

# ZIEMIA 2019

Grażyna Balińska  
Szymon Bijak  
Marek Grabski  
Ryszard Kapuściński  
Grzegorz Kowalski  
Elżbieta Łobacz-Bącal  
Karolina Manikowska  
Leszek Marcinkowski  
Krzysztof R. Mazurski  
Hanna Ojrzyńska  
Piotr Orman  
Józef Partyka  
Jacek Potocki  
Andrzej Raj  
Andrzej Rembalski  
Andrzej Siwek  
Jacek Suchodolski  
Krzysztof Tęcza  
Andrzej Wasilewski  
Sebastian Wicher  
Krzysztof Widawski  
Tymoteusz Wróblewski  
Ryszard Józef Wrzosek  
Janusz Zdebski  
Dominik Ziarkowski

ZIEMIA  
'19  


# ZIEMIA 2019

Czasopismo naukowe poświęcone krajoznawstwu i turystyce  
Ukazuje się od 1910 roku



Polskie Towarzystwo  
Turystyczno-Krajoznawcze



# ZIEMIA 2019

Rocznik LXV

ISSN 0513-997X

Czasopismo naukowe  
poświęcone  
krajoznawstwu  
i turystyce



Polskie Towarzystwo  
Turystyczno-Krajoznawcze  
Wydawnictwo PTTK „Kraj”  
Warszawa

**Komitet redakcyjny**

Szymon Bijak, Maria Janowicz,  
Marian Jurak, Włodzimierz Łęcki,  
Józef Partyka, Jacek Potocki,  
Andrzej Wasilewski, Wiesław A. Wójcik

**Redaktor naczelny**

dr hab. Jacek Potocki  
jacek.potocki@pttk.pl

**Redaktor prowadzący**

Józef Partyka

**Sekretarz redakcji**

Maria Janowicz  
ziemia@pttk.pl

**Sekretarz wydawnictwa PTTK „Kraj”**

Dominika Szymborska  
dominika.szymborska@pttk.pl

Wybór materiałów i układ rocznika: Józef Partyka

Korekta: Helena Zawadzka

Projekt wydawniczy: Andrzej Tomaszewski

Zdjęcie na okładce: Tymoteusz Wróblewski

© Copyright by

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze,  
Warszawa 2019

ISSN: 0513-997X

Wydawca:



Wydawnictwo PTTK „Kraj”,  
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa  
e-mail: wydawnictwokraj@pttk.pl  
tel. +48 22 831 80 65  
www.pttk.pl

# Spis treści

## Wstęp

- 7 Jacek Potocki  
*Wprowadzenie*
- 9 Józef Partyka  
*Seminaria krajoznawcze „Mijające krajobrazy Polski”  
w latach 2010–2019 (od intencji do realizacji)*

## Natura i kultura komponentem krajobrazu i jego przemian

- 21 Marek Grabski  
*Mijające krajobrazy małopolskiej wsi – refleksje etnografa*
- 41 Andrzej Raj  
*Przemiany krajobrazu leśnego Karkonoszy*
- 61 Jacek Potocki  
*Przemiany krajobrazu a powódzie*
- 71 Ryszard Kapuściński  
*Krajobrazy roślinne w województwie świętokrzyskim*
- 93 Andrzej Rembalski  
*Ochrona i popularyzacja zabytkowych obiektów techniki  
w regionie świętokrzyskim*
- 109 Jacek Suchodolski  
*Schroniska komponentem krajobrazu Sudetów*
- 121 Tymoteusz Wróblewski  
*Przyroda nieożywiona komponentem i zapisem przemijania krajobrazu*
- 145 Leszek Marcinkowski  
*Żuławy – „kraj na wodzie”*
- 159 Karolina Manikowska  
*Unikatowy charakter krajobrazu kulturowego podelbłaskich Żuław*
- 169 Piotr Orman  
*Cmentarze wojenne z 1914 roku w krajobrazie  
Jury Krakowsko-Częstochowskiej*

## Z historii krajobrazu kulturowego

- 189 Janusz Zdebski  
*Krajobraz rodzimy jako element kształtowania tożsamości regionalnej*
- 193 Krzysztof R. Mazurski  
*Pojęcie krajobrazu i jego ocena*

#### 4 SPIS TREŚCI

- 201 Grzegorz Kowalski  
*Początki polskiego krajoznawstwa*
- 207 Krzysztof Widawski  
*Krajobraz kulturowy Dolnego Śląska – panorama dziejów*
- 223 Hanna Ojrzyńska  
*Przemijanie krajobrazu sudeckiej wsi na przykładzie Gór Białskich*
- 239 Andrzej Wasilewski  
*Polesie na łamach wydawnictwa „Ziemia”*
- 253 Józef Partyka  
*Andriolli jako krajoznawca... dolina Prądnika w listach i rysunkach Michała Elwiro Andriollego*
- Miasta i zamki w krajobrazie**
- 269 Andrzej Siwek  
*Kraków odwieczny, czy zmienny? Subiektywna gawęda konserwatorska*
- 287 Dominik Ziarkowski  
*Krajoznawcze znaczenie zamków położonych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej – historia i współczesność*
- 321 Grażyna Balińska  
*Dawnych uzdrowisk czar...*
- 333 Szymon Bijak  
*Świdermajer – wczoraj, dziś, jutro*
- 341 Sebastian Wicher  
*Niedocenione dziedzictwo modernizmu w Białymstoku*
- Notatki krajoznawcze**
- 363 Elżbieta Łobacz-Bącal  
*Seminaria „Mijające krajobrazy ziemi żarskiej”*
- 367 Krzysztof Tęcza  
*Seminaria „Mijające krajobrazy ziemi jeleniogórskiej”*
- 371 Ryszard Józef Wrzosek  
*Seminaria „Mijające krajobrazy Pomorza”*
- 375 Krzysztof Tęcza  
*Obiekty dawnego prawa w mieście Jelenia Góra*
- 379 Ryszard Józef Wrzosek  
*Zmiany krajobrazu Pobrzeża Kaszubskiego oczami krajoznawcy*

Wstęp





## Wprowadzenie

Od początku istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego działalność krajoznawcza była jednym z fundamentów pracy obu organizacji, których członkowie następnie stworzyli razem Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Jedną z form krajoznawstwa, zawsze obecną w zamierzeniach PTTK, jest upowszechnianie wiedzy o kraju ojczystym przez wydawanie publikacji prezentujących działania członków Towarzystwa i innych osób na rzecz poznania i ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego kraju. Od momentu utworzenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1906 r., krzewieniu wiedzy o dziedzictwie przyrodniczym i kulturowym Polski służył periodyk „Ziemia”. W ciągu przeszło 110 lat istnienia różne były jego koleje – zmieniała się częstotliwość ukazywania czasopisma, różnie bywało z regularnością jego wydawania (także w ostatnich latach), jednak „Ziemia” cały czas obok „Wierchów” pozostaje jedną ze sztandarowych publikacji PTTK.

Potrzeba kontynuacji prac redakcyjnych oraz troska o należyty poziom merytoryczny i edytorski czasopisma spowodowała, że Prezydium Zarządu Głównego PTTK uchwałą nr 70/XIX/2019 z dnia 13 sierpnia 2019 r. powołało kolegium redakcyjne periodyku. W jego skład weszli: Szymon Bijak, Maria Janowicz (sekretarz), Marian Jurak, Włodzimierz Łęcki, Józef Partyka, Jacek Potocki (przewodniczący), Andrzej Wasilewski, Wiesław Wójcik.

Nowo powołane kolegium w trakcie wewnętrznej dyskusji wyraziło wolę, aby, nawiązując do dotychczasowego dorobku i najlepszych tradycji, „Ziemia” ewoluowała w kierunku czasopisma naukowego, skoncentrowanego na historii turystyki i krajoznawstwa. Niezmiernie istotne jest jednak to, aby czasopismo, utrzymując naukowy poziom, prezentowało swoje treści w sposób zrozumiały i atrakcyjny także dla czytelników spoza środowiska naukowego, a zainteresowanych problematyką turystyczną i krajoznawczą. Upowszechnianie wiedzy na te tematy jest bowiem jednym z najważniejszych celów, jakie stawia przed sobą Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Wychodząc z powyższych założeń, kolegium redakcyjne zdecydowało, aby bieżący tom rocznika składał się z artykułów będących pokłosiem sesji krajoznawczych organizowanych przez ostatnie dziesięć lat pod wspólnym hasłem „Mijające krajobrazy Polski”. Rolę redaktora prowadzącego niniejszy tom przyjął na siebie Józef Partyka, który był inicjatorem sesji „Mijających krajobrazów Polski”.

Inicjatywa skoncentrowania uwagi na przemianach krajobrazu narodziła się podczas VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie w 2010 roku i zaowocowała szeregiem sesji krajoznawczych organizowanych w różnych częściach Polski, podczas których prezentowano materiały i dyskutowano nad zmianami w naszym otoczeniu. Warto pamiętać, że przemiany krajobrazu są nierozdzielnie związane z gospodarką człowieka i występowały zawsze, od kiedy człowiek, dążąc do zaspokajania swoich potrzeb, zaczął przekształcać środowisko naturalne.

Nie zapominając o dawnych przemianach krajobrazu, trzeba zauważyć, że od końca lat 80. XX w. następują w Polsce olbrzymie i bardzo szybkie zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze. Mają one zauważalny wpływ na przekształcania krajobrazu. Naszym prawem i obowiązkiem jest ocenianie charakteru i skali tych przemian. Mogą one bowiem wzbogacać krajobraz kulturowy, mogą też jednak działać destrukcyjnie, przyczyniając się do niszczenia historycznie ukształtowanego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Od nas samych zależy, w jakim kierunku krajobraz będzie ewoluował (bo sama jego ewolucja jest nieuchronna).

Mamy nadzieję, że niniejszy tom wzbudzi w czytelnikach refleksję nad tym, co w krajobrazie odziedziczyliśmy po naszych poprzednikach, co z tej spuścizny zachowamy, w jaki sposób zaznaczymy w krajobrazie dorobek naszego pokolenia i w konkluzji – jaki krajobraz kulturowy pozostawimy naszym dzieciom, wnukom i następnym pokoleniom.

Z tą myślą, w imieniu kolegium redakcyjnego, zapraszam do lektury „Ziemi”.

JACEK POTOCKI

JÓZEF PARTYKA

Krąg Członków Honorowych PTTK  
Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK

## Seminaria krajoznawcze „Mijające krajobrazy Polski” w latach 2010–2019 (od intencji do realizacji)<sup>1</sup>

Krajobraz Polski szybko się zmienia, ulega degradacji, jego przemiany mają często charakter trwały. Dostrzegają to również krajoznawcy, przed którymi stoi ważne zadanie – ukazywania tych negatywnych zjawisk, ich rejestracja, stawianie ostrzegawczych prognoz, by chociaż częściowo powstrzymać tempo niekorzystnych przemian, wszak krajobraz przyrodniczo-kulturowy Polski jest własnością publiczną i zafałszować się go nie da, zawsze powie prawdę o nas, kim jesteśmy i jak gospodarujemy przestrzenią.



Fot. 1. Uczestnicy VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Olsztyn, 12 września 2010 r.  
Trzeci z prawej: prof. Andrzej Tomaszewski (fot. M. Maśliński)

Problemy ochrony krajobrazu są często tematem zainteresowań uczestników Centralnych Zlotów Krajoznawczych (dawniej: Aktywu Krajoznawczego) CZAK organizowanych od 1971 r. oraz kongresów krajoznawstwa polskiego odbywanych corocznie od 10 lat. Ostatni, VI Kongres, odbył się w 2010 r. w Olsztynie. Jeden z czterech jego zespołów tematycznych zajmował się przemianami krajobrazu kulturowego w Polsce, zwracając szczególną uwagę na jego tradycję, współczesność

[1] Niniejszy tekst jest zmienioną wersją „Wprowadzenia...” autora do zbioru referatów drukowanych w opracowaniu zbiorowym: *Mijające krajobrazy*

*Polski: Małopolska*, red. J. Partyka, Kraków 2011, s. 7–12.

i przyszłość. Prof. Andrzej Tomaszewski (1934–2010) w swojej wypowiedzi podsumowującej kongresowe obrady wyrażał głęboki niepokój stanem polskiego krajobrazu. „Zwiedzając nasz kraj, chcemy, by to, co oglądamy własnymi oczami było najpiękniejsze, jak najbardziej zadbane” – czytamy w wypowiedzi Profesora – „Tymczasem obserwujemy w Polsce systematyczną degradację krajobrazu kulturowego i krajobrazu naturalnego. Tu wszyscy są winni, od polityków na czele i całego wielkiego biznesu podszytego korupcją. (...) My nie jesteśmy właścicielami krajobrazu kulturowego, nie jesteśmy właścicielami zabytku. Jesteśmy depozytariuszami, tak jak każde pokolenie, które odziedziczyło je po poprzednim i ma obowiązek przekazania go w stanie nie pogorszonego, a może lepszym stanie następnym pokoleniom”<sup>2</sup>.

Wybitny polski architekt krajobrazu, prof. Janusz Bogdanowski (1929–2003) w wykładach dla studentów i podczas naukowych konferencji niejednokrotnie podkreślał, że krajobraz jest sprawdzianem prawidłowości gospodarki i planowania. Tworząc architekturę, kształtując krajobraz tworzymy materialne oblicze naszej epoki i równocześnie oddziałujemy na następną epokę. Od naszego pokolenia zależy krajobraz kraju, jego oblicze, stan przyrody i środowiska.

Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK pragnąc kontynuować dyskusję na ten temat rozpoczęła w 2010 roku na VI Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, zainicjowała organizowanie seminariów przez kolejne 10 lat, czyli do następnego VII Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2020 roku w Łodzi. Zaproponowany wspólny temat „Mijające krajobrazy Polski” miał ukazywać walory przyrodnicze i kulturowe poszczególnych regionów naszego kraju oraz tempo ich przemian – pozytywnych i negatywnych.

Do podejmowania tej inicjatywy i organizowania spotkań seminaryjnych w swoich środowiskach współpracy zachęcano komisje krajoznawcze oddziałów PTTK, regionalne kolegia instruktorów krajoznawstwa, koła i kluby przewodników oraz krajoznawców zrzeszonych w innych strukturach naszego Towarzystwa. Szczególnie mile widziani byli młodszy adepci krajoznawstwa, którzy może bardziej dostrzegają szybkie tempo krajobrazowych przemian i często nieodwracalnych skutków krótkowzrocznej polityki różnych grup nacisku, pragnących zawłaszczyć i przytłumić najpiękniejsze cechy polskiego pejzażu.

Wszystkie te spotkania odbywane w różnych częściach kraju zwracały uwagę na zachowane dziedzictwo krajobrazowe, dostrzegając jego wymiar kulturowy, a także niekorzystne przemiany, którym zapobiec może podejmowana edukacja społeczeństwa.

Do końca 2019 roku zorganizowano 52 seminaria, ogłoszono 430 referatów dla ponad czterech tys. słuchaczy. W ramach 27 seminariów odbywały się sesje terenowe z prezentacją najważniejszych problemów związanych z przemianami krajobrazu. Największy udział w organizacji seminariów mają Oddziały PTTK: w Gdyni (Alicja i Ryszard Wrzoskowie), w Jeleniej Górze (Krzysztof Tęcza) i w Żarach (Elżbieta Łobacz-Bącał). Uczestnikami tych seminariów byli głównie krajoznawcy i prze-

[2] Wystąpienie prof. Andrzeja Tomaszewskiego, zob. w: *VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego*, „Ziemia” 2013, s. 449–450.

wodnicy, tworzący tzw. efekt mnożnikowy – liczny zespół będący główną siłą rozwojową krajoznawstwa w strukturach organizacyjnych PTTK, wspierający różne instytucje, które zajmują się krzewieniem krajoznawstwa i edukacją w ramach swych statutowych obowiązków. W spotkaniach w Żarach licznie brała udział młodzież z miejscowych szkół dzięki zaangażowaniu tamtejszych nauczycieli i Żarskiego Oddziału PTTK, w tym Elżbiety Łobacz-Bącal.

Tylko z 11 seminariów udało się opublikować materiały zawierające teksty niespełna 100 referatów (tj. prawie 25% spośród wygłoszonych)<sup>3</sup>, a druk kilku jest w przygotowaniu<sup>4</sup>. Brak środków nie pozwolił na spójną redakcję i ujednoczoną szatę graficzną zaplanowanego wydawnictwa, toteż ukazywały się one w różnej, najczęściej przypadkowej formie wydawniczej, niezależnie od zaproponowanego w roku 2010 wzoru, do którego okładkę zaprojektowała Natalia Figiel z COTG w Krakowie. Mimo tych niedociągnięć wydawnictwa te są trwałą dokumentacją programowej działalności Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, roją nadzieję na organizowanie następnych seminariów, ich coraz lepszą wartość merytoryczną i wyższy poziom edytorski rozpoczętego cyklu wydawniczego.

Warto przypomnieć, że sam pomysł organizowania seminariów krajobrazowych zrodził się na krótko przed VI Kongresem Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Natomiast w dniu jego zakończenia, tj. 12 września 2010 r., będąc pod wrażeniem wspomnianej wypowiedzi profesora Andrzeja Tomaszewskiego, który był przewodniczącym jednego z kongresowych zespołów, wspólnie z Anną Becker-Kulińską powiadomiliśmy A. Tomaszewskiego o zamiarze organizowania popularno-naukowych sesji na temat przemian krajobrazu Polski. Jednocześnie zwróciliśmy się z prośbą o objęcie patronatem pierwszej z tych sesji, w Krakowie, 5 listopada 2010 r. Profesor przyjął zaproszenie, zanotował w kalendarzu ten dzień, deklarując jednocześnie przyjazd, jeżeli nie wystąpią inne istotne przeszkody. Oficjalny list z zaproszeniem prof. A. Tomaszewskiego został wysłany zaraz po olsztyńskim spotkaniu, w którym czytamy, m.in.: „Wielki autorytet Pana Profesora i Jego niekwestionowane zasługi w ochronie dziedzictwa kulturowego będą dla nas ogromnym wsparciem i cennym wskazaniem w jakim kierunku powinny iść dalsze nasze zamierzenia.

[3] Pod wspólnym wiodącym tytułem *Mijające krajobrazy Polski* dotychczas ukazało się 11 pozycji:

- (1) *Małopolska*, red. J. Partyka, Kraków 2011;
- (2) *Mazowsze – Otwock 1916–2011*, red. P. Ajdacki, Otwock 2011;
- (3) *Eseje o Krakowie*, Kraków 2012;
- (4) *Dolny Śląsk: Krajoobraz dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. K.R. Mazurski, Kraków 2012;
- (5) *Ziemia jeleniogórska*, red. K. Tęcza, Jelenia Góra 2013;
- (6) *Lubań*, red. K. Tęcza, Jelenia Góra 2014;
- (7) *Białystok*, red. K. Pierwienis-Laskowska, Białystok 2015;
- (8) *Świętokrzyskie*, red. A. Rembalski, Kielce 2015;
- (9) *Polesie dawniej i dziś*, red. W. Kowalski, Lublin 2015;
- (10) *Ziemia jeleniogórska*, red. K. Tęcza, Bukowiec, 2017;
- (11) *Ziemia elbląska wczoraj i dziś*, red. D. Kałabun, Elbląg 2019.

Ponadto w oficynie wydawniczej Uniwersytetu Rzeszowskiego, w serii *Galiczyjskie drogi i bezdroża: studium infrastruktury, organizacji i kultury podróży*, [3], red. S. Rejman, Rzeszów 2018, opublikowano osiem referatów, które wygłoszono na konferencji naukowej pn. „Mijające krajobrazy Polski: zmiany przestrzeni kulturowej i systemów komunikacji w czasach nowożytnych i współczesnych”, zorganizowanej w dniach 6–7 listopada 2017 r. przez Instytut Historii UR z udziałem Oddziału PTTK w Rzeszowie.

[4] *Z biegiem Wisły*, red. J. Partyka, Kraków 2019 (materiały z trzech seminariów: w Krakowie, Warszawie i Gdańsku są w opracowaniu redakcyjnym).

Szanowny Panie Profesorze,  
 Odpowiadam ze znacznym opóźnieniem,  
 listem bardzo niegraczącym.  
 Byliśmy się niedługo i marnym listem.  
 Nie czuję się godnym bycia patronem, ale proponuję  
 patronat Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej  
 Rady Muzeów ICOM (którego jestem  
 przewodniczącym). Myślałem nawet, żeby do Pana  
 przyjechać, ale 4 listopada będę w Opolu na uroczystościach  
 110-lecia tamtejszego muzeum. Zakończę się wieczorem  
 i nie potrafię znaleźć się w Krakowie 5 go o 10 tej.  
 Szczęśliwej namy i sukcesu Pana  
 podtrzymam  
 Andrzej Tomaszewski

Fot. 2. List prof. Andrzeja Tomaszewskiego z 22 października 2010 r.

Dał Pan Profesor temu wyraz w swej pięknej i wzruszającej wypowiedzi na zakończenie VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Jest to dla nas rodzaj przesłania na przyszłość, zwłaszcza dla młodszego pokolenia, żywo zainteresowanego pielęgnowaniem polskich tradycji krajoznawczych”.

Długo nie nadchodziła odpowiedź. Ręcznie napisany list profesora datowany 22 października 2010 r. nadszedł w kilka dni po jego śmierci: „Odpowiadam ze znacznym opóźnieniem” – napisał w odpowiedzi profesor Tomaszewski. „Byłem bowiem za granicą. Dziękuję za serdeczny i wzruszający list. Nie czuję się godnym bycia patronem, ale proponuję patronat Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM (którego jestem przewodniczącym). Myślałem nawet, żeby do Pana

przyjechać, ale 4 listopada będę w Opolu na uroczystościach 110-lecia tamtejszego muzeum. Zakończą się wieczorem i nie potrafię znaleźć się w Krakowie 5 go o 10 tej. Życzę udanej sesji i serdecznie Pana pozdrawiam. Andrzej Tomaszewski”.

Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK w nawiązaniu do przesłania VI Kongresu i wystąpienia profesora Tomaszewskiego na zakończenie jego obrad, pragnąc kontynuować dyskusję na ten temat rozpoczęła podczas olsztyńskiego spotkania, podjęła zadanie organizowania seminariów, których tematem będą zmiany zachodzące w polskim krajobrazie poszczególnych regionów kraju – choćby w wybranych obrazach – i jego dokumentację z zamiarem przekazywania tego, co jeszcze zostało dla następnych pokoleń. To taka nasza krajoznawcza powinność.

Jak wspomniano wyżej, zaproponowany wspólny temat seminariów „Mijające krajobrazy Polski” ma ukazywać walory przyrodnicze i kulturowe regionów naszego kraju oraz tempo ich przemian. W związku z tym zachęcano komisje krajoznawcze oddziałów PTTK, regionalne pracownie krajoznawcze, regionalne kolegia instruktorów krajoznawstwa, koła i kluby przewodników oraz krajoznawców zrzeszonych w innych strukturach naszego Towarzystwa do podejmowania inicjatyw i organizowania podobnych spotkań seminaryjnych w swoich środowiskach. Seminaria mogły obejmować całe województwo, jednostkę geograficzną lub wybrany region kraju, niezależnie od podziału administracyjnego. Do współpracy mogły być zaangażowane różne osoby – ze środowisk naukowych, szkolnych, samorządowych, osoby z długim stażem w PTTK i oryginalnym dorobkiem krajoznawczym, ale także młodszy adepci krajoznawstwa, którzy dostrzegają szybkie tempo krajoznawczych przemian i często nieodwracalnych skutków krótkowzrocznej polityki różnych grup nacisku, pragnących zawłaszczać i dewastować środowisko przyrodnicze i kulturowe.



Fot. 3. Otwarcie seminarium „Mijające krajobrazy Polski” przez J. Partykę, przewodniczącego Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK (fot. B. Zawilińska)

Pierwsze spotkanie z tego cyklu odbyło się 5 listopada 2010 r. w siedzibie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie i było poświęcone wybranym aspektom krajobrazu Małopolski – krainy o zróżnicowanym ukształtowaniu terenu, bogactwie świata przyrody i wielkich zasobach kulturowych. Jest to także, jak zauważył jeden z prelegentów, kraina zróżnicowanych krajobrazów wiejskich i wielu form historycznego już dziś regionalnego budownictwa ludowego, wytworzonego przez zamieszkujące ją grupy etnograficzne.

Wygłoszono wtedy 11 referatów nt. różnych aspektów krajobrazowych przemian widocznych w szacie roślinnej, architekturze, w przekształcaniu krajobrazów wiejskich, gdzie zanikają dawne mozaikowe układy pól, giną stare chaty kryte strzechą, powstaje coraz więcej asfaltowych dróg, gdzie wciska się niemal wszędzie nowoczesna architektura mieszkalna i usługowa. Wśród autorów referatów znaleźli się pracownicy nauki wyższych uczelni Krakowa, krajoznawcy i działacze PTTK. Były to osoby reprezentujące różne pokolenia i mające różny naukowy staż, ale wszystkich łączyła troska o ojczysty krajobraz z punktu widzenia botanika, architekta, etnografa, historyka, krajoznawcy, polonisty i politologa czy przedstawiciela nauk ścisłych. Z wypowiedzi przebijała troska o losy krajobrazu Małopolski, itp. kwestie jaki on będzie, czy zdołamy go uratować.

Prawie sześciogodzinna sesja skupiła 80 osób, głównie członków PTTK z wielu środowisk i z różnym stażem członkowskim. Znaczny udział stanowiła młodzież. Szczegółową relację z tej sesji opracowała Barbara Krawczyk, instruktor krajoznawstwa Polski kierująca wówczas Klubem Instruktorów Krajoznawstwa przy Oddziale Krakowskim PTTK im. ks. Karola Wojtyły. Materiał został wydrukowany w nowym biuletynie Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego



Fot. 4. Obrady prowadzi prof. Krzysztof R. Mazurski, a referat prezentuje prof. Wojciech Kosiński (stoi) (fot. B. Zawilińska)

PTTK zatytułowanym „Krajoznawca”, dostępnym również na stronie internetowej Komisji<sup>5</sup>.

Pokłosie tego spotkania znalazło się w zbiorowym opracowaniu wydanym przez COTG w Krakowie<sup>6</sup>, uzupełnione dodatkowo tekstem o Lucjanie Rydlu, poecie na trwałe wpisanym w krajobraz Krakowa i Młodej Polski, pióra dr Marii Rydlowej, opiekunki Regionalnego Muzeum Młodej Polski PTTK „Rydłówka” w Krakowie, które niedawno zostało włączone w struktury Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Następnego dnia po sesji, tj. 6 listopada 2010 r., odbyła się w „Rydłówce” uroczystość wręczenia dr Marii Rydlowej Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznawanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego osobom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury. Ponadto Zarząd Główny PTTK przyznał rodzinie Rydlów nagrodę rocznika „Ziemia” za kultywowanie polskiej tradycji literackiej i prowadzenie lekcji nt. narodowego dziedzictwa. Spotkanie zorganizował Oddział Krakowski PTTK z udziałem kilkunastu zaproszonych osób, reprezentujących władze PTTK, w tym również Komisję Krajoznawczą ZG PTTK. Wyróżnienie wręczył prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński. W ramach sesji odbyło się w Ojcowie wyjazdowe zebranie Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK połączone ze zwiedzaniem Ojcowskiego Parku Narodowego. Uczestnicy wycieczki mieli okazję zobaczyć nową ekspozycję w Muzeum Przyrodniczym im. prof. Władysława Szafera otwartą w stycz-

[5] Zob.: B. Krawczyk, *Mijające krajobrazy Małopolski: [sprawozdanie z sesji], „Krajoznawca”*. Biuletyn Informacyjny KK ZG PTTK 2011 nr 4, s. 16–35.

[6] *Mijające krajobrazy Małopolski*, red. J. Partyka, Kraków 2011.





Fot. 5. Uczestnicy sesji na sali obrad. Siedzą od lewej: prof. Wojciech Kosiński, Natalia Figiel, prof. Krzysztof R. Mazurski, Lech Drożdżyński, Jerzy Kapłon, dr hab. Zygmunt Kruczek (fot. B. Zawilińska)

Fot. 6. Uczestnicy sesji „Mijające krajobrazy Małopolski” w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie w dniu 5 listopada 2010 r. (fot. M. Maśliński)





Fot. 7. Uczestnicy sesji przed Regionalnym Muzeum Młodej Polski „Rydłówka”  
(fot. M. Maśliński)

Fot. 8. Uczestnicy uroczystości w Regionalnym Muzeum Młodej Polski PTTK „Rydłówka”,  
6 listopada 2010 r. Stoją od lewej: Józef Partyka, Jerzy Kapłon, Alicja Wrzosek, Kazimierz  
Synowski, Andrzej Gordon, Barbara Guzik, Jan Rydel, Elwira Maślińska, Małgorzata  
Pawłowska, Elżbieta Matusiak-Gordon, Maria Rydlowa, Lech Drożdżyński, Janina Barbara  
Twaróg, Zbigniew Twaróg, Urszula Ormicka, Maciej Maśliński (fot. M. Maśliński)





Fot. 9. Uczestnicy zebrania Komisji Krajoznawczej ZG PTTK przed zamkiem w Pieskowej Skale (fot. M. Maśliński)

niu 2010 roku oraz zamek w Pieskowej Skale i sakralny zespół w Grodzisku znany pod nazwą Pustelnia bł. Salomei. Relację z tej wycieczki zamieścił Krzysztof Tęcza w nowo założonym piśmie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK „Krajoznawca” (2011 nr 4, s. 35–38).

Drukowane w pierwszym wydawnictwie z tego cyklu<sup>7</sup> materiały ilustrują wiele przemian w krajobrazie Małopolski, często niekorzystnych, lecz mimo tego region ten, zwłaszcza najbliższe okolice Krakowa, zachowały wiele zabytkowych obiektów, niezabudowane jeszcze przestrzenie, gdzie można podziwiać piękno krajobrazów naszej ziemi z wijącą się wstęgą Wisły, płatami lasów, grupami form skalnych, różnych typów rezerwatów, parków krajobrazowych i narodowych. Wszystko to stwarza możliwości poznawania przyrody i dziedzictwa kulturowego naszego regionu w różnych porach roku. Warto więc – przytaczając słowa prof. Leszka Starkla „ruszyć na wycieczkę już wczesną wiosną, gdy kwitną bazy w nadwiślańskich łąkach, gdy w maju mieszane lasy progu Pogórza i Wyżyny Miechowskiej ukazują gamę kilkunastu odcieni zieleni. Latem rozłożyste lipy wśród łąków zbóż Płaskowyzu Proszowskiego roznoszą woń tysięcy złocistych kwiatów... A cóż powiedzieć o jesieni, gdy wędrujemy doliną Będkowską czy Sąspowską, gdzie białe baszty i iglice skalne wyłaniają się ze ściany lasu mieniącego się barwami czerwieni i złota. Nawet zimą ma swój urok na piaszczystej równinie Puszczy Niepołomickiej zasypany śniegiem bór sosnowy”<sup>8</sup>.

[7] *Mijające krajobrazy Małopolski*, op. cit.

[8] L. Starkel, *Na pograniczu wyżyn, pogórzy i kotlin, czyli o rzeźbie regionu krakowskiego*, [w:] „*Tu wszystko jest Polską...*”: eseje krajoznawcze o Krako-

*wie i Małopolsce: materiały konferencyjne, Kraków, 19–23 sierpnia 2009 r.*, red. J. Partyka, Kraków 2009, s. 24.

Seminaria te są nadal organizowane, chociaż ze zmienną częstotliwością. Każdego roku odbywa się ich kilka z nadzieją, że po kolejnym VII Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Łodzi idea ta będzie podtrzymana i znajdzie swych kontynuatorów z udziałem liczniejszej, młodszej generacji krajoznawców zrzeszonych w strukturach PTTK i w ściślejszej współpracy ze środowiskiem naukowym, co – jak wykazała dotychczasowa praktyka – zawsze przynosiło lepsze efekty merytoryczne i zapewniało także odpowiedni poziom wydawniczy drukowanych materiałów.

W niniejszym wydawnictwie zamieszczono przedruki ponad 20 artykułów za zgodą ich autorów i wydawców, za co redakcja rocznika „Ziemia” składa serdeczne podziękowanie. Z dotychczas odbywanych seminariów starano się wybrać do reedycji te najważniejsze, w tym zdecydowaną większość spośród niespełna stu już opublikowanych, tak by prezentowały różne regiony kraju, zróżnicowaną problematykę poruszaną w czasie seminaryjnych spotkań, historię, zasobność, stan zagrożenia i stopień ochrony polskiego krajobrazu kulturowego. Są to więc opracowania o charakterze ogólnym, obejmujące konkretne regiony kraju (Małopolskę, Polesie, Sudety, Góry Świętokrzyskie, Żuławy), wybrano także pojedyncze miasta (np. Białystok, Kraków) i mniejsze miejscowości (Ojców, Otwock). Na końcu tomu znalazły się też krótkie relacje ilustrujące uwagi autorów na temat organizowanych seminariów i ich bezpośrednie obserwacje krajoznawcze w terenie.

Pragnieniem naszym jest, aby zamysł organizowania seminariów „Mijające krajobrazy Polski” trwał nadal, co najmniej przez kolejne 10 lat, i aby w nurt ich przygotowań włączały się nowe rzesze krajoznawców szczególnie uwrażliwionych na piękno krajobrazu kulturowego, jego walory estetyczne i konieczność ochrony.

Natura i kultura  
komponentem  
krajobrazu  
i jego przemian



## Mijające krajobrazy małopolskiej wsi – refleksje etnografa<sup>1</sup>

Rozwój krajoznawstwa w połowie XIX stulecia zbiegł się z kształtowaniem się dyscypliny naukowej, jaką stawała się etnografia, mająca swoje korzenie w rozwijającym się w tym samym czasie ruchu ludoznawczym. Etnografia, będąca nauką historyczno-społeczną, budowała swoje teoretyczne i metodologiczne założenia i rozwijała swój warsztat badawczy, korzystając z doświadczeń dyscyplin pokrewnych. Rozumiana dziś jako bliska etnologii, antropologii kulturowej i antropologii społecznej, jest jedną z nauk zajmujących się człowiekiem i jego kulturą. Etnografia w swym węższym rozumieniu zajmuje się całościowym opisem i analizą kultur ludowych różnych społeczności i grup etnograficznych, a jej zakres obejmuje teorię kultury ludowej, jak również badanie jej poszczególnych dziedzin i wytworów materialnych. Zadaniem etnografa było więc poznanie historii, praw i prawidłowości rozwoju społeczeństw, dokumentowanie faktów kulturowych, a z czasem także bezpośrednio wykorzystanie badań etnograficznych w zakresie interwencyjnym.

Etnograficzne badania terenowe, ukierunkowane na całościowy opis kultury ludowej (wiejskiej), stosunkowo dużo miejsca poświęcały zagadnieniom form budowlanych wznoszonych przez ludność wiejską ziem polskich. Burzliwy artystyczny koniec XIX stulecia, poszukujący nowych form artystycznego wyrazu poprzez między innymi zwrócenie uwagi na sztukę i wytwórczość ludową, zwrócił także uwagę na tradycyjne chłopskie budownictwo. Zagościło ono na wielkich wystawach przemysłowych w formie ekspozycji prezentujących regiony architektoniczne ziem polskich<sup>2</sup>. Jednak zasadniczym osiągnięciem tego okresu było ukształtowanie się naukowego podejścia do budownictwa ludowego. Opisy malowniczych chałup i kościółków wiejskich uzupełniono analizami historycznymi form, zasięgami etnograficznymi ich występowania, typologiami etc. Początek XX stulecia, ze swoimi poszukiwaniami stylów narodowych, opartych na tradycji budowlanej, wzmocnił te tendencje, kierując coraz bardziej i powszechniej uwagę środowisk naukowych, nie tylko ludoznawczych, na problematykę architektury i budownictwa drewnianego

[1] Referat wygłoszony na seminarium w Krakowie 5 listopada 2010 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Małopolski*, red. J. Partyka, Kraków 2011, s. 79–96.

[2] Wystawy powszechne i krajowe, m.in. w Wiedniu w 1873 r., Krakowie w 1887 r. czy we Lwowie w 1894 r. wpłynęły na zainteresowanie ludowym budownictwem, a także przyczyniły się do powsta-

nia towarzystw ludoznawczych promujących badania etnograficzne nad tym zagadnieniem. Zob.: J. Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Kraków 1975, s. 20 i n. Szerzej o tego typu wystawach pisał m.in. K. Ołdziejowski, *Wystawy powszechne: ich historia, organizacja, położenie prawne i wartość gospodarcza*, Poznań 1928.



Ryc. 1. Krajobraz wiejski z ludźmi, Bronowice, pow. Kraków. Lata 30. XX w. (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, dalej MEK)

wsi. W konsekwencji doprowadziło to w XX wieku do powstania pierwszych instytucji zajmujących się problematyką budowlaną wsi, inwentaryzacją ludowej architektury, w tym także zagadnieniami wiejskiego krajobrazu nierozzerwalnie z nią związanego<sup>3</sup>. Docenienie tych zagadnień, znalazło swoje miejsce w pierwszych aktach prawnej ochrony – obok wiejskich i małomiasteczkowych budowli drewnianych chroniono także ich otoczenie krajobrazowe<sup>4</sup>. Lata międzywojenne, świadome skutków wojny światowej, zwróciły uwagę na szczególne zagrożenie budownictwa ludowego i szybkie przemiany społeczno-gospodarcze zachodzące na polskiej wsi, a także na potrzeby muzealnej (skansenowskiej) ochrony najcenniejszych zabytków budownictwa ludowego. Zaowocowały też gruntownymi studiami nad budownic-

[3] W 1918 r. w Wydziale Architektury i Opieki nad Krajobrazem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowany został pierwszy gruntowny kwestionariusz inwentaryzacyjny dla budownictwa wiejskiego. W 1921 r., z inicjatywy prof. Oskara Sosnowskiego, powołany został Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, który podjął gruntowne prace inwentaryzacyjne i badawcze nad polskim budownictwem ludowym. Zob.: O. Sosnowski, *Zakład Architektury Polskiej (Jubileusz 10-lecia)*, „Biuletyn

Naukowy” Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej 1933 nr 3, s. 101.

[4] Pierwszym aktem prawnym, który zwrócił uwagę na budownictwo drewniane, w tym wiejskie, był Dekret Rady Regencyjnej o ochronie nad zabytkami sztuki i kultury z 1918 r., obejmujący ochroną zarówno budowle murowane jak i drewniane, wraz z przynależnym otoczeniem. W akcie tym objęto ochroną także po raz pierwszy ludowe sprzęty domowe i wyroby przemysłu ludowego (zob.: „Dziennik Praw” 1918 nr 16, poz. 36, art. 16 i 18).





Ryc. 2. Krajobraz rolniczy okolic Myślenic. Fot. Z. Szewczyk, 1968  
(ze zbiorów MEK)

twem regionalnym, których efektem były liczne publikacje przybliżające nam w sposób monograficzny zagadnienia budowlane różnych ziem Polski.

Przedmiotem zainteresowania etnografa była rodzima kultura ludowa we wszystkich swoich kulturowych przejawach, a miejscem pracy przez wiele dziesięcioleci polska wieś. Wieś rozumiana tu jako przestrzeń ze swoim własnym krajobrazem, określanym synonimami „wiejski”, „rolniczy”, czy w odróżnieniu od obszarów zurbanizowanych „otwarty”. Dla etnografów krajobraz wiejski to element tego, co pięknie określił w swojej wypowiedzi na temat ochrony krajobrazów wsi, wybitny znawca architektury i budownictwa ludowego, konserwator zabytków – dr Marian Kornecki. To element oblicza kulturowego wsi, które jest zapisem historii w konkretnej przestrzeni.

„Na jego kształt i właściwości oddziaływały w przeszłości warunki zarówno pierwotne pochodne od tworców natury, jak i wtórne będące wynikiem świadomej działalności człowieka. Wzajemne podobieństwa, a także wspólnota dziejów, decydowały o wykształceniu cech wspólnych dla poszczególnych regionów i krajów, świadcząc o ich tożsamości. Obok zjawisk o wymiarze fizycznym, takich jak topografia, klimat, gleby czy rozmieszczenie naturalnych materiałów, na zewnętrzną formę krajobrazu kulturowego miały wpływ także zjawiska związane z niematerialną stroną życia człowieka – etnografia, stosunki gospodarcze, społeczne, polityczne, religijne, obyczaje. Przeobrażenia tych zjawisk, zachodzące zgodnie z biegiem procesów historycznych decydowały o tym, że krajobraz ten nie pozostawał

niezmienny. Mógł być wzbogacany lub w niekorzystnych warunkach ulegać degradacji”<sup>5</sup>.

Krajobraz kulturowy wsi kształtowany był przez tysiąclecia. Każda epoka historyczna odciskała w nim swoje piętno. Ostatnie tysiąclecie to czas wielkich zmian w krajobrazie. Warto przypomnieć, że to wczesne średniowiecze, a następnie epoka gotyku, z ekspansją kultury chrześcijańskiej, przyniosło nam zasadnicze zmiany w krajobrazie, kształtując formy naszych osad, przynosząc lokacje pierwszych miast, a także wprowadzenie w dominującej zabudowie drewnianej pierwszych monumentalnych murowanych dominant, jakimi były grody rycerskie, kościoły i klasztory. Renesans ze swoimi nowożytnymi ideałami zamienił etos życia rycerskiego na poczciwe życie na wsi, w dobrze prosperującym folwarku, przy którym stał coraz bardziej wygodny, a mniej obronny – dom pański zwany dworem. Barok i klasycyzm wzbogacił polskie wsie wznoszonymi na chwałę Bogu murowanymi kościołami i klasztorami, wyniosłymi pośród powszechnej drewnianej zabudowy wiejskiej. Niespokojny artystycznie wiek XIX zmienił obraz wielu podgórszych miejscowości poprzez rozwój budownictwa uzdrowiskowego i letniskowego, często stylistycznie obcego, lecz z czasem w elementach adoptowanego w miejscowej tradycji budowlanej.

Zmiany w kulturze budowlanej stosunkowo najmniej widoczne były w krajobrazie wiejskim. To on przez stulecia przyciągał wzrok swoim ładem, niezmiennością układu przestrzennego zapisanego w rozplanowaniu wsi, zabudowie, sieci drożnej czy układzie pól, ściśle wynikającymi i powiązаныmi z formą tradycyjnej gospodarki rolnej. Taki obraz wiejskiego pejzażu jawi się nam jeszcze na najstarszej ikonografii malarskiej czy dziewiętnastowiecznej fotografii.

Trwaniu tej niezmienności, niemal po połowę wieku XX, sprzyjała znaczna izolacja wsi, koherentność, homogeniczność, a także samowystarczalność tradycyjnej kultury ludowej, decydujące o względnej i wzajemnej harmonii świata człowieka ze środowiskiem naturalnym, w którym przyszło mu żyć i pracować. Krajobraz wiejski charakteryzował się swoistym ładem, gdzie rodzaj, materiał i skala czy proporcje zabudowy dopasowane były do warunków środowiska naturalnego, czerpanych z niego pożytków oraz do charakteru prowadzonej gospodarki. Nie pozostawał on niezmienny – podlegał ewolucjom i przekształceniom, lecz w stopniu znacznie wolniejszym i rzecz można by z dzisiejszego punktu widzenia, w sposób prawidłowy. Proces ten na przestrzeni pokoleń opierał się na potwierdzaniu bądź zaledwie modyfikowaniu raz obranego układu osadniczego, kontynuowaniu i uzupełnianiu przestrzennego układu zabudowy, co sprzyjało zachowaniu identyczności krajobrazu wiejskiego.

Elementem szczególnie wyrazistym, skupiającym znamiona identyczności krajobrazu wiejskiego, było budownictwo, odzwierciedlające w zastosowanym materiale budowlanym, konstrukcjach i technikach relacje ze środowiskiem natural-

[5] M. Kornecki, *Ochrona krajobrazu kulturowego: między dokumentacją a realizacją*, [w:] *Ochrona krajobrazu kulturowego – między doku-*

*mentacją a realizacją: seminarium konserwatorskie* PKZ, Warszawa 1984, s. 8.

nym, jego zasobami materialnymi, klimatem, ukształtowaniem i rzeźbą terenu. Budownictwo, jego formy budowlane, dostosowane było do potrzeb i sposobu życia, obyczaju i tradycji, a także prowadzonej gospodarki. Sąsiedztwo lub izolacja decydowały o jego lokalnych podobieństwach lub odrębnościach. Stąd też przyjęliśmy zasadę wyodrębniania regionów architektonicznych lub budowlanych, obszarów, w których występują charakterystyczne typy budownictwa, określane jedną lub kilkoma indywidualnymi cechami uwidocznionymi w materiale, konstrukcji lub zdobnictwie.

Jednym z najciekawszych krajobrazowo regionów Polski jest Małopolska, kraina o zróżnicowanym ukształtowaniu terenu, morfologii i bogactwie świata przyrody. To także kraina zróżnicowanych krajobrazów wiejskich i wielu form historycznego już dziś regionalnego budownictwa ludowego, wytworzonego przez zamieszkujące ją grupy etnograficzne.



Ryc. 3. Chata bronowicka. Fot. K. Chotek, 1912 r. (ze zbiorów MEK)

Jednym z najbardziej interesujących regionów architektonicznych był bez wątpienia region budownictwa krakowskiego, gdzie charakterystycznym i dominującym typem budowli była *chałupa krakowska* – będąca (w syntetycznym ujęciu) budynkiem konstrukcji zrębowej, szerokofrontowym, dwutraktowym i symetrycznym w układzie, z sienią na przestrzał, z czterospadowym dachem krytym słomą. W krajobrazie wsi zamieszkiwanych przez grupę etnograficzną Krakowiaków występowała ona wielowariantowo, bowiem budownictwo to charakteryzowało się znaczną różnorodnością swoich odmian lokalnych. Niemal każda większa rzeka czy



Ryc. 4. Biedniackie domy chłopskie w krajobrazie Jury Krakowskiej, Sułoszowa, pow. Olkusz, lata 50. XX w. (ze zbiorów MEK)

pasmo wzniesień oddzielały wytworzone tu lokalne formy budowlane, wyróżniające się odmiennością uwidocznioną w skali budowli, jej bryle, formie dachu, detalu architektonicznym i zdobnictwie ścian, w zmienności programów użytkowych. Budownictwo różnicowała skala, formy i rozplanowanie zagród, a także występowanie w strukturach wsi elementów budownictwa przemysłowego: wiatraków, tartaków, młynów wodnych. W oparciu o naszą dotychczasową wiedzę, gruntowne badania terenowe, a także w oparciu o historyczną już dziś ikonografię, wyróżniliśmy subregiony budownictwa krakowskiego, nieodbiegające zasadniczo od modelowego typu, ale wielowariantowe w swoich odmianach, a przy tym powiązane ściśle z krajobrazem, w którym powstawały, i z przeszłością osadniczą zapisaną w układach przestrzennych. Różnice te szczególnie uwidaczniały się w budownictwie subregionów: ziem zachodnich Krakowskiego (pow. krakowski, oświęcimski, chrzanowski), Jury Krakowskiej (pow. olkuski, proszowicki, miechowski), Powiśla Dąbrowsko-Tarnowskiego (pow. brzeski, dąbrowski, tarnowski) czy Pogórza Wielickiego (pow. wielicki, myślenicki, wadowicki, suski), gdzie budownictwo krakowskie przyjmowało na swym pograniczu cechy budownictwa regionu sąsiedniego – górskiego.

Region budownictwa górskiego, architektonicznie równie zróżnicowany, także posiada wiele swoich odmian subregionalnych, malowniczo wpisanych w krajobraz pogórza, kotlin śródgórskich i zboczy górskich. Odmiennie tradycje historyczne, późne dzieje osadnictwa (w tym pasterskiego, wołoskiego), wykształciły tu



Ryc. 5. Zagroda okólna Kalina Mała, pow. Miechów. Fot. J. Świdorski, 1977  
(ze zbiorów MEK)

zróznicowane układy osadnicze i formy budowlane, dopasowane do miejscowego środowiska naturalnego i nierozzerwalnie związane z miejscowym krajobrazem. Dominującym typem budownictwa, wpisany w górski krajobraz, była góralska chata, wyróżniająca się od nizinnych domów Krakowiaków strzelistością swego gontowego dwuspadowego, przyczółkowego dachu, naturalną surowością zrębu ścian, skromnym programem użytkowym, mieszczącym często w jednoraktowym domu funkcje mieszkalne i gospodarskie. Charakteryzowała tę chatę lepsza niż gdzie indziej ciesiołka, będąca rezultatem wielowiekowego obcowania górala z drewnem, którego zawsze tu było pod dostatkiem. Również i ona przyjmowała tu wiele wariantów w zależności od tradycji miejsca. Występowała w zwartych ulicowych układach wsi podhalańskich, a także w samotniczych zagrodach polaniarskich, gdzie wywodzono ją bezpośrednio od szafasów pasterskich. Jej wielowariantowość podkreślały elementy konstrukcyjne, formy, dachy i rozplanowanie wnętrza, pozwalające w tym górskim regionie wydzielić formy budownictwa podhalańskiego, orawskiego, sądeckiego i łemkowskiego. Trwałość tych form budowlanych również nierozzerwalnie była związana z krajobrazem przyrodniczym, stanowiąc wspólnie kształtowany tu przez wieki krajobraz kulturowy ziem górskich.

Krajobraz wiejski z drewnianą niską zabudową, malowniczymi rozłogami pól, ze strzegącymi granic wsi kapliczkami, dominantami wiejskich kościółków, to już rzecz miniona. Ludowe budownictwo drewniane tu w Małopolsce, jak i wielu re-



Ryc. 6. Krajobraz ziem górskich, Obidza, pow. nowosądecki, 1972 (ze zbiorów MEK)

gionach naszego kraju, należy już dziś do przeszłości. Zachodzące od końca XIX wieku zmiany przyniosły postępujący zanik form regionalnych, nasilający się szczególnie w drugiej połowie wieku XX. Zużycie techniczne, nowe materiały i technologie budowlane, nieprzystosowanie do współczesnych standardów życia i form gospodarki, przyczyniły się do szybkiej eliminacji tradycyjnego budownictwa drewnianego. Wraz z wymianą substancji budowlanej budynków, rozpowszechnieniem się nowych form budowlanych, nastąpiły również zmiany w historycznych układach osadniczych, kształtach i rozplanowaniu typowych dotąd zagród i in. Nastąpiły tym samym nieodwracalne zmiany w wiejskim krajobrazie i środowisku naturalnym, które uległo znacznej degradacji.

Przyczyn tego dopatrywać się możemy w wielu zjawiskach. Bez wątpienia jedną z najważniejszych było przerwanie logicznego związku, jaki od wieków istniał pomiędzy dziełem rąk mieszkańców wsi a przestrzenią przez nich zamieszkiwaną, a który w sposób harmonijny kształtował dotąd oblicze kulturowe wsi. Przerwanie ciągłości kulturowej, rozpad tradycyjnych więzi społecznych, odejście od tradycyjnych wzorców, w tym budowlanych, których realizatorami byli miejscowi cieśle-budowniczowie, znający zarówno potrzeby swoich inwestorów, jak i miejscową tradycję budowlaną, sprawiły, że zmienił się obraz wsi. Unifikacja i integracja społeczeństwa wiejskiego i miejskiego, w dobie współczesnej nam globalizacji sprawiły, że mieszkańcy wsi, będący dotąd „strażnikami swojego krajobrazu”, utracili swoją podmiotowość. Samowystarczalna dotąd przestrzeń wiejska stała się przestrzenią wielofunkcyjną, otwartą na nowe potrzeby nie tylko mieszkańców, ale i przybyszów z zewnątrz<sup>6</sup>. O wiejskiej zabudowie decydować zaczęli miejscy projektanci, oferujący

[6] E. Raszeja, *Interpretacja krajobrazu wiejskiego – między teorią a praktyką*, „Czasopismo Techniczne” 2007, z. 10, s. 75–77.



Ryc. 7. Zabudowa ulicowa wsi Chochołów. Fot. J. Świdorski, 1967 (ze zbiorów MEK)

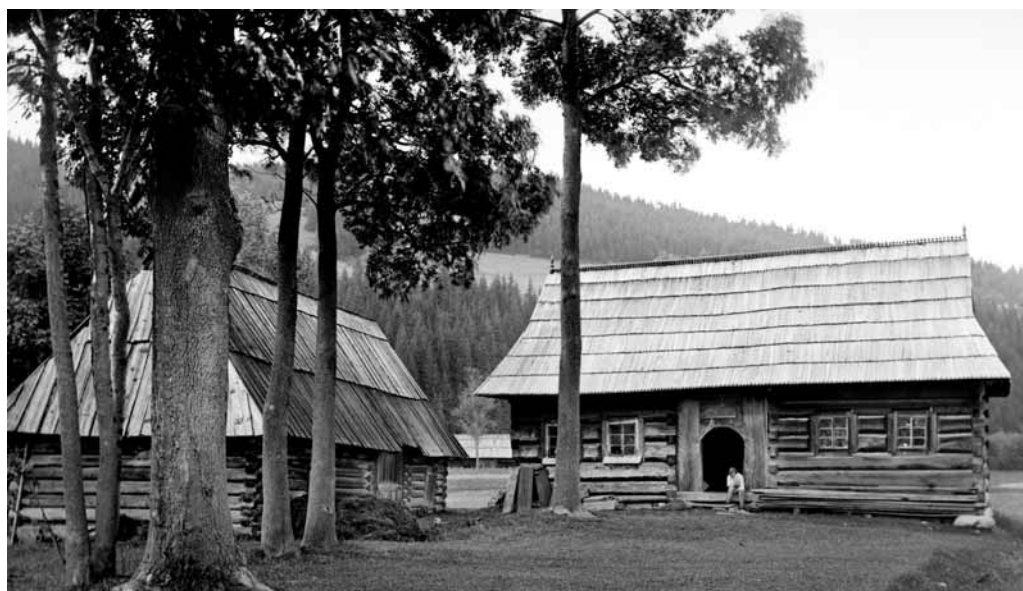
typowe projekty budowlane o złotych bryłach i skali, a także rynek dający nowe, często tandetne materiały budowlane. Brak właściwego nadzoru planistycznego, swobodne kształtowanie przestrzeni pod budownictwo na nowych działkach siedliskowych, wpłynęły na zatarcie tradycyjnych układów zabudowy, wymuszając przy tym kosztowne inwestycje w infrastrukturę techniczną – nowe drogi, wodociągi, sieci energetyczne itp., czyniąc przy tym wieś znacznie materialnie uboższą.

Krajobraz wiejski stał się również „obiektem swoistego pożądania”, realizacją tęsknoty za „wiejskością życia” przeciwstawianą życiu w anonimowej, zdegradowanej i drogiej przestrzeni miejskiej. Stąd, masowe dziś, zjawiska „kolonizowania przestrzeni wiejskiej” przez przybyszów z miast, budujących sobie na wsi swoje drugie domy mieszkalne lub kolonie wykorzystywanych czasowo domów letniskowych<sup>7</sup>. Za przyzwoleniem mieszkańców wsi, którzy oddają pod nie grunty, zajmują one najbardziej krajobrazowo cenne miejsca, stanowiące o walorze miejscowego krajobrazu. Często odbywa się to bez właściwego nadzoru planistycznego, wprowadzając chaos w zabudowie, a tym samym degradując przestrzeń życiową dotychczasowych wielowiekowych użytkowników wiejskiego krajobrazu. Indywidualizacja rozwiązań architektonicznych budowli wprowadzanych w tych miejscach, ich niedostosowanie do tradycji budowlanej, agresywność i skala brył, form dachu, a często także kolor, stają się jawnym działaniem dewastującym, bezpowrotnie niszczącym otoczenie.

Nasza refleksja związana z ochroną wiejskiego krajobrazu zrodziła się stosunkowo późno, w czasach gdy następować zaczęły w nim zasadnicze i nieodwracalne już zmiany. O jego pięknie i potrzebie zapobieżenia utraty jego walorów

[7] O problematyce tej pisze obecnie wielu architektów krajobrazu. Zob.: A. Górka, *Powrót na wieś?: tradycja, nowoczesność, odnowiona tradycja*, „Czasopismo Techniczne” 2007, z. 10, s. 134–135;

S. Krysiak, *Ekologiczne aspekty przemian krajobrazów wiejskich Polski środkowej na obszarach występowania osadnictwa turystycznego*, „Problemy Ekologii Krajobrazu” 2009, t. 25, s. 19–26.



Ryc. 8. Zagroda podhalańska z pocz. XX wieku. Fot. W. Eljasz Radzikowski, 1894  
(ze zbiorów MEK)



Ryc. 9. Chata orawska, Zubrzyca Górna, pow. Nowy Targ. Fot. J. Świdorski (ze zbiorów MEK)





Ryc. 10. Zagroda samotnicza w krajobrazie górskim, Odrowąż, pow. Nowy Targ.  
Fot. J. Świdorski, 1967 (ze zbiorów MEK)

napisano wiele, również o potrzebie ochrony tradycyjnych form budownictwa wiejskiego. Etnografowie stosunkowo wcześnie znaleźli swoje miejsce w zespołach konserwatorskich zajmujących się programowaniem konserwatorskiej ochrony zabytków zespołów i zabytków budownictwa drewnianego ludowego. Dzieje kształtowania się ochrony budownictwa drewnianego, jego form, to osiągnięcia stosunkowo nieodległe, związane z kształtowaniem się nowego spojrzenia konserwatorskiego w drugiej połowie XX stulecia. Ochrona pojedynczych zabytków, a także ich zespołów ujętych w historycznych rozplanowaniach, układach przestrzennych, stała się przedmiotem zainteresowania konserwatorów w latach 60. XX wieku. Szczególne i godne przypomnienia osiągnięcia na tym polu wiążą się ze środowiskiem krakowskich konserwatorów zabytków. Stosunkowo wcześniej sprawę ochrony zabytków wraz z krajobrazowym kontekstem doceniła wybitna konserwator zabytków województwa krakowskiego w latach 1951–1975, dr Hanna Pieńkowska (1917–1976).

Dla potrzeb nowoczesnego programowania konserwatorskiego w skali regionalnej, a także dla potrzeb kształtowania planów zagospodarowania przestrzennego województwa, zdaniem konserwator Hanny Pieńkowskiej należało poszukiwać nowych form i metod planowania zadań związanych z ochroną zabytków, a także z rozwojem sieci muzeów, które swoją pieczę objęłyby chronione zabytkowe obiekty. Plany konserwatorskie uwzględniać miały jej zdaniem szerszą ochronę środowiska człowieka, poprzez właściwe kształtowanie krajobrazu społecznego i kulturowego, przy zastosowaniu współczesnych metod naukowych. Owocem pierwszych działań prowadzonych we współpracy z architektami krajobrazu i kształ-



Ryc. 11. Łopuszna pow. Nowy Targ, 1934 (ze zbiorów MEK)

towania zieleni,<sup>8</sup> podjętych w celu ścisłego powiązania problemów konserwatorskich z ochroną wartości krajobrazowych, było opracowanie w latach 1966–1969 wytycznych kompleksowej ochrony i konserwacji krajobrazu dla wsi zalewowych projektowanego zbiornika wodnego w Czorsztynie.<sup>9</sup> W projekcie tym uczestniczyło starsze dziś pokolenie etnografów, mające zdecydowany głos w rozpoznaniu wartości historycznych i kulturowych badanych terenów. Wytyczne konserwatorskie zawarte w tego typu opracowaniu nie spotkały się ze zrozumieniem i nie zostały uwzględnione w sporządzanych planach wojewódzkich, ukazując pokutujące od czasów przedwojennych rozumienie zabytku jako rzeczy pojedynczej (jednostkowej), obejmowanej konserwatorskimi działaniami ochronnymi. Przyczyną takiego stanu rze-

[8] Sięgnięto do doświadczeń wypracowanych w Zakładzie Planowania Krajobrazu Politechniki Krakowskiej, gdzie od 1961 roku posługiwano się metodą opracowania studiów architektonicznych zabytkowego krajobrazu. Metoda ta, opracowana przez zespół pod kier. J. Bogdanowskiego, opierała się na trzystopniowym opracowaniu planistyczno-tekstowym, obejmującym wyznaczenie jednostek architektoniczno-krajobrazowych, ich waloryzacji w powiązaniu z historycznym studium opartym o określenie historycznych faz przekształceń krajobrazu historycznego oraz strefowaniu podającym wytyczne zasad ochrony i kształtowania krajobrazu. Por.: J. Bogdanowski, *Konserwacja i kształtowanie w architekturze krajobrazu: wybrane*

*problemy*, Kraków 1967; tenże, *Architektura krajobrazu: wybrane problemy studialne, projektowe i konserwatorskie*, Kraków 1968; *Konserwacja i kształtowanie krajobrazu*, Kraków 1972; *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu*, Kraków 1979; J. Bogdanowski, J. Łuczyńska-Bruzda, Z. Novák, *Architektura krajobrazu*, Warszawa 1973.

[9] J. Bogdanowski, L. Flagorowska, A. Basista, J. Budziło, A. Nowakowski, M. Łuczyńska-Bruzda, M. Gutowski, *Studium architektury krajobrazu w otoczeniu projektowanego zbiornika czorsztyńskiego*, [w:] *Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego 1971–1972*, Kraków 1973, s. 29–184.

czy był również brak ustalonej formy włączania ochrony zabytków do regionalnego planu zagospodarowania przestrzennego, stanowiącego akt prawny. Porażka ta nie przerwała jednak dalszych prób wypracowania nowych form i metod kompleksowej ochrony zabytków w województwie krakowskim. W latach 70. XX wieku powołany przez wojewódzkiego konserwatora zespół specjalistów (historyków sztuki, architektów krajobrazów, etnografów i archeologów) podjął kolejne próby opracowania kompleksowego programu rewitalizacji zabytków, tym razem dla jednostek mniejszych jakimi były powiaty województwa krakowskiego.

Jego zadaniem była próba wypracowania metody postępowania konserwatorskiego, dającego możliwość właściwego rozpoznania terenowego poprzez przeprowadzenie kilku etapów działań. Obejmowały one analizę wartości zespołów krajobrazowych, sieci osadniczej, sieci drożnej i stanu zachowania sporządzone w formie zwartej, syntetycznej informacji, a następnie opracowanie koncepcji rewitalizacji zabytków na tle ich zasobu i wartości krajobrazowych, z uwzględnieniem potrzeby rozwoju rekreacji i turystyki.<sup>10</sup>



Ryc. 12. Zagroda sądecka, Niecew, pow. Nowy Sącz. Fot. J. Świdorski, 1974 (ze zbiorów MEK)

Próba ta, jak i poprzednia, również wykazała wówczas pewne słabości metodologiczne, jak i trudności związane z projektowaniem i powiązaniem współczesnego życia zabytków z wartościami krajobrazowymi. Potrzeba całościowego spojrzenia na zabytek, a przede wszystkim na zespół zabytków powiązanych ściśle i nierozzerwalnie z krajobrazem, wymuszała kolejne próby szerszego spojrzenia na całościową ochronę obszarów historycznych ziemi krakowskiej. Kolejnym przedsięwzięciem, w którym spotkały się zainteresowania badawcze historyków, etnogra-

[10] Tamże, s. 45.



Ryc. 13. Krajobraz wsi spiskiej, Krempachy. Fot. J. Świdorski, 1968 (ze zbiorów MEK)

fów, architektów krajobrazu i konserwatorów zabytków była koncepcja zabytkowych struktur przestrzennych Hanny Pieńkowskiej. Zakładała ona, że dla każdej jednostki województwa krakowskiego, jaką stanowił powiat, opracowane zostaną zespoły struktur przestrzennych.

Przykładowo, dla powiatu bocheńskiego strukturę przestrzenną stanowił Nowy Wiśnicz z zamkiem, klasztorem, zabytkową zabudową małomiasteczkową i pofałdowanym krajobrazem Pogórza Wiśnickiego oraz dołączonym zespołem małomiasteczkowym Lipnicy Murowanej. Zabytkową strukturę przestrzenną w tym ujęciu stanowiły wszelkie powiązania przestrzenne pomiędzy zabytkami lub ich zespołami znajdującymi się w krajobrazie<sup>11</sup>. Powiązania te, a także inne układy o genezie historycznej, podlegać winny ochronie wraz z całym tłem krajobrazowym. Niosą one bowiem określone wielowarstwowe i wielorodzajowe treści, wśród których wyróżnić można: formy i historię zasiedlenia, układ komunikacyjny, drogi specjalne np. handlowe i dyplomatyczne, stanowiska archeologiczne, miejsca o znaczeniu historycznym, zespoły urbanistyczne i wiejskie, architektura, wszystkie dziedziny plastyki, zbiory muzealne i różne kolekcje, założenia ogrodowe, walory krajobrazowe, widokowe itp. Niekorzystna zmiana jednego lub kilku elementów wewnątrz struktury przekreślić może istotne jej wartości<sup>12</sup>. Ocena i waloryzacja treści,

[11] Z koncepcji Systemu Parków Krajobrazowych Ziemi Krakowskiej, opracowanej w Zespole Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej pod kier. J. Bogdanowskiego w 1973 r., przeniesiono układ zespołu parków krajobrazowych oraz główne pasma powiązań rekreacyjno-turystycznych, na

które naniesiono wyznaczone projektem zabytkowe struktury przestrzenne.

[12] H. Pieńkowska, *Wstępny program rewaloryzacji zabytków regionów południowych ziemi krakowskiej*, „Karpaty” 1975, z. 1/2, s. 1–2.



Ryc. 14. Nowe wyparło stare, Zaborów, pow. Brzesko. Fot. J. Czajkowski, 1972 (ze zbiorów MEK)

powiązanie ich w uzasadnione struktury przestrzenne, stanowiły pierwszy etap postępowania konserwatorskiego związanego z programowaniem zadań ochrony zabytków. W etapie drugim określone powyżej struktury przestrzenne można połączyć „niebieską” siecią szlaków zabytkowych, podobnie jak ustalane są szlaki „zielone” dla punktów turystyki i wypoczynku. W ten sposób powstawał wstępny program rewaloryzacji zabytkowych struktur przestrzennych w skali kreślonego regionu<sup>13</sup>.

Głównym przedmiotem działań konserwatorskich, w odniesieniu do zabytków i ich zespołów w ramach struktur przestrzennych, stać się miały natomiast ich cechy stylowe, układy przestrzenne, utrwalone formy dawnej gospodarki, stosunki społeczne i świadoma kompozycja artystyczna. Przy czym zarówno proces projektowania, jak i realizacji dokonywany winien być przez specjalistów pracujących w zespołach interdyscyplinarnych, wspólnie z konserwatorem i pracownikami muzeów<sup>14</sup>. Program rewaloryzacji zabytkowych struktur przestrzennych, opracowany przez Hannę Pieńkowską dla województwa krakowskiego, naniesiony został na podkład planistyczny koncepcji projektowej ochrony i kształtowania krajobrazu dla zespołu parków krajobrazowych województwa krakowskiego, przygotowany przez Zakład Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.

Zestawienie to przyniosło interesujące wyniki dla południowych obszarów ziemi krakowskiej, z trzema umieszczonymi na planie równoleżnikowymi pasami parków krajobrazowych (podhalańskiego, beskidzkiego i podgórskiego). Analiza zabytkowych struktur przestrzennych dla tych terenów wykazała ich zróżnicowany

[13] Tamże, s. 2.

[14] H. Pieńkowska, *Próba rozszerzenia pojęcia zabytek w powiązaniu z rozwojem nauk o ochronie*

*zabytków i architekturze krajobrazu*, [w:] *Dzieło sztuki i zabytek: materiały z XXV Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1976, s. 47.

charakter w formach i treści. Silna ich koncentracja występowała wzdłuż najstarszych dróg handlowych – lądowych i wodnych. Przykładem był bieg Dunajca, przy którym skupiły się najcenniejsze struktury przestrzenne:

- pierwsza ich koncentracja znajdowała się na ziemi czorsztyńskiej i na Zama-górze Spiskim i kończyła się w tym rejonie akcentami monumentalnych zamków górskich w Czorsztynie, Niedzicy i Pieninach, a następnie przechodziła w sprzężony układ osiedleńczy Krościenka i Szczawnicy;
- druga koncentracja znajdowała się widłach Dunajca i Popradu, przechodząc przez Nowy Sącz, rozwijając się wokół Jeziora Rożnowskiego, a następnie przechodząc na zachód przez lasy i pasma Iwkowej, by połączyć Lipnicę Murowaną i Dolną z górującym w krajobrazie zespołem Nowego i Starego Wiśnicza;
- drobne formy strukturalne znajdowały się na ziemi limanowskiej, w rejonie Rabki oraz na ziemi żywieckiej i wiązały się w szlaki w wzdłuż biegnących tamtędy dawnych traktów handlowych<sup>15</sup>.

Program rewaloryzacji zabytkowych struktur przestrzennych Hanny Pieńkowskiej związany był ściśle z projektem perspektywicznym rozwoju sieci muzealnej regionu krakowskiego. Współpraca konserwatorska z muzeami, szczególnie regionalnymi i etnograficznymi, zapewnić miała zarówno właściwe utrzymanie treści kulturowych, jak i trwałą opiekę nad zabytkami w terenie. „Właściwe eksponowanie elementów zabytkowych sprzężonych z krajobrazem – po przeprowadzeniu zabiegów konserwatorskich – pisała Hanna Pieńkowska – musi ukazywać określoną koncepcję wewnętrznych treści i powiązań (...) Te wewnętrzne treści i wartości muszą być przekazane odbiorcom w sposób sugestywny i dydaktyczny, przemawiając do zainteresowań różnych grup społecznych, zawodowych i wiekowych. Jest to zatem klasyczny problem działalności naukowo-oświatowej, reprezentowanej przez muzea. Tym się tylko różni, że rozgrywa się nie w murach gmachu muzealnego, ale w przestrzeni i krajobrazie”<sup>16</sup>.

Dlatego też w ślad za koncepcją zabytkowych struktur przestrzennych, ich pełną rewaloryzacją, konieczne stawało się wypracowanie nowych form organizacji i oddziaływania muzeów terenowych. Przykładem nowej formy muzeów, przywołanym przez Pieńkowską, były realizowane w tym czasie parki etnograficzne – skanseny, „które przyjmując zdobycze instytucjonalności, utrzymały bezpośrednią więź z krajobrazem, wolną przestrzenią i człowiekiem tu od wieków gospodarującym”<sup>17</sup>. Pieńkowska podkreślała również specyficzny charakter tych placówek, których ekspozycje muzealne, według ustalonej koncepcji, posiadają w miejsce oprawy plastycznej oprawę krajobrazowo-przyrodniczą, uzupełniającą treści muzeum. Ważnym było też, że w praktyce powstają one i są planowane jako terenowe oddziały muzeów etnograficznych i regionalnych już działających i zorganizowanych w sposób dający oparcie dla nowych poczynań w terenie. Tendencja wychodzenia mu-

[15] H. Pieńkowska, *Wstępny program...*, op. cit., s. 2.

[16] H. Pieńkowska, *Program i kierunki rozwoju*

*muzeów ziemi krakowskiej*, „Arkusze Muzealne Ziemi Krakowskiej”, kwiecień 1975, s. 8.

[17] Tamże s. 9



Ryc. 15. Współczesne budownictwo podhalańskie, Ząb, pow. tatrzański, 1997 (aut. niezany)

zeów w teren poprzez tworzenie oddziałów lub filii w obiektach zabytkowych została dostrzeżona przez Pieńkowską i uznana za właściwy i przyszłościowy kierunek rozwoju sieci muzealnej, gwarantujący współudział tych ważnych placówek terenowych w kształtowaniu krajobrazu kulturowego ziemi krakowskiej.

Koncepcje kompleksowej ochrony zabytków w powiązaniu z krajobrazem kulturowym i przyrodniczym nie doczekały się właściwej realizacji, choć bez wątpienia stanowiły podłoże wielu podejmowanych na tym polu działań. Ochroną konserwatorską objętych zostało wiele wartościowych układów małomiasteczkowych ziemi krakowskiej, powstała sieć (choć niepełna i nie w pełni reprezentatywna dla form budownictwa regionalnego) skansenów, parków etnograficznych i placówek chroniących zabytki „in situ”. W studiach konserwatorskich opracowywanych dla poszczególnych wsi, a także gmin, swój udział znaleźli etnografowie, zatrudniani w placówkach badawczych<sup>18</sup> i muzeach, które prowadziły i prowadzą szeroko zakrojone badania nad budownictwem regionalnym i kulturą wsi. Ukoronowaniem wspólnie prowadzonych działań były zapisy ustawowe wprowadzające w 1990 roku „krajobraz kulturowy w formie ustanowionych stref ochrony konserwatorskiej, rezerwatów i parków kulturowych”<sup>19</sup>. Rozwinięcia prac nad problematyką zabytko-

[18] M.in. w latach 1976–1990, w Pracowniach Konserwacji Zabytków, w Pracowni Ewidencji Naukowej, specjalizującej się w ewidencji konserwatorskiej budownictwa ludowego oraz dokumentacjach konserwatorskich zespołów wiejskich, w latach 1976–1990 pracowali etnografowie:

Małgorzata Litwin, Lucyna Siwek, Wiesława Malik, Barbara Major, Marek Grabski, Tadeusz Śledzikowski, Zbigniew Jagodziński.

[19] Art. 5, pkt 12 nowelizacji ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach z dnia 19 lipca 1990 r., Dz.U. 1990 nr 56, poz. 322.

wego krajobrazu podjęła się następnie powołana w 1990 roku Rada Ochrony Zabytków przy MKiS, pod której patronatem, nie bez istotnego udziału krakowskiego środowiska konserwatorskiego, powstała *Wstępna koncepcja systemu ochrony krajobrazów kulturowych Polski* (1993), jak również pierwszy projekt *Zasad ochrony krajobrazu kulturowego* (1994)<sup>20</sup>.

Aktywną działalność na rzecz ochrony krajobrazu zabytkowego podjęło w latach dziewięćdziesiątych XX wieku ponownie krakowskie środowisko konserwatorskie. Utworzony w 1991 roku, w ramach Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Regionalny Ośrodek Studiów Ochrony Środowiska Kulturowego (obecnie Narodowy Instytut Dziedzictwa Oddział w Krakowie) skupił swoje działania wokół problematyki krajobrazu, opracowując w oparciu o nią, a także o ewidencje i dokumentacje konserwatorskie, koncepcję współczesnej ochrony zabytków województwa. Opracowana została w nim modelowa *Karta dziedzictwa kulturowego miejscowości*<sup>21</sup>, zawierająca syntetyczne informacje dotyczące miejscowości województwa, przygotowane na podstawie danych konserwatorskich odnoszących się do zasobu dziedzictwa kulturowego (archeologii, etnografii, zabytkowych układów przestrzennych, zabytkowych założeń zielonych, obiektów architektury i budownictwa, techniki i przemysłu, krajobrazu kulturowego i przyrodniczego). Karta ta, ściśle powiązana z ochroną kulturowego krajobrazu zabytkowego, stała się podstawą systemu rejestracji i ochrony zabytków, a przede wszystkim podstawowym materiałem do działań związanych z waloryzacją krajobrazu dla potrzeb planowania przestrzennego i wyznaczenia, zgodnie z brzmieniem ustawy o ochronie dóbr kultury<sup>22</sup>, obszarów uznawanych za rezerваты kulturowe, parki kulturowe i strefy ochrony konserwatorskiej. W oparciu o dalsze działania podejmowane wobec obszarów chronionych z ich zasobami i walorami krajobrazu kulturowego, wyznaczane są kierunki działań ochronnych w formie planów konserwatorskich, form ochrony z dopuszczalnymi zabiegami ochronnymi i działaniami kształtującymi<sup>23</sup>. Pragmatyczne wskazówki konserwatorskie otrzymane tą drogą zmierzają ku ratowaniu indywidualności krajobrazu historycznego. Jak pisał J. Bogdanowski „są też przyczynkiem odmiany w postępowaniu konserwatorskim i wkładu doń konserwatorstwa krakowskiego. W

[20] Rada Ochrony Zabytków działała od 1990 do 1994 roku, pod przewodnictwem J. Bogdanowskiego. W ramach działalności wytypowała na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO 15 „pomników historii” oraz zabytkowe polskie krajobrazy; te ostatnie w oparciu o opracowania: J. Bogdanowski, *Wstępna koncepcja systemu ochrony krajobrazów kulturowych Polski*, Kraków 1993, maszyn. (Archiwum GKZ) oraz A. Michałowski, T. Wiech, T. Zielniewicz, J. Bogdanowski, *Zasady ochrony krajobrazu kulturowego*, Warszawa 1994 (Archiwum GKZ).

[21] Z. Myczkowski, *Z prac nad „Kartą dziedzictwa kulturowego miejscowości”*, [w:] *Majowa sesja naukowa pt. Zapis krajobrazu Polski*, cz. 1, Kraków 1994. Zob. też: *Modelowe opracowanie dla krajo-*

*razu kulturowego województwa krakowskiego z wyznaczeniem systemu jego ochrony i rozpracowaniem jednego z jego elementów – gminy – w szczegółowym zakresie kart miejscowości*, Kraków 1995.

[22] Dz.U. z 1999, nr 98, poz. 1150

[23] W oparciu o metodę waloryzacji krajobrazu JARK-WAK opracowaną przez prof. J. Bogdanowskiego, w ROSiOŚK, w Krakowie, opracowane zostało zestawienie zbiorcze zasobów dziedzictwa kulturowego i zabytkowego krajobrazu wraz z waloryzacją, wytycznymi i proponowanymi formami ochrony dla miejscowości ze wszystkich 19 powiatów woj. małopolskiego. Zob.: *Województwo małopolskie*, oprac. O. Dyba [i in.], Kraków-Warszawa 2001 (seria „Krajobraz Kulturowy Polski”, t. 1).





Ryc. 16. Nowe budownictwo spiskie, Łapsze Wyżne, pow. Nowy Targ. Fot. M. Grabski, 2007

istocie zaś podejmują próbę nawrotu do prawdziwej wiedzy, jaką była i jest krajobraz i urbanistyka, w porównaniu z «płaskim» planowaniem przestrzennym. Planowaniem nastawionym na budowę nowych miast i osiedli, nieprzystającym zaś do potrzeb, jakie stawiają dobra kultury w szerokim ujęciu zabytkowego krajobrazu. Jest szczególnie ważne, by móc zachować odmiennność i oryginalność regionalizmu, który staje u podstaw tożsamości społeczności z nim związanych. Ta bowiem tożsamość jest nieodzowną częścią szerszej pojmowanej, regionalnej, a także ogólnonarodowej»<sup>24</sup>.

Współczesne, kompleksowe koncepcje ochrony krajobrazu kulturowego są dziś podstawą wieloletnich wojewódzkich programów ochrony dziedzictwa i krajobrazu kulturowego<sup>25</sup>, u podstaw których leży uznanie zasobów regionalnych dziedzictwa kulturowego za zasadniczy czynnik wpływający na kształtowanie tożsamości regionalnej, a także za jeden z czynników warunkujących rozwój województwa, upowszechniania kultury i atrakcyjności turystycznej. Zasadniczym ich celem jest dążenie do znaczącej poprawy stanu zasobów dziedzictwa kulturowego oraz zachowanie krajobrazu kulturowego Małopolski dla przyszłych pokoleń, poprzez stwarzanie właściwych warunków oraz determinant organizacyjnych, finansowych i edukacyjnych, sprzyjających racjonalnemu korzystaniu z zasobów dziedzictwa kulturowego.

[24] J. Bogdanowski, *Droga od obiektu do zabytkowego krajobrazu*, [w:] *80-lecie Państwowego Urzędu Konserwatorskiego w Krakowie*, red. pod kier. A. Goczała, Kraków 1994, s. 12.

[25] Dla województwa małopolskiego *Program ochrony dziedzictwa i krajobrazu kulturowego* przyjęty został Uchwałą Sejmiku Województwa Małopolskiego nr XXXVII/469/05 z dnia 3 X 2005 r.

Instytucjonalne formy ochrony naszego krajobrazu kulturowego, naukowe programy z nowatorskimi podejściami i metodami jego kształtowania, na niewiele się jednak zdadzą bez zmiany naszego indywidualnego nastawienia do krajobrazu, ukierunkowania myślenia o nim, jako o wartości, która obok cywilizacyjnych udogodnień poprawiających jakość naszego życia jest wartością równie ważną – wpływającą na nasze samopoczucie, przeżywanie piękna i harmonii otoczenia, życia z naturą i w naturze. Nasza tęsknota za minionymi krajobrazami, „obrazami miejsc i czasu przeszłości”, to na ogół wspomnienie tego, co posiadało dla nas zrozumiały ład, porządek. Było bliskie i swojskie. To także smutek po tym, że to właśnie my sami, po części, przyczyniliśmy się do ich utraty.

ANDRZEJ RAJ

Karkonoski Park Narodowy

## Przemiany krajobrazu leśnego Karkonoszy<sup>1</sup>

Obecny stan lasów w Karkonoszach jest wynikiem uwarunkowań przyrodniczych oraz wielowiekowego gospodarowania zasobami przyrodniczymi w tym regionie. Użytkowanie lasów na północnych stokach Karkonoszy rozpoczęło się już w średniowieczu i trwa nieprzerwanie z różną intensywnością do chwili obecnej. Zmieniające się uwarunkowania polityczne, gospodarcze oraz organizacyjne w tym regionie nasilały lub osłabiały proces pozyskiwania drewna z karkonoskich lasów. Dopiero przełom XIX i XX w. przyniósł wzrost wiedzy i świadomości właścicieli lasów karkonoskich i stopniową redukcję intensywności pozyskania drewna, zwłaszcza w wyższych położeniach Karkonoszy. Rozwijająca się turystyka oraz organizacja wielu prac badawczych na tym terenie doprowadziły do powstania pierwszych obszarów chronionych, m.in. w Kotłach Małego i Wielkiego Stawu oraz w Śnieżnych Kotłach. Historia powojennego gospodarowania i ochrony lasów karkonoskich uwarunkowana była wieloma czynnikami pochodzenia naturalnego, antropogenicznego oraz organizacyjnego. Ważnym momentem, wpływającym na sposób korzystania z zasobów przyrodniczych w Karkonoszach, było utworzenie w 1959 r. Karkonoskiego Parku Narodowego (KPN) oraz wyznaczenie wokół niego w 1996 otuliny, obejmującej swym zasięgiem lasy karkonoskie administrowane przez nadleśnictwa w Szklarskiej Porębie, Kowarach oraz Kamiennej Górze.

Surowe warunki klimatyczne i wykształcenie się pięter klimatycznych wpłynęły na bardzo specyficzne, piętrowe ułożenie roślinności w Karkonoszach. Wyraża się to przede wszystkim w obniżeniu granic zasięgu wszystkich pięter roślinnych, w tym również górnej granicy lasu, w stosunku do pozostałych masywów górskich Europy Środkowej. W Karkonoszach klimatyczna granica lasu przebiega przeciętnie zaledwie na wysokości 1250 m n.p.m. Obniżenie pionowego zasięgu pięter roślinnych wynika z faktu stosunkowo niewielkiego wyniesienia całego masywu górskiego oraz z bardzo surowych warunków klimatycznych. Północnooceaniczny charakter klimatu spowodował obniżenie zasięgu zbiorowisk roślinnych, a co za tym idzie – obniżenie ich całego układu piętrowego. W Karkonoszach wyróżnia się następujące piętra roślinne:

- piętro pogórza (do 500 m n.p.m.);
- piętro regla dolnego (od 500 do 1000 m n.p.m.);
- piętro regla górnego (od 1000 do 1250 m n.p.m.);

[1] Referat wygłoszony 10 grudnia 2011 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Dolny Śląsk. krajobraz*

*dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk. K.R. Mazurskiego, Wrocław 2012, s. 125–143.

- piętro subalpejskie (od 1250 do 1450 m n.p.m.)
- piętro alpejskie (od 1450 do 1603 m n.p.m.).

### **Piętro pogórza**

Naturalna roślinność leśna piętra pogórza (do około 500 m n.p.m.) w Karkonoskim Parku Narodowym wykształcona jest fragmentarycznie z uwagi na niewielką powierzchnię, jaką zajmują siedliska położone poniżej piętra regla dolnego. Ze względu na łatwą dostępność tych miejsc, lasy w tym piętrze zostały w znacznym stopniu przekształcone przez działalność człowieka. Enklawy roślinności naturalnej lub o cechach zbliżonych do naturalnych utrzymały się jedynie w miejscach, w których wykorzystanie gospodarcze było na ogół niemożliwe i nieuzasadnione z powodów ekonomicznych. Potencjalnie najważniejszym zespołem leśnym w piętrze pogórza Karkonoszy jest grąd środkowoeuropejski. Wielogatunkowy drzewostan grądów tworzą w warunkach naturalnych głównie dąb szypułkowy, grab, lipa drobnolistna i szerokolistna, buk zwyczajny oraz klon jawor i klon zwyczajny. W obrębie Karkonoskiego Parku Narodowego obszar siedliskowy grądu ograniczony jest do niewielkiej powierzchni w północnej i północno-zachodniej części eksklawy Chojnika. Kolejnym zespołem leśnym w obrębie piętra pogórza jest kwaśna dąbrowa podgórska. Zajmuje ona zwykle zbocza lub wierzchowiny wzgórz zbudowanych z kwaśnych skał, na których wykształcają się gleby bielcowe lub płowe. Drzewostan buduje dąb bezszypułkowy z domieszką brzozy brodawkowatej, świerka pospolitego, sosny zwyczajnej, dębu szypułkowego i buka. W granicach Karkonoskiego Parku Narodowego obszar siedliskowy tego zbiorowiska zajmuje niewielką powierzchnię na Chojniku i w rejonie Wodospadu Szklarki. Potencjalne miejsca występowania tego zespołu obecnie zajmują sztuczne drzewostany świerkowe lub sosnowe oraz zbiorowiska pastwiskowe. Suboceaniczny bór świeży ze względu na typowo nizinny charakter znajduje się w Karkonoszach przy górnej granicy zasięgu pionowego. Jako trwałe zbiorowisko naturalne występuje tu w formie podgórskiej i utrzymuje się jedynie w specyficznych warunkach siedliskowych, chroniących reliktywne lasy z udziałem sosny w drzewostanie. Na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego fragmenty borów sosnowych występują na Chojniku i w rejonie Wodospadu Szklarki. Zbiorowisko łągowe z olszą szarą i runem ziołoroślowym jest charakterystycznym elementem roślinności dolin rzek i potoków górskich, na żwirowiskach i innych utworach wodnego pochodzenia. Mimo powszechności siedlisk nadrzecznych w Karkonoszach występują one tylko fragmentarycznie z powodu regulacji większości cieków wodnych i sztucznego umacniania ich brzegów. W Karkonoszach łągi w zubożalej postaci występują jedynie w dolinie Kamiennej poniżej Wodospadu Szklarki oraz w najniższej części doliny potoku spływającego ze wschodnich zboczy Chojnika.

### **Regiel dolny**

Naturalne zbiorowiska leśne piętra regla dolnego (wysokość od 500 do 1000 m n.p.m.) zachowały się również na stosunkowo niewielkich powierzchniach w porównaniu z obszarami, na których dominują antropogeniczne monokultury świerka wraz z pochodnymi płatami zbiorowisk porębowych. Uboga (kwaśna) buczyna

górska jest głównym (potencjalnym) zbiorowiskiem roślinnym na glebach brunatnych w niższych piętrach regla dolnego Karkonoszy. Drzewostan kwaśnej buczyny składa się niemal wyłącznie z buka z jednostkową domieszką świerka i jodły. Pod względem siedliskowym zespół ubogiej buczyny górskiej zróżnicowany jest na trzy jednostki w randze podzespołu: podzespół suchy, który występuje na skalistych szczytach i grzbietach o pływającej glebie, w miejscach o suchym mikroklimacie, wystawionych na działanie wiatrów; podzespół typowy, bez gatunków wyróżniających, zasiedlający gleby świeże; podzespół paprociowy, rozwijający się w wilgotnych zagłębieniach terenowych na stokach o ekspozycji północnej. Typowo wykształcone fitocenozy lasów bukowych należą w Karkonoszach do rzadkości, mimo że buczyna kwaśna jest potencjalnie najważniejszym zespołem w reglu dolnym. Najlepiej wykształcone płaty kwaśnej buczyny sudeckiej na obszarze zachowały się na niewielkich powierzchniach na Chojniku, w rejonie Wodospadu Szklarki oraz w rejonie Jagniątkowa, Przesieki i Podgórzyna. Od stycznia 2016 roku znaczne powierzchnie tego zespołu zostały włączone w granice Parku w rejonie gór: Żar, Kopistej i Szerzawy. Obszar siedliskowy omawianego zespołu zdominowany został przez leśne zbiorowiska zastępcze, głównie z monokulturami świerka i modrzewia. W rezultacie naturalnej sukcesji wtórnej w wielu miejscach powstały młodniki świerkowe, brzozone i modrzewiowe, a w wyniku zabiegów ochronnych – także jodłowe i bukowe. W wyższych partiach regla dolnego potencjalnym zespołem leśnym jest dolnoreglowy bór jodłowo-świerkowy. Do zespołu tego zalicza się fitocenozy z drzewostanem złożonym głównie ze świerka z domieszką jodły oraz z nieznacznym udziałem buka i jawora. Bory jodłowo-świerkowe w Karkonoszach występują w trzech sytuacjach topograficznych: w pasie przejściowym między regłem dolnym a górnym, w niższych położeniach na płaskich terasach stoków przy wystawie północnej, zwłaszcza w miejscach o dużej szkieletowości gleby, oraz w podmokłych i czasami zabagnionych zagłębieniach z chłodnym klimatem lokalnym. W stanie naturalnym zbiorowisko boru jodłowo-świerkowego w Karkonoszach prawie nie występuje. Znaczną powierzchnię w obrębie obszaru siedliskowego omawianych borów zajmują sztuczne, lite drzewostany świerkowe. Występują tam również liczne płaty odnowień jodłowych. Powstały one w wyniku prowadzonej od wielu lat restytucji jodły pospolitej w Karkonoszach i tym samym przywracania tego cennego zespołu leśnego w krajobrazie Karkonoszy. W reglu dolnym Karkonoszy kontynuowany jest od ponad dwudziestu lat program przebudowy gatunkowej i strukturalnej monokultur świerkowych. Sadzonki przeznaczone do wysadzenia hodowane są w Karkonoskim Banku Genów w Jagniątkowie z nasion rodzimych drzew, które zbierane są z naturalnych ekotypów drzew na terenie Parku i okolicznych nadleśnictw, i przechowywane w Leśnym Banku Genów Kostrzyca. O ile w składzie gatunkowym drzewostanów regla dolnego jeszcze dwadzieścia lat temu świerk stanowił ponad 80% drzewostanu, to obecnie w młodym pokoleniu jego udział spadł do zaledwie 25%. Natomiast udział buka wzrósł z około 10% do prawie 50%. Jodła pospolita, która niegdyś występowała licznie w lasach karkonoskich, już w chwili przejęcia lasów karkonoskich przez administrację polską była w stanie zaniku. Ze względu na krytyczny spadek liczebności tego gatunku zarówno na terenie Parku, jak również na obszarze całych

Sudetów Zachodnich w 1998 r. rozpoczęto program restytucji tego gatunku. Program ten obejmuje m.in. gromadzenie rodzimego materiału do rozmnażania w postaci nasion i pędów do szczepień, tworzenie archiwum genetycznego jodły pospolitej *in situ*, hodowanie sadzonek i zakładanie upraw z udziałem jodły pospolitej; zbiór nasion oraz opracowanie technologii ich przechowywania i przysposobienia do wysiewu, inwentaryzację porostów epifitycznych występujących na jodle pospolitej oraz określenie rodzajów i stanu zdrowotnego mikoryz występujących na jodłach z odnowienia naturalnego i sztucznego. Obecnie udział tego gatunku w młodym pokoleniu lasów karkonoskich regla dolnego osiąga już około 5%.

### Regiel górny

W strefie piętra regla górnego w Karkonoszach (wysokość od 1000 do 1250 m npm.) jedynym zespołem leśnym uwarunkowanym klimatycznie jest górnoreglowa świerczyna sudecka. Fitocenozy tego zespołu charakteryzują się bardzo swoistą fizjonomią, ściśle uzależnioną od wzniesienia nad poziom morza. Warstwa drzew zbudowana jest prawie wyłącznie ze świerka. Nieznaczną na ogół domieszkę stanowi górska odmiana jarzębiny pospolitej. Zwarcie drzewostanu maleje ku górze od około 80% do około 30%. Zgodnie z tą samą regułą zmniejsza się wysokość drzew oraz zmianom ulega ich pokrój. Przy granicy między regłem dolnym i górnym świerk wytwarza proste i gonne strzały z wysoko osadzonymi koronami. W wyższych położeniach, zwłaszcza w pobliżu górnej granicy lasu, drzewa ulegają deformacjom, występują często w biogrupach, wytwarzając zbieżyste pnie z nisko osadzoną koroną i długo utrzymującymi się martwymi gałęziami. Spośród zbiorowisk leśnych górnoreglowa świerczyna sudecka należy do najbardziej charakterystycznych, a w związku z tym do najcenniejszych elementów roślinności Karkonoskiego Parku Narodowego w jego obecnych granicach. W stosunku do zbiorowisk dolnoreglowych fitocenozy boru górnoreglowego są o wiele mniej zniekształcone przez dawną gospodarkę leśną, a nawet wtedy, gdy ich drzewostany pochodzą ze sztucznego odnowienia, zachowują na ogół skład florystyczny zbliżony do naturalnego. W wyniku masowego zamierania drzewostanów świerkowych, które miało miejsce w latach 70. i 80. XX stulecia, karkonoskie bory wysokogórskie uległy istotnym przemianom, które ujawniły się najwyraźniej w rozpadzie i przeobrażeniach struktury drzewostanów. Niezależnie od tego górnoreglowe bory świerkowe pozostają najważniejszym zespołem leśnym Karkonoskiego Parku Narodowego. Lata 70. i 80. XX wieku to okres największego nasilenia katastrofального zjawiska, określanego mianem klęski ekologicznej. Na dużych obszarach w Sudetach, a zwłaszcza w Górach Izerskich i Karkonoszach, doszło do masowego zamierania drzewostanów. Klęskę spowodowało kilka działających synergicznie czynników. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć: znaczne przekształcenie lasów przez gospodarkę leśną, zanieczyszczenia przemysłowe, gradacje owadów oraz susze panujące w Sudetach Zachodnich w latach 1977–1995. Znaczną powierzchnię w Karkonoszach stanowiły wówczas antropogeniczne monokultury świerkowe, wyhodowane z nasion obcego pochodzenia i zarazem niższej odporności na surowe warunki klimatyczne Karkonoszy. Z okolic „czarnej trójkąta” (obszaru przemysłowego wydobycia węgla w rejonie

styku granic: polskiej, czeskiej i niemieckiej) napływały wraz z masami powietrza zanieczyszczenia przemysłowe, m.in. tlenki siarki. Tworzące się w związku z tym kwaśne deszcze uszkadzały aparat asymilacyjny drzew, zmieniały kwasowość gleby i mikroflorę współżyjącą z drzewami. Masowe pojawienie się na przełomie lat 70. i 80. XX stulecia wskaźnicy modrzewianeczki – owada atakującego osłabione drzewa świerkowe, dodatkowo przyczyniło się do zamierania drzewostanów. Ostatecznym ogniwem w procesie zamierania było masowe pojawienie się kornika drukarza i korników jemu towarzyszących, które, wykorzystując w owym czasie sprzyjające warunki pogodowe (wysoka temperatura i brak opadów), masowo pojawiły się w drzewostanach Parku i dobijały osłabione drzewa. W latach 70. i 80. XX wieku w całych Sudetach drzewostany całkowicie obumarły na powierzchni niemal 16 tys. ha, a górnoreglowe bory świerkowe zostały uznane za skrajnie zagrożone. Wieloletnie prace z zakresu odbudowy zniszczonych lasów regła górnego, prowadzone przez Karkonoski Park Narodowy oraz okoliczne nadleśnictwa, doprowadziły do całkowitego odtworzenia tej cennej strefy leśnej. Jedynie nieliczne miejsca w Karkonoszach, w postaci wystających spośród zielonych młodników kikutów martwych pni drzew, przypominają o minionym już procesie klęski ekologicznej.

### Podsumowanie

Obecny stan lasów Karkonoszy jest pochodną długotrwałej presji wielu różnorodnych czynników naturalnych (abiotycznych i biotycznych) oraz antropogenicznych. Czynniki te oddziałują na ekosystemy leśne kompleksowo, wobec czego precyzyjne ustalenie związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy nimi jest często, przy obecnym stanie wiedzy, zadaniem trudnym i wręcz niewykonalnym. Na aktualne rozmieszczenie, budowę, skład gatunkowy oraz funkcjonowanie ekosystemów leśnych Karkonoskiego Parku Narodowego w znacznym stopniu wpłynęła dawna gospodarka człowieka, związana głównie z osadnictwem i pasterstwem, eksploatacją surowców mineralnych, leśnictwem oraz turystyką i rekreacją. Ślady tej antropopresji najwyraźniej utrzymują się w lasach dolnoreglowych. Najistotniejszym wyrazem przemian szaty leśnej w strefie regła dolnego jest wielkopowierzchniowe przeobrażenie zbiorowisk naturalnych w tzw. leśne zbiorowiska zastępcze. Pierwotne siedliska lasów bukowych i jodłowo-świerkowych zajęły w większości gospodarcze monokultury świerkowe. Są to układy ujednolicone i zubożone pod względem składu gatunkowego, struktury i wieku drzewostanów. Część omawianych zbiorowisk zastępczych upodobniła się pod względem składu gatunkowego do zbiorowisk naturalnych. Dotyczy to głównie zespołu borów jodłowo-świerkowych. Niektóre postaci kultur świerkowych wykazują zdolność do spontanicznej odbudowy składu florystycznego, właściwego dla zbiorowisk naturalnych. Świadczy o tym stopniowy powrót gatunków rodzimych. Jednym z najłatwiej dostrzegalnych zjawisk jest przy tym odnawianie się i pomyślny wzrost osobników młodych, właściwych zbiorowiskom naturalnym, gatunków drzew (głównie buka i jodły). Naturalny proces regeneracji wspomagany jest przez leśników przy wydatnej pomocy osłony naukowej z ośrodków z całego kraju. Znaczną powierzchnię zajmują w Karkonoszach zbiorowiska leśne, tak silnie przekształcone, że nie obserwuje się w nich obecnie jakich-

kolwiek przejawów regeneracji. Leśne kultury zastępcze są z reguły bardziej podatne na uszkodzenia biotyczne i abiotyczne niż zbiorowiska naturalne. Dlatego też procesy destrukcyjne, jakim podlegają one w wyniku m.in. gradacji owadów i masowego występowania chorób grzybowych, a także w rezultacie oddziaływania niekorzystnych zjawisk klimatycznych, mają charakter klęsk ekologicznych. W tych obszarach ingerencja leśników i naukowców jest najbardziej konieczna i przynosi wymierne rezultaty. Na skutki dawnych oddziaływań antropogenicznych w lasach Karkonoszy nakładają się wpływy niekorzystnych czynników, jakich oddziaływanie nie ustało, a w wielu wypadkach uwydatniło się, szczególnie w drugiej połowie XX w. Do grupy tych czynników zaliczyć należy w pierwszej kolejności zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego i gleby. Wpływają one na lasy Karkonoszy pośrednio, lecz w tak drastyczny sposób, że w powiązaniu ze zmianami warunków meteorologicznych (np. okresowy deficyt opadów) oraz naturalną, dużą podatnością zbiorowisk górskich na uszkodzenia, stają się powodem największego zagrożenia nie tylko ekosystemów leśnych, lecz także i roślinności, jako podstawowego elementu krajobrazu. Proces rozpadu drzewostanów górnoreglowej świerczyny sudeckiej w Karkonoskim Parku Narodowym stał się powodem zaliczenia tego zespołu do najbardziej zagrożonych zbiorowisk leśnych, nie tylko w skali lokalnej, ale także i w całym kraju. Szczęśliwie jednak lasy karkonoskie najgorsze lata mają już za sobą, a obecny stan wiedzy o procesach ekologicznych panujących w ekosystemach leśnych Karkonoszy oraz o stanie środowiska atmosferycznego upoważniają do stwierdzenia, że lasy te są w dobrej kondycji zdrowotnej. Zakończony proces odbudowy zniszczonych drzewostanów w reglu górnym oraz systematyczna przebudowa gatunkowa i przemiana strukturalna lasów piętra pogórza i regla dolnego sprawiają, że lasy Karkonoszy powoli, ale systematycznie upodabniają się do tych, jakie występowały tutaj przed intensywną ingerencją człowieka w tym rejonie. Uważny obserwator wędrujący po Karkonoszach bez trudu zaobserwuje ten pozytywny proces, który odzwierciedla się przede wszystkim w pięknie krajobrazu leśnego obserwowanego we wszystkich porach roku, a jesienią w szczególności.

### Literatura

- Barzdajn W., Urbański K., Wesoły W., *Zmienność morfologiczna świerka pospolitego (Picea abies (L) Karst.) w Karkonoszach w zależności od wzniesienia nad poziom morza*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Karpaczu, 11–13 X 1991*, red. nauk. J. Tomaszewski, J. Sarosiek, S. Szymański, Wrocław 1993, s. 343–348.
- Barzdajn W., *Przebieg wzrostu świerka (Picea abies (L) Karst.) w naturalnych i sztucznych drzewostanach Karkonoszy*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Karpaczu, 11–13 X 1991*, red. nauk. J. Tomaszewski, J. Sarosiek, S. Szymański, Wrocław 1993, s. 349–354.
- Barzdajn W., Raj A., *Strategia czynnej ochrony i restytucji gatunków drzewiastych w Karkonoskim Parku Narodowym*, „Przyroda Sudetów Zachodnich” 2002, t. 5, s. 203–212.
- Barzdajn W., Raj A., *Założenia restytucji jodły pospolitej (Abies alba Mill.) w Karkonoskim Parku Narodowym*, „Przyroda Sudetów Zachodnich” 2002, t. 5, s. 197–202.
- Danielewicz W., Zientarski J., *Tendencje dynamiczne górnoreglowych borów świerkowych w Karkonoskim Parku Narodowym*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji nauko-*



- wej w Karpaczu, 11–13 X 1991, red. nauk. J. Tomaszewski, J. Sarosiek, S. Szymański, Wrocław 1993, s. 323–328.
- Danielewicz W., Zientarski J., *Charakterystyka wybranych cech górnoregłowego boru świerkowego z zamierającym drzewostanem w świetle badań na stałych powierzchniach w Karkonoskim Parku Narodowym*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Karpaczu, 11–13 X 1991*, red. nauk. J. Tomaszewski, J. Sarosiek, S. Szymański, Wrocław 1993, s. 101–106.
- Danielewicz W., Raj. A., Zientarski J., *Ekosystemy leśne Karkonoskiego Parku Narodowego*, Jelenia Góra 2002.
- Dunajski A., Jała Z., *Rzeźba terenu jako czynnik kształtujący strukturę roślinności w Karkonoszach – studia krajobrazowe z zastosowaniem GIS*, „Opera Corcontica” 2004, t. 1, s. 256–267.
- Greszta J., Niemtur S., Kiszka J., Gruszczynska M., Struś L., *Ocena stopnia zagrożenia lasów górskich testami biologicznymi i chemicznymi” reakcje ekosystemów leśnych i ich elementów składowych na antropopresję*, Warszawa 1990, s. 105–114.
- Łonkiewicz B., *Studium przestrzenne ochrony zróżnicowania ekosystemów leśnych w rejonie Gór Izerskich i Karkonoszy – podsumowanie wyników*, Warszawa 1995, s. 211–223, maszyn.
- Mazurski K.R., *Destruction of forests in the Sudetes – thirty years later*, [in:] *Výroční konference ČGS: sborník příspěvků*, Liberec, 25–29.08.2008, [online: 01.03.2011 – <http://mazurski.eu/>].
- Modrzyński J., *Środowiskowe przystosowanie świerka w Karkonoszach*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Karpaczu, 11–13 X 1991*, red. nauk. J. Tomaszewski, J. Sarosiek, S. Szymański, Wrocław 1993, s. 335–342.
- Modrzyński J., *Problem ras świerka (Picea abies (L) Karst.) w Karkonoszach*, „Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego” 1984 nr 41, s. 107–118.
- Raj A., *Obumieranie lasów w Karkonoskim Parku Narodowym*, „Parki Narodowe” 1992 nr 3, s. 5–6.
- Raj A., *Niektóre problemy ochrony ekosystemów leśnych Karkonoskiego Parku Narodowego na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Borowicach, 13–15 X 1994*, red. nauk. J. Starosiek, Poznań 1995, s. 95–100.
- Raj A., Zientarski J., *Ochrona ekosystemów leśnych w Karkonoskim Parku Narodowym*, „Parki Narodowe” 1999 nr 1, s. 4–7.
- Raj A., *Karkonoski Park Narodowy*, Jelenia Góra 2001.
- Raj A., *Próba waloryzacji ekosystemów leśnych Karkonoskiego Parku Narodowego z wykorzystaniem systemu informacji przestrzennej KPN*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej*, 2003.
- Raj A., Zientarski J., *Charakterystyka drzewostanów i odnowień w Karkonoskim Parku Narodowym*, „Opera Corcontica” 2004, t. 2, s. 349–365.
- Zientarski J., Danielewicz W., Raj A., Krauz M., *Operat ochrony ekosystemów leśnych: plan ochrony Karkonoskiego Parku Narodowego*, Jelenia Góra 1996.
- Zientarski J., Ceitel J., Szymański S., *Ochrona różnorodności biologicznej lasów Karkonoszy*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy: materiały z sesji naukowej w Przesiecu, 15–18 X 1997*, t. 2, red. nauk. J. Starosiek, J. Śtursa, Poznań 1998, s. 147–154.
- Żołnierz L., Fabiszewski J., Wojtuń B., Matuła J., Sobierajski Z., *Zmiany ilościowe i jakościowe roślinności na obszarach o różnym czasie wylesienia w reglu górnym*, [w:] *Karkonoskie badania ekologiczne: II konferencja, Dziekanów Leśny, 17–19 stycznia 1994*, red. Z. Fischer, Dziekanów Leśny 1994, s. 153–161.



Fot. 1. KPN, oddz. 33, całkowite wylesienie w wyniku klęski ekologicznej, rok 1991

Fot. 2. KPN, to samo miejsce po odnowieniach lasu w roku 2011





Fot. 3. KPN, oddz. 64, całkowicie zamarły drzewostan świerkowy w reglu górnym, rok 1989

Fot. 4. KPN, to samo miejsce po odnowieniach w roku 2011





Fot. 5. KPN, oddz. 118, monokultura świerkowa w reglu dolnym, rok 2002

Fot. 6. KPN, to samo miejsce po zainicjowaniu przebudowy składu gatunkowego na bukowy, rok 2011





Fot. 7. KPN, oddz. 119, monokultura świerkowa w reglu dolnym, rok 1995

Fot. 8. KPN, to samo miejsce w roku 2010, po zainicjowaniu przebudowy składu gatunkowego na jodłowo-bukowy





Fot. 9. KPN, oddz. 159, zamary drzewostan górnoreglowy, rok 1989

Fot. 10. KPN, to samo miejsce po odnowieniach lasu w roku 2011





Fot. 11. KPN, oddz. 189, martwy las, rok 1989

Fot. 12. KPN, to samo miejsce po odnowieniach lasu w roku 2011



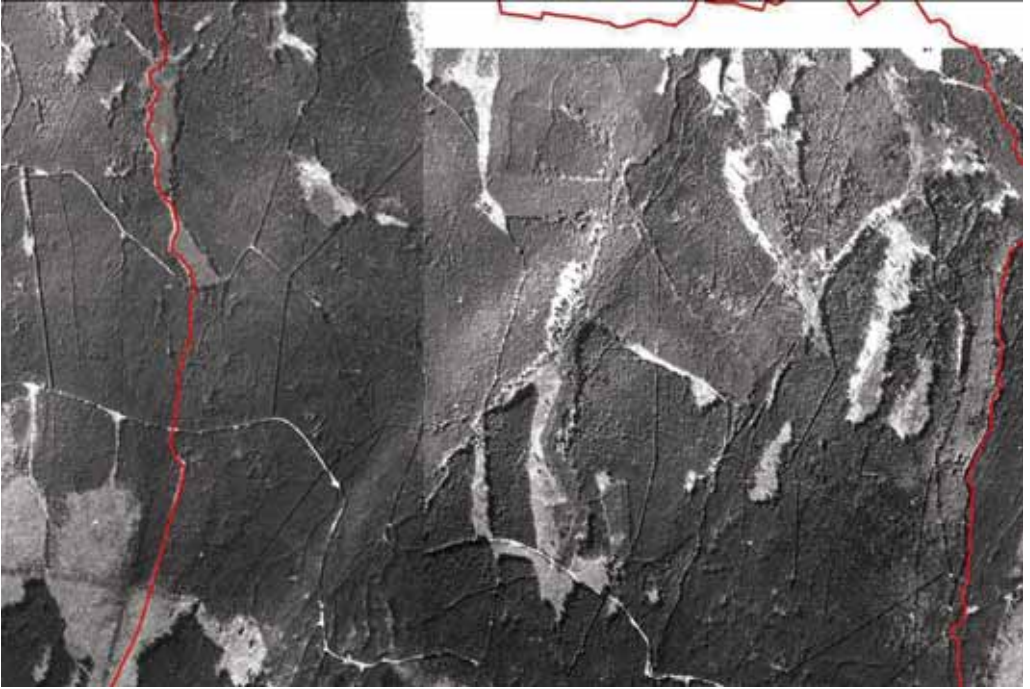


Fot. 13. KPN, oddz. 192, martwy las, rok 1989

Fot. 14. KPN, to samo miejsce po odnowieniach lasu w roku 2011







Fot. 15. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Jagniątkowa, rok 1958

Fot. 16. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Jagniątkowa, rok 1984





Fot. 17. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Jagniatkowa, rok 2000

Fot. 18. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Jagniatkowa, rok 2008





Fot. 19. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Szklarskiej Poręby, rok 1958

Fot. 20. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Szklarskiej Poręby, rok 1984





Fot. 21. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Szklarskiej Poręby, rok 2000

Fot. 22. KPN, fragment ortofotomapy z okolic Szklarskiej Poręby, rok 2008





Fot. 23. Panoram Karkonoszy – stan obecny



## Przemiany krajobrazu a powódzie<sup>1</sup>

Powódzie w powszechnym rozumieniu zwykle kojarzą się z katastrofami zagrażającymi życiu ludzi i niszczącymi ich dobytek, słowem – zjawiskami, których należy się wystrzegać i z nimi walczyć. Trzeba jednak mieć świadomość, że powódź to naturalne zjawisko przyrodnicze, które występowało zawsze i – co więcej – kształtowało środowisko, w którym osiedlił się człowiek. To, że dna dolin rzecznych przybrały taki kształt, jaki dziś oglądamy, jest efektem m.in. powodzi<sup>2</sup>. Człowiek, „czyniąc sobie ziemię poddaną”, osiedla się nad rzekami, zagospodarowuje doliny, przekształca krajobraz. Na różne sposoby stara się chronić przed powodzią, a natura od czasu do czasu przypomina o swojej sile, pokazując, że w niektórych sytuacjach człowiek nie jest w stanie nad nią panować.

Powódzie szczególnie mocno zagrażają obszarom górskim, a ściślej rzecz biorąc dolinom rzek zbierającym wodę z gór. W szczególnej sytuacji są śródgórskie kotliny o koncentrycznym układzie sieci rzecznej. Płynące z różnych stron rzeki odwadniające pasma górskie otaczające kotlinę łączą się na jej dnie, co w ekstremalnych sytuacjach powoduje gwałtowne przybieranie wód u ich zbiegu. Typowe przykłady takiej sytuacji mamy na terenie Sudetów. W Kotlinie Kłodzkiej na odcinku 9 km do Nysy Kłodzkiej uchodzą kolejno: Biała Łądecka, Bystrzyca Dusznicka i Ścinawka. Między ujściami do Nysy tych dwóch ostatnich rzek położone jest Kłodzko. A ponieważ na terenie miasta rzeka przebija się przełomem między Forteczną Górą i Owczą Górą, gdzie dolina ulega silnemu zwężeniu, powyżej przełomu, w centrum miasta dochodzi do szczególnie silnego spiętrzania wody. Tragiczne skutki przyniosło to 8 lipca 1997 roku, gdy powódź spustoszyła najniższe położone części Kłodzka (w kościele franciszkanów woda sięgnęła wysokości 3,44 m powyżej posadzki)<sup>3</sup>.

W Kotlinie Jeleniogórskiej sytuacja jest nieco podobna. Powyżej Jeleniej Góry do Bobru uchodzi Łomnica z Jedlicą, a na terenie miasta, poniżej starówki – rzeka Kamienna, która wcześniej zbiera też wody Podgórznej i Wrzosówki. W ten sposób w Jeleniej Górze w Bobrze zbiera się woda spływająca z północnych i wschodnich stoków Karkonoszy, a także z części Gór Izerskich i Kamiennych.

[1] Referat wygłoszony 22 października 2016 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Ziemia Jeleniogórska*, red. K. Tęcza, Bukowiec 2017, s. 36–39.

[2] L. Starkel, *Historia den dolin rzecznych i rola powodzi w ich kształtowaniu*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*: Kraków, 29–30.11. 1999:

*materiały pokonferencyjne*, Kraków 1999, s. 7–10.

[3] *Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, red. P. Migoń, Wrocław 2010 (seria: *Rozprawy Naukowe Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego*, 14).



Fot. 1. Zapora na Kwisie w Złotnikach Lubańskich

Fot. 2. Szeroko rozlane wody Zbiornika Leśniańskiego. Widok z wieży zamku Rajsko





Powodzie mają najczęściej dwie przyczyny – obfite nawałne opady deszczu lub intensywne wytapianie śniegu. W czasach współczesnych powodzie z roztopów w górach zdarzają się stosunkowo rzadko. Łagodne zimy, przerywane okresami odwilży, nie sprzyjają gromadzeniu się znacznych ilości śniegu, zaś wiosenne odwilże przechodzą zwykle łagodnie, obejmując kolejno coraz wyższe partie gór, dzięki czemu woda z gór spływa także stopniowo. Intensywne wytapianie śniegu zachodzi w czasie, gdy wieje wiatr typu fenowego, jednak suche powietrze, jakie spływa wtedy na zawietrzną stronę gór, powoduje, że znaczna część wody z topniejącego śniegu bardzo szybko paruje i nie zasila rzek. Zimowe powodzie występują w górach wtedy, gdy na odwilż nałożą się intensywne opady deszczu. Sytuacja taka miała miejsce np. w dorzeczu Łaby poniżej Karkonoszy 9 marca 2000 r. Nad południową stronę gór napłynęło wówczas ciepłe i bardzo wilgotne powietrze, przynosząc obfite opady deszczu, w sytuacji gdy na Podgórzu Karkonoskim leżała gruba warstwa śniegu, której miąższość przekraczała nawet 90 cm. W takiej sytuacji śniegowej przyszły wyjątkowo obfite opady deszczu – w Špindlerovým Mlýnie w dniach 8–10 marca 2000 r. spadło go prawie 150 mm, zaś w Pecu pod Sněžkou 123 mm<sup>4</sup>. Powódź ta spowodowała m.in. zniszczenia mostów dopiero co odbudowanych po wcześniejszej katastrofalnej powodzi z roku 1997<sup>5</sup>. Co ciekawe, po polskiej stronie Karkonoszy opady były w tym czasie nieporównanie słabsze. W Jeleniej Górze zmierzono 34 mm, a na Śnieżce tylko 10,2 mm. W czasie, gdy po południowej stronie Karkonoszy szalał żywioł, a woda w rzekach przekraczała maksymalne stany, po stronie północnej gór nie działo się nic szczególnego.

Znacznie częściej na naszym terenie zdarzają się letnie powodzie, będące efektem obfitych opadów deszczu. W Karkonoszach i Górach Izerskich oraz u podnóża tych pasm szczególnie tragicznie zapisały się ostatnie dni lipca 1897 r., kiedy to żywioł spustoszył zarówno tereny górskie (gdzie zniszczeniu uległo wiele odcinków dróg i ścieżek, w tym szlaków turystycznych), jak i miejscowości położone w dolinach rzek. Najbardziej ucierpiały miejscowości położone bezpośrednio u podnóża gór, Kowary, Karpacz, Podgórzyn i Piechowice. W Jeleniej Górze poziom wody w Bobrze podniósł się o około 5 m, a woda zalała nisko położone osiedla<sup>6</sup>.

Sześć lat później podobnie katastrofalna powódź nawiedziła Sudety Wschodnie. Po tych doświadczeniach podjęto program ochrony powodziowej dorzecza Odry. W dolinach rzek powstały różnorakie budowle i urządzenia mające zabezpieczać mieszkańców przed żywiołem. Niektóre z nich w sposób trwały i wyraźny zapisały się w krajobrazie. Najbardziej spektakularne zmiany wywołało utworzenie sztucznych zbiorników wodnych, nie mniej interesującymi, choć mniej rzucającym się w oczy obiektami, są suche zbiorniki.

[4] *Povodeň v severovýchodních echach, březen 2000*, Český hydrometeorologický ústav, pobočka Hradec Králové 2000.

[5] Pilous V., *Povodeň v Podkrkonoší*, Krkonoše 2000, vol. 4, s. 4–5.

[6] Czerwiński J., *Powodzie w rejonie Karkonoszy od XV w. do czasów współczesnych*, Acta Universitatis Wratislaviensis, 1237, Prace Instytutu Geograficznego, seria A, 1991, t. 6, s. 85–104.



Fot. 3. Bryła zamku Czocho górująca nad Zbiornikiem Leśniańskim

Fot. 4. Opróżniony z wody Zbiornik Leśniański (listopad 2003)



W dorzeczu górnego Bobru i Kwisy utworzono siedem zbiorników, z których cztery mają znaczenie przeciwpowodziowe. Chronologicznie pierwsza w kolejności była zaporą w Leśnej na Kwisie. Oddano ją do użytku w 1907 r. Kamienna tama ma wysokość 45 m. Pojemność spiętrzonego przez nią Zbiornika Leśniańskiego wynosi 15 mln m<sup>3</sup>, a powierzchnia 140 ha.

W 1912 r. uruchomiono zaporę na Bobrze w Pilchowicach o wysokości 62 m i jest ona obecnie drugą co do wysokości zaporą w Polsce (po Solinie). Utworzone przez nią Jezioro Pilchowickie ma pojemność 54 mln m<sup>3</sup>, jego powierzchnia wynosi 240 ha. Po I wojnie światowej powstały kolejne zapory. W 1924 roku powyżej Jeziora Leśniańskiego stanęła zaporą w Złotnikach Lubańskich (fot. 1). Ma ona wysokość 36 m, a spiętrzone nią Jezioro Złotnickie ma powierzchnię 125 ha i pojemność 12,4 mln m<sup>3</sup>. Dwa kolejne zbiorniki utworzono na Bobrze powyżej Jeziora Pilchowickiego. Nie pełnią one jednak funkcji przeciwpowodziowej, a jedynie energetyczną. W 1925 r. w Siedlęcinie wybudowano zaporę spiętrzącą Jezioro Modre. Ma ona wysokość 18 m, powierzchnia zbiornika wynosi 11 ha, pojemność zaś 0,5 mln m<sup>3</sup>. Dwa lata później uruchomiono zaporę o wysokości 21 m we Wrzeszczynie. Powstałe w ten sposób Jezioro Wrzeszczyńskie ma powierzchnię 40 ha przy pojemności wynoszącej 1,8 mln m<sup>3</sup>. Charakterystyczną cechą wszystkich wymienionych zapór jest to, że spiętrzona nimi woda zalała głównie przełomowe odcinki dolin – wąskie, o stromych zboczach. Dlatego woda, jak na tę wysokość zapór, nie rozlewa się zbyt szeroko, a powierzchnia tych zbiorników jest stosunkowo niewielka. Tylko dwa jeziora (Pilchowickie i Leśniańskie) mają szerokość sięgającą 500 m (fot. 2). Zbiorniki te tak wryły się w krajobraz, a ich istnienie w naszą świadomość, że nie wyobrażamy sobie niezalanych odcinków dolin. Bardzo rzadko, ale zdarza się okazja do ich obejrzenia. Od czasu do czasu woda jest spuszczana, by poddać zaporę konserwacji. W 2003 r. (i ponownie w 2019) opróżniony był Zbiornik Leśniański. Pozwoliło to zobaczyć zamek Czocha z niecodziennej (takiej, jaka była w czasach jego budowy) perspektywy (fot. 3–4).

Po II wojnie światowej w dorzeczu Bobru powstały jeszcze dwa jeziora zaporoowe. W 1987 r. utworzono jezioro Bukówka w Kotlinie Kamiennogórskiej, oddając do użytku zaporę w przełomie Bobru między Zadzierną a Zamkową Górą. Historia powstania tej zapory jest szczególna. Pierwszą kamienną zaporę zbudowano tu w 1905 r. jako tamę zamykającą suchy zbiornik przeciwpowodziowy<sup>7</sup>. W latach 80. XX w. starą zaporę przysypano wałem ziemnym o wysokości 38 m (fot. 5). Utworzony dzięki temu stały zbiornik o powierzchni 200 ha i pojemności 17 mln m<sup>3</sup> wody jest pod kilkoma względami szczególny. Lustro wody znajduje się na wysokości 536 m n.p.m., co sprawia, że jest to najwyższe położone jezioro zaporoowe w Polsce (Zbiornik Czorsztyński znajduje się na wysokości 529 m, a Jezioro Solińskie 419 m). Zaporą znajduje się wprawdzie – jak już wspomniano – w przełomie, ale już 200 m za tamą woda rozlewa się szeroko, tworząc rozległy akwen sięgający nawet 700 m szerokości. Z kolei położenie zbiornika w Bramie Lubawskiej, którą przepływają prądy

[7] Jirásko F., *Za výhledy na Krkonoše: Přes vody Bobru*, Krkonoše 1993, vol. 7, s. 16–17.



Fot. 5. Zapora na Bobrze w Bukówce.

Fot. 6. Zbiornik w Mysłakowicach napełniony wodą powodziową, w tle Śnieżka



powietrze między Karkonoszami a Górami Kruczymi powoduje, że panują tu szczególnie dogodne warunki dla uprawiania windsurfingu. Niestety, formalnie zbiornik nie jest przeznaczony dla celów rekreacyjnych. W założeniach jezioro Bukówka, oprócz funkcji przeciwpowodziowej, miało gromadzić wodę pitną. Bezpośrednio przy zaporze planowano wybudowanie stacji uzdatniania wody, która rurociągiem miała płynąć do Wałbrzycha. Inwestycji tych jednak nie zrealizowano, a zamknięcie wałbrzyskich kopalni i koksowni znacznie ograniczyło zapotrzebowanie miasta na wodę. Statusu zbiornika jednak nie zmieniono, co powoduje, że nie ma nad nim żadnego zagospodarowania, a ruch turystyczny odbywa się wprawdzie – tyle że „na dziko”, w sposób całkowicie niekontrolowany, co z czasem może doprowadzić do degradacji zbiornika.

Ostatni sztuczny zbiornik w zlewni Bobru powstał między Sosnówką a Marcycami w 2001 r. Zapora ma 19 m wysokości, powierzchnia zbiornika wynosi 220 ha, a pojemność 14,5 mln m<sup>3</sup>. Usytuowanie i zasilanie tego zbiornika jest dość szczególnie – zapora przegradza bieg Czerwonki, która jednak niesie minimalne ilości wody. Większość wody dostarczana jest spoza zlewni zbiornika kanałem z Podgórznej. Zbiornik Sosnówka nie pełni funkcji przeciwpowodziowej, jest to wyłącznie rezerwar wody pitnej dla Jeleniej Góry. Z tego względu całkowicie wykluczono jego użytkowanie rekreacyjne, a cały zbiornik otoczono ogrodzeniem.

Nie mniej ważnym elementem infrastruktury przeciwpowodziowej są suche zbiorniki. W sytuacji powodziowej mają one za zadanie zatrzymywać nadmiar wody, która następnie stopniowo spuszcza się do rzeki. W ten sposób zatrzymuje się (lub przynajmniej wydatnie obniża) falę powodziową. Wyłączenie czaszy zbiornika z intensywnego użytkowania powoduje, że tereny powyżej zapory stają się w niektórych przypadkach ostoją naturalnej przyrody. W zlewni Bobru wybudowano sześć suchych zbiorników. Na Długim Potoku (dopływ Kwisy) znajduje się zbiornik Mirsk. W Kotlinie Jeleniogórskiej na Kamiennej utworzono zbiornik w Sobieszowie, na Podgórznej (tuż poniżej ujścia Wrzosówki) znajduje się zbiornik Cieplice, a na Łomnicy zbiornik Mysłakowice (woda spuszcza się z niego za pośrednictwem Głębockiej Strugi) (fot. 6–7). Dwa suche zbiorniki zatrzymują wody Zadny powyżej Krzeszowa. Ponadto trzy suche zbiorniki w Sudetach Zachodnich położone są w zlewni Kaczawy – poniżej Kaczorowa i w Świerzawie na samej Kaczawie oraz między Starymi Rochowicami a Bolkowem na Nysie Szalonej.

Powódzie – jak już pisałem – są naturalnym zjawiskiem przyrodniczym. Bywa jednak i tak, że człowiek swoimi działaniami zwiększa ich skalę. Powszechnie znanym czynnikiem wzmagającym powódź jest redukcja powierzchni leśnej. Las bowiem skutecznie zatrzymuje część wody, regulując w pewnym stopniu stosunki wodne. Inna sprawa, że las lasowi nierówny – po pocięciu naturalnego lasu siecią rowów melioracyjnych i przekształceniu go w świerkową czy sosnową monokulturę pozbawioną podszycia a niekiedy i runa, jego zdolność retencyjna znacząco się zmniejsza. Jednak znacznie mniej w społeczeństwie doceniana jest rola terenów podmokłych. A właśnie mokradła w czasie ulew czy roztopów najskuteczniej zatrzymują wodę, oddając ją potem w okresie suszy. Pełnią przy tym bardzo ważną rolę jako ostoje różnorodności biologicznej, zapewniając możliwość utrzymywania się



Fot. 7. Zbiornik w Mysłakowicach napełniony wodą powodziową, w tle Rudawy Janowickie

Fot. 8. Równina na dnie Kotliny Jeleniogórskiej – miejsce po osuszonych „Trzczańskich Mokradłach”.



gatunkom roślin, które wypierane są z terenów użytkowanych gospodarczo przez człowieka.

O znaczeniu mokradeł, a raczej skutkach ich likwidacji, można się było przekonąć w Maciejowej (przedmieścia Jeleniej Góry) 5 lipca w 2012 r. Tego dnia w godzinach popołudniowych nad północno-wschodnią częścią Kotliny Jeleniogórskiej przeszła ulewa o rzadko spotykanych rozmiarach. W obserwatorium w Jeleniej Górze (zlokalizowanym 3,5 km na zachód od Madejowej) tego dnia między godz. 14 a 20 zanotowano opad 46 mm deszczu (suma dobową dla 5 lipca wyniosła 66,0 mm przy średniej miesięcznej lipca wynoszącej 107,4 mm). Olbrzymia masa wody wystąpiła z brzegów Radomierki, niszcząc w obrębie Maciejowej mosty, uszkadzając mury oporowe, nadbrzeżne odcinki dróg i zalewając najniższe położone budynki. Była to tzw. powódź błyskawiczna, cechująca się krótkim czasem trwania i bardzo gwałtownym przebiegiem<sup>8</sup>.

Szukając przyczyn kataklizmu, jak zwykle w takich przypadkach, wskazywano na niewycinane zarośla, nieczyszczone rowy melioracyjne itp. A jest dokładnie na odwrót. Nikt nie zastanawiał się nad tym, jak na to zjawisko wpłynął sposób użytkowania ziemi w zlewni Radomierki. Między Maciejową, Trzciniem, Radomierzem i Komarnem znajduje się rozległy, niemal płaski obszar, który pierwotnie zajęty był przez rozległe mokradła. Wraz z upływem czasu stopniowo zredukowano ich powierzchnię, kopiąc rowy melioracyjne, osuszające teren, na którym zakładano łąki i pastwiska. W dawnych wiekach lokalne warunki (płaski teren, dostatek wody, nieprzepuszczalne podłoże) wykorzystano, tworząc na tym terenie kilka stawów rybnych, które zniknęły jednak w XIX w. (do dziś pozostały po nich groble). Na mapach do dziś umieszcza się nazwę „Trzcinię Mokradła”. Prawda jest jednak taka, że melioranci zlikwidowali je niemal całkowicie – uchowały się jedynie niewielkie pozostałości w sąsiedztwie linii kolejowej między Trzciniem a Janowicami. Cała reszta została zamieniona na użytki zielone (fot. 8), które *nota bene* dzisiaj wydają się nikomu niepotrzebne – nie widać, by wypasano tam jakieś bydło (zakłady mleczarskie w pobliskim Komarnie zlikwidowano), a użytkowana jest tylko niewielka część łąk (kwestią otwartą jest, czy faktycznie służy to uzyskiwaniu paszy czy tylko pobieraniu dopłat bezpośrednich). Tak więc osuszając „Trzcinię Mokradła” zwiększono wprawdzie kiedyś powierzchnię użytków rolnych, ograniczono jednak retencję wody. Nie ma się co dziwić, że w sytuacji wystąpienia nawalnego opadu woda błyskawicznie spłynęła, zalewając położoną niżej Maciejową.

Przykład Maciejowej i wiele innych wskazuje, że problemy z powodzią będą się powtarzały – tym bardziej że zmiany klimatyczne skutkują zwiększoną częstotliwością występowania zjawisk ekstremalnych. Woda będzie nas zalewać przynajmniej tak długo, dopóki człowiek nie nauczy się rozsądnie gospodarować zlewniami rzek, uwzględniając obiektywne uwarunkowania przyrodnicze.

[8] Potocki J., Piepiora Z., *Antropogeniczne uwarunkowania powodzi błyskawicznych na terenach górskich – przykład Maciejowej*, [w:] *Gdy nadciągnęła wielka woda: klęski powodzi na ziemiach*

*polskich na przestrzeni wieków*: Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą, spotkanie 8, red. E. Kościak, Wrocław 2013, s. 127–134.





## Krajobrazy roślinne w województwie świętokrzyskim<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

Dla zrozumienia roli i miejsca szaty roślinnej w krajobrazie, należy przypomnieć jedną z wielu jego definicji. Krajobraz to obszar zawierający swoiste, właściwe danemu fragmentowi powierzchni Ziemi elementy, takie jak ukształtowanie terenu, gleby, klimat, wody, świat roślinny i zwierzęcy, człowiek i jego działalność. Elementy te łączą się w jedną współzależną całość, odróżniającą się od otaczających ją obszarów. Świat roślinny jest najlepszym przykładem współzależności poszczególnych elementów (fot. 1). Skład gatunkowy roślin i ich rozmieszczenie zależą ściśle od gleby, klimatu, wody i ukształtowania terenu, a także od działalności człowieka. Zmiana jednego z elementów ma wpływ na pozostałe. Stąd też krajobrazy roślinne są układami dynamicznymi, które podlegają przekształceniom. Kierunek i tempo tych przemian zależy od wielu czynników, w tym zwłaszcza od człowieka, który może te przemiany spowalniać, bądź przyspieszać. Przywiązani do niektórych krajobrazów roślinnych, do ich piękna i bogactwa chcielibyśmy je zachować na przyszłych pokoleniach, jednak mimo naszych starań nie zawsze to jest możliwe. Dotyczy to także całego krajobrazu. Szata roślinna będąca ważnym elementem krajobrazu jest charakteryzowana w ramach różnych systemów (podziałów) klasyfikacji przestrzennej: np. podziału fizycznogeograficznego (Kondracki 1978), przyrodniczo-leśnej regionalizacji (Trampler i in. 1990), a zwłaszcza geobotanicznego podziału Polski (Szafer 1972). Celem opracowania jest przedstawienie charakterystyki krajobrazów roślinnych województwa świętokrzyskiego w oparciu o geobotaniczny podział Polski (Szafer 1972, Matuszkiewicz 1993). W celu uzupełnienia charakterystyki krajobrazów roślinnych opartej na wyróżnieniu potencjalnych zbiorowisk roślinnych związanych z określonymi jednostkami geobotanicznymi, podano ciekawsze informacje na temat konkretnych gatunków, które związane są z tymi zbiorowiskami. Wykorzystano do tego dane zawarte w charakterystyce rezerwatów przyrody, utworzonych w województwie świętokrzyskim (Rąkowski, Walczak, Smogorzewska 2007).

### Podział geobotaniczny Polski na jednostki terytorialne

Celem podziału Polski na jednostki botaniczno-fizjograficzne (geobotaniczne), oparte na znajomości flory i roślinności, jest wyodrębnienie ich ze skomplikowa-

[1] Referat wygłoszony 23 listopada 2013 r.  
Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Święto-*

*krzyskie*, red. A. Rembalski, Kielce 2014,  
s. 53–76.

nego obrazu całości kraju. W ten sposób uzyskujemy możliwość poznawania ich indywidualnych właściwości, uzyskując w ten sposób podstawę do łączenia niższych jednostek w coraz wyższe, czyli do ich klasyfikacji geobotanicznej. Podział oparty na florze i roślinności uwzględnia także czynniki, od których zależy ich występowanie, tzn. klimat, rzeźbę i glebę, a także historię rozwoju roślinności. Podział geobotaniczny Polski ma bardzo istotne znaczenie zarówno dla ochrony rodzimej flory i roślinności, jak i dla racjonalnego ich użytkowania, zwłaszcza w ramach gospodarki leśnej i rolnej. Podział ten, oparty na najszerszej naturalnej podstawie biologicznej, wskazuje m.in. na potencjalne możliwości określonych gatunków roślin i tworzonych przez nie zbiorowisk w powiązaniu z ich rozmieszczeniem. Stosowany dotychczas powszechnie geobotaniczny podział Polski opracowany przez W. Szafera (1972) i propozycje J. M. Matuszkiewicza (1993) nie różnią się co do hierarchii jednostek, lecz co do zasad wyróżniania. Podział Szafera miał charakter dedukcyjny, czyli opierał się na dzieleniu większych regionów na regiony coraz mniejsze. Natomiast podział Matuszkiewicza ma charakter indukcyjny, tzn. powstaje poprzez łączenie regionów mniejszych w większe. Mimo wspomnianych różnic uznano za właściwe zachowanie zaproponowanej przez Szafera hierarchii jednostek, co nie przesądza o tym, czy zasięgi i wielkość jednostek zaliczanych do określonych kategorii będą jednakowe w obu podziałach.

Szafer wprowadził podział jednostek geobotanicznych na trzy rzędy wielkości. Do jednostek pierwszego rzędu (największych) wchodzi: państwa roślinne, obszary, prowincje, podprowincje, działy i poddziały; do jednostek drugiego rzędu – krainy, ewentualnie podkrainy; do jednostek trzeciego rzędu – okręgi geobotaniczne i podokręgi.

#### **Położenie województwa świętokrzyskiego na tle geobotanicznego podziału Polski**

- Obszar Europejskich Lasów Liściastych i Mieszanych
- Prowincja Środkowoeuropejska
- Podprowincja Środkowoeuropejska Właściwa

#### **Dział Wyżyn Południowopolskich**

- Kraina Wyżyn Środkowomałopolskich
- Okręg Włoszczowski, podokręgi: Motychnowski, Włoszczowski, Secymiński, Doliny Górnej Nidy oraz Mstyczowsko-Nagłowicki.
- Okręg Pasma Przedborsko-Małogoskiego, podokręgi: Dobromierski i Małogoski.
- Okręg Wzgórz Opoczyńsko-Łopuszańskich, podokręgi: Radoszycki, Łopuszański i Łosieński.
- Kraina Wyżyn Miechowsko-Sandomierskich
- Okręg Miechowsko-Pińczowski, podokręgi: Jędrzejowski, Działoszycko-Wodzisławski, Kazimierzowski, Doliny Dolnej Nidy, Pińczowsko-Stopnicki i Nowokorczyński.
- Okręg Pogórza Szydłowskiego, podokręgi: Suliszowski, Chmielnicki, Szaniecki, Doliny Wschodniej, Szydłowski i Staszowski.

- Kraina Gór Świętokrzyskich
- Okręg Puszczy Świętokrzyskiej, podokręgi: Wzgórz Koneckich, Stąporkowski, Mniowski, Praszowski i Chybicki.
- Okręg Gór Świętokrzyskich Właściwych, podokręgi: Miedzianogórski, Pasm Klonowskiego i Masłowskiego, Pasma Łysogórskiego, Pasma Jeleniowskiego, Łagowski, Szczecnowski, Daleszycki i Pasma Dymińskiego.
- Okręg Chęciński, podokręgi: Kielecki, Chęciński, Bilczyński, Morawicki, Miąsowski i Chomentowski.
- Kraina Kotliny Sandomierskiej
- Okręg Niziny Nadwiślańskiej, podokręg: Doliny Wisły „Opatowiec-Połaniec”.
- Okręg Widel Wisły i Sanu, podokręg: Dolina Wisły „Połaniec-Annopol”.

#### **Dział Mazowiecko-Poleski**

- Poddział Mazowiecki
- Kraina Południowomazowiecko-Podlaska
- Podkraina Radomska
- Okręg Przedgórze Iłżeckiego, podokręg: Starachowicki, Ciecierowski i Tarłowski.

#### **Charakterystyka krajobrazów roślinnych głównych rejonów województwa świętokrzyskiego**

Obszar Europejskich Lasów Liściastych i Mieszanych obejmuje dużą część Europy. Głównym typem naturalnej roślinności tego obszaru są lasy liściaste klasy *Quercetalia*. Współwystępującym typem roślinności na siedliskach ubogich są bory i bory mieszane z klasy *Vaccinio-Piceetalia* w części wschodniej oraz acidofilne lasy klasy *Quercetalia robur-petraeae* w części zachodniej. Województwo świętokrzyskie położone jest w Prowincji Środkowoeuropejskiej i podprowincji Środkowoeuropejskiej Właściwej, które należą do wymienionego obszaru. Podprowincja Środkowoeuropejska Właściwa jest tu reprezentowana przez dwa działy: Wyżyn Południowopolskich i Mazowiecko-Poleski.

Zasięg Działu Wyżyn Południowopolskich wyznaczają areale kilku grup naturalnych zbiorowisk: lasów bukowych, lasów jodłowych oraz specyficznej postaci subkontynentalnych lasów grądowych (*Tilio-Carpinetum* odmiana małopolska). O odrębności działu decyduje w znacznym stopniu ukształtowanie terenu i podłoże geologiczne. Krajobrazy roślinne na terenie Działu Wyżyn Południowopolskich są wyjątkowo różnorodne i wskazanie typu dominującego nie jest możliwe. W porównaniu z innymi działami występującymi w Polsce znacznie wyższy jest udział krajobrazu dąbrów świetlistych i grądów. Mamy tu też do czynienia z typami niewystępującymi w innych działach, jak: krajobraz grądów i wyżynnych buczyn, krajobraz borów, borów mieszanych, grądów i buczyn oraz krajobraz borów mieszanych i jedlin. Dla charakterystyki biogeograficznej działu ważne jest też występowanie w wielu regionach niewielkich powierzchniowo stanowisk roślinności stepowej, uwarunkowanej współdziałaniem czynników klimatycznych i specyfiki podłoża.

W województwie świętokrzyskim Dział Wyżyn Południowopolskich jest reprezentowany przez cztery krainy: Wyżyn Środkowomałopolskich, Wyżyn Miechowsko-Sandomierskich, Gór Świętokrzyskich, Kotliny Sandomierskiej. Główny udział powierzchniowy mają trzy pierwsze krainy, zaś Kotlina Sandomierska reprezentowana jest na bardzo niewielkiej powierzchni wąskim pasem od Połańca do Anopola. Dział Mazowiecko-Podlaski jest reprezentowany przez południową część Krainy Południowomazowiecko-Podlaskiej (podkraina Radomska).

Kraina Wyżyn Środkowomałopolskich odznacza się występowaniem zespołu *Quercus-Pinetum* na siedliskach boru mieszanego, całkowitym niemal brakiem dębów z klasy *Quercetea robori-petraeae*, występowaniem żyznych buczyn typu niżowego (*Melico-Fagetum*), znacznym udziałem świetlistych dębów zespołu *Potentillo albae-Quercetum* oraz jedlin zespołu *Abietetum polonicum*. Kraina Wyżyn Środkowomałopolskich położona jest w zachodniej części województwa świętokrzyskiego i rozciąga się od miejscowości Gowarczów na północy, obejmując takie miejscowości jak Końskie, Radoszyce, Mniów, Łopuszno, Małogoszcz, Oksa, Nagłowice, do miejscowości Żarnowiec na południu. Do najciekawszych obiektów przyrodniczych, reprezentujących szatę roślinną krainy należą: Przedborski Park Krajobrazowy z rezerwatami Bukowa Góra, Murawy Dobromierskie, Oleszno oraz Góra Dobrzezowska.

Przedborski Park Krajobrazowy położony jest na granicy województwa łódzkiego i świętokrzyskiego. Krajobraz roślinny tworzą głównie lasy sosnowe na siedlisku borów mieszanych. Występują tu także większe powierzchnie grądów, buczyn i dębów świetlistych. W dolinach rzecznych spotyka się łągi olszowo-jesionowe, a w bagnistych zagłębieniach – partie olsów. Na uwagę zasługuje udział jodły w wielogatunkowych drzewostanach, a także stanowiska rzadkiego cisa. Na nasłonecznionych zboczach wzgórz Pasma Przedborsko-Małogoskiego występują murawy kserotermiczne oraz ciepłolubne zarośla z udziałem tarniny, kaliny, róż, głogu, derenia świdy, ligustru i jałowca. Rezerwat leśny Bukowa Góra obejmuje szczytowe partie wzniesienia (z rumoszem wapiennym w podłożu) o tej samej nazwie. W rezerwacie wyróżniono trzy zespoły leśne: ciepłolubną nawapienną buczynę storczykową, żyzną buczynę sudecką oraz kwaśną buczynę niżową. W rezerwacie występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin, m.in.: kłokoczka południowa, pluskwica europejska, śnieżyczka przebiśnieg, orlik pospolity oraz storczyki: obuwik pospolity, żłobik koralowy, gnieźnik leśny, kruszczyk rdzawoczerwony, buławnik czerwony, buławnik mieczolistny i buławnik wielkokwiatowy. Innym charakterem roślinności odznacza się rezerwat Oleszno. Dominującymi zbiorowiskami leśnymi są tu: łąg jesionowo-olszowy, ols i grąd subkontynentalny. Drzewostan budują głównie takie gatunki jak: olcha, jesion, buk, dąb i jodła, w domieszce występują świerk, klon zwyczajny, jawor, wiąz i grab. Bujnie rozwinięty podszyt tworzą: leszczyna, kalina, czeremcha, kruszyna, czeremcha i trzmielina zwyczajna. Z ciekawszych roślin zielnych na wymienienie zasługują: liczydło górskie, parzydło leśne, orlik pospolity, buławnik czerwony i listera jajowata.

Oprócz wspomnianych dwóch rezerwatów leśnych na terenie Przedborskiego Parku Krajobrazowego znajduje się rezerwat stepowy „Murawy Dobromier-

skie”, położony w sąsiedztwie rezerwatu „Bukowa Góra”. Ochroną objęto tu niezwykle bogaty zespół muraw kserotermicznych, porastających zbocza Pasma Przedborsko-Małoskiego. Teren rezerwatu charakteryzuje się urozmaiconą rzeźbą terenu. Oprócz kilku pagórków występują tu suche wąwozy oraz wychodnie skał wapiennych, z wyrobiskami starych kamieniołomów i zwałami rumoszu wapiennego. Część powierzchni rezerwatu porasta zespół ciepłolubnych zarośli z udziałem tarniny, ligustru pospolitego oraz głógów i róż. W miejscach odkrytych ciepłolubne gatunki roślin tworzą płaty kwietnego stepu z takimi gatunkami jak np. zawilec wielkokwiatowy, dziewięcił bezłodygowy, goryczka orzęsiona, aster gawędka, rojnik pospolity, oman wierzbolistny, macierzanka pannońska, dzwonek syberyjski, okrzyń szerokolistny i in.

Rezerwat „Góra Dobrzyszowska” położony jest we wschodniej części Krainy Wyżyn Środkowomałopolskich, graniczącej z Krainą Gór Świętokrzyskich. Górę Dobrzyszowską porasta wielogatunkowy las mieszany, reprezentujący zespoły wyżynnego jodłowego boru mieszanego (*Abietetum polonicum*) i grądu subkontynentalnego (*Tilio-Carpinetum*). W skład drzewostanów wchodzi tu m.in. jodła, sosna, grab, buk, dąb, klon zwyczajny, jawor, świerk. W runie występują m.in. nerecznica górska, zacyłka Roberta i przetacznik górski.

Kraina Wyżyn Miechowsko-Sandomierskich odznacza się występowaniem subkontynentalnych borów mieszanych zespołu *Quercus-Pinetum*, a sporadycznie tylko pojawiają się dąbrowy acidofilne z klasy *Quercetea roburi-petraeae*. Do specyfiki krainy należy także występowanie karpackich, a ściślej zachodniokarpackich lasów bukowych, dąbrów świetlistych w dość szczególnej postaci, stosunkowo częste występowanie muraw stepowych, ze sporadycznym tylko pojawianiem się jedlin. Do cech specyficznych omawianej krainy należy też wykształcanie się w kilku punktach szczególnej postaci grądów (*Tilio-Carpinetum* odmiany nidziańskiej).

Kraina Wyżyn Miechowsko-Sandomierskich rozciąga się od południowych granic województwa, obejmując m.in. takie miejscowości jak Działoszyce, Kazimierza Wielka na południu, przez Jędrzejów, Busko, Pińczów, Staszów, Sandomierz, Opatów, po Ostrowiec Świętokrzyski na północy.

Do najciekawszych obiektów charakteryzujących szatę roślinną Krainy Wyżyn Miechowsko-Sandomierskich należą parki krajobrazowe: Kozubowski, Nadnidziański, Szaniecki oraz rezerwaty: „Lubcza” na południu, „Lisiny Bodzechowskie” na północy, ponadto „Góry Pieprzowe” na wschodzie.

Kozubowski Park Krajobrazowy obejmuje wschodnią część Garbu Wodzisławskiego. Teren parku ukształtował się na kredowym podłożu pokrytym lessami. Porozcinane dolinkami i wąwozami, wierzchowiny i zbocza wzniesień lessowych porastają lasy. Na niezalesionych zboczach wzniesień występują murawy kserotermiczne. Na obszarze parku wyodrębniono dwa rezerwaty przyrody, które położone są na terenach leśnych „Polana Polichno” i „Wroni Dół”.

Głównym przedmiotem ochrony w rezerwacie „Polana Polichno” jest murawa kserotermiczna ze stanowiskami rzadkich gatunków roślin ciepłolubnych, jak wiśnia karłowata, zawilec wielkokwiatowy, groszek pannoński, len włochaty, ostrożeń pannoński, miłek wiosenny, szczyrzeniec ruski, pępawa różyczkolistna, dąb-

rówka kosmata, przetacznik pagórkowy, storczyk purpurowy, obuwik pospolity, podkolan biały i buławnik wielkokwiatowy.

Rezerwat „Wroni Dół” obejmuje fragment kompleksu leśnego porastającego południowe zbocze wzgórza. Las w rezerwacie reprezentuje zespół grądu subkontynentalnego. W wielogatunkowym drzewostanie dominują dąb i grab, w domieszce z sosną, świerkiem, jaworem i brzozą. Podszyt tworzą m.in.: kruszyna, kalina, czeremcha, jarzębina i trzmielina zwyczajna. Wśród roślinności runa występują m.in. wawrzynek wilcze łyko, orlik pospolity, parzydło leśne, zdrojówka rutewkowata, obuwik pospolity i podkolan biały. Miejscami w runie leśnym i w miejscach odsłoniętych rosną rzadkie rośliny kserotermiczne, jak tojad dzióbaty, len włochaty, dziewięciśli bezłodygowy, ostrożeń pannoński, aster gawędka i storczyk szerokolistny.

Nadnidziański Park Krajobrazowy jest największym z trzech wymienionych parków krajobrazowych. Jego osią jest Nida ze swoją doliną. W dolinie rzeki występują starasowane zbocza, meandry oraz starorzecza. Miejscami rzeka rozdziela się na wiele koryt. Jest to szczególnie częste tam gdzie przyjęła ona formę rozlewiska. Wśród rozlewisk Nidy spotykane są bagna i tereny podmokłe. Park utworzono dla zachowania i ochrony wyjątkowych w skali kraju walorów przyrodniczych związanych między innymi z powierzchniowo występującą serią gipsową, tworzącą unikatowy zespół zjawisk i form krasu gipsowego. Najbardziej charakterystyczne skały gipsowe są zbudowane z kryształów wykształconych w formach wielokryształicznych. Teren parku jest słabo zalesiony. Występujące tutaj zbiorowiska leśne to przede wszystkim lasy świeże, z fragmentami siedlisk borowych i olsowych. Wśród występujących tutaj grądów *Tilio-Carpinetum* Matuszkiewicz (2002) wyróżnia odmianę nidziańską. Do gatunków wyróżniających należą: tojad mołdawski, tojad dzióbaty, buławnik wielkokwiatowy i przytulia północna.

Najcenniejsze roślinne zbiorowiska tego terenu to zbiorowiska muraw kserotermicznych. Spośród dziewięciu rezerwatów, jakie zostały tu utworzone, osiem chroni gatunki roślin ciepłolubnych (kserotermicznych). Są to następujące rezerваты: „Góry Wschodnie”, „Grabowiec”, „Krzyżanowice”, „Przęślin”, „Skorocice” (fot. 2), „Skotniki Górne”, „Skowronno” i „Winiary Zagojskie”. Jedynie rezerwat „Pieczyska” utworzony został dla ochrony wilgotnych łąk, śródleśnego torfowiska i podmokłych lasów.

Kraina Gór Świętokrzyskich cechuje się dużym udziałem jedlin i zachodnio-karpackiej odmiany żyzných buczyn. Występują tu często bory mieszane zespołu *Quercus-Pinetum*, a także znacznie rzadziej dąbrowy świetliste. Do szczególnych cech roślinności regionu należy też pojawianie się stanowisk łągów typu podgórskiego, zaliczanych do zespołu *Carici remotae-Fraxinetum*.

Kraina Gór Świętokrzyskich zajmuje główną, centralną część województwa. Obejmuje obszar mniej więcej od Sobkowa i Kij na południu do Gielniowa na północy oraz od Radoszyc na zachodzie po Iwaniska na wschodzie. Kraina Świętokrzyska jest najbogatszą, pod względem przyrodniczym krainą w województwie świętokrzyskim. Świadczą o tym utworzone tu liczne rezerваты, parki krajobrazowe ze Świętokrzyskim Parkiem Narodowym na czele. Wśród 39 rezerwatów dominują rezerваты geologiczne (18) i leśne (16). Są one położone na terenie pięciu parków



Fot. 1. Pasma Jeleniowskie i Łysogóry. Widok od strony Łomna

Fot. 2. Fragment murawy kserotermicznej. Skorocice



krajobrazowych: Chęcińsko-Kieleckiego, Suchedniowsko-Oblęgorskiego, Sieradowickiego, Jeleniowskiego i Cisowsko-Orłowińskiego. Między nimi położony jest Świętokrzyski Park Narodowy, reprezentujący charakterystyczne dla tej krainy zbiorowiska leśne: wyżynny jodłowy bór mieszany (*Abietetum polonicum*) (fot. 3) oraz zachodniokarpacką odmianę żyznej buczyny karpackiej (*Dentario glandulosae-Fagetum*) (fot. 4.). Nieodłącznym elementem tutejszego krajobrazu są rumowiska skalne, zbudowane z odłamów piaskowców kwarcytowych tzw. gołoborza (fot. 5), położone głównie na północnym zboczu Pasma Łysogór i otoczone borem jodłowym oraz śródleśne łąki (fot. 6) i turzycowiska położone w Dolinie Czarnej Wody. Bardzo podobny charakter mają lasy Jeleniowskiego Parku Krajobrazowego, zwłaszcza z udziałem żyznej buczyny karpackiej i kwaśnej buczyny niżowej (*Luzulo pilosae-Fagetum*). Wewnątrz lasów zachowały się fragmenty gołoborzy (rezerwat „Góra Jeleniowska” i „Małe Gołoborze”), część z nich już stopniowo zarasta (rezerwat „Szczytniak”). W otulinie Jeleniowskiego Parku Krajobrazowego, od strony północnej, znajduje się rezerwat „Wąwóz w Skałach”, którego dnem płynie niewielki potok, dopływ rzeki Dobruchny. W stromych ścianach wąwozu odsłaniają się naturalne wychodnie skał węglanowych – dolomitów. Na ścianach wąwozu występuje zespół muraw kserotermicznych z udziałem licznych roślin ciepłolubnych, m.in. zanokcicy murowej, rojnika pospolitego (fot. 7), czosnku skalnego, pajęcznicy gałęzistej, omanu szerokolistnego, ciemiężyka białokwiatowego, szalwi łąkowej. Fragmenty muraw kserotermicznych zachowały się także na tzw. „Skarpie Zapusty” (nad rzeką Pokrzywianką) wchodzącej w skład Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Na terenie Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego występują, obok borów mieszanych (*Quercus-Pinetum*), bogate florystycznie zbiorowiska leśne, grąd subkontynentalny (*Tilio-Carpinetum*) i dąbrowa świetlista (*Potentillo albae-Quercetum petraeae*) (fot. 8). Na ciepłych południowych zboczach, wśród wapiennych skał rozwijają się ciepłolubne zarośla, z udziałem tarniny, berberysu, irgi czarnej i zwyczajnej oraz kilku gatunków róż oraz liczne rośliny kserotermiczne, m.in. rojnik pospolity, oman wąskolistny, aster gawędka, chaber nadreński i krwawnik pannoński. Liczne na tym terenie rezerваты geologiczne noszą dawne ślady eksploatacji złóż mineralnych. Do chwili obecnej bogate złoża skał wapiennych są przedmiotem wydobycia, co stanowi widoczny element tutejszego krajobrazu.

Suchedniowsko-Oblęgorski Park Krajobrazowy reprezentuje inny charakter roślinności, niż opisany wcześniej park. Tutejsze lasy są reprezentowane przez wyżynny jodłowy bór mieszany, żyzną buczynę karpacką i grąd subkontynentalny oraz podgórski łęg jesionowy i łęg jesionowo-olszowy. Zbiorowiska te są dobrze reprezentowane między innymi w takich rezerwach leśnych jak: „Ciehostowice”, „Świna Góra”, „Sufraganiec”.

Obszar Parku jest ważnym regionalnym węzłem hydrograficznym i terenem źródłiskowym rzek Krasnej, Bobrzy i Kamionki. Jedyne w tym parku rezerwat wodny „Górna Krasna” położony jest w dolinie rzeki Krasnej. W skład rezerwatu, obok fragmentu rzeki, wchodzi przyległe łąki, mokradła i lasy, reprezentowane przez zróżnicowane zbiorowiska roślinności wodnej, szuwarowej, łąkowej, torfowiskowej i leśnej.





Fot. 3. Świętokrzyski bór jodłowy. Świętokrzyski Park Narodowy (ŚPN)

Fot. 4. Zachodniokarpacka odmiana żyznej buczyny karpackiej (ŚPN)





Fot. 5. Gołoborze na Łysej Górze (ŚPN)

Fot. 6. Szeroka łąka w ŚPN obok drogi Święta Katarzyna – Bodzentyn





Fot. 7. Rojnik w szczelinach skał (ŚPN)

Fot. 8. Świetlista dąbrowa w okolicach Chęcín



W skład zbiorowisk leśnych wchodzi fragmenty olsu, łągu jesionowo-olszowego i sosnowego boru bagiennego.

Sieradowicki Park Krajobrazowy, sąsiadujący od południa ze Świętokrzyskim Parkiem Narodowym, reprezentują charakterystyczne dla Krainy Świętokrzyskiej zbiorowiska leśne: wyżynny jodłowy bór mieszany, żyzna buczyna karpacka (m.in. w rezerwacie „Kamień Michniowski”), grąd subkontynentalny w wariacie z jodłą (fot. 9) oraz fragmenty łągu jesionowo-olszowego (m.in. w rezerwacie „Wykus”). Wymienione zbiorowiska leśne są w pełni reprezentowane w rezerwacie „Góra Sieradowska”.

Cisowsko-Orłowski Park Krajobrazowy jest ostatnim z pięciu parków krajobrazowych w Krainie Świętokrzyskiej. Główną jego część zajmują lasy reprezentowane m.in. przez zespół żyznej buczyny karpackiej (rezerwat „Cisów” i „Zamczysko”). Wielką atrakcją przyrodniczą są torfowiska, chronione m.in. w rezerwacie „Białe Ługi” (fot. 10 i 11) i „Słopiec”. Rezerwat torfowiskowy „Białe Ługi” jest najcenniejszym i najokazalszym obiektem przyrodniczym tego typu w województwie. Główną część rezerwatu zajmuje rozległe śródleśne torfowisko, stanowiące obszar źródłiskowy rzeki Czarnej Staszowskiej. Na obrzeżach torfowiska rozwinęły się zbiorowiska leśne, zróżnicowane w zależności od stopnia uwilgocenia podłoża. Występują tu zespoły: boru bagiennego, boru świeżego, boru mieszanego, olsu i łągu jesionowo-olszowego. Do ciekawszych roślin występujących na torfowisku i w borze bagiennym należą m.in.: bagno zwyczajne, borówka bagienna, modrzewnica zwyczajna, żurawina błotna, rosiczka okrągłolistna, rosiczka długolistna, wełnianka pochwowata, wążlik błotny i tajeża jednostronna.

Kraina Kotliny Sandomierskiej ma stosunkowo ubogi inwentarz naturalnych zbiorowisk roślinnych. W porównaniu z poprzednio omawianą krainą brak tu dąbrów świetlistych, kontynentalnych borów i borów mieszanych oraz roślinności stepowej. Kompleks leśny, jakim jest Puszcza Sandomierska, tworzą dwa podstawowe gatunki drzew sosna zwyczajna i dąb szypułkowy. W granicach województwa świętokrzyskiego znajduje się jedynie niewielki fragment Doliny Wisły na odcinku „Opotowiec – Połaniec” i „Połaniec – Annapol”, stanowiący zachodnie obrzeże Krainy Kotliny Sandomierskiej.

Niewielki udział w granicach województwa świętokrzyskiego ma również Kraina Południowomazowiecko-Podlaska (Podkraina Radomska), należąca do Działu Mazowiecko-Poleskiego i Poddziału Mazowieckiego. Dział ten obejmuje obszary poza zasięgiem buka, jodły, świerka i olszy szarej, natomiast w zasięgu dębu szypułkowego, graba, lipy, jesionu, olszy czarnej i sosny. Na obszarze Poddziału Mazowieckiego, głównymi typami krajobrazu są: krajobraz grądowy, krajobraz grądów i borów mieszanych, krajobraz borów i borów mieszanych oraz krajobraz dąbrów świetlistych i grądów.

Kraina Południowomazowiecko-Podlaska charakteryzuje się borami świeżymi należącymi do zespołu *Leucobryo-Pinetum*. W granice województwa świętokrzyskiego sięga swoim zasięgiem Podkraina Radomska, wyróżniająca się m.in. obecnością wyżynnej formy mazowieckiej odmiany zespołu *Tilio-Carpinetum*. Najciekawsze fragmenty lasów chronione są w granicach rezerwatów: „Rosochacz”,



Fot. 9. Grąd *Tilio-Carpinetum* (ŚPN)

Fot. 10. Rezerwat Białe Ługi





Fot. 11. Rezerwat Białe Ługi – obrzeża torfowiska z zamierającą sosną

Fot. 12. Zamieranie sosny w Rezerwat ŚPN w I piętrze, II piętro buk





Fot. 13. Drzewostan bukowo-jodłowy. Nadleśnictwo Kielce

Fot. 14. Łąki w okolicach Świętej Katarzyny



„Modrzewie” i „Ulów”. Dominujący udział wśród zbiorowisk leśnych w wymienionych rezerwatach ma grąd subkontynentalny (*Tilio-Carpinetum*), a w rezerwacie „Rosochacz” i „Ulów” także łęg jesionowo-olszowy. W tym ostatnim na niewielkiej powierzchni występuje ponadto dąbrowa świetlista.

### Zmiany roślinności województwa świętokrzyskiego

Przyroda jest układem dynamicznym, podlegającym zmianom. Dotyczy to zwłaszcza flory (gatunków roślin) i roślinności (zbiorowisk roślinnych), która zmienia się pod wpływem warunków klimatycznych, dynamiki poszczególnych gatunków i konkurencji między nimi, a zwłaszcza pod wpływem działalności człowieka. Śledzenie zmian siedlisk przyrodniczych oraz związanej z nimi flory i roślinności jest obecnie podstawowym obowiązkiem wchodzącym w zakres ochrony przyrody, realizowanym w ramach tzw. monitoringu przyrodniczego. Podstawowym celem monitoringu jest gromadzenie informacji o rodzaju, kierunku i tempie zachodzących zmian w określonym czasie, uwzględniających także ich przyczyny. Uzyskana na ten temat wiedza stanowi podstawę do podejmowania działań naprawczych, w ramach czynnej ochrony przyrody, a także do korygowania i doskonalenia metod gospodarowania zasobami przyrody w przyszłości. Mimo podejmowanych działań w ramach ochrony przyrody (ochrona przyrody w rozumieniu ustawy o ochronie przyrody polega na zachowaniu, zrównoważonym użytkowaniu oraz odnawianiu zasobów, tworów i składników przyrody) krajobrazy roślinne podlegają zmianom. Tempo tych zmian zależy od rodzaju siedlisk przyrodniczych i charakteru związanej z nimi roślinności, a także od ingerencji człowieka.

Wśród dwóch głównych typów roślinności występującej w województwie świętokrzyskim, do których należą lasy oraz roślinność terenów otwartych (murawy kserotermiczne, torfowiska, łąki, wychodnie i rumowiska skalne), stosunkowo najbardziej stabilne są lasy. Ich powierzchnia w ostatnich latach wzrosła w związku z wyłączeniem z uprawy gruntów nieprzydatnych dla rolnictwa (grunty V i VI klasy), które są zalesiane. Okresowe zjawiska pogarszania się stanu zdrowotnego lasów, objawiające się zwykle osłabieniem i zamieraniem drzew jednego z gatunków, są z reguły następstwem działania czynników antropogenicznych (wpływ zanieczyszczeń powietrza, zaburzenie stosunków wodnych w glebie w wyniku eksploatacji złóż itp.), które sprzyjają rozwojowi szkodników i chorób drzew, a następnie ich zamieraniu. Przykładem tego rodzaju zjawiska było zamieranie drzewostanów jodłowych w latach 80. ubiegłego wieku, szczególnie widoczne w Krainie Gór Świętokrzyskich. Zamieranie jodły stworzyło tu dogodne warunki dla rozwoju buka, który występuje wraz jodłą (fot. 12). Okresowo jeden z gatunków może pełnić rolę dominującą, a to następstwo gatunków ma charakter swoistego „płodozmianu”, często występują razem (fot. 13). Doskonalenie zasad gospodarki leśnej, opartej na podstawach ekologicznych, jakie ma miejsce od początku lat 90. ubiegłego wieku, jest gwarancją zachowania lasów. Zalesianie gruntów wyłączonych z produkcji rolnej, oprócz efektu pozytywnego jakim jest zwiększenie ogólnej powierzchni lasów, ma także i konsekwencje negatywne, polegające na przekształcaniu krajobrazu, zwłaszcza jego „nieuporządkowaniu”. Dotyczy to zwłaszcza zalesienia niewielkich fragmentów gruntów



rolnych wyłączonych z produkcji, rozsianych wśród gruntów dalej użytkowanych rolniczo, bądź też nieużytków zarastających lasem w ramach naturalnej sukcesji.

Podstawą nowoczesnej gospodarki leśnej jest zasada dostosowania składu gatunkowego drzew do warunków siedliskowych, czyli zgodności z naturą. Podnoszony od szeregu lat problem ocieplania klimatu, którego przyczyny są wciąż żywo dyskutowane, nie powoduje – jak na razie – widocznych zmian w składzie gatunkowym lasów i ich kondycji zdrowotnej, co nie znaczy, że takie zmiany nie ujawnią się na przestrzeni dłuższego czasu. Skutki ocieplenia klimatu widoczne są natomiast wśród niektórych gatunków roślin zielnych, czego wyrazem jest zmiana ich dotychczasowego zasięgu występowania. Ogólnie mówi się, że pod wpływem ocieplenia gatunki roślin i zwierząt migrują na północ.

O wiele gorzej przedstawia się sytuacja w przypadku zbiorowisk roślinnych terenów otwartych, takich jak murawy, łąki, torfowiska i skały (Kapuściński 1912). Zespoły kserotermiczne murawowe zajmowały dawniej w Krainie Wyżyn Sandomiersko-Miechowskich znaczne przestrzenie. Większość ich dawnych siedlisk, powstałych zarówno na lessie, jak na wapieniu i gipsie, zajęte zostały z czasem pod uprawę rolną. Dla resztek flory kserotermicznej pozostały jedynie skrawki terenu nie nadające się do zaorania, bądź z powodu płytkiej gleby, bądź położone na stromych zboczach i brzegach jarów. Murawy kserotermiczne były w przeszłości wypasane, m.in. przez kozy i owce, a także okresowo wypalane. Mimo kontrowersyjnych opinii na temat takich działań, były one generalnie korzystne dla zachowania charakterystycznej roślinności. Można się o tym przekonać obserwując zmiany, jakie w nich zachodzą bez ingerencji człowieka, polegające na wkraczaniu drzew i krzewów charakterystycznych dla kserotermicznych zespołów zaroślowych, takich jak wiśnia karłowata, leszczyna, irga, tarnina, głogi, róże.

Poważnym zmianom ulegają także zbiorowiska łąkowe, reprezentowane we wszystkich opisanych wcześniej krainach, zwłaszcza w dolinach rzek (np. Nidy). Jako tzw. zbiorowiska półnaturalne wymagają stałego użytkowania. Ich głównym zagrożeniem jest zaniechanie, bądź zmiana tradycyjnych sposobów gospodarowania (koszenie, wypas), co prowadzi do uruchomienia sukcesji wtórnej (na łąkę wkraczają krzewy i drzewa, powodując ich stopniowe zarastanie). Innym zagrożeniem, które co prawda pozwala zachować łąkę, jest zmiana dotychczasowej gospodarki ekstensywnej w intensywną przez nawożenie i podsiew traw o większej wartości użytkowej. Prowadzi to do ujednoczenia i zubożenia składu florystycznego łąki ze stratą dla jej walorów przyrodniczych i widokowych. Zmiany te są podyktowane względami ekonomicznymi, gdyż tradycyjne użytkowanie łąk (fot. 14 i 15) jest obecnie nieopłacalne. Niepokojącym zjawiskiem jest to, iż zachowanie dawnych łąk napotyka na trudności także w obiektach powołanych do ochrony przyrody, jak np. w Świętokrzyskim Parku Narodowym. Powierzchnia łąk (w większości prywatnych) uległa tu, na przestrzeni ostatnich 40 lat, znacznemu zmniejszeniu. Na początku lat 70. ubiegłego wieku część tych łąk była użytkowana przez koszenie i wypas krów (fot. 16). Z czasem właściciele łąk przestali je użytkować. Obecnie jedynie część łąk jest wykaszana przez służby Parku, dotyczy to także łąk prywatnych (w takich przypadkach Park kosi łąki za zgodą właściciela).



Fot. 15. Łąka na Lubrzanką

Fot. 16. Wypas i koszenie na jednej z łąk w Dolinie Czarnej Wody (1974 r.)





Fot. 17. Paprotka zwyczajna na Gołoborzu

Fot. 18. Sukcesja drzew i krzewów na grunty wyłączone z uprawy rolnej



Szczególne miejsce wśród roślinności terenów otwartych województwa świętokrzyskiego zajmują torfowiska, ważne rezerwuary wody (od znajdujących się często na ich terenie źródeł biorą początek rzeki). Decydują o tym rzadkość występowania oraz charakterystyczna roślinność, wśród której dominują mchy torfowce. Do najbardziej znanych i okazałych torfowisk należą „Białe Ługi” (fot. 10) wchodzące w skład rezerwatu przyrody o tej samej nazwie. Głównym zagrożeniem dla torfowisk jest zmiana stosunków wodnych w podłożu, zwłaszcza obniżenie poziomu wody. W przypadku obniżenia poziomu wody stopniowo wkraczają na torfowisko krzewy i drzewa, czemu towarzyszy ustępowanie roślin charakterystycznych dla torfowiska.

Ważnym elementem krajobrazów roślinnych województwa świętokrzyskiego są wychodnie skalne i gołoborza z charakterystyczną dla nich roślinnością. O bogactwie i różnorodności roślin decyduje zmienność podłoża od gipsów, poprzez dolomity do piaskowców kwarcytowych. Najbardziej znane są rumowiska skał kwarcytowych z rejonu Łysogór, zwane gołoborzami (fot. 5). W szczelinach między skałami występują kępy mchów i porostów krzaczkowatych (w odróżnieniu od porostów skorupiastych, które występują na powierzchni skał) oraz paprocie, zwłaszcza paprotka zwyczajna (fot. 17). Znacznie bogatsza jest roślinność występująca w szczelinach skał zasadowych (wapiennych dolomitów), jak np. rojnik (fot. 7), zanokcica skalna, zanokcica murowa i na półkach skalnych, gdzie gromadzi się niewielka warstewka gleby.

### Podsumowanie

Krajobrazy roślinne województwa świętokrzyskiego należą do jednych z najbardziej zróżnicowanych w kraju. Związane to jest przede wszystkim z urozmaiconą rzeźbą terenu, zróżnicowanym podłożem, zmiennością gleb i związanych z nimi siedlisk. O bogactwie i walorach przyrodniczych tego terenu świadczą istniejące formy ochrony przyrody, zwłaszcza Świętokrzyski Park Narodowy, liczne rezerwaty, parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu. Dzięki nim została stworzona możliwość zachowania charakterystycznych dla tego terenu krajobrazów roślinnych. Poważnym ograniczeniem w realizacji ich celów jest brak wystarczających środków na wykonywanie koniecznych zabiegów ochronnych.

Z przedstawionej charakterystyki poszczególnych krain przyrodniczych i reprezentatywnych dla nich obiektów wynika, że występujące w nich krajobrazy roślinne podlegają zmianie. Tempo i charakter tych zmian jest różny, zależy zarówno od naturalnych procesów, jakie w nich zachodzą (np. sukcesja roślinności leśnej na nieużytkowane łąki), jak i od ingerencji człowieka. Teren ten od wielu lat był intensywnie użytkowany gospodarczo, dotyczy to zwłaszcza przemysłu wydobywczego, a także rolnictwa i leśnictwa. Największe zmiany zaszły w rolnictwie. Wiele słabych gruntów, nienadających się pod uprawy, zostało zalesionych, czasem kosztem interesujących zbiorowisk łąkowych i murawowych. Do przeszłości odchodzą drobne, wielotowarowe gospodarstwa rolne. W najlepszej sytuacji są lasy, które mimo okresowych problemów zdrowotnych (np. zamieranie jodły) wciąż zachowują charakterystyczny dla poszczególnych siedlisk skład gatunkowy drzewostanów. Poza tym

w ostatnim okresie wzrosła powierzchnia lasów, choć część z nich wycięto pod budowę tras komunikacyjnych.

Zachowanie charakterystycznych dla tego regionu krajobrazów roślinnych powinno stać się stałym punktem prac wchodzących w zakres planowania przestrzennego, które wciąż jest słabym punktem naszej gospodarki.

### Literatura

- Kapuściński R., *Ochrona przyrody terenów otwartych*, wyd. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2012.
- Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 1978.
- Matuszkiewicz J. M., *Krajobrazy roślinne i regiony geobotaniczne Polski*. „Prace Geograficzne” 1993, nr 158.
- Matuszkiewicz J. M., *Zespoły leśne Polski*, PWN, Warszawa 2002.
- Rąkowski G., Walczak M., Smogorzewska M., *Rezerваты przyrody w Polsce Południowej*, red. G. Rąkowski, wyd. Instytut Ochrony Środowiska, Warszawa 2007.
- Szafer W., *Szata roślinna Polski Niżowej*, [w:] *Szata roślinna Polski*, T II, red. W. Szafer, K. Zarzycki, PWN, Warszawa 1972.
- Trampler T., Kliczkowska A., Dmyterko E., Sierpińska A., *Regionalizacja przyrodniczo-leśna na podstawach ekologiczno-fizjograficznych*. PWRiL. Warszawa 1990.



ANDRZEJ REMBALSKI

Wszecznica Świętokrzyska w Kielcach

Krąg Członków Honorowych PTTK

## Ochrona i popularyzacja zabytkowych obiektów techniki w regionie świętokrzyskim<sup>1</sup>

### Wstęp

Region świętokrzyski od wieków kojarzył się z działalnością przemysłową. Staropolski Okręg Przemysłowy (SOP) był najstarszym i największym do końca XIX wieku rejonem górniczo-hutniczym na ziemiach polskich. Obejmował obszar między środkowym odcinkiem Wisły a Pilicą i Nidą. Opinie o staropolskim przemyśle potwierdziło istnienie na tym terenie kopalń rud żelaza, galmanu i miedzi, a także wielkich pieców, kuźnic, fryszerek oraz innych zakładów metalowych: kosiarni, blachowni, szabelni, drutarni, gwoździarni, toporni itp. Duże znaczenie miała obfitość lasów oraz rzeki dostarczających energię do ówczesnych zakładów (Guldon 2001).

W 1816 r., kiedy Rada Stanu rozpatrywała sprawę górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim, na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego znajdowało się 40% ogólnego potencjału krajowych kopalń rud żelaza, 60% kopalń rud metali nieżelaznych, 71% wielkich pieców, 75% fryszerek, 93% gwoździarni i 79% innych zakładów metalowych. Pojęcie „okręg” wprowadził Bank Polski. W celu usprawnienia zarządzania przemysłem państwowym w 1833 r. utworzył dwa okręgi górnicze: Wschodni z siedzibą w Suchedniowie i Zachodni – w Dąbrowie Górniczej. Okręg Wschodni obejmował zakłady górnicze rządowe pomiędzy rzekami: Wisłą, Pilicą i Nidą. Były one podporządkowane pięciu oddziałom: wąchockiemu, suchedniowskiemu, samsonowskiemu, białogońskiemu i radoszyckiemu (Pazdur 1965). Według znawcy dziejów przemysłu na ziemiach polskich Mieczysława Radwana, po I wojnie światowej okręgi zaczęto nazywać zagłębiami, mimo iż termin ten jest nieadekwatny do przyrodniczo-geologicznej interpretacji tego pojęcia. Obecnie w odniesieniu do całego obszaru powszechnie używa się nazwy Staropolski Okręg Przemysłowy. Określenie „zagłębienie” nadal jednak jest spotykane w tradycji i literaturze. Podejmując się przedstawienia problematyki pozostałości po dawnym górnictwie i przemyśle, przyjąłem pojęcie „region świętokrzyski”, gdyż posługiwanie się Staropolskim Okręgiem Przemysłowym lub Zagłębieniem Przemysłowym zawęziłoby cezurę do lat, w których były one używane.

### Ochrona zabytków techniki w regionie przed II wojną światową

Problem ochrony zabytków techniki oraz zachowania urządzeń i obiektów będących świadectwami rozwoju myśli technicznej na ziemiach polskich zwracał uwagę inży-

[1] Referat wygłoszony 23 listopada 2013 r. Druk red. A. Rembalski, Kielce 2014, s. 175–197. w: *Mijające krajobrazy Polski: Świętokrzyskie*,

nierów i pracowników nauki w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Jednym z prekursorów tej działalności w regionie świętokrzyskim był M. Radwan. Z jego inicjatywy oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Ostrowcu Świętokrzyskim zajął się prehistorycznymi kopalniami krzemienia, które w 1922 r. koło Ostrowca odkrył wybitny geolog, późniejszy profesor uniwersytetów lwowskiego i warszawskiego, Jan Samsonowicz. Jesienią 1924 r. oddział ostrowiecki PTK pozyskał środki na badanie kopalni, a we wrześniu 1925 r. doszła do skutku wyprawa na teren Krzemionek Opatowskich. Artykuł na ten temat M. Radwan opublikował na łamach organu PTK „Ziemia” (Radwan 1926).

Oddział PTK w Ostrowcu, w którym M. Radwan był prezesem, przekazywał fundusze na badania naukowe także po przejęciu kopalni przez Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Odegrał on także ważną rolę w ratowaniu przed zniszczeniem obiektów techniki znajdujących się na terenie SOP. Był inicjatorem powołania 25 maja 1935 r. w Starachowicach Sekcji Ochrony Zabytków Sztuki Inżynierskiej w Zagłębiu Staropolskim. Uczestnicy zebrania organizacyjnego Sekcji stwierdzili, że badania prowadzone przez historyków nie ukazały w dostatecznym stopniu roli przemysłu w rozwoju regionu świętokrzyskiego i Polski. Dzięki staraniom jego i współpracowników w latach trzydziestych XX wieku otoczono opieką zabytki techniki w Mostkach, Kołońcu i Bobrzy.

Nie dopuszczono także do zniszczenia walcowni w Sielpi Wielkiej, a decyzją wojewody kieleckiego obiekt ten w 1934 r. przekazano Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie. W placówce w Sielpi powołano kustosza, który sprawował nadzór nad pracami konserwatorskimi i gromadził pamiątki górniczo-hutnicze z terenu SOP. Wyposażenie muzeum w Sielpi zostało podczas ostatniej wojny zrabowane przez Niemców. Muzeum Zagłębia Staropolskiego NOT ponownie zostało otwarte w 1962 r. (Radwan 1970). Funkcjonowało pod tą nazwą do 2017 r.

W okresie międzywojennym na terenie Łysogór oraz w dolinie rzeki Kamiennej M. Radwan zetknął się z żuzłem żelaznym, którym w tym okresie nie interesowali się współcześni archeolodzy. W istniejącym od 1933 r. Muzeum PTK w Starachowicach prezentował zabytki techniki. W tym roku wykonał dwie mapy plastyczne Zagłębia Staropolskiego, na których w oparciu o dokładne lustracje terenu i materiały źródłowe pokazał zakłady istniejące od XV do XX wieku. Czynnie uczestniczył w przygotowaniach „Wystawy świętokrzyskiej” eksponowanej w marcu i kwietniu 1936 r. w Warszawie. Pod jego kierownictwem oddziały PTK w Ostrowcu i Starachowicach oraz warszawskie Muzeum Przemysłu i Techniki zorganizowały dział historyczno-gospodarczy tej wystawy. W końcu lat międzywojennych Muzeum PTK w Starachowicach szczególnie upowszechniało wiedzę o zabytkach techniki. W 1938 r. znajdowały się tam m. in.: „Piękny model pieca wielkiego obecnie czynnego w Starachowicach w skali 1:20, model starachowickiej kopalni rudy żelaza «Majówka», przekrój geologiczny warstw nad poziomem rudonośnym kopalń starachowickich, gabloty z okazami produkcji nowej walcowni, model budynku nadzobywowego kopalni rudy w Starachowicach” („Ziemia” 1939).

M. Radwan miał największy wpływ na otaczanie opieką i propagowanie wiedzy o zabytkach techniki w regionie świętokrzyskim w latach międzywojennych.



### Zabytkowe objekty techniki w latach powojennych

Pomimo podejmowania różnych przedsięwzięć w latach międzywojennych, nie doprowadzono w Polsce do zabezpieczenia, konserwacji i zagospodarowania wielu zabytków techniki. Powodem takiego stanu rzeczy były ogromne zniszczenia cennych obiektów podczas ostatniej wojny światowej. Inną przyczyną była powojenna nacjonalizacja prywatnych zakładów przemysłowych. Organizujące się służby konserwatorskie koncentrowały działalność na obiektach związanych z historią architektury, mających wielką wartość artystyczną. Objekty techniki dość długo nie były objęte ochroną prawną, co uniemożliwiało podjęcie prac konserwatorskich. Zdecydowana zmiana nastąpiła 15 lutego 1962 r., kiedy Sejm PRL przyjął Ustawę o ochronie dóbr kultury i muzeach. Wprowadzono wówczas pojęcie „dobra kultury”, które rozszerzyło zakres pojmowania zabytków. W ustawie podkreślono również znaczenie zabytków technicznych dla kultury narodowej. Były nimi: „obiekty techniki i kultury materialnej jak stare kopalnie, huty, warsztaty, budowle, konstrukcje, urządzenia, środki transportu, maszyny, narzędzia, instrumenty naukowe i wyroby szczególnie charakterystyczne dla dawnych i nowoczesnych form gospodarki, techniki i nauki, gdy są unikatami lub wiążą się z ważnymi etapami postępu technicznego”. Była w niej także mowa o znaczeniu muzeów techniki, które podobnie jak zabytki techniki, miały służyć nauce i przyczyniać się do popularyzacji wiedzy o postępie technicznym (Ptaśnik 1970).

W drugiej połowie XX wieku objekty techniki nadal traktowane były marginalnie przez właścicieli, samorządy i urzędy konserwatorskie. Powodem tego był głównie brak funduszy. Sytuacja nie poprawiła się też XXI wieku, gdyż wiele dotychczasowych zakładów państwowych przestało istnieć na skutek upadłości, a ponowna prywatyzacja niektórych z nich często przyczyniała się do dewastacji substancji zabytkowej.

### Zabytkowe objekty techniki w regionie świętokrzyskim w literaturze

O licznych śladach przeszłości przemysłowej regionu świętokrzyskiego przed laty pisało wielu autorów, a wśród nich m.in.: Walenty Rożdżeński, Józef Osiński, Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, a w latach współczesnych: Mieczysław Radwan, Eugeniusz Krygier, Jan Pazdur, Kazimierz Bielenin, Jerzy Jasiuk, Zenon Guldon, Jan Zieliński, Zbigniew Wójcik i Radosław Wojewódzki.

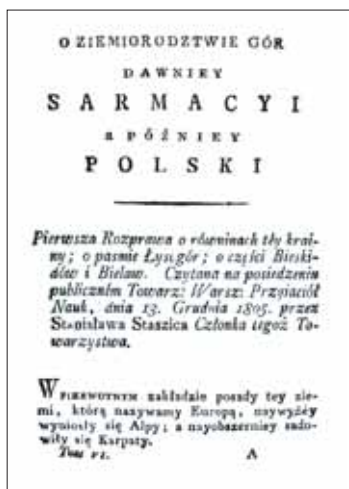
W 1612 r. w Krakowie ukazała się jedna z pierwszych w literaturze światowej oraz pierwsza, napisana w języku polskim, wierszowana praca W. Rożdżeńskiego *Officina ferraria albo huta i warstat z kuźnicami szlachtetnego dzieła żelaznego*. Poeta, który był zarządcą kuźnic na Śląsku, w tym dziele wymienił kruszce występujące w regionie świętokrzyskim, kuźnice oraz hutę miedzi w Białogonie (Wróblewski 2001).



Ryc. 1. Strona tytułowa pracy Walentego Rożdżeńskiego



Ryc. 2. Okładka pracy  
*Opisanie polskich żelaza  
fabryk*



Ryc. 3. Praca Stanisława  
Staszica *O ziemioródz-  
twie...*

W 1782 r. J. Osiński opublikował książkę *Opisanie polskich żelaza fabryk*. Przedstawił w niej m.in. przywileje „nadane szukającym kruszców” i opisy rudy krajowej występującej w ówczesnym województwie sandomierskim. W artykule czwartym opisał „dymarki żelazo wydające” w Wąchocku, Bliżyniu, Niekłaniu, Błaszkwie, Płaczkwie, Wołowie, pod Chybicami i Gowarczowem oraz wielkie piece pod Bzinem, w Kuźniakach, Parszowie, Mostkach, Samsonowie, Szałasie, w okolicach Końskich, w Stąporkowie, Janowie, Ruskim Brodzie, Antoninowie, pod Skłobami i Drzewicą, w Królewcu, Drzewicy, Machorach i Miedzierzy (Osiński 1782).

Stanisław Staszic i jemu współcześni, w oparciu o przekazy Jana Długosza, kojarzyli staropolską krainę bogactw naturalnych z obszarem północno-zachodnich krańców województwa sandomierskiego (Wójcik 2008).

Kluczowa rola S. Staszica na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego polegała na zaplanowaniu uprzemysłowienia doliny rzeki Kamiennej. Plan uwzględniał budowę zakładów produkcji i przetwórstwa żelaza oraz niezbędnych urządzeń hydrotechnicznych. Zlokalizowano je od miejscowości Bzin po Nietulisko, a centrum „kombinatu nad Kamienną” stanowił zakład starachowicki, który był częścią planu budowy „ciągu fabryk żelaza na rzece Kamiennej”.

Ważne miejsce w literaturze przedmiotu zajmują prace E. Krygiera (ur. 1912) z wykształcenia konserwatora sztuki. Od 1 marca 1948 r. do 30 czerwca 1954 r. pełnił funkcję wojewódzkiego konserwatora zabytków w Kielcach. W tym czasie rozpoczynał bądź kontynuował odbudowę po zniszczeniach wojennych i remonty licznych zabytków architektury. Pracując na Kielecczyźnie, podczas częstych wyjazdów terenowych szczególną uwagę zwracał na bogactwo i różnorodność zabytków techniki i przemysłu. Były one zaniedbane i źle traktowane przez ówczesne władze jako świadectwo ucisku kapitalistycznego (Krzyżanowska 2011). Z dniem 1 stycznia 1954 r. został zatrudniony w nowo utworzonym Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie. W tym czasie rozpoczął w IHKM również pracę znany historyk gospodarczy i regionalista związany z ziemią świętokrzyską, późniejszy profesor J. Pazdur. E. Krygierowi powierzono kierowanie akcją inwentaryzacji zabytków techniki i przemysłu. Celem tej pracy było rozpoznanie zabytków jako źródeł do badań historycznych. Interesujący materiał badawczy znalazł odzwierciedlenie w *Katalogu zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*. Jej podstawą było studium *Z historii budow-*

nictwa zakładów wielkopieczowych w Zagłębiu Staropolskim: Samsonów 1778–1822, które opublikował w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej” w 1965 r. Redaktorem tomów zawierających opisy zabytkowych obiektów techniki z wybranych powiatów ówczesnego województwa kieleckiego był J. Pazdur.

E. Krygier w poszczególnych zeszytach obejmujących powiaty: kielecki, iłżecki, konecki i włoszczowski opisał bardzo szczegółowo zabytki techniki znajdujące się tam przed półwieczem. W przedmowie do zeszytu drugiego obejmującego powiat kielecki, J. Pazdur napisał, że E. Krygier na podstawie autopsji nie tylko „sprostował lokalizację obiektów przemysłowych wymienianych we wcześniejszych źródłach, ale także odnalazł ślady zakładów, o których nie było dotychczas żadnej wzmianki pisanej. To pozwoliło twierdzić, że *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego* wzbogacił ilość informacji o jednej z najbardziej zaniedbanych w historiografii dziedzin działalności ludzkiej i na tym polega jego nieprzemijająca wartość” (Pazdur 1959).

Na terenie byłego powiatu kieleckiego E. Krygier opisał siedem zakładów wielkopieczowych, jedne zakłady metalowe, dwie pudlingarnie i walcownie. Obiekty te, w różnym stanie technicznym przetrwały do czasów współczesnych. Prawie zupełnie zanikły rzetelnie opisane w 1959 r. 52 wodne młyny zbożowe i 35 wiatraków koźlaków.

W powiecie koneckim E. Krygier i Teresa Ruszczyńska zinwentaryzowali: 14 wielkich pieców, trzy kopalnie gliny farbiarskiej, trzy wiatraki, dwie walcownie i pudlingarnie, 18 kuźnic wodnych, 23 wodne młyny zbożowe, dwie cegielnie, jedną maszynę włókienniczą, dwa młyny wodne, jedną prażarnię rudy, dwa tartaki wodne, jeden wapiennik i jedną fabrykę sukna (E. Krygier, T. Ruszczyńska 1958).

W poszczególnych zeszytach *Katalogu...* E. Krygiera, poza obiektami związanymi z eksploatacją i przeróbką rud żelaza oraz metali nieżelaznych, bardzo szczegółowo zostały opisane wodne młyny zbożowe, wiatraki typu holenderskiego, wiatraki koźlaki a także młyny wodne. Obiekty te, z powodu upływu lat i elektryfikacji terenów wiejskich, po drugiej wojnie światowej prawie zupełnie zniknęły ze świętokrzyskiego krajobrazu. W ostatnich latach jego elementem stały się potężne wiatraki wytwarzające energię. Zachowane sporadycznie wiatraki drewniane nie spełniają już funkcji użytkowych.

Zabytki techniki znalazły się również w znanym opracowaniu *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, wydawanym przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Tom trzeci poświęcony był opisowi zabytków w województwie kieleckim. Jego redaktorami byli: Jerzy Z. Łoziński i Barbara Wolff. W poszczególnych latach ukazało się 12 zeszytów odnośnie zabytków powiatów: buskiego, iłżeckiego, jędrzejowskiego i kieleckiego w 1957; koneckiego, kozienickiego i opoczyńskiego w 1958; opatowskiego w 1959; pińczowskiego i radomskiego w 1961; sandomierskiego w 1962 i włoszczowskiego w 1966. Redaktorem tych ostatnich zeszytów oraz kieleckiego i jędrzejowskiego był znany muzealnik i historyk sztuki doc. Tadeusz Przyppowski.

W tym bardzo starannie przygotowanym *Katalogu...* znalazły się wszystkie ważne na Kielecczyźnie zabytki techniki, poza obiektami budownictwa drewnianego (red. Łoziński, Wolff 1957–1966).



Ryc. 4. Okładka przewodnika *Zagłębie Staropolskie*

W 1967 r. w Katowicach wydano popularną pracę *Zagłębie Staropolskie: przewodnik po zabytkach hutnictwa*. Inicjatorem tej publikacji był kielczanin inż. Zdzisław Jagodziński – prezes powołanego wówczas w Kielcach Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego. Wraz z zespołem współpracowników opisał zabytki hutnicze znajdujące się w: Białogonie, Bobrzy, Brodach Iłżeckich, Chełbiu, Chlewiskach, Czystej, Furmanowie, Janowie, Kawęczynie, Kielcach, Kołońcu nad rzeką Czarną, Korytkowie, Końskich, Krasnej, Kuźniakach, Małencu, Małachowie, Michałowie, Młynku Nieświńskim, Mostkach, Parszowie, Rejowie, Samsonowie, Sielpi Wielkiej, Stąporkowie, Starachowicach, Starej Kuźnicy i Wąchocku. Praca ta była recenzowana przez wybitnych znawców tematu: M. Radwana, J. Jasiuka i ówczesnego konserwatora wojewódzkiego w Kielcach Andrzeja Michałowskiego. Jednak tytuł przewodnika nie odpowiada w pełni zawartym w nim treściom, gdyż wiele opisanych miejscowości nigdy nie miało żadnych związków z prze-

mysłem hutniczym. Niektóre przedstawione w tym przewodniku obiekty już wówczas miały charakter szczątkowy, np. już nieistniejące fragmenty grobli (Jagodziński i in. 1967).

Interesująco i kompetentnie przedstawiła nieruchome zabytki techniki w Polsce Danuta Trynkowska w pracy zbiorowej *Muzea i zabytki techniki* (Trynkowska 1970). Katalog zabytków w tym opracowaniu autorka zestawiła w oparciu o dokumentację kompletowaną w Muzeum Techniki NOT w Warszawie. Materiały do kartoteki zaczerpnęła również ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Zabytków ówczesnego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Opracowanie wykazu obiektów techniki było efektem akcji zainicjowanej przez pracowników Muzeum Techniki NOT. Wiele z tych obiektów wskutek braku odpowiedniej opieki ulegało zniszczeniu, co w konsekwencji doprowadziło do ich całkowitego unicestwienia. Dotyczyło to głównie obiektów drewnianych – młynów, wiatraków oraz kuźni. Porównując dane z *Katalogu...* E. Krygiera i opracowanie D. Trynkowskiej, można stwierdzić, że w dekadzie 1959–1969 praktycznie przestały istnieć drewniane wiatraki pełniące funkcje użytkowe. Zostały jedynie murowane wiatraki holenderskie w Szwarzowicach z początku XX wieku i w dużym stopniu zdewastowany w Krasocinie. Z drewnianych obiektów techniki, w dobrym stanie zachowała się kuźnia wodna z wyposażeniem mechanicznym charakterystycznym dla technologii XVIII wieku w Starej Kuźnicy. Jest to jeden z najlepiej zachowanych obiektów techniki tego typu w Polsce.

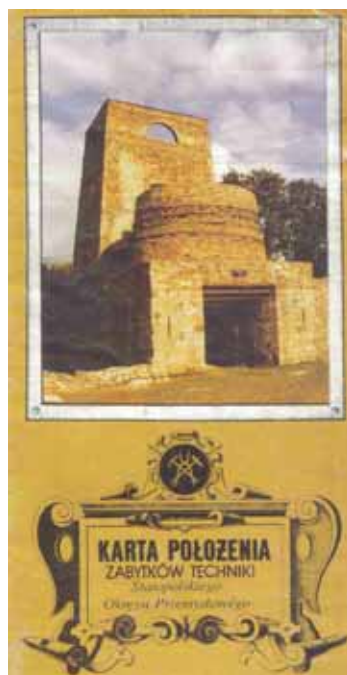
Drugim, niezwykle cennym obiektem częściowo drewnianym jest powstały w XVIII wieku zakład przemysłowy w Małencu. Posiada on prawie kompletne wyposażenie mechaniczne z pierwszej połowy XIX wieku. Zachował się do czasów współczesnych dzięki temu, że od lat opiekę nad nim sprawują pracownicy naukowci

i studenci Politechniki Śląskiej w Gliwicach (Borsa 1981), (Hernas b.r.w.), (Lis, Lis b.r.w.).

Praktycznie w regionie świętokrzyskim obiekty drewniane związane z dawną techniką zachowały się w dobrym stanie jedynie w skansenie Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni.

Kolejnym wydawnictwem zawierającym wykaz zabytków budownictwa w województwie kieleckim było opracowanie opublikowane przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie w 1995 r. W tym tomie opis zabytków zaprezentowano kolejno w poszczególnych gminach i miejscowościach w których się znajdowały. Obiekty zabytkowe uszeregowano pod względem ich rodzaju i funkcji, które pełniły. Wśród nich znalazły się również budynki przemysłowe. Określenia tego użyto do wszystkich służących technice i przemysłowi, a także pełniących funkcje pokrewne lub pomocnicze, zbudowanych zarówno dla celów produkcyjnych, np.: młyn, wiatrak, olejarnia, fabryka, jak i nieprodukcyjnych, np.: wieża ciśnień, parowozownia... (red. Róziewicz, Jankowski 1995).

Oryginalnym wydawnictwem, które się ukazało nakładem istniejącego w latach 1970–1999 Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego, była *Karta położenia zabytków techniki w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Inicjatorem wydania tej mapy był znany kielecki pasjonat historii przemysłu R. Wojewódzki. Rysunki przedstawiające poszczególne obiekty techniki wykonał artysta plastyk Waldemar Oleszczak. Autorzy wyszczególnili pozostałości po obiektach przemysłowych na tym obszarze, a wśród nich: kopalnie rud żelaza, ołowiu i miedzi, wielkie piece, huty miedzi i ołowiu, kuźnie, piece wapiennicze, tartaki i młyny wodne, cegielnie i papiernie. Atutem mapy są lapidarnie napisane dzieje Staropolskiego Okręgu Przemysłowego autorstwa wybitnego kieleckiego historyka prof. Zenona Gulдона. Opisał on zasługujące na uwagę zabytki techniki na terenie SOP. Były to: pozostałości zakładów metalowych w Bliżynie, zakładów wielkopiecowych w Bobrzy i Bodzechowie, zakładów przemysłowych w Brodach Iłżeckich, zakładu wielkopiecowego w Furmanowie, budynków produkcyjnych w dawnej odlewni w Kawęczynie, zakładów metalowych w Kuźniakach i Maleńcu, walcowni i pudlingarni w Nietulisku Fabrycznym, huty Klimkiewiczów w Ostrowcu Świętokrzyskim, zakładu wielkopiecowego w Parszowie, huty „Józef” w Samsonowie, walcowni i pudlingarni w Sielpi Wielkiej, odlewni i emalierni w Skarżysku-Kamiennej, wielkiego pieca w Skarżysku-Rejowie, wielkiego pieca w Starachowicach, walcowni i pudlingarii w Starachowicach-Michałowie, kuźni żelaza w Starej Kuźnicy oraz budynku i dawnej odlewni w Suchedniowie. Na awersie mapy znalazły się fotografie z imprez



Ryc. 5. Strona tytułowa mapy *Karta położenia zabytków techniki*

„Dymarki Świętokrzyskie” i „Ołowianki” oraz zabytki techniki w Sielpi, Malańcu, Kuźniakach, Bobrzy, Starachowicach, Nietulisku i Dołach Biskupich (Guldon 1994).

Znany artysta fotografik, kielczanin, Paweł Pierściński, w 2001 r. wydał album *Staropolski Okręg Przemysłowy*. Fotografie przedstawiające zabytki techniki regionu świętokrzyskiego poprzedziły teksty Cezarego Łutowicza *Krzemień pasiasty* i prof. Z. Gulдона *Staropolski Okręg Przemysłowy*. Album zawiera m.in. fotografie z rezer-

watu archeologicznego w Krzemionkach Opatowskich oraz zabytków techniki z Nowej Słupi i położonych w dolinach rzek: Bobrzy, Kamiennej i Czarnej Koneckiej. Praca P. Pierścińskiego wydana pod staszycowskim hasłem „I kruszcom Polski zajaśniało słońce”, jest artystycznym albumem, w którym autor zaprezentował piękno i specyfikę architektury przemysłowej (Pierściński 2001).

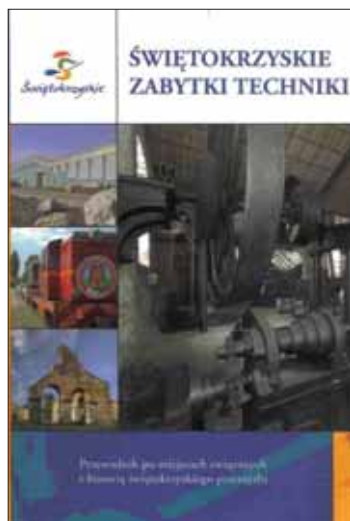
W 2012 r. Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego wydał skromną objętościowo pracę zatytułowaną *Świętokrzyskie zabytki techniki: przewodnik po miejscach związanych z historią świętokrzyskiego przemysłu*. Jest to forma siedmiu wycieczek pod hasłami: „Potęgą wnętrza Ziemi – geopark Kielce”, „Skarby pradziejów – hematyt i krzemień”, „W krainie gwarków – ołów, srebro, miedź”, „Żelazne korzenie Europy – dymarki, kuźnice, fryszernie”. Dwie wycieczki noszą tytuł „Staropolski Okręg Przemysłowy”, a w nim trasy: „Wielkie piece nad Bobrzą i Kamienną” i „Z biegiem Kamiennej”. Ostatni rozdział pod tytułem „Kamień, siarka, glina” jest poświęcony opisom miejscowości w regionie, w których występują te bogactwa. Przewodnik ma charakter popularny. W pierwszej części znalazły się opisy walorów przyrodniczych i kulturowych regionu, a w drugiej – krótki opis dziejów gospodarczych tej ziemi, od epoki paleolitu po działalność Centralnego Okręgu Przemysłowego w okresie międzywojennym. Publikacja ta pod względem merytorycznym jest poprawna i dobrze służy turystom. Zawiera także informacje użytkowe, przydatne na szlakach (Kubisa 2012).

#### Promocja zabytkowych obiektów techniki w regionie świętokrzyskim

Zabytkowe obiekty techniki od lat są popularyzowane podczas imprez plenerowych, które są organizowane przez instytucje kulturalne, organizacje pozarządowe, samorządy oraz placówki muzealne. W drugiej połowie XX w. zrodził się w Kielcach pomysł prezentacji efektów badań nad dziejami dawnego przemysłu. W 1955 r. zespół krakowskich naukowców podjął badania brył żużla, zalega-



Ryc. 6. Okładka książki *Staropolski Okręg Przemysłowy*



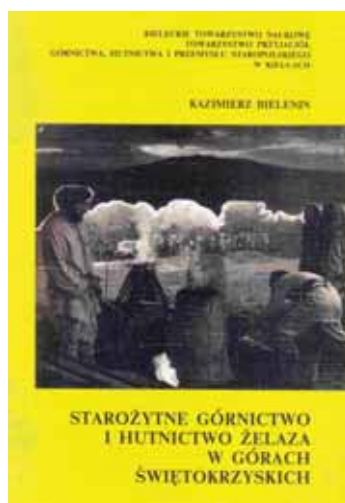
Ryc. 7. Okładka przewodnika *Świętokrzyskie zabytki techniki*

jących obszary Gór Świętokrzyskich. Efektem prac terenowych, którymi początkowo kierował M. Radwan z AGH w Krakowie, było odkrycie wielkiego ośrodka produkcji hutniczej, istniejącego na tym terenie na przełomie starej i nowej ery. Kontynuatorem badań był krakowski archeolog prof. K. Bielenin, wspierany przez zespół współpracowników, z którymi odtworzył budowę starożytnego pieca hutniczego oraz technologię i organizację procesu wytopu żelaza (Bielenin 1992).

Efekty tych badań były impulsem do popularyzacji wiedzy o początkowych okresach rozwoju hutnictwa na ziemiach polskich. Działacze ówczesnego Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Kielcach, przy wsparciu lokalnego dziennika „Słowo Ludu” i władz wojewódzkich zorganizowali we wrześniu 1967 r. w Nowej Słupi po raz pierwszy imprezę pod nazwą „Dymarki świętokrzyskie” (Rembalski 1983). Zaprezentowano na niej proces wytopu żelaza metodą sprzed około dwóch tysięcy lat. Szczególnym jej propagatorem był ówczesny prezes Zarządu Okręgu PTTK Bohdan Bełdowski. W latach 1970–1995 „Dymarki” organizowało Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego. Następnie ta najstarsza i największa w regionie impreza o charakterze popularnonaukowym przygotowywana była przez władze gminy Nowa Słupia, a merytorycznie wspierało ją Świętokrzyskie Stowarzyszenie Dziedzictwa Przemysłowego, które wzbogaciło program o nowe elementy. Impreza odbywa się na terenie Centrum Kulturowo-Archeologicznego w Nowej Słupi. Wzniesiono w nim, przy wykorzystaniu funduszy unijnych, obiekty odtworzone na podstawie badań archeologicznych, w których rzemieślnicy prezentują wyroby wzorowane na kulturze przeworskiej. U stóp „fortyfikacji” namioty rozbijają legionści rzymscy, posługujący się bronią ręczną, kuszami i bombardami. Pokazy te uzupełniają wytopy żelaza w piecach kotlinkowych i rzeczowe komentarze pracowników naukowych. Od 2017 r. „Dymarki” organizuje Urząd Gminy w Nowej Słupi.

Podczas kolejnych edycji tej imprezy organizowane były konferencje naukowe poświęcone różnym aspektom górnictwa i hutnictwa w Górach Świętokrzyskich oraz problemom ochrony zabytków techniki. TPGHiPS z okazji kolejnych „Dymarek” wydawało okolicznościowe medale propagujące wybrane zabytki techniki w regionie.

Wyniki badań archeologicznych nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim spowodowały, że w 1956 r. Muzeum Techniki NOT w Warszawie rozpoczęło budowę placówki muzealnej w miejscu piecowiska odkrytego przez prof. K. Bielenina. Muzeum zostało otwarte 29 maja 1960 r., a 9 czerwca 1968 r. odbyło się ponowne otwarcie rozbudowanej placówki, której nadano imię M. Radwana. Od tej pory pełni ono ważną funkcję poznawczą, dydaktyczną i stanowi bazę dla pracowników naukowych.



Ryc. 8. Okładka książki *Starożytne górnictwo i hutnictwo...*

Muzeum w Nowej Słupi było drugą, po Sielpi Wielkiej, placówką terenową Muzeum Techniki NOT w Warszawie. Dotychczas odwiedziło je ponad 1,5 mln osób z Polski i z zagranicy (Spelak 2006).

W 1992 r. prof. Waław Rózański z AGH w Krakowie nawiązał kontakt z dyrekcją Muzeum Wsi Kieleckiej i zaproponował zorganizowanie popularnej imprezy na terenie skansenu w Tokarni, podczas której miał zostać pokazany wytop ołowiu. Opracował rekonstrukcję wytopu tego popularnego metalu nieżelaznego, który przed wiekami był eksploatowany w okolicach Chęcín. Wraz ze swoim współpracownikiem dr. inż. Ireneuszem Suligą z AGH przeszkolili pracowników skansenu, którzy co roku w maju przeprowadzają wytop tego metalu w czasie imprezy nazwanej przez prof. W. Rózańskiego „Wytopki ołowiu”. W ten sposób obok popularnego wytopu żelaza w Nowej Słupi zrodziła się druga, podobna impreza, nawiązująca do dawnych tradycji przemysłowych regionu świętokrzyskiego.

Ceniony na świecie specjalista metali nieżelaznych prof. Tadeusz Karwan, również związany z AGH w Krakowie, zainspirowany odbywającymi się w skansenie w Tokarni „Wytopkami ołowiu”, zgłosił propozycję zorganizowania pokazu uzyskiwania miedzi metodą elektrolizy, nawiązując do osiągnięć dr. Stanisława Łaszczczyńskiego, który wraz ze swoim bratem Bolesławem otrzymywał miedź tą metodą w pobliżu Góry Miedzianki koło Chęcín.

S. Łaszczczyński w 1906 r. opatentował w Berlinie uzyskiwanie miedzi metodą elektrolizy. Prof. T. Karwan podjął ideę przypomnienia współczesnym dokonań tego uczonego, który we wrześniu 1939 r. został zastrzelony przez Niemców na dzisiejszej ulicy Ignacego Paderewskiego w Kielcach. Wytopy ołowiu i miedzi organizowane co roku w maju w skansenie w Tokarni cieszą się dużym zainteresowaniem turystów (Rembalski 2010).

Tradycje górnictwa miedzi w okolicach Chęcín są kultywowane przez Muzealną Izbę Górnictwa Kruszcowego otwartą w 2006 r. u stóp rezerwatu przyrody „Góra Miedzianka”.

Na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w okolicach Rydna, od starszej epoki kamienia (paleolitu) znajdował się kompleks osadniczy wraz z kopalnią barwnika, który jest unikatem w skali światowej. Kopalnia czerwonej ochry hematytowej leży na północnym stoku wzgórza w Łyzwach, w jego wschodniej części, nad zniszczonym torfowiskiem Babica. W pobliżu kopalni, na obu brzegach rzeki Kamiennej, zachowały się niezliczone pozostałości obozów prehistorycznych użytkownikó kopalni położonych na gruntach wsi: Łyzwy, Nowy Młyn, Grzybowa Góra. Szacuje się, że najintensywniej kopalnia była użytkowana w czasach schyłkowej starszej epoki kamienia, od około 15 500 do 11 500 lat p.n.e. i w nieco mniejszej skali w środkowej epoce kamienia (mezolicie) od około 11 500 do 7000 lat p.n.e. (Schild 2011).

Dotychczas na obszarze Rydna przebadano około 400 indywidualnych zespołów obozowisk, co stanowi największe na świecie dotąd poznane prehistoryczne skupisko osadnicze. Duże zasługi w poznaniu stanowisk nad rzeką Kamienną położył profesor Stefan Krukowski – kurator w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, który od wiosny 1934 r. do 1960 z przerwami kierował badaniami



archeologicznymi na tym terenie. W 1950 r. wymyślił on nazwę Rydno określającą cały ten kompleks osadnictwa epoki kamiennej. Od 1975 badania te prowadzili pracownicy naukowcy ówczesnego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, spośród których najbardziej znane są dokonania profesora R. Schilda. Na terenie Rydna w 1957 r. utworzono rezerwat archeologiczny. Formalnie został on wpisany do rejestru zabytków dopiero 3 listopada 1986 r.

Od maja 1995 r., w pobliżu rezerwatu, co roku odbywa się piknik archeologiczny organizowany przez Stowarzyszenie PraOsada „Rydno”, oddziały PTTK w Skarżysku-Kamiennej i szkolny w Starachowicach, okoliczne gminy i placówki kulturalne. W programie pikniku są popularne prelekcje, pokazy, obrzędy szamańskie i posiłki z epoki kamiennej.

W ten sposób miłośnicy przeszłości promują wśród turystów najstarsze ślady górnictwa z epoki paleolitu. Rezerwat „Rydno” i organizowane tam pikniki wymagają jednak większej promocji w Polsce i poza jej granicami.

Od lipca 2000 r. koneccy samorządowcy, przy wsparciu miejscowych społeczników, podjęli inicjatywę organizacji imprezy pod nazwą „Kuźnice Koneckie”. Jej celem jest popularyzacja dziedzictwa SOP oraz ukazanie kulturotwórczych funkcji unikalnych zabytków techniki na ziemi koneckiej. Szczególnie eksponowane są zabytki w Maleńcu, Starej Kuźnicy i Sielpi Wielkiej. Podczas imprezy prezentuje się koło wodne i omawia rolę, jaką odegrało na przestrzeni dziejów ludzkości. Jego wprowadzenie spowodowało rewolucję w technice, a ówczesne zakłady napędzane siłą wody osiągnęły większą niż dotychczas produkcję. „Kuźnice Koneckie” mają charakter festiwalu technologiczno-turystycznego. W czasie ich trwania odbywają się konferencje naukowe, imprezy kulturalne, inscenizacje historyczne oraz prezentacja przez nielicznych już rzemieślników ginących zawodów (Paszkowski b.r.w.).

W roku 1983 J. Pazdur zgłosił propozycję, aby w dolinie rzeki Kamiennej powołać ekomuzeum aglomeracji staropolskiej (Pazdur 1983). Proponował, aby rejon nad środkową Kamienną spełniał podobną rolę, jak znane Ecomuseum w Le Creusot we Francji.

W 1966 r. na listę zabytków został wpisany Zakład Wielkiego Pieca w Starachowicach (Piasecka 2001). Podstawą nowej placówki miało być istniejące wówczas muzeum przyzakładowe Fabryki Samochodów Ciężarowych. J. Pazdur zakładał, że w ekomuzeum pokazywany będzie pełny proces technologiczny, od wydobycia surowców po ich najwcześniejsze przetwórstwo w pradziejach, aż po skomplikowane procesy technologiczne i hydrotechniczne XIX i XX wieku. Ponadto miało pełnić funkcje naukowo-badawcze, konserwatorskie i popularyzatorskie. Uwarunkowaniom takim w pełni odpowiada dolina rzeki Kamiennej. Ekspozycja miała przedstawiać mechanikę w rozwoju historycznym, według scenariusza opracowanego przez inżynierów i historyków przemysłu. Przewidywana była również stała stacja archeologiczna, badająca stanowiska górnicze i hutnicze do końca XIX wieku. Terenem działania miał być obszar dozorstwa górniczo-hutniczego z czasów S. Staszica. Postulowano szersze włączenie do ekomuzeum dawnych kopalń rud żelaza, a także podporządkowanie wielu prac planistycznych zagadnieniom racjonalnej gospodarki

surowcami mineralnymi. Koncepcja J. Pazdura polegała na tym, że stwarzała warunki do wykazania, na czym polega harmonijna koegzystencja przyrody i kultury materialnej. Uważał on, że jeśli wzorzec ten uda się zrealizować, zaczynając od ośrodka typu skansenowskiego przy zabytkowym wielkim piecu, przyjdzie kolej na dalsze poczynania i objęcie strefą ekomuzeum całej aglomeracji staropolskiej. Po trzydziestu latach można stwierdzić, że propozycje te, ze względów finansowych, okazały się mało realne. Jednak dotychczasowe doświadczenia i dokonania władz samorządowych wskazują na to, że idee J. Pazdura częściowo zrealizowano. Rada powiatu starachowickiego w grudniu 2000 r. podjęła uchwałę o powołaniu na terenie „Wielkiego Pieca” w Starachowicach Muzeum Historii Kultury Materialnej. W 2001 r. placówce nadano nazwę Muzeum Przyrody i Techniki Ekomuzeum im. Jana Pazdura w Starachowicach. W budynku dawnej wieży ciśnień zlokalizowano ekspozycję prezentującą tradycje górnictwa żelaza w rejonie Starachowic. Dwudziestowieczne tradycje przemysłowe znalazły się na wystawie pokazującej produkowane w tym mieście samochody „Star”. Tradycje górnictwa żelaza w rejonie miasta przedstawia osada dymarska (Archeopark). Od 2004 r. na terenie Muzeum odbywa się impreza pod nazwą „Żelazne Korzenie”. Jest to forma prezentacji warsztatów odtwarzających warunki życia i pracy w okresie rzymskim. Ich organizacją zajmują się władze Starachowic oraz Świętokrzyskie Stowarzyszenie Dziedzictwa Przemysłowego, które prowadzi również działalność wydawniczą w formie folderów, płyt multimedialnych i popularnych książek. Jest to ciekawa promocja idei ekomuzeum wśród młodzieży szkolnej.

### Zakończenie

Historia regionu świętokrzyskiego spowodowała, że w minionych latach wiele zabytkowych obiektów techniki uległo zniszczeniu. Porównanie liczby wielkich pieców i zakładów przemysłowych w wiekach XVIII i XIX wskazuje na ogromny spadek ich liczby. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. W wieku XIX w regionie świętokrzyskim coraz częściej korzystano z maszyn parowych. Wygrywały one konkurencję z dotychczasowymi urządzeniami poruszonymi siłą spadku wody. W konsekwencji ulegały zniszczeniu. Inną przyczyną było wyczerpanie złóż metali. Na ziemi świętokrzyskiej, poza niepowodzeniami ekonomicznymi i politycznymi, zniszczeń dokonywały kataklizmy, spośród których największym była powódź w 1903 r. Zrujnowała ona zakłady przemysłowe i obiekty hydrotechniczne w dolinie rzeki Kamiennej.

Nieliczni entuzjaści przeszłości regionu, skupieni zwłaszcza w oddziałach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, podejmowali działania zmierzające do udostępnienia społeczeństwu zabytków techniki. Przykładem tego były kopalnie krzemienia w Krzemionkach Opatowskich. Ważna była również inicjatywa powołania muzeum techniki w Sielpi Wielkiej.

W pierwszych latach powojennych, podobnie jak przed II wojną światową, brakowało funduszy na zachowanie w dotychczasowym stanie obiektów techniki. W latach sześćdziesiątych XX wieku zrodziła się idea otaczania ich opieką przez ówczesne zakłady pracy oraz organizacje społeczne. Upadek państwowych zakła-

dów przemysłowych na przełomie XX i XXI w. spowodował, że zaniechano tej opieki, a prywatni właściciele nie kwapią się do ratowania zabytkowych obiektów techniki.

W ostatnich dziesięcioleciach największe zasługi w ratowaniu zabytków techniki w regionie położyło Muzeum Techniki Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie. Powstały wówczas placówki muzealne w Sielpi Wielkiej, Starej Kuźnicy, Chlewickach, Nowej Słupi i niezachowana do dziś w Bobrzy. Osobiste zasługi w tej działalności miał długoletni dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie inż. J. Jasiuk. Niestety, aktualna sytuacja materialna NOT, podobnie jak innych organizacji społecznych, nazywanych ostatnio pozarządowymi, wpływa niekorzystnie na opiekę nad tymi zabytkami. Upadła słuszna idea, aby Muzeum Techniki podnieść do rangi Muzeum Narodowego. Po 1989 r. patronat zakładów pracy nad obiektami techniki zanikł po ich przejściu na gospodarkę rynkową. Samorządy, na terenie których znajdują się zabytki, są zbyt ubogie, aby partycypować w kosztownych pracach konserwatorskich.

Pozytywnym przykładem, godnym naśladowania, w regionie świętokrzyskim są dokonania Politechniki Gliwickiej w zabytkowym zakładzie w Maleńcu. Należałoby taką działalnością zainteresować inne uczelnie techniczne w Polsce, a szczególnie znane z podobnych inicjatyw kierownictwo i studentów Politechniki Świętokrzyskiej.

O roli, jaką w opiece nad zabytkami techniki odegrały wybitne osobowości, świadczą przedwojenne i powojenne dokonania M. Radwana i konsekwencja, z jaką J. Pazdur starał się wdrożyć pomysł utworzenia ekomuzeum doliny rzeki Kamiennej. W propagowaniu wiedzy na temat przemysłowej przeszłości regionu wielkie znaczenie mają imprezy: „Dymarki świętokrzyskie” w Nowej Słupi, „Wytopki ołowiu” w Tokarni, „Żelazne korzenie” w Starachowicach, pikniki archeologiczne w Rydnie i „Szkłarki”, które odbywają się na terenie powiatu staszowskiego. Ich organizatorzy otrzymują pomoc od lokalnych samorządów.

Wśród zabytków techniki w regionie świętokrzyskim prestiżowe miejsce zajmuje rezerwat w Krzemionkach. Dzięki pomocy pracowników naukowych z Muzeum Archeologicznego w Warszawie i miejscowych władz jest on coraz popularniejszy w Polsce i na świecie. W 1994 r. zarządzeniem Prezydenta RP został uznany za pomnik historii Polski. Największą satysfakcją miłośnikom zabytków techniki w regionie i w Polsce sprawiła decyzja podjęta podczas 43. Sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa obradującego w lipcu 2019 r. w stolicy Azerbejdżanu Baku. Dotyczyła ona wpisania Krzemionkowskiego Regionu Prehistorycznego Górnictwa Krzemienia Piasistego na listę światowego dziedzictwa UNESCO (Kosiek 2019). W ten sposób, po blisko stu latach od odkrycia, doceniono rangę pradziejowych kopalń krzemienia.

Niniejszy artykuł kończę apelem o zachowanie wszystkich zabytków techniki i ich pozostałości na ziemi świętokrzyskiej. Są one świadectwem trudu i myśli technicznej pokoleń dymarzy, górników, kuźników, robotników i inżynierów, którzy przed wiekami tworzyli potęgę przemysłową regionu.

## Literatura

- Bielenin K., *Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich*, Kielce 1992.
- Borsa T., *Zakład w Maleńcu*, Kielce 1981.
- Guldon Z., *Karta położenia zabytków techniki w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*, Kielce 1994.
- Guldon Z., *Staropolski Okręg Przemysłowy*, [w:] P. Pierściński, *Staropolski Okręg Przemysłowy*, Kielce 2001.
- Hernas A., *Maleniec: unikatowy w Europie zabytek techniki*, Katowice b.r.w.
- Jagodziński Z. [i in.], *Zagłębie Staropolskie. Przewodnik po zabytkach hutnictwa*, Katowice 1967.
- Kochanowska I., Krzyżanowska H. (red.), *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, t. 15, *Województwo kieleckie*, Warszawa 1995.
- Kosiek A., *Krzemionki na Światowej Liście Dziedzictwa UNESCO*, <https://kielce.wyborcza.pl> [dostęp: 7.07.2019].
- Krygier E., Ruszczyńska T., *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, t. 2, *Województwo kieleckie*, z. 1, *Powiat Końskie – województwo kieleckie*, Wrocław 1958 (seria „Źródła do Historii Kultury Materialnej”).
- Krzyżanowska H., *Eugeniusz Krygier*, [w:] *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, z. 4, pod red. I. Błaszczyk, Warszawa 2011.
- Kubisa S., *Świętokrzyskie zabytki techniki: przewodnik po miejscach związanych z historią świętokrzyskiego przemysłu*, Kielce 2012.
- Łoziński J. Z. Wolff B. (red.), *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, z. 1, *Powiat buski*, Warszawa 1958.
- Lis S., Lis T., *Maleniec: zabytkowy zespół walcowni i gwoździarni*, Katowice b.r.w.
- Osiński J., *Opisanie polskich żelaza fabryk...*, Warszawa 1976, reprint. Tabella generalna pieców wielkich w Koronie i Litwie, tudzież dymarek z summą żelaza na rok proporcjonowaną do karty 45.
- Paszkowski M., *Kuźnice Koneckie*, „Gościniec Świętokrzyski” [2000] nr 7.
- Pazdur J., *Przedmowa*, [w:] E. Krygier, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, t. 2, *Województwo kieleckie*, z. 2, *Powiat Kielce*, Wrocław 1959.
- Pazdur J., *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, „Rocznik Świętokrzyski” 1962, t. 1.
- Pazdur J., *Ekomuzeum aglomeracji staropolskiej w Starachowicach – pomysł, propozycje (referat)*. Ogólnopolska konferencja konserwatorów zabytków „Kultura techniczna a środowisko naturalne”, Kielce 1983.
- Piasecka A., *Historia zespołu Wielkiego Pieca w Starachowicach – dawna i współczesna*. Materiały konferencji naukowej „Tradycje i perspektywy Wielkiego Pieca w Starachowicach”, 8–9 czerwca, red. I. Suliga, M. Karbowniczek, Starachowice 2001.
- Pierściński P., *Staropolski Okręg Przemysłowy*, Kielce 2001.
- Ptaśnik M., *Miejsce zabytków techniki w ogólnopolskim systemie ochrony dóbr kultury*, [w:] *Muzea i zabytki techniki w Polsce: praca zbiorowa*, materiały zebrali J. Jasiuk i J. Pazdur, Warszawa 1970.
- Radwan M., *Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w powiecie opatowskim*, „Ziemia” 1926 nr 5.

- Radwan M., *Wartość naukowa zabytków techniki na przykładzie polskiej techniki hutniczej*, [w:] *Muzea i zabytki techniki w Polsce...*, op. cit., 1970.
- Rembalski A., *Z dziejów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na Kielecczyźnie*, Kielce 1983.
- Rembalski A., *Dr Stanisław Łaszczyński – wybitny polski wynalazca, autor patentu otrzymywania metali metodą elektrolizy*, Kielce 2010.
- Spelak L., *Oświatowa i popularyzatorska działalność Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego im. prof. Mieczysława Radwana w Nowej Słupi*, [w:] *50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim: archeologia, metalurgia, edukacja*, red. S. Orzechowski i I. Suliga, Kielce 2006.
- Schild R., *Rydno – kopalnia odkrywkowa ochry z epoki kamienia i prehistoryczne centrum gospodarcze... Rydno od rydza i rudego*, [w:] *Skarżysko-Kamienna: panorama dziejów miasta*, aut. R. Schild [i in.], Skarżysko-Kamienna 2011.
- Trynkowska D., *Nieruchome zabytki techniki w Polsce*, [w:] *Muzea i zabytki techniki w Polsce...*, op. cit.
- Wójcik Z., *Stanisław Staszic*, Radom 2008.
- Wróblewski T., *Śladami dawnego morza i kieleckich gwarków...: z Karczówki na Grabinę*, Kielce 2001.
- „Ziemia” 1939, nr 5-6.



## Schroniska komponentem krajobrazu Sudetów<sup>1</sup>

### Wstęp

Mimo że Sudety nie należą do gór wysokich, to dzięki urozmaiconemu krajobrazowi, dużym kontrastom wysokościowym są one z pewnością regionem o dużej atrakcyjności turystycznej i widokowej. Ich złożona budowa geologiczna spowodowała powstanie wielu różnorodnych form skalnych na stosunkowo niewielkim obszarze, oddziałujących mocno na wyobraźnię człowieka. Trudno by było wymienić tu nawet najważniejsze przykłady przyrody nieożywionej w Sudetach, budzące duże zainteresowanie wśród turystów. Są to, począwszy od Śnieżnych Kotłów w Karkonoszach, wodospadów Kamieńczyka i Szklarki, Organów Wielisławskich i Skałek Lwówcekich w Sudetach Zachodnich czy różnorodnych formacji skalnych w Górach Sowich, Kamiennych i Wałbrzyskich, sławnych labiryntów w Górach Stołowych w Sudetach Środkowych, czy w Sudetach Wschodnich znajdującemu się Wodospadowi Wilczki i Jaskini Niedźwiedziej, aż do przykładów przyrody ożywionej w postaci torfowisk w Górach Izerskich, Karkonoszach czy pod Zieleńcem w Górach Bystrzyckich.

Wskutek wielowiekowej działalności człowieka naturalny krajobraz uległ przekształceniom, zmianom, a nawet zatarciu i degradacji. Pojawiły się jego nowe elementy w postaci linii kolejowych z towarzyszącą infrastrukturą, rozbudowywanych istniejących dróg, powstających zbiorników wodnych i zapór, szybko rozwijających się ośrodków przemysłowych oraz powiększeniu miast i wsi w Sudetach razem z zabudową służącą uprawianiu sportu i turystyki. Jednym z elementów rozrastającej się sieci usług turystycznych stały się zajazdy, hotele, karczmy górskie oraz schroniska, których sylwety coraz częściej już od drugiej połowy XIX w. stawały się integralną częścią wspaniałego sudeckiego krajobrazu. Zwłaszcza schroniskom, tym położonym w wyższych partiach gór, często na ich szczytach, przypadła rola tzw. orlich gniazd, stojących samotnie wśród drzew i skał, będących upragnionym miejscem odpoczynku dla strudzonych turystów.

### Lokalizacja

Charakteryzując schroniska, karczmy i hotele górskie należy określić ich lokalizację nie tylko ze względu na przynależność do określonego regionu geograficznego, miejsca posadowienia, wysokości, ale i położenie w stosunku do terenów zabudo-

[1] Referat wygłoszony 10 grudnia 2011 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski – Dolny Śląsk krajobraz*

*dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk. K.R. Mazurski, Kraków 2012, s. 68–88.



Fot. 1. Schronisko „Pod Łabskim Szczytem”.  
Widokówka sprzed 1939 r.



Fot. 2. Schronisko PTTK „Strzecha Akademicka” (ze zbiorów autora)

Fot. 3. Schronisko PTTK „Samotnia” (ze zbiorów autora)



wanych. Można tu wyróżnić zatem wymienione obiekty turystyczne jako wzniesione na terenach zabudowanych, najczęściej w miejscowościach o charakterze wypoczynkowym czy uzdrowiskowym; położone w ich centrum lub na obrzeżach; oraz jako zlokalizowane samotnie w górach, przy szlakach pieszych, z dala od innych siedzib ludzkich. Pewną odmianą w tej typologii są schroniska, przy których z biegiem czasu powstały urządzenia o charakterze turystycznym, jak np. wieże widokowe czy inne obiekty. Równie istotnym czynnikiem decydującym o charakterze miejsca lokalizacji omawianych obiektów jest z pewnością jego atrakcyjność pod względem widokowym i krajobrazowym.

### Z dala od siedzib ludzkich

Geneza pierwszych, najstarszych górskich schronisk związana jest z ich pierwotną funkcją strażniczą, hodowlaną czy mieszkalną dla pracowników leśnych i kurzaków. Położone wśród lasów na znacznej wysokości, wzniesione początkowo w formie drewnianych, prostych, niewielkich chat, były mało widoczne w krajobrazie górskim. Należały do nich cztery najstarsze budy w Karkonoszach po śląskiej stronie, a mianowicie: schronisko „Pod Łabskim Szczytem” (*Alte Schlesi-schebaude*), powstałe najprawdopodobniej w latach trzydziestych XVII w. przy tzw. czeskiej grodzie na wysokości 1167 m n.p.m. (fot. 1); schronisko „Strzecha Akademicka” (*Hampelbaude*), datowane na lata czterdzieste XVII w. na polanie Złotówka, na wysokości 1258 m n.p.m. (fot. 2); schronisko „Samotnia” (*Kleine Teichbaude*)



nad Małym Stawem, prawdopodobnie z lat siedemdziesiątych XVII w., na wysokości 1195 m n.p.m. (fot. 3); schronisko im. Bronka Czecha (*Alte Schlingelbaude*), również datowane na drugą połowę lat siedemdziesiątych XVII w., położone na Starej Polanie, na wysokości 1067 m n.p.m. (fot. 4). Wspólną cechą tych obiektów, poza siedemnastowiecznym rodowodem, jest z pewnością również to, że zostały one posadowione z dala od siedzib ludzkich i na znacznych wysokościach, biorąc pod uwagę ukształtowanie Sudetów (Suchodolski 2005). Po kolejnych rozbudowach, zmianach charakteru bryły oraz wycinkach otaczających lasów ich sylwety stały się lepiej widoczne w krajobrazie jako jego element składowy harmonizujący z otoczeniem. Nie tylko te najstarsze sudeckie budynki można zaliczyć do samotnie zlokalizowanych przy turystycznych szlakach, lecz również wiele powstałych później, jak np. schronisko „Na Hali” pod Szrenicą (*Neue Schlesische Baude*) o osiemnastowiecznym rodowodzie, na wysokości 1195 m n.p.m. także sąsiednie „Na Szrenicy” (*Reifträgerbaude*) z 1922 r. na wysokości 1365 m n.p.m. (fot. 5), czy schronisko „Nad Śnieżnymi Kotłami” (*Schnee grubenbaude*) na wysokości 1490 m n.p.m., a wzniesione w 1897 r. (fot. 6). Należałoby tu wymienić jeszcze schronisko im. Księcia Henryka (*Prinz Heinrich Baude*), położone na krawędzi kotła Wielkiego Stawu w Karkonoszach, na wysokości 1410 m n.p.m. z 1889 r. (fot. 7), czy schronisko „Odrodzenie” (*Jugendkammhaus Rübezahl*) na Przełęczy Karkonoskiej, na wysokości 1236 m n.p.m., wzniesione w 1928 r. Wśród karkonoskich schronisk wy-



Fot. 4. Schronisko PTTK na Starej Polanie. Widokówka Foto-Pam PTTK sprzed pożaru w 1966 r.



Fot. 5. Schronisko „Na Szrenicy” (ze zbiorów autora)

Fot. 6. Schronisko „Nad Śnieżnymi Kotłami”. Widokówka sprzed 1939 r.





Fot. 7. Schronisko im. ks. Henryka.  
Widokówka sprzed 1939 r. (ze zbiorów  
Andrzeja Brzezińskiego)



Fot. 8. Obserwatorium meteorologiczne  
na Śnieżce (fot. autor)

Fot. 8a. Obserwatorium meteorologiczne  
na Śnieżce. Widok sprzed 1939 r.



różniało się z pewnością to położone na Śnieżce. Pierwsze powstało tu w 1850 r., czyli niecałe dwieście lat po otwarciu kaplicy pod wezwaniem św. Wawrzyńca, pierwszej budowli na szczycie tej góry. W miarę upływu czasu na Śnieżce lokalizowano coraz więcej obiektów. Po pierwszym schronisku powstało na jego miejscu drugie w 1858 r., a po nim trzecie (*Schneekoppe Baude*), które przetrwało do 1967 r. Naprzeciw schronisk po śląskiej stronie wybudowano w 1868 r. schronisko czeskie (*Böhmische Baude*), a w latach 1889–1890 wzniesiono obserwatorium meteorologiczne (fot. 8, 8a). Tak więc stosunkowo niewielka przestrzeń na szczycie została dość szczelnie zabudowana przez dwa schroniska, kaplicę oraz obserwatorium meteo. Również pod Śnieżką w okresie przed 1945 r., naprzeciw schroniska „Dom Śląski” (*Schlesierhaus im Riesengebirge*), także w pobliżu znajdującego się tu czeskiego schroniska *Obří Bouda*, powstały pawilony związane z turystyką i przejściem granicznym, tworząc zabudowaną całość (Martynowski, Mazurski 1988, *Słownik geografii*, t. 3).

Wśród samotnie posadowionych schronisk w innych częściach Sudetów należałoby z pewnością wymienić znajdujące się na przełęczach i na wierzchołkach górskich, jak choćby przykładowo nieistniejące obecnie *Sieben-Kurfürsten-Baude* na Przełęczy Walimskiej (755 m n.p.m.) z 1870 roku (fot. 9), *Kreuzbaude* na Przełęczy Jugowskiej (801 m n.p.m.) z 1928 r. (fot. 10) i obok niego wzniesione w 1895 r. *Zimmermannsbaude* (800 m n.p.m.). Do dziś zachowało się jedynie jedno z wymienionych tu schronisk

sowiogórskich, stojące w pobliżu Przełęczy Jugowskiej, a mianowicie „Zygmunówka” (755 m n.p.m.) z 1938 r., noszące dawniej nazwę *Henkelbaude*. Widoczne na przedwojennych kartach pocztowych wspomniane schroniska wyraźnie zaznaczały swe miejsce w krajobrazie Gór Sowich, z drugiej strony wtapiając się harmonijnie w otaczającą przyrodę, nie zakłócając formą i kubaturą relacji z otoczeniem.

Do najbardziej znanych, wzniesionych na szczytach górskich w Sudetach Środkowych i Wschodnich, należałoby zaliczyć schroniska „Na Szczelińcu Wielkim” (919 m n.p.m.), noszące nazwę „Na Szczelińcu” (fot. 11) (*Schweizerhausbaude*) z lat 1845–1846 w Górach Stołowych, nieistniejące na szczycie Orlicy w Górach Orlickich *Hohe Mense-Baude* z lat osiemdziesiątych XIX wieku (fot. 12), oraz najwyżej położone schronisko „Na Śnieżniku” (*Schweizerei auf dem Schneeberge*, 1212 m n.p.m.), położone na Hali pod Śnieżnikiem, a zbudowane w latach 1871–1873 (fot. 13). Na samym szczycie Śnieżnika w latach 1895–1899 powstała wieża widokowa im. Cesarza Wilhelma I (*Kaiser-Wilhelm-Turm*), a u jej podnóża wybudowano restaurację z kilkoma miejscami noclegowymi (fot. 14). Poza oddalonym o około pięć minut drogi od szczytu Śnieżnika, obecnie nieistniejącym czeskim schroniskiem *Lichtensteinbaude*, w pobliżu wieży (została wysadzona w powietrze w 1973 r.) nie istniała inna zabudowa. W porównaniu do szczytu Śnieżki, obecnie dość szczelnie zabudowanego, Śnieżnik jest pozbawiony jakichkolwiek obiektów. Wymienione budynki schronisk i wieża stanowiły na Orlicy i na Śnieżni-



Fot. 9. *Kurfürsten Baude* przed 1914 r.  
(widokówka ze zbiorów Tadeusza Łazowskiego)



Fot. 10. *Kreuzbaude*. Widokówka sprzed 1939 r.  
(ze zbiorów Tadeusza Łazowskiego)

Fot. 11. Schronisko na Szczelińcu Wielkim.  
Widokówka sprzed 1939 r. (ze zbiorów autora)





Fot. 12. Schronisko „Na Orlicy”. Widokówka sprzed 1939 r. (ze zbiorów autora)

w Świeradowie-Zdroju i Czerniawie, Wielkiej Izerze, Szklarskiej Porębie czy Karpaczu. Od tych położonych wyżej różni je często bardziej urozmaicona, rozczłonkowana bryła i użyty detal architektoniczny, co zbliża ich formę do architektury pensjonatów, zajazdów i domów wypoczynkowych. Jako najbardziej charakterystyczne należałoby tu wymienić takie oto dawne schroniska: *Waldbaude*, *Ger-*

ku z pewnością coś więcej niż tylko miejsce odpoczynku i cel wędrowki; stały się symbolami ziemi kłodzkiej – zwłaszcza wieża na Śnieżniku, jako bardziej okazała i znana, była reprodukowana na licznych kartach pocztowych.

### Wśród innej zabudowy

Do grupy izerskich i karkonoskich bud usytuowanych w zabudowie miejscowości uzdrowiskowych i turystycznych należało i należy wiele obiektów



Fot. 13. Schronisko PTTK „Na Śnieżniku” im. Z. Fastnacha (ze zbiorów autora)



Fot. 14. Wieża na Śnieżniku (1426 m). Widokówka sprzed 1914 r.

*maniabaude* (633m n.p.m.) czy *Buchenbaude* (575 m n.p.m.) (nieistniejące w Świeradowie-Zdroju), *Schwarzbachbaude*, *Afrikanerbaude*, *Brandbaude* (650 m n.p.m.) (wszystkie nieistniejące w Czerniawie-Zdroju), *Schihof Gross Iser* (840–880 m n.p.m.), *Gross Iser Baude*, *Isermühle Gebirgsbaude* (830 m n.p.m.) (wszystkie nieistniejące w Wielkiej Izerze), *Zackelfallbaude* (846 m n.p.m.) (nad wodospadem Kamieńczyka), *Dachsbaude* (630 m n.p.m.), *Baude am Molikefels* (686 m n.p.m.) (nieistniejące w Szklarskiej Porębie Dolnej), *Heinzelbaude*, *Talbaude*, *Tannenhof Baude* – fot. 15 (730 m n.p.m.), *Abendburgbaude* (790 m n.p.m.) (większość nie-

istniejąca w Szklarskiej Porębie Średniej) oraz *Teichmann-Baude* – dzisiejszy „Orlinek”, fot. 16, (804 m n.p.m.), *Kaffebaude* (730 m n.p.m.) (dzisiejsza „Irena”), *Bergschloss-Baude* (dziś sanatorium dziecięce) (770 m n.p.m.) w Karpaczu.

Oprócz Karkonoszy również i w pozostałych częściach Sudetów schroniska były budowane jako samodzielnie stojące lub wtapiane w zabudowę innych miejscowości. Można tu podać jako przykład obiekty zlokalizowane w Górach Kamiennych, Górach Wałbrzyskich, Górach Sowich czy na ziemi kłodzkiej. Są to schroniska m.in. w Rybnicy Leśnej (położonej w Górach Suchych), jak np. „Andrzejówka” – fot. 17 (*Andreasbaude*, 805 m n.p.m.) i nieistniejące *Freudenschlossbaude* (760 m n.p.m.), zlokalizowane w górnej części Rybnicy Leśnej i mające zwartą formę całości, lecz niepozabawioną detalu architektonicznego. Miejsce posadowienia obu tych schronisk na końcu zabudowy miejscowości w jej najwyższym punkcie, przy szlakach turystycznych, w terenie o dużych walorach widokowych i komunikacyjnych, stworzyło układ przestrzenny całości o wyważonej kompozycji i wyraźnie zaznaczonym początku (skrzyżowanie przy gospodzie „Darz Bór” i drewnianym kościele św. Jadwigi) i końcu zaznaczonym wspomnianymi budynkami schronisk z zabudową towarzyszącą. Przed pierwszą wojną światową w górnej części wsi Grzmiąca w Górach Suchych, w pobliżu ruin zamku Rogowiec, istniało także schronisko *Hornschlossbaude* z wieżą widokową (860 m n.p.m.). Schronisko to spłonęło w latach międzywojennych w niewyjaś-



Fot. 15. Schronisko *Tannenhof Baude*, obecnie DW „Polon” (ze zbiorów autora)



Fot. 16. *Teichmann Baude* – obecnie „Orlinek”. Widokówka sprzed 1939 r.

Fot. 17. Schronisko PTTK „Andrzejówka”. (ze zbiorów autora)





Fot. 18. Müller-Max-Baude. Widokówka sprzed 1939 r. (ze zbiorów Jacka Kalarusa)



Fot. 19. Schronisko „Sowa” (ze zbiorów autora)

nionych okolicznościach (Suchodolski 2005, 2011). Podobne cechy w układzie przestrzennym zabudowy można było zauważyć w nieistniejącej obecnie wsi Sowa u podnóża Wielkiej Sowy w Górach Sowich. Również i tutaj w najwyższym punkcie osiedla znajdują się dwa schroniska: działające po remoncie schronisko „Sowa” – fot. 18 (*Eulenbaude*, 880 m n.p.m.) oraz tuż poniżej niego, opuszczony i zabity deskami, dawny *Zetemesowiec* (czyli przedwojenne *Hohe Eule*) (*Słownik geografii*, t. 11). Przy głównej drodze, opadającej wzdłuż Sowiego Potoku ku wsi Sokolec, sytuowana była cała zabudowa „Sowy” – fot. 19 (ze zlokalizowanym w jej połowie pięknym schroniskiem *Müller-Max-Baude* (850 m n.p.m., dziś nieistniejącym) o przeważnie turystycznym charakterze. Układ przestrzenny miejscowości, w którym schronisko lokalizowano w górnej jej części, można zaobserwować także m.in. w pobliskiej Rzeczce (nieistniejące schronisko *Grenzbaude* na Przełęczy Sokolej, 754 m n.p.m.).

Na ziemi kłodzkiej lokalizację schronisk w najwyższych partiach zabudowy miejscowości zaobserwować można było m.in. we wsiach Spalona, Jodłów, Nowa Wieś czy Wójtowice. W Spalanej, w jej najwyższym punkcie

na Przełęczy Spalona, przy wijącej się serpentynami drodze, powstała w połowie XIX w. gospoda, która po przebudowach od 1933 r. zmieniła rangę, stając się schroniskiem GGV (*Brandbaude*, 811 m n.p.m.). Obecnie schronisko to („Jagodna” od 1966 r.) dalej pełni swą funkcję, stanowiąc kulminacyjny punkt w układzie przestrzennym wsi, wśród mocno przerzedzonej po wojnie zabudowy Spalanej (*Słownik geografii*, t. 14). W Jodłowie, w Masywie Śnieżnika, w jego najwyższej części, istniało przed II wojną światową schronisko *Thanndorfbaude* (800 m n.p.m.) o regionalnym charakterze. Stojący na końcu tej długiej wsi, leżącej nad potokiem Jodłówka, budynek schroniska był pośrednim celem wędrówek turystów udających się dalej na Śnieżnik, Trójmorski Wierch i do Czech. Schronisko, a raczej schron *Neundorfer Baude* (około 1150 m n.p.m.), leżące na peryferiach Nowej Wsi, również w Masywie

Śnieżnika, nad potokiem Nowinka, było – podobnie jak i inne tego typu obiekty, miejscem przy szlaku prowadzącym w kierunku innych interesujących turystycznie rejonów na Ziemi Kłodzkiej. Również w Wójtowicach w Górach Bystrzyckich, na końcu głównej drogi, w malowniczym miejscu położonym na wyniosłości, funkcjonowało schronisko *Baude zur Freirichterei Voigtsdorf* (ok. 720 m n.p.m.), po wojnie ośrodek kolonijno-wczasowy, dziś obiekt prywatny. Stojący samotnie, tylko z niewielkim sąsiednim budynkiem mieszkalnym, stanowi istotny element w krajobrazie Wójtowic mimo nie najlepszego stanu technicznego (Bernatzky 1994, Suchodolski 2005).

Na szczególne omówienie zasługują z pewnością miejscowości, w których istniało więcej schronisk niż jedno czy dwa. Na ziemi kłodzkiej miejscem takim był z pewnością Zieleniec, znana miejscowość wypoczynkowa, a zwłaszcza zimą, bowiem to tutaj śnieg leży najdłużej, bo ponad 150 dni (fot. 20). W latach międzywojennych XX w. istniało tu aż osiem schronisk o regionalnych cechach architektury (*Hohe Mense-Baude*, 1084 m n.p.m., *Kammbaude Grunwald-Krone*, 1000 m n.p.m., *Berghof Rübartsch*, 975 m n.p.m., *Ritterbaude*, *Adlerbaude*, *Reinerzer Skihütte Grunwald*, *Hindenburgbaude*, 975 m n.p.m. (fot. 21), oraz w pobliżu Zieleniec *Mensehorst am Goldenen Stollen*), zlokalizowanych wśród tamtejszej drewnianej zabudowy u stóp Šerlicha i Orlicy (*Słownik geografii*, t. 14, Suchodolski 2005). Po II wojnie światowej wszystkie z wymienionych schronisk przestały istnieć, a Zieleniec utracił na pewien czas swą rangę. Dopiero na początku lat dwutysięcznych nastąpiła rozbudowa tej miejscowości. Powstało wiele nowych wyciągów narciarskich oraz powiększyła się znacznie baza noclegowa. Wzniesiono nowe hotele i pensjonaty, lecz o formie i stylu obcym dla tradycji budownictwa regionalnego tego zakątka Sudetów. Również kubatura powstałego w latach 2002–2010 ośrodka „Szarotka” jest za duża z punktu widzenia tutejszej tradycji budowlanej oraz charakteru panoramy tej miejscowości. Najlepszym dowodem na nieszanowanie tradycji jest to, że dla wzniesienia wspomnianego ośrodka musiano wyciąć część okalającego



Fot. 20. Panorama Zielenica – w centrum ośrodek „Szarotka”, po prawej – schronisko PTTK „Orlica” (ze zbiorów autora)



Fot. 21. *Hindenburg Baude*. Widokówka sprzed 1939 r.



Fot. 22. Hotel „Gołębiewski” (ze zbiorów autora)



Fot. 23. Kolbebaude. Widokówka sprzed 1939 r.

*baude* (634 m n.p.m.) na górze Barbarka (*Hainberg*), w dzielnicy Glinik Nowy, w sąsiedztwie dworca Wałbrzych Główny (fot. 23). Niedaleko od niego, również w pobliżu dworca Wałbrzych Główny, w 1900 r. powstało następne schronisko *Kaiser-Friedrich-Baude*, po II wojnie światowej zupełnie przebudowane. Następne to Dom Wycieczkowy „Harcówka” (*Schillerbaude*, 422 m n.p.m.) z 1911 r. w parku im. Jana III Sobieskiego (fot. 24). Schronisko to istnieje do dziś i jest dobrze widoczne z wielu miejsc w Wałbrzychu, stanowiąc dominantę przestrzenną w zabudowie miasta. Również w dzielnicy Wałbrzycha Stary Zdrój (dawnym uzdrowisku) powstało na górze Ptasia Kopa (590 m n.p.m.), najprawdopodobniej z końcem lat trzydziestych XIX w. schronisko *Vogelkoppebaude*. W 1931 r. u podnóża Ptasiej Kopy wzniesiono schronisko młodzieżowe. Niestety, oba te obiekty nie dotrwały do naszych czasów. Wałbrzyskie schroniska nie były obiektami o szczególnie wyróżniają-

lasu oraz zmienić kształt przyległego stoku, po prostu go zmniejszając. Podobny problem wystąpił również w Karpaczu, gdzie zbudowano mimo wielu protestów, o monstrualnych kształtach i przepastnej kubaturze hotel „Gołębiewski”, którego projektanci nie liczyli się w najmniejszym stopniu z zastanym otoczeniem, krajobrazem górskim ani miejscową tradycją budowlaną. Ukazuje to wyraźnie obecnie panującą tendencję do lekceważenia podstawowych wartości i norm prawnych wśród inwestorów, którzy w imię zysku gotowi są zrobić wszystko, aby osiągnąć cel (fot. 22).

Na uwagę ze względu na nietypową lokalizację i sąsiedztwo zasługuje jeszcze jedna grupa schronisk w Sudetach. Są to sudeckie budynki wzniesione w centrum przemysłowym tego regionu, a mianowicie Wałbrzychu. Mimo bliskości kopalń, koksowni, hut, zakładów włókienniczych i wielu innych obiektów przemysłowych, w okresie przed I wojną światową i w latach międzywojennych na wzgórzach znajdujących się w granicach miasta wybudowano kilka schronisk (Bartsch 1969, Suchodolski 2011). Do najstarszych z 1884 r., dziś już nieistniejące, należało schronisko *Kolbe-*





Fot. 24. *Schiller Baude*, obecnie „Harcówka”. Widokówka sprzed 1939 r.

cej się architekturze, lecz ich położenie na szczytach wzniesień znajdujących się na terenie miasta, porośniętych drzewami, umożliwiały swobodną obserwację rozciągającej się panoramy, co dodawało im walorów i swoistego piękna (Suchodolski 2011).

### Podsumowanie

Zaprezentowane przykłady zabudowy schronisk w sudeckim pejzażu dowodzą niezaprzeczalnego wpływu na jego charakter oraz atrakcyjność. Ich różnorodność sięga schronisk stojących samotnie na szczytach i przełęczach górskich, poprzez znajdujące się w zabudowie miejscowości wypoczynkowych, zwłaszcza w jej górnych partiach, aż do zespołów tych obiektów tworzących dominanty przestrzenne w niektórych sudeckich miejscowościach, jak np. Świeradów-Zdrój, Szklarska Poręba, Karpacz czy Zieleniec. Architektura tych obiektów była często wzorowana na regionalnym budownictwie drewnianym i tworzyła z sąsiednią zabudową harmonijną całość, stając się niejednokrotnie jej atrakcyjnym i wyróżniającym się elementem. W sąsiedztwie schronisk powstawały często inne obiekty związane z turystyką, tworząc zespół, którego najbardziej widoczną częścią była wieża widokowa. Zespoły takie istniały m.in. na górze Zajęcznik w Świeradowie-Zdroju (*Hasenbaude*), na Wysokim Kamieniu w Górach Izerskich (*Hochsteinbaude*), w Szklarskiej Porębie Dolnej (*Baude am Moltkefels*), na Trójgarbie w Górach Wałbrzyskich (*Sattelwaldbaude*) czy na Orlicy nad Zieleniec (*Hohe Mense-Baude*). Były one dobrze widoczne nawet z dalszej odległości, podobnie zresztą jak schroniska na Śnieżce z kaplicą i obserwatorium, schroniska nad Śnieżnymi Kotłami z wbudowaną wieżą widokową czy wieże widokowe z restauracją na Śnieżniku. Obiekty te urastały do rangi symbolu całego regionu, określając jego tożsamość i charakter. Po II wojnie światowej wiele

ze wspomnianych zespołów przestało istnieć lub zostało pozbawionych fragmentów zabudowy, co zmieniło ich charakter i rangę. Również wiele schronisk zniknęło z sudeckiego krajobrazu spośród tych stojących samotnie, pozostawiając po sobie puste miejsce i wspomnienie dawnej świetności, zaznaczone czasami niewielkim kopczykiem porośniętym trawą i drzewami. Ubytek każdego schroniska – co, niestety, nie należało do rzadkości po 1945 r. – stanowi dużą stratę dla otaczającego krajobrazu, zubożając go o szereg wartości i swoistej specyfiki.

#### Literatura

Bartsch H., *Aus der Geschichte unseres Waldenburger Berglandes – ein Sonderbuch des Verlages. Waldenburger Heimatbote*, Norden (Ostfriesland) 1969.

Bernatzky A., *Lexikon der Grafschaft Glatz. Mit Kurzbiografien berühmter Grafschafter von Nina Hötzel-Strauch*. 2. (korrigierte) Auflage, Leimen 1994.

Löwe L., *Schlesische Holzbauten*, Düsseldorf 1969.

Mazurski K.R., Martynowski Z., *Sudety: ziemia kłodzka i Góry Opawskie*, Warszawa 1988.

Potocki J., *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej. Plan*, Jelenia Góra 2004.

*Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 3, *Karkonosze*, pod red. M. Staffy, Warszawa–Kraków 1993.

*Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 11, *Góry Sowie, Wzgórza Włodzickie*, pod red. M. Staffy, Wrocław 1993.

*Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 14, *Góry Bystrzyckie, Góry Orlickie*, pod red. M. Staffy, Warszawa–Kraków 1992.

Suchodolski J., *Architektura schronisk górskich w Sudetach*, Wrocław 2005.

Suchodolski J., *Regionalna architektura zajazdów i schronisk na ziemi wałbrzyskiej*, Wrocław 2011.

TYMOTEUSZ WRÓBLEWSKI

Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach  
Regionalna Rada Ochrony Przyrody w Kielcach

## Przyroda nieożywiona komponentem i zapisem przemijania krajobrazu<sup>1</sup>

*„Krajobraz” to oczywiście nie tylko malarskie lub wzrokowe efekty, lecz także gleba, po której stąpamy, na której pracujemy, jej falistość lub równinność, jej wody – morza, rzeki lub moczary – jej powietrze, którym oddychamy: to co nadaje postać ruchom człowieka, co formuje jego kroki, jego pracę, jego ręce i nogi, jego postawę, zapewne jego oddech nawet. Inaczej bowiem żyją ludzie gdzie nieustanna mgła, niż gdzie powietrze czyste, horyzont daleki, przejrzysty. Innych ruchów nabiera się grzęznąąc w moczarach i piachach, niż gdy się stąpa po skałach...*

Stanisław Vincenz

Zainteresowanie krajobrazem, jego ochroną i walorami edukacyjnymi jest wyrazem dążenia do kształtowania osobowości współczesnego człowieka, żyjącego w poszanowaniu dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Przyroda to nie tylko świat roślin i zwierząt, jak wynika z wielu popularnych ujęć, a nawet niektórych naukowych opracowań, lecz też cała pełnia historii życia planety Ziemi, wyrazem której jest dziedzictwo geologiczne. Dowartościowaniem przyrody nieożywionej na forum międzynarodowym była „Deklaracja praw pamięci Ziemi” uchwalona 13 VI 1991 r. w prowansalskim Digne-les-Bains przez I Międzynarodowe Sympozjum Ochrony Dziedzictwa Geologicznego. Polska „Ustawa o ochronie przyrody” z 16 października 1991 r. (opublikowana 12 XII 1991), wśród zasobów przyrody i jej składników wymienia przyrodę nieożywioną i krajobraz. Ustawa ta, jako jeden z celów ochrony, podkreśla zachowanie dziedzictwa geologicznego.

Krajobraz odzwierciedla wszelkie zjawiska występujące na powierzchni Ziemi jako fizjonomia środowiska, wraz z występującymi w nim przemianami. Krajobraz – nasze wszechogarniające otoczenie – zawsze silnie wpływa na człowieka choćby w sferze podświadomości. Nie możemy krajobrazu nie dostrzegać, choć stopień postrzegania zależy od indywidualnej wrażliwości<sup>2</sup>, a także od wiedzy o poszczególnych jego składnikach. Emocjonalny stosunek do krajobrazu jest również wykładnikiem regionalizmu oraz narodowej tożsamości. Krajobraz to złożony system,

[1] Referat wygłoszony 23 listopada 2013 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski. Świętokrzyskie*, red. A. Rembalski, Kielce 2014, s. 77–93.

[2] J. Bogdanowski: *Projekt standardowego opracowania problematyki ochrony wartości krajobrazu i środowiska. „Studia i materiały. Krajobrazy” 12 (24)*. Warszawa 1996, s. 18.



Fot. 1. Krajobraz zbudowanego ze skał kambru Pasma Łysogórskiego: na pierwszym planie obniżenie Kamecznicy Bęczkowskiej, horyzont zamyka Łysica (fot. T. Wróblewski)

w którym zawarta jest materialna i duchowa substancja przeszłości i współczesności, przestrzeń, gdzie zmiany „dokonują się przez moc przyrody i człowieka”<sup>3</sup>. W takim znaczeniu można odbierać „krajobraz jako tło i jako wynik dziejów”<sup>4</sup>. Traktując przeszłość szerzej niż dzieje cywilizacji i uwzględniając dziedzictwo geologiczne, osiągamy pełniejszą percepcję krajobrazu. Długotrwałe procesy geologiczne i elementy ewoluującej litosfery budują rzeźbę powierzchni Ziemi. Morfologia wraz z hydrosferą, pedosferą oraz czynnikami klimatycznymi, stwarzają uwarunkowania dla rozwoju świata przyrody żywej, człowieka i cywilizacji, dopełniających krajobraz. Rozpatrywanie wszystkich tych odniesień celowe jest w kontekście regionu świętokrzyskiego, gdzie dziedzictwo geologiczne nie tylko kształtuje współczesne krajobrazy, lecz także jest zapisem ich powolnych lub gwałtownych zmian w czasowej skali makro.

Odrębności krajobrazów świętokrzyskich, związanych z przyrodą nieożywioną, zauważył już przed dwustu laty Stanisław Staszic: „Przeszedłszy Pilicę, zmienia się ten cały równin poziom. Zaczyna się wznosić, coraz znacznie w górę. Zaczynają się ukazywać wcale insze ziemie; cale inne świata wierzchy; udziałane

[3] E. Bartman, P. Bartman: *Studium przyrodniczych cech krajobrazu regionu elbląskiego dla potrzeb turystycznych i rekreacyjnych*. „Studia i materiały. Krajobrazy” 14 (26). Warszawa 1996, s. 10.

[4] S. Vincenz: *Krajobraz jako tło dziejów*. [W:] *Z perspektywy podróży*. Kraków 1980, s. 362.

w innym czasie; i zupełnie innym płynie. [...] Z tak różnego rodzaju opok, i ziem wierzchow, składa się pasmo Łysogor<sup>5</sup>. To na szerokość mil 15. zajmuje od Pilicy aż po uście Nidy...<sup>6</sup>. W ten przybliżony sposób zostały zarysowane granice regionu świętokrzyskiego, który wyodrębniony został później w kieleckim Instytucie Badań Regionalnych<sup>7</sup>. Region Świętokrzyski został przez Jana Czarnockiego opisany na podstawie kryteriów przyrody nieożywionej (strukturalnych, tektonicznych, stratygraficznych, morfologicznych) Zdefiniowany przez abiotyczne elementy środowiska ma swe inne odniesienia przyrodnicze i kulturowe. Wyróżnia się krajobrazem (fot. 1) związanym z geologiczną budową górotworu, którego trzonem są skały paleozoiczne, otoczone od północy i zachodu utworami triasu, jury i dolnej kredy, na południu przykryte osadami kenozoicznymi. Odwzorowuje się w typologii naturalnego krajobrazu, morfologicznych granicach Gór Świętokrzyskich, także w wyróżnionej w geobotanicznym podziale Polski, nieco rozszerzającej się ku południowemu zachodowi Krainie Świętokrzyskiej. Z tak pojmowanym regionem nie ma niestety pełnego związku, przywoływana zwykle w różnych aktualnych opracowaniach, geograficzna regionalizacja Polski<sup>8</sup>, wprowadzająca wewnętrzne jego podziały nie zawsze zgodne z geologicznymi strukturami, orografią a nawet oronimią<sup>9</sup>.

Region charakteryzują, pozostające w zróżnicowanych relacjach tektonicznych, paleozoiczne i mezozoiczne formacje skalne, które w większości występują na powierzchni lub pod niewielkim nadkładem osadów czwartorzędowych, będąc, jako elementy morfologiczne, podstawowym komponentem krajobrazu. Rzeźba odtwarza złożoną budowę geologiczną Gór Świętokrzyskich a jej szczegółowa analiza<sup>10</sup> pozwala przyporządkować poszczególne obiekty orograficzne jednostkom strukturalnym lub stratygraficznym. Analiza strukturalno-tektoniczna wskazuje, że trzy generalne kierunki ciągów wzniesień układają się prostopadle do nacisków charakterystycznych dla poszczególnych epok górotwórczych i przemawiają za częściową ekshumacją starszej rzeźby w młodszych cyklach geotektonicznych. W południowej części Gór Świętokrzyskich występują pasma o równoleżnikowym przebiegu (W-E), odpowiadające najstarszym kierunkom kaledońskim. Kierunki waryscyjskie (NWW-SEE) spotykamy na terenie całego odsłoniętego trzonu paleozoicznego. Najmłodsze – alpejskie (NW-SE) odtwarzają pasma w południowo-zachodniej i północnej części górotworu. Usytuowanie, rozkład, kształt poszczególnych pasm,

[5] Pojęcie odpowiadające późniejszemu oronimowi „Góry Świętokrzyskie”.

[6] S. Staszic: *O Ziemiopodziemiu Karpatow, i innych gor i rownin Polski*. Warszawa 1815, s. 16.

[7] J. Czarnocki: *Region świętokrzyski*, [w:] *Prace geologiczne*. T. 1. *Stratygrafia Gór Świętokrzyskich*, z. 7. „Prace Instytutu Geologicznego” 76. Warszawa 1975, s. 57.

[8] J. Kondracki: *Geografia fizyczna Polski*. Warszawa 1988, s. 360.

[9] Do takiego ujęcia przyczynił się niewątpliwie wadliwy schemat geomorfologicznego podziału regionu (Gilewska 1972, s. 292), zawierający, obok usterek toponimicznych, wiele bezzasadnych uproszczeń, w którym najbardziej rażące są „Góry Świętokrzyskie Wschodnie” i „Zachodnie Góry Świętokrzyskie”.

[10] T. Wróblewski: *Rzeźba Gór Świętokrzyskich*. „Rocznik Świętokrzyski”, t. 5, *Prace geograficzne i geologiczne*. Kieleckie Towarzystwo Naukowe. Warszawa-Kraków 1977, s. 15.



Fot. 2. Zarośnięty drzewami przełom Lubrzanki i Pasma Łysogórskie (Radostowa i Łysica)  
(fot. T. Wróblewski)

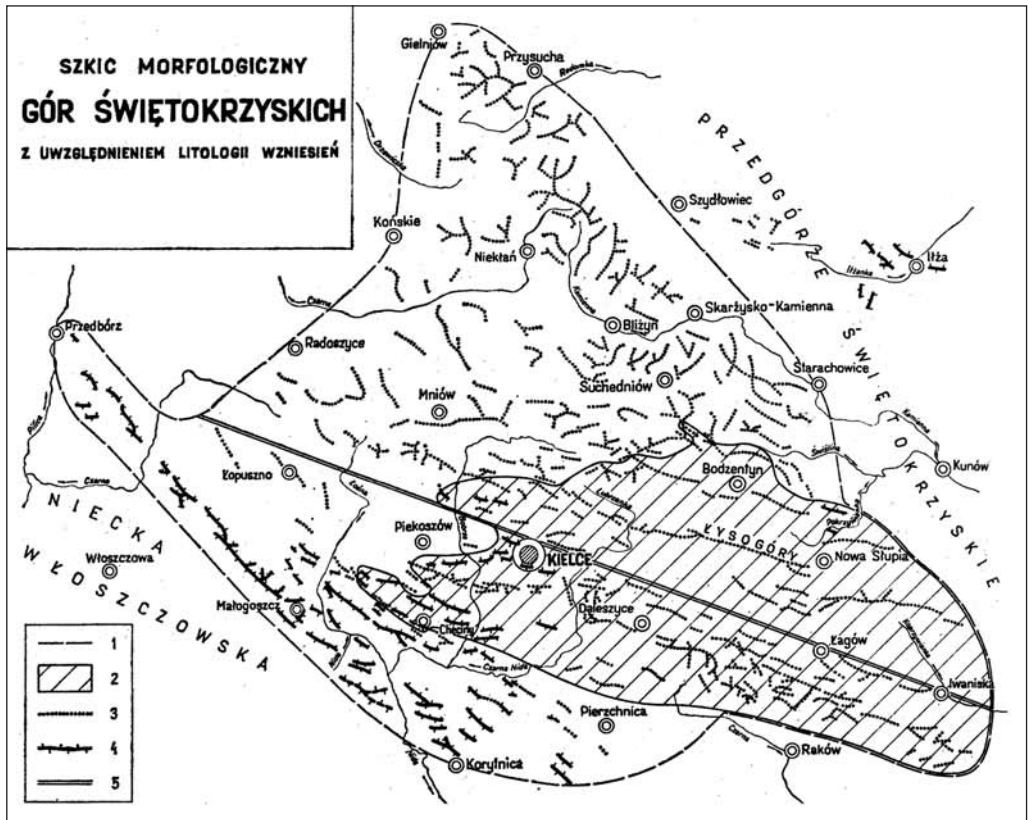
grzbietów i obniżen wynika bezpośrednio z budowy podłoża i charakteru tworzących go skał. Można nawet powiązać odmienny wygląd poszczególnych jednostek geomorfologicznych, zbudowanych z pakietów skał tego samego wieku, z ich zróżnicowaną litologią. Przykładem są, wymodelowane na skałach osadowych tej samej formacji kambryjskiej, jednak prezentujące się odmiennie ciągi świętokrzyskich wzniesień (pasma): Masłowskie-Łysogórskie-Jeleniowskie oraz Zgórskie-Posłowickie-Dymińskie. Północne tworzą mniej zróżnicowane morfologicznie, najczęściej monotonne, wydłużone i wyższe masywy (fot. 2), południowe – niższe – mają bogatą rzeźbę z urozmaiconymi zboczami oraz licznymi drobnymi kulminacjami (fot. 3). Takie odmiennosci morfologiczne, a co za tym idzie krajobrazowe, wśród wielu podobnych przykładów, uzasadniają podział Gór Świętokrzyskich (ryc. 1) na Góry Świętokrzyskie Północne i Góry Świętokrzyskie Południowe<sup>11</sup>, nawiązujący do odmiennych strukturalnie: łysogórskiej strefy fałdów oraz kieleckiej strefy fałdów, także do geologicznych zróżnicowań osadów (szczególnie paleozoicznych), powstających w tym samym czasie, w regionach geologicznych: południowym – kieleckim oraz północnym-łysogórskim.

Dla ukazania powiązań krajobrazu z budową geologiczną i szerszego spopularyzowania dziedzictwa geologicznego, w Oddziale Świętokrzyskim Państwowego Instytutu Geologicznego, powstała idea i koncepcja utworzenia **geologicznego parku krajobrazowego**<sup>12</sup>. W latach 1994–1995 w Kieleckim Towarzystwie Naukowym, in-

[11] Tamże, s.21

[12] T. Wróblewski: *Potrzeba powołania geologicznego parku krajobrazowego w południowo-zachod-*

*niej części Gór Świętokrzyskich. „Kwartalnik Geologiczny” 1991, t. 35, z. 4, s. 527.*



Ryc. 1. Szkic morfologiczny Gór Świętokrzyskich wg Wróblewskiego (1977). Objaśnienia: 1 – granica zasięgu morfologicznego Gór Świętokrzyskich; 2 – obszar występowania wzniesień zbudowanych ze skał paleozoicznych; 3 – pasma zbudowane ze skał klastycznych, przeważnie piaskowców i mułowców kambru, dewonu, triasu i jury; 4 – pasma zbudowane ze skał węglanowych, głównie z wapieni dewonu, permu i jury; 5 – linia podziału Gór Świętokrzyskich na część południową i północną

terdyscyplinarny zespół 16 autorów opracował dokumentację projektową Chęcińsko-Kieleckiego Geologicznego Parku Krajobrazowego<sup>[13]</sup>, który jeszcze przed jego oficjalnym powołaniem promowano na kilku konferencjach naukowych m.in. na VIII Konferencji Sozologicznej Polskiego Towarzystwa Geologicznego pt. *Funkcjonowanie Chęcińsko-Kieleckiego Geologicznego Parku Krajobrazowego w systemie obszarów chronionych w Górach Świętokrzyskich*<sup>[14]</sup>. Granice oraz opis tego geoparku zaprezentowano na wydanej przez Państwowy Instytut Geologiczny, w dwóch edycjach językowych (polskiej i angielskiej), popularnej mapie geologiczno-krajoznaw-

[13] T. Wróblewski: *Dokumentacja projektowa geologicznego parku krajobrazowego w Górach Świętokrzyskich*. Posiedzenia Naukowe Państwowego Instytutu Geologicznego 1997 nr 53, s. 129.

[14] J. Gągół: *VIII Konferencja sozologiczna Polskiego Towarzystwa Geologicznego*, Kielce 15–16. 06.1996. „Przegląd Geologiczny” 1996, vol. 44, nr 9, s. 865.



Fot. 3. Krajobraz południowych świętokrzyskich wzniesień oglądany z kieleckiej Grabiny (fot. T. Wróblewski)

czej regionu<sup>15</sup>. Wydane w sprawie utworzenia parku rozporządzenie<sup>16</sup>, niestety, pominięło w nazwie przymiotnik „Geologiczny”, choć w załączniku do tego dokumentu pozostawiono sformułowanie: „park chroniący przede wszystkim elementy przyrody nieożywionej... i krajobraz (również kulturowy), staje się pierwszym geologicznym parkiem krajobrazowym w Polsce”. W 1997 r. Chęcińsko-Kielecki Geologiczny Park Krajobrazowy<sup>17</sup> został zgłoszony w na listę dziedzictwa geologicznego Środkowej Europy jako pierwszy obiekt wśród 15. wytypowanych z regionu świętokrzyskiego<sup>18</sup>. O randze tej pozycji świadczą, zgłoszone równolegle, pierwsze obiekty z innych regionów Polski: w Karpatach – Tatry, w Sudetach – Karkonosze.

Na obszarze geologicznego parku krajobrazowego, reprezentującego całą przyrodę nieożywioną regionu i charakterystyczny krajobraz, obecne są skały wszystkich okresów fanerozoiku z głównymi typami litologicznymi osadów: wapieni, do-

[15] T. i E. Wróblewscy: *Góry Świętokrzyskie*. Mapa geologiczno-krajoznawcza 1 : 200 000. Państwowy Instytut Geologiczny. Warszawa 1996. *Góry Świętokrzyskie Mts*. Geologic-landscape map 1 : 200 000. Państwowy Instytut Geologiczny. Warszawa 1996.

[16] Rozporządzenie Wojewody Kieleckiego nr 17 z dnia 2 grudnia 1996 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Kieleckiego 52/202 datowany 12 XII 1996 ukazał się w I kwartale 1997) nazwą nie wyróżniło tego parku wśród innych w Polsce i regionie, choć intencją projektu było wyeksponowanie

nowego sformułowania (geopark), promującego wartości krajobrazu geologicznego. Idea ta, uznana wkrótce w Europie (Patzak, Eder 1998, s. 33), zainicjowała powoływanie geoparków (!).

[17] Chęciny-Kielce Geologic Landscape Park.

[18] J. Urban, T. Wróblewski: *Representative geosites of the Góry Świętokrzyskie (Holy Cross Mts.) and the Nida Basin, Central Poland*. [W:] *Representative geosites of Central Europe, Proceedings of the Central Europe Working Group Workshop ProGeo'97*.

Red. Z. Alexandrowicz. Polish Geological Institute Special Papers 1999, vol. 2, s. 63.





Fot. 4. Zbudowany z dewońskich wapieni grzbiet Zelejowej, nad Doliną Zelejowską (fot. T. Wróblewski)

lomitów, margli, opok, piaskowców i piasków, zwirowców i zlepieńców, mułowców, ilów i ilowców, krzemieni i rogowców, glin, torfów i innych. Skały często są bogate w szczątki organiczne, wśród których występują skamieniałości przewodnie. W granicach parku można śledzić ważniejsze rodzaje deformacji skał osadowych: typowe fałdy (antykliny i synkliny), główne rodzaje dyslokacji (uskoków podłużne i poprzeczne), także związki morfologii z litologią podłoża i tektoniką. Rzeźba odzwierciedlająca cechy litologiczne i strukturalne skalnego podłoża stwarza specyficzny **krajobraz geologiczny**<sup>19</sup>, którego cechą szczególną jest nie tylko obecność na powierzchni skał podłoża, lecz także „wydobycie” z głębi i wpisywanie w morfologię, elementów litologii, stratygrafii i tektoniki. Takim krajobrazem, w mniejszym lub większym stopniu, jest cały krajobraz świętokrzyski, gdzie twarde pasma wzniesień budują różnowiekowe formacje skalne, wielokrotnie opierające się procesom denudacyjnym, dolinne zaś obniżenia modelowane są w miękkich osadach dopełniających sekwencje i profile geologiczne, również na dyslokacjach – silnie zaangażowanych strefach rozluźnień lub kompresji tektonicznych<sup>20</sup>.

Krajobraz geologiczny śledzić można w wielu rejonach Gór Świętokrzyskich, najdobitniej jednak manifestuje się on na południowym zachodzie, gdzie powstał

[19] T. Wróblewski: *Strategia gospodarowania zasobami przyrody na obszarze geologicznego parku krajobrazowego w Górach Świętokrzyskich*. Narodowe Archiwum Geologiczne w Warszawie. 1998, s. 8.

[20] T. Wróblewski: *Ochrona dziedzictwa geologicznego – dzieje, perspektywy, rola regionu świętokrzyskiego*. [W:] *Ochrona przyrody nieożywionej w Górach Świętokrzyskich*. Red. T. Wróblewski. Państwowy Instytut Geologiczny Warszawa 2003, s. 9.



Fot. 5. Skrasowiałe skały grani Zelejowej (fot. T. Wróblewski)

Fot. 6. Krajobraz antykliny chęcińskiej oglądany przed półwieczem z Miedzianki (fot. T. Wróblewski)





Fot. 7. Grząby Bolmińskie i Grzywy Korzeckowskie budują jurajskie skały świętokrzyskiego mezozoiku (fot. T. Wróblewski)

geologiczny park krajobrazowy. W północnej części parku, obok wylaniającego się spod permsko-triasowej pokrywy dewońskiego elementu Gór Szczukowskich (Machnowica, Jankowa), na dłuższym odcinku biegnie Pasma Kadzielniańskie (340 m) ze swym przedłużeniem – Grzbietem Jaworzniańskim (318 m), ograniczając od północy Dolinę Białogońską. Wapienne grzbiety i podłoże doliny wymodelowane są w monoklinalnym skrzydle synkliny kieleckiej i piekoszowskiej. Drugi skraj Doliny Białogońskiej ograniczają trzy niewielkie pasma o zawiłej rzeźbie i mocno zróżnicowanej morfologii: Zgórskie (388 m), Pośłowickie (389 m), Dymińskie (406 m). Pasma te, zbudowane ze skał staropaleozoicznych (głównie kambru i ordowiku) kaledońskiego elementu tektonicznego antykliny dymińskiej, są rozczłonkowane i reprezentują wiele form żywej rzeźby. Z Pasmem Zgórskim bezpośrednio od SW graniczy monoklinalny wapienno-zlepieńcowy Grzbiet Bolechowski (328 m), który rozpoczyna serię wzniesień zbudowanych ze skał węglanowych, ciągnących się aż do południowego skraju Gór Świętokrzyskich. Wśród wzniesień tych wyróżnia się dewoński Grzbiet Zelejowski (372 m) (fot. 4) z najdłuższym w regionie, kilometrowym odcinkiem skalnej grani<sup>21</sup> i wykształconymi formami rzeźby krasowej (fot. 5). Po północnej i południowej stronie tego grzbietu utworzyły się obniżenia – doliny Zelejowska i Chęcińska. Ta ostatnia, założona w kambryjskim jądrze antykliny chęcińskiej, jest znanym ogólnie, również turystom, przykładem morfologicznej inwersji (fot. 6). Od północy Dolinę Chęcińską zamyka Grzbiet

[21] Grań w ostatnich dziesięcioleciach pokryły bujne zarośla, a niższe partie zboczy sosnowa samosiejka, co spowodowało nie tylko degradację

ogólnego krajobrazu Zelejowej, lecz też wypieranie z niej roślinności kserotermicznej.



Fot. 8. Mioceńskie gipsy występują często w formach krystalicznych, tu bliźniacze zrosty zwane „jaskółczymi ogonami” w Chotlu Czerwonym (fot. T. Wróblewski)

Fot. 9. Kras gipsowy w Gartatowicach (fot. T. Wróblewski)



Gałęzicki zbudowany ze skał węglanowych dewonu, karbonu i permu, częściowo piaskowców dolnego triasu. Obramowaniem doliny od południa jest wapienny Grzbiet Chęciński z jego przedłużeniem zachodnim – Wzgórzami Miedziankowskimi (356 m)<sup>22</sup>. Bezpośrednio do tego elementu, od południowego zachodu, przylegają wzniesienia wymodelowane w skałach jurajskich (fot. 7). Jeden ciąg stanowią Grzywy Korzeckowskie (334 m), Grząby Bolmińskie (335 m) z Milechowską i Wzgórzem Gnieździskie (300 m). Od SW dobiega tu stycznie Grzbiet Bocheniecki (326 m), którego przestrzenna orientacja różni się od pozostałych elementów morfologicznych w okolicy, mająca analogię jedynie w położonym na wschód od Kielc paleozoicznym Grzbiecie Mójczańskim<sup>23</sup>. Kontynuacją kulminacji zbudowanych ze skał jurajskich jest zespół wzniesień stanowiących południowo-zachodnie ograniczenie Gór Świętokrzyskich: Wzgórze Sobkowsko-Korytnickie (307 m), Wzgórze Wilkomijskie (277 m) oraz Pasma Małogoskie (351 m) i Pasma Przedborskie (346 m). Te ostatnie tworzą marginalną kuestę, zbudowaną z górnourajskich wapieni i dolnokredowych piaskowców, odgradzającą Góry Świętokrzyskie od Niecki Włoszczowskiej, stanowiącej północne przedłużenie Niecki Nidziańskiej wypełnionej osadami kenozoicznymi neogenu<sup>24</sup>.

Niecka Nidy jest strukturą związaną z zapadliskiem przedkarpackim, które maskuje południową i południowo-wschodnią część górotworu świętokrzyskiego, ukrytego pod młodymi osadami neogenu. Osady te złożone z ilów, wapieni, piaskowców, gipsów itp. miały zasadniczy wpływ na ukształtowanie krajobrazu Poniżnia. Najbardziej charakterystyczne krajobrazy związane są z występowaniem na powierzchni wapieni i piaskowców oraz gipsów (fot. 8). Te ostatnie generują zespół różnorodnych form morfologii (doliny, wąwozy, uwale, wertepy, jaskinie) określanych jako kras gipsowy Niecki Nidziańskiej (fot. 9). Piaskowce wapienne budują szereg wzniesień z najbardziej okazałym Wałem Wójczańsko-Pińczowskim w części NW zwanym Górą Pińczowską (292 m).

Morfologicznym trzonem całego regionu świętokrzyskiego jest tzw. „pasma główne” Gór Świętokrzyskich zbudowane z kambryjskich piaskowców kwarcytowych (fot. 10) uławiconych łupkami. Złożone z trzech odcinków – pasm: najwyższego Łysogórskiego (614 m)<sup>25</sup> oraz nieco niższych Jeleniowskiego (554 m) i Maślowskiego (473 m), swą pozycję hipsometryczną zawdzięcza litologii skał – twardym, odpornym na wietrzenie i erozję piaskowcom kwarcytowym nazwanym kwarcytem łysogórskim, także specjalnej sytuacji tektonicznej związanej z nasunięciem łysogórskim, zwanym główną dyslokacją świętokrzyską. Na założeniach tektonicznych oparte są obniżenia oddzielające poszczególne pasma. Pasma Łysogórskie, w skład którego wchodzi Łysogóry, Kraiński Grzbiet, Wymyślona i Radosłowa, oddzielone jest od Pasma Maślowskiego interesującym przełomem

[22] Poza Miedzianką, chronioną jako rezerwat geologiczny, większość kulminacji tej grupy konsumował przemysł wydobywczy.

[23] Odmienność ukierunkowania obu tych wzniesień jest uwarunkowana założeniami tektonicznymi.

[24] Dawny trzeciorzęd górny.

[25] Nowe precyzyjne pomiary wysokości masywu Łysicy wskazują na jej wschodni wierzchołek – Agatę jako kulminację całego górotworu (por. T. Wróblewski 2019 – *Agata ponad Łysicą*. „Wierchy” 83 [2017], w druku).



Fot. 10. Wychodnie kambryjskich piaskowców kwarcytowych na Łysicy (fot. T. Wróblewski)

Fot. 11. Gołoborze na Szczytniaku w Paśmie Jeleniowskim (fot. T. Wróblewski)





Fot. 12. Wielki Kamień zwany też „Kamieniem Diabelskim” – kwarcytowy ostaniec w Paśmie Masłowskim (fot. T. Wróblewski)

Lubrzanki<sup>26</sup>, rozwiniętym na poprzecznej dyslokacji; podobnie od wschodu, gdzie się rozwidła (Łysiec i Chełmiec), obcięte jest przesuwczym uskokiem łysogórskim zwanym też uskokiem Rudek<sup>27</sup>. Ta ostatnia strefa tektoniczna ma swój wyraz w sytuacji przestrzennej Pasma Jeleniowskiego, które w stosunku do Łysogór jest „przemieszczone” ku południu. Górski krajobraz Pasma Jeleniowskiego, składającego się z kilku członów oddzielonych wyraźnymi przełęczami, wynikający też z sąsiedztwa zrównanego obszaru Wyżyny Sandomierskiej, ma swe geologiczne założenia: poprzeczne uskoki oddzielają poszczególne bloki tektoniczne, zbudowane głównie z kambryjskich piaskowców kwarcytowych. Dla krajobrazu „pasma głównego” charakterystyczne są małe formy morfologiczne uwarunkowane rodzajem kambryjskiego tworzywa skalnego, wśród nich największe przestrzenie zajmują pola nagiej pokrywy blokowej – gołoborza (fot. 11), które stały się symbolem regionu, m.in. Gołoborze Kobendzy na północnym zboczu Łyśca, należące do największych w średniogórzu środkowej Europy; mniejsze to mocno wcięte doliny – kamecznice (najdłuższe Mąchocicka i Bęczkowska), monolity skalne i relikty kwarcytowych grani (najbardziej okazały Wielki Kamień na Klonówce (fot. 12), także grzbietowa, zarosnięta lasem grań Agaty – fot. 13).

[26] Rzeka, przełamująca ciąg najwyższych świętokrzyskich kulminacji, odprowadza wody z Doliny Wilkowskiej na południe do zlewni Nidy, przesuwnąjąc ku północy główny dział wodny między Nidą a Kamienną.

[27] Z dyslokacją Rudek związane jest największe świętokrzyskie złożo siarczków i rud żelaza (z domieszkami minerałów uranu), eksploatowane wielokrotnie od czasów starożytnych do 1972 r.



Fot. 13. Fragment grani Agaty – kulminacji Gór Świętokrzyskich (fot. T. Wróblewski)

Fot. 14. Czerwone piaskowce na Grodowej to osady triasowych pustyń (fot. T. Wróblewski)







Fot. 15. Rzeźba Gór Pieprzowych zbudowanych z kambryjskich łupków (fot. T. Wróblewski)

Fot. 16. Wąwóz Królowej Jadwigi w Sandomierzu (fot. T. Wróblewski)





Fot. 17. Skałki piaskowców dolnotriasowych koło Starachowic (Wzgórze Suchedniowskie) (fot. T. Wróblewski)



Fot. 18. Skałki Piekło z piaskowców dolnojurajskich (Wzgórze Nieklańsko-Bliżyńskie) (fot. T. Wróblewski)



Fot. 19. Urzeźbione piaskowcowe grzyby skalne w rezerwacie „Skałki Piekło pod Nieklaniem” (fot. T. Wróblewski)



Fot. 20. Monolity piaskowców triasowych w rezerwacie „Skały w Krynkach” (fot. T. Wróblewski)

Fot. 21. Wejście do Jaskini Zbójeckiej w zbczu wąwozu Dule koło Łagowa (fot. T. Wróblewski)





Fot. 22. Krajobraz jaskini Raj przed jej udostępnieniem (fot. T. Wróblewski)

Kontynuacją głównych kulminacji świętokrzyskich ku zachodowi są rozczłonkowane, zbudowane ze skał paleozoicznych Wzgórze Kostomłockie i triasowe (fot. 14) Wzgórze Tumlińskie (413 m), oddzielone doliną Bobrzy od Wzgórz Kołomańskich (400 m) i położonych peryferyjnie, utworzonych w skałach jurajskich, zrównanych Wzgórz Koneckich (350 m). Dalej na zachód (pomiędzy rzecznyymi dolinami Bobrzy i Łośnej), w czerwonych skałach dolnego triasu (pstry piaskowiec), wymodelowane jest Pasmo Oblęgorskie (444 m) i Wzgórze Dobrzeszowskie (368 m). Wzniesienia te sąsiadują od południa z Padołem Strawczyńskim, wyrzeźbionym w występujących w podłożu osadach środkowego i górnego triasu. Padół Strawczyński jest przedłużeniem morfologicznych obniżień w środkowej części całego górotworu. Wzdłuż tych obniżień można poprowadzić linię dzielącą morfologicznie postrzegane Góry Świętokrzyskie na dwie zróżnicowane części: południową ze starszymi planami tektonicznymi, będącą fragmentem większego, pogrzebanego górotworu i północną, do południowej dobudowaną, ku północy wtapiającą się w sąsiednie młode struktury geologiczne.

Na południe od głównego kambryjskiego pasma Gór Świętokrzyskich rozciąga się Obniżenie Kielecko-Łagowskie (Dolina Kielecko-Łagowska), rozwinięte na pofałdowanych osadach paleozoicznych, głównie dewonu, budujących kielecką strefę synklinorialną. Wśród tych skał procesy denudacyjne wyselekcjonowały szereg krótkich grzbietów zbudowanych z kwarcytowych piaskowców: na północy Pasmo Bieleńskie (444 m) i Grzbiet Szydłówkowski (348 m), na południu Pasmo Iwaniskie (330 m), marginalne części Pasma Orłowińskiego, Pasmo Brzechowskie (350 m)



Fot. 23. Jaskinia Dzwonów w Skorocicach (fot. T. Wróblewski)

i Grupę Otrocza (372 m). Grzbiety położone na północy mają charakter antyklinalny, na południu – monoklinalny. Obniżenie Kielecko-Łagowskie, zwięzając się ku zachodowi, zamyka się w rejonie Kielc, jego przedłużeniem strukturalno-morfologicznym jest wzmiankowany Padół Strawczyński.

Rzeźba południowo-wschodniej części Gór Świętokrzyskich jest uwarunkowana obecnością w obszarze antyklinorium klimontowskiego skał kambru, podrzędnie ordowiku i syluru, częściowo dewonu. Wśród urozmaiconego inwentarza skał paleozoicznych przeważają osadowe piaskowce, mułowce i łupki, ale występują też magmowe diabazy oraz lamprofiry. Na takiej serii skalnej wymodelowane jest Pasma Orłowińskie (452 m), mocno rozczłonkowane, o zawiłym charakterze linii grzbietów, silnie zrównane od południa, gdzie wyodrębniają się Wzgórza Bardziańskie. Z Pasmem Orłowińskim sąsiadują pasma Cisowskie (427 m) i Ociesęckie (361 m), a ich przedłużeniem ku wschodowi jest Pasma Wygiełzowskie (385 m). To ostatnie jest najdalej na wschód wysuniętym elementem orograficznym Gór Świętokrzyskich, podobnie jak Pasma Jeleniowskie, wtapiającym się w pokrywę lessową Wyżyny Sandomierskiej, ujawniającej jednak swe związki z górotworem, najwyraźniej w Górach Pieprzowych (fot. 15), gdzie kambryjskie podłoże odsłania erozyjna krawędź doliny Wisły. Pokrywające paleozoiczne skały, lessy Wyżyny Sandomierskiej wyróżniają się charakterystycznymi formami rzeźby, reprezentowanej przez liczne, często rozgałęzione i głębokie wąwozy (fot. 16).

Położone na północ od „pasma głównego” doliny Wilkowska, Dębniańska i Słupiańska, wypreparowane w miękkich osadach sylurskich, po przeciwnej stro-



Fot. 24. Zmieniający się krajobraz doliny Lubrzanki wskutek bocznej erozji rzeki (fot. T. Wróblewski)

nie okonturowane są łańcuchowym ciągiem wzniesień – pasm utworzonych z dewońskich piaskowców kwarcytowych, piaskowców i mułowców: Klonowskiego (482 m), Bostowskiego (351 m) i Pokrzywiańskiego (351 m). Skały dewonu budują synklinę bodzentyńską, wypełnioną osadami węglanowymi, na nich wykształciła się Dolina Bodzentyńska, od północy obramowana grupą Wzgórz Michniowsko-Sieradowickich (435 m), których trzonem są dewońskie piaskowce przykryte osadami pokrywy triasowej, dość mocno urzeźbionej, łączącej się ze Wzgórzami Suchedniowskimi. Wzgórze Suchedniowskie (442 m) to płaskie wzniesienia, wycięte w czerwonych piaskowcach dolnego triasu (fot. 17), z formami młodej rzeźby, przylegające do doliny rzeki Kamiennej. Najdalej na północ wysuniętą strukturą górotworu jest antyklina gielniowska zbudowana ze skał jurajskich, głównie jasnych piaskowców, w których erozja wymodelowała kopulaste rozległe wzgórza o często nachylonych zboczach i znacznie rozgałęzionych grzbietach. Wyróżnić tu można Wzgórze Niekłańsko-Bliżyńskie (408 m), gdzie znajdują się źródłkowe odcinki rzek Kamiennej i Czarnej Koneckiej, oraz Garb Gielniowski (348 m). W piaskowcach triasowych i jurajskich rozwinęło się wiele form wietrzeniowych, tworzących w krajobrazie malownicze skałki. Do najbardziej znanych należą wymodelowane w dolnojurajskich piaskowcach Skałki Piekło pod Niekłaniem (fot. 18 i 19) i Piekło koło Sielpi, pomiędzy wsiami Piekło – Niebo oraz zbudowane z piaskowców triasowych monolity skalne ze szczelinową jaskinią (kaplica św. Rozalii) na Perzowej Górze i Skały w Krynkach (fot. 20).



Fot. 25. Wapień dewonu z obfitością skamieniałości, opowiada o bogactwie życia w morzu przed 385 milionami lat (fot. T. Wróblewski)

Charakteryzując krajobrazy świętokrzyskie należy wspomnieć o roli geologicznych procesów krasowych kształtujących zarówno powierzchnię, jak i wnętrze masywów skalnych zbudowanych ze skał węglanowych oraz gipsów. Kras, choć nie jest dominującym zjawiskiem na powierzchni górotworu, tworzy wiele form kopalnych, ujawniających się często podczas eksploatacji złóż kopalin. Osady wypełniające takie kanały i zagłębienia są cennym źródłem informacji o zmieniającym się klimacie ostatnich, kenozoicznych okresów dziejowych i minionych krajobrazach. Szczególnie interesujące i atrakcyjne są urozmaicone formy, które zachowały się jako pustki skalne (fot. 21). Jaskinie utworzyły podziemne wnętrza krajobrazowe, wyróżniające się wśród innych form morfologicznych, zarówno w Górach Świętokrzyskich, jak i na Pomorza. Z poznanych w regionie stu kilkudziesięciu jaskiń, na wzmiankę zasługują: znajdujące się na terenie geologicznego parku krajobrazowego, Chelosiowa Jama-Jaskinia Jaworznicka, najdłuższy w Polsce poza Tatrami system (ponad 3,6 km); udostępniona turystycznie, najczęściej zwiedzana Jaskinia Raj z bogatą szatą naciekową (fot. 22) i archeologicznym stanowiskiem kulturowym, a także gipsowe jaskinie Skorocicka i Dzwonów (fot. 23) w Nadnidziańskim Parku Krajobrazowym.

Współczesny krajobraz świętokrzyski i ukształtowana w kenozoiku morfologia, jest wynikiem długich i burzliwych dziejów geologicznych górotworu, którego historia rozpoczęła się ponad pół miliarda lat temu. Pierwotne łądy świętokrzyskie, powstające w kolejnych cyklach geotektonicznych, były zrównywane. Procesy pro-

wadzące do kilkakrotnej penepłenizacji, prawdopodobnie nigdy nie zdołały całkowicie wyrównać górotworu. Pozostające monadniki były wkomponowywane w młodsze struktury, również morfologiczne.

Skały budujące dziś różne formy rzeźby Gór Świętokrzyskich, powstawały w środowiskach morskich, rzecznych, jeziornych, pustynnych, lodowcowych, gdzie odkładające się warstwy, często ze śladami życia, znaczyły kolejne okresy i epoki geologiczne. W skałach, zróżnicowanych wiekowo i litologicznie, czytelne są struktury pozwalające odtwarzać wydarzenia geologiczne i krajobrazy z minionych epok. Te informacje pogłębiają pojęcie krajobrazu o dodatkowy aspekt. Trójwymiarowa przestrzeń współczesnego krajobrazu zostaje wzbogacona czwartym wymiarem – czasem geologicznym. Najstarsze skały – paleozoiczne, wypiętrzane w kolejnych fazach górotwórczych ruchów kaledońskich, uformowały (przed 420 milionami lat) góry zbudowane ze skał kambriu, ordowiku i syluru a podczas ruchów waryscyjskich (zakończonych 300 milionów lat temu) dodatkowo prześladowane zostały osady dewonu i karbonu. Gdy na południu ruchy alpejskie (przed 65 milionami lat) budowały Karpaty, wydzwignięciu uległy również świętokrzyskie utwory permu i mezozoiku. Na tak ukształtowany górotwór w neogenie (20 milionów lat temu), od południowego wschodu, wkroczył zalew morza miocenijskiego zapadliska przedkarpaccyjskiego, pokrywając osadami sfałdowane skały starszego podłoża. Ostatnie totalne zmiany świętokrzyskiego krajobrazu związane z oziębieniem klimatu w czwartorzędzie (1,8 miliona lat temu), zaznaczyły zlodowacenia, po których pozostały osady plejstoceńskie. Nasuwający się kilkakrotnie od północy lądolód, każdorazowo deponował przywleczony materiał skalny, pokrywając obniżenia i peryferie regionu, zapewne też niwelując wyniosłości. Okazałymi śladami zlodowaceń są glazy narzutowe (przeważnie skandynawskie skały magmowe i metamorficzne), niekiedy duże, największy o obwodzie 16,5 m.

Procesy przyrodnicze przez długi czas kształtowały kolejne krajobrazy i były odpowiedzialne za oblicze Ziemi. Rozwój cywilizacji, szczególnie w ostatnich stuleciach, dołączył zjawiska znacznie przekształcające większe fragmenty litosfery. Obok całej infrastruktury technicznej, w regionie świętokrzyskim zasobnym w kopaliny, od najdawniejszych dziejów zasiedlania przez człowieka rozwijał się przemysł wydobywczy. Początkowo, wydobywanie niewielkich ilości kopaliny nie powodowało poważniejszych zmian w krajobrazie a odsłonięcie skał umożliwiło wgląd do wnętrza górotworu. Dawne niewielkie pogórnice wyrobiska stały się częścią krajobrazu kulturowego. Niektóre z upływem czasu przekształcono w obiekty chronione lub przystosowano do pełnienia funkcji dydaktycznych i rekreacyjnych (np. kieleckie Kadzielnia, Ślichowica, Centrum Geoedukacji na Wietrzni i chęcińskie Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej na Rzepce-Beylinie). Wzrost zapotrzebowania na surowce, szczególnie w XX wieku, spowodował nasilenie się procesu obejmowania działalnością górniczą dużych przestrzeni. Rozległe i sięgające coraz niższych poziomów eksploatacji wyrobiska, wraz ze zwałowiskami odpadów, w wielu miejscach całkowicie zmieniają krajobraz i środowisko, niosąc wiele negatywnych implikacji. Reakcją na te niekorzystne zjawiska jest prawne zabezpieczenie przed degradacją fragmentów krajobrazu, przez tworzenie różnych form ochrony m.in.



rezerwatów, obszarów chronionego krajobrazu, parków krajobrazowych, zespołów przyrodniczo-krajobrazowych, stanowisk dokumentacyjnych przyrody nieożywionej.

Duże zróżnicowanie środowiska geologicznego Gór Świętokrzyskich uwarunkowało odmienności glebowe i siedliskowe, co z kolei przyczyniło się do urozmaicenia szaty roślinnej. Krajobraz świętokrzyski związany z wybitną georóżnorodnością jest wynikiem długotrwałego oddziaływania naturalnych procesów modelujących powierzchnię Ziemi, niekiedy zauważalnych w powierzchniowych epizodach (fot. 24), zawiera też elementy odnoszące się do zjawisk zachodzących w głębi skorupy ziemskiej (tektonika, intruzje magmowe, skały piroklastyczne). Świadomość permanentnego trwania geologicznych procesów wewnętrznych i zewnętrznych oraz możliwość dostrzegania ich rezultatów w skałach, także obecność w osadach śladów coraz bardziej złożonych form życia, pozwala rekonstruować zarówno ewolucję krajobrazów, jak i ich gwałtowne przemiany. W zmieniających się krajobrazach, od czasu kambryjskiej „eksplozji życia”, organizmy ewoluowały w środowiskach wodnych, na przełomie syluru i dewonu nowopowstały ląd, na którym zarejestrowała się działalność wulkanów, zasiedliły pierwsze rośliny (psylofity), a w dewonie środkowym na tym lądzie pojawiły się pierwsze kręgowce (tetrapody), zaś w morzach rozwinęło się obfite życie (fot. 25). Po permsko-triasowych pustyniach, w okresie jurajskim ląd opanowały dinozaury, a w czwartorzędzie przed tysiącami lat pojawił się człowiek, który swymi działaniami nieustannie przekształca krajobraz. Nowa epoka antropocen od dwustu lat przynosi totalne zmiany w ogromnej skali nie tylko morfologii i krajobrazu naszej planety, ale całej okołoziemskiej przestrzeni.

Rezultatem ewolucji życia i jego oddziaływania na środowisko, były ciągłe zmiany powierzchni Ziemi. Wraz z ruchami skorupy ziemskiej i przemianami klimatu, miały krajobrazy głębokich mórz, koralowych płycizn, bujnej roślinności lądowej, gorących bezwodnych pustyń, kolejnych zalewów, zlodowaceń i tundry... Dziś ślady minionych krajobrazów odczytujemy w świętokrzyskich skałach.

## Literatura

Bartman E., Bartman P., *Studium przyrodniczych cech krajobrazu regionu elbląskiego dla potrzeb turystycznych i rekreacyjnych*. „Studia i materiały. Krajobrazy” 14 (26). Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Warszawa 1996, s. 9–61.

Bogdanowski J., *Projekt standardowego opracowania problematyki ochrony wartości krajobrazu i środowiska*. „Studia i materiały. Krajobrazy” 12 (24). Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Warszawa 1996, s. 13–48.

Czarnocki J., *Region świętokrzyski*, [w:] *Prace geologiczne. T. 1 Stratygrafia Gór Świętokrzyskich*, z.7. Prace Instytutu Geologicznego 76. Warszawa 1975, s. 57–80.

Gągoł J., *VIII Konferencja sozologiczna Polskiego Towarzystwa Geologicznego, Kielce 15–16. 06. 1996*. „Przegląd Geologiczny” 1996, vol. 44, nr 9, s. 865–867.

Gilewska S., *Wyżyny Śląsko-Małopolskie*, [w:] *Geomorfologia Polski T. 1 Polska południowa, Góry i wyżyny*, red. M. Klimaszewski, Warszawa 1972, s. 232–339.

Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*. Warszawa 1988, s. 356–368.

Patzak M., Eder W., „UNESCO GEOPARK” *A new Programme – A new UNESCO label*. Geologica Balcanica. vol. 28, 3–4. Sofia 1998, s. 33–35.

Staszic S., *O Ziemiordztwie Karpatow, i innych gor i rownin Polski*, Warszawa 1815, s. 16–17.

Urban J., Wróblewski T., *Representative geosites of the Góry Świętokrzyskie (Holy Cross Mts.) and the Nida Basin, Central Poland*. [W:] *Representative geosites of Central Europe, Proceedings of the Central Europe Working Group Workshop ProGeo'97*, red Z. Alexandrowicz, Polish Geological Institute Special Papers 1999, vol. 2, s. 61–69.

Vincenz S., *Krajobraz jako tło dziejów*, [w:] *Z perspektywy podróży*, Kraków 1980, s. 360–414.

Wróblewski T. i E., *Góry Świętokrzyskie. Mapa geologiczno-krajoznawcza 1 : 200 000*. Państwowy Instytut Geologiczny. Warszawa 1996; *Góry Świętokrzyskie Mts. Geologic-landscape map 1 : 200 000*. Państwowy Instytut Geologiczny. Warszawa 1996.

Wróblewski T., *Rzeźba Gór Świętokrzyskich*, „Rocznik Świętokrzyski”, T.V, Prace geograficzne i geologiczne. Kieleckie Towarzystwo Naukowe. Warszawa-Kraków 1977, s. 9–22.

Wróblewski T., *Potrzeba powołania geologicznego parku krajobrazowego w południowo-zachodniej części Gór Świętokrzyskich*, „Kwartalnik Geologiczny”, 1991 t. 35, z.4, s. 527–529.

Wróblewski T., *Dokumentacja projektowa geologicznego parku krajobrazowego w Górach Świętokrzyskich*. Posiedzenia Naukowe Państwowego Instytutu Geologicznego 1997 nr 53, s. 129–131.

Wróblewski T., *Strategia gospodarowania zasobami przyrody na obszarze geologicznego parku krajobrazowego w Górach Świętokrzyskich*. Narodowe Archiwum Geologiczne w Warszawie, 1998, s. 1–34.

Wróblewski T., *Ochrona dziedzictwa geologicznego - dzieje, perspektywy, rola regionu świętokrzyskiego*, [w:] *Ochrona przyrody nieożywionej w Górach Świętokrzyskich*, red. T. Wróblewski. Państwowy Instytut Geologiczny Warszawa 2003, s. 5–11.

Wróblewski T., *Agata ponad Łysicą*. „Wierchy” T. 83[2017], Przyczynki krajoznawcze [w druku].

LESZEK MARCINKOWSKI

Oddział PTTK Ziemi Elbląskiej

## Żuławy – „kraj na wodzie”<sup>1</sup>

Żuławy to wyjątkowy obszar fizjograficzny wchodzący w skład makroregionu Pobrzeże Gdańskie. Ten niewielki stosunkowo obszar mezoregionu, zwany Żuławami Wiślаныmi obejmuje rozległą równinę deltową Wisły, która w swoim zarysie przypomina odwrócony trójkąt z wierzchołkiem w rozwidleniu Wisły i Nogatu, podstawę wyznacza Mierzeja Wiślana. Równina ta jest zbudowana z utworów deltowych nagromadzonych przez tysiąclecia u ujścia Wisły w formie stożka napływowego. Żuławy z trzech stron otaczają krawędzie wysoczyzn morenowych – od wschodu Wysoczyzny Elbląskiej, od południa Pojezierza Iławskiego oraz od zachodu Pojezierza Kaszubskiego. Na północy Żuławy od morza oddziela niewielkiej szerokości pas wydmy Mierzei Wiślanej. Na całą powierzchnię Żuław Wiślanych (około 174 tys. ha) przypada prawie 45 tys. ha obszarów depresyjnych. Znajduje się tu największa w Polsce sieć rowów odwadniających – około 17 tys. km. Sieć ta rozprowadzona jest z kolei do kanałów wodnych o długości prawie 3 tys. km. Na 1 km<sup>2</sup> przypada 10 km sieci sztucznej i ponad 1 km sieci naturalnej.

Obszar Żuław Wiślanych dzielimy na trzy mikroregiony: Żuławy Gdańskie, Żuławy Malborskie i Żuławy Elbląskie. Żuławy Gdańskie to tereny położone na lewym brzegu Wisły, obejmujące zachodnią część położoną między krawędzią Pojezierza Kaszubskiego a Wisłą, aż po południowe dzielnice Gdańska i Martwą Wisłę na północy. Żuławy Malborskie z kolei to tereny położone w rozłogach Wisły i Nogatu (nazywane też Wielkimi Żuławami Malborskimi). Żuławy Elbląskie to tereny położone na wschód od linii Nogatu po jezioro Drużno (Drużno) i depresje wokół niego na wschodzie, na północy po Wysoczyznę Elbląską i Pojezierze Iławskie na południu. Z Żuław Elbląskich wyodrębnia się także część zwaną Małymi Żuławami Malborskimi – obszar na południe od linii: Ząbrowo, Oleśno, Gronowo Elbląskie i osadę Kukułkę. Powierzchnia Żuław Elbląskich wynosi 38 tys. ha, z czego 16,6 tys. ha to tereny położone poniżej poziomu morza (fot. 1 i 2).

Uczestnik powstania listopadowego – Wincenty Pol (1807–1872), jakiś czas przebywał w Królewcu (Kaliningrad), zwiedził brzegi Bałtyku, Żuławy i Rugię. Poświęcił temu regionowi trzy relacje: *Na lodach*, *Na wyspie*, *Na groblach*, opublikowane w cyklu „Obrazy z życia i natury” (Kraków 1869–1870; Lwów 1876). Przybywając nad Bałtyk w 1842 r., napisał *Na groblach*. To w tej opowieści zawarł cyto-

[1] Referat wygłoszony 25 listopada 2016 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: ziemia elbląska wczoraj i dziś*, red. D. Kałabun, Elbląg 2018, s. 27–38.



Fot. 1. Żuławski świt (fot. Leszek Marcinkowski)

wane po wielokroć słowa – „Jeżeli Wenecja jest miastem na wodzie – to można by tu o Żuławach powiedzieć: że Żuławy są krajem na wodzie”.

Słowa te dobitnie podkreślały krajobraz ówczesnych Żuław. Woda była tu od tysięcy lat. Wiek najstarszych osadów deltowych ocenia się na około 6 tys. lat. Geologicznie Żuławy Wiślane są najmłodszym skrawkiem lądu w Polsce (dodatkowo powiększony w latach 1942–1945 o tereny na północ od Marzęcina, tzw. depresja marzęcińska). Początkowo aż do XIII wieku proces osadzania aluwii rzecznych i narastania delty przebiegał w sposób naturalny. Pierwsza powstała część południowa delty, następnie północna, a na końcu część wschodnia. Od XIII wieku pojawiają się na tych ziemiach osadnicy, którzy zapoczątkowali tworzenie skomplikowanego systemu hydrotechnicznego. Udoskonalany i rozwijany przetrwał do dzisiaj. W ciągu kilku wieków wydarto wodzie i zagospodarowano tysiące hektarów żyznej ziemi. Aby sobie uzmyslić widok Żuław sprzed wieków, wystarczy pojechać na północną część Żuław Elbląskich – do rezerwatu „Ujście Nogatu”.



Fot. 2. Żuławy pod Jegłownikiem (fot. Leszek Marcinkowski)

Rezerwat „Ujście Nogatu”

Obszar o powierzchni 408,98 ha, położony na terenie gmin Elbląg i Tolkmicko, powiat elbląski, woj. warmińsko-mazurskie. Celem rezerwatu jest



Fot. 3. Rezerwat „Ujście Nogatu” (fot. Leszek Marcinkowski)

zachowanie siedlisk ptaków lęgowych, a także zapewnienie odpowiednich miejsc odpoczynku i żerowania ptakom w okresach wędrówek. „Ujście Nogatu” jest rezerwatem ornitologicznym, utworzonym w 2001 roku (powiększony w 2016). To tu możemy zobaczyć m.in. zalane poldery, na których „zamknięta” woda wraz z drzewami tam rosnącymi, może przypominać jak wyglądały Żuławy tuż przed ingerencją człowieka.

Cały teren pomiędzy Nogatem a Zatoką Elbląską na wschodzie i Zalewem Wiślanym na północy, to przykład odwiecznej walki człowieka z żywiołem, jakim jest woda. Polderyzacja tego terenu zakończona w XX w. wyodrębniła dwa główne poldery: Nowotki i Nowakowo. Wszystko ograniczone jest wałami okrężnymi, zabezpieczającymi te tereny przed zalewaniem okolicznych wód (fot. 3).

### Rzeka Nogat

Nogat to typowa żuławska rzeka, na której możemy zauważyć ślady pierwotnej przyrody wraz z unikatowymi zabytkami po obu brzegach. Jest prawym ramieniem delty Wisły. Zaczyna się na jej 886,6 kilometrze w Białej Górze i płynąc w kierunku północno-wschodnim, po 62 kilometrach wpada do Zalewu Wiślanego. Rzeka ma dogodne połączenie wodne z Elblągiem i Kanałem Elbląskim poprzez Kanał Jagielloński, a także z Zalewem Wiślanym. Nogatem płynie zaledwie 3% wód Wisły do ujścia w Zalewie Wiślanym, dlatego też ma niewielki, leniwy prąd. Szerokość koryta rzecznoego waha się od 80 do 200 metrów, zaś szerokość wyznakowanego szlaku żeglownego wynosi około 30 metrów. Mając na uwadze leniwy nurt rzeki, wykorzystywana jest często do przeprowadzania spływów kajakowych. Zachęca do tego wyjątkowa przyroda, mianowicie rezerwat przyrody „Biała Góra”, Obszar Chronionego Krajobrazu Rzeki Nogat, rezerwat przyrody „Ujście Nogatu”, oraz rezerwat



Fot. 4. Rzeka Elbląg (fot. Leszek Marcinkowski)

przyrody „Las Mątowski”. Dodatkową atrakcją Nogatu są obiekty hydrotechniczne: czynne śluzy w Białej Górze, Szonowie, Rakowcu i Michałowie. Początkiem zmian na rzece był czas wielkiej powodzi w 1888 roku, kiedy to uregulowano ujście Wisły, wykonując w 1895 r. przekop oraz odcinając śluzami Martwą Wisłę i Szkarpawę. Decyzją z 1900 r. postanowiono dokonać regulacji Nogatu, praktycznie odcinając go od Wisły. W latach 1914–1916, w ramach szerszego programu inwestycyjnego przystosowania rzeki Nogat dla potrzeb żeglugi, pobudowano stopnie wodne w Szonowie, Rakowcu (w latach trzydziestych XX w. dobudowano elektrownię wodną) oraz w Michałowie (najnowszym elementem stopnia jest elektrownia wodna, oddana do użytkowania w 2011). Obecnie Nogatem płynie około 3% przepływu Wisły – kiedyś było aż 87% przepływu! Nikogo już nie dziwią „dziurawe”, poprzerywane wały przeciwpowodziowe wzdłuż Nogatu; regulacja rzeki zapobiegła wylewom rzeki i zalewaniem pól (fot. 4).

Ponieważ teren Żuław Wiślanych to „pajęczyna” cieków wodnych różnej wielkości, długości i szerokości, dlatego też niezbędne było wykonanie mostów, przepustów, aby umożliwić komunikację po tym wyjątkowym obszarze. Przez Nogat przedostaniemy się tylko w czterech miejscach po mostach drogowych: w Jazowej, Kępkach, Malborku, gdzie przebiega jeszcze linia kolejowa, oraz w Białej Górze. Dodatkowo pieszo lub rowerem przedostaniemy się (za zgodą obsługi) przez trzy śluzy: Szonowo, Rakowiec i Michałowo.

Układ hydrograficzny Żuław Wiślanych to przede wszystkim rzeki oraz kanały; jest ich sporo jak na taki mały obszar. Po prawej stronie Wisły (Leniwki) są to: Bawleka, Cieplicówka, Dzierżon (część tuż przy jeziorze Drużno/Drużno), Elbląg,



Fot. 5. Jezioro Drużno (fot. Leszek Marcinkowski)

Fot. 6. Rezerwat „Jezioro Drużno” (fot. Leszek Marcinkowski)



Fiszewka, Kanał Jagielloński, Linawa, Nogat, Szkarpa, Świąta, Tina Dolna i Górna, Tuga, Wisła Królewiecka. Lewa strona Wisły wypada skromniej, mamy tu tylko Martwą Wisłę, Motławę i Wisłę Śmiałą oraz kilka niewielkich kanałów. Jedyne jezioro na terenie Żuław to jezioro Druzno (Druzno).

### Jeziro Druzno

Płytki, zarastający akwen, położony na południe od Elbląga, na terenie Żuław Elbląskich (fot. 5). Obszar dzisiejszego jeziora Druzno w XIII w., to dawna zatoka morska. Wskutek osadzania niesionych przez rzekę Nogat materiałów dennych od połowy XIV w. odcięta została południowa część zatoki, był to początek powstawania jeziora Druzno. W 1966 r. zostaje utworzony rezerwat przyrody „Jeziro Druzno” (fot. 6). Celem powołania rezerwatu było zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych miejsc lęgowych ptactwa wodnego i błotnego oraz ze względu na piękno krajobrazu. Rezerwat swoim zasięgiem obejmuje jezioro, otaczające go szuwary, lasy, zalane poldery – razem obszar o powierzchni 3068,31 ha. W 1985 r. utworzono wokół jeziora Obszar Chronionego Krajobrazu Jeziora Druzno o powierzchni 11738,9 ha. W 2002 r. rezerwat znalazł się na wyjątkowej liście obszarów chronionych konwencją Ramsar, obejmującej obszary wodno-błotne o znaczeniu międzynarodowym. W 2004 roku rezerwat został włączony do sieci obszarów Natura 2000 – obszar specjalnej ochrony ptaków i ich siedlisk. Średnia głębokość jeziora wynosi 1,2 m, przy maksymalnej 3 m, utrzymywanej jedynie w przebiegu trasy toru wodnego prowadzącego szlakiem Kanału Elbląskiego o długości 7,4 km. Średnia powierzchnia lustra wody wynosi około 1450 ha. Na skutek wahań stanów wody, zwierciadło może się podnieść od około 1260 ha przy niskich stanach do 2900 ha podczas ekstremalnych warunków pogodowych (silne wiatry północne, powodujące tzw. cofkę).

Największą wartością jeziora jest awifauna wodno-błotna. Dotychczas na terenie jeziora Druzno oraz w jego bezpośrednim otoczeniu (500 m od granicy rezerwatu), wykazano występowanie 232 gatunków ptaków, z których 138 gniazduje od połowy XIX w., a 108 gniazduje regularnie, zaś 30 gatunków sporadycznie. Z uwagi na bliskość wybrzeża, w okresie wędrówek sezonowych jest ono ważnym miejscem odpoczynku i żerowania ptaków wodno-błotnych, głównie kaczek i gęsi. Podczas wiosennych oraz jesiennych przelotów na jeziorze gromadzą się wielotysięczne stada. Najliczniejsze są kaczki krzyżówki, gęsi zbożowe i białoczelne. Jezioro jest także miejscem tzw. pierzowiska ptaków, na którym co najmniej kilka gatunków odbywa pierzenie. Dzięki wysokiemu zróżnicowaniu siedlisk w rezerwacie, możemy cieszyć się wysoką liczbą gatunków lęgowych. Podczas wiosennych rejsów wzdłuż szlaku żeglownego, możemy podziwiać barwną gamę różnych gatunków kaczek (krzyżówki, czernice, krakwy, głowienki, świstuny i in.), pływające perkozy dwuczube, łyski, kilka gatunków rybitw, w tym coraz większą liczbę rybitwy białowąsiej, a także mewy z dominującą śmieszką. Na brzegach czają się czaple siwe oraz pojawiają się w coraz większych ilościach tajemnicze czaple białe (jak na razie jeszcze nieślęgowe), nad głowami przemykają kormorany, które przylatują tu na żerowisko. Rarytasem jest widok naszego największego drapieżnika europejskiego, tj. bielika.





Fot. 7. Grzybień biały (fot. Leszek Marcinkowski)

Jest to także zbiornik o bogatej ichtiofaunie. Stwierdzono tu obecność 28 gatunków ryb, z których 17 przebywa na stałe, natomiast 11 pojawia się okresowo. Podczas prowadzonych połowów gospodarczych w latach 1990–2013 dominował leszcz. W jeziorze spotkać można praktycznie wszystkie ryby słodkowodne. Jezioro i jego otoczenie to także środowisko faunistyczne. Obecnie stwierdzono występowanie 38 gatunków ssaków. Najbardziej widoczna jest obecność bobra europejskiego, który od czasu pojawienia się w 2001 r. wielokrotnie zwiększył swoją liczbę, co uwidacznia się w postaci zakładanych żeremi oraz masowych „zgryzów” drzew i gałęzi. O wyjątkowości jeziora świadczy także jego roślinność, z której najbardziej „wpada w oczy” widok pływających, kwitnących grzybieni białych (fot. 7), grązeli żółtych czy też potężnych połaci żółto kwitnących grzybieńczyków wodnych.

Jezioro to także historia żeglugi Kanałem Elbląskim. To tu, w ujściu rzeki Dzierżoń, znajdowała się gospoda „Ostatni Grosz”; był to ulubiony lokal flisaków, w którym przepijali swoje ciężko zarobione pieniądze. Po lokalu tym nie ma dzisiaj śladu, został spalony na początku 50. lat XX w. podczas wypalania połaci suchych trzcin. Dzisiaj o tym miejscu świadczą wystające pale przy brzegu oraz drzewa owocowe i wystające cegły po dawnym siedlisku. Innym ciekawym obiektem, zachowanym do dzisiaj w osadzie Węgle-Żukowo, jest znany niegdyś zajazd/gospoda „Trzy Róże”, obecnie własność prywatna. Budynek w typie domu podcieniowego, zbudowany z drewna na wysokiej kamiennej podmurówce, z widocznymi zdobieniami laubzekinowymi, całość wchodzi w skład zagrody holenderskiej z końca XIX wieku. Był ulubionym i najczęściej odwiedzanym lokalem nad jeziorem Druzno. Przybywali tu nie tylko mieszkańcy Elbląga, ale i z najbliższej okolicy. Dzisiaj przed dawnym lo-



Fot. 8. Cmentarz menonicki w Fiszewie  
(fot. Leszek Marcinkowski)

ków). Warto przytoczyć tu wspomniany wcześniej obrazek *Na groblach*, Wincentego Pola, który tak opisuje ulicówkę wodną: „(...) i w głąb każdej własności zachodzą lub przechodzą statki po wodnym gościńcu – czółnem płynie każdy na targ do miasta i miasteczka – czółnem do swego ogrodu, na swoją łąkę; na czółnie przenosi się bydło na paszę – statkiem zwożą snopy do stodoły – statkiem, który kanałem pod dach zachodzi, gdzie wprost ze statku po zapalach składa zboże (...)”.

[2] Osadnicy holenderscy, którzy w połowie XVI w. sprowadzeni na tereny ówczesnych Żuław w krótkim czasie powodują, że ciężkie, trudne w uprawie ziemie zaczynają przynosić dochody, zmienia się kultura rolna, budowane są nowe wały, poldery, zakładane są ponownie nowe osady.

kalem „Trzy Róże” znajduje się tzw. „Rybaczówka”, czyli baza rybacka Polskiego Związku Wędkarskiego. Tuż obok niej tryska woda ze studni artezyjskiej, która zasilana jest z podziemnych wód.

### Tropy Elbląskie

Nad jeziorem Druzno usytuowanych jest kilka miejscowości, z których na szczególną uwagę zasługują Tropy Elbląskie. Wieś powstała już w czasach krzyżackich jako miejsce osadzenia rybaków wraz z urzędem tzw. rybickiego. Ponownie zasiedlona w połowie XVI w. przez menonitów<sup>2</sup> (fot. 8.), którzy regulują w krótkim czasie system wodny tej okolicy. Tropy Elbląskie to wieś w typie ulicówki wodnej, czyli głównym ciągiem komunikacyjnym jest tu kanał, nad którym domy stały do niego frontami z podcieniami. Niestety z 17 domów podcieniowych w roku 1980 nie zachował się żaden budynek(!) pomimo wpisu do rejestru zabytków (około 1980) całego założenia wsi wraz z okolicznymi polami. Drogę bitą wybudowano tutaj dopiero w 1912 r. We wsi znajdują się resztki cmentarza (nie do końca wiadomo, czy należał do menonitów czy ewangelików).

Zajmują się rolnictwem, hodowlą bydła, wytwarzaniem produktów mlecznych itp. Menonici pozostawili po sobie niebagatelną historię. Po wielu latach zapomnienia staramy się dzisiaj udostępnić turystom, mieszkańcom oraz wszystkim zainteresowanym historię ludzi „budujących” Żuławy.



Fot. 9. Rzeka Elbląg (fot. Leszek Marcinkowski)

### Rzeka Elbląg

Zwana potocznie Elblążką. Jej „kłopotliwa i problematyczna” długość wynosi około 20 kilometrów. Różne źródła podają zupełnie inne dane (16,0–17,7 km), różnica ta związana jest z końcowym odcinkiem – za ujście rzeki do Zalewu Wiślanego uznaje się główkę czerwoną (lewa główka wejściowa, zwana popularnie Kaczorem), a inni – zieloną (prawa główka wejściowa, czyli Andzia). Początek (też umowny) znajduje się na terenie rezerwatu „Jezioro Drużno”, tzw. punkt 0,00. Rzeka ma minimalny prąd, czasem jednak, przy północnych wiatrach od strony Zalewu Wiślanego, występuje tzw. cofka, rzeka wtedy zmienia kierunek i płynie w stronę jeziora Drużno, podtapiając Elbląg i okoliczne wioski. Ostatnia taka powódź miała miejsce w październiku 2009 roku. Ważna droga wodna łączy bowiem szlak Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego z Elblągiem i Zalewem Wiślanym. Wpadają do niej Tina i Fiszewka. Do Nogatu (i dalej także do Zalewu Wiślanego) prowadzi od Elblążki Kanał Jagielloński, dający swój początek na granicy Elbląga. Żeglowność rzeki utrudniona jest przez liczne mosty znajdujące się nad jej nurtem, a także most pontonowy w Nowakowie, który ze względu na różnorodny poziom wody na rzece (niska lub wysoka woda), ma bardzo często problemy z otwarciem przęsła. Tuż przy bulwarze Zygmunta Augusta w Elblągu, obok Wysokiego Mostu, cumują statki „ptasiej” floty, którymi możemy, pokonując prawie stumetrową różnicę wzniesień, przepłynąć/prze-



Fot. 10. Rzeka Tina w okolicy Różan (fot. Leszek Marcinkowski)

jechać „po trawie” aż do Buczyńca, ostatniej pochylni Kanału Elbląskiego (mijając po drodze pochylnie w Całunach Małych, Jeleniach, Oleśnicy i w Kątach (fot. 9).

### Rzeka Tina

Lewobrzeżny dopływ rzeki Elbląg o długości około 40 km, dzieląca się w środkowym odcinku na Tinę Górną i Dolną (fot. 10). W górnym biegu Tina jest wąskim strumykiem, wpadając na Żuławy znacznie się poszerza, płynąc w otoczeniu wałów. Wynika to z pełnionych często przez rzeki żuławskie funkcji „kanałów” melioracyjnych – odwadniają one obszar Żuław. W dolnym biegu rozgałęzia się na kilka odnóg uchodzących do jeziora Drużno (Drużno) oraz rzeki Elbląg. Możliwy jest spływ kajakowy Tiną, który możemy zacząć od wsi Żuławka. Tina zwana jest także Tyną, Tejną. Tuż przy rozwidleniu rzeki Elbląg i Tyny zaczyna się obszar rezerwatu „Jezioro Drużno”.

Nad nurtem Tyny znajdują się dwa zabytkowe mosty: w Jeziorze i Różanach. **Most zwodzony w Jeziorze** to stalowa konstrukcja z 1895 r. o długości 39 m, złożona z trzech przęseł, w tym ruchomego, dwuskrzydłowego środkowego przęsła. Należy do najstarszych tego typu obiektów w Polsce. Należy zaznaczyć, że Tina w okolicach Jeziora jeszcze w latach 60. XX wieku była żeglowna. Jest to najładniejszy most zwodzony w okolicy Elbląga. Przed wojną było tu małe kąpielisko i gospoda, obok mały placyk wyładunkowy i załadunkowy dla barek, które transportowały buraki cukrowe.

**Most w Różanach** to z kolei konstrukcja żelbetonowa (lub żelazobetonowa) z 1912 r. (daty uwidocznione na wewnętrznych ścianach betonowych balustrad) zwany popularnie „garbatym”, ze względu na budowę przęsła. Po obu stronach mostu nietypowe kładki przejściowe dla pieszych, zabezpieczone metalowymi balustradami. Z mostu widoczna jest jedyna na Żuławach Wiślanych przepompownia parowa.

### Przepompownia parowa w Różanach

Przepompownia parowa usytuowana w Różanach w pobliżu Tyny Dolnej (gm. Gronowo Elbląskie) jest jednym z ciekawszych zabytków Żuław Wiślanych, tym bardziej że pozostała jedyną zachowaną na całym obszarze Żuław. Charakterystycznym elementem na dawnych Żuławach były wiatraki odwadniająco-nawadniające, które przez kilka wieków odwadniały żuławskie poldery, przepychając wodę z jednego kanału do drugiego. Dopiero w połowie XX w. zaczęto scalać poldery, zastępując je wydajniejszymi, nowocześniejszymi pompami parowymi. Podstawową zaletą była niezależność od pogody, niezawodność, a także większa wydajność pozwalająca na odwodnienie większego terenu jednocześnie. Pierwszą taką przepompownię wybudowano w 1840 r. w Piotrowie koło Cyganka. Według danych Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Elblągu (obecnie Zlewnia Wód), budynek wykonano w 1951 r., przy czym wykorzystano ceglane fundamenty pompy poniemieckiej (zwiększono obrys budynku). Budynek pierwotnie wyposażony był w agregat parowy z 1891 r., następnie na początku lat 50. XX w. zamontowano silnik elektryczny. Na jednym z filmów PKF z 1978 r., w krótkim ujęciu, widoczna jest tabliczka zna-



Fot. 11. Wnętrze przepompowni parowej w Różanach (fot. Leszek Marcinkowski)



Fot. 12. Przepompownia parowa w Różanach  
(fot. Leszek Marcinkowski)

przepompownie, które zapewniają stabilizację poziomu wód na Żuławach Wiślanych. Cały teren Żuław, odwadniany jest w większości pompami melioracyjnymi, a tylko w części grawitacyjnie, czyli w naturalny sposób.

Obszary depresyjne Żuław stanowią 28% ogólnej ich powierzchni. Największy obszar depresyjny występuje po zachodniej i północno-zachodniej stronie jeziora Druzno. Drugi, co do wielkości obszar depresyjny znajduje się w okolicach Nowego Dworu Gdańskiego. Największy odsetek powierzchni, czyli 47%, zajmują obszary położone od 0 do 5 m n.p.m. Najmniejsze powierzchnie, bo wyłącznie 25%, zajmują tereny położone powyżej 5 m n.p.m. Należą do nich niewielkie pagórki wznoszące się 14,6 m (obszar od Wikrowa do Błotnicy) i 11,4 m (okolice Grabiny Zameczek koło Pruszcza Gdańskiego) nad aluwialną równinę Żuław. Są to wyniesienia pochodzenia polodowcowego z okresu plejstocenu.

mionowa na piecu z 1911 r. (obecnie brak tabliczki). Przepompownia z silnikiem elektrycznym działała jeszcze do 1977 r., kiedy to wybudowano nową stację pomp Różany. Wnętrze przepompowni zachowane jest w doskonałym stanie, znajdują się w niej urządzenia wykonane przez zakłady przemysłowe dwóch elbląskich przemysłowców: Franza Komnicka (1857–1938) oraz Ferdynanda Schichaua (1814–1896). Obecnie budynek przepompowni jest nieczynny (fot. 11 i 12).

Zwiedzając Żuławy Wiślane, przebywając zarazem na terenach depresyjnych, musimy sobie uzmysłowić, że znajdujemy się często poniżej poziomu morza. To przecież tu, na Żuławach Elbląskich, w miejscowości **Raczk** Elbląskie, znajduje się nadal niekwestionowany, najniższy położony punkt w Polsce, wynoszący 1,8 m p.p.m. Znajduje się na polderze Raczki I. Tuż niedaleko płynie rzeka Tina uchodząca tym ramieniem do rzeki Elbląg. Stojąc na wale przeciwpowodziowym Tyny, dopiero możemy zobaczyć, jaka jest różnica poziomów gruntów i wody w rzece. Wodny żywioł jest ujarzmiony wałami, polderami, groblami – są nowoczesne



Fot. 13. Znak wielkiej wody w Karczowiskach Górnych (fot. Leszek Marcinkowski)

Żuławy Wiślane z całą stanowczością można porównać do krwiobiegu człowieka. Tak jak w organizmie znajduje się serce, żyły, naczynia krwionośne to podobnie jest na Żuławach – są przepompownie, kanały, rowy melioracyjne. Wystarczy, że którykolwiek element tego systemu ulegnie awarii – następuje zawał/zator. Dlatego tak ważna jest współpraca człowieka z naturą z żywiołem jakim jest woda. Ślady działalności wody na Żuławach są widoczne do dzisiaj w postaci znaków wielkiej wody, zachowanych już w nielicznych miejscach.

**Znaki wielkich wód** dają możliwość zrozumienia natury katastrofalnych wylewów rzek i regulacji koryt rzecznych. Są to niezwykle oryginalne pamiątki historyczne – pełnią także rolę edukacyjną. Jednocześnie są ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń, ukazującym wielkość i powagę żywiołu, jakim jest woda. Jedyne taki znak na Żuławach Elbląskich pozostał w miejscowości Karczowiska Górne, a umieszczony jest na ścianie dawnego domku dróżnika kolejowego tuż przy przejeździe kolejowym i informuje o wielkiej powodzi z 25 marca 1888 r., która zalała całe Żuławy Elbląskie. Przyczyną było pęknięcie południowego wału przeciwpowodziowego na Nogacie przy wsi Janówka (fot. 13).

Reasumując. Żuławy – „kraj na wodzie” jest określeniem jak najbardziej adekwatnym dla wszelkich opisów geograficznych, historycznych czy nawet mówiących o budownictwie (domy na „terpach”, czyli niewielkich wyniesieniach ponad poziom gruntu, na których były stawiane, aby zapobiec ewentualnemu zalaniu podczas wezbrań rzek). Temat wody będzie się przewijał zawsze, mając na uwadze położenie wielu obszarów Żuław poniżej poziomu morza. Niech mottem przewodnim będą ostrzeżenia wpisane w obrazie VII, *Na groblach*, gdzie w jednym z wierszy Wincen-tego Pola, czytamy:

*(...) Szczęśliwie siadłeś na Żuławach manie!*

*Dobrze ci tutaj – póki Wisła stanie:*

*Wiatr na cię robi! – woda robi na cię:*

*Piękne obejścia – piękne bydło macie!*

*– Łódź wszystko i wszystko wywozi,*

*Tylko, że czasem Wisła Wam pogrozi –*

*Bo Wisła gniewna jest za to na mana,  
Że chłop zatyły o tym zapomina  
Skąd ona płynie i gdzie się poczyna?  
I że to ziemia jest mu z łaski dana!  
szanuj się tedy – kiedyś porósł w pierze,  
Bo co ci dała – Wisła ci zabierze!*



KAROLINA MANIKOWSKA

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu

## Unikatowy charakter krajobrazu kulturowego podelbłaskich Żuław<sup>1</sup>

Do 1999 r. teren Żuław Wiślanych do linii Wisły stanowił część terytorium województwa elbląskiego. Po reformie administracyjnej, w wyniku której powstało m.in. województwo warmińsko-mazurskie wraz z przynależnymi powiatami, na obszarze powiatu elbląskiego znalazła się jedynie część Żuław. Historycznie stanowi ona część Małych Żuław Malborskich oraz Terytorium Elbląskiego. Podelbłaskie Żuławy, których dotyczy niniejszy artykuł, obejmują tereny trzech gmin powiatu elbląskiego: Gronowa Elbląskiego, Markus oraz (częściowo) Gminy Elbląg.

Krajobraz kulturowy to przestrzeń, która została przetworzona w czasie przez działalność człowieka. Możemy w nim wyróżnić elementy naturalne, czyli przyrodnicze: rzeźbę terenu, charakterystyczną dla danego obszaru roślinność, występowanie naturalnych cieków i zbiorników wodnych, oraz to, co wytworzył przez czas swojej bytności na danym terenie człowiek. Żuławy już pod tym względem stanowią obszar wyjątkowy, bowiem ich teren jest naturalnie płaski, miejscami depresyjny. W przypadku żuławskich gmin powiatu elbląskiego większość ich obszaru położona jest poniżej poziomu morza<sup>2</sup>; w Raczkach Elbląskich znajduje się najniższy położony punkt w Polsce – 1,8 m p.p.m. Jest to więc pierwsza cecha mająca wpływ na unikatowy charakter podelbłaskich Żuław i ich krajobrazu kulturowego.

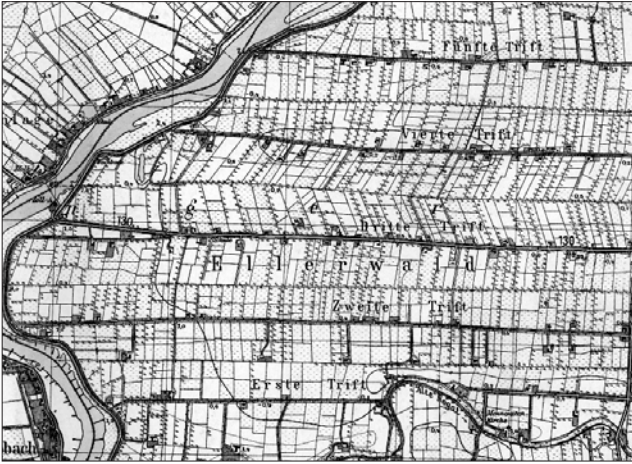
Depresyjne i niskie położenie terenów żuławskich gmin powiatu elbląskiego miało znaczący wpływ na rozwój osadnictwa na ich terenie. Tylko część dzisiejszego obszaru podelbłaskich Żuław została zagospodarowana w średniowieczu, w związku z osadniczą działalnością zakonu krzyżackiego. Lokowane w średniowieczu były: Jegłownik z Nowym Dworem Elbląskim – ze względu na naturalne wzniesienie terenu; Rozgart, czego pamiątką jest owalnicowy układ przestrzenny centrum wsi, Zwierzno, Fiszewo, Gronowo Elbląskie, Oleśno, Różany i Markusy. Jednak dopiero ponowna kolonizacja – ołędzka, rozpoczęta w XVI w., spowodowała wykształcenie nowych osad oraz rozwój wcześniejszych.

Przekształcenie krajobrazu Żuław przez człowieka widać więc już na poziomie układów przestrzennych wsi. Jedynym w swoim rodzaju jest układ rzędówek: dzisiejszych wsi Władysławowo, Kazimierzowo, Janowo, Adamowo i Józefowo

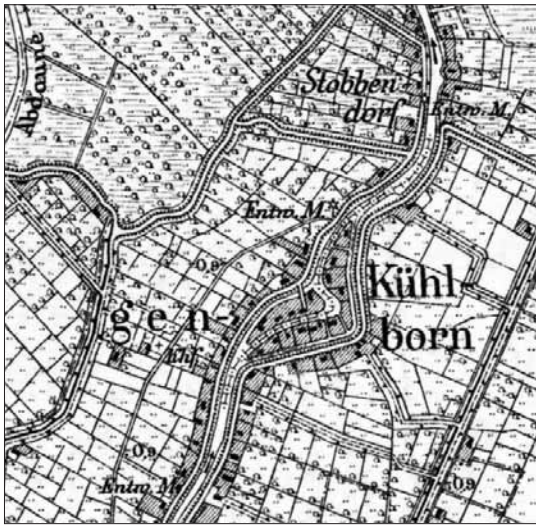
[1] Referat wygłoszony 25 listopada 2016 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: ziemia elbląska wczoraj i dziś*, red. D. Kałabun, Elbląg 2018, s. 61–70.

[2] Zob. np.: mapa z *Programu Żuławskiego – 2030* zamieszczona na s. 30 publikacji Kazimierza Cebu-

laka *Delta Wisły powyżej i poniżej poziomu morza* wydanej w 2010 r. przez Stowarzyszenie Żuławy i Lokalną Grupę Działania Żuławy i Mierzeja w ramach projektu „Zbiory dziedzictwa kulturowego delty Wisły”, za: <http://www.zulawyimierzeja.org.pl>.



Ryc. 1. Układ przestrzenny dzisiejszych wsi Władysławowo, Józefowo, Kazimierzowo, Janowo, Adamowo



Ryc. 2. Układ przestrzenny Dzierzgonki

współczesne zdjęcia satelitarne, można dostrzec pozostałości zabudowy wzdłuż rzeki. Podobny układ – z zabudową zwróconą do kanału – miała wieś Tropy Elbląskie w gminie Elbląg.

Podczas czytania map można zauważyć również gęstą sieć rowów odwadniających, których liczba rośnie w miarę zbliżania się do jeziora Druzno (Družno).

położonych w gminie Elbląg. Powstały w związku z decyzją elbląskiej rady staromiejskiej z 1563 roku, na podstawie której podzielono tereny tzw. Ellerwaldu, położone za rzeką Elbląg i sięgające do brzegu Nogatu<sup>3</sup>. Dokonano tego poprzez wytyczenie pięciu dróg na groblach (tzw. thrifty, ponumerowane od I do V). Te podmokłe, zarośnięte olszyną nieużytki wykarczowali i zagospodarowali osadnicy ołędzcy (ryc. 1). Układ ten zachował się bez większych zmian do dziś, co można zobaczyć na współczesnej mapie lub zdjęciach satelitarnych.

Szesnastowieczna kolonizacja ołędzka spowodowała przekształcenie układu wsi Markusy, obecnie mocno rozproszonego, z pojedynczymi gospodarstwami, typowego dla osadnictwa ołędzkiego. Podobny charakter ma wiele wsi z terenu tej gminy.

Inny układ ma wieś Dzierzgonka – jest to ulicówka wodna, w której rolę głównej arterii komunikacyjnej pełniła rzeka Dzierzgoń, co miało wpływ na lokalizację zagród ołędzskich (ryc. 2). Patrząc na

[3] Pisze o tym np. Wiesława Rynkiewicz-Domino w: *Trzy podelbląskie cmentarze mennonickie: Władysławowo (Wikrowo), Kępniowo, Rozgart,*

w: *Nekropolie Pomorza*, Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury, 2011, s. 428

Dzielił one teren w wyrażnie regularny sposób. Związane jest to także z kolonizacją olęderską, która zaowocowała powstaniem nowych jednostek osadniczych, głównie pomiędzy 1590 a 1680 rokiem. Osuszanie depresyjnych terenów wokół Druzna (Druzna) wymagało utworzenia sieci polderów odwadnianych za pomocą układu wspomnianych wyżej rowów i kanałów odprowadzających wodę do lokalnych rzek oraz wiatraków odwadniających (niezachowanych do dziś).

I choć krajobraz całego obszaru cechuje praktyczny brak zalesienia, związany z wycięciem lasów o charakterze łągowym, to jednak jego pozostałości zachowały się w okolicach Druzna, tworząc swoisty relikw naturalnego krajobrazu żuławskiego. Nieprzypadkowo właśnie tam utworzono rezerwat „Jezioro Druzno”, będący ostoją chronionego ptactwa.

Grunty wsi położonych w depresji, o wysokim poziomie wód gruntowych, są użytkowane głównie jako pastwiska i łąki, ze stadami czarnobiałych, mlecznych krów i zimnokrwistych ras koni (fot. 1). Takie pastwiska znane są z dziewiętnastowiecznych zapisków podróżników – Wincentego Pola, Ludwiga Passarge’a, co oznacza ich długowieczną tradycję.

Niewielkie rzeki: Tina Górna i Dolna, Balewka, Dzierzgoń oraz większe kanały znaczące w krajobrazie, zostały ujarzmione i obwałowane, a wały uzupełnione o sąsiadujące z nimi drogi. Również roślinność – jej układ, gatunki – współtworząca krajobraz podelbłaskich Żuław, ściśle związana jest z przekształceniami dokonanymi przez człowieka.

Brak lasów powoduje otwarcie przestrzeni. Jednak nie oznacza to totalnej pustki – i w takim krajobrazie spotyka się planowane nasadzenia i elementy urozmaicające pejzaż. Tereny podelbłaskich Żuław obfitują w nasady wierzbowe. Stosowano je jako naturalne pompy odwadniające teren. Można więc oglądać ich równe, regularne szpalery nad rowami. Znaczenie wierzb w krajobrazie Żuław odnotowywał wspomniany Ludwig Passarge: „Brzegi rowów obsadzone są wierzbami, rosnącymi po częstokroć w kilku rzędach, którym od czasu do czasu ob-



Fot. 1. Pastwiska w okolicach Kępiewa



Fot. 2. Aleja wierzbowa w Mojkowie



Fot. 3. Aleja brzoźowa prowadząca do cmentarza w Kępnie



Fot. 4. Zagroda liniowa w Dzierżgonce

powyższych wsi. Czasem sygnałem zbliżania się do cmentarza jest widoczna kępa drzew. Drzewostan lokalnych cmentarzy jest dość mało zróżnicowany – dominują lipy z domieszkami jesionów, czasem dębów, kasztanowców, grabów i tuj (prawdopodobnie pierwotnie stanowiących żywopłoty). Ciekawym i unikatowym na tym terenie przykładem planowego nasadzenia w jednorodnym gatunku jest aleja brzoźowa, prowadząca do cmentarza menonickiego w Kępnie (fot. 3).

Nasadzenia celowe wskazują na działania, by zaakcentować istnienie danych elementów w krajobrazie (rów, droga) lub stworzenie jakiegoś układu wyróżniającego się z otoczenia (cmentarze) albo towarzyszącego gospodarstwu. W ten sposób mieszkańcy podelbąskich Żuław od dawna kształtowali wytworzony przez siebie krajobraz z pomocą środków naturalnych.

cina się gałęzie, by użyć je po części jako faszyne, po części zaś na opał. Te szczególnie, bardzo żywotne i odporne na klimat drzewa określają właściwą fizjonomię tych okolic”<sup>4</sup>.

Przycinanie wierzb, nazywane ogławianiem, powoduje formowanie się ich koron w charakterystyczny kształt (tzw. „głowy”). W związku z dużym nawodnieniem gruntów miejscowości gmin Markusy i częściowo Gronowo Elbląskie, większość nasad wierzbowych można zauważyć właśnie tam, np. wśród łąk i pastwisk wsi Wiśniewo, Rachowo i Dzierżgonka. Czasem wierzbami obsadzano również drogi, zwłaszcza na groblach, stąd miejscami spotyka się także przydrożne aleje wierzbowe (np. Mojkowo) (fot. 2).

Oprócz nasadzeń wierzbowych spotyka się przydrożne aleje lipowe lub liściaste mieszane. Widoczne w krajobrazie zadrzewienia inne, niż wyżej wspomniane, stanowią na podelbąskich Żuławach niewielkie skupiska. Są to m.in. obsady kolonijnych gospodarstw, wiejskie parki (Oleśno, Fiszewo) oraz zielen cmentarna.

Cmentarze na terenie podelbąskich Żuław, prócz nielicznych założeń przykościelnych lub tych położonych w pokrzyżackich wsiach, zlokalizowane są często w przestrzeni otwartej (Markusy, Jezioro, Władysławowo, Jasionno, Kępnie), co wynika z układów

[4] L. Passarge, *Z wiślanej delty: Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork: szkice z podróży 1856*, przeł.

Wawrzyniec Sawicki, Gdańsk 2016, s. 209.

Kolejną grupę elementów współtworzących krajobraz Żuław stanowi zabudowa. Na omawianym terenie zachowało się stosunkowo dużo drewnianych budynków historycznych, pochodzących sprzed 1945 r. Wśród nich znajdują się unikatowe w skali kraju, charakterystyczne dla osadnictwa olęderskiego zagrody, w których budynek mieszkalny połączony jest z budynkami gospodarczymi liniowo lub wzdłużnie (tzw. Langhof, np. w Dzierzgonce, fot. 4), pod kątem, gdy do budynku mieszkalnego obora wraz ze stodołą przylegają prostopadle (tzw. Winkelhof, np. w Krzewsku, fot. 5), a także, gdy dom i (lub) budynki gospodarcze zblokowane są na krzyż (tzw. Kreuzhof, np. w Karczowiskach Górnych, fot. 6). Miało to istotne znaczenie podczas powodzi, gdyż łatwiej było ratować dobytek i inwentarz zgromadzony w połączonych kolejno budynkach, nie wychodząc na zewnątrz i nie rozpraszając energii na ewakuację kilku obiektów naraz na terenie zagrody. Innymi przykładami charakterystycznego przede wszystkim dla Żuław budownictwa są domy podcieniowe (w Kępniewie – fot. 7, Markusach, Zwierznie, Stalewie – fot. 8, Rozgarcie, Rózanach). Początkowo charakterystyczna wystawka budynku lub jedno z jego skrzydeł, wsparte wysoko na słupach, pełniły rolę spichlerza, zabezpieczonego przed powodzią i gryzoniami. Wystawka dawała również świadectwo zamożności gospodarza. Ta tradycja budowlana kontynuowana była do 1945 r., czego przykładem jest budynek dawnego Domu – Ludowego, a dzisiejszej szkoły w Zwierznie, naśladowujący styl domów podcieniowych



Fot. 5. Zagroda kątowa w Krzewsku



Fot. 6. Zagroda krzyżowa w Karczowiskach Górnych



Fot. 7. Dom podcieniowy z 1810 r. w Kępniewie



Fot. 8. Dom podcieniowy z połowy XVIII w. w Stalewie



Fot. 9. Budynek szkoły w Zwierznie



Fot. 10. Zagroda olęderska z lat 30. XX w. w Kazimierzowie

(fot. 9), lub np. zagroda olęderska w typie kątowym przy drodze krajowej nr 7 w Kazimierzowie (fot. 10) – obie realizacje powstały w latach 30. XX w. Niestety, po 1945 r. ta tradycja została przerwana, zaś powstające obecnie domy i gospodarstwa rzadko kiedy nawiązują do dziedzictwa kulturowego Żuław. Warto zauważyć, że dawni budowniczy respektowali naturalne warunki panujące na tym terenie, a co za tym idzie, zagrody wznosili na sztucznie usypanych pagórkach, tzw. terpach, co miało uniemożliwić lub choćby osłabić stopień zalania domostwa podczas ewentualnej powodzi. Pagórki terpowe widoczne są w terenie również i dziś, nawet gdy sama zagroda już nie istnieje, wskazując, gdzie się znajdowała.

Charakterystyczną cechą dawnych Żuław była obecność licznych, odwadniających i mielących zboże wiatraków, opisywanych przez podróżników. Niestety, do dziś na omawianym terenie nie zachował się w całości ani jeden, zaś w ruinie pozostaje budynek wiatraka – młyna w Wikrowie. Wiatraki odwadniające w naturalny sposób zostały zastąpione urządzeniami efektywniejszymi – przepompowniami parowymi. Jedynym takim obiektem zachowanym do dziś, wraz z urządzeniami pochodzącymi z elbląskich zakładów Komnicka i Schichaua, jest przepompownia parowa w Różanach wybudowana w 1911 r., a użytkowana również po 1945 r. Jej funkcję przejęła współczesna, zelektryfikowana przepompownia, zaś ona sama jest obecnie obiektem zabytkowym. Reliktem podobnego obiektu jest komin w Markusach, zachowany po remoncie i budowie nowej przepompowni (fot. 11).

Dziś rolę wiatraków i parowych pomp pełnią obiekty zasilane energią elektryczną, tym większą wartość, również krajobrazową, mają zachowane obiekty historyczne.

Kolejnymi elementami współtworzącymi niepowtarzalny krajobraz podelbłaskich Żuław są związane z obecnością niewielkich rzek mosty – zarówno duże, zabytkowe obiekty, np.: zwodzone mosty w Jeziorze (fot. 12) oraz Szopach (fot. 13), czy unikatowy, obrotowy most w Dzierzgonce (fot. 14) (obecnie unieruchomione), jak i mniejsze mosty wykonane w nowoczesnej wówczas konstrukcji żelbetowej (Różany).

Grupę najbardziej krajobrazotwórczych obiektów – ze względu na rozmiary i wysokie wieże – stanowią budynki kościołów. W wioskach założonych w średniowieczu często budowano świątynie, co automatycznie wiązało się z uposażeniem parafii, choć czasem stawiano tylko kaplice filialne. Takie kościoły i kaplice istniały w Fiszewie, Zwierznie, Rozgarcie i pod Gronowem Elbłaskim. Od czasów reformacji ewangelicy (luteranie) wznosili także swoje kościoły. Wraz z uzyskaniem stosownych zezwoleń biskupich, od XVIII w. również menonici mogli budować własne domy modlitw. Świadectwo współistnienia tych trzech odłamów chrześcijaństwa odnajdujemy w podelbłaskim pejzażu. I choć po 1945 r. menonicy, ewangelicy i niemieccy katolicy opuścili Żuławę, to w perspektywie wciąż widoczne są spiczaste hełmy wież katolickiej świątyni w Zwierznie (fot. 15) czy powangelickich kościołów w Jeziorze (fot. 16) i Jęglowniku, jak również wypalona ruina kościoła w Fiszewie (fot.



Fot. 11. Komin dawnej przepompowni parowej w Markusach



Fot. 12. Zabytkowy most zwodzony w Jeziorze



Fot. 13. Zabytkowy most zwodzony w Szopach



Fot. 14. Zabytkowy most obrotowy w Dzierzgonce



Fot. 15. Kościół w Zwiernie



Fot. 16. Kościół poewangelicki w Jeziorze

17). Powiat elbląski może poszczycić się także jedynymi zachowanymi na całym Żuławach Wiślanych budynkami dawnych domów modlitwy menonitów – w Rozgarcie (fot. 18), gdzie obecnie służy społeczności katolickiej, oraz w Jeziorze<sup>5</sup> (fot. 19). Budynki kościelne stanowią doskonałe punkty orientacyjne w przestrzeni.

O obecności katolików, ewangelików i menonitów zaświadcniają również wspomniane cmentarze. Ta ostatnia grupa wyznaniowa pozostawiła po sobie na obszarze podelbąskich Żuław kilka cmentarzy: w Kępniewie (fot. 20), Władysławowie, Rozgarcie, Markusach (fot. 21), Jeziorze, prawdopodobnie w Żurawcu. Na większości z nich można podziwiać charakterystyczne nagrobki w formie wykonanych z piaskowca stel i cipusów. Stanowią niezwykle cenne dziedzictwo i współtworzą krajobraz kulturowy tutejszego terenu razem z cmentarzami pozostałych wyznań, również przykościelnymi.

Wszystko to można podsumować następująco: podelbąskie Żuławy, czyli tereny miejscowości gmin znajdujących się w obrębie powiatu elbląskiego – Markusy, Gronowo Elbląskie, częściowo Elbląg – to przykład przestrzeni unikatowej, bowiem niemal całkowicie ukształtowanej w wyniku działalności człowieka. Tę działalność dokumentują dwie najważniejsze cezury w osadnictwie – średniowieczne rządy krzyżackie oraz czas osadnictwa

[5] Pomijając miasto Elbląg, w którego obrębie znajdują się dwa dawne budynki domów modlitw: w kamienicy przy ul. Garbary 12 oraz na Wyspie Spichrzów, obecnie należący do Kościoła Polskokatolickiego.



olęderskiego rozpoczętego w XVI w., widoczne już na poziomie układów przestrzennych wsi. Nowożytni osadnicy musieli pokonać naturę, wycinając łągowe lasy, osuszając podmokłe i depresyjne tereny, lecz uzyskali w wyniku tych wysiłków żyzne ziemie i doskonałe pastwiska. Stała obecność wody poddano zabiegom ujarzmiającym, ujmując cieki naturalne w ramy obwałowań, tworząc sieć rowów melioracyjnych i kanałów. Nad wodami rzek przerzucono mosty – stałe, zwodzone, obrotowe, dziś stanowiące zabytki techniki i wzbogacające nadwodny pejzaż swoją formą. Nawet roślinność, zwłaszcza zieleń wysoka pełniła tu od początku określoną rolę – dobór drzew pomagał odwadniać teren, zaznaczyć w pejzażu drogi, wskazać miejsce pochówków. Jednocześnie ludzie zasiedlający podmokłe tereny podelbłaskich Żuław respektowali charakter tego terenu i budowali tak, by osłabić niekorzystne warunki oraz sytuacje, mające miejsce mimo powyżej opisanych zabiegów. Zwarty, połączony charakter zagród położonych na sztucznych wzniesieniach pomagał minimalizować skutki podtopień i powodzi. Domy podcieniowe dawały bezpieczną przestrzeń dla zebranych pól. Ogromnie ważną rolę pełniły i pełnią do dziś urządzenia odwadniające – najpierw wiatraki, potem przepompownie. W płaskim krajobrazie wciąż doskonale widoczne są ceglane kominy dawnych przepompowni parowych w Różanach i Markusach. Osadnictwo na tych terenach związane jest również z różnorodnością wyznaniową ich mieszkańców, co znowu odcisnęło piętno w krajobrazie – wieże i sylwetki budowli kościelnych



Fot. 17. Ruina kościoła gotyckiego w Fiszwie



Fot. 18. Kościół pomennonicki w Rozgarcie



Fot. 19. Budynek domu modlitwy menonitów w Jeziorze



Fot. 20. Cmentarz mennonicki w Kępnowie



Fot. 21. Cmentarz mennonicki w Markusach

służących niegdyś katolikom, ewangelikom i menonitom stanowią punkty orientacyjne i zaświadczenia o potrzebach duchowych osadników od czasów krzyżackich.

Całe to bogactwo kulturowe, które ujawnia się, gdy patrzymy na podelbąskie Żuławy, jest jednocześnie niezwykle kruche. Zagrożeniem dla niego są: brak remontów obiektów historycznych skutkujący ich zniszczeniem lub naruszeniem funkcjonalności, zastępowanie starych, drewnianych domów i zagród banalnymi domami z katalogu lub formami obcymi kulturowo (np. „dworki polskie”), budowanie na terenach zagrożonych powodziami, bezpośrednio na podmokłym gruncie, niewłaściwa modernizacja (np. ocieplanie ścian styropianem), wycinka szlachetnych gatunków drzew i wierzb rosnących nad rowami, masowe wprowadzanie nasadzeń drzew iglastych oraz inne dysharmonizujące zabiegi świadczące o niezrozumieniu wyjątkowego charakteru i nieznanym historii tych terenów. Ratunkiem dla tej ziemi może stać się rozumna gospodarka przestrzenna – nowe, dobrze skonstruowane

planu zagospodarowania przestrzennego gmin, ze szczególnymi przepisami dotyczącymi ochrony krajobrazu kulturowego i przyrody oraz wspólny dla gmin, fachowo opracowany katalog budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego.

PIOTR ORMAN

Towarzystwo Jurajskie w Pilicy

## Cmentarze wojenne z 1914 roku w krajobrazie Jury Krakowsko-Częstochowskiej<sup>1</sup>

Jurajskie cmentarze wojenne powstały niepełna 100 lat temu. W porównaniu do innych historycznie cennych obiektów regionu są elementem względnie nowym i ciągle jeszcze słabo identyfikowanym z terenem, na którym istnieją. Pomimo że od utworzenia cmentarzy nie upłynęło aż tak wiele czasu, zmieniła się liczba obiektów, ich wygląd; stały się trwałym elementem krajobrazu kulturowego Jury, który należy chronić. Cmentarze z wielkiej wojny są bowiem najbardziej rozpoznawalnym i dostępnym dla wszystkich zainteresowanych reliktem ważnych i tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się na opisywanym obszarze w listopadzie i grudniu 1914 roku.

### Bitwa jurajska

W listopadzie 1914 roku na Jurę dotarł „walec parowy”. Celem rosyjskiej ofensywy wyprowadzonej z prawego brzegu Wisły, było głębokie wtargnięcie do Prus przez Śląsk, na Wrocław i dalej Berlin. Niejako przy okazji zamierzano także pokonać Austro-Węgry w wyniku przejścia przez Bramę Morawską i dalszy marsz na Wiedeń. Państwa centralne doskonale zdawały sobie sprawę z rosyjskich zamierzeń i skali zagrożenia. Korzystając ze spowolnienia impetu rosyjskiego natarcia, postanowiono właśnie na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej i Wieluńskiej powstrzymać napór przeciwnika poprzez wykonanie ofensywnego zwrotu zaczepnego. Naprzeciw dwóch armii rosyjskich – czwartej generała Aliksieja Ewerta i dziewiątej Płatona Leczyckiego stanęły znaczne siły austriacko-niemieckie. Na południu, w pobliżu twierdzy krakowskiej, rozmieszczono 4. Armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda, dalej na północ, między Skałą a Jaworznikiem, pozycje zajęła 1. Armia generała Viktora Dankla, z którą sąsiadowały siły niemieckie określane od nazwiska dowodzącego nimi generała Grupą Woyrscha, oraz na północ od Częstochowy skoncentrowana, niepełna 2. Armia austriacka generała Böhm-Ermolligo specjalnie przerzucona tutaj z frontu karpackiego. Przewaga logistyczno-materiałowa, a także liczebna, należała do państw centralnych, których wojska zostały wyposażone, ich stany osobowe w większości uzupełniono i ściągnięto znaczne posiłki z innych terenów działań, zwłaszcza z Galicji. Strona rosyjska, ambitnie planując ofensywę, zapomniała o logistyce. Uboga, w większości uprzednio zniszczona przez ustępującego przed rosyjskim na-

[1] Referat wygłoszony 7 września 2013 r. w Częstochowie.



Fot. 1. Batalistycznych przedstawień epizodów z walk na terenie Jury jest niewiele. Powyżej jeden z nich ukazujący szturm na Kotowice austriackiego 10 Batalionu Strzelców Polowych z 18/19 listopada 1914, roku reprodukowany na znaczku pocztowym z epoki

porem przeciwnika, sieć kolejowa była niewydolna, brakowało amunicji, zimowych mundurów i uzupełnień ludzkich dla wykrwawionych w toczonych od października walkach jednostek. Za krótkowzroczność i lekkomyślność sztabu najwyższą cenę płacił bitny i bardzo odporny na trudy rosyjski żołnierz. Walki na obszarze Jury toczono ze zmiennym szczęściem przez miesiąc. Na poszczególnych odcinkach frontu ich przebieg był różny, jednak generalnie da się wyodrębnić dwie wyraźne fazy. Pierwsza, trwająca od początku starcia, bliżej Krakowa, rozpoczęła się już 16, a na pozostałym terenie 17 listopada, do końca tego miesiąca miała charakter raczej manewrowy lub manewrowo-pozycyjny. W trakcie potyczek obie strony, ponosząc duże straty, usiływały realizować swoje koncepcje ofensywne lub aktywnie niwelować postępy przeciwnika. W drugiej fazie, trwającej mniej więcej od końca listopada do połowy grudnia, na jurajskim froncie nastąpiła większa stagnacja, obie strony okopały się i rozbudowując własne pozycje nie podejmowały większych akcji zaczepnych, ograniczając się do walki artyleryjskiej i ostrzału karabinowego z pozycji ziemnych. W konsekwencji bitwy łódzkiej, a przede wszystkim zakończonej sukcesem wojsk austriacko-niemieckich operacji limanowsko-łapanowskiej, Rosjanie 15 grudnia w sposób zorganizowany ustąpili z interesującego nas obszaru i przeprowadzili odwrót lub raczej odskok na wschód, na linie rzek Nidy i Szreniawy, gdzie zajęli przygotowane wcześniej pozycje. Wojska państw centralnych podążyły za nimi i tam powstała linia frontu, która trwała niezmiennie do połowy 1915 r., kiedy to Rosjanie, pobici w trakcie bitwy gorlickiej, zmuszeni byli ostatecznie opuścić tereny dawnego Królestwa Polskiego.

### O grobach wielkiej wojny na froncie wschodnim w ogóle

Czytelnikom słabiej znającym zagadnienia grobownictwa wojennego z okresu pierwszej wojny światowej, należy się kilka zdań wprowadzenia. Wielka wojna była pierwszym europejskim konfliktem masowym prowadzonym z użyciem nowoczesnych i bardzo wydajnych środków walki skonfrontowanych z przestarzałą taktyką prowadzenia działań. Siłą przełamującą była piechota, która nie posiadała praktycznie żadnej ochrony w konfrontacji z bardzo skuteczną artylerią, karabinami maszynowymi i z indywidualną bronią strzelecką posiadającą duży zasięg i sporą szybkostrzelność. Nie sposób chyba za istotne zabezpieczenie uznać łopatkę, która umożliwiając wkopanie się w ziemię, zwiększała szansę przeżycia piechura. Nawet hełmy zabezpieczające przed szrapnelowymi kulkami, mniejszymi odłamkami, wyrwaną wybuchem ziemią i kamieniami zaczęto wprowadzać dopiero od roku 1915. Powyższe czynniki musiały generować ogrom strat ludzkich, który dla wszystkich był zaskoczeniem. W obliczu stałego zapotrzebowania na siłę żywą, państwa toczące wojnę musiały dbać o społeczne poparcie dla jej prowadzenia. Temu służyła propaganda, która wówczas bardzo się rozwinęła. Decydenci musieli też zapewnić narody o szacunku dla ofiar. Jednym z jego przejawów miała być troska o zapewnienie poległym godnego miejsca spoczynku i otoczenie swoistym kultem żołnierskiej śmierci. Struktury grobownictwa wojennego najpierw powstały w Niemczech, potem także w Austro-Węgrzech i Rosji. Właściwe ich ukształtowanie nastąpiło już w trakcie trwania konfliktu. Żandarmeria, oddziały sanitarne stanęły wkrótce przed ogromnym wyzwaniem, jakim było, w warunkach wszechobecnych wojennych niedoborów, oznaczenie tysięcy grobów pierwotnych, likwidacja większości z nich i w końcu budowa cmentarzy. Jedna rzecz jest szczególnie warta podkreślenia. W trakcie wszystkich prac struktur grobownictwa wojennego, poległych żołnierzy strony przeciwnej z zasady traktowano tak samo jak własnych. Była to sytuacja bezprecedensowa, nie zaistniała na taką skalę wcześniej ani tym bardziej w trakcie następnego ogólnoeuropejskiego konfliktu zbrojnego. Obecnie najbardziej znane są cmentarze wojenne Galicji Zachodniej, pięknie wpasowane w krajobraz Beskidu i posiadające niekwestionowane walory artystyczne. Przedmiotem tego opracowania są jednak obiekty powstałe na terenie dawnego Królestwa Polskiego, znacznie mniej rozpoznawalne, w części już nieistniejące, na pewno skromniejsze, ale równie ciekawe.

#### **Proza pobojo-wiska. Wojenny podział administracyjny.**

#### **Poszukiwanie, ewidencjonowanie pierwotnych pochówków i identyfikacja poległych**

Na początku 1915 roku dokonano okupacyjnego podziału Królestwa Polskiego zajętego przez państwa centralne. Powstały wówczas dwa wojskowe generalne gubernatorstwa – niemieckie z siedzibą w Warszawie i austro-węgierskie z siedzibą najpierw w Kielcach, a potem w Lublinie<sup>2</sup>. Po zakończeniu walk obszar Wyżyny Wieluńskiej i Krakowsko-Częstochowskiej znalazł się w austriackiej strefie okupa-

[2] U. Oettingen, *Cmentarze I wojny światowej w wojwództwie kieleckim*, Warszawa–Kraków 1988, s. 24.



Fot. 2. Rosyjskie zdjęcie ukazujące pogrzeb żołnierzy Lejb-Gwardyjskiego Preobrażeńkiego Pułku poległych pod Chełmem (południowa Jura, miejscowość między Wolbromiem a Trzyciążem) 22 listopada 1914 roku

cyjnej. Utworzono na tym terenie trzy okręgi administracyjne z siedzibą w Radomsku, Dąbrowie (dziś Dąbrowa Górnicza) i Olkuszach zwane komendami powiatowymi (Kreiskommando)<sup>3</sup>. W pewnym stopniu zachowano w ten sposób dawny rosyjski podział gubernialny. Dla zasadniczego przedmiotu opracowania, czyli cmentarzy wojennych, podział ten jest ważny, ponieważ grobownictwo wojenne funkcjonowało odrębnie w ramach każdej komendy i powstające obiekty w poszczególnych okręgach znacznie się różniły. Cmentarze na tym terenie tworzyły austro-węgierskie struktury grobownictwa wojennego, jednak z uwagi na fakt, że w północnej części regionu operowały wojska niemieckie gen. Woyscha, w pracach uczestniczyły także właściwe służby tego państwa funkcjonujące na takich terenach równoległe z austriackimi. W 1915 i częściowo 1916 roku na dawnym terenie Królestwa Polskiego austriackie struktury grobownictwa wojennego nie były jeszcze w pełni wykształcone. Na szczeblu centralnym nadzorował je działający przy GG w Lublinie Referat Sanitarny Krajowego Komisarjatu Cywilnego, a w terenie przy komendach działali oficerowie do spraw grobów wojennych. Wreszcie we wrześniu 1916 roku przy komendach powiatowych utworzono odrębne oddziały grobów wojennych<sup>4</sup>. Funkcjonowały one w niezmienionej formie aż do zakończenia wojny. Po przejściu frontu, wszędzie tam, gdzie toczono walki, pozostało wiele rozproszonych w terenie mogił.

[3] J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 31.

[4] M. Dąbrowski, *Cmentarze wojenne z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004.

Już w 1915 roku, w komendach powiatowych Radomska i Dąbrowy przystąpiono do inwentaryzowania takich grobów na potrzeby cmentarzy wojennych, które miały być wkrótce tworzone. Na terenie KK Olkusz proces ten ruszył rok później. Zadania te wykonywały posterunki okupacyjnej żandarmerii austro-węgierskiej. Opisywano położenie wszystkich zlokalizowanych mogił, nadając im numery, pisano także, czy jest to pochówek pojedynczy czy zbiorowy, jeżeli zbiorowy, to ile zwłok kryje. W przypadku każdego grobu określano także przynależność państwową żołnierza lub żołnierzy tam spoczywających. Jeśli była taka możliwość, z prowizorycznych znaków nagrobnych spisywano personalia, przydziały służbowe i datę zgonu. W trakcie tej akcji opie-



Fot. 3. Groby pierwotne żołnierzy 2. Pułku Obrony Krajowej z Linzu w Pilicy. Na drugim planie widoczny fragment bastionów tamtejszego pałacu

rano się na znalezionych na grobach opisach, a także informacjach uzyskanych od miejscowych, którzy byli obecni przy grzebaniu zwłok lub sami tego dokonywali. Następnie poszczególne groby były znaczone na specjalnie rysowanych mapach, każdy za pomocą wcześniej nadanego numeru. Tak powstała dokumentację w postaci zestawu kart katastralnych sporządzanych dla zlokalizowanych grobów i mapy z zaznaczonymi pochówkami przekazywano do władz nadrzędnych, komend powiatowych. Tam tworzone ogólne zestawienia, z których wynikało na przykład, ilu żołnierzy austriackich, rosyjskich czy niemieckich pochowano na danym terenie i ilu, i w jakim zakresie (imię nazwisko, przydział służbowy, data zgonu czy tylko fragmenty tych danych) udało się zidentyfikować. Równoległe podobną pracę i w tym samym czasie wykonywali także Niemcy, na terenach, gdzie walczyły ich jednostki. Dokumentacja sporządzona przez żandarmów austriackich na obszarze Jury pozwala twierdzić, że większość pochowanych Niemców spoczywało we względnie dobrze opisanych grobach. Widać, że jednostki zajmujące się pochówkami nawet w trakcie walk robiły to dużo staranniej niż analogiczne służby austriackie. Groby wojenne opisywano znacznie lepiej w przypadku pochówków dokonywanych za frontem, przy punktach sanitarnych lub szpitalach polowych; mogiły na pobojuwiskach były dużo słabiej oznaczone i opisane. Tworzony przez żandarmów materiał był czasem niepełny, często podawano tylko imię i nazwisko bez przydziału służbowego, nieraz zdarzały się pochówki klasyfikowane jako niemieckie, ale skrywające zwłoki nierozpoznanych żołnierzy. W przypadku grobów rosyjskich tylko wyjątkowo udawało się ustalić nazwiska lub przydziały służbowe żołnierzy; być może było to spowodowane słabą znajomością języka rosyjskiego wśród żandarmów austriackich, ponieważ Rosjanie opisywali zakładane przez siebie pochówki grażdanką (uproszczoną cyrylicą). Tak powstała dokumentacja była uzupełniana danymi przesyłanymi z konkretnych jednostek walczących na terenie Jury, które przekazywały listy i zestawienia strat. Na ich podstawie trudno jednak było identyfikować kon-



Fot. 4. Mapa Królestwa Polskiego zajętego przez państwa centralne (1915–1918).

Zaznaczono granice komend Noworadomsk, Dąbrowa i Olkusz.

Źródło: J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*.

PWN, Warszawa 1980

kretnie zwłoki, z czym mieli problem głównie Austriacy. Przykładowo, porównując pierwotną dokumentację austriacką, powstałą w 1915 i 1916 roku, z imiennymi wykazami Niemców pochowanych na powstałych później w okolicach Przewodyszowic cmentarzach, widać wyraźnie że materiał austriacki został znacznie rozbudowany i uzupełniony przez władze niemieckie, dzięki temu większość pochowanych zachowała tożsamość. Tak samo było w przypadku poległych Austriaków, z tym, że

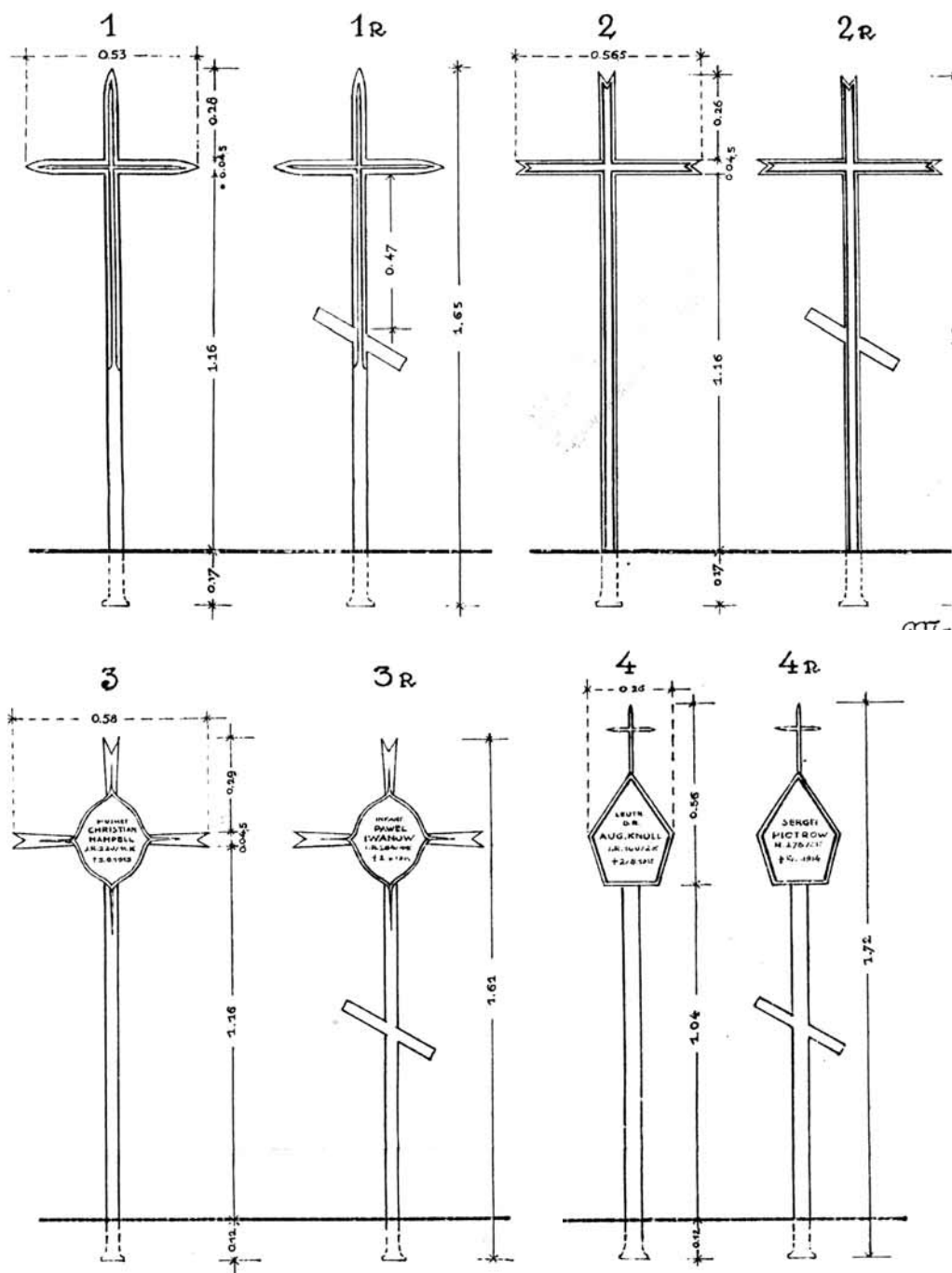




Fot. 5. Wkładka do austriackiego nieśmiertelnika szkaplerzowego wzór 1902, którego konstrukcja była główną przyczyną słabej skuteczności Austriaków w zakresie identyfikacji poległych. W tym przypadku nieśmiertelnik należał do żołnierza 14. Pułku Piechoty Honvedu z 37. DP Honvedu walczącej w okolicach Jangrot-Gołaczewy

tutaj opierano się głównie na listach strat przekazanych przez konkretne jednostki wojskowe, co było konsekwencją chybionej koncepcji indywidualnego znaku tożsamości. Żołnierze niemieccy posiadali w 1914 roku znacznie doskonalsze niż austriackie „Totenkapsle” identyfikatory zwane „Erkennungsmarken” wzór 1878. Na cynkowej blaszce tłoczono oznaczenia jednostki wojskowej, kompanii i indywidualny numer żołnierza. Oddziały sanitarne w trakcie dokonywania pochówku zabierały nieśmiertelnik lub spisywały z niego dane, blaszkę zostawiając przy ciele poległego. Takie postępowanie dawało pożądany efekt, ponieważ nawet w przypadku zagubienia informacji pozyskanych ze znaku tożsamości, zwłoki można było zidentyfikować w trakcie późniejszej ekshumacji. W przypadku żołnierzy austro-węgierskich, posiadających nieśmiertelnik szkaplerzowy wzór 1902, identyfikacja ekshumowanych zwłok z mogił pierwotnych była znacznie utrudniona, ponieważ przed pochówkiem oddziały sanitarne zabierały na potrzeby ewidencji strat kartkę z danymi zabitego, stanowiącą wkład identyfikacyjny „Totenkapsli”. Problem z identyfikacją Rosjan polegał głównie na tym, że nie posiadali oni w ogóle indywidualnych znaków tożsamości, a w sytuacji kiedy pochówków pierwotnych dokonywali Niemcy lub Austriacy, na ogół nie zwracano sobie głowy imiennym identyfikowaniem poległych żołnierzy przeciwnika i opisywaniem umieszczanych na grobach znaków mogiłnych. W trakcie ekshumacji, dokonywanych kilka lat po pierwotnym pochówku, imienna identyfikacja nie była raczej możliwa, czasem zdarzało się, że na podstawie znajdujących przy ciałach przedmiotów tj. tzw. „licznych znaków”, oznaczano tylko przynależność wojskową pochowanych. Należy stwierdzić, że niemieckie służby dokonujące ekshumacji robiły to bardzo starannie, opisując, także w przypadku Rosjan, ubranie, w jakim pochowano żołnierzy oraz przedmioty przy nich znalezione. Wszystko to sprawia, że odsetek zidentyfikowanych Niemców na terenie Jury oscylował w granicach 70%, Austriaków około 20, a Rosjan nie przekraczał pięciu.

Uogólniając, w trakcie akcji budowy cmentarzy wojennych na okupowanych terenach Królestwa Polskiego zalecano daleko posuniętą oszczędność. Obiekty miały



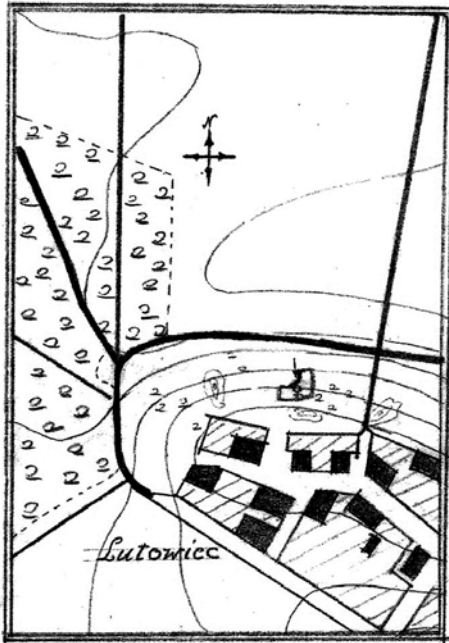
Fot. 6. Austriacka dokumentacja przedstawiająca wzory krzyży żeliwnych zatwierdzonych do stosowania na okupowanych terenach Królestwa Polskiego. Wszystkie z nich występowały na terenie komendy Dąbrowa; w komendzie Noworadomsk stosowano typ 3 i 2

być godne i stanowić estetyczną całość. Odradzano jednak stosowanie „przesadnych” i drogich środków ekspresji w formie na przykład rozbudowanych pomników centralnych, tak często spotykanych na galicyjskich cmentarzach wojennych. Na kompleksowy pochówek jednego żołnierza (bez rozróżniania przynależności państwowej) przeznaczono sumę 10 koron<sup>5</sup>; dla porównania dzienna stawka wynagrodzenia wykwalifikowanego robotnika w Krakowie dochodziła do 5 koron. Za wymienioną wyżej kwotę poległy miał być podjęty z pierwotnej mogiły, przeniesiony na cmentarz, pogrzebany, a jego grób odpowiednio uformowany, oznaczony i obsadzony stosowną roślinnością. Cmentarze lokowano zazwyczaj w pobliżu pobojo-wisk, decydowały o tym tak względy praktyczne, jak i wywodzone jeszcze z antyku założenia ideologiczne mówiące o świętości pól bitewnych i związku żołnierza z terenem, na którym poległ<sup>6</sup>. Przy budowie cmentarzy nakazywano stosowanie materiałów tanich i w miarę łatwo dostępnych na danym terenie, takich jak na przykład powszechnie występujący na Jurze kamień wapienny. Zalecano także lokalizowane obiektów w korzystnych dla nich warunkach terenowych, na przykład na wzniesieniach lub wśród ładnych zadrzewień. Na szczęblu centralnym w oddziale grobów wojennych przy Generalnym Gubernatorstwie w Lublinie, opracowano zestawy typowych znaków nagrobnych, jakie miały być umieszczane na cmentarzach wojennych w części Królestwa Polskiego okupowanej przez Austriaków. Wyposażenie nagrobne tworzonych cmentarzy miało być bowiem jednolite, standaryzowano także kształty i wymiary poszczególnych mogił. Zakładano ustawianie krzyży wykonanych z żeliwa i drewna (głównie dębiny), betonowo-żeliwnych nagrobków pulpityowych oraz nagrobków wykonywanych z betonu i kamienia (tylko z powszechnie występującego w okolicach Kielc piaskowca szydłowieckiego). Ogrodzenia cmentarne planowano wykonywać z drewna (były traktowane jako rozwiązania tymczasowe), dostępnego na miejscu kamienia lub rowu i wału ziemnego. Bramki wejściowe miały być drewniane. Projekty poszczególnych obiektów powstawały najprawdopodobniej w Lublinie na podstawie materiałów dostarczanych z poszczególnych komend powiatowych oraz osobistych wizytacji terenowych tworzących je inżynierów. Niewątpliwie, projektując cmentarze wojenne na terenie Jury w pewnych przypadkach, zgodnie ze wspomnianymi wyżej ogólnymi wytycznymi, dbano też o ich harmonijne wkomponowanie w wyżynny krajobraz; tak było na przykład z cmentarzami w Przewodyszowicach (gmina Żarki), w Łutowcu, Kroczycach i do pewnego stopnia w Jangrocie (gmina Trzyciąż). Jednak miejsce usytuowania obiektu nie było tak istotne jak w przypadku bardziej rozpoznawalnych z terenu Beskidu Niskiego. Na Jurze często decydował łatwy dojazd, a miejsce miało być po prostu w miarę centralnie położone względem porządkowanego pobojo-wiska.

Struktura przestrzenna cmentarzy i mogił wojennych uległa daleko posuniętej redukcji w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Po 1918 roku, na podstawie postanowień traktatów kończących I wojnę światową, obowiązek opieki nad

[5] J. Pałosz, *Śmiercią złączeni: o cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*, Kraków 2012, s. 120.

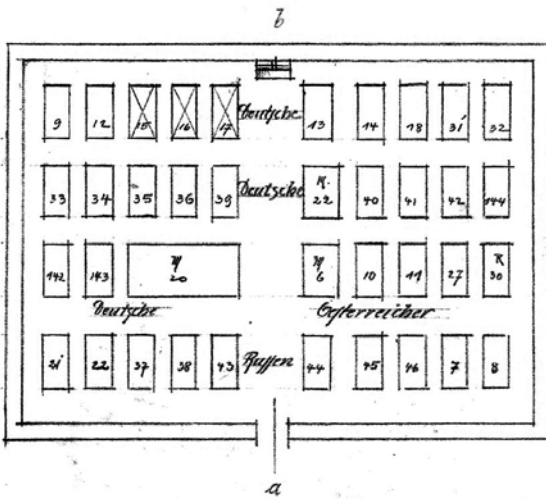
[6] Tamże, s. 119.



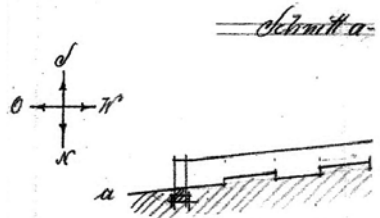
*Soldatenfriedhof  
in Lutowice. M. 1:7500*

A

Fot. 7 A, B. Austriacki dokument prezentujący usytuowanie i plan cmentarza wojennego na Łutowcu (ostatecznie obiekt powstał w nieco zmienionej formie)



*Lageplan  
M. 1:200.*



B

cmmentarzami wojennymi, przejęły nowo powstałe państwa narodowe, każde na swoim terytorium. Polska miała w tym względzie bardzo trudne zadanie. Z uwagi na fakt, że działania zbrojne nie oszczędziły terenu naszych ziem, zastana liczba cmentarzy wojennych była znaczna, a opieka nad nimi kosztowna. Sprawowano ją na miarę możliwości młodego i zniszczonego państwa, dokonując remontów i uzupełnień brakującego wyposażenia, jednak ogólny stan wielu obiektów pogarszał się wraz z upływem czasu. Głównej przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w obojętnym lub niekiedy wręcz negatywnym stosunku miejscowej ludności do „obcych”

cmentarzy. Nie bez znaczenia był też fakt, że były one budowane je w pośpiechu i możliwie najtańszym kosztem, co nie sprzyjało zachowaniu wszelkich wymogów sztuki budowlanej decydujących o trwałości. Szczególnie jest to widoczne w przypadku murów cmentarnych wykonywanych z kamienia łamanego, które niezaimpregnowane szybko uległy skruszeniu. W latach trzydziestych uznano, że zadanie przerasta możliwości finansowe administracji państwowej i skuteczna opieka nad dużą liczbą małych obiektów nie jest możliwa. Powstał wówczas plan redukcji przestrzennej cmentarzy poprzez likwidację mniejszych założeń i stworzenie dużych cmentarzy zbiorczych, co



Fot. 8. Zdjęcie cmentarza Przewodiszowice I, stan z roku 1931 (z archiwum rodziny Modzelewskich)

miało uprościć i ograniczyć koszt sprawowania opieki nad nimi. Akcję komasacyjną przeprowadzono w latach trzydziestych. Jej zakres był różny; w niektórych powiatach dokonywano jej dość radykalnie, przenosząc nawet duże założenia, w innych likwidowano głównie mniejsze obiekty, a także mogiły pierwotnie nieprzeniesione przez Austriaków przed rokiem 1918. Niestety obecnie wiadomo, że środki przeznaczone na ten cel nie były wystarczające i ekshumacje przeprowadzono nierzetelnie, przenosząc jedynie mniej kłopotliwe mogiły pojedyncze, a zbiorowe pozostawiając, planując jedynie ich nasypy (tak było na przykład w przypadku cmentarza w Kluczach, który w 1935 roku miał być w całości przeniesiony na kwaterę wojenną do Olkusza). Wraz z żołnierskimi szczątkami na zbiorcze cmentarze trafiało też, nadające się do ponownego wykorzystania, wyposażenie nagrobne, tworząc na tych obiektach wrażenie sporego przestrzennego chaosu. Najlepszym tego przykładem jest cmentarz wojenny w Kotowicach (gmina Żarki), gdzie przeniesiono aż 10 zniesionych założeń, na którym znajdziemy pełny przekrój żeliwnych krzyży (8 typów) stosowanych w okupowanym przez Austriaków Królestwie Polskim, oprócz tego kilka piaskowcowych pomników i relikty nagrobków pulpitowych. Pierwotnie na cmentarzu były prawdopodobnie jedynie dwa rodzaje krzyży i groby pulpitowe<sup>7</sup>. Po drugiej wojnie światowej nastąpił zupełny upadek jurajskich cmentarzy i kwater. Pojawiły się nowe miejsca pamięci związane z latami 1939–1945, a cmentarze z wielkiej wojny niszczały. Warto podkreślić, że właśnie wtedy zniszczono najwięcej kwater wojennych na cmentarzach parafialnych, adaptując je pod nowe, „komercyjne” pochówki.

[7] Więcej o obiekcie zob.: K. Orman, P. Orman, *Wielka wojna na Jurze*, Kraków 2008, s. 146–150.



Fot. 9. Miejsce po zlikwidowanym w 1935 roku cmentarzu wojennym w Łazach (obecnie powiat zawierciański), lata sześćdziesiąte XX wieku (fot. W. Ćwikliński)

Jak wyżej wspomniałem, na omawianym terenie powstały trzy austriackie komendy powiatowe, w ramach których porządkowano pobojowiska i tworzone cmentarze. Najdalej na północ znajdowała się komenda powiatowa Noworadomsk (Radomsko), która obejmowała między innymi obszar Wyżyny Wieluńskiej. Na tym terenie w listopadzie i grudniu 1914 roku walki toczyła niemiecka grupa Woyscha i 2. Armia austriacka z jednej strony i 4. Armia rosyjska z drugiej. Bardziej na południu leżała komenda powiatowa Dąbrowa (obszar od Żarek do Kromołowa). Na jej terenie w części północnej walczyły elementy niemieckie grupy Woyscha, dalej II Korpus i część 1. Armii austriackiej, naprzeciw którym stanęły poddziały 4. i 9. Armii rosyjskiej. Najdalej na południe wysunięta była komenda powiatowa Olkusz, rozciągająca się od Kroczyca na północy po Rzeplin na południu. Na terenie tej jednostki terytorialnej znajdowały się pobojowiska 1. i 4. Armii austriackiej i 9. Armii rosyjskiej.

Komenda Noworadomsk była obszarowo największa. Na jej terenie zamierzano utworzyć łącznie 32 obiekty (14 kwater na cmentarzach wojennych i 18 samodzielnych cmentarzy<sup>8</sup>), na których miało być złożonych 4864 poległych, z czego 2090 Austriaków, 690 Niemców i 2083 Rosjan<sup>9</sup>. Zaplanowanych prac nie udało się ukończyć do 1918 roku i władze polskie przejęły cmentarze w różnych stadiach powstawania. Najlepiej sytuacja przedstawiała się na południu omawianego obszaru. Cmentarze takie jak Przymiłowice, Ciecierzyn, Wancerczów były prawie gotowe, jednak nawet tutaj w przypadku Złotego Potoku zakończono jedynie przenoszenie zwłok. Na większości obiektów ukończono prace ziemne i zdołano ustawić część wyposażenia nagrobnego lub tymczasowe paliki z numerami mogił<sup>10</sup>. Akcja przenoszenia zwłok na cmentarze z całą pewnością nie została ukończona, bo kontynuowały ją jeszcze władze polskie w latach dwudziestych XX stulecia. Sporo

[8] AGAD MGGL, sygn. 1162.

[9] AP Piotrków Trybunalski, nr zespołu 353, jednostka 23.

[10] Tak było na przykład na cmentarzu w Złotym Potoku. W II RP często na obiektach opatrzonych

palikami lub innymi znakami mogilnymi opatrzonymi numerami zakładano specjalną skrzynkę, gdzie umieszczano wykaz pochowanych przyporządkowanych w miarę możliwości do konkretnych numerów mogilnych.

wojennych mogił leśnych istnieje jeszcze do dzisiaj i jest odnajdywana przez poszukiwaczy militariów penetrujących pobojuwiska. Na omawianym terenie stosowano zarówno żeliwne jak i drewniane krzyże nagrobne. Instalowano je na obiektach zakładanych na południu komendy, konkretnie na cmentarzach Ciecierzyn, Przymiłowice, Wancerzów. Drewniane przewidziane były do ustawienia na większości cmentarzy. Ogrodzenia wykonywano z drewna lub z łamanego kamienia wapiennego (na południu). Największe założenia powstałe na tym obszarze to: Cykarzewy-Kokawa – 948 poległych, Prusicko – 653, Złoty Potok/Janów – 580, Kruszyna – 554 i kwatera wojenna na cmentarzu katolickim w Radomsku – 313. Po 1918 roku teren dawnej komendy Radomsko znalazł się w dwóch województwach niepodległej Polski – łódzkim i kieleckim. Dokumentacja archiwalna grobownictwa wojennego zachowała się tylko dla województwa kieleckiego, analogicznej dla województwa łódzkiego nie udało się odnaleźć; w Archiwum Państwowym w Łodzi nie ma praktycznie nic. W kieleckiej części dawnej komendy akcja komasacyjna miała drastyczny charakter, likwidowano nawet bardzo duże założenia, np. cmentarz Cykarzew-Kokawa (948 poległych). Jako obiekty zbiorcze wyznaczono kwaterę wojenną na katolickiej części cmentarza św. Rocha w Częstochowie (w latach 1915–1918 znajdowała się w strefie administrowanej przez Niemców) i cmentarz wojenny w Ciecierzynie, przy drodze Olsztyn–Janów. W trakcie komasacji nie likwidowano kwater wojennych, ale państwo, mimo ciążącego na nim obowiązku, zajmowało się nimi w ograniczonym zakresie, nie ingerując zbytnio w swobodę administrujących cmentarzami wyznaniowymi władz kościelnych i gmin żydowskich. Do chwili obecnej istnieją następujące kwatery i cmentarze wojenne z dawnego terenu komendy Radomsko: cmentarze wojenne Ciecierzyn, Prusicko, Silnica, kwatery wojenne w Radomsku, Koniecpolu, Maluszynie, Gidlach i na cmentarzu katolickim w Pławnie.

Komeda powiatowa Dąbrowa była najmniejsza ze wszystkich trzech powstałych na omawianym terenie. W jej północnej i wschodniej części zakładano cmentarze związane bezpośrednio z toczonymi tam walkami (Przewodziszowice, Nowa Wieś Żarecka, Żarki, Jaworznik, Kotowice, Niegowa, Łutowiec, Ludwinów, Podgaj, Hucisko, Mrzyglód, Włodowice, Parkoszowice, Morsko, Kromolów). W południo-



Fot. 10. Kotowice. Krzyż pochodzący z Ludwinowa (przeniesiony w obecne miejsce w trakcie komasacji przeprowadzonej w latach 30. XX wieku; tutaj po konserwacji przeprowadzonej w roku 2013 z inicjatywy Towarzystwa Jurajskiego)

wej części sięgającej w głąb Zagłębia Dąbrowskiego powstawały obiekty przyszpitalne, na których grzebano zwiezionych z frontu jurajskiego rannych, zmarłych w trakcie transportu lub w lazaretach (Łazy, Niegowonice, Strzemieszyce, Dąbrowa). Cmentarze przy większych węzłach kolejowych, takich jak Łazy i Strzemieszyce, funkcjonowały także w kolejnych latach konfliktu już po zakończeniu walk. Grzebano na nich rannych zmarłych w trakcie transportów sanitarnych jadących z frontu w głąb habsburskiej monarchii. Być może stosunkowo niewielki obszar komendy przesądził o tym, że akcja porządkowania pobojowisk i zakładania cmentarzy wojennych osiągnęła tutaj znacznie wyższy niż w sąsiednich jednostkach (Radomsko i Olkusz) stopień zawansowania. Zgodnie z austriacką dokumentacją na terenie komendy planowano utworzenie 30 kwater i cmentarzy wojennych dla 2249 poległych, z czego na dzień 31 sierpnia 1918 roku ukończono 15 założeń, a reszta znajdowała się w zawansowanych stadiach tworzenia<sup>11</sup>. Cechą charakterystyczną powstałych założeń było szerokie stosowanie żeliwnych znaków nagrobnych (prawdopodobnie były one między innymi odlewane w Porębie i Myszkowie) wszystkich zatwierdzonych do stosowania na terenie Królestwa typów i odmian. Wykorzystywano także krzyże drewniane i kamienne pomniki nagrobne wykonane z szydlowieckiego piaskowca. Widać więc, że założenia, które powstały na obszarze komendy Dąbrowa, wyróżniały się na tle innych terenów Królestwa sporą różnorodnością. Zazwyczaj bowiem było tak, że w ramach jednej jednostki administracyjnej stosowano określony i w miarę jednolity typ znaków mogiłnych. Do budowy ogrodzeń cmentarnych powszechnie wykorzystywano łatwo dostępny na Jurze wapienny kamień łamany, rzadziej założenia otaczano rowem i wałem ziemnym. Bramki wejściowe wykonywano najczęściej z drewnianych kantówek, zazwyczaj były to solidne konstrukcje opatrzone nieraz snycerką z inskrypcjami w języku polskim. Powstające cmentarze obsadzano najczęściej sadzonkami brzozy lub sosny. W latach trzydziestych XX wieku, w trakcie akcji komasacyjnej zlikwidowano większość mniejszych założeń, przenosząc je na cmentarze zbiorcze. Oprócz cmentarzy wojennych Katowice i Kromolów zniesiono wszystkie samodzielne założenia, nie ingerując jedynie w rozkład przestrzenny kwater wojennych na cmentarzach wyznaniowych. Znaczna część tych ostatnich została natomiast zniszczona w wyniku ekspansji pochówków cywilnych w okresie po drugiej wojnie światowej. Do chwili obecnej dotrwały kwatery we Włodowicach, Żarkach (z pierwotnie dużego założenia pozostały jedynie dwa piaskowcowe nagrobki „upchnięte” na jednym polu grobowym), Kromolowie (zrekonstruowana w 2007 roku), Niegowonicach (zachowana w formie symbolicznej), Myszkowie i Niegowej.

Komenda powiatowa Olkusz pod względem obszaru była większa niż Dąbrowa, ale znacznie mniejsza niż Radomsko. Na jej terenie znajdowało się jednak najwięcej wojennych pochówków. Władze austriackie zamierzały na tym terenie wybudować 19 kwater i cmentarzy wojennych. Projektowano raczej większe założenia, na których zamierzano pogrzać 11 431 poległych<sup>12</sup>. Niestety na dzień 31

[11] AP Katowice, zespół nr 796, sygn. 796/8, s. 72–75.

[12] AGAD MGGL, sygn. 1162.



sierpnia 1918 roku ukończono jedynie dwa obiekty, osiem znajdowało się w stanie zaawansowanej realizacji, na cztery dopiero przenoszono zwłoki, a pięciu w ogóle nie zaczęto tworzyć. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest jak się wydaje prozaiczna; jednostki grobownictwa wojennego na terenie komendy Olkusz działały po prostu opieszale. Widać to chociażby po kartach katastralnych sporządzanych przez żandarmerię poszukującą pochówków pierwotnych. W komendach Dąbrowa i Radomsko działania te prowadzono już w 1915, a w Olkuszu na szerszą skalę dopiero w 1916 roku. W tej sytuacji niewiele pomogło nawet umieszczenie w Olkuszu jednej z czterech utworzonych w styczniu 1918 roku, na terenie okupacji austriackiej, kompanii roboczych do spraw grobów wojennych składającej się z 60–80 jeńców rosyjskich, jednego lub dwóch oficerów, lekarza oraz żołnierzy eskorty. Było po prostu za późno, brakowało wszelkich materiałów a nawet wystarczającej ilości jedzenia, ubrań i butów dla jeńców, którzy w tych warunkach nie chcieli wydajnie pracować. Warto podkreślić, że na terenie opisywanej komendy znajdowało się jedyne na Jurze pobojo wisisko I Brygady Legionów Polskich w Krzywopłotach. Kwatera legionistów powstała w Bydlinie na cmentarzu parafialnym w obecnej formie już w 1916 roku, a jej budowę sfinansowano ze składek społecznych. Po 1918 roku władze polskie na opisywanym terenie przejęły spory bałagan. Większość obiektów było w trakcie budowy, na niektórych jeszcze nie zakończono przenoszenia zwłok. Niewiele cmentarzy, (jeżeli któryś w ogóle) miało kompletne wyposażenie nagrobne i uformowane mogiły. W terenie pozostały liczne, słabo oznaczone groby pierwotne. Ogólnie na dawnym terenie komendy, który po 1918 roku znalazł się w granicach powiatu olkuskiego, dominowały założenia duże, ale praktycznie zupełnie bezimienne. Co ciekawe władze polskie w latach dwudziestych znowu poszukiwały tutaj mogił pierwotnych, przede wszystkim w oparciu o relacje okolicznych mieszkańców, korzystając w bardzo ograniczonym stopniu z austriackiej dokumentacji dotyczącej tego samego zagadnienia. W trakcie przeprowadzonej w latach trzydziestych XX stulecia akcji komasacyjnej, na terenie powiatu olkuskiego likwidowano zarówno cmentarze wojenne, jak i pozostałe jeszcze w terenie mogiły pierwotne. W wyniku tej działalności na cmentarze zbiorcze trafiła bardzo duża liczba ekshumowanych poległych, powodując, że pod względem ilości pochowanych na opisywanym terenie obiekty nie mają sobie równych w skali całej Jury. Do dzisiaj zachowały się: kwatery wojenne na cmentarzach parafialnych w Minodze, Skale, Smardzowicach, Przegini, Bydlinie, Olkuszu oraz jeden grób wojenny w Kroczykach; cmentarze w Rzeplinie (dwa samodzielne obiekty, gmina Skała) Zadrożu i Cieplicach (oba gmina Trzyciąż), Wolbromiu, Pilicy, Kroczykach i niedawno symbolicznie zrekonstruowany w Kluczach, (cmentarz miał być zlikwidowany w II RP, jednak ostatnio okazało się, że na miejscu, gdzie istniał obiekt, nadal znajdują się pochówki).

### **Cmentarze z 1914 roku współcześnie**

Po drugiej wojnie światowej nastąpiły ciężkie czasy dla cmentarzy z 1914 roku. Kwatery wojenne powszechnie wchłaniały rozrastające się cmentarze cywilne. Taki stan rzeczy trwał do lat 80. XX stulecia, kiedy powoli zaczyna budzić się zainteresowanie cmentarnymi reliktnami Wielkiej Wojny. Obecnie temat ma już dosyć ciekawą litera-



11



12

Fot. 11, 12. Kotowice. Pomnik nagrobny ze zbiorowej mogiły zniesionego w latach trzydziestych XX wieku cmentarza w Morsku. Obiekt po konserwacji i uzupełnieniu skradzionej po drugiej wojnie światowej płyty wieńczącej (2012). W roku 2013 dokonano odsłonięcia tylnej części pomnika, z inskrypcją w języku polskim, dotychczas znajdującej się za rzędem nagrobnych krzyży. Prace przeprowadzono z inicjatywy Towarzystwa Jurajskiego

turę i spore grono zainteresowanych zgłębiających problematykę i pracujących na rzecz zachowania pamięci oraz ważnych dla regionu i interesujących turystycznie obiektów historycznych. Rzeczą najistotniejszą jest, żeby kolejne remonty poszczególnych założeń odbywały się zgodnie z ich dokumentacją archiwalną (o ile oczywiście jest ona zachowana). W przeszłości bywało z tym różnie, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku remontujące cmentarze samorządy robiły to w myśl zasady: „nieważne jak, ma być ładniej, niż było”. Budowano stylistycznie zupełnie nie-

przystające do formy obiektów bramki wejściowe, stosowano nigdy nieużywane na cmentarzach materiały, np. lastryko, granit i marmur, wymieniano znaki mogilne, zmieniając przy tym rozkład pól grobowych. W jednym przypadku zdarzyła się także kuriozalna sytuacja wykorzystania typowego żeliwnego krzyża cmentarnego z 1914 roku do oznaczenia rosyjskiej mogiły wojennej z 1945. Inskrypcję w języku niemieckim opatrzone polskojęzyczną tabliczką. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że oso-



Fot. 13. Kotowice. Pomnik naprawiony w roku 1961 (fot. W. Ćwikiński)

ba niezorientowana w temacie będzie pod wrażeniem szlachetności Niemców, w czasie odwrotu pieczołowicie grzebiących zabitego przez siebie czerwonooarmistę. Takie podejście uczyniło wiele trudnych do naprawienia szkód, nie wszędzie bowiem da się cofnąć efekty dokonanych ingerencji. Wszelkie prace na cmentarzach powinny być dokonywane zgodnie ze sztuką konserwatorską oraz archiwalną dokumentacją, w zgodzie z pierwotną formą obiektów.

Tak w skrócie przedstawia się historia i obecny przestrzenny stan zachowania cmentarzy wojennych z 1914 roku na terenie trzech dawnych CK komend utworzonych na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Obiekty te są ciągle mało znane, chociaż większość za sprawą działań władz lokalnych i organizacji społecznych, m.in. Towarzystwo Jurajskie, jest oznaczona i otoczona opieką, to jeszcze zdarzają się cmentarze, o których nawet okoliczni mieszkańcy wiedzą niewiele. Warto popularyzować temat i dążyć do tego, aby funkcjonowały w krajobrazie kulturowym Jury jak najdłużej. Z turystyczno-historycznego punktu widzenia ich wartość jest oczywista, jednak posiadają one także głębsze, uniwersalne przesłanie obnażające dramatyczne skutki pierwszego nowoczesnego konfliktu zbrojnego w dziejach Europy i w tym sensie stanowią ciągle aktualną przestrożę.



Z historii  
krajobrazu  
kulturowego



## Krajobraz rodzimy jako element kształtowania tożsamości regionalnej<sup>1</sup>

Myśląc o Polsce – jak stwierdził Henryk Samsonowicz – „przywołujemy dobrze znane krajobrazy, konkretne, rzeczywiste: własny dom, miasto lub wieś i dobrze znany widnokrąg. Będzie on odmienny w wyobrażeniach każdego z naszych rodaków. Góral wspomni swe Tatry, Gdańszczanin – plaże nadmorskie, mieszkaniec Sandomierza – wzgórza i wąwozy lessowe, Mazowszanin – piaski i laski nad Wisłą, Bugiem i Narwią”<sup>2</sup>.

Krajobraz naszego miejsca zamieszkania poznajemy najwcześniej. Wzrastamy w nim, odbywamy pierwsze wycieczki z rodzicami, klasą szkolną, kolegami. Jest on naszą codziennością. Obraz ten na lata utrwała się w naszej pamięci, gdyż wśród krajobrazów naszego życia wyjątkowe miejsce zajmują krajobrazy lat dziecięcych i młodzieńczych. One szczególnie nacechowane są emocjami, budząc szereg wspomnień. Najlepiej świadczą o tym słowa Adama Mickiewicza skierowane do Ignacego Domeyki: „uważ, że kiedy marzę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach... i dla tych nigdy serca nie zmienię, resztę kocham tylko miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczysty”<sup>3</sup>.

Dziewiętnastoletni Stefan Żeromski zanotował w swych *Dziennikach*: „Wieczorem wyszedłem. Jest już księżyc, którego tak bardzo pragnąłem. Słońce zaszło już dawno. Księżyc kąpie się w wodzie. Kontury dworku naszego tak się cudownie, otulone w lip ramiona, od zachodniego słońca odbijały, żem go nie poznał. Uczułem, jak bardzo miejsce to kocham, uczułem, że miłość do tego gniazda mojego jest niezmierną”<sup>4</sup>. Podobne nuty umiłowania rodzimego krajobrazu znajdujemy w utworach Tetmajera czy Orkana. Nie kryje wzruszenia Ryszard Kapuściński, gdy po przeszło pół wieku znów jest w rodzinnym Pińsku.

Opisywany proces kształtowania się emocjonalnej więzi z ojcowizną dokonuje się w okresie adolescencji, gdy młodzież uczęszcza do gimnazjum, a następnie liceum. Nasuwa się zatem pytanie: dlaczego przypisujemy takie znaczenie tożsamości regionalnej? Jaką rolę odgrywa regionalizm w dzisiejszych czasach? Zdaniem

[1] Referat wygłoszony 23 listopada 2013 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Świętokrzyskie*, red. A. Rembalski, Kielce 2014, s. 23–25.

[2] H. Samsonowicz: *O większej i malej ojczyźnie*, [w:] A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski, *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, Ciechanów 1998, s. 61.

[3] A. Patkowski, *Idea, cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego*, „Przegląd Krajoznawczy”. Organ Lwowskiego Oddziału PTK 1937 nr 1, s. 4.

[4] S. Żeromski: *Dzienniki: wybór*, [w:] S. Żeromski, *Utwory wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 32.

Henryka Samsonowicza „region stanowi obszar współżycia społecznego. Pozwala nie tylko na lepsze, łatwiejsze kontakty społeczne, lecz także zapewnia poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Jest obszarem znanym, a więc bezpiecznym, swojskim, a więc takim, na funkcjonowanie którego można mieć większy lub mniejszy wpływ. Innymi słowy (...), jeśli mamy myśleć poważnie o państwie samorządów terytorialnych, to te reprezentacje, wyrażające wolę społeczności, muszą być zakotwiczone w jednostkach dobrze znanych przez ich mieszkańców, w pełni uznawanych za własne”<sup>5</sup>.

Przynależność do wspólnoty regionalnej nie zakłada konfliktu z poczuciem patriotyzmu. „Ojczyzna, ta wyobrażana konkretnie (...) jest obszarem odtworzonym z własnego regionu. On nadaje realne kształty pojęciu większego, szerszego obszaru: kraju, państwa... Polskę przedstawia się wspólnymi dla nas symbolami. Małą ojczyznę – znanym krajobrazem, własnym domem”<sup>6</sup>.

Budowaniu emocjonalnej więzi z ojcowizną, ziemią rodzimą, sprzyja jej poznawanie, nabywanie wiedzy o jej przeszłości, tradycjach. Krajoznawcze wędrowki po bliskich okolicach naszego miejsca zamieszkania są najlepszą formą ich poznania. Krajoznawstwo zatem przyczynia się do kształtowania emocjonalnych związków z ziemią rodzimą, tym samym wprowadzając ją w obręb uznawanych przez jednostkę wartości.

Idea, iż krajoznawstwo może być formą kształtowania więzi z ojcowizną, zrodziła się w naszym kraju z końcem XVIII i początkach XIX wieku, a więc w czasach utraty naszej państwowości. Wówczas zaczął rozwijać się ruch krajoznawczy. Działalność Stanisława Staszica, Juliana Ursyna Niemcewicza, Wincentego Pola czy Zgromadzenia Filaretów można uznać za prekursorską w tym zakresie.

Szczególną rolę dla integracji społeczeństwa polskiego w okresie zaborów odegrały Tatry. Jak trafnie zauważył Jacek Kolbuszewski, już Stanisław Staszic wciągnął Tatry w „orbitę pojęć narodowych”, kładąc podwaliny ich przyszłej, znaczącej roli w kulturze narodowej<sup>7</sup>. W czasie zaborów Tatry łączyły wszystkich Polaków. Jak pisał Wojciech Kossak: „Wrzaz z Tatrami odkrył się w Polsce nowy, nieznany dotąd świat. (...) Nie było tu nigdy Moskali ani Prusaków, a austriackie rządy także kończyły się w Nowym Targu”<sup>8</sup>.

Wędrowka w Tatry stawała się dla Polaków z trzech zaborów symbolicznym powrotem do wolnej ojczyzny. W Tatrach, jak pisał Franciszek Nowicki, widziano „swobody ołtarze”.

Dostrzeżenie związku pomiędzy wędrowkami po ziemi ojców a kształtowaniem się poczucia świadomości narodowej zostało zaakcentowane przez twórców powstałego w Warszawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Popularyzowało ono wędrowki po kraju ojczystym, aby pogłębić jego znajomość w społeczeństwie, uwrażliwić na kwestię ochrony zabytków i środowiska przyrodniczego.

[5] H. Samsonowicz, *O większej...*, dz. cyt., s. 61.

[6] S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., s. 32.

[7] J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982, s. 35.

[8] W. Krygowski, *Ludzie Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Wierchy”, t. 41, Kraków 1973.



Szczególną wagę przykładano do pracy z młodzieżą, podkreślając rolę szkoły w kształtowaniu emocjonalnej więzi z ziemią ojczystą i dziedzictwem narodowym. Dobitnie wyraził to Aleksander Janowski, jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego: „Najbardziej utrwala się w duszy osobiste przeżycie i dlatego nic tak głęboko nie poruszy człowieka, nic go nie zwiąże tak silnie z Ojczyzną jak własna obserwacja, własne spostrzeżenia, własne wrażenia i przeżycia”<sup>9</sup>.

Dobra znajomość własnego regionu, odczuwana więź emocjonalna z ojcowizną może również uwrażliwiać na próby naruszania rodzimego krajobrazu przez proces intensywnej niejednokrotnie chaotycznej urbanizacji. Tradycyjny krajobraz jest również wartością, elementem dziedzictwa i tradycji regionalnej.

Powstałe z inicjatywy lokalnej ruchy społeczne, dążące do zachowania tożsamości rodzimego krajobrazu są tego najlepszym wyrazem.

Utrzymanie specyficznego, charakterystycznego dla danego regionu krajobrazu jest również elementem przyciągającym turystów poszukujących oryginalności, autentyzmu i piękna.

[9] Za: A. Gordon, *Krajoznawstwo na progu XXI wieku*, Warszawa 1990, s. 21.



## Pojęcie krajobrazu i jego ocena<sup>1</sup>

### Krajobraz jako syntetyczna cecha środowiska

Zróznicowany zestaw komponentów środowiska geograficznego – przyrodniczego i antropogenicznego (kulturowego) – towarzyszy człowiekowi od początku jego istnienia, tworząc swoiste kulisy życia. Jednakże dopiero od początku XIX w. datuje się rozwój zainteresowania tymi kulisami, nazwanymi krajobrazem, od strony naukowej. Bodaj jako pierwszy spróbował go zdefiniować Aleksander von Humboldt (1769–1859), mówiąc, że krajobraz to „kompleks cech pewnej okolicy” (Schmithüsen 1978). Od tego czasu pojawiło się i pojawia wiele innych interpretacji pojęciowych związanych tak z postępem badań naukowych, jak i włączaniem się do dyskusji przedstawicieli kolejnych dyscyplin naukowych. Generalnie jednak postrzega się go w kategoriach estetycznych, poddając subiektywnej ocenie widoczne elementy otoczenia, np. ładny widok, lubię góry itp. Jednakże przez swą realność, rzeczywiste istnienie, na które składają się materialne składniki, ma on znaczenie ogólniejsze. Dlatego według uogólniających definicji można określić krajobraz jako:

- a) wizualny stan środowiska, czyli sumę materialnych elementów środowiska wskazujących na jego stan ekologiczny (wg Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody);
- b) sumę typowych cech właściwych danemu fragmentowi powierzchni Ziemi, w tym antropogenicznych (Berg 1952);
- c) część powierzchni Ziemi stanowiącą jedność przestrzenną pod względem wyglądu zewnętrznego i wzajemnego oddziaływania zachodzących na niej zjawisk (Pietkiewicz, Żmuda 1973);
- d) całość przyrody wraz z elementami wprowadzonymi przez człowieka na naturalnie ograniczonym odcinku Ziemi, ocenianą jako układ warunków przyrodniczych reprezentujących określone zewnętrzne cechy estetyczno-widokowe (Szczęsny 1982). W myśl tej ostatniej definicji, krajobraz jest zbudowany z elementów/komponentów przyrodniczych wytwarzających określony stan, a mianowicie z:
  - ukształtowania powierzchni,
  - klimatu,
  - biocenozy.

[1] Referat wygłoszony przez prof. Krzysztofa R. Mazurskiego (1946–2016), 10 grudnia 2011 r.  
Druk w: *Mijające krajobrazy Polski – Dolny Śląsk:*

*krajobraz dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk. K.R. Mazurskiego, Kraków 2012, s. 11–18.

Przyjęcie interpretacji jak w pkt. c) doprowadziło do rozwoju w niektórych krajach tzw. ekologii krajobrazu (Richling, Solon 2002). Analizuje ona poszczególne komponenty jako budujące go składniki we wzajemnym powiązaniu oraz funkcjonowanie i przemiany krajobrazu jako całości. W tym kierunku kształtują się zainteresowania badaczy skupionych w Polskiej Asocjacji Ekologii Krajobrazu. Prace z tego zakresu mają duży wymiar praktyczny, zwłaszcza jeśli chodzi o środowisko zurbanizowane i zindustrializowane (Finke 1986). Niejednokrotnie stanowią one istotny wkład do teorii i praktyki planowania przestrzennego. Dostrzegane to jest od dłuższego czasu za granicą (Langer 1978). Holistyczne, całościowe traktowanie krajobrazu daje znacznie szersze możliwości interpretacyjne, niezależnie od kierunków pojmowania ujętych w powyższych punktach. Odpowiada to zarazem współczesnemu podejściu do środowiska przyrodniczego widzianego jako spójny kompleks przyrody. W ten sposób możliwa, ale zarazem i konieczna staje się współpraca wszystkich dyscyplin przyrodniczych (Richling 1996). Oprócz tego działalność człowieka powoduje zmiany samych elementów przyrodniczych oraz wprowadza elementy sztuczne (antropogeniczne), np. budowle, osiedla czy ciągi komunikacyjne. Krajobraz nie jest wtedy czymś ostatecznie ukształtowanym, niezmiennym, wręcz przeciwnie – posiada najczęściej wysoką dynamikę przemian, także niezależnie od człowieka, żeby tylko przytoczyć roczną sezonowość w świecie roślin. Od wyglądu właśnie drzewostanów liściastych czy mieszanych zależy ich odbiór estetyczny, a stąd często i emocjonalny.

Każda z wymienionych definicji jest ważna i istotna dla postaw człowieka. W zapewnieniu właściwej jakości życia społeczeństwa ogromną rolę odgrywa zarówno odpowiednio od strony estetycznej ukształtowany krajobraz, jak i stan oraz wzajemne proporcje poszczególnych jego składników wyrażających stan środowiska (*Kształtowanie...* 1975). Mimo że nie ma dostatecznie obiektywnych, sformalizowanych metod oceny krajobrazu i jego stanu, to wystarczająco wnikliwa obserwacja pozwala wyciągnąć wiele ważnych wniosków co do przemian zachodzących w środowisku – także pod wpływem człowieka. Zachodzą one nie tylko wskutek jednorazowych, rozległych przedsięwzięć człowieka, np. eksploatacji surowców, budowy linii energetycznych, osiedli itp. Postrzeganie środowiska geograficznego w tym aspekcie – fizjonomicznym, a więc wyglądu czy obrazu właśnie jakiegoś terenu, jest potocznie powszechne. Nie da się ono sparametryzować, niemniej jednak posiada niejednokrotnie przeważające znaczenie – choćby dla usług rekreacyjnych, w tym zwłaszcza turystyki (*Ocena...* 1991). W ostatnich latach doszło do kolejnego zagadnienia związane z badaniem krajobrazu, a mianowicie problem krajobrazu zrównoważonego (Solon 2004). Nie wnikając w koncepcję tego pojęcia – wpływającą zresztą z ogólniejszej idei rozwoju zrównoważonego – należy zwrócić uwagę, że cytowany autor nie traktuje go jako absolutny ideał, lecz zaleca opracowanie osobnego wzorca dla każdej jednostki administracyjnej, by w następstwie tego opracowania właściwie kształtować działania w środowisku.

Mniej dostrzegalnym, lecz o wiele bardziej długotrwałym i nieustannym oraz ważnym dla formowania krajobrazu jest wspomniany uprzednio proces krążenia pierwiastków chemicznych w przyrodzie. W pewnych wypadkach pożądana jest tu ingeren-

cja człowieka, o ile oczywiście nie pogorszy się dodatkowo sytuacji. Chodzi tu np. o ograniczenie lub zlikwidowanie denudacji gleb (zwanej niesłusznie erozją, która dotyczy tylko części z nich) oraz o przebudowę drzewostanów. Niestety, w ciągu ostatniego stulecia nasiliły się (a ostatnio przeważają) procesy niekorzystnego wpływu człowieka na krajobraz, czyli jego destrukcji. Wyrażają się one zakłóceniem normalnego obiegu pierwiastków w wyniku wprowadzenia ogromnych ilości nowych substancji do obiegu czy też nowych elementów materialnych, co zakłóca przebieg naturalnych procesów w środowisku. Autor zwracał na to uwagę wcześniej (Mazurski 1998).

Najlepiej widocznym, z oczywistych względów, wyrazem przemian środowiska jest krajobraz – coraz częściej, niestety, oddaje on stopień nasilenia antropopresji negatywnej. Zmiany wywołane przez człowieka w krajobrazie mogą mieć charakter użytkowy (gdy jeden rodzaj krajobrazu zastępowany jest innym, np. las przez zespół polny) lub inżynierski (budowle różnego typu, w tym komunikacyjne). W stosunku do przyrody i estetyki można je ocenić jako harmoniczne i dysharmoniczne. W odniesieniu do przyrody **harmoniczność** obiektu w sensie ekologicznym polega na takim jego usytuowaniu i urządzeniu, by nie zakłócał naturalnych procesów przyrodniczych. **Dysharmonia** powstaje wówczas, gdy np. szosę buduje się w poprzek szlaku stałych wędrówek zwierząt, a więc przecinając korytarz ekologiczny niezbędny do normalnej egzystencji określonych gatunków.

Dysharmonia estetyczna polega na stworzeniu obcości wizualnej, fizjonomicznej, więc w krajobrazie, wprowadzeniu doń pewnego niepokoju i zakłóceniu naturalnego piękna, np. przez budowę schroniska górskiego w niewłaściwym miejscu (obiekt nad Śnieżnymi Kotłami w Karkonoszach), linii energetycznej w poprzek pasm górskich, agresywnych bloków na tle zróżnicowanego pejzażu (nowe osiedle w Kłodzku czy Jeleniej Górze-Zabobrze). Harmonia estetyczna to dopasowanie nowego obiektu do otoczenia, np. obecne schronisko na karkonoskiej Śnieżce z opływowymi kształtami kontynuującymi jakby kopiaiste formy szczytu czy też odpowiednio zadaszone budownictwo miejscowości podgórskich. Wraz ze stopniem zniekształcenia stosunków wyjściowych w krajobrazie, bez ingerencji człowieka na początku, wyróżnia się podobnie do przemian środowiska następujące podstawowe rodzaje krajobrazów:

- pierwotny, ukształtowany wyłącznie pod wpływem sił przyrody;
- naturalny (przyrodniczy), zbudowany przez człowieka z wykorzystaniem elementów przyrodniczych, np. lasu, zespołu stawów;
- kulturowy, istniejący wyłącznie dzięki człowiekowi, ale o właściwych stosunkach przyrodniczych lub o właściwych cechach estetycznych, np. polny, miejski, sztuczne wyspy z osiedlami mieszkaniowymi w Jokohamie (Japonia);
- zdegradowany, gdy nastąpiło wyraźne zakłócenie walorów estetycznych i proporcji przyrodniczo-antropogenicznych, np. krajobraz staromiejski typu slumsów, dzielnic przemysłowych;
- zdewastowany, pozbawiony całkowicie lub w dużym stopniu elementów przyrodniczych oraz odznaczający się dużą dysharmonią estetyczną, np. tereny kopalniane GOP lub Wałbrzycha (Szczęsny 1982).

Dochodzi do tego m.in. podział ze względu na źródło zaburzeń/zmian krajobrazu, które może być naturalne, jak współczesne zanikanie lodowców, lub antropogeniczne, np. górnictwo odkrywkowe. Procesy, częstokroć nieodwracalne, powodują, iż dotychczasowy w pewnych miejscach krajobraz „ginie”, dlatego też coraz częściej mówi się o „ginących” krajobrazach, niezależnie od przyczyn tego (Kulczyk 2010).

Szczególne znaczenie nabiera w obecnych czasach krajobraz kulturowy, jako że te części środowiska naturalnego, tj. niezmienionego przez człowieka i funkcjonującego bez jego wpływu, obejmują coraz mniejszą powierzchnię Ziemi. Można więc powiedzieć, że ten rodzaj krajobrazu stanowi swoistą scenę dla relacji człowiek – przyroda, inaczej mówiąc: procesów między nimi zachodzących o charakterze sprzężeń zwrotnych (*Europejska...* 2000). Jest to scena, na której aktorami są – spotykając się i wzajemnie oddziałując na siebie – przyroda z kulturą i technika ze sztuką. Tak jak w sztuce scenicznej akcja stale zmienia układy i napięcie, tak i w tym geograficzno-wizualnym kontekście zachodzi stała, permanentna zmienność krajobrazu. Jest ona tym szybsza i intensywniejsza, czym wcześniej i mocniej zaczęło się zagospodarowanie środowiska przez człowieka, czego przykładem może być choćby Dolny Śląsk (Mazurski 1984).

### Ocena krajobrazu

Oczywiste zróżnicowanie i różne potrzeby ludzkie wywołują konieczność ujednoczenia odbioru wrażeń z oglądanego, a potem często i analizowanego krajobrazu. W ten sposób wyłania się zagadnienie jego oceny. Pojawiło się dotąd wiele sposobów i metod czynienia tego, co wynika choćby z różnych celów zastosowania wyników oceny, przykładowo dla budownictwa, rekreacji, sozologii itp., różna też jest indywidualna wrażliwość estetyczna i przygotowanie (edukacja) estetyczne obserwatora/widza, a więc jego percepcja. W tym świetle stworzenie jedynej zobiektywizowanej metody oceny krajobrazu jest niemożliwe, stąd najpowszechniej dokonuje się jej przez porównanie istniejących równocześnie krajobrazów (czyli znanych obserwatorowi) lub ich zmiennych stanów, co często prowadzi wszakże do utraty niepowtarzalnych cech. Trzeba tu zwrócić uwagę i na szersze znaczenie problemu oceny krajobrazu dla gospodarki przestrzennej, która powinna zmierzać nie tylko do racjonalnego zagospodarowania i użytkowania szeroko rozumianej przestrzeni, ale też i korzystnego (czytaj: estetycznego) ukształtowania jej dla użytkowników (*Studia...* 2008).

Trudności w obiektywnej waloryzacji krajobrazu powodują, że najczęściej przy jego ocenie stosuje się metody bonitacyjne, które same z siebie są subiektywne. Takie postępowanie przyjął niedawno choćby U. Litwin (2004). Zakłada ono w rozwiniętej formie bonitację określonych cech z dodatkowym przypisaniem im wag (Litwin, Bacior, Piech 2009). W tym celu skonstruowano algorytm dla zbudowania macierzy zwaloryzowanych cech, co w pewnym sensie ułatwia analizę krajobrazu, ale nie uwalnia od subiektywizmu. Właśnie bonitacja jest najpowszechniej stosowaną metodą, której wyniki zależą od bardzo wielu składowych: przygotowania i doświadczenia analityka, doboru cech, ustalenia skali bonitacji, wprowadzenia lub nie wag korygujących itp. Niedawno potwierdzono w badaniach, że zaliczyć do nich

należy także przygotowanie zawodowe, co w konsekwencji przekłada się potem i na wycenę krajobrazu (Osikowska, Przetacznik 2008). Spośród innych metod można wskazać na postępowanie polegające na zliczaniu określonych elementów krajobrazu (np. zabytków architektury) lub obliczanie potencjałów (np. gęstości linii kolejowych) w określonych granicach (Paprzycka 2005). Równocześnie autorka ta podtrzymuje postulat pojmowania krajobrazu jako jedności, a więc równoczesnego postrzegania elementów przyrodniczych i kulturowych (antropogenicznych według wielu innych badaczy). Oznacza to, że trzeba godzić się – co wcześniej podkreślono, na uwzględnianie dynamiki procesów kulturowych, a tym samym na zmienny udział elementów antropogenicznych.

Te oraz szereg innych, tutaj nieomawianych metod, dają możliwość – zawsze jednak z zastrzeżeniem subiektywizmu i zmiennego celu opracowania – do szerszej interpretacji przestrzeni w aspekcie krajobrazowym. Dobrym w tym zakresie przykładem są postępowania zmierzające do waloryzacji, czyli *de facto* oceny krajobrazu dla celów turystycznych, a pełniej – rekreacyjnych. Taka interesująca regionalizacja Polski została niedawno dokonana w oparciu o bonitację gatunków krajobrazu w ujęciu fizycznogeograficznym, co w istocie oddaje dynamikę rzeźby, które to zagadnienie ujmowane bywa w kategoriach ilościowych i terminologicznych (Mazurski 1979). Procedura ta uwzględnia tylko wzgląd estetyczny, polegający na transmisji poglądów na wartość krajobrazu, na większą ilość jego obserwatorów (Richling 2010). Zakłada bowiem ona, że im większa dynamika rzeźby, np. Tatry – Nizina Śląska, tym lepszy odbiór krajobrazu (jego ocena) przez rekreanta-obszernika. Jest to wszelako założenie wyłącznie teoretyczne, gdyż przeczy mu praktyczne podejście do wyboru terenu rekreacji, a w szczególności turystyki. Obserwacje wykazują bowiem, że największą popularnością w Polsce pod względem wypoczynkowym cieszą się miejscowości nadmorskie. Natomiast w samych górach, gdzie tak oceniana wartość krajobrazowa kształtuje się przecież najwyżej, ruch turystyczny systematycznie spada na rzecz pobytów u ich podnóży. Należy też pamiętać o zmieniającej się modzie w postrzeganiu krajobrazu, a tym samym – jego oceny. Najdobitniejszym chyba przykładem to potwierdzającym jest zafascynowanie tzw. parkiem angielskim, którego typ zawiera w sobie rozległe niekiedy kompozycje krajobrazowe, czy też parkiem lub krajobrazem romantycznym, wzbogacanym budowłami naśladowującymi starożytną czy gotycką architekturę.

Fakt „ginięcia” krajobrazów przynosi w konsekwencji rozwój zainteresowania nimi, także w sferze turystyki (Kulczyk 2010). Z jednej strony bowiem przyczynia się ona do ich zmian, choćby wznoszenia tak dysharmonicznych obiektów, jak hotele Gołębińskiego czy rozległe ośrodki i kompleksy nadmorskie (*vide* Costa Brava), z drugiej natomiast przyciąga osoby zainteresowane turystyką krajoznawczą i poznawczą w ogóle. W trosce o ich napływ lokalne ośrodki władzy podejmują stopniowo starania o zachowanie krajobrazowego *status quo* lub wręcz jego naprawę. Można więc powiedzieć, że między turystyką poznawczą (w tym krajoznawczą i kulturową) zachodzi jakże istotne sprzężenie zwrotne.

Jednakże coraz powszechniejsze staje się podejście aktywne do krajobrazu w przeciwieństwie do pasywnego, opisowego i analitycznego. Na tym gruncie rozwija

się architektura krajobrazu jako działalność w jego kształtowaniu. Uważa się, że różnorodne jej postawy mieszczą się w trzech zasadniczych nurtach:

- pluralizmie stylowym jako odbiciu zróżnicowania kulturowego społeczeństw;
- topofilii jako inspiracji rzeczywistym otoczeniem obiektu;
- projektowaniu zintegrowanym jako uwzględniającym możliwie szerokie konotacje.

Otoczenie człowieka wpływa niewątpliwie na jego psychikę, a tym samym jakość życia, stąd odpowiednie kształtowanie szeroko pojętej przestrzeni życiowej nabiera wymiaru egzystencjalnego o dużej randze społecznej.

### Wycena krajobrazu

Ocena krajobrazu ma znaczenie nie tylko teoretyczne i ujęcie w kategoriach abstrakcyjnych, ale coraz powszechniej bywa traktowana w kategoriach ekonomicznych (Kupidura, Łuczewski, Kupidura 2011). W pewnych sytuacjach stan, charakter i składowe krajobrazu – owe jego fizjonomiczne cechy – przekładają się na konkretne finansowe przeliczenia korzyści lub niekorzyści. Stopniowo ujawniane są związki między rodzajem krajobrazu a określonymi kategoriami ekonomicznymi, które – wprawdzie nie z obu stron sparametryzowane – wykazują bardzo silne zależności logiczne. Dość przytoczyć tu, tylko z gruntu polskiego, wpływ widoku z okna hotelowego na jego atrakcyjność w ocenie nocującego, a tym samym na cenę usługi hotelarskiej (Osikowska, Przetacznik 2008). Próbuje się więc, przykładowo, wycenić krajobraz jako element wartości nieruchomości przez ustalenie zależności między jego wartością (oceną) a ceną nieruchomości (*Wycena...* 2000). Znalazło to następnie rozwinięcie w sformułowaniu procedury opartej na metodzie regresji wielokrotnej (Bajerowski i in. 2007).

Postępujące badania nad zagadnieniem wyceny krajobrazu przynoszą coraz to nowe jego aspekty i nurty poszukiwań. Można do nich zaliczyć problem wartości kulturowych w krajobrazie i samego krajobrazu. Nie ulega bowiem dziś wątpliwości, że także krajobraz sam w sobie stanowi często wartość i to także w sensie ekonomicznym. Jasne jest przy tym, że dóbr kultury nie da się w zasadzie wycenić w takim ujęciu. Są wszakże sytuacje, gdy stają się one – w tym także i krajobraz – na przykład atrakcją turystyczną, przez co generują ruch turystyczny, a tym samym dochód wszystkim podmiotom gospodarczym, które są zaangażowane w jego obsługę. Wynika z tego, że stary – w sensie kulturowym krajobraz, jaki miejscami zachował się jeszcze w Sudetach czy Górach Świętokrzyskich, stanowi pewną wartość ekonomiczną, jako że znajdują się osoby skłonne ponieść określone wydatki, by go obejrzeć i zapoznać się z nim.

Rosnące zainteresowanie zyskuje podejście infrastrukturalne, i to w wymiarze praktycznym, w którym zieleń: trawniki, krzewy, zadrzewienia, cały ten aspekt florystyczny, traktowana jest jako tzw. zielona infrastruktura. Z jednej strony wyznacza ona ekologiczną jakość środowiska, z drugiej – stanowi istotny element wizualny. Obejmuje to także pewien zakres elementów kulturowych, co łącznie staje się podstawą wyceny ekonomicznej, najczęściej drogą pośrednią. Wykazano, przykładowo, że zwiększenie powierzchni zielonych w dużych miastach o 10% obniża



w nim średnią temperaturę roczną aż o 4°C. Pociąga to za sobą określone skutki ekonomiczne, choćby w gospodarce energetycznej przez mniejsze użycie urządzeń klimatyzacyjnych. Owo podejście znalazło zastosowanie w niektórych krajach zachodnich, jak na przykład w Wielkiej Brytanii. Należy oczekiwać dalszego postępu w tym zakresie w miarę też rozwoju sozoekonomiki.

### Konkluzja

W świetle przedstawionych danych i refleksji trzeba stwierdzić, że istotą oceny i wyceny krajobrazu w ujęciu fizjonomicznym jest jego subiektywny ogląd, a w konsekwencji – indywidualny odbiór, zależny od bardzo wielu czynników osobistych i zewnętrznych. Z tego względu nie jest i nie będzie możliwe opracowanie jednego, zobiektywizowanego parametru oceny i wyceny. Nie należy jednak traktować tego wniosku negatywnie – to świadczy o bogactwie wzorców estetycznych i zróżnicowaniu indywidualnej percepcji, co jest jedną z zasadniczych cech człowieczeństwa.

Na zakończenie warto przytoczyć opinię angielskiego myśliciela i znawcy sztuki Williama Morrisa (1898). Otóż powiedział on: „Jeśli zaakceptowałeś maksymę, iż zewnętrzny widok kraju [krajobraz] należy do całego społeczeństwa, i że ktokolwiek świadomie uszkadza tę własność, jest społecznym wrogiem, to przypadek ten będzie na drodze do zwycięstwa”.

### Literatura

*Ocena i wycena krajobrazu: wybrane problemy rynkowej oceny i wyceny krajobrazu wiejskiego, miejskiego i stref przejściowych*, pod red. nauk. T. Bajerowskiego, Olsztyn 2007.

*Europejska Konwencja Krajobrazowa z 2000 r.*, ogłoszona przez Prezydenta RP dopiero sześć lat później (Dz.U. 2006 nr 14, poz. 98).

Finke L.: *Landschaftsökologie*. Braunschweig 1986.

*Kształtowanie krajobrazu a ochrona przyrod, przekł. i oprac. pod red. Z. Obmińskiego*, Warszawa 1975.

Kulczyk S., „*Ginące krajobrazy*” a turystyka – *wzajemne korzyści czy konflikt?*, [w:] *Studia krajobrazowe a ginące krajobrazy*, red. D. Chylińska, J. Łach., Wrocław 2010, s. 185–199.

Kupidura A., Łuczewski M., Kupidura P., *Wartość krajobrazu: rozwój przestrzeni obszarów wiejskich*, Warszawa 2011.

Langer H., *Ekologia krajobrazu a planowanie przestrzenne*, Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej „*Ekologia Krajobrazu*” 1978, z. 1, s. 21–39.

Litwin U., Bacior S., Piech I., *Metodyka waloryzacji i oceny krajobrazu*, „*Geodezia, kartografia i aerofotoznimannija*”, vol. 71, Lwiv 2009, s. 14–25.

Litwin U., *Weryfikacja metody wartościowania struktur krajobrazu z wykorzystaniem wskaźników istotności terenu*, Kraków 2004.

Mazurski K.R., *Podstawy sozologii: kompendium wiedzy o niszczeniu i ochronie środowiska*, Wrocław 1998.

Mazurski K.R., *Próba klasyfikacji reliefu górskiego*, Wrocław 1979.

Mazurski K.R., *Przemiany krajobrazu dolnośląskiego po 1945 r.*, „*Annales Silesiae*” 1984, vol. 14, s. 111–121.

Morris W., *Art and the Beauty of the Earth*. Odczyt wygłoszony w 1881 r. w Burslem; pełna wersja opublikowana w 1898 r. przez Chiswick Press for Longmans & Co.

*Ocena krajobrazu Polski w aspekcie fizjonomicznym na potrzeby turystyki*, red. J. Wyrzykowski, Wrocław 1991.

Osikowska W., Przetacznik J., *Percepcja i ocena estetyczna krajobrazu Krakowa*, „Czasopismo Techniczne” (Politechnika Krakowska) 2008, z. 1-A, s. 147–170.

Paprzycka A., *Kryteria typologii i oceny krajobrazu kulturowego*, [w:] *Struktura przestrzenno-funkcjonalna krajobrazu*, red. A. Szponar, S. Horska-Schwarz, Wrocław 2005, s. 78–83.

Pietkiewicz S., Żmuda S., *Słownik pojęć geograficznych*, Warszawa 1973.

Richling A., *Ekologia krajobrazu jako dyscyplina jednocząca przyrodników*, „Przegląd Geograficzny” 1996, t. 68, z. 1/2, s. 231–240.

Richling A., *Ocena krajobrazu naturalnego Polski dla potrzeb rekreacji*, [w:] *Przekształcenia struktur regionalnych: Aspekty społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze*, red. S. Ciok, P. Migoń, Wrocław 2010.

Richling A., Solon J., *Ekologia krajobrazu*, Warszawa 2002.

Schmithüsen J., *Pojęcie i określenie treści krajobrazu jako obiektu badań geografii i biologii*, *Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej „Ekologia Krajobrazu”* 1978, z. 1, s. 9–20.

Solon J., *Ocena zrównoważonego krajobrazu – w poszukiwaniu nowych wskaźników*, [w:] *Studia ekologiczno-krajobrazowe w programowaniu rozwoju zrównoważonego: przegląd polskich doświadczeń u progu integracji z Unią Europejską*, red. M. Kistowski, Gdańsk–Poznań 2004, s. 49–58.

*Studia krajobrazowe jako podstawa właściwego gospodarowania przestrzenią*, red. A. Zaręba, D. Chylińska, Wrocław 2008.

Szczęśny T., *Ochrona przyrody i krajobrazu*, Warszawa 1982.

*Wycena krajobrazu: rynkowe aspekty oceny i waloryzacji krajobrazu*, red. T. Bajerowski, Olsztyn 2000.

## Początki polskiego krajoznawstwa<sup>1</sup>

Krajoznawstwo, współcześnie przede wszystkim zjawisko turystyczne, ma swoje początki w podróżach uczonych, odkrywców, entuzjastów oraz w tworzonej przez nich literaturze, stanowiącej jedną z odmian podróżopisarstwa, określaną w literaturze przedmiotu najczęściej jako antykwaryczna, sprawozdawcza, czyli najogólniej naukowa. Podróże w tak określonym celu odprawiali w Polsce jako pierwsi wybitni luminarze przełomu XVIII i XIX wieku. Przykładem realizacji piśmiennictwa podróżniczego o charakterze zbliżonym do naukowego, mającego ambicje poznania szczególnych, mniej znanych miejsc własnego kraju (jak np. góry), jest praca Stanisława Staszica *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), w której pojawiają się także „metapodróżnicze” refleksje o sposobach podróżowania i relacjonowania jego przebiegu.

Z początku jednak luminarze polskiego oświecenia odnosili się do pisarstwa podróżniczego z rezerwą. Byli zdecydowanie niechętni uleganiu modzie na fascynację wszystkim, co cudzoziemskie (używali pogardliwego określenia „cudzoziemszczyzna” na długo przed Kraszewskim, Syrokomlą, Glogerem i innymi XIX wiecznymi piewcami „swojszczyzny”); ganili także „nowinkarstwo” popyt na plotki, nowiny ze świata – oraz zawodowców, zajmujących się wprowadzaniem tych nowin i plotek w obieg. „Cudzoziemszczyznę” w języku mówionym i – szczególnie – pisany piętnował I. Krasicki<sup>2</sup>; później nieco Fr. Bohomolec żalił się, że „cudzoziemskie bałamuctwa” (a należały do nich m.in. podróże) jego rodacy czytają chętniej niż pożyteczne dzieła polskiej proweniencji<sup>3</sup>. Ale także rodzimi wytwórcy „nowin” stali się przedmiotem ataków „Monitora”. Krasicki jako „Rzetelnicki” zarzucał salonowym gawędziarzom, że „fałszywymi obracają gazetami”, czyli fabrykują zmyślane nowiny<sup>4</sup>; słowa „nowiny” i „gazety” często występowały w publicystyce oświecenia jako synonimy. Fr. Bohomolec parodiował rubryki ówczesnych żurnali, podające „nowiny krajowe”<sup>5</sup>. Zawodowych nowinkarzy publikujących w gazetach codziennych, nazywano „gazeciarzami” – Gracjan Piotrowski zarzucał im skłonność do mylenia faktów geograficznych, historycznych etc.<sup>6</sup>.

[1] Referat wygłoszony 18 kwietnia 2015 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski*. Białystok, red. K. Pierwienis-Laskowska, wyd. Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku, Białystok 2015, s. 6–11.

[2] [Przeciwko wżgardzie mowy ojczystej], „Monitor” 1765, nr 10.

[3] [O biedzie autorów w Polsce], „Monitor” 1767, nr 72.

[4] [Przeciwko łgarzom], „Monitor” 1767, nr 49.

[5] *Z Warszawy; Od Bugu rzeki; Od Wisły etc.* „Monitor” 1768, nr 18.

[6] [Przeciw bałamuctwu gazeciarzy], „Monitor” 1771, nr 28; autorstwo tego tekstu nie jest pewne.

Franciszek Bohomolec przestrzegał przed wyprawianiem młodzieńców w zagraniczne podróże, gdyż wrócą zepsuci i wykolejeni (przykładem jest jego komedia *Urażający się niesłusznie o przymówki*, wyd. 1755 w I tomie zbioru *Komedie*). Myśl tę oddawał w jakimś zakresie także finał *Kandyda* (wyd. 1759) Woltera, gdzie okazuje się, że zamiast zaznawać trudów podróży i tracić czas na płonne zmagania ze światem, lepiej uprawiać swój ogródek. „Na cóż się po Europie trudzić nadaremno? / Lepiej uczmy się w domu – patrz na mrówki ze mną” – pisał Franciszek Karpiński w wierszu *Mrówka* napisanym przed końcem 1779 r.<sup>7</sup> Krytycy poddani zostali także czytelnicy relacji podróżniczych, których było wówczas niemało (podróże czytano z równą niemal częstotliwością, co romanse). Jan Śniadecki stwierdzał w ironicznym artykule Pochwała włóczęgi w „Wiadomościach Brukowych”<sup>8</sup>, że podróże są lekturą sentymentalnych niewiast, poszukujących silnych przeżyć. Opis zapotrzebowania rynkowego na tego typu teksty przyniosła np. anonimowa *Podróż autora z Warszawy do wód, przez niego samego napisana* (1820 r.). Jej twórca pisał, że relacje z podróży znajdują wielu nabywców, o ile podróżnik dostosuje się w opisie do aktualnie modnej konwencji gatunkowej.

Zauważano jednakże w oświeceniu, że podróżopisarstwo może być zjawiskiem pozytywnym, gdy spełnia warunek użyteczności, natomiast autor skupia się nie na tym, co go ekscytuje jako egzotyczna ciekawostka, ale na tym, co może przysporzyć pożytku jego własnemu krajowi po powrocie, jak np. w *Podróży po Ameryce* (1797–1807) Juliana Ursyna Niemcewicza, w której autor poszukuje w każdym obserwowanym zjawisku przykładów ładu moralno-społecznego oraz rozwiązań w zakresie polityczno-społecznym. Opis Niemcewicza, jak w przypadku wielu innych oświeceniowych podróży, stał się przez to w obszernych fragmentach egzemplifikacją przekonań autora.

Pisarze i krytycy literaccy oświecenia, ośmieszając zagraniczne nowiny i zmyślane rewelacje modnych podróżników, chwalili takie podróże, które mogły przysłużyć się sprawie edukacji albo ogólnie pojętego rozwoju w sferze publicznej: „Znać ludzi za granicą, chcieć wiedzieć ich zwyczaje (...), ażeby potem to, co jest najlepszego, w naszej starać się przyjąć ojczyźnie, jest to wypełniać powinność dobrego obywatela. (...) Ale my, nie myśląc o tym, czego się powinni za granicą nasi uczyć ziomkowie, pragniemy tylko tego szczególnie, ażeby za granicą byli”<sup>9</sup>.

Rehabilitacja podróżowania i podróżopisarstwa dokonuje się w XVIII w. na łamach prasy. Najwięcej miejsca poświęcono im w „Pamiętniku Politycznym i Historycznym” (także jako: „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”) oraz w „Magazynie Warszawskim”. Redaktorem obu tych pism był Piotr Świtkowski, którego ambicją było stworzenie czasopisma uniwersalnego: publikującego artykuły naukowe, historyczne, ekonomiczne etc., ale także zabiegającego o czytelnika poprzez prezentację tekstów ciekawych, wciągających (jak opisy podróży). W dodanym przez redakcję przypisie do „Wypisów z podróży do Syrii” Constantina F. de Yolney czytamy, że opis

[7] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia” t. 5, Warszawa 2005, s. 72–76.

[8] „Wiadomości Brukowe” 1819, nr 128, s. 85.

[9] Marnotrawski, [Przebieg i skutki wadliwej edukacji], „Monitor” 1765, nr 28.

ten został zamieszczony by dogodzić „ciekawości i żądaniu wielu z czytelników naszych”<sup>10</sup>. We *Wstępie* do I tomu „Magazynu Warszawskiego” Świtkowski pisał wprost, że redakcja oczekuje od chętnych do opublikowania tekstu m.in. „opisów tak całych okolic, jako też miejsc szczególnych”, a także „podróży przez jakie nasze prowincje”<sup>11</sup>. Pierwsze z tych pism prezentowało opisy świata, krain odległych, w tym także tłumaczenia na polski obcojęzycznych podróży – zdarzało się, że pomiędzy stronami zamieszczano także rozkładaną mapę opisywanych krain, „wysztychowaną” na zamówienie redakcji „dla wygody czytelników naszych”<sup>12</sup>. „Magazyn Warszawski” natomiast koncentrował się głównie na sprawach krajowych, przedstawiając podróż jako sposób poznania problemów społecznych i gospodarczych kraju – w tym zakresie jest to pismo prekursorskie wobec idei romantycznego i pozytywistycznego krajoznawstwa.

Pionierem refleksji na temat podróży oraz podróżopisarskiej praktyki był w literaturze polskiej Józef Ignacy Kraszewski. W artykule *Przeszłość i przyszłość romansu*<sup>13</sup> autor *Wspomnień Wołynia Polesia i Litwy* wymienia różne synonimiczne określenia pojawiające się wówczas w podróżopisarstwie: „wrażenia z podróży”, „wspomnienia podróży”, „obrazy z podróży”, „które wszelkiej klasyfikacji umykając się, nie należą pewnie do krajoznawstwa i ze względu na formę do artystycznych utworów liczyć się powinny”. Widać z powyższego cytatu, że Kraszewski traktował wówczas krajoznawstwo jako dziedzinę naukową, odrębną od „rozrywkowego” podróżopisarstwa. Wszystkie zaś tak zwane „podróże” proponuje autor włączyć do kategorii powieści, „której niejako nowy rodzaj stanowią (...)” (powieść rozumiał Kraszewski jako „zmniejszony romans”). Nieprzypadkowo to właśnie Kraszewski jest jednocześnie teoretykiem podróży i najwybitniejszym bodaj podróżopisarzem tego okresu. Podróż często była wówczas omawiana obok innych gatunków prozy prawdziwościowej, w tym właśnie powieści, której był on wybitnym praktykiem. Należy jednak pamiętać, że Kraszewski nie dozwalał na fikcję literacką albo przeinaczanie prawdy w opisie podróży, co ujawnił w jednej z recenzji. Chwaląc opisy podróży Teodora Tripplina, zwrócił jednakich autorowi uwagę na częste „kręcenie prawdą” w jego utworze i dodaje, że do opisu zwiedzanego kraju potrzeba talentu, ale potrzeba go również do jego zwiedzania, poznania: „należy umieć patrzeć”. Wiadomości o literaturze, kulturze oglądanych krain należy bowiem czerpać przede wszystkim z autopsji, w nieporównanie zaś mniejszym stopniu z innych źródeł, choć kiedyś – zdaniem Kraszewskiego – proporcje te bywały odwrotne: „Nie jesteśmy przyjaciółmi dawnych podróży, które zasilają lada drukowany przewodnik i książka historyczna w daty, wywody i fakta dziejowe, ani owych katalogów, co je łatwo spisywać, nie będąc nawet na gruncie”<sup>14</sup>. By opis taki nie przerodził się w dziennik sprawozdawczy, cechować go miało równorzędne znaczenie wrażeń podmiotowych, indywidualnego punktu widzenia oraz faktów, rzeczywistości obserwowanej w porządku

[10] „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1790, t. 1, s. 203.

[11] „Magazyn Warszawski” 1784, t. 1, s. III–X.

[12] *Mapa Syrii*, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1790, t. 1, po s. 370; komentarz s. 207.

[13] „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 29, 50.

[14] *Listy J. I. Kraszewskiego do Redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1851, nr 260, s. 4.

marszruty. Mimo zastrzeżeń, za najbardziej odpowiadający „smakowi wieku” sposób opisywania podróży uznał Kraszewski „poufałe zwierzenie się czytelnikom, wszystkich przelotnych swych wrażeń”<sup>15</sup>. Dojść więc musiało w technice i warsztacie pisarskim do „zmodyfikowania staroświeckich suchych dzienników podróży”<sup>16</sup> – tak jednak, by własnym „ja” nie przesłonić zwiedzanego kraju<sup>17</sup>.

Wraz z rozwojem kolei podróżowanie przybrało w Polsce charakter masowy, a podróżopisarstwo w drugiej połowie XIX w. zaczęło się realizować w formach dziennikarskich, czemu sprzyjał szybki rozwój prasy. Powstało wówczas pierwsze tak długo obecne na rynku (1863–1906) pismo, poświęcone w znacznym stopniu tematyce podróży: wydawany w Warszawie tygodnik „Wędrowiec”. Z innych pism warto wymienić „Naokoło Świata”, wychodzące w Warszawie w latach 1901–1907, oraz „Misje Katolickie” (Kraków 1882–1936) – periodyk prezentujący opisy i korespondencję misjonarzy z dalekich krajów (m.in. z Chin, Indii i Japonii). Powoływano także serie wydawnicze, poświęcone podróżom, w których publikowano teksty użytkowe, instruktażowe, (tzw. literatura wagonowa, do której zaliczano także teksty, mające po prostu umilić podróż, np. w „Bibliotece Kolei Żelaznych” z lat 1867–1870; ukazał się także jeden tom „Biblioteczki dla Podróżujących” – 1893), a ponadto wielotomowe serie relacji podróżopisarskich – dokumentarnych i literackich – w celach rozrywkowych i edukacyjnych.

Mniej więcej w połowie XIX wieku dokonał się także przełom w postrzeganiu opisów podróży po własnym kraju. Wyłoniła się – i to w opozycji do tradycji podróży zagranicznych – nowa, krajowa odmiana podróżopisarstwa, którą po latach podsumował w swym artykule o Józefie Ignacym Kraszewskim Antoni Bądzkiewicz<sup>18</sup>. Ów krytyk literacki wyprowadza tradycję rodzimej relacji krajoznawczej z pierwszych prac poświęconych polskiej geografii, wyraźnie wyodrębniając ten typ opisu spośród innych relacji z wypraw. Autor wyróżnia następujące rodzaje podróży, którym towarzyszyły świadectwa tekstowe: handlowe (najwcześniejsze), historyczne, naukowe (geograficzne), polityczne (statystyczne, dyplomatyczne), artystyczne (mające bardziej literacką formę, wyrafinowane), religijne (pielgrzymki). Dziedzinie pisarstwa krajoznawczego („ziemioznawczego”) zostaje w artykule Bądzkiewicza przyznany status wyraźnie odrębny wobec tych innych opisów podróży. Jej odrębność polegała głównie na przeciwstawieniu się konwencjom podróżopisarskim, panującym w obcych literaturach, oraz wyjściu naprzeciw istotnym potrzebom kultury narodowej: w tej perspektywie krajoznawstwo, realizujące się szczególnie w formule „podróży krajowej”, miało stanowić dyscyplinę niezmiernie ważką, będącą niezbędnym uzupełnieniem dziejoznawstwa w procesie wytworzenia w polskim piśmiennictwie (tak naukowym, jak i artystycznym) obrazu polskiej ziemi (opis geograficzny), jej mieszkańców (opis „fizjologiczny”, społeczny) oraz ich kultury, obyczaju (opis historyczny); całościowego obrazu, w którym nauka i sztuka, stan

[15] J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysan i Budżaku*, Wilno 1845, s. 1–2.

[16] Tamże, s. 2.

[17] Tamże, s. 3.

[18] A. Bądzkiewicz, *Podróżopisarstwo krajowe, w: Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 412–430.

obecny oraz wiadomości historyczne tworzą jedną, spójną całość. Wydoskonalona przez J. I. Kraszewskiego „podróż krajowa” to w opinii krytyka „rozległy program do odtworzenia wielkiego obrazu, oświetlonego kolorytem indywidualności, a za podstawę, a raczej za tło mającego wyraz swego wieku, czasu i obyczajów”<sup>19</sup>. Za prekursorów tego rodzaju opisu podróżniczego Bądzkiewicz uważa J. U. Niemcewicza oraz Klementynę Hoffmanową, zauważając jednak, że związek ich pisarstwa z typowo oświeceniowymi konwencjami (nastawienie na użyteczność, zamiysł dydaktyczny, erudycyjność etc.) oraz ograniczona wartość artystyczna ich dzieł nie pozwoliły na przeniknięcie do szerszych mas czytelniczych. Za właściwego twórcę podróży krajowej w jej artystycznej odmianie uznaje Bądzkiewicz Kraszewskiego, zarówno jako pierwszego teoretyka, jak i wybitnego praktyka, za którego wzorem podążało później wielu innych twórców (krytyk wymienia Aleksandra Przeździeckiego, Edwarda Raczyńskiego i Ludwika Jucewicza). To istotne, że krytyk wskazuje na artystyczny aspekt podróży krajowej, bo sam Kraszewski jeszcze w roku 1838 (w cytowanym już artykule *Przeszłość i przyszłość romansu*) odróżniał krajoznawstwo od artystycznych form podróży, zaliczanych przez niego do powieści „nowego rodzaju”. Zaszła tu wyraźna zmiana, rozwój formy estetycznego opisu krajoznawczego. Bądzkiewicz, odtwarzając „teorię podróży” Kraszewskiego z różnych jego pism, wskazuje na jej punkty kluczowe: „żywy sposób traktowania przedmiotu”, a szczególnie: wyeksponowanie indywidualności pisarza z jego wiedzą, pamięcią i wrażliwością – jako tego czynnika, który konstytuuje artystyczną odmianę opisu podróżniczego. Następnie, komentując już dzieła Kraszewskiego, krytyk formułuje uwagę odnośnie podróżopisarstwa w ogóle: „we wszystkich utworach podróżniczych największym mistrzostwem malowania krajobrazów nacechowane są te głównie ustępy, w których szczęśliwie się kojarzy żywioł właściwie opisowy z uczuciem, z wrażeniem, jakie on w danej chwili na autora wywiera”<sup>20</sup>. Krytyk chce widzieć w autorze „rzeczywistego człowieka z kośćmi i krwią, cierpiącego lub radującego się naprawdę”<sup>21</sup>. Przyznając się do uwielbienia artyzmu, Bądzkiewicz dodaje jednak: „nade wszystko przedkładał życie”. Podsumowując: połączenie opisu artystycznego z wrażliwością, uczuciowością autora stanowią podstawę projektu „podróży krajowej” jako obrazu kraju, pogłębionego poprzez emocjonalny związek pisarza z ziemią – i tym bardziej wartościowego dla polskiej kultury. Do uwzględnionych w artykule kryteriów krytycznej oceny dzieł podróżopisarskich – obok prawdziwości (autopsyjności), artyzmu, nasycenia opisu „prawdziwymi” wrażeniami, uczuciami – należy dodać kryterium rozmachu, „całościowości” opisu, które uwidacznia się w uszeregowaniu typów podróży Kraszewskiego. W kolejności od najsłabszych warsztatowo do najlepszych artystycznie grup utworów (kolejność ta pokrywa się u Bądzkiewicza z chronologią dzieł, wyznaczając etapy rozwoju warsztatu ich autora) są to następujące typy: fantastyczny (zmyślone podróże); autobiograficzny (opisy miejsc znanych z młodości); szkice ogólne i charakterystyki osób i miejsc (czyli, można

[19] Tamże, s. 416.

[20] Tamże, s. 429.

[21] Tamże, s. 427.

uściślić, tzw. szkice fizjologiczne); typ opisowy, historyczny; wreszcie: „szersze opisy kraju”, opisy o największym rozmachu i głębi, stanowiące największe dokonania podróżopisarstwa Kraszewskiego (Bądzkiewicz wymienia m.in. Wieczory Wołyńskie).

Opinie Bądzkiewicza celnie rozpoznają źródło zjawiska, które leży u podstaw dalszego rozwoju krajoznawstwa. Na Kraszewskim wzorowali się tacy twórcy, jak Władysław Syrokomla, czy Zygmunt Gloger – autorzy dzieł uznawanych obecnie za wzorcowe realizacje podróży krajoznawczej<sup>22</sup>. Gloger, postulujący w swojej publicystyce modę na podróżę po własnym kraju, poznawanie własnych okolic, paradoksalnie mało znanych, bo uznawanych za nieatrakcyjne turystycznie, był zresztą tą postacią, która może dla nas współcześnie stanowić symboliczny łącznik między krajoznawstwem XIX i XX wieku. Został on wszakże pierwszym prezesem instytucji powołanej właśnie w celu gromadzenia wiedzy o własnej, swojskiej ziemi poprzez podróżę, zwiedzanie, a następnie publikowanie opisów zwiedzanych miejsc – mowa o Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, którego tradycję kontynuuje dziś Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

W XXI wieku turystyczne walory Polski są pewną oczywistością, ale niegdyś wcale tak nie było. Warto pamiętać o tym, że zjawisko krajoznawstwa, kojarzone obecnie w odbiorze społecznym głównie z rozrywką, formą wypoczynku, było w poprzednich wiekach, ruchem naukowym, metodą badawczą, a nawet programem literackim, służącym idei odbudowy pamięci historycznej i narodowej tożsamości po rozbiorach. Proces emancypowania się idei krajoznawstwa trwał zaś niemal sto lat (od połowy XVIII do połowy XIX wieku) – tyle czasu musiało upłynąć, by w poglądach Polaków na sprawę bogactw rodzinnej ziemi dokonał się znaczący przełom.

Artykuł został oparty na materiale do hasła *Podróż / Podróżopisarstwo*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2, pod red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Toruń 2016.

[22] Zob. W. Syrokomla, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, Wilno 1857; tegoż, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914;

Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.



## Krajobraz kulturowy Dolnego Śląska – panorama dziejów<sup>1</sup>

Nikogo nie trzeba przekonywać o specyfice krajobrazu kulturowego Dolnego Śląska. Jest to krajobraz dynamiczny, którego historia sprowadza się jedynie, choć być może aż, do poszerzania przestrzeni kulturowej kosztem naturalnej. Jednakowoż stwierdzenie tego faktu nie wyczerpuje do końca specyfiki przemian krajobrazu. Są to zmiany stałe, choć mocno zakorzenione w historii religii, geopolityce, losie... Krajobraz kulturowy nigdy nie powinien być postrzegany jako rzeczywistość autonomiczna, istniejąca w oderwaniu od kontekstu przyrodniczego. Hettnerowskie ujęcie krajobrazu kulturowego „(...) to uchwycenie sensu i rezultatu ludzkiego działania w rzeczywistości przyrodniczej i społecznej. Zgodnie z tym założeniem wiedza nie ma charakteru wyłącznie empirycznego, lecz wzbogacona jest o elementy subiektywne i indywidualne. Środowisko przyrodnicze traktowane jest zatem jako kontekst działalności człowieka” (Myga-Piątek 2005, s. 72).

Istotną cechą krajobrazu kulturowego jest jego złożoność. Krajobraz postrzegany być może również jako region z występującymi powiązaniem wewnętrznymi elementami przyrodniczymi i kulturowymi, traktowanych jako rodzaj świadectwa obecności człowieka w historii. W takim ujęciu „(...) krajobraz jest formą dziedzictwa, wynikiem spuścizny wielu pokoleń, o określonych wartościach i potencjale kulturowym, które nakłada się na zastany efekt naturalnej ewolucji przyrody” (Mikesell-Wagner, Mikesell 1962). Starając się ująć problem ogólniej warto za Dobrowolską powtórzyć, że „(...) krajobraz kulturowy stanowi syntezę działalności społeczeństwa w jego środowisku geograficznym. To on odzwierciedla najlepiej współzależność i związek życia przyrody i społeczeństw ludzkich, nasilenie szybkość przeobrażeń zachodzących w ciągu długiego rozwoju historycznego” (Dobrowolska 1948, s. 156).

Każda definicja krajobrazu kulturowego w mniejszym lub większym stopniu odwołuje się do kontekstu historycznego, dzięki któremu krajobraz w ogóle funkcjonuje. Każda historyczna warstwa, każde pokolenie społeczności, posiadającej określoną kulturę, pozostawia po sobie mniej lub bardziej trwałe ślady swojej bytności, niemal zawsze zakotwiczone w przestrzeni. Dlatego nie sposób rozpocząć badania nad krajobrazem kulturowym bez badania historii obszaru i jej pochodnej – kultury. Brzmi to jak truizm i, w pewnym sensie, nim jest, niemniej panorama dziejów krajobrazu kulturowego Dolnego Śląska. Jego interpretacja w ogólniejszym uję-

[1] Referat wygłoszony 10 grudnia 2011 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski – Dolny Śląsk: krajob-*

*raz dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk. K.R. Mazurski, Kraków 2012, s. 43–58.



Fot. 1. Widok Ślęży od wschodu (fot. K.R. Mazurski)

ciu w pewnym stopniu powinna sprowadzić się do czynności inwentaryzacyjnej, wynikiem której powinno być stwierdzenie takiego a nie innego przebiegu procesu rozwoju, przejawiającego się w krajobrazie regionu w sposób materialny takimi, a nie innymi obiektami, które w ten a nie inny sposób wyrażają kulturę mieszkających przed wiekami lub wielu laty Dolnoślązaków, korzystających z wielu języków, począwszy od łaciny.

Jakkolwiek krajobraz kulturowy to rzeczywistość przede wszystkim materialna, nie sposób zacząć od aspektu sfery raczej kultury duchowej, która definiuje obszar wprawdzie na poziomie języka, co jednak, jeżeli nie od razu, to z czasem ma także swoje konsekwencje przestrzenne – należy zacząć od nazwy. Jej zarzewie ukryte w pamięci pierwszych mieszkańców regionu, których uwagi nie uszła wilgoć okolicy, zostało zapisane po raz pierwszy w języku łacińskim (swoją drogą warto przy tej okazji wspomnieć, w języku kultury uniwersalnej tamtego czasu w Europie, co stanowi swoistą zapowiedź istotnego czynnika kształtującego przez wieki krajobraz kulturowy owej części naszego kontynentu). Na początku XI w. w swojej kronice Thietmar wspomina *Pagus Silensis* – kraj ślężański. „Nazwę tę nadano jej dawno [krajnie] temu od pewnej góry bardzo wyniosłej i wielkiej. A tę z powodu swych przymiotów i wielkości, gdy tam otaczano wciąż przekłętą pogaństwo, wszyscy mieszkańcy nad miarę wielbili” (Rosik 2006). Geograf Bawarski definiuje żywioł słowiański jako istotny czynnik, na barkach którego spoczęło zadanie przekształcania, używając języka uwspółcześnionego, krajobrazu z naturalnego w kulturowy. Między Masywem Ślęży a Niemcżą mieszkali Ślężanie, okolice na północ od Wrocławia i Legnicy – to obszar Trzebowian, natomiast północno-zachodnia część Śląska, aż po dolny Bóbr i Krosno Odrzańskie, należała do Dziadoszan. Jego zainteresowanie budzili zwłaszcza ci ostatni. Jak zapisał w swojej kronice, plemię to założyło na swoim

obszarze dwadzieścia grodów. Niewiele mniej przedsiębiorczy w próbach kształtowania krajobrazu kulturowego byli Ślężanie z piętnastoma grodami. Tak czy inaczej początki krajobrazu kulturowego były tu raczej oszczędne w wyrazie i małoskalowe w formie (Rosik 2006).

Jednym z istotniejszych elementów kulturowych, sięgających okresu początków kultury w krajobrazie regionu, są elementy związane z wierzeniami – to z pewnością jeden z istotniejszych czynników wpływających na kształt przestrzeni kulturowej człowieka rozwijającego się w czasie i przestrzeni. Człowiek jako byt wierzący szczególnie mocno dba o zachowanie śladów swojego transcendentnego podejścia do otaczającej go teraźniejszości. Nie inaczej działo się i w przypadku Dolnego Śląska. Jednym z pierwszych trwałych elementów krajobrazu kulturowego jest krajobraz kształtowany wierzeniami przebywających tutaj okresowo Celtów, później Słowian. Ślad kultury bywa w formie ograniczony – Śląski Olimp (Ślęza) – istotny jest w krajobrazie dzięki temu, że stanowi część krajobrazu przyrodniczego – jednak człowiek przypisuje mu swoje atrybuty, dzięki którym, zwłaszcza w sferze duchowej, staje się istotnym obszarem krajobrazu kulturowego, jakkolwiek mało istotne w swojej skali są owe atrybuty. Ani Panna z rybą, ani Mnich czy Niedźwiadek nie stanowią dominanty krajobrazowej. Niewiele czytelniejsze są kręgi kulturowe otaczające Wieżycę czy Ślężę, jednak wydaje się, że wystarczyłoby to, aby odmienić charakter krajobrazu z przyrodniczego na pielgrzymi. Jakkolwiek trudno odtworzyć charakter przestrzeni w tamtym czasie, z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć najpierw współfunkcjonowanie, a następnie dominację funkcji kulturowej masywu, choć trzeba przyznać, że bardziej w ujęciu duchowym niż materialnym (Nowacki, Przyłęcki 1996).

Swoistą kontynuacją krajobrazu kulturowego, wpisującego się w tę poetykę i będącego jednocześnie reakcją nań, jest rok tysięczny w ujęciu początkowo symbolicznym. To rok założenia diecezji wrocławskiej podporządkowanej metropolii gnieźnieńskiej. Za decyzjami natury politycznej szły konkretne działania, których efekt – jak najbardziej czytelny – był także krajobrazie, w którym poszerzała się przestrzeń kulturowa o charakterze religijnym. Początki chrystianizacji – odpowiedź na wierzenia pogańskie – zarysowują się w krajobrazie pierwszymi budowlami związanymi z wiarą i szerzej z kulturą chrześcijańską. Pojawia się pierwsza z katedr, pojawiają się kanonicy regularni, cystersi w Lubiążu czy też benedyktyńskie opactwo na Ołbinie. Cały w zasadzie wiek dwunasty i trzynasty na Dolnym Śląsku to czas wyraźnego zarysowania w krajobrazie duchowym i materialnym regionu idei monastycznej, wyrażonej takimi budowlami, jak: cysterskie klasztory od Trzebnicy przez Henryków, Kamieniec Ząbkowicki po Krzeszów, czy kanonicy regularni przekształcający w drugiej połowie XII w. wrocławską wyspę Piasek.

Kształtowanie krajobrazu to proces kolonizacji przestrzeni zapoczątkowany z nowym impetem, jakkolwiek to wciąż początek. Większość obszaru w wiekach X i XI to krajobraz roślinny, nieprzekształcony lub przekształcony w małym stopniu. Większa koncentracja to grody i podgrodzia pełniące funkcję usługową w stosunku do grodu. Pełen obraz stopnia rozwoju krajobrazu uzyskać można dopiero po nałożeniu nań kontekstu politycznego. Oba stulecia to nowe początki i, w wielu wypad-



Fot. 2. Klasztor i kościół pocysterski w Henrykowie (fot. K.R. Mazurski)

kach, koniec. Wojny polsko-niemieckie i polsko-czeskie – rzecz w miarę naturalna na obszarze pogranicza, mocno spustoszyły Śląsk, hamując rozwój także krajobrazu. Symboliczna w tym czasie Niemcza – 1017 r., rajd Brzetysława czy Głogów w 1109 r. – to symboliczne znaki przystankowe rozwoju.

Sytuacja zmienia się i to w sposób znaczący już w XIII w. Krajobraz nabiera rozpędu, aktywizuje się wraz z lokalną ludnością, która czyni sobie ziemię dolnośląską poddaną intensywniej niż kiedykolwiek wcześniej. Jest to kulminacyjny czas dla rozwoju sieci osadniczej, której główny zrąb kształtował się między XI a połową XIV w. Jeszcze w XII w. Śląsk liczy sobie jedynie dwadzieścia uzbrojonych grodów. Potrzeba rewolucyjnej zmiany i zrozumienie dla niej ze strony władz nadchodzi wraz z Bolesławem Wysokim. Być może to pierwsza, a na pewno jedna z istotniejszych postaci, których działanie w znaczący sposób wpłynęło na fizjonomię Dolnego Śląska. Książę zapoczątkował akcję kolonizacyjną, określaną mianem zwyczaju wolnych gości. Był to cały system organizacji życia na obszarach dotychczasowych anekumen. W dużym skrócie – prawo owo odnosiło się do każdej osoby, która chciała osiedlić się w księstwie, w jego części dotychczas słabo zaludnionej. Każdy gość miał zagwarantowaną wolność osobistą, a zamieszkały przez siebie obszar mógł w każdej chwili opuścić. Właściciel gruntu jedynie wyznaczał osadnikowi czynsz o stałej wysokości, podobnie jak daniny i powinności na rzecz księcia i Kościoła. Nadwyżka produkcji pozostawała zaś do jego swobodnej dyspozycji. Książę Bolesław sprowadził gości przede wszystkim z Saksonii, Frankonii i Turyngii. W ten sposób żywioł niemiecki wraz ze swoją kulturą trafił do kasztelanii legnickiej, do dóbr lubiąskich cystersów oraz na południe Śląska w dolinie górnej Ślęzy, Bystrzycy i Oławy (Wójcik 2006). Istotną kwestią dla przyszłego rozwoju przemysłu w regionie było sprowa-

dzenie na obszar południowo-zachodni Śląska górników z Miśni, którzy jako pierwsi przekształcili na dużą skalę krajobraz naturalny, budując szyby i drążąc kopalnię. Pochodną ich działalności stała się osada *Goldberg*, obecna Złotoryja, będąca jednocześnie pierwszą w Polsce osadą założoną na prawie magdeburskim, co miało miejsce w roku pańskim 1211.

Kolonizacja na prawie niemieckim, a właściwie magdeburskim, zyskała sobie na Śląsku największą popularność. Jego śląska odmiana, która, w uproszczeniu, była tłumaczeniem prawa saskiego, od nazwy pierwszego miasta określana jest mianem średzkiego. Zgodnie z prawem pan ziemi powoływał zarządcę, zasadźcę, którego obowiązkiem było sprowadzenie „gości”. Zarządca kierował pracami przy parcelacji działek i zagospodarowywaniu ziemi, odmierzając naddziały ziemi – zwykle jednego łana, mniej lub bardziej świadomie kształtował krajobraz kulturowy wpierw obszarów wiejskich, a potem i miast na Śląsku na kolejne setki lat, a zręb działań dwóch wieków ustalił kształt sieci osadniczej niezmienną niemalże po XX w. Proces, który intensyfikuje się szczególnie w drugiej połowie XIII w., zaczął książę Henryk Brodaty, organizując kompleks osadniczy w okolicy Lubania i Nowogrodźca nad Kwisą, w trosce o zabezpieczenie cywilizacyjne dla nadgranicznych obszarów swojego księstwa. Kolejnym krokiem było przeniesienie zdającej egzamin idei do centrum swojej domeny. Kolonizatorzy niemieccy pojawiają się w Psim Polu czy Oławie. Walońscy „goście” zasiedlają Wierzbno, a w Środzie Śląskiej samorząd współtworzą mieszkańcy pochodzenia flamandzkiego. W tym kontekście nie dziwi wielokulturowy Wrocław, w którym począwszy od XII w. i ze zwiększoną siłą w XIII w., obok ludności rodzimej zwanej Polakami, pojawiają się Walonowie, Niemcy czy Żydzi. Ten tygiel kultur musiał i zaowocował specyficznym w swoim charakterze i kształcie krajobrazem, na który złożyły się tak różne kulturowo żywioły (Wójcik 2006).

Prawo magdeburskie, jakkolwiek kojarzone, i słusznie, z prawem miejskim, pierwotnie było swoistym przepisem na kulturowe osvajanie przestrzeni wiejskiej. Dolnośląskie wsie zakładane na tym prawie wyróżniał regularny typ zagospodarowania przestrzennego. Dotychczasowe osady o charakterze owalnic czy okolicznościowości odchodziły w przeszłość. W miejsce osad z placem lub zbiornikiem, dokoła którego wyrastały – dość chaotycznie w swoim układzie – zabudowania, zaczęły pojawiać się ulicówki. Domy i obiekty gospodarcze ustawiano, zgodnie z wydzielonym polem, równo wzdłuż ulicy, zaś zagony, ogrody i łąki przylegały do nich, tworząc regularny układ długich i wąskich pól. W centralnej części wsi zwykle wznoszono kościoły. Ten pomysł na zagospodarowanie krajobrazu znalazł wielu naśladowców. Począwszy od lat dwudziestych XIII w. po pierwszą dekadę XIV liczba wsi na Śląsku wzrosła z 530 do 2800! Można już mówić o masowo pojawiającym się krajobrazie kulturowym o charakterystycznym rysie i to masowym jedynie w ujęciu tegoż regionu należącego do Polski. W tym samym mniej więcej czasie w Małopolsce lokowano na tym prawie 148 wsi, a w Wielkopolsce jedynie 164 wsie. Warto podkreślić, że z czasem przestało to być domeną jedynie obszaru kulturowego niemieckojęzycznego. I chociaż charakter przestrzeni był skodyfikowany na sposób saski, jednak funkcjonujący w nim żywioł coraz częściej miał polski pierwiastek. Po pierwszych

latach lokacji na prawie niemieckim osadzano polskich chłopów i już wcześniej istniejące wsie.

W miarę jednolicie cywilizowano przestrzeń z wykorzystaniem prawa magdeburskiego także w miastach. Coraz częściej utożsamiano prawo niemieckie z lokacją właśnie miast. Specyfiką, podobnie jak w przypadku wsi, był jednolity schemat urbanistyczny. Jakikolwiek miasto śląskie na prawie niemieckim wziąć pod uwagę, zawsze doszukamy się w miarę centralnie położonego rynku otoczonego siecią regularnych w przebiegu ulic i przecinających się, w miarę możliwości fizjograficznych obszaru, pod kątem prostym. Osobą odpowiedzialną za kulturowy kształt przestrzeni i tym razem był zasadzca, który wytyczał plan miasta i dzielił na działki prostokątne. Niektóre miasta, z reguły większe, otaczano murami. Na Dolnym Śląsku murów doczekały się, m.in.: Dzierżoniów, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Strzelin, Świebodzice, Wrocław, Ziębice czy Złotoryja. Do tej pory pozostałości takiego zorganizowania przestrzeni są widoczne w krajobrazie i stanowią mniej lub bardziej istotną dominantę. Wśród miast regionu, które nie doczekały się średniowiecznych murów, co nie pozostało bez wpływu na ich charakter i zmienność w krajobrazie kulturowym tamtego okresu, trzeba wymienić Bardo, Chełmsko Śląskie, Kowary, Polkowice, Wałbrzych czy Złoty Stok. Przestrzeń tę zaczęto organizować wcześniej. Do wspomnianej już Złotoryi z 1211 r. sześć lat później dołącza Lwówek Śląski czy Środa Śląska jeszcze przed 1235 r. Jest także i miejsce dla Wrocławia lokowanego dwukrotnie – w 1242 r. po najeździe mongolskim przez Bolesława Rogatkę w miejscu obecnej starówki czy w 1263 r., kiedy Henryk III Biały założył konkurencyjne w zamierzeniu Nowe Miasto, wchłonięte przez Wrocław około pół wieku później.

Proces kształtowania się sieci miejskiej na Śląsku zakończył się około połowy XIV w. Do tego czasu lokowano w regionie 134 miasta, z czego na obszar Dolnego Śląska przypało ich 88. Same liczby świadczą o dynamice procesu, który nie pozostawał bez wpływu na charakter kulturowej przestrzeni regionu. W tym samym czasie Wielkopolska może poszczycić się jedynie 40 lokacjami miejskimi, a Małopolska – 30. Przeciętna odległość pomiędzy miastami Śląska to 19 km, co dawało pewność natrafienia na ten typ krajobrazu kulturowego co najmniej dwa razy dziennie, o ile podróż odbywało się pieszo. Dolny Śląsk szczylił się także najwyższym odsetkiem ludności miejskiej – 27% populacji kształtowało przestrzeń regionu miejską w swoim charakterze.

Wymiernym efektem tych tendencji była wielkość miast dolnośląskich. Wrocław na przełomie XIII i XIV w. był jednym z największych miast w całej Europie Środkowej. Wielkość jego populacji szacowano na 13 do 15 tys. mieszkańców. Pozostałe miasta Dolnego Śląska także stanowiły znaczący potencjał. Legnica i Lwówek Śl. to w tym czasie miasta dziewięcio- jedenastotysięczne. Głogów czy Świdnica to liczby w przedziale między 8 a 10 tys. Ziębice i Dzierżoniów to około 5 tys. mieszkańców, Ząbkowice – 4 tys., Strzelin około 2–3 tys., a Jawor, Oleśnica czy Kłodzko to populacja o liczbie 1–2 tys. Warto, dla prawidłowego rozpoznania skali zjawiska, przytoczyć liczby związane z największymi ówczesnie miastami polskimi z innych regionów. Najistotniejszy Kraków miał 12 tys. mieszkańców, Gdańsk 7 tys., a Poznań to zaledwie 3 tys. mieszkańców (Wójcik 2006).



Fot. 3. Mury obronne w Nowogrodźcu (fot. K.R. Mazurski)

Nacechowany regionalnie krajobraz kulturowy Dolnego Śląska stanowił pochodną rozwoju kultury na kontynencie. Po kolei rozwój regionu wyznaczał rytm panujących stylów. Z opóźnieniem w stosunku do Europy Zachodniej i współcześnie mniej czytelny w krajobrazie pojawił się styl romański, choć poprawniej wypadłoby określić zjawisko mianem rysu romańskiego. Przestrzeń została naznaczona delikatnie, lekki rys, kreska na początku, na którą nałożą się barwy już w innym stylu, choć grunt należy do niej. Nie pierwsza to i nie ostatnia taka zmiana krajobrazu, w wielu wypadkach naznaczona koniecznością i raczej praktycznym podejściem do rzeczywistości. Romańskość, a potem gotyk czy renesans okazują się w nowej rzeczywistości już to niezgodne z obowiązującą filozofią, modą czy po prostu nie wystarczają właścicielom, tracą funkcjonalność, zaś praktyczna strona życia nie zawsze gotowa jest do zmiany całkowitej. Owocem tego są przebudowy, zmiany, nadrysowanie na starej kresce nowej treści. Bywa też, że po prostu coś nie wytrzymuje próby czasu i znika z przestrzeni poddane prawom fizyki.

Styl romański w przestrzeni kulturowej Dolnego Śląska nie pozostawił po sobie akcentów. Echem jego świetności jest portal ołbiński, wpisany później w gotyk kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. W miarę czytelnym śladem jest bazylika trzebnicka, której założenie tkwi w XIII w., a barok niemal dosłownie stanowi podporę dalszego jej rozwoju, o czym świadczą grobowce księcia Henryka czy wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego i księżnej Jadwigi. Wyjątkowo cenną pozostałością czasów stylu romańskiego jest raczej skromnie usytuowany portal dawidowy pierwszej połowy XIII w., który współcześnie raczej dyskretnie jedynie sygnalizuje romańską przeszłość tego fragmentu przestrzeni. Bardziej świadkami niż pełnoprawnymi twórcami kulturowej przestrzeni pozostają zamek we Wleniu czy kościół w Świerzawie.

Zdecydowanie wyraźniej widać w przestrzeni kulturowej regionu gotyk. Strzeliście podnosił ku górze nizinny Dolny Śląsk, rozrysowując krajobraz nie tylko w ujęciu horyzontalnym, lecz także i w wertykalnym. Gotyk w XIV czy XV w. pozostawał tu pod silnym wpływem Pragi. Kościoły tego czasu w znaczącej większości, co nie pozostaje bez wpływu na współczesny krajobraz kulturowy, były murowane, częściej jednonawowe, rzadziej (i to zwykle w miastach) bazylikowe czy też halowe. Najwięcej zyskał na tym krajobraz głównego ośrodka miejskiego – Wrocławia, co nie powinno dziwić. Miasto bogate, ogniskujące na swoim obszarze handel o zasięgu ponadregionalnym, szybko wzbogaciło się o budowle gotyckie, religijne, a także świeckie, co było wyrazem zarówno religijności, jak i poczucia własnej wartości oraz, co nie pozostawało bez związku dla przestrzeni miasta, jego swoistym *public relations*. Efekty są zaiste imponujące. „Matka” kościołów na Śląsku – katedra poświęcona obu Janom, to najistotniejsza ideologicznie budowla ówczesnej diecezji, będąca kościołem pasterza lokalnego Kościoła, stanowi zwornik przestrzeni Ostrowa Tumskiego od strony wschodniej. Kraniec zachodni byłej wyspy został oznaczony w krajobrazie kolejną istotną dominantą proveniencji gotyckiej – kościołem Świętego Krzyża – której atrakcyjność jest pochodną wysmukłej sylwetki, podkreślonej przez chyba najstarszy, oryginalny hełm oraz dwa poziomy – rzecz nieczęsta o wyjątkowej urodzie.

Kolejne religijne budowle gotyku na trwale podniosły krajobraz kulturowy stolicy Dolnego Śląska ku górze przenośnie i dosłownie, i dopiero XXI w. przyniósł w tej kwestii zmianę. Kościół farny – św. Elżbieta, nie jest już najwyższą budowlą. Dopiero teraz powoli ustępuje wysokościowcom, z których jako pierwszy pojawił się Sky Tower, wyrosły na gruzach wcześniejszego Poltegoru. To także przykład rozwoju przestrzeni wertykalnej, choć trzeba było na nią czekać jeszcze wieki. Świętej Elżbiecie towarzyszy po drugiej stronie rynku św. Maria Magdalena. Nieopodal znajdują się kolejne gotyckie perły – kościół św. Doroty i kościół pw. Bożego Ciała. Dla jasności krajobrazu należy dodać jeszcze największe kubaturowo dzieło, tj. kościół Mariacki na Piasku – halowa świątynia, której wymiary: 78 m długości, 25 m szerokości i 24 m wysokości wnętrza, do dziś trudne są do powtórzenia (Antkowiak 1991). Jedno pozostaje niezmiennie – gotyk jako pierwszy styl zagospodarował dla siebie, na długie wieki, ten fragment przestrzeni, która, zgodnie z ideologią, wiedzie od ziemi ku niebu i niezmiennie wskazuje, w sposób jak najbardziej materialny, kierunek, ku któremu należy zmierzać prędzej czy później. Podobnie zresztą zdominowany został cały Dolny Śląsk. Swoiste „drabiny do nieba” powstawały w niemal każdym liczącym się mieście, ale należy pamiętać, że pierwszą budowlą w stylu gotyckim z drugiej połowy XIII w. jest kaplica św. Jadwigi, fundatorki klasztoru i kościoła, do którego prezbiterium przylega. Gotyk stanowi zresztą nadbudowę romańskich pozostałości samego kościoła. Życie monastyczne w regionie także wplecione zostało gotyk. Zespoły klasztorne i kościoły w Lubiążu czy Henrykowie są tego doskonałym przykładem. Obrazy religijne w krajobrazie kulturowym gotyku na Dolnym Śląsku dopełniają strzeliste fary miejskie Świdnicy, Strzegomia, Głogowa czy Lwówka Śląskiego.

Uzupełnieniem nie mniej istotnym są budowle świeckiej proveniencji i w takiż sposób wykorzystywane. Rozwój krajobrazu miejskiego, o czym była mowa





Fot. 4. Gotyckie freski w Lubiechowej (drugie ćwierćwiecze XV w.) (fot. K.R. Mazurski)

wcześniej, skutkowało konkretnym typem zagospodarowania przestrzeni, którego istotną część stanowiły budowle stanowiące siedzibę patrycjatu. Wśród ratuszów tamtego czasu i stylu wskazać należy choćby ratusze Wrocławia, Bolesławca, Lwówka Śląskiego czy Środy Śląskiej. Dopełnieniem obrazu są rezydencje, np. księżęca w Legnicy, czy zamki: Bonerów w Wojnowicach, Bolków, Chojnik, Gryf, Zagrodno oraz



Fot. 5. Ratusz we Wrocławiu (fot. K.R. Mazurski)

Grodziec. Część z nich to obecnie ruina i jako taka kolonizuje współczesny krajobraz, część stanowi niezmienną znacząco świadectwo wagi gotyku dla ekspansji kulturowej w krajobrazie Dolnego Śląska wieków średnich.

Czas renesansu kreśli krajobraz Dolnego Śląska różnymi barwami. Pierwsze to „kolory” reformacji, chociaż jej początek ostrożnie zaznacza się w przestrzeni. Wpierw to „kolonizacja” kościołów katolickich, których wierni zmienili wyznanie, a wraz z nim wystrój wnętrz obiektów sakralnych. Renesans często stanowił dopełnienie formy gotyckiej. W XVI w. przebudowy doczekał się chór katedry wrocławskiej oraz kaplica św. Jana Chrzciciela. Zmieniono wystrój ratuszów: wrocławskiego, lwóweckiego czy gryfowskiego. Rekonstrukcji doczekały się zamki w Wojnowicach, Brzegu i Oleśnicy, ale pojawiają się także obiekty zbudowane od podstaw, jak kamienica Rybitschów oraz kamienica „Pod Żółtą Koroną” we Wrocławiu i wyjątkowej urody dom „Pod Przepińczym Koszem” w Legnicy, pochodzący z drugiej dekady XVI w.

Żywił protestancki wyraźniej zaznaczył swoją obecność na Dolnym Śląsku w czasie dlań trudniejszym, zbiegającym się z barokiem w sztuce. Efektem uporu, czasami nawet zbrojnego, są do dziś czytelne krajobrazy kościoły, świadczące dobitnie o determinacji wiernych ewangelickiego kręgu kulturowego. Są to słynne kościoły Pokoju – owoc traktatu westfalskiego, tym bardziej budzące podziw, im więcej



Fot. 6. Kościół Pokoju w Świdnicy (fot. K.R. Mazurski)

przeszkód stawiano, by w jak najmniejszym stopniu dopuścić do zaistnienia w przestrzeni na równych prawach także i tej idei. Pomimo to, a być może właśnie dlatego przestrzeń Dolnego Śląska wzbogaciła się w XVII w. unikatowymi w skali globalnej budowlami, z których dwie do tej pory istnieją, co więcej, fakt ten jest na tyle istotny dla przestrzeni kulturowej Europy i świata, że obie świątynie, świdnicka i jaworska, w 2001 r. trafiły na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO jako jeden z dwunastu polskich wpisów. W tym samym okresie pojawiają się kolejne budowle, będące efektem kolejnych postanowień natury politycznej. Na mocy konwencji w Altranstädt w księstwach dziedzicznych Habsburgów zezwolono na budowę sześciu nowych świątyń ewangelickich, zwanych kościołami Łaski. Trzy z nich wzniesiono na Dolnym Śląsku – w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze oraz Miliczu (ten ostatni wyróżnia się swoją szachulcową budową).

Zdecydowanie w przestrzeni kulturowej czytelny jest barok, stanowiący ideologiczną odpowiedź protestantom i dzieje się tak z krajobrazem całej Europy, której Dolny Śląsk jest jedynie lokalnym wyrazem, lokalnym, ale nad wyraz interesującym. Po pierwsze – po raz kolejny poddano ideologicznej przebudowie obiekty poprzednich epok, korzystając zwłaszcza z zasobów gotyckich. Rys kontrreformacji w ujęciu przestrzennym znalazł swój wyraz w przebudowywanych lub budowanych klaszto-



Fot. 7. Kościół Łaski w Kamiennej Górze (fot. K.R. Mazurski)

rach cysterskich, jak to miało miejsce w Lubiążu, Krzeszowie, Kamińcu Ząbkowickim, Trzebnicy czy Henrykowie. Jakkolwiek to raczej kulturowe wnętrze, to nie sposób pominąć lubiąskiego pałacu opatów z salą Książęcą, uważaną za jedno z najwspanialszych barokowych wnętrz reprezentacyjnych na Śląsku. Także katedra wrocławska doczekała się barokowych korekt, czego przykładem są kaplice św. Elżbiety oraz elektorska – obie pozostające pod wpływem baroku czeskiego (Wiszniewski 2006). Na osobną wzmiankę zasługują działania zakonu, ściśle kojarzonego i związanego z kontrreformacją, który, dla swoich potrzeb, był skłonny wykorzystywać także i przestrzeń, kształtując ją w odpowiedni sposób. To dzięki jezuitom krajobraz wrocławski wzbogacił się o kościół Najświętszego Imienia Jezus, połączony z gmachem akademii, w którym znajdują się kolejne dwie perły kultury regionu – Aula Leopoldyńska oraz Oratorium Marianum z początku XVIII w.

Historią stojącą trochę na uboczu barokowego krajobrazu kulturowego i stanowiącą raczej jego obrzeża jest zabudowa wiejska – zawsze mniej trwała ze względu choćby na materiał, z którego została wykonana. Drewniana zabudowa wiejska zachowała się przede wszystkim na obszarze Sudetów i ich przedgórze. Jest to głównie zabudowa o konstrukcji szkieletowej lub przysłupowej. Atrakcyjne kulturowo są zwłaszcza te ostatnie przypisane do Górnych Łużyc, z czasem kolonizujące północne Czechy i Dolny Śląsk (Widawski 2009). Największa liczba domów w tym stylu po-



Fot. 8. „Zagroda Kołodzieja” w Zgorzelcu (fot. K.R. Mazurski)

wstała po 1700 r. i znajduje się obecnie na obszarze powiatów: lwóweckiego, złotoryjskiego, zgorzeleckiego i lubańskiego (te dwa ostatnie to teren głównie Łużyc Górnych – zachowało się tu jeszcze około 400 takich obiektów). Do najcenniejszych należą domy przysłupowe znajdujące się na rynku w Sulikowie czy dobrze zachowana „Zagroda Kołodzieja” obecnie w Zgorzelcu, choć zbudowana w 1822 r. w Wiganicach Żytawskich. Istotne świadectwo kultury regionu to także drewniane budowle, np. popularne parterowe domy tkaczy w Chełmsku Śląskim z początku XVIII w.

Wiek XIX i XX, jakkolwiek wpisują się w poetykę rozwoju krajobrazu kulturowego Europy, także mają swoje istotne regionalizmy podkreślające unikatowość Dolnego Śląska. Spośród wielu budowli warto wskazać na nawiązujące do idei klasycyzmu w sztuce, a związane z działalnością Karola Fryderyka Schinkla – znanego pruskiego architekta, który dał początek całej szkole nazwanej od jego nazwiska. Płodny architekt pozostawił także trwały ślad w krajobrazie Dolnego Śląska, np. charakterystyczny dawny kościół ewangelicki w Mysłakowicach, budynek obecnego Muzeum Filumenistycznego w Bystrzycy Kłodzkiej, czy najbardziej rozpoznawalna chyba w krajobrazie budowla – pałac w Kamieńcu Żąbkowickim (Mazurski 2005). Do pełni obrazu XIX w. należałoby dodać rezydencję królewską w Mysłakowicach, budynek Nowej Giełdy we Wrocławiu czy architekturę sakralną, której godnym

reprezentantem jest neogotycki kościół św. Mikołaja w Nowej Rudzie czy kościół pw. św. Michała Archanioła na wrocławskim Ołbinie.

Wiek XX także wyraźnie odznaczył się w krajobrazie dolnośląskim i znowu Wrocław staje się wiodącym depozytariuszem zasobów kulturowych regionu. Najistotniejsza budowla jego pierwszej połowy wieku znajduje się właśnie tam. Hala Stulecia Maxa Berga (wzniesiona w 1912 r., a otwarta 20 maja 1913) nawiązująca do setnej rocznicy bitwy narodów, stanowi wyjątkowy walor kulturowy, którego rangę podkreśla obecność budowli na liście zabytków dziedzictwa ludzkości – elitarnego zestawu walorów proponowanego przez UNESCO. Dane mówią same za siebie: wysokość 42 m, średnica kopuły 67 m, powierzchnia 14 000 m<sup>2</sup> ([www.halastulecia.pl](http://www.halastulecia.pl)). Dwudziestolecie międzywojenne przynosi także ciekawe eksperymenty związane z przestrzenią kulturową – w tym wypadku przestrzenią miejską Wrocławia. Doskonałym przykładem jest wrocławskie osiedle Sępólno, które powstawało w latach 1919–1935, realizując popularną wówczas ideę miasta ogrodu (Nowosielska-Sobel, Sobel 2006). Kształt tej przestrzeni uzyskał dodatkowy wymiar uwzględniający perspektywę ptaka – widoczny z góry układ budynków mieszkalnych ma kształt germańskiego orła.

Jakkolwiek II wojna światowa toczyła się po trosze obok Dolnego Śląska, jej obecność zarysowała się w sposób znaczący, zwłaszcza w niektórych jego fragmentach. I znowu na pierwszy plan wysuwa się Wrocław ogłoszony twierdzą, co miało istotne konsekwencje także w wymiarze krajobrazowym. Można pokusić się o potraktowanie pierwszej połowy 1945 r. jako cezury czasowej, po której wiele obiektów nie było już tym samym lub całkowicie zniknęło z przestrzeni. Przepadły całe osiedla czy zespoły kamienic, a wolne miejsce wykorzystane zostało w inny sposób: już to jako place, jak Dominikański, już to jako podwaliny nowych osiedli, jak charakterystyczne osiedle przy pl. Grunwaldzkim.

Powojenny krajobraz Dolnego Śląska kształtowało wiele czynników. Z jednej strony nastąpiła dekapitalizacja wielu obiektów, do czego w znaczący sposób przyczyniło się zarówno poczucie tymczasowości trwające w zasadzie do lat siedemdziesiątych XX w., jak i postrzeganie regionu jako dobrze zachowanego mimo wojennej zawieruchy, co powodowało, że centralne inwestycje omijały ten obszar. Doskonałym przykładem jest historia rozwoju bazy noclegowej, stale mającej opinię dobrze zachowanej, opinię, którą zweryfikowano dopiero po trzech dekadach i to negatywnie, z tym że było już za późno na jakiegokolwiek działania dodatkowo ograniczone kryzysem. Wiele przedwojennych pensjonatów po prostu realizowało swoją funkcję w sposób ułomny lub nie było w stanie realizować jej wcale. To też znacząco wpłynęło na jakość krajobrazu kulturowego, zwłaszcza miejscowości wypoczynkowych. Jeżeli mowa o krajobrazie utraconym, to należy także podkreślić inną stronę rozwoju krajobrazu, który można, dla potrzeb choćby niniejszej publikacji, określić mianem krajobrazu odzyskanego. Zniszczenia wojenne mocno dały się we znaki Wrocławowi, który był obcy kulturowo nowym mieszkańcom od paru setek lat. Pomimo to krajobrazy, które znikły wraz z ich twórcami, zostały odtworzone w miarę możliwości. Powstał z gruzów rynek i stare miasto, odrodził się Ostrów Tumski, kościoły, gmach uniwersytecki. Te przykłady można także mno-

żyć w skali regionalnej, choć akurat stolica Dolnego Śląska jest doskonałym reprezentantem zjawiska.

Historia krajobrazu przez pryzmat zmian stylu architektonicznego nie wyczerpuje złożoności tematu. Całe obszary Dolnego Śląska przekształcane były na skutek rozwoju takiej czy innej działalności człowieka, która zawsze ma w sobie jakiś rys kulturowy. Doskonałym przykładem jest choćby krajobraz związany z rozwojem przemysłu w regionie. Obok przekształceń wynikających z konkretnej działalności przemysłowej rozwijało się także osadnictwo związane z daną formą działalności. Wydobycie złota już w XIII w. zaowocowało powstaniem pierwszej miejscowości na prawie magdeburskim – Złotoryi. Kolejne stulecia przyniosły dalszy rozwój sieci osadniczej nawiązującej do wydobycia określonych surowców. I tak w XVI w. pojawiają się takie miejscowości, jak: Boguszów (Gottesberg), Kowary (Schmiedeberg), Miedzianka (Kupferberg) oraz Srebrna Góra (Silberberg). Potrzeby przemysłu w istotny sposób wpłynęły na kształt krajobrazu okolicy. Wiek XVII naznaczony jest rabunkowym wyrębem drzew, które stanowiły istotny element w pozyskiwaniu określonego surowca. Aby otrzymać 60 ton srebra z ołowiu, potrzeba było niemal 225 ton drewna bukowego. Dysproporcje wzrastały w przypadku drzew liściastych. Wszystko to istotnie wpływa na krajobraz naturalny przekształcany na skutek działań człowieka. Jeszcze czytelniejsze zmiany w przestrzeni powodowało wydobycie węgla kamiennego. W dobrach Czettritzów w Wałbrzychu jego eksploatację rozpoczęto w połowie XVI w. Niedługo potem rodzi się krajobraz charakterystyczny dla górnictwa węgla kamiennego mało estetyczny, ale zaświadczący o rozwoju cywilizacyjnym w tamtym czasie. Intensywna industrializacja, niepozostająca bez wpływu na krajobraz, to połowa XIX w. Jej przyspieszenie w XX w. skutkuje powstaniem dwóch wiodących okręgów przemysłowych: wrocławskiego i Sudeckiego Okręgu Przemysłowego. Charakterystyczny dla Dolnego Śląska jest przemysł cukrowniczy, którego początki znajdują się w Konarach – najstarszej w regionie i nie tylko cukrowni pozyskującej cukier z buraka. U progu XX w. na Dolnym Śląsku w krajobrazie zapisało się 40 cukrowni, z których obecnie nie pozostało wiele. Nie istnieje już Klecina, a w miejscu cukrowni sołtysowickiej znajduje się obecnie ogromny pusty plac z jednym pozostałym kominem.

Fascynującym byłby także przegląd przemian związanych z innymi rodzajami aktywności człowieczej. Na pewno należałoby wspomnieć o charakterystycznym od wieków krajobrazie zdrojowym, wyrażanym konkretnym układem przestrzennym uzdrowisk sudeckich ze stałymi elementami krajobrazu, tj. parkami zdrojowymi, domami zdrojowymi, pijalniami wód itd. Czy to będzie Łądek-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Duszniki-Zdrój czy Polanica-Zdrój, pewne niezmiennie elementy tego krajobrazu pozostaną czytelne w każdym z tych miejsc.

Podsumowanie nie jest zachęcające. Nie sposób w tak krótkim tekście przedstawić rozwój krajobrazu kulturowego Dolnego Śląska – regionu o skomplikowanej historii, co przekłada się na złożoność badanego aspektu. Nie sposób przyjrzeć się problemowi z wszelkich możliwych stron, nie sposób zachować odpowiednich proporcji przy prezentacji tych wyrwanych z kontekstu fragmentów, które niczym zdjęcia rodzinnego albumu niosą w sobie jedynie zarzewie historii, a nie spójną

całość. Nadzieja w tym, że kontekst oglądającym jest doskonale znany i w zasadzie niepotrzebny, żeby zrozumieć, dlaczego akurat to zdjęcie z rodzinnej historii w tym momencie stanowi przyczynek do wspomnień szerszych i tym dłuższych, im dłuższa przed spotykającymi się noc i im pełniejszy stół, przy którym toczą się wspomnienia...

#### Literatura

- Antkowiak Z., *Kościoty Wrocławia*, Wrocław 1991.
- Dobrowolska M., *Dynamika krajobrazu kulturalnego*, „Przegląd Geograficzny” 1948, t. 21, nr 1, s. 151–203.
- Mazurski K. R., *Masyw Ślęży*, Wrocław 2002.
- Mazurski K. R., *Miłość i dramaty królowy Marianny*, Wrocław 2005.
- Mikesell-Wagner L., Mikesell M., *Readings in Cultural Geography*, Chicago 1962.
- Myga-Piątek U., *Historia, metody i źródła badań krajobrazu kulturowego*, „Problemy Ekologii Krajobrazu” 2005, t. 17, s. 71–77.
- Nowacki K., Przyłęcki M., *Ślązański Park Krajobrazowy*, Warszawa 1996.
- Nowosielska-Sobel J., Sobel G., *Dolny Śląsk w latach 1918–1945*, [w:] *Dolny Śląsk: monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006 s. 507–597.
- Rosik S., *Najdawniejsze dzieje Dolnego Śląska (do roku 1138)*, [w:] *Dolny Śląsk: monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 15–54.
- Widawski K., *Dziedzictwo materialne kultury wiejskiej jako walor turystyki kulturowej na wybranych przykładach z Dolnego Śląska*, [w:] *Turystyka kulturowa na Dolnym Śląsku: wybrane aspekty*, red. K. Widawski, Wrocław 2009, s. 9–17.
- Wiszniewski P., *Nowożytnie dzieje chrześcijaństwa na Dolnym Śląsku (1526–1806)*, [w:] *Dolny Śląsk: monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 261–351.
- Wójcik M., *Dolny Śląsk w latach 1138–1326*, [w:] *Dolny Śląsk: monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 55–105.



## Przemijanie krajobrazu sudeckiej wsi na przykładzie Gór Białskich<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

Od zarania dziejów człowiek styka się ze zmianami w krajobrazie. Ewolucja formy krajobrazu naturalnego wynika z wzajemnego oddziaływania warunków litologicznych, atmosferycznych i hydrologicznych. Do podstawowych procesów genetycznych zaliczyć można procesy rzeźbotwórcze oraz sukcesję i rozwój roślinności. W krajobrazie kulturowym silny wpływ na przemiany krajobrazu wywiera dodatkowo życie i działalność człowieka. W zależności od rozwoju społecznego i gospodarczego oraz uwarunkowań politycznych i kulturowych człowiek adaptuje i przekształca otaczającą go przestrzeń. Na sposób postrzegania krajobrazu, jako elementu dynamicznego, obok indywidualnej wrażliwości na piękno i społeczno-kulturowej percepcji, wpływ mają ponadto naturalna cykliczność pór roku i następstwo dnia i nocy oraz zmienność pogody. Wspomniane czynniki odgrywają istotną rolę w odczuwaniu sensorycznym.

Przemiany krajobrazu wsi sudeckiej odzwierciedlają uwarunkowania przyrodnicze oraz burzliwą historię życia i gospodarki człowieka w regionie. Pomimo zmiennego w czasie stopnia eksploatacji środowiska naturalnego, zmian demograficznych, narodowościowych czy ustrojowych, kształtowana przez wieki forma koegzystencji wytworów działalności człowieka z elementami naturalnymi w krajobrazie wskazywała na poszanowanie różnorodnych lokalnych determinant. Szacunek ten wyrażony został przez uwarunkowany morfologicznie układ zabudowy wsi oraz regionalną architekturę budynków przystosowaną do klimatu górskiego i odzwierciedlającą wpływy wielonarodowościowe. Wymienione elementy są nieodłącznymi składowymi krajobrazu ewoluującej sudeckiej wsi, świadczącymi o jej historii i kulturze, a więc jej autentyczności w otoczeniu.

Najnowszy kierunek zmian w krajobrazie wsi sudeckiej jest niepokojący. Poprzez intensywny rozwój nowej zabudowy (infrastruktura turystyczna, zabudowa letniskowa i willowa), z pominięciem dbałości o historyczny układ przestrzenny czy styl architektoniczny, wyraźna staje się silna ingerencja w podstawowe wyznaczniki pozwalające na identyfikację miejsca. Jest to krok do unifikacji przestrzeni i zaniku regionalnej, krajobrazowej różnorodności. Stopień zaawansowania tego procesu jest jeszcze dość zróżnicowany przestrzennie.

[1] Referat wygłoszony 10 grudnia 2011 r., w:  
*Mijające krajobrazy Polski – Dolny Śląsk: krajobraz*

*dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk.  
K.R. Mazurski, Wrocław 2012, s. 107–124.

Celem artykułu jest przedstawienie uwarunkowań autentycznego krajobrazu wsi sudeckiej oraz przedstawienie problemu jego przemijania na przykładzie Gór Bialskich, uważanych wciąż za „najdzikszy” obszar Sudetów. W oparciu o inwentaryzację terenową i analizę materiałów planistycznych opisano charakter i przyczyny zmian. Podjęto dyskusję nad możliwością ochrony krajobrazu poprzez jednoznaczne zapisy legislacyjne w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego oraz medialne uwrażliwienie społeczności lokalnych na problem dialogu współczesnej architektury z tradycją.

### Uwarunkowania krajobrazu wsi sudeckiej

Różnorodność form rzeźby Sudetów jest efektem bogatej przeszłości geologicznej i petrograficznej oraz wciąż aktywnych procesów geomorfologicznych. Za przestrzenne różnicowanie morfologii odpowiada odmienna odporność skał i obecność licznych uskoków, w połączeniu z wpływem sieci wód powierzchniowych i podziemnych, szaty roślinnej oraz zmiennych warunków termicznych i wilgotnościowych. Poszczególne pasma różnią się rozległością, wysokością, nachyleniem stoków oraz stopniem rozczłonkowania sieciami dolin. Wspólną cechą większości pasm są łagodne, faliste powierzchnie wierzchołków z miejscowo górującymi zaokrąglonymi górami twarzieli. Doliny rzek są przeważnie głębokie, o stromych, schodkowatych zboczach. Charakterystyczne w krajobrazie sudeckim są wielkie, śródgórskie kotliny i kotlinowate obniżenia otoczone zrębami górkowymi. Dna tych form posiadają przeważnie charakter pagórkowaty bądź równinny (Walczak 1968). W całych Sudetach wyróżnia się system trzech głównych wysokościowych stopni morfologii wierzchołkowo-stokowej. Rzeźba ta nawiązuje, jakby odległe w czasie echo, do tzw. trzech poziomów zrównań strukturalnych (Jahn 1980; Migoń 2006), będących – obok kotlin śródgórskich – najważniejszym wyznacznikiem rysów krajobrazowych bloku sudeckiego jako gór zrębowych.

W naturalnym krajobrazie sudeckim wyróżnia się pięć pięter roślinności: pogórza – z mieszanymi lasami liściastymi i podgórskimi borami z udziałem sosny i świerka (obecnie większość z nich zastępują pola uprawne); regla dolnego – z lasami bukowo-mieszanymi (pozostałe głównie w Górach Sowich, Stołowych i Kaczawskich oraz Sudetach Wschodnich); regla górnego – z lasami świerkowymi; kosodrzewiny i alpejskie występujące jedynie w Karkonoszach i pozostające poza zasięgiem rozwoju stałej sieci osadniczej (Fabiszewski 1985). Na stokach północnych i wschodnich obserwuje się obniżenie wysokości n.p.m. granic kolejnych pięter roślinnych, szczególnie wyraźne względem wysokościowego usytuowania odpowiednich stref roślinnych stoków południowych (Hess, Niedźwiedz, Obrębska-Starkłowa 1980). Ta warunkowana lokalnymi czynnikami klimatycznymi, głównie solarno-termicznymi i wilgotnościowymi (Schmuck 1960), piętrowa asymetria w krajobrazie jest dodatkowo różnicowana przestrzennie w zależności od sytuacji litologicznej i tektonicznej oraz oddziaływań klimatycznych na rzeźbę.

Naturalny, krajobrazowy ciąg Sudetów stanowi od wieków najważniejsze tło dla kształtowania się „autentycznego” krajobrazu wsi sudeckich. „Autentyzm” krajobrazu jest tu pewną generalizacją pojęciową, odzwierciedlającą historycznie

ukształtowaną, aktualną wartość miejsca, która jest dynamicznym, względnie harmonijnym powiązaniem czynnika kulturowego ze środowiskiem przyrodniczym. Ten relatywizm ujęcia wiąże się z faktem, że wraz z tworzeniem się sieci osadnictwa w Sudetach i postępami gospodarczymi, nastąpiły istotne antropogeniczne zmiany w charakterze roślinnym naturalnego otoczenia. Pierwotny drzewostan Sudetów został przez człowieka na wielu obszarach zredukowany przestrzennie, głównie na rzecz gospodarki rolnej i potrzeb osadniczych oraz rozwijającego się górnictwa i przemysłu. Jednocześnie mocno zachwiana została jego naturalna struktura z powodu nadmiernej eksploatacji zasobów leśnych oraz wprowadzenia monokultury świerkowej (*Słownik geografii turystycznej Sudetów* 1993). Dominacja pól uprawnych w krajobrazie sudeckim wiąże się jedynie z szerokimi dolinami i śródgóorskimi kotlinami. W wyższych partiach dolin, na stromych stokach, występują przeważnie świeże górskie łąki, rzadko już użytkowane jako pastwiska, które w płynny sposób (strefa zarośli) przechodzą w porastający stoki i wierzchowinę las. W bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań przeważają rośliny synantropijne i ruderalne, w głównej mierze drzewa i krzewy owocowe.

Tak rozumiany naturalny krajobraz jest więc, w sensie tworzących go zbiorowisk roślinnych oraz niektórych form terenu, często tylko słabym śladem krajobrazu pierwotnego, który stał się w wielu miejscach przedmiotem silnych przekształceń antropogenicznych. Tworzenie, rozbudowa i przemiany społeczno-gospodarcze i kulturowe jednostek osadniczych w Sudetach w swym przebiegu historycznym wiążą się nie tylko z ekspansją rolnictwa oraz wspomagającego go rzemiosła i rozwojem gospodarki leśnej. Istotne zmiany przestrzenne w krajobrazie są pokłosiem zmiennych dziejów jego górnictwa (Dziekoński 1972). Wydobycie różnorodnych surowców skalnych i mineralnych, początkowo metali szlachetnych, miedzi i żelaza, a w ostatnich dwóch wiekach szczególnie węgla kamiennego i surowców szklarskich, sprzężone było z silnym rozwojem wielu sudeckich miast i osiedli oraz licznych gałęzi miejscowego przemysłu. Powiązania funkcjonalne i przestrzenne pomiędzy obszarami surowcowymi i przetwórczymi oraz rozwój przemysłu, handlu i usług sprzyjały powstawaniu i rozbudowie sieci komunikacji drogowej i kolejowej oraz linii przesyłowych, głównie telefonicznych oraz zasilania elektrycznego i ciepłowniczego. W ten sposób, również w krajobrazie wiejskim, stopniowo pojawiły się te i inne (np. ujęcia i sztuczne zbiorniki wody, zbiorniki flotacyjne, oczyszczalnie ścieków, sieci wodociągowe i kanalizacyjne, wysypiska śmieci, wieże telefonii komórkowej, wyciągi krzeselkowe i linowe, narciarskie trasy zjazdowe) infrastrukturalne (tranzytowe i lokalne) znamiona rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego.

Nasuwa się więc pytanie – w jakim stopniu służą one zaspokojeniu podstawowych potrzeb cywilizacyjno-gospodarczych społeczności wiejskich, a w jakim mogą stanowić zagrożenie dla jej długookresowych interesów. Odpowiedź na to pytanie uwzględnić więc musi nie tylko aktualne, ale i przyszłe potrzeby optymalnego, zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich w Sudetach (Kutkowska 2007). Jako jedną z ważniejszych należy tu uwypuklić potrzebę zachowania i ochrony atrakcyjności krajobrazowej wsi i jej naturalnego otoczenia (Bryś, Ojrzyńska 2010). Patrząc z tej perspektywy, należy rozpatrzyć, jakie aktualne tendencje inwestycyjne i prze-



Fot. 1. Rytmika elementów składowych w krajobrazie sudeckiej wsi (fot. H. Ojrzyńska)

miany społeczno-kulturowe, wyrażające się w przekształceniach współczesnej wsi sudeckiej, zagrażają lub mogą zagrozić jej autentyzmowi, jako historycznie ukształtowanej wartości kulturowej i krajobrazowej.

Większość z istniejących miejscowości sudeckich powstała podczas średnio-wiecznej wielkiej akcji kolonizacyjnej (Schlenger 1930). Ze względów gospodarczych największym zainteresowaniem człowieka cieszyły się szerokie doliny rzeczne i kotliny. W miarę postępującego wyrębu lasów, na potrzeby rozwijającego się szklarstwa, górnictwa i hutnictwa (XVI–XVII w.), zasiedlano także górne odcinki dolin oraz partie wierzchowin. Zależność od uwarunkowań terenowych odzwierciedliła się w swoistej rytmice w krajobrazie sudeckich wsi – liniowe (łańcuchowe) położenie zabudowań zgodnie z osią doliny i powtarzalny układ elementów składowych dawnych łańców (tereny uprawne od zabudowań w górę stoku, dalej las; na granicy łańcu biegnąca w górę stoku droga gospodarcza). W przeciwieństwie do zwartych układów w dolinach, wsie lokalizowane na wierzchowinie charakteryzowały się zabudową rozproszoną. Powstające tu gospodarstwa pasterskie związane były bezpośrednio z zasięgiem powstałych po karczunku śródleśnych polan (Walczak 1968).

Nawiązujące do osi przebiegu doliny ciągi zabudowy w naturalny sposób schodziły na dalszy plan wnętrza krajobrazowego, respektując dominację otaczających dolinę wzniesień. Główną dominantą krajobrazową, będącą wytworem działalności ludzkiej, pozostawał kościół, którego lokalizacja, podkreślająca wagę sfery *sacrum*, dotyczyła najczęściej wyższych partii stoków doliny lub innych naturalnych wzniesień w ich obrębie. W szerszych dolinach i większych śródgórskich kotlinach



Fot. 2. Zabudowa wsi w osi doliny respektuje dominację otaczających ją wzniesień (fot. H. Ojrzyńska)

dotychczasowe dominanty stanowiły, powstałe po szesnastowiecznej reformie rolnej, zabudowania dużych folwarków oraz zespoły dworsko-folwarczne, a później zespoły pałacowo-folwarczno-parkowe. Ich położenie wiązało się najczęściej z krańcem wsi (wieś sprzężona z folwarkiem) lub obszarem poza jej obrębem (osady folwarczne) (Trocka-Leszczyńska 1995). Kolejne okresy rozwoju gospodarczego Sudetów – rozwój tkactwa (XVI/XVII–XIX/XX w.) i wielkiego przemysłu (XVIII–XIX/XX w.) oraz turystyki (od XIX/XX do dziś) odznaczyły się w krajobrazie rozwojem zabudowań pozbawionych budynków gospodarczych – stajen czy stodół. Niejednokrotnie nowe obiekty doprowadzały do znacznego zagęszczenia terenu zabudowanego wewnątrz doliny. Część spośród zabudowań, szczególnie mieszkania dla ludzi pracujących w przemyśle i rzemiośle, lokalizowana była na terenach zalewowych. Ich trwałość w krajobrazie, wobec niszczyielskiej siły przyrody, okazała się niewielka.

Ukształtowana przez wieki regionalna forma architektoniczna zabudowy sudeckiej sprawiła, że niezmiennie wtapia się ona w otaczający krajobraz. Jej podstawowymi wyznacznikami są: przysadzista, zwarta i prosta bryła budynku, użycie lokalnych materiałów budowlanych oraz rozwiązanie detali stanowiące przystosowanie do warunków klimatu górskiego. W większości budynków zastosowano grube wieńcowe ściany (z których nawietrzne są oszalowane), małe otwory okienne, stromy dach i wysunięte okapy. Często pod jednym dachem łączyło się funkcję mieszkalną, inwentarską oraz gospodarczą (Trocka-Leszczyńska 1995). W wyniku zależności od zmiennych przestrzennie warunków atmosferycznych oraz zasięgu wpływów innych kultur, sudecka forma architektoniczna rozbudowana została o szereg dodatkowych,



Fot. 3. Budynek o cechach architektonicznych regionu sudeckiego (mikroregion kłodzki)  
(fot. H. Ojrzyńska)

mikroregionalnych wyznaczników, których obecność uwydatnia różnorodność krajobrazu sudeckich wsi.

Zdolność do przywracania naturalnych cech krajobrazu to szczególnie istotna cecha środowiska przyrodniczego Sudetów. Zróżnicowanie przestrzenne właściwości kompensacyjnych środowiska naturalnego jest odzwierciedleniem stopnia jego adaptacji na potrzeby człowieka. Nasilanie się, zwłaszcza w okresie po II wojnie światowej, procesów wtórnej sukcesji naturalnej lasu na nieużytkowane pola w dużej części sudeckich wsi, świadczy o fakcie właściwego, ukształtowanego historycznie, umiarkowanego stopnia jego adaptacji. Dążenie przyrody do odtworzenia naturalnego położenia granicy rolno-leśnej odzwierciedla się w krajobrazie poprzez coraz niższe położenie dolnej granicy lasu i przejmowanie w jego obręb elementów związanych z gospodarką człowieka (dawnych dróg gospodarczych, kamiennych teras czy opuszczonych zabudowań (Latocha 2009). We wsiach wschodnio-sudeckich, zlokalizowanych w górnych partiach dolin, o dość dużym nachyleniu stoków, tempo przebiegu procesu sukcesji oszacowane zostało na 2,3 m wysokości względnej na rok, podczas gdy w dolnych partiach osiągnęło nieco ponad jeden metr (Brys i Ojrzyńska 2010).

#### **Wpływ rozwoju turystyki na ewolucję krajobrazu na przykładzie Gór Białskich**

Początki rozwoju turystyki w Sudetach wiążą się z końcem XIX w. W całym paśmie był to okres stopniowej depopulacji związanej z upadkiem tkactwa i odpływem ludności z przeludnionych wsi. Wzrost zainteresowania górami jako miejscem do kontemplacji i prowadzenia aktywności fizycznej (wędrówki piesze, konne i nar-

ciarstwo) zaowocował stopniowymi zmianami w krajobrazie sudeckich wsi i ich otoczenia. Do rozslawienia piękna i malowniczości zwartego masywu Gór Bialskich, porośniętych gęstym lasem świerkowym i pozostałościami pierwotnych lasów mieszanych, przyczyniła się ówczesna właścicielka okolicznych dóbr – królowna Marianna Orańska. Podczas jej gospodarowania w krajobrazie pojawiły się nowe utwardzone drogi i dukty leśne, które poprawiły dostępność komunikacyjną okolicy. Już na początku XX w. wieś Goszów i Bielice (dolina górnej Białej Łądeckiej) oraz dawne miasto Bolesławów (dolina Morawki), uznawane za miejscowość romantyczną, były znanymi letniskami i częstym celem wycieczek kuracjuszy z Łądką-Zdroju (*Słownik geografii turystycznej Sudetów* 1993). W krajobrazie wielu wsi pojawiły się wtedy obiekty związane z obsługą ruchu turystycznego – zabudowania gospód i schronisk, a w miejscowościach pełniących funkcję ośrodków narciarskich także skocznie, tory saneczkowe i półki narciarskie na odpowiednio utrzymywanych stokach (Bielice, Nowa Morawa, Bolesławów). Analiza materiałów kartograficznych (mapy Meßtischblatt w podziałce 1:25 000) oraz zachowanych fotografii potwierdziła, że opisywane zmiany nie zatraciły autentyczności krajobrazu wschodniosudeckich wsi. Budynki lokalizowane były w osi doliny, tak że ukształtowany historycznie, łańcuchowy przebieg zabudowy nie został naruszony, a forma architektoniczna obiektów nawiązywała do regionalnej tradycji budowlanej.

Dalszy rozwój turystyki zahamowany został na szereg lat przez wybuch II wojny światowej i następujące po nim zmiany polityczne i narodowościowe. Do lat 90. XX w. odradzanie funkcji turystycznej przebiegało bardzo powoli, a fakt ten miał szereg uwarunkowań lokalnych, m.in.: odległość od granicy państwowej, położenie wobec największych atrakcji turystycznych, dostępność komunikacyjną czy interwencją państwową (Bryś, Ojrzyńska 2010). W głównej mierze okres ten charakteryzował się masowym odpływem ze wsi przesiedlonej tu ludności, zrażonej trudnymi warunkami klimatyczno-glebowymi. W efekcie następująca ewolucja krajobrazu dotyczyła wsi wyludnionych, ze zdekapitalizowaną tkanką mieszkaniową i postępującą w szybkim tempie wtórną sukcesją naturalną. W Górach Bialskich proces wyludniania był na tyle intensywny, że doprowadził do całkowitego zaniku wsi Nowa Biela oraz do znacznej, grożącej zanikiem wsi, depopulacji Bielic (Chachaj 1978). Próby ożywienia regionu objęły lokalizację ośrodków wczasów pracowniczych (Nowy Gierałtów, Nowa Morawa, Bolesławów), podczas gdy w sferze planów pozostała budowa wielkich kompleksów narciarskich i turystycznych w ramach tzw. drugiego Zakopanego. Część spośród nowo powstałych ośrodków zlokalizowana została w opuszczonych domostwach, miejscami jednak wybudowano nowe, których forma architektoniczna pozbawiona była jakichkolwiek związków regionalnych. Ich masywne bryły, w połączeniu z płaskim dachem i betonowymi elewacjami stały się w krajobrazie wsi elementem obcym i dysharmonijnym.



Fot. 4. Nawiązująca do regionalnych wzorców architektonicznych forma schroniska „Saalwiesenbaude” (wieś Bielice; początek XX w). Źródło: <http://www.bielice.info/pl/>



Fot. 5. Dysharmonijna bryła Ośrodka Wypoczynkowego „Bolko” w krajobrazie wsi Nowy Gieraltów (fot. H. Ojrzyńska)

Od lat 90. XX w. tempo zmian w krajobrazie sudeckich wsi, warunkowane rozwojem turystyki, uległo znacznemu przyspieszeniu. Dla wielu turystów chęć spędzania czasu w pięknym górskim otoczeniu wiązała się silnie z chęcią posiadania fragmentu tego obszaru na własność. Efektem tych dążeń stał się częsty wykup nieruchomości – opuszczonych domostw, działek budowlanych i rolnych. W przypadku miejscowości położonych w większej odległości od miasta, głównym powodem inwestycji było stworzenie letniska, natomiast we wsiach podmiejskich – wiejskich „sypialni” (Goszów, Stara Morawa). Początkowo trend dotyczył istniejącej tkanki mieszkaniowej, która była odnawiana i przystosowywana do nowych funkcji. Zmiany funkcjonalne dotyczyły także gospodarstw stałych mieszkańców. Wobec rosnącego zainteresowania miejscami noclegowymi, spora grupa zdecydowała się na przekształcenie części budynków, w tym budynków gospodarczych, na obiekty obsługi turystów (Wiatrzyk 1984). W efekcie zdekapitalizowana tkanka mieszkaniowa i gospodarcza odzyskiwać zaczęła swój dawny blask. W myśl założeń idei neo-regionalizmu, remont części budynków i ich przystosowanie do nowych funkcji przebiegał przy użyciu nowoczesnych materiałów i zachowaniu dbałości o regionalne wyznaczniki architektoniczne.

Dalsze, postępujące przekształcenia sprawiły, że formowany przez wieki ład przestrzenny został zachwiany. Główną przyczyną tego stanu stał się rozwój nowej zabudowy, pozbawionej nawiązań do sudeckiej formy architektonicznej. W miejscowościach podmiejskich bryły budynków wraz z połącją dachu nadmiernie rozczłonkowano, dodając elementy obce np.: wieżyczki czy monumentalne kolumny. Dodatkową cechą umacniającą ich dysharmonię w krajobrazie stało się położenie





Fot. 6. Przykład renowacji budynku w Starym Gierałtowie (fot. H. Ojrzyńska)

Fot. 7. Przykład nowej zabudowy podmiejskiej we wsi Goszów (fot. H. Ojrzyńska)





Fot. 8. Przykład zabudowy letniskowej we wsi Nowy Gieraltów (fot. H. Ojrzyńska)

Fot. 9. Przykład nowej zabudowy letniskowej we wsi Goszów (fot. H. Ojrzyńska)





Fot. 10. Przykład braku poszanowania sfery *sacrum* w Nowym Gierałtowie (fot. H. Ojrzyńska)

budynków – często poza główną osią doliny, w miejscach wyżej położonych, stawiających je w roli lokalnych dominant. Z drugiej strony, lokalizacja nowych budynków, zgodne z historycznym układem zabudowy, podkreśliła ich stylistyczne niedopasowanie. Podobną sytuację zaobserwowano w miejscowościach położonych w większej odległości od miasta. Miejscami zrealizowano projekty nawiązujące do miejscowej tradycji budowlanej, w dużej jednak mierze wybudowano zuniformizowane obiekty letniskowe. Szczególnie rażącym elementem w krajobrazie wsi są blaszane kontenery oblepione reklamami lub częściowo obite deskami.

Istotną cechą dzisiejszych przemian krajobrazu wsi sudeckich jest deprecjacja przestrzennej roli obiektów sakralnych, materialnych symboli znaczenia sfery *sacrum* w życiu lokalnych społeczności. Rola ta podkreślana dotąd przez położenie kościołów jako lokalnych dominant, a na ziemi kłodzkiej poprzez obecność licznych kapliczek i krzyży, dziś odsuwana jest na dalszy plan z powodu budowy innych wysokich lub nadmiernie rozbudowanych obiektów w jej otoczeniu. Szczęśliwie w Górach Bialskich nie obserwuje się jeszcze obecności wież telefonii komórkowej w bezpośrednim sąsiedztwie kościołów, jak ma to miejsce w innych sudeckich miejscowościach (np. Stara Łomnica w rowie Górnej Nysy). Jako przykład braku poszanowania sfery *sacrum* w tym obszarze można wymienić lokalizację karczmy i wypożyczalni nart naprzeciw kościoła w Bielicach czy kubłów na śmieci obok wizerunku Chrystusa w Nowym Gierałtowie.

#### Podsumowująca dyskusja i propozycje zmian

Przedstawiony powyżej proces ewolucji krajobrazu wsi w obrębie Gór Bialskich jest charakterystyczny dla wielu sudeckich miejscowości. W przeciwieństwie do innych

regionów jest on tu jeszcze stosunkowo słabo zaznaczony, jednakże, tak jak w przypadku pozostałych, stanowi realne zagrożenie dla autentycznego krajobrazu wsi. W literaturze wskazywano już miejscowości, w których proces przemijania krajobrazu wsi sudeckiej jest niezwykle zaawansowany. Szczególnie często wymienia się miejsca związane z rozwojem narciarstwa zjazdowego (Suchodolski 1996, 2008), gdzie rozwój infrastruktury wiąże się z intensywnym rozwojem tkanki budowlanej, a także nieuniknioną wycinką lasów pod trasy zjazdowe czy wyrównywaniem dużych połączy stoków pod miejsca parkingowe. Przykład z położonej w Masywie Śnieżnika miejscowości Sienna, związanej ze znanym, rozwijającym się ośrodkiem narciarskim Czarna Góra, posłuży tu do rozwoju dyskusji nad problemem ochrony przemijającego krajobrazu wsi sudeckich.

Realna ochrona krajobrazu wsi wiąże się z aktami prawa, które regulują rozwój funkcjonalno-przestrzenny danego obszaru – miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego oraz w przypadku ich braku – decyzjami o warunkach zabudowy (tzw. WZ). W założeniu Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (z późniejszymi zmianami), dokumenty te powinny wyraźnie i jednoznacznie określać przeznaczenie terenu i sposób jego zabudowy zgodny z założeniami ochrony krajobrazu kulturowego. Jak wykazane zostanie na poniższym przykładzie, pojawienie się zbyt mało precyzyjnych lub niejednoznacznych zapisów spowodować może lukę wykorzystywaną przez inwestorów obojętnych na potrzeby ochrony krajobrazu kulturowego. W przypadku wsi Sienna proceder ten zaobserwować można dla inwestycji „Apartamenty Czarna Góra”. Odwołując się do zapisów obowiązującego na tym terenie planu miejscowego, dowiedzieć się można, że „ustala się maksymalną wysokość zabudowy dwie pełne kondygnacje nadziemne z poddaszem użytkowym z możliwością podpiwniczenia do wysokości 80 cm wynikającej z pierwotnego ukształtowania terenu”. Zatwierdzony i realizowany obecnie projekt zgadza się z zapisem planu, z zastrzeżeniem, że poddasze użytkowe to w tym przypadku dwa kolejne piętra, a podpiwniczenie to pełna kondygnacja, która na tyłach obiektu, z uwagi na pochyłość stoku, widoczna jest ponad powierzchnią gruntu do 80 cm, podczas gdy z przodu jest już widoczna w całej okazałości. W efekcie w krajobrazie wsi, poniżej malowniczej przełęczy Puchaczówka, powstaje szereg pięciokondygnacyjnych budynków.

Analizując obowiązujące uchwały z gminy Stronie Śląskie, obejmującej Góry Bialskie i część Masywu Śnieżnika, w tym także Sienną, niejednokrotnie przeczytać można, że „architektura obiektów winna być inspirowana zabudową charakterystyczną dla budownictwa Kotliny Kłodzkiej lub dobrą architekturą współczesną wkomponowaną w otaczający krajobraz i ukształtowanie terenu. Projektowane obiekty gabarytami, charakterem, formą architektoniczną, materiałem i detalem architektury winny nawiązywać do architektury regionalnej i historycznej zabudowy wsi”. Zapis „zabudowa charakterystyczna”, „regionalna” czy „historyczna” odczytywany może być różnie, w zależności od intencji czytającego. Równie niejednoznaczne jest użycie tych sformułowań w zapisach odnoszących się bezpośrednio do wyznaczonych stref ochrony krajobrazu i ochrony konserwatorskiej. W związku z tym, że stworzenie jednoznacznej definicji dla wyżej wymienionych pojęć jest trudne i wy-

maga szerokiego opisu, który nadmiernie rozbudowywałby uchwałę, jej zapisy powinny odwoływać się do szczegółowych opracowań architektonicznych. W części analizowanych planów zaleca się wprawdzie, aby podczas przygotowywania projektów nowych budynków zapoznać się z opracowaniem *Architektura regionalna pogranicza kłodzko-orlickiego* (Suchodolski 2005), jednakże forma tego zapisu nie jest obligatoryjna.

Rozwiązanie problemu kształtowania nowej zabudowy wymaga szczegółowych nakazów. W omawianym przypadku autorka proponuje modyfikację zapisów uchwały do brzmienia: „Projektowane obiekty gabarytami, charakterem, formą architektoniczną, materiałem i detalem architektury winny nawiązywać do cech architektury przedstawionej w opracowaniu” *Architektura regionalna pogranicza kłodzko-orlickiego*. Dla całych Sudetów takim odniesieniem może być „Karta sudecka”, jak i inne szczegółowe opracowania grupy architektów Politechniki Wrocławskiej (Biesiekierski i in. 1982). W ramach czerpania inspiracji z „dobrej architektury współczesnej” dla ziemi kłodzkiej, proponuje się wykorzystać broszurę (a wkrótce przygotowywany katalog) przedstawiającą projekty nagrodzone i wyróżnione w konkursie architektonicznym „Dom Sudecki o cechach architektury regionalnej ziemi kłodzkiej”, organizowanym przez wrocławski oddział SARP na zlecenie Starostwa Powiatowego w Kłodzku.

Szczególnie ważnym zadaniem w ramach ochrony krajobrazu kulturowego jest budowanie świadomości społecznej. Najprostszym i bodaj najsilniejszym dziś środkiem przekazu pozostaje telewizja i Internet, dlatego też te media powinny być wykorzystywane w walce



Fot. 11. Wizualizacje projektu „Apartamenty Czarna Góra”. Źródło: [www.apartamenty.czarnagora.pl/wizualizacje/](http://www.apartamenty.czarnagora.pl/wizualizacje/)

Fot. 12. Wizualizacja zwycięskiego projektu z konkursu SARP „Dom Sudecki o cechach architektury regionalnej ziemi kłodzkiej”. Autorzy: Marta Wierzbicka, Adrian Wyparło. Źródło: <http://www.powiat.klodzko.pl/konkursy/dom-sudecki/>; listopad 2011



o kształtowanie pięknego otoczenia. Na uwagę zasługuje fakt, w jak przystępny sposób informuje o swoich działaniach w tym kierunku Starostwo Powiatowe w Kłodzku. W ramach propagowania rozwoju zabudowy o cechach regionalnych stworzona została koncepcja współczesnego modelowego domu sudeckiego, o czym przeczytać można na internetowej stronie Starostwa. Z poziomu strony obejrzeć można projekty biorące udział w architektonicznym konkursie SARP, szczególnie te nagrodzone. Przykład z powiatu kłodzkiego brać mogą inne powiaty oraz poszczególne gminy. Ważne jest, aby informacja o możliwościach ochrony krajobrazu poprzez właściwe kształtowanie nowej zabudowy docierała do przyszłych inwestorów, zwłaszcza w momencie podejmowania przez nich starań o pozwolenie na budowę. W praktyce katalogi modelowych domów zamieszczać można np. na stronach internetowych jako załączniki informacyjne przy formularzach urzędowych wniosków. Wykorzystanie telewizji w celach informacyjnych opierać się może na krótkich prezentacjach reklamowych poszczególnych regionów i wskazaniu możliwości ochrony ich krajobrazu kulturowego przez każdego obywatela. Z uwagi na to, że większość prywatnych inwestorów bazuje na dostępnych na stoiskach prasowych, katalogach z projektami domów oraz ich internetowych odpowiednikach, promujących szczególnie zabudowę pseudodworkową, szczególnie istotnie jest wskazanie dostępu do interesujących regionalnych projektów architektonicznych.

### Wnioski

1. Proces ewolucji krajobrazu wsi sudeckiej jest zjawiskiem naturalnym, zależnym od czynników przyrodniczych i antropogenicznych.
2. Ukształtowana przez wieki forma krajobrazu sudeckiej wsi, z zabudową wtopioną w oś doliny o prostej formie budynków i rozwiązaniach konstrukcyjnych stanowiących o przystosowaniu do górskich warunków jest wyrazem autentyczności miejsca oraz jej istotnym walorem kulturowym.
3. Ingerencja w wyznaczniki autentyczności miejsca prowadzi do unifikacji przestrzeni i zaniku jej krajobrazowej różnorodności. Obserwowany obecnie trend rozwoju nowej, pozbawionej regionalnych wyróżników zabudowy oraz zaburzanie jej historycznych układów sprawia, że tradycyjny krajobraz sudeckiej wsi zaczyna przemijać.
4. Proces przemijania krajobrazu kulturowego jest zróżnicowany przestrzennie. W Górach Białskich – najdzikszym zakątku Sudetów – jego dynamika jest stosunkowo mała, jednakże wobec trendów obserwowanych w najbliższym otoczeniu (Masyw Śnieżnika) można mówić o realnym zagrożeniu.
5. Trudności z ochroną krajobrazu wsi sudeckiej wynikają z problemów na szczeblu gminnym. Nieścisłości legislacyjne w aktach prawa miejscowego umożliwiają interpretację zapisów według własnych potrzeb. Dodatkowym problemem jest brak świadomości obywatelskiej i ślepe naśladowanie szeroko reklamowanych wzorców budowlanych.
6. Istniejące i wciąż powstające szczegółowe opracowania architektoniczne dotyczące zabudowy regionalnej, zweryfikowane przez reprezentatywne gremia architektów, architektów krajobrazu, urbanistów, historyków sztuki i praw-

ników, to wzorce do których treści winny odwoływać się uchwały gminne i inne akty prawa miejscowego w częściach dotyczących definicji zabudowy regionalnej i historycznej oraz szczegółowych ustaleń dotyczących ochrony krajobrazu kulturowego i kształtowania nowej zabudowy.

7. Obok prawidłowych, restrykcyjnych przepisów prawnych i odpowiedniej kontroli administracyjnej, realną ochronę krajobrazu wsi sudeckiej zapewnić może szeroka medialna kampania informacyjna (telewizja, Internet) połączona z propagowaniem właściwych wzorców zabudowy i prezentacją ciekawych regionalnych projektów.

## Literatura

*Architektura regionalna pogranicza kłodzko-orlickiego = Lidová architektura v kladsko-orlickém pohraničí = Regionale Baukunst des Glatzer Landes und des Adlergebirge-Grenzgebietes*, tekst i rys. J. Suchodolski, zdj. T. Gmerek, Kłodzko 2005.

Bryś K., Ojrzynska H., *Przemiany krajobrazu wsi górskich w Sudetach Wschodnich*, [w:] *Krajobraz a turystyka = Landscape and tourism*, red. nauk. tomu W. Andrejczuk, Sosnowiec 2010 (seria: Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG, nr 14).

Chachaj J., *Problem wsi zanikającej*, Acta Universitatis Wratislaviensis, vol. 324. Prace Instytutu Geograficznego, ser. B, Wrocław 1978.

Dziekoński T., *Wydobycie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku: od XIII wieku do połowy XIX wieku*, Wrocław 1972.

*Elementy i detale architektury regionalnej dolnośląskiego pasma Sudetów*, oprac. Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, Architektury i Nadzoru Budowlanego w Wałbrzychu, Wałbrzych 1982.

Fabiszewski J., *Szata roślinna*, [w:] *Karkonosze polskie*, red. A. Jahn, Wrocław 1985.

Hess M., Niedźwiedz T., Obrębska-Starkłowa B., *O prawidłowościach piętrowego zróżnicowania stosunków klimatycznych w Sudetach*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 71. Prace Geograficzne, 8, Kraków 1980.

Jahn A., *Główne cechy i wiek rzeźby Sudetów*, „Czasopismo Geograficzne” 1980, t. 51, z. 2.

Kutkowska B., *Zrównoważony rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich terenów górskich na przykładzie Kotliny Kłodzkiej*, [w:] *Zrównoważony rozwój obszarów górskich*, koor. proj. A. Hałasiewicz, Warszawa 2007.

Latocha A., *Zmiany krajobrazu wiejskiego w Sudetach w okresie powojennym*, [w:] *Polskie krajobrazy wiejskie dawne i współczesne = Polish rural landscapes former and contemporary*, red. nauk. tomu Z. Kuriata, Sosnowiec 2009 (seria: Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG, nr 12).

Migoń P., *Rozwój rzeźby terenu*, [w:] *Przyroda Dolnego Śląska*, red. J. Fabiszewski, Wrocław 2005.

Projekt uchwały Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Bielice, maszyn.

Projekt uchwały Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Nowy Gierałtów, maszyn.

Projekt uchwały Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Stary Gieraltów, maszyn.

Projekt uchwały Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Goszów, maszyn.

Schlenger H., *Formen ländlicher Siedlungen in Schlesien: Beiträge zur Morfologie der schlesischen Kulturlandschaft*, Breslau 1930.

Schmuck A., *Rejonizacja pluwiotermiczna Dolnego Śląska*, Zeszyty Naukowe AR we Wrocławiu nr 27. Melioracja, 5, Wrocław 1960.

*Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 16, *Masyw Śnieżnika, Góry Bialskie*, red. M. Staffa. Warszawa–Kraków 1993.

Suchodolski J., *Kształtowanie współczesnej zabudowy miejscowości turystycznej w sudeckim krajobrazie kulturowym na przykładzie Zieleńca*, [w:] *Studia krajobrazowe jako podstawa właściwego gospodarowania przestrzenią = Landscape studies as a basis of proper spatial management*, red. A. Zaręba, D. Chylińska, Wrocław 2008.

Suchodolski J., *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, Wrocław 1996.

Trocka-Leszczyńska E., *Wiejska zabudowa mieszkaniowa w regionie sudeckim*, Wrocław 1995.

Uchwała nr XXXIX/337/06 Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim z dnia 31.03.2006 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Stronie Śląskie.

Uchwała nr XXVI/169/08 Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim z dnia 25 sierpnia 2008 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego we wsi Sienna (działki nr 69, 70, 75/1, 75/2, 76/6, 77, 78, cz. 74, 125 dr, 126 dr, 129 dr) – gmina Stronie Śląskie.

Uchwała nr XLIX/301/10 Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim z dnia 29 marca 2010 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Bolesławów.

Uchwała nr XLIX/304/10 Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim z dnia 29 marca 2010 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Nowa Morawa.

Uchwała nr XLIX/305/10 Rady Miejskiej w Stroniu Śląskim z dnia 29 marca 2010 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Stara Morawa.

Walczak W., *Sudety*, Warszawa 1968.

Wiatrzyk S., *Wsie Masywu Śnieżnika – ich przemiany funkcjonalno-przestrzenne*, raport Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Wrocławskiej, maszyn. z 1984.



ANDRZEJ WASILEWSKI

Oddział Miejski PTTK w Lublinie im. Aleksandra Janowskiego

## Polesie na łamach wydawnictwa „Ziemia”

W roku 2015 przypadła 105. rocznica ukazania się pierwszego numeru wydawnictwa „Ziemia” powołanego do życia przez Kazimierza Kulwiecia, współtwórcę PTK i jego wiceprezesa. Redakcję „Ziemi” tworzył zespół: Kazimierz Kulwieć jako redaktor i wydawca, Stanisław Thugutt – sekretarz redakcji i kierownik literacki oraz Mikołaj Wisznicki – ilustrator i artystyczny kierownik pisma<sup>1</sup>. Prezesem PTK był wtedy Zygmunt Gloger. „Ziemia” od początku stała się organem prasowym PTK. Zmarły niespodziewanie w roku 1910 Gloger, na przełomie XIX i XX wieku przybliżył wielu Polakom m.in. płynącą przez Polesie rzekę Bug. Swoją wyprawę na łodzi niesionej od Kodnia nurtem rzeki opisał w książce zatytułowanej *Dolinami rzek*<sup>2</sup>. Piękno rzeki, przyrody i ludzie których spotykał, z niezwykłym przekazem autora stanowiły impuls poruszający serca wielu czytelników, wśród których bez wątpienia byli pierwsi członkowie PTK.



Ryc. 1. Winieta „Ziemia” z 2010 roku. Proj. Mikołaj Wisznicki

Pierwsza informacja o „Ziemi” ukazała się w Roczniku PTK za rok 1909. W rozdziale *Zapowiedź na rok 1910* napisano:

„Lekkomyślnie niedbałym nazwalibyśmy człowieka, nie znającego domu, który zamieszkuje, pola, które zasiewa, warsztatu, przy którym pracuje. Po

[1] W.A. Wójcik, „Ziemia”: *Od PTK do PTTK*, „Ziemia” 2010, s. 28.

[2] Z. Gloger, *Dolinami rzek: opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.

stokroć lekkomyślnym byłby naród, nie chcący znać odwiecznego ojców swoich dziedzictwa, nie szukający poznania sił swoich i środków, budujący swe gmachy na piasku. A jeżeli w ostatnich latach zdaje się niewątpliwie budzić u nas dość żywe i powszechne zamiłowanie do rzeczy swojskich, jeżeli niejedno już poczynanie w tym kierunku przedsięwziętym zostało – u początku przecież stoimy, nie u końca.

Zawiązanie przed paru laty Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, zestrzelenie przez to w jedno ognisko rozbieżnie działających sił dążeń pojedynczych jednostek było pierwszym krokiem na tym polu, krokiem, który wszelkie inne musiał nieodzownie poprzedzić. Teraz, jak mniemamy, nadszedł już czas, aby postawić krok drugi, aby przez założenie wydawnictwa, specjalnie krajoznawstwu poświęconego, wzmocnić niejako i rozszerzyć działalność Towarzystwa. Stajemy więc do pracy, ufni że rola, którą orać idziemy, wyda plon bujny, że niebawem rąk ochoczych a zdatnych do pracy przybędzie, że nie padnie ziarno na opokę.

Nie stoimy pod sztandarem żadnego stronnictwa, nie wygłaszamy żadnych, bodajby najślusniejszych haseł politycznych czy społecznych, ograniczamy się z góry do skromnej, lecz niezbędnej naszym zdaniem pracy gromadzenia materiałów, z których każdemu wolno gmach własny wedle uznania budować. Jedynym przykazaniem naszym będzie «Poznaj swój kraj abyś go tym goręcej miłował».

Działalności swojej określamy granice i szczupłe i szerokie. Ani chcemy, ani ze względu na obecne warunki zewnętrzne możemy robić z pisma naszego świątyni czystej nauki, poświęconej dociekaniom, dostępnym garstce wtajemniczonych. Mówić będziemy do wszystkich i dla wszystkich (...) Wszędzie, gdzie myśl polska, gdzie praca rąk polskich zostawiła ślady swej działalności, zatrzymamy się uważnie, pilnie i bacznie, pragnąc w swojej i cudzej pamięci utrwalić to nawet, co niekiedy już gasnącem tylko jest echem (...)»<sup>3</sup>.

Po wielu latach jeden z twórców „Ziemi”, Stanisław Thugutt, w artykule który ukazał się z okazji jubileuszu 20-lecia PTK, przypomniał jej początki, pisząc:

„Jakoś jesienią r. 1909 zaczęło się mówić w Komisji Wydawniczej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego o potrzebie utworzenia własnego pisma. Pomysł dojrzywał szybko może dlatego, że był całkiem naturalnym. Założone przed paru laty Towarzystwo rozwijało się żywiołowo: rosła ilość oddziałów, członków, odczytów, wycieczek. Było oczywiście, że chcąc ten mocny pęd zużytkować, trzeba oprócz żywego słowa zacząć używać słowa drukowanego, które by docierało dalej i trwalej wdzierało się w pamięć i świadomość ludzką»<sup>4</sup>.

Jednak opisywanie w wydawnictwie „Ziemia” terenów zamieszkiwanych przez Polaków, a zwłaszcza ziemi chełmskiej, Podlasia i Polesia położonego na lewym brzegu

[3] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1909, s. 5–6.

[4] S. Thugutt, *Dzieje „Ziemi”*, „Ziemia” 1926 nr 23/24, s. 363.

Bugu, nie przychodziło łatwo. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była pamięć Rosjan i cara o powstaniu styczniowym i jego uczestnikach. Latem 1862 roku na czele organizacji spiskowej na Podlasiu (w tym Polesiu) stanęli Bronisław Deskur z Horostyty, Teodor Jasieński z Rozwadówki, Seweryn Liniewski z Lejna, Franciszek Krasowski z Pieszowoli, jego synowie i kilka innych osób. We wrześniu Bronisław Deskur mianowany został naczelnikiem cywilnym województwa podlaskiego, a naczelnikiem cywilnym okręgu włodawskiego został ziemianin z Rozwadówki Teodor Jasieński<sup>5</sup>. W okresie powstania styczniowego na dzisiejszej Lubelszczyźnie stoczona została znaczna liczba bitew i potyczek. Szczególnie duża ich liczba rozegrała się na terenie bagien Polesia po zachodniej stronie rzeki Bug, między miastami Chełm i Radzyń oraz rzekami Bug i Wieprz<sup>6</sup>. Te niezbyt odległe wydarzenia wpłynęły na kierunek działań zaborcy rosyjskiego, których celem była rusyfikacja. W tym miejscu warto przypomnieć, że po roku 1815 ziemie położone po obu stronach wpływającej do Bugu pod Włodawą rzeki Włodawki znalazły się pod zaborem rosyjskim, w guberni lubelskiej; od 1867 roku należały do guberni siedleckiej. Zaborca wykorzystując to, że tereny te zamieszkiwała ludność zróżnicowana etnicznie i wyznaniowo, prowadził na nich wzmożone działania rusyfikacyjne. W 1875 roku wyszedł dekret o likwidacji kościoła unickiego<sup>7</sup>. Po przywołaniu na łamach „Ziemi» wydarzeń, które rozgrywały się krótko przed powstaniem PTK na tych terenach”, uzyskanie zgody na jej wydawanie było niemożliwe.

W dniach 24–25 czerwca 1900 roku, z okazji 25-lecia przyłączenia Cerkwi greckokatolickiej do Cerkwi prawosławnej i 200. rocznicy powstania 65. Moskiewskiego Pułku Piechoty, do Chełma przybył car Mikołaj II. Wręczył nowy sztandar 65 pp oraz uczestniczył we wmurowaniu kamienia węgielnego pod budowaną cerkiew pułkową<sup>8</sup>. Na początku XX wieku w Chełmie stacjonowały: dwa pułki piechoty (65. Moskiewski i 66. Butyrski) sztab 17. Dywizji Piechoty oraz dowództwo jednej brygady. Ponadto funkcjonował duży szpital wojskowy, magazyny, wojskowy naczelnik powiatu. Ogółem liczba oficerów wahała od 135–140. Razem liczba zakwaterowanego w Chełmie wojska sięgała 4800 ludzi, co stanowiło ¼ ludności miasta<sup>9</sup>.

W takim szczególnym czasie na ziemi chełmskiej powstało PTK skupiające niewątpliwie ludzi odważnych, zainteresowanych odkrywaniem pamiątek przeszłości i wędrówkami do wielu bliskich sercu członków miejsc. Postacią, której przypadła zaszczytna rola „ojca założyciela” Oddziału Chełmskiego PTK, oficjalnie rozpoczynającego działalność w roku 1910, był dr Edward Łuczkowski (15.03.1865–20.02.1932). Ten absolwent gimnazjum rosyjskiego w Chełmie i Uniwersytetu Warszawskiego, pochodzący ze starej chełmskiej rodziny<sup>10</sup> przyczynił się w sposób

[5] J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 5, s. 24–25.

[6] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1997, s. 384–385.

[7] F. Czyżewski, *Atlas gwar polskich i ukraińskich okolic Włodawy*, Lublin 1986 (seria „Rozprawy Slawistyczne”, 2).

[8] M. Sobieraj, *Pod skrzydłami dwóch czarnych orłów: wojskowe dzieje Chełma w latach 1889–1918*, Chełm 1993, s. 22–23.

[9] Tamże, s. 17.

[10] Z. Lubaszewski, J., Paszkiewicz, *Oddział PTK – PTTK w Chełmie: fakty i ludzie*, [w:] *Oddział PTK–PTTK w Chełmie 1910–2010: publikacja jubileuszowa z okazji 100-lecia oddziału PTK–PTTK w Chełmie*, red. Z. Lubaszewski, Chełm 2010, s. 9.

znaczący do upowszechnienia krajoznawstwa na ziemi chełmskiej. Krajoznawcy chełmscy na łamach publikacji wydanej z okazji jubileuszu stulecia Oddziału PTK–PTTK w Chełmie (1910–2010), przypomnieli, obok doktora Łuczkowskiego, Karola Hoffmana, wiceprezesa założonego w 1906 roku w Warszawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na zaproszenie doktora Łuczkowskiego złożył on wizytę przed powołaniem oddziału PTK w tym mieście i wygłosił odczyt zatytułowany *Krajoznawstwo u nas*. K. Hoffman w artykule opublikowanym na łamach wydawnictwa „Ziemia” z okazji 25-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (w Polsce niepodległej) przywołuje uwarunkowania działalności w okresie założycielskim<sup>11</sup>. Przypomina osoby zaangażowane w organizację jego wizyty w Chełmie, zwracając uwagę na związane z nią interesujące szczegóły. W artykule zacytowana jest rozmowa doktora Łuczkowskiego nazajutrz po wygłoszonym przez K. Hoffmana odczycie i wyjeździe z miasta ze „starszym strażnikiem”, a właściwie zadawane wówczas przez tego strażnika pytania i wyrażane opinie:

„– Czy pan doktor jest pewny, że ten wczorajszy, obcy pan, to był wiceprezes z Warszawy.

– Najpewniejszy, znam go nie od wczoraj.

– Bodajby tak było, bo inaczej – byłaby bieda! Żandarmi zapewniają, że to nie żaden wiceprezes z Warszawy, ale, przebrany po cywilnemu jezuit, przybywszy z Galicji, żeby nawracać na katolików naród prawosławny. A dowody? Proboszcz namawiał na odczyt lud z ambony, a ten sam – czytający – bez brody, bez wąsów, czysty jezuit”<sup>12</sup>.

Przypominając tę rozmowę, K. Hoffman opisuje swoją wycieczkę na Suwalszczyznę w roku 1903, nie czyniąc tego bez powodu, bo czasy szkolne, a potem pierwszego urzędowania (1876–1880) spędził w Suwałkach. Kiedy w roku 1896 został dziennikarzem w Warszawie, tęsknił do krainy dzieciństwa. Bolało go to, że „strony suwalskie nazywano krajem zabitym od świata deskami, a redaktor «Gazety Kieleckiej» wyznawał szczerze, iż więcej wie o Afryce, niż o Suwalszczyźnie”<sup>13</sup>. Dlatego właśnie K. Hoffman postanowił swój urlop redakcyjny w roku 1903 przeznaczyć na wycieczkę w strony suwalskie i przygotować ilustrowany zdjęciami materiał prasowy. Do wspólnego wyjazdu namówił szwagra fotografa i dotarł z nim do Augustowa. Niestety, tu rosyjski urzędnik uznał, że w stronach, do których się wybierają, nic ciekawego nie ma więc uznając, że wyjazd może mieć charakter polityczny, zakazał odbywania dalszej podróży. Dziennikarz z fotografem wpadli na pomysł, aby o zgodę wystąpić na piśmie do gubernatora, a czas oczekiwania na odpowiedź przeznaczyć na zbieranie materiałów w okolicy niezbyt przecież odległej od Suwałk. Zgromadzili zdjęcia krajobrazów Suwalszczyzny, a dzięki pomocy księdza ze Studzienicznej i użytego fortelu po uzyskaniu negatywnej odpowiedzi od gubernatora, przemycili wszystko do Warszawy<sup>14</sup>. Jak pisze, sukcesu nie było, bo nie udało się uzyskać zgody na prezentację w Warszawie. Odczyt zatytułowany *Poznaj swój kraj!* wygłosił do-

[11] K. Hoffman, *Wspomnienia z krajoznawstwa*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 23/24, s. 343.

[13] Tamże, s. 343.

[12] Tamże, s. 349.

[14] Tamże, s. 345.

piero w jedną z niedziel styczniowych 1906 roku w sali Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie. Wśród słuchaczy obecny był krąg założycielski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i wtedy właśnie Karol Hoffman został wciągnięty przez samego Aleksandra Janowskiego do grona organizatorów tej instytucji<sup>15</sup>. Pewnie doświadczenia z Suwalszczyzny, a zwłaszcza pamiętne spotkanie z rosyjskim urzędnikiem, przyczyniły się do tego, że to właśnie Karol Hoffman pojechał do Chełma oraz jeździł inicjować powstawanie innych jeszcze oddziałów PTK.

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Chełmie założony został w roku 1910, choć działania organizacyjne w sprawie jego zarejestrowania podjęto wcześniej. W tym samym roku ukazał się tygodnik „Ziemia”, a w numerze październikowym informacja w dziale zatytułowanym „Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” „Dn. 16 bm. Odbyło się miesięczne zebranie chełmskiego oddziału P.T.K. Posiedzenie zagaił prezes oddziału dr. Łuczkowski i w pięknym, treściwym przemówieniu uczcił pamięć czcigodnego i zasłużonego badacza przeszłości naszej ś. p. Glogera, wyliczając jego zasługi, położone na polu krajoznawstwa, oraz wezwał do uczczenia jego pamięci przez powstanie”<sup>16</sup>. Niestety widoków Polesia po lewej stronie Bugu (tak jak w przeszłości widoków Suwalszczyzny?) na łamach „Ziemi” nie udało się zaprezentować. Od zarejestrowania PTK Polesie stało się jednak bardziej bliskie dzięki osobom, które przystąpiły do organizacji na szczeblu centralnym. Jedną z takich znanych postaci obok Zygmunta Glogera był Henryk Wiercieński z Nałęczowa, nazywany „Trybunem ziemi chełmskiej”<sup>17</sup>. Ten członek korespondentem Centrali PTK w Warszawie, a wkrótce także Oddziału Lubelskiego PTK, były powstaniec styczniowy i zesłaniec syberyjski, historyk i publicysta dał się poznać jako autor artykułów prasowych, w których sprzeciwiał się wyodrębnieniu z części guberni lubelskiej i siedleckiej nowej guberni chełmskiej z centrum w Chełmie. Niestety mimo sprzeciwów jego i wielu innych osób, 23 czerwca 1912 roku car podpisał ustawę Dumy w sprawie wyodrębnienia guberni chełmskiej ze względu, jak stwierdzono, na zamieszkującą te tereny ludność prawosławną. Utworzona gubernia chełmska została bezpośrednio przyłączona do cesarstwa. W tych trudnych latach zaborów w „Ziemi” przemycały informacje odnoszące się do ziem położonych na interesującym nas lewym brzegu Bugu. W Kronice Krajoznawczej „Ziemi”, w 1910 roku, zamieszczone zostały przedrukowane z gazety „Ziemia Lubelska” następujące wiadomości:

„Do Banku włościańskiego na Podlasiu mają przytęp tylko prawosławni. Ziemia oddana Bankowi na Podlasiu już nigdy nie wróci do rąk polskich. Majątki ziemskie oddawane są nie tylko elementowi miejscowemu prawosławnemu; majątek Hola np. rozprzedany został starowiercom napływowym. Co smutniejsze, jak w Poznańskim, tak i tu trafiają się wyrzutki wśród naszych obywateli, którzy skupują majątki li tylko w celu parcelowania na Bank. Jeden

[15] Tamże, s. 347.

[16] *Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Ziemia” 1910, nr 44, s. 702.

[17] K. Sochaniewicz, *Trybun ziemi chełmskiej – Henryk Wiercieński*, Zamość 1918; tenże, *Henryk Wiercieński jako badacz ziem wschodnich Rzeczypospolitej*, Lublin 1925.

z takich panów niedawno rozparcelował jeden majątek około Sosnowicy, obecnie pertraktuje o Wolę Wereszczyńską w tym samym celu. Czas wielki, by piętnować takich panów, ażeby nie frymarczyli dobrem narodowem. W przeciągu paru lat rozparcelowano u nas kilkanaście majątków: Zadubie, Feliksówka, Maryanówka, Lubiczyn, Korona, Lejno, Holendernia, Kalinka, Lipówka, Łomnica, Zienki, Maryampol, Jamniki, Przewłoka i inne. Ostatnio rozparcelowano Łomnicę; dobra Orzechów, obejmujące kilkadziesiąt włók, w tym roku mają być rozparcelowane<sup>18</sup>.

W tym samym numerze „Ziemi”, także w Kronice Krajoznawczej zamieszczona została następująca informacja:

„Z Podlasia korespondent «Gazety Warszawskiej» nadsyła pismu temu kilka uwag o nie wyzyskanych bogactwach tej okolicy: W pow. Włodawskim we wsi Tyśmienica, położonej nad rzeką Tyśmienicą (poczta Ostrów, stacja kolei Parczew), znajdują się nieprzebrane pokłady wapienne, które według analizy i orzeczenia laboratorium chemicznego d-ra Segera w Berlinie, nadają się na wapno budowlane hydrauliczne, a tem samem na Portland – cement. Niezależnie od tych wapiennych pokładów, Tyśmienica posiada najróżnorodniejsze gatunki gliny, użyteczne na cegłę, kafle i inne wyroby podobne. Na domiar wszystkiego Tyśmienica posiada nieprzebrane kopalnie węgla brunatnego, który według orzeczenia, analizy d-ra Segera zawiera 87–17 palnych części, daje ciepła 5.955 kaloryi i może być zastosowany do wypalania wapna, cegły, kafli i innych wyrobów glinianych. Słowem Tyśmienica jest pełna ziemnych bogactw. Niestety, wszystkie leżą najspokojniej od tysiąca lat i oczekują ręki przedsiębiorcy, któraby te bogactwa podniosła na swoją korzyść i użytek społeczny<sup>19</sup>.

W kolejnej Kronice Krajoznawczej<sup>20</sup> „Ziemi” przywołany zostaje ponownie obszar Polesia.

„W smutnych barwach maluje «Głos Podlaski» stosunki w powiecie włodawskim. Ludność miejscowa zmniejsza się, zastępują ją Niemcy. Wielu właścicieli ziemskich, skutkiem niedbałej lub nieumiejętnej gospodarki, znajduje się w warunkach, w których wyzbycie się przymusowe ojcowizny staje się koniecznością nieuniknioną, na ich miejsce Żydzi stają się właścicielami dóbr. Żydzi wyciągnąwszy z majątków nabytych co się da, sprzedają ziemię Bankowi włościańskiemu. W tych czasach Bank włościański nabył od Żydów folwarki: Lubowicz, Dubeczno, Kołacz, Nieborowo i inne. Ale co najgorsza, że w tych okolicznościach powstaje nowy typ pośrednika, stokroć szkodliwszego od wszelkich dotąd istniejących faktorów. Niektórzy z byłych właścicieli ziemskich – jak pisze «Głos Podl.» – straciwszy swe majątki, puszczają się na faktorowanie żydom, lub Bankowi włościańskiemu w nabywaniu folwarków i w tym celu objeżdżają upadające dwory<sup>21</sup>.

[18] Rubryka Kronika Krajoznawcza, „Ziemia” 1910 nr 7, s. 111.

[19] Tamże, s. 111.

[20] Rubryka Kronika Krajoznawcza, „Ziemia” 1910 nr 48, s. 768.

[21] Tamże, s. 768.

W roku 1911 na łamach „Ziemi” nie ukazują się już w Kronice Krajoznawczej informacje o Polesiu. Wsie poleskie pojawiły się jednak w artykule Henryka Wiercieńskiego polemizującym z historykami rosyjskimi w związku z zamiarem utworzeniem guberni chełmskiej. Autor pisze, że

„na ziemiach tych żyją od wieków Rusini i Polacy. Oba te plemiona zżyły się z sobą od wieków. Sąsiedzkie współżycie nie nastęrczało powodów do nienasiek czysto językowych czy religijnych. Prowadzone niegdys spory o granice polityczne były sporami władców tych krain, a nie ludności. Gdy granice te z biegiem czasu zmieniono, ubył i ten powód do sporów politycznych. Sztucznie je też wytworzono obecnie. Dla kogo, dla czyjej korzyści? Czas to prędzej lub później wyświetli, a historia oceni jak należy zasługi tych, którzy za dni naszych sporowi dali początek. Komu jednak ten spór idzie na korzyść, można wnosić już z tego, że dokoła Chełma, gdzie władze miejscowe starają się ograniczyć osadnictwo miejscowe wyznania katolickiego, osiadają zwartymi grupami – Niemcy. Są tu gminy całe, gdzie nowi ci przybysze stanowią przewagę liczebną, jak gmina Cyców, gdzie przy 31,6% ludności polskiej i 24,5% ludności ruskiej, osadnicy niemieccy tworzą 41,1% mieszkańców gminy, lub jak gmina Turka, gdzie tworzą 31% ludności. Ograniczenia nabywania ziemi przez katolików, przyczyniając się do obniżenia cen ziemi, tembardziej zachęcająco wpływają na posuwanie się tu osadnictwa niemieckiego”<sup>22</sup>.

W roku 1914 redakcja pamiętała, co było bardzo ważne w kontekście wydarzeń na ziemi chełmskiej, o setnej rocznicy urodzin Oskara Kolberga. Z tej okazji na łamach „Ziemi” ukazały się dwa artykuły autorstwa Adama Fischera, który przybliżył sylwetkę tego wybitnego etnografa<sup>23</sup>. W pierwszym artykule przedstawiono życiorys Kolberga, trasy jego podróży i lata, w których miały one miejsce, w tym podróż w Lubelskie odbyta w roku 1848 i 1849. Z drugiego artykułu, który ukazał się w kolejnym numerze „Ziemi”, dowiadujemy się, że w latach 1869 i 1870 Kolberg odbył podróż w Chełmskie i Augustowskie. Dotychczas wydane jego publikacje: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, a składają się z następujących części: *Sandomierskie* t. 1 1865; *Kujawy* 2 t. 1867; *Krakowskie* 4 t. 1871–1875; *Poznańskie* 7 t. 1875–1882; *Lubelskie* 2 t. 1883–1884; *Kieleckie* 2 t. 1885–1886; *Radomskie* 2 t. 1887–1888; *Łęczyckie* 1 t. 1880. Oprócz tego pod osobnym tytułem wydanych zostało: pięć tomów *Mazowsza*, Kraków 1885–1888, cztery tomy *Pokucia* i 2 tomy *Chełmskiego* (Kraków 1890)<sup>24</sup>. Oskar Kolberg zmarł 3 czerwca 1890 roku w Krakowie. Przed swoją śmiercią przekazał pieniądze na wydanie drukiem dwu tomów zatytułowanych *Chełmskie*. Tomy *Chełmskie* ukazały się za kordonem granicznym, w Galicji, i stanowią niezwykle ważny dokument mówiący o ludziach tu zamieszkujących. Przed wybuchem I wojny światowej nie odnajdujemy więcej informacji odnoszących się do Polesia położonego po lewej stro-

[22] H. Wiercieński, *Ruś Chełmska i jej granice etnograficzne*, „Ziemia” 1911 nr 28, s. 459.

[23] A. Fischer, *Oskar Kolberg*, „Ziemia” 1914 nr 8, s. 115–116.

[24] Tamże, nr 9, s. 130.





Wśród wielu dyscyplin twórczości plastycznej, jakie uprawiał Henryk Zwolakiewicz, osobną było zainteresowanie znakiem książkowym, godłem, ekslibrisem. Zafascynowany był literą, monogramem. Chętnie geometryzował literę, niejako budując ją na nowo<sup>26</sup>. Pewnie zdobione ornamentami poleskie krzyże z okolic Łęcznej zainspirowały Zwolakiewicza i zachęciły do nowych twórczych poszukiwań. Poszukiwania te zapewniły mu miejsce w gronie najznakomitszych lubelskich regionalistów i etnografów. W drugim artykule opublikowanym w „Ziemi” (1929) Zwolakiewicz, opisując Łęczną, przywołuje także jej okolice. Píše m.in.:

„Na północ od miasta, za rzeczką Świnką, na malowniczej górze, zarosłej drzewami, znajduje się posiadłość ziemska zwana «Podzamcze». Dalej na północ już krajobraz podlaski: ziemia piaszczysta, liczne bagna, jeziora, torfowiska. Strona wschodnia od miasta w kierunku wsi Dratowa oraz miasteczka Puchaczowa posiada ten sam charakter, teren uzupełniony licznymi jeziorami. Jeziora te należą do pasma ciągnącego się pomiędzy Łęczną i Włodawą, od Wieprza do Bugu na przestrzeni siedmiomilowej i jest ich około 60. Jeziora łączą się ze sobą i wody swoje posyłają częściowo do Wieprza, częściowo do Bugu”<sup>27</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej pierwszy numer popularnego wśród krajoznawców miesięcznika „Ziemia” ukazał się w kwietniu 1946 r. Po połączeniu PTT i PTK w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, „Ziemia” przestała się ukazywać. Próba jej wznowienia, jako miesięcznika, podjęta została przez krajoznawców z Krakowa w 1956 roku. W latach 1956–1958 zaczęła ukazywać się jako miesięcznik redagowany przez Przemysława Burcharda. Później nastąpiła kolejna przerwa w jej wydawaniu, po której od 1965 roku zaczyna ukazywać się jako rocznik. W roczniku 1971 napisano o „Ziemi”, że „jest kontynuacją tradycji krajoznawczych sprzed 60 lat”<sup>28</sup>. Nie ulega wątpliwości, że na taką informację oczekiwało wielu czytelników.

Chciałbym przed przedstawieniem kolejnych artykułów opublikowanych na łamach „Ziemi”, zacytować tytułem wprowadzenia profesora Tadeusza Jana Chmielewskiego, który w monografii wydanej przez Komitet Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk w roku 2001, zatytułowanej *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie przekształcenia struktury ekologicznej krajobrazu i uwarunkowania zagospodarowania przestrzennego* pisze m.in.:

„Analiza zdjęć lotniczych 1:25.000 wykonanych w roku 1952 oraz map topograficznych 1:25.000 z lat 1952–53, wsparta danymi literaturowymi charakteryzującymi jeziora, stosunki wodne i szatę roślinną regionu z lat 50. (Wilgat 1954, 1957, Fijałkowski 1960) wykazuje, że w połowie XX wieku Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie było regionem, którego ponad 34% powierzchni stanowiły wody, torfowiska, bagna i inne tereny podmokłe. Od końca lat 50. do połowy lat 80. XX w. Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie było obszarem intensywnych wielkoobszarowych przekształceń stosunków wod-

[27] H. Zwolakiewicz, *Łęczna*, „Ziemia” 1929 nr 17, s. 289.

[28] „Ziemia” 1971, informacja zamieszczona na obwolucie.

nych, związanych głównie z budową systemu melioracyjnego Kanału Wieprz–Krzna, a od r. 1975 – także z powstaniem Lubelskiego Zagłębia Węglowego i coraz intensywniejszym rekreacyjnym wykorzystaniem jezior” (Michalczyk 1985, Wilgat i in. 1987; Janiec 1993, Radwan, red. 1994, Chmielewski, red. 1997)<sup>29</sup>.

W latach 80. XX wieku, na łamach „Ziemi” ukazują się artykuły przybliżające Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie w związku z powstaniem Lubelskiego Zagłębia Węglowego. W „Ziemi” 1979, która ukazała się w roku 1982, opublikowane zostały dwa artykuły. W pierwszym z nich, przeszłość, teraźniejszość i wizję przyszłości Polesia Lubelskiego przedstawił znany lubelski dziennikarz Włodzimierz Wójcikowski<sup>30</sup>. Czytelnik dowiadyuje się o tym, że: „w 1975 roku z chwilą podjęcia decyzji o eksploatacji złóż Lubelskiego Zagłębia Węglowego i rozpoczęcia budowy kopalni pilotująco-wydobywczej w Bogdance koło Łęcznej, zapoczątkowane zostało bezpośrednie «zderzenie» wielkiego węgla z krajobrazem Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego”. Wójcikowski pisze dalej: „Nie ulega wątpliwości, iż Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, dotychczas najmniej zmienione działalnością człowieka i z przyrodą najbardziej zbliżoną do pierwotnej, ulegnie znacznym przekształceniom”.

W artykule odnaleźć można wiele informacji o planach rozbudowy kopalń, rozwoju miast i osiedli oraz towarzyszącej im infrastruktury. Ważna jest informacja o tym, że:

„naprzeciw tym planom i zagrożeniom dla środowiska Pojezierza wyszły inicjatywy wyższych uczelni ze szczególnym uwzględnieniem geografów i przyrodników UMCS oraz towarzystw naukowych. Już w chwili rozpoczęcia prac inwestycyjnych w LZW z projektem ochrony środowiska ze szczególnym uwzględnieniem Pojezierza wystąpili naukowcy UMCS Tadeusz Wilgat i Dominik Fijałkowski (projektant większości istniejących rezerwatów przyrody). Ich koncepcja uwzględniła m.in. obszary wymagające pełnej ochrony środowiska dla celów naukowych oraz wymagające ochrony częściowej dla celów rekreacyjnych i rolniczych. Przedstawiony został projekt utworzenia Zachodnio-Poleskiego Parku Narodowego oraz utworzenia kolejnych rezerwatów na Pojezierzu”.

W tym samym roczniku „Ziemia” z 1979 roku opublikowany został jeszcze drugi artykuł<sup>31</sup>, w którym autorzy piszą, że w perspektywie 30 lat Łęczna może osiągnąć wielkość miasta od 70 do 150 tysięcy mieszkańców. Dzisiejsza Łęczna jest kilkunastotysięcznym miastem, położonym na prawym wysokim brzegu doliny Wieprza, przy ujściu rzeki Świnki. Jest to miejsce styku trzech różnych jednostek fizyczno-geograficznych, których naturalne granice wyznaczają obie wyżej wymienione

[29] T. J. Chmielewski, *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie: przekształcenia struktury ekologicznej krajobrazu i uwarunkowania zagospodarowania przestrzennego*, Lublin 2001, s. 40.

[30] W. Wójcikowski, *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie: krajobraz u progu przeobrażeń*, „Ziemia” 1979, s. 24–39.

[31] M. Zgorzelska, A. Lubiatowski, *Łęczna – miasto przyszłości*, „Ziemia” 1979, s. 40–54.

rzeki<sup>32</sup>. W artykule przedstawione zostały założenie oraz plany budowy i rozbudowy miasta wpisujące się w zakładaną w latach 70. XX wieku wizję szybkiego rozwoju Polski. Autorzy stwierdzają z troską, że zakładane wydobywania węgla (ok. 25 mln ton rocznie pod koniec lat 90. XX wieku) może doprowadzić do wysoce groźnych zmian ekologicznych, o ile nie zostaną podjęte specjalne działania profilaktyczne.

W kolejnych latach ukazują się artykuły przybliżające kierunki działań środowisk naukowych na rzecz Polesia i wybrane efekty tych działań. W 1983 roku w rozdziale zatytułowanym „Przyroda i człowiek” zamieszczony został artykuł Ewy Gackiej-Grzesikiewicz *Walory przyrodnicze i turystyczne Sobiborskiego Parku Krajobrazowego*<sup>33</sup>. Park ten ustanowiono uchwałą WRN w Chełmie nr XVIII/89/83, a artykuł napisany został na podstawie nie wydanej drukiem pracy zbiorowej pt. *Sobiborski Park Krajobrazowy*, wykonanej w roku 1983 przez Instytut Kształtowania Środowiska pod kierunkiem autorki. Obszernie przedstawione zostały w nim tereny Sobiborskiego Parku Krajobrazowego, jego walory przyrodnicze możliwe do wykorzystania dla celów turystycznych. Treść artykułu dopełniają zdjęcia Mariana Cieślaka wykonane w latach 1980–1981. A oto mały fragment artykułu dobrze wpisujący się w działania podejmowane dla ochrony krajobrazu Polesia Zachodniego:

„Wsie skupione wokół lasów sobiborskich, leżące nieco na uboczu przemian współczesnych, zachowały swój dawny układ i rozmieszczenie siedlisk ludzkich. Wieś, której mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem, stanowi jeden z najpiękniejszych przykładów zharmonizowania formy z funkcją. Miękkie, wijące się drogi, domy o proporcjach dostosowanych do otaczającej przyrody warte są zachowania wszędzie tam, gdzie jeszcze pozostały. W kształt każdej wsi wpisany jest nie tylko wygląd chłopskich chałup, ale i mała architektura sakralna. Kapliczki spotykane w północnej części woj. chełmskiego mają przeważnie formę prostych słupów murowanych z wnęką na figurę o podstawie kwadratowej, nakrytej czterospadowym daszkiem. Szczególnie pełna uroku jest kapliczka na skraju wsi Macoszyn, ustawiona na rozstaju dróg do Osowej i Kosynia. Z innych obiektów można wymienić kościół parafialny w Kosyniu pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, wzniesiony w latach 1889–1890 jako cerkiew prawosławna według projektu architekta Syczugowa w stylu bizantyjsko-klasycystycznym, oraz drewnianą kaplicę publiczną w Sobiborze-Stacji, kilka kilometrów od centrum wsi, do której przeniesiono część wyposażenia z cerkwi zniszczonej w czasie ostatniej wojny”<sup>34</sup>.

W następnym 1984 roku, w „Ziemii” ukazał się artykuł stanowiący kontynuację podjętej problematyki zatytułowany *Budownictwo chłopskie w obrębie Sobiborskiego Parku Krajobrazowego*. Podjęta została w nim próba uzupełnienia opisów przyrody nowymi wątkami odnoszącymi się do budownictwa na terenie Sobiborskiego Parku Krajobrazowego. Czytamy w nim między innymi, że

„w obrębie Parku znajdują się trzy miejscowości: Żłobek I i II, Sobibór-Stacja, Kosyń, a w jego otulinie dalsze siedem: Okuninka, Zbereże, Sobibór-Wieś,

[32] Por.: J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1978, s. 344, 353.

[33] „Ziemia” 1983, s. 41–61.

[34] Tamże, s. 49.

Wołczyny, Osowa, Stulno, Macoszyn. Usytuowanie wsi wskazuje na postępujący proces gospodarczy, wdzierają się one niejako w las i bagniska, lokowane wszędzie tam, gdzie znajdował się jakikolwiek teren nadający się do uprawy. Są to wsie typu przydrożnego, rozłożone wzdłuż dróg, stosunkowo długie (3–4 km), o luźnej zabudowie na skrajach i bardziej zwartej w centrum. Występujące tu budownictwo, tak jak i w południowej części byłego woj. lubelskiego, cechuje stosowanie w przeważającej części drewna jako surowca, bardzo słabe upowszechnienie budownictwa murowanego oraz brak budownictwa glinianego<sup>35</sup>.

Przedstawiona została technika wznoszenia domów mieszkalnych i towarzyszących im zabudowań gospodarczych takich jak: stajnia, obora, chlew, spichlerz. Dowiadujemy się, że obok tych zabudowań wznoszone są stojące na polach brogi o podstawie kwadratowej nakryte czterospadowym dachem, piramidalnym. Wnioski sformułowane na końcu artykułu brzmią następująco:

*„Omawiany obszar jest zbyt mały, aby mógł wyróżniać się jakąś odrębnością kulturową, stąd wydaje się niewskazane poszukiwanie szczególnych cech typologicznych. Obcujemy z terenem nizinny, otwartym na różnorodne wpływy, nie widać tu więc ostrych różnic w stosunku do rozległych połaci podlasko-lubelskich. Obserwowane tu budownictwo odbija raczej przeobrażenia, jakim podlegała wieś w XIX i XX w.”<sup>36</sup>*

Artykuł zilustrowany został prezentacją fotograficzną architektury drewnianej z omawianego terenu.

W tym samym roczniku „Ziemia” 1984, w dziale Miscellanea, ukazał się artykuł autorstwa Konstantego Prożogo, wybitnego chełmskiego regionalisty i krajoznawcy związanego z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym<sup>37</sup>. Autor przywołuje w nim związki ziemi chełmskiej i Lubelszczyzny z Tadeuszem Kościuszką. Przedstawia miejscowości i miejsca związane z jego osobą, a wśród nich: Sosnowicę, Włodawę, Chełm, Lublin, Sawin, Dubienkę. Pisze, że pamięć o wielkim wodzu wciąż pozostaje żywa wśród mieszkańców ziemi chełmskiej, a jako jeden z przykładów wpisujących się w tę pamięć przytacza medal emitowany przez Oddział PTTK w Chełmie w 180 rocznicę powstania kościuszkowskiego (1794–1974), przedstawiający popiersie Tadeusza Kościuszki według sztychu z 1829 roku.

We wstępie do „Ziemi” z 1999 roku profesor Janusz Zdebski, prezes Zarządu Głównego PTTK, napisał: „Kiedy w ubiegłym roku pisałem słowo wstępne do tomu «Ziemi» mającego się ukazać po dziewięcioletniej przerwie, w głębi duszy obawiałem się, czy za rok nie nastąpi kolejny okres wydawniczej ciszy. A jednak «Ziemia 1999» dzięki uporowi działaczy Towarzystwa i życzliwości Generalnego Konserwatora Zabytków trafi do rąk czytelników”<sup>38</sup>.

[35] R. Żyła, E. Gacka-Grzesikiewicz, *Budownictwo chłopskie w obrębie Sobiborskiego Parku Krajoznawczego*, „Ziemia” 1984 s. 192.

[36] Tamże, s. 193.

[37] K. Prożogo, *Pamiętki i tradycje kościuszkowskie na ziemi chełmskiej*, „Ziemia” 1984, s. 256–265.

[38] „Ziemia” 1999, s. 5.

Właśnie w tej „Ziemii” opublikowany został artykuł autorstwa Mirosława Wójcikowskiego zatytułowany *Bug – unikatowy korytarz ekologiczny*<sup>39</sup>. Przywołaniem jego treści chciałbym zakończyć omawianie artykułów odnoszących się do obszaru dzisiejszego Polesia Zachodniego, opublikowanych w latach 1910–2010 na łamach wydawnictwa „Ziemia”.

We wstępie tego artykułu czytamy: „Konkretnej daty jeszcze ostatecznie nie ustalono, ale zapewne w ciągu kilku najbliższych lat, po przyjęciu Polski do grona członków Unii Europejskiej, duży odcinek wschodniej granicy zjednoczonej Europy stanowić będzie rzeka Bug...”. Autor prezentuje rzekę Bug od jej źródeł na Ukrainie po ujście do Wisły. Wydobywa jej piękno, ale i szczególną rolę, którą będzie wypełniać. Czytamy m.in.: „U progu XXI wieku, pod wpływem przemian, jakie się dokonały w ostatnim dziesięcioleciu w tej części Europy, w świadomości większości polityków, naukowców, działaczy społecznych i miejscowej ludności panuje przekonanie, że «Bug łączy a nie dzieli»” Wójcikowski pisze o konieczności opracowania i realizacji koncepcji właściwej ochrony zasobów ekologicznych korytarza rzeki tak, aby nie tylko zachować walory i piękno unikatowych w skali Europy naturalnych ekosystemów, ale i w nienaruszonym stanie przekazać je przyszłemu pokoleniom. Dalej autor kontynuuje, że obszary pogranicza są zazwyczaj bardzo zróżnicowane pod względem kulturowym, ekonomicznym i społecznym. Dlatego wielkie znaczenie ma utrzymywanie dobrych kontaktów, rozwijanie współpracy gospodarczej i wymiany kulturalnej między sąsiadami. Współpracy tej nie powinny zakłócić uprzedzenia wynikające z burzliwych dziejów regionów przygranicznych. W nowej, trudnej rzeczywistości politycznej i społeczno-gospodarczej koniecznością staje się wykorzystanie bogatej kultury pogranicza do tworzenia pomostów między społecznościami sąsiadujących państw dla ich wspólnego dobra<sup>40</sup>.

Autor przywołuje świat pogranicza – w tym m.in. sanktuaria różnych religii nazywając ten świat najbogatszym i najwyraźniejszym obrazem wielu kultur<sup>41</sup>. Pisze też, że niestety niewiele śladów z dawnych dziejów zachowało się do dnia dzisiejszego. Tym bardziej należy je chronić przed całkowitym unicestwieniem. Zainteresowanych historią odsyła m.in. do Holi, gdzie dzięki mrówczej, długoletniej pracy pasjonatów i działaczy z Towarzystwa Miłośników Skansenu Kultury Materialnej udało się wydobyć z zapomnienia cenne skarby etnografii: stroje ludowe Podlasia z ich kilkoma odmianami (włodawską, podlaską, chełmską i nadbużańską), przysłowia i porzekadła funkcjonujące przy różnych okazjach i świętach, sprzęty domowego użytku, wyroby rękodzielnicze i dekoracyjne ludowych mistrzów. Autor pisze, że najważniejszymi walorami Bugu i jego dorzecza są bezsprzecznie walory przyrodnicze i krajobrazowe, wymienia unikatową florę i faunę. Zaznacza, że informacje na temat zagrożeń zebrali ekolodzy, a w szczególności działający od stycznia 1996 roku Ekologiczny Klub UNESCO z Piask pod Lublinem, który wspólnie z Towarzystwem Lwa ze Lwowa przeprowadził na terenach nadbużańskich kampanię dotyczącą ochrony dóbr przyrody i kultury pod hasłem „Połączy nad Bug”<sup>42</sup>.

[39] „Ziemia” 1999, s. 89–96.

[40] Tamże, s. 90.

[41] Tamże, s. 90.

[42] Tamże, s. 92.

Od roku 1999 Polesie wciąż tętni nowym życiem. Wielka w tym zasługa m.in. Poleskiego Parku Narodowego, wielu organizacji i stowarzyszeń, a nade wszystko mieszkańców, którzy włączają się w działania mające na celu ochronę piękna otaczającego krajobrazu. Piękno Polesia przemawia dzięki wielkiemu i wieloletniemu wkładowi ludzi nauki, wśród których znaczące miejsce zapewnili sobie profesorowie: Tadeusz Wilgat, Dominik Fijałkowski oraz kontynuatorzy ich mrówczej pracy, wśród których jest Tadeusz Jan Chmielewski. Jesteśmy dumni z ich PTTK-owskiego rodowodu, a także wdzięczni za przekazywaną wiedzę, dzięki której popełniamy coraz mniej błędów, opowiadając turystom o jakże urokliwym i kulturowo interesującym Polesiu.

JÓZEF PARTYKA

Krąg Członków Honorowych PTTK  
Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK

## Andriolli jako krajoznawca... dolina Prądnika w listach i rysunkach Michała Elwiro Andriollego<sup>1</sup>

Andriolli, znany rysownik i ilustrator, podróżnik, bystry obserwator i autor listów do przyjaciół zawierał w swych rysunkach z przejażdżek po kraju również wątki krajoznawcze. Są to opisy krajobrazu, zabytkowych budowli, miejscowości i ludzi. Osadza to wszystko w konkretnej polskiej rzeczywistości, ukazuje życie dworów, zwyczaje i obrzędy wiejskie. Szkice z podróży po kraju w formie licznych rysunków są dziś nierzadko jedynym świadectwem dawnego wyglądu wielu zabytków naszej architektury<sup>2</sup>. Artysta co roku odbywał dłuższą wędrowkę, z której przywoził widoki odwiedzanych miejsc, przetwarzane następnie w pracowni – gdzie jak podaje Joanna Wiercińska, autorka opowieści biograficznej o Andriolli – „przetwarzał naturę do własnej wyobraźni, budując nastrój, dodając sztafaż ludzki. Interesowały go stare zamki, ruiny, dawne siedziby, spiętrzenia skał: «Zamek stary ma moc zajęcia mnie niesłyszana, a niech będą obok skały – zginąłem» – pisał. Istotnie upodobanie do wyzierającej z wałujących się w gruzy zamczysk rycerskiej przeszłości, chęć utrwalenia ostatnich chwil ich istnienia, ochrony przed zaturą, wspierane było usposobieniem artysty, wrażliwego na dramat ruin. (...) Wiekowe mury omszone głązy napawały grozą i zmuszały do podziwu, ewokowały przeżycia związane z dziejami, symbolizowały patos historii, kontrastując ją niejako naocznie, empirycznie, z nicością spraw chwilowych, z małością człowieka<sup>3</sup>. Już za życia cieszył się zasłużoną sławą, a po śmierci na jego temat ukazało się wiele wspomnień; z czasem pojawiły się dokładniejsze analizy jego twórczości<sup>4</sup>.

Michał Elwiro (ryc. 1), według włoskiego brzmienia metryki – Elwirion, urodził się 14 listopada 1836 r. w Wilnie. Jego ojciec, Francesco Andriolli pochodził z włoskiego Tyrolu. Jako uczestnik kampanii napoleońskiej w 1812 r. dostał się do

[1] Referat wygłoszony na seminarium w Otwocku 10 czerwca 2011 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Mazowsze–Otwock 1916–2011*, red. P. Ajdacki, Otwock 2011, s. 59–66.

[2] J. Wiercińska, *Andriolli Michał Elwiro*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających: malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 1, A–C, zesp. red. J. Maurin-Białostocka [i in.], Wrocław 1971, s. 28–31.

[3] *Andriolli – świadek swoich czasów: listy i wspomnienia*, oprac. J. Wiercińska, Wrocław 1976, s. 83–84.

[4] Z ważniejszych prac warto przytoczyć: H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *Andriolli w sztuce i życiu społecznym*, Warszawa 1904; *Andriolli – świadek*, op. cit.; J. Wiercińska, *Andriolli: opowieść biograficzna*, Warszawa 1981; G. Socha, *Andriolli i rozwój drzeworytu w Polsce*, Wrocław 1988; E. Malinowska, *Elwira Michała Andriollego ilustrowane relacje z podróży po kraju*, [w:] E. Malinowska, D. Rott (red.), *Wokół reportażu podróżniczego*, Katowice 2004, s. 158–172.



Ryc. 1. Michał Elwiro Andriolli  
„Tygodnik Ilustrowany”, 1883 nr 18

niewoli rosyjskiej. Później osiadł w Wilnie i już od 1818 r. współpracował z redakcją „Kuriera Litewskiego”, oferując swoje usługi, określane się – jak podaje J. Wiercińska – „artystą wydoskonalonym w snycerstwie... wykonującym różne figury snycerskiej roboty (...) z drzewa, kamienia, marmuru, brązu i gipsu”<sup>5</sup>. Z czasem złożył egzamin upoważniający go do wykonywania zawodu dekoratora i malarza oraz do wykładania rysunku w szkołach. Młody Michał odziedziczył talent artystyczny po ojcu. Wychowany w atmosferze domu, gdzie na co dzień miał do czynienia ze sztuką, od najmłodszych lat przyswajał sobie tajniki artystycznego rzemiosła i walory estetyczne konserwowanych przez ojca przedmiotów. Francesco gromadził dzieła sztuki i miał sporą własną bibliotekę, złożoną z poważnych dzieł o sztuce, którą syn otrzymał w spadku.

Atmosfera domu, zainteresowania ojca, dostęp do literatury na pewno ukształtowały zafascynowanie sztuką i historią Michała Andriollego, ugruntowane dodatkowo pobytami w litewskich stronach, zwłaszcza okolicach Wilna, gdzie odwiedzał rodzinne siedziby tamtejszej szlachty. Po ukończeniu szkoły średniej w Wilnie w 1855 roku podjął studia medyczne w Moskwie, które jednak porzucił i kształcił się w Moskiewskiej Szkole Rysunku i Rzeźby. Wkrótce uzyskał dyplom Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Naukę kontynuował w Rzymie, w Akademii św. Łukasza. Po powrocie do kraju włączył się do walk w powstaniu styczniowym, a po jego klęsce i ukrywaniu się w Wilnie, Kownie, Moskwie i Petersburgu dostał się do więzienia, skąd po ucieczce dotarł do Londynu i Paryża, gdzie wykonywał ilustracje do czasopism. Po próbach powrotu do kraju został ponownie aresztowany pod Chociem i skazany na karę śmierci. Wyrok jednak złagodzono i zamieniono na zesłanie do Wiatki, gdzie przebywał do 1871 roku. Po ogłoszeniu manifestu carskiego umożliwiającego powrót do kraju, w 1871 roku przybył do Warszawy. Tam zdobył znaczny rozgłos jako ilustrator większości ukazujących się wówczas polskich czasopism<sup>6</sup>.

Jego osobowość ukształtowana pod wpływem romantyzmu wycisnęła piętno na zainteresowaniu swoim krajem i odbywaniu podróży „malowniczych” i „obrazowych” po dawnej Kongresówce. Jak pisze E. Malinowska „artysta programowo podkreślał, że własny kraj, bardziej niż obce kraje, zasługuje na poznawanie, malowanie i opisywanie”<sup>7</sup>. Jego wspomnienia łączą się z ówczesnym romantycznym podróżopisarstwem po własnym kraju. Wiele refleksji dostarczały mu widoki klasztoru na

[5] J. Wiercińska, *Andriolli: opowieść biograficzna*, op. cit., s. 5.

[6] J. Wiercińska, *Andriolli Michał Elwiro*, op. cit., s. 28–29.

[7] E. Malinowska, *Elwira Michała Andriollego ilustrowane relacje*, op. cit., s. 162.



Świętej Katarzynie i zamku Krzyżtopór. „Czemuż malarze nasi uczą się w Niemczech lub Francji jak i co malować?” – pisał w jednej z relacji ze swych przejażdżek. „Tu zajść i studiować (...). Czemuż nasi pejzażyści smutną Kampanię rzymską albo nudne francuskie wioszczyzny malują! Tu niech każdy zajrzy, gdzie roślinność aż się dusi, gdzie łąki urocze, duże drzewa, wzgórze z wioskami, kościołami i dworami, rzeczka kapryśna z dziwacznym mostkiem, jakaś oryginalna kuźnia”<sup>8</sup>.

Andriolli, wciąż będąc pod wrażeniem polskiego krajobrazu, jednoznacznie dawał do zrozumienia, że ówcześni podróżnicy mają „głowę zabitą cudami zagranicy” i nie zwracają uwagi na rodzime strony. Uznał to wprost za „rodzaj błazeńskiego lekceważenia tego, co swoje, a niepomierne wybujałe wyobrażenie o cudach gdzieś daleko”<sup>9</sup>.

Takie odczucia i reakcje na przecenianie zagranicznych widoków można spotkać również u innych autorów pamiętnikarskich relacji. Wielkopoleś Adam Turno odwiedzający w 1832 r. Dolinę Prądnika reagował wprost rodzajem napomnienia wobec podróżujących za granicę, pisząc, że „(...) wspaniałość tej doliny zachwyca i prawdziwie w zadumienie przechodząc sprawia, że zdaje się jakoby wymówki robiła Polakowi, iż ją rzadko odwiedza, a krople które z tych skał spadają, osobliwie w grocie Łokietka, zdają się jakby z oczów zasmuconych ciekły, że Polak mając tak piękne w swym kraju widoki, jeździ zagranicę, aby obcym się dziwił, swemi gardził, pieniądze i zdrowie tracił, złe obyczaje przywoził”<sup>10</sup>.

Wspomniana już E. Malinowska, analizując relacje z podróży Andriollego po kraju pisze wprost, że artysta „przedkładał «podróż narodową» nad wielką podróż po Europie. Po powrocie z Wiatki na Syberii, dokąd odbył «podróż z konieczności», z zapalem oddał się pasji poznawania i portretowania własnego kraju”<sup>11</sup>. Było to więc krajoznawstwo w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Andriolli opisywał nie tylko zwiedzane obiekty architektury czy krajobraz, ale wprowadzał czytelnika w klimat epoki pisząc w swych relacjach o życiu ówczesnego społeczeństwa. Podawał przebieg tras, informował o środkach lokomocji, jakimi się przemieszczał, warunkach podróży, zdarzeniach, których był świadkiem. Gościł w dworach i na plebaniach rzadko korzystając z przydrożnych hoteli czy zajazdów. Podróżując po kraju, Andriolli spotykał znane osoby. W Puławach np. „warszawiaków kupa; spotykamy Prusa i Gierymskiego”, podziwiał szczerą polską gościnność, odbywał rozmowy, przechadzki, „objadanie się w najrozmaitszy sposób i przy każdej okazji”. W swej relacji odnotował nawet urządzenie sadu w okolicach Puław – „drzewa prowadzone wybornie, każdy pień łśni się, jak lakierowany, korony cięte umiejętnie, gałęzie popodpierane soszkami, bo by się połamały”<sup>12</sup>.

[8] M.E. Andriolli, *Z przejażdżki po kraju*, „Kłosa” 1866 nr 1098, s. 42 i nr 1099, s. 57 [za: E. Malinowska, op. cit., s. 162].

[9] E.M. Andriolli, *Listy do Adama Pługa i przejażdżki po kraju pisane i ilustrowane*, „Kłosa” 1887 nr 1151, s. 40

[10] A. Falniowska-Gradowska, *Dolina Prądnika w pamiętniku Adama Turno*, [w:] *Ochrona dóbr*

*kultury i historycznego związku człowieka z przyrodą w parkach narodowych*, red. J. Partyka, Ojciec 2003, s. 97–108.

[11] E. Malinowska, *Elwira Michała Andriollego ilustrowane relacje*, op. cit., s. 162.

[12] M.E. Andriolli, *Listy do Adama Pługa*, op. cit., s. 40.

Na trasie wędrówek odbywanych w 1885 roku znalazła się Kielecczyzna, Góry Świętokrzyskie, Ziemia Sandomierska, w tym m.in. takie miejscowości jak: Nowa Słupia, Święty Krzyż, Bodzentyn, Góra Świętej Katarzyny, Opatów, Ujazd, Sandomierz. Szczególne wrażenie na Andriollim wywarła dolina Prądnika, którą po raz drugi odwiedził w 1885 r. Pierwszy raz był tu 27 lat wcześniej, ale tylko, jak pisał „przelotnie, mając głowę nabitą cudami zagranicy”.

### Andriolli w dolinie Prądnika

Dolina Prądnika związana z legendą o ukrywaniu się w jednej z jaskiń Władysława Łokietka, w świadomości narodowej utkwiała jako miejsce trwale związane z historią naszej państwowości. Od końca XVIII wieku stała się obiektem romantycznych zainteresowań, sentymentalnych podróży. Ojców i tamtejszy krajobraz przyciągały więc nie tylko przeciętnych zwiedzających, których liczba do wybuchu I wojny światowej stopniowo rosła, do kilku tysięcy rocznie na przełomie XIX i XX wieku. Wśród przybywających do Ojcowa znajdowali się pisarze i artyści uwieczniający w swej twórczości krajobraz doliny Prądnika, tamtejsze zabytki, historyczną przeszłość nawiązującą do rozbitcia dzielnicowego Polski i ukrywania się Łokietka w ojcowskich grotach. Na kilka lat przed wymazaniem kraju z mapy Europy tę „rajską dolinę” odwiedził ostatni nasz monarcha Stanisław August Poniatowski. Jego podróż zaplanowana w celach politycznych i tak dokładnie opisana przez biskupa Adama Naruszewicza<sup>13</sup> miała również bardzo istotny wątek krajoznawczy. Król przy tej okazji oglądał jurajskie zamki, w tym także Ojców i Pieskową Skalę oraz jedną z jaskiń, najprawdopodobniej Ciemną. Ta wizyta zapoczątkowała okres odbywanych tu później podróży romantycznych i sentymentalnych, co zostało utrwalone w pamiętnikarskich przekazach i ikonografii.

Małopolska była już wówczas znana artystom i podróżnikom. Jej architekturę utrwalił w swych rysunkach Zygmunt Vogel, który odwiedził te strony wkrótce po podróży Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zbiór ukazujących się później akwarel zachęcał więc do odwiedzin także doliny Prądnika. Ówczesne podróże i twórczość artystyczna, literatura, w tym również pamiętnikarska, nabrały szczególnego znaczenia w okresie braku państwowości, zwłaszcza po upadku dwóch wielkich powstań narodowych – listopadowego i styczniowego. Wśród odwiedzających byli często „ludzie pióra” i miłośnicy „krajowidoków” – pisarze, publicyści, poeci pragnący przekazać potomnym swoje wrażenia z podróży do Ojcowa, gdzie uderzało ich piękno i malowniczość skalnego krajobrazu, historyczne pamiątki i możliwość odpoczynku.

Jednym z autorów listów i rysunków ilustrujących krajobraz doliny Prądnika i wybrane obiekty tamtejszej architektury był Michał Elwiro Andriolli. Przybył tu latem 1885 roku. Jego relacja z tej podróży, obok innych ukazujących się po powstaniu styczniowym, zasługuje na szczególną uwagę. Ten wybitny polski ilustrator drugiej połowy XIX w., twórca rysunków do ozdobnej edycji *Pana Tadeusza* oraz

[13] Zob. w: A. Przeździecki, *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie*, Warszawa 1860, s. 29–30.



Ryc. 2. Brama Krakowska [ryc. 2–16, w: „Kłosy” z 1887 roku, w numerach 1152–1155]

wielu innych prac rysunkowych do „Tygodnika Ilustrowanego” i „Kłosów”, jest autorem interesujących listów do Adama Pługa [Antoniego Pietkiewicza<sup>14</sup>] z pobytu w Ojcowie<sup>15</sup>. Listy Andriollego pisane z werwą, w formie reportażu, oddają klimat jego wyprawy i szczegółowo charakteryzują oglądane miejsca. Przez cały czas pobytu w Ojcowie mistrz wykonywał rysunki ukazujące tamtejsze osobliwości. Dziś są one cenną dokumentacją ikonograficzną doliny Prądnika, zwłaszcza skał i architektury. Andriolli zamieścił w swoich listach ponad 25 ilustracji z doliny Prądnika i okolic Ojcowia. Są to obiekty architektury, skały, osoby w krakowskich ubiorach<sup>16</sup>.

Szczególną uwagę Andriollego przyciągał skalny krajobraz doliny Prądnika, do której zbliżał się od strony miasteczka Skała stromym wąwozem, zwanym Drewnianą Drogą. „Wjazd od Skały tak dekoracyjny, tak przepiękny, iż próżno bym się silił na opisy” – relacjonuje swoje pierwsze wrażenia i pisze dalej: „co za drzewa!, a ta drożyna!... na lewo co za skały! jak złomy zamczyska (...). Mijamy mostek na Prądniku i wprost siebie, na osobnej pionowej skale, mamy zamek, a na lewo dolinę, po obu brzegach Prądnik, hotele, wille, wszystko na tle jasnych skał, porośłych

[14] Antoni Pietkiewicz, ps. Adam Pług (1823–1903), polski pisarz, biograf, redaktor pisma „Kłosy” i *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*.

[15] *Listy do Adama Pługa z przejażdżki po kraju pisane i ilustrowane przez E. M. Andriollego*, „Kłosy” 1887 nr 1151, s. 40–42; nr 1152, s. 56–59;

nr 1153, s. 72–74; nr 1154, s. 92–93; nr 1155, s. 104–106; *Andriolli – świadek*, op. cit.; J. Wiercińska, *Andriolli: opowieść biograficzna*, op. cit.

[16] Tu zamieszczono wybrane rysunki Andriollego z Ojcowia i okolic reproduktowane w „Kłosach” w roku 1887, w numerach 1152–1155.



Ryc. 3.  
Derechówka  
i Panińskie Skały



Ryc. 4. Droga  
ze Skały  
do Grodziska



Ryc. 5. Hotele  
poniżej zamku  
w Ojcowie

Ryc. 6. Kościół  
bł. Salomei  
w Grodzisku

ciemnym lasem (...)”. W dolinie Prądnika uderzają go wciąż nowe krajobrazy – „(...) szereg widoków, zawsze zamkniętych z obu stron skałami, których dziwaczne kształty coraz nowsze dają motywa. Co paręset metrów trzeba się zatrzymywać. (...) sam wjazd do Pieskowej Skały i widok, jaki się niespodzianie zza załomu skały odkrywa, wywołuje niekłamany zachwyt”. Oprócz doliny Prądnika, również Dolina Saspowska wywarła nań spore wrażenie, tworzy bowiem „szereg widoków, godnych najpotężniejszego pędzla: pionowe ściany skał, zabite u góry, to znów porośnięte świerkami, grotty, łączki, kępy drzew, chaty w niedużych wąwozach, ściany ciemnego lasu, skąd od czasu do czasu wyskakują: biała kamienna iglica, w końcu grotta i wieś”.

Jeden z rysunków przedstawia południowy fragment dawnego parku zdrojowego w Ojcowie u stóp ruin ojcowskiego zamku. W tle jest widoczna zamkowa wieża, budynek bramy, wyraźnie zachowane pozostałości mieszkalnej części zamku usytuowane na wysokiej, stromej skale, której uproszczone kontury są również zaznaczone. Niżej, na dnie doliny, tuż nad Prądnikiem są eksponowane dwa pierwsze hotelowe obiekty uzdrowiska w Ojcowie, mianowicie hotel „Pod Łokietkiem” (z lewej) i hotel „Pod Kazimierzem” (po prawej stronie). Między nimi jest widoczna mała altanka, nieistniejąca już od lat 20. ubiegłego wieku. Jeszcze do niedawna pamiętali ją starsi mieszkańcy Ojcowia. Rysunek Andriolliego daje wyobrażenie o tym





Ryc. 7. Dzie-  
dziniec zamku  
w Pieskowej  
Skale

elemencie małej architektury Ojcowa towarzyszącej uzdrowskiemu obiektowi; nie wykluczone, że w przyszłości szkic ten może ułatwić ewentualną rekonstrukcję altanki. Natomiast dwa wspomniane obiekty hotelowe istnieją do dziś, i mimo kilkakrotnych remontów, ich bryła i podziały elewacji przetrwały tak jak na rysunku Andriolliego. Identyczną bryłę, jak na ilustracji tego artysty, ma do dziś także willa „Pod Berłem”, pochodząca z połowy lat 80. XIX wieku, którą wzniesiono na krótko przed przyjazdem Andriolliego do Ojcowa. Artysta odnotował w swym liście i ten szczegół, pisząc, że budowla ta jest „duża, elegancka, ale niewykończona. Miejsce na nią wybrane umiejętnie; z balkonów widać w całej rozciągłości obie doliny [Prądnika i Sąspowską – J.P.] w ramach skalistych”.

Nie pominął Andriolli opisu ojcowskich jaskiń. Zwiedzał Grotę Łokietka i Wierzchowską. Piął się wśród skał na Chełmową Górę, skąd otwierała się wówczas panorama na Kraków, a przy dobrej pogodzie można było zobaczyć nawet góry. Wyszedł więc na ów punkt najwyższy w tej okolicy, „by stamtąd napaść oko widokiem



Ryc. 8. Maczuga  
Herkulesa

bloni pod Krakowem i zwiedzić Grotę Łokietka (...), choć nie najciekawszą, gdzie chronił się Łokietek (...)", a po zwiedzaniu jaskini „wychodzimy na świat Boży i na sercu weselej”.

Nie pominął również Andriolli swych spostrzeżeń o klimacie doliny Prądnika, wilgotnej, chłodniejszej i nieraz zamglonej. „(...) co prawda to prawda: – pisze w jednym z listów – w dzień, i to jasny, dolina Pradnika urocza, ale co wieczór usuwa się na nią biała zasłona mgły i pokrywa aż do 7 czy 8 rano. Tem się odycha tyle godzin”.

Andriolli był również świadkiem różnych towarzyskich spotkań, rozrywek i przygo-



Ryc. 9. Ozdobny tytuł listów  
Andriollego o Ojcowie



Ryc. 10. Wejście do Groty Łokietka

Ryc. 11. Skała Rękawica



towań do balu. W połowie lat 80. XIX w., po pożarze pierwszych obiektów uzdrowskich w czasie powstania styczniewego, ówczesny właściciel Ojcowa, Jan Zawisza, zaczął wznosić kolejne obiekty uzdrowskie, przywracając tej miejscowości kuracyjny charakter. Przerwa w rozwoju architektury uzdrowskiej po klęsce powstania styczniewego trwała około 20 lat. Ożywienie budowlane nastąpiło w ostatnim 20-leciu XIX wieku. Przybywszy do Ojcowa Andriolli odnotował wówczas budowę hotelu „Pod Kazimierzem”, pisząc, że „kupa mularzy, cieśli i ślusarzy tłucze, puka, piłuje zawzięcie, by co rychlej wykończyć choć lada kątek – taki nawał potrzebujących mieszkania”. Sam opisuje, że poszukiwał noclegu i znalazł go z pewnym trudem w nieistniejącym już dziś tzw. Białym Domku, w pobliżu ojcowskiego zamku. Na wprost jego kwatery – pisze do Adama Pługa: „aleja Grabowa, długa jakie sto kroków, prowadzi grzbietem skały do zamku, który wyrasta z brył kamiennych i góruje nad doliną Prądnika,

Ryc. 12. Wejście do Groty Wierchowskiej





co na prawo i na lewo z mgły poczyna się otrząsać”.

Życie towarzyskie kwitło w tym czasie w Ojcowie – „cóż za ruch – zauważa Andriolli – jakie ożywione twarze, jaka niewymuszona toaleta, jak się wszyscy znają! Ileż młodzieży! (...) Znam to, lubię i zaraz w ten wir się rzuca. Usługi przyjęte i powiększam liczbę tych, co się krzątają, radzą, rozkazują i pracują! Jakoś mi niewypowiedzianie dobrze. Mam tu naraz, co nade wszystko lubię: piękną naturę i zbiorową pracę. Robota rośnie. Sala się przyozdabia. Z wieńców i gałęzi tworzymy napisy i emblemata, sporządzamy chorągwie, cyfry, festony, obwijamy kolumny. Pospolity ganek przeistaczamy w jakąś bramę, a wszystko ochoczo, bez zwad i drażliwości”.

Dodajmy, że dla mieszkańców Kongresówki, głównie Warszawy, dolina Prądnika w pewnym stopniu zastępowała góry, leżące po drugiej stronie ówczesnej granicy. Można było spojrzeć na nie przy dobrej pogodzie z Chełmowej Góry i z innych wznieścień w okolicach Ojcowia. Zjeżdżali więc tutaj licznie warszawiacy, literaci i artyści, osoby znane w ówczesnych kręgach towarzyskich. Andriolli w ciągu zaledwie kilkudniowego pobytu spotkał się tu z Adolfem Dygasińskim, z Władysławem Karolim, publicystą i fotografem, ze Stanisławem Sienickim, redaktorem „Gazety Kieleckiej”, z Klemensem Junoszą-Szaniawskim, pisarzem, felietonistą i z Danielem Filebornem, pierwszym tenorem warszawskiej opery<sup>17</sup>. Odbывał wycieczki także w okolice Ojcowia, odwiedził m.in. Jaskinię Wierchowską Górną, która znajdowała się wtedy bardzo blisko granicy zaborów, biegnącej na pewnym odcinku wzdłuż potoku Klucz-woda we wsi Wierchowiu. W towarzystwie przyjaciół zwiedził jaskinię „ze świecami w rękach. (...) Ciemno, wilgoć, chłodno, ponuro. Nogi się oślizgują. Grota raz się zwęża, to znów rozszerza; w jednym miejscu pełzniemy na kolanach, by do większego otworu się dostać. (...) oglądamy stalaktyty i stalagmity i odbywamy zwykle w takich razach zachwyty, a w gruncie rzeczy radzi w końcu wydobywamy się na świat Boży”.

Będąc w Wierchowiu, odwiedził Andriolli właściciela tamtejszego folwarku, którego poznał kilka dni wcześniej na balu w Ojcowie. Z właściwym sobie poczuciem



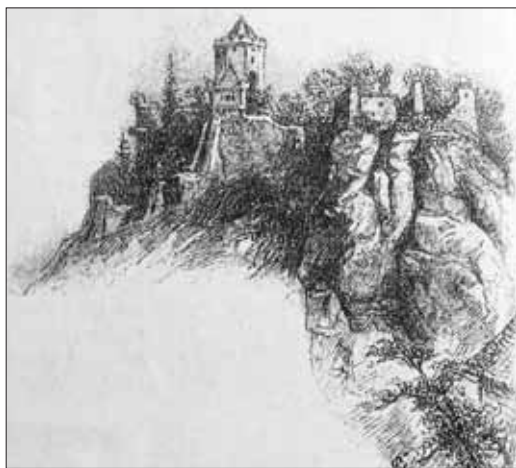
Ryc. 13. Schody do pustelni bł. Salomei

[17] J. Wiercińska, *Andriolli: opowieść biograficzna*, op. cit., s. 239, 245.



Ryc. 14. Willa „Pod Berłem” w Ojcowie

Ryc. 15. Zamek w Ojcowie



humoru uprzedził go o zbliżającej się wizycie i wysłał doń kartkę tej treści: „Korzystając z uprzejmego zaproszenia Pańskiego, dziś wpadnę do Pana, ale w towarzystwie... kilkunastu osób. Upraszam, byś Pan nie trwożył się naszym najazdem. Dużo życzliwości, a trochę mleka i chleba wystarczy. Mleko i chleb pod figurą – czytaj kawał pieczenia, dla mężczyzn wódka, dla pań wino i owoce. Nie zaszkodzi też kawa lub herbata”.

W tym samym czasie odwiedził również Andriolli Wieliczkę, Kraków, Tyniec i wkrótce wrócił do swych Brzegów koło Otwocka. „Na ich widok mięknie zawziętość – pisze do Adama Pługa – Toż dziecko moje (...). Ta rzeczka, te lasy... ta cisza; ot mój dworek, ot domki moje... Domku mój, domku! twój widok mię krzepi; dobrze gdzie indziej, a w tobie najlepiej”.

Autorzy zajmujący się twórczością artystyczną Andriollego widzą go przede wszystkim jako wybitnego rysownika i ilustratora różnych pism czy literackich dzieł. Mniejszą może wagę przywiązują do jego literackich dokonań. Władał biegle ołówkiem, ale także nie gorzej posługiwał się piórem literackim<sup>18</sup>. Jak pisze J. Wiercińska, „pozostawił tysiące rysunków, ale poza tymi, które zdobią karty prasy warszawskiej sprzed stu lat niewiele się zachowało”<sup>19</sup>. Wśród tych, które przetrwały są także przywołane tu widoki z doliny Prądnika, może niektóre tworzone w pośpiechu, ale wszystkie mają walor poznawczy i krajoznawczy zarazem. Rysunki i listy z podróży do Ojcowia wysyłane do Ada-

[18] Por. E. Malinowska, *Elwira Michała Andriollego ilustrowane relacje*, op. cit., s. 171; B. Szyncler, *Tygodnik ilustrowany „Kłosy” (1865–1890)*, Wrocław 1981, s. 142.

[19] J. Wiercińska, *Andriolli: opowieść biograficzna*, op. cit., s. 452.



Ryc. 16. Zamek w Pieskowej Skale

ma Pługa, ówczesnego redaktora „Kłosów” – przyjaciela i współpracownika autora – stanowią niezwykle ważny przyczynek ikonograficzny i literacki, pomnażający sferę kulturowych, niematerialnych zasobów doliny Prądnika oraz dowodzą, że ten krajobraz od dawna inspirował wiele pokoleń twórców – artystów, a później także badaczy dokumentujących zasoby przyrodnicze i kulturowe obszaru objętego dziś ochroną prawną jako Ojcowski Park Narodowy.



# Miasta i zamki w krajobrazie



ANDRZEJ SIWEK

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Historii Sztuki  
Narodowy Instytut Dziedzictwa, Kraków

## Kraków odwieczny czy zmienny?<sup>1</sup> Subiektywna gawęda konserwatorska

*Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa  
Nasza przeszłość w swoim łonie,  
Jako stara sława płonie:  
To jedź, bracie, do Krakowa.*<sup>2</sup>

Tymi słowami Wincenty Pol w niegdyś poczytnej, a dziś zapomnianej dydaktycznej i patriotycznej „*Pieśni o ziemi naszej*” lapidarnie charakteryzował Kraków. Wyrażał w ten sposób przekonanie, że dawna stolica Piastów i Jagiellonów, jest skarbnicą „pamiętek dziejowych”, żywym świadectwem dawnej chwały narodowej. To jeden z wielu zapisów kreujących Kraków na „odwieczny” gród, niezmienny dokument dziejów narodu. Takie postrzeganie podwawelskiego grodu było dominujące w Polsce doby zaborów.

W naszych czasach innymi słowami, dobitnie, pogląd taki wyraził Michał Rożek – badacz, znawca i smakosz dziejów Krakowa.

„Jest Kraków bowiem miastem historii, która w sposób szczególny wyraża tożsamość narodu polskiego. Stąd płynie jego znaczenie dziejowe w kulturze narodowej. To również niezwyklej monument historyczny, gdzie wszystkie epoki artystyczne ujawniły się w niespotykany gdziekolwiek sposób. Można śmiało traktować ten prastary gród jako «pars pro toto» kultury polskiej»<sup>3</sup>.

Obie wypowiedzi dzieli 150 lat! Ich sens jest ten sam. Czyż trzeba szukać lepszych dowodów na niezmiennność naszego miasta?

Jednak w dzisiejszym świecie, w którym nawet ochronę zabytków próbuje się definiować jako zarządzanie zmianą, owa „odwieczność”, „niezmiennność” brzmi niepewnie. Wszak i przytoczony urywek z *Przewodnika po kulturze i zabytkach Krakowa* wnosi szczyptę niepokoju. Napisano przecież, iż „wszystkie epoki artystyczne ujawniły się w niespotykany gdziekolwiek sposób”. Łatwo z tego wywnioskować, że każda z nich spowodowała jakąś zmianę. Nawarstwienia historyczne budują wartość Krakowa. Najlepszym tego przykładem jest katedra wawelska. To przecież swoisty relikwiarz dziejów narodowych, a zarazem budowla, której analiza może zilustrować bogaty w treści i systematyczny kurs historii sztuki. Zatem co ze współczesnością? Jak wygląda „niezmiennność” Krakowa początku XXI wieku, w realiach,

[1] Referat wygłoszony na seminarium w Krakowie 5 listopada 2010 r. Druk w: *Mijające krajobrazy: Małopolska*, red. J. Partyka, Kraków 2011, s. 97–114.

[2] W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, utwór z 1843 roku.

[3] M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Warszawa–Kraków 1993.

w których najwyższymi wartościami w potocznym rozumieniu są „rozwój”, „dochód”, „nowoczesność” czy może „inwestycje”, „przerób”, „zysk”? Czy Kraków stał się historyczną skamieniałością, żywym rezerwatem, li tylko skarbnicą zabytków i księgą dawnej chwały? Czy jest prężnym organizmem miejskim, kipiącym tygłem gospodarczym, obszarem przekształcanym dzień po dniu, w pogoni za wymagowanym sukcesem? Nie ma łatwej odpowiedzi na pytanie, czy krajobrazy Krakowa zachowują swój „odwieczny” charakter, czy są „zmiennie” jako współczesne kreacje. Badacze, specjaliści różnych dziedzin dają rozmaite odpowiedzi na tak postawione pytanie. W prezentowanym tekście autor przedstawia rozważania nad odpowiedzią w kontekście trwałości walorów zabytkowych miasta, jego nieuchwytnego, a jakże ważnego charakteru, wizerunku Krakowa obserwowanego w perspektywie czterech – pięciu ostatnich dekad. Nie jest to systematyczny wykład o konkretnych przemianach Krakowa, a subiektywna gawęda okraszona dowolnie wyłuskiwanymi przykładami. Pretekstu do takich rozważań dostarczył wiodący temat sesji krajoznawców PTTK, którzy w listopadzie 2010 roku, w gościnnych progach Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej w Krakowie, dyskutowali o mijających krajobrazach Małopolski.

Gdy chce się spojrzeć na dzieje Krakowa, na historię rozwoju miasta, zmiany jego granic, zabudowy, krajobrazów, jest się w dogodnej sytuacji. Bogactwo źródeł, opracowań, analiz i syntez naukowych dotyczących rozmaitych aspektów przeszłości grodu Kraka jest ogromne. Próba nawet wrywkowego omówienia stanu badań przekracza ramy prezentowanej gawędy. Jednak nie sposób nie przywołać kilku wydawnictw, bez których trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek myślenie o mieście w kontekście historii. Kompendium historycznym o podstawowym znaczeniu jest wielotomowe wydawnictwo *Dzieje Krakowa*, w którym wielu autorów przedstawiło losy miasta od pradziejów, po ostatnie dekady<sup>4</sup>. W encyklopedycznej formie lapidarnych, a treściwych haseł, skarbnicą informacji pozostaje *Encyklopedia Krakowa*<sup>5</sup>. Materiałów do przemyśleń na temat przestrzennych zmian Krakowa dostarczają wydawnictwa towarzyszące obchodom rocznicy wielkiej lokacji<sup>6</sup>. Szczególna rola przypada tu *Atlasowi historycznemu miast polskich*, którego tom *Kraków*, pozwala na samodzielną wędrówkę wśród bogatego, historycznego materiału kartograficznego.<sup>7</sup> Inspiracją do rozważań na temat przemian krakowskich krajobrazów miejskich są klasyczne już opracowania *Dawne widoki Krakowa* Jerzego Banacha czy *Wśród panoram Krakowa* Krystyny Dąbrowskiej-Budziło<sup>8</sup>. Podtytuł tej ostatniej książki – *O przemianach widoków i o tym jak je ocalić* – wprost koresponduje z przedmiotem prezentowanych rozważań. Doskonałym i wciąż poszerzanym dopełnie-

[4] Sześciotomowe *Dzieje Krakowa* ukazywały się na przestrzeni lat 1979–2004 w oficynie Wydawnictwo Literackie.

[5] *Encyklopedia Krakowa*, red. A. H. Stachowski, Kraków 2000.

[6] Aktualne podsumowanie stanu wiedzy na temat rozwoju przestrzennego miasta zawiera publikacja *Kraków: nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2008.

[7] *Atlas historyczny miast polskich*, t. 5, *Małopolska*, z. 1, *Kraków*, red. Z. Noga, aut. Z. Beiersdorf [i in.], oprac. kartogr. T. Szpytma, tł. na jęz. ang. Teresa Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2007.

[8] J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1967; K. Dąbrowska-Budziło, *Wśród panoram Krakowa: o przemianach widoków i o tym jak je ocalić*, Kraków 1990.





Ryc. 1. Katedra krakowska na Wawelu – relikwiarz historii i sztuki polskiej (fot. ze zbiorów autora)

niem pionierskiego zestawienia widoków Krakowa dokonanego przez Jerzego Banacha jest seria wydawnicza poświęcona ikonografii historycznej miasta<sup>9</sup>. Jak zaznaczono, bibliografię tematu można by mnożyć niemal w nieskończoność, jednak przywołanym wydawnictwom trzeba przyznać status istotnych inspiracji dla prezentowanych rozważań.

By choć próbować odpowiedzieć na pojawiające się w tytule pytanie o zmienność Krakowa, jego krajobrazów, trzeba określić miary – skale, w jakich to pytanie będzie rozważane. Organizatorzy spotkania krajoznawców prowokowali do spojrzenia w kontekście mijających krajobrazów. Zatem przytoczymy garść refleksji o zmienności krajobrazów miejskich Krakowa w skali urbanistycznej, w skali obiektów determinujących wizerunek wnętrza architektoniczno-krajobrazowych, w skali detalu kształtującego wizerunek obiektów oraz w skali stricte subiektywnej, odnoszącej się do indywidualnego odczuwania charakteru miasta. W większości wypadków obszar obserwacji ograniczymy do historycznego centrum. Nie obejdzie się jednak bez wyjątków i dalszych wycieczek, bo taki jest przywilej subiektywnego patrzenia.

### Skala urbanistyczna<sup>10</sup>

W 1978 r. historyczne centrum Krakowa zostało wpisane na prestiżową listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO. Był to jeden z pierw-

[9] Katalog Widoków Krakowa, seria wydawnicza od 1997, swoista ikonografia miasta.

[10] Prezentowane rozważania w tym akapicie w części są inspirowane pracą autora w ramach projektu prowadzonego przy współpracy Narodowego Instytutu Dziedzictwa i Polskiego Komitetu

Narodowego ICOMOS pod nazwą: *Doskonalenie systemów ochrony i zarządzania dóbr wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Opracowanie deklaracji wyjątkowej uniwersalnej wartości i wskaźników monitoringu w oparciu o doświadczenia Norwegii i Polski.*



Ryc. 2. Kraków – nawarstwienia w panoramie. Widok z Podgórza

szych obiektów wpisanych na listę w skali globu. Jeden z dwóch z Polski – obok Kopalni Soli w Wieliczce. Wpis na Listę Światowego Dziedzictwa objął wzgórze Wawelskie z Zamkiem Królewskim i katedrą oraz średniowieczne układy urbanistyczne Krakowa i Kazimierza z przedmieściem Stradom. Uznano, iż Kraków spełnia kryterium, które wskazuje, że obiekt – miejsce: „jest wybitnym przykładem typu budowli, zespołu architektonicznego, zespołu obiektów techniki lub krajobrazu, który ilustruje znaczące etapy w historii ludzkości”<sup>11</sup>. Uznano tym samym i w skali międzynarodowej potwierdzono, że wskazany obszar zachował wyjątkowe i uniwersalne wartości jako zespół zabytkowy, jako miasto historyczne. Przypomnijmy, że rozwój Krakowa i Kazimierza przybrał swój kształt w związku ze średniowiecznymi lokacjami na prawie magdeburskim, z którymi wiązało się uporządkowanie układu urbanistycznego, sieci dróg, placów, działek własnościowych i bloków zabudowy. Wielkie przedsięwzięcia urbanistyczne związane z lokacjami, zwłaszcza wielka lokacja Krakowa z 1257, spowodowały wchłonięcie wcześniejszych układów zabudowy. Jednak ich obecność da się wyczytać w odstępstwach od regularności układów lokacyjnych. W skali urbanistycznej Krakowa można wysledzić granice Okołu, czyli wawelskiego podgrodzia, oraz przedlokacyjne wyspy osadnicze w granicach Krakowa i Kazimierza. Jednak to lokacyjne struktury urbanistyczne zdeterminowały rozwój miasta. Zachowały one czytelność i funkcjonalność do chwili obecnej. Liczne przekazy kartograficzne potwierdzają stabilność siatki ulic, rozplanowania placów, systemu wydzielania bloków zabudowy. Wprawdzie zmieniają się wciąż działy własnościowe, ale i one podlegają logice przestrzennej narzuconej przyjętym planem miasta.

[11] Za: <http://whc.unesco.org/en/list/29/documents/>.



Ryc. 3. Kraków – panorama z kopca Kościuszki

Możemy mówić o rozdrobnieniu bądź scaleniu działek lokacyjnych, ale kierunki podziałów, struktura zabudowy na nich oraz stosunek do sieci drożnej pozostają narzucone i niezmiennie. Nawet zmiana biegu koryta Wisły oddzielającego niegdyś Kazimierz od Krakowa (i przedmieścia Stradom) nie spowodowała zaburzenia układu. Bieg rzeki pozostał czytelny w skali urbanistycznej. Jest akcentowany przebiegiem dziewiętnastowiecznej arterii powstałej w miejsce osuszonego koryta Wisły – ulicy Józefa Dietla. Tak więc w skali urbanistycznej, w obszarze historycznego centrum Krakowa, mamy do czynienia z trwałym i czytelnym szkieletem determinującym miejskie krajobrazy. Zmiany substancji zabudowy nie dotykają w istotny sposób tej warstwy wizerunku miasta.

Z opisaną niezmiennością układu urbanistycznego historycznego centrum Krakowa wiąże się też niezmiennosc panoramy miasta. Pozostają w niej czytelne historyczne dominanty i subdominanty Wawelu, Wieży Ratuszowej oraz wież, dachów i brył kościelnych. Dysharmonijne elementy współczesne obecne w widokach miasta, są wciąż na tyle incydentalne i oddalone od centrum, że nie powodują utraty wartości panoramy i sylwetki miasta historycznego. Porównanie dawnych widoków Krakowa ze współczesnymi panoramami pozwala na udokumentowanie tego twierdzenia. Precedensowe realizacje są czytelnymi sygnałami zagrożeń. Tak można postrzegać kominy i chłodnie kominowe elektrociepłowni w Łęgu, dzieło socjalistycznego industrializmu. Komin elektrociepłowni liczący 262 m wysokości, to najwyższa budowla Krakowa. W „klasycznym” widoku z kopca Kościuszki kominy te są widziane bezpośrednio w tle Wawelu. Pokazują, jak zdawałoby się niezależna inwestycja może zmienić panoramę i krajobraz miasta. To przykład, jak można degradować wartości krajobrazowe.

Trzeba odnotować, że jako zbiorowość znajdujemy się w kluczowym momencie decydowania o wizerunku miasta w kontekście panoram. Według informacji Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków napór inwestycyjny w centrum miasta rośnie. Trwa swoista konkurencja projektantów, komu uda się zbudować coś bliżej historycznego centrum i uzyskać uzgodnienia na wzniesienie wyższej budowli. Wśród budynków prym wiedzie jak dotąd „Błękitek” przy Rondzie Grzegórzeckim (105 m). Pojawiają się koncepcje, by przewyższał go rozbudowany „Szkieletor”. Kraków ponosi konsekwencje stabilności lokalizacji i utożsamiania historycznego i współczesnego centrum gospodarczego miasta. Zmieniają się też kryteria ocen poszczególnych działań. Ilustruje to historia pewnego zadania akademickiego. Otóż grupa studentów kierunku technicznego, z jednej z krakowskich uczelni, miała wykonać ćwiczenie na temat: „Rysunek z pamięci budowli, która twoim zdaniem symbolizuje historyczną architekturę polską”. Wśród prac pojawił się rysunek krakowskiego „Szkieletora” – nigdy nieukończonego wieżowca, który dominuje wśród akcentów wysokościowych Krakowa. Wypowiedź taką można by traktować jak żart lub młodzieńczą prowokację. Uświadamia ona jednak przewartościowania ocen. Nie można wątpić w szczerość wypowiedzi studenta, który wchodzi w życie zawodowe, a jest młodszy od konstrukcji „Szkieletora”. W jej cieniu mógł wyrastać. W tym kontekście głosy, że „Szkieletor” zasługuje na ochronę, jako nowatorska i śmiała konstrukcja budowlana, zyskują inny wymiar. Tym większej wiarygodności nabierają głosy nawołujące do ochrony Biprostatu jako „historycznego” krakowskiego wieżowca i budynku o wybitnych walorach architektonicznych dopełnianych ceramiczną dekoracją elewacji. Na naszych oczach zmienia się przedmiot definiowany jako zabytek, zmienia się postrzeganie miasta. Być może wkrótce zmieni się też spojrzenie na walory panoramy Krakowa i rolę w niej wysokościowców. Może przeważą zdanie, że wysokościowce dodają prestiżu miastu i utopijna zdawałoby się koncepcja budowy najwyższego budynku Europy stanie się realistyczna<sup>12</sup>.

Bez wątpienia znajdujemy się obecnie w momencie zwrotnym. Od decyzji teraz podejmowanych, od konkretnych działań urzędniczych i inwestorskich zależy, czy Kraków w zakresie widoków i panoram utrzyma swą „odwieczność”, czy też ulegnie globalistycznej metamorfozie. Sama dyskusja i zachłanne wyobrażanie sobie miasta z panoramą najeżoną wysokościowcami to, mentalne na razie, ale jakże niepokojące, przemijanie widoków i krajobrazów Krakowa.

Mimo wyrażonych obaw o przyszłość podkreślmy, że układ urbanistyczny stabilnie, a panoramy w niepewnej równowadze, wciąż zachowują przewagę pierwiastka historycznego owych odwiecznych krajobrazów Krakowa. Inaczej rzecz się ma, gdy popatrzymy szerzej na miasto dziewiętnasto- i dwudziestowieczne. Pomiędzy tu analizę rozwoju obszaru miasta w XIX i XX w. Naturalny, trwający sukcesywnie proces urbanizacji ma w sobie coś z owego nawarstwiania historycznych

[12] A. Maj, *W Krakowie powstaną najwyższe budynki Europy?*, „Dziennik Polski” nr 61 z 15.03. 2011. Koncepcja przewiduje budowę dwóch wie-

żowców o wysokości 311 m każdy, w rejonie ul. Skotnickiej i autostrady A4.

wartości<sup>13</sup>. Interesującym przejawem tego procesu jest powstanie nowej dzielnicy, a właściwie kolejnego konkurenta – satelity, czyli Nowej Huty. Socrealistyczna inwestycja, która miała zmienić oblicze miasta, z czasem wrosła w nie – coś wnosząc, coś przejmując. Tak jak niegdyś Kazimierz, Kleparz, Dębniki czy Podgórze. Od 2004 roku chronimy socrealistyczny układ urbanistyczny centrum Nowej Huty jako obiekt wpisany do rejestru zabytków. W 2010 Prezydent Krakowa przedstawił wniosek o uznanie tego obszaru przez Prezydenta RP za pomnik historii. Pojawiają się aspiracje, by zgłosić to miejsce do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO<sup>14</sup>. Obok wartości urbanistyki socrealizmu dostrzega się fenomen przemian – od wzorcowej inwestycji Polski Ludowej, po ośrodek walki z systemem totalitarnym. W kontekst ten wpisują się dzieje świątyni, a zwłaszcza symbolicznej Arki Pana, „zadymy”, strajki, nowohucka „Solidarność”, kształtowanie się lokalnego patriotyzmu i tożsamości.

Przewartościowanie ocen, postrzeganie nowych wartości historycznych, poszerzanie rozumienia Krakowa o nowe obszary mieści się w owym procesie nawarstwienia trwającym od wieków. Jednak w ostatnich dekadach, na naszych niemal oczach rozegrały się wydarzenia, które w skali urbanistycznej powodują kardynalną przemianę jakościową. Zniknęła niemal zupełnie czytelna przez stulecia granica miejsko-wiejska. Miasto płynnie przenika swe granice, rozlewając się w szerokiej okolicy w bezmiarze rozproszonej zabudowy satelickiej czy to jednorodzinnej, czy coraz częściej szeregowej. Przyczyny tego stanu leżą nie tyle po stronie dynamiki urbanizacji, co przemian polskiej wsi. W drugiej połowie XX w., a zwłaszcza w ostatniej jego ćwierci nastąpiło odejście od tradycyjnego modelu gospodarki wiejskiej. Rozłóg pól, pastwiska, gospodarka w rozumieniu rodzinnego, niewielkiego gospodarstwa rolnego – odchodzą w niepamięć. Tak jak w niepamięć odeszła tradycyjna, drewniana zabudowa podkrakowskich wsi. Wątek ten szerzej rozwinął w swym artykule Marek Grabski. Odnotujemy, że pojedyncze chałupy, które jeszcze dogorywają w Krzesławicach, Pleszowie czy Mogile, to już unikatowe relikty krajobrazów, których nie ma i nie będzie.

Następuje ujednoczenie rytmu i ram życia mieszkańców wsi i miasta. Granice administracyjne Krakowa i podkrakowskich gmin przecinają „niewidzialnie” teren pokryty chaotycznie i zarazem gęsto zabudową mieszkalną, produkcyjną i usługową

[13] Szczególnie precyzyjnie jest scharakteryzowany etap rozwoju Krakowa z przełomu XIX i XX w. Por.: J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990.

[14] Wpis do rejestru zabytków nr A-1132 z 30.12.2004 (autor powyższej wypowiedzi miał udział w formułowaniu decyzji wydanej przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr inż. arch. Jana Janczykowskiego). Wniosek o uznanie za pomnik historii został opracowany w Wydziale Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa, siłami zespołu Miejskiego Konserwatora Zabytków. W 2011

wniosek oczekuje na opinie ekspertów Narodowego Instytutu Dziedzictwa i przedstawienie Krajowej Radzie Ochrony Zabytków. Inicjatywy starań o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO pojawiają się w kręgach radnych i entuzjastów. W kontekście narastającego w skali Europy zainteresowania epoką socrealizmu i pojawiającymi się międzynarodowymi projektami badawczymi i koncepcjami wpisu seryjnego obiektów z terenów państw dawnego bloku sowieckiego, być może nie są to inicjatywy zupełnie utopijne.



Ryc. 4. Rynek Starego Miasta, koniec lat 60. XX w. (fot. archiwalna ze zbiorów autora)

Ryc. 5. Rynek Starego Miasta, podczas prac wykopaliskowych związanych ze zmianą nawierzchni i kreacją rynku podziemnego, 2005



o uniwersalnych, zglobalizowanych formach. Granica miasta zaniknęła w wymiarach: urbanistycznym, architektonicznym i funkcjonalnym. Wsie podkrakowskie, ich odrębność w stosunku do miasta, to krajobrazy definitywnie minione...

### Skala obiektu

Patrząc na krajobrazy miejskie, na poszczególne wnętrza architektoniczno-krajobrazowe Krakowa, najłatwiej wskazać punktowe zmiany i ingerencje. Elewacje kamienic, ich bryły i sylwety kształtują owe wnętrza, budują wizerunek miasta. W tym wymiarze również oczywisty wydaje się ciąg nawarstwień historycznych wzbogacających walory zespołu. Liczne budowle w obszarze historycznego centrum Krakowa ulegały w ciągu wieków przekształceniom technicznym, stylowym i funkcjonalnym. Charakterystyczne jest łączenie w jednym obiekcie wartościowych elementów z różnych epok. Zjawiska te zachodzą zarówno w odniesieniu do budowli reprezentacyjnych, sakralnych i mieszkalnych<sup>15</sup>. W skali miasta zdecydowanie przeważają obiekty wielofazowe, złożone, nad jednorodnymi kreacjami architektonicznymi. Fakt ten dowodzi tezy, że miasto jest organizmem żywym, ulegającym ciągłym przemianom. Jednak nawet wśród tych przemian, przy ich świadomym kreowaniu, może przetrwać krajobraz historyczny, zabytkowy, „odwieczny”.

W skali obiektowej dla trwałości lub zmienności krajobrazów Krakowa decydujące są dwa zjawiska. Oba wiążą się ze współczesną aktywnością inwestycyjną. Oba są niezwykle istotne dla dziejów miasta w ostatnich dekadach. Jednak ich założenia i cele są odmienne. Jednym zjawiskiem jest rozbudowa, przebudowa, modernizacja lub wymiana tkanki architektonicznej. To inwestycje wiodące ku „nowoczesności”, przekształcające miasto. Drugim działaniem jest proces rewaloryzacji, prace konserwatorskie, remonty zachowawcze budynków zabytkowych, które są niezbędne dla utrwalenia ich bytu w krajobrazie miasta. Na kilku przykładach można



Ryc. 6. Rynek Starego Miasta – nowa nawierzchnia

[15] Przykładowo Sukiennice. Fundowane przez Kazimierza Wielkiego, przebudowane gruntownie w dobie renesansu, w dobie historyzmu i obecnie. Mimo przekształceń zachowały elementy z każdej z faz, a kolejne przebudowy wiązały się ze znaczącymi doświadczeniami artystycznymi i konserwatorskimi o silnym oddziaływaniu w skali ponadlokalnej. Typowa kamienica mieszczańska w Krako-

wie wznosi się na fundamentach i piwnicach o genezie średniowiecznej, osiemnasto- i czternastowiecznej, jest znacząco rozbudowana w dobie renesansu, czego śladem jest zazwyczaj kamieniarzka, stropy i polichromie. Kamienice były kolejno przekształcane w dobie baroku i w duchu dziewiętnastowiecznego historyzmu.



Ryc. 7. Kraków 2011 – Rynek Starego Miasta ze zmodernizowanymi Sukiennicami, nowymi nawierzchniami i współczesnymi dorożkami

Ryc. 8. Rynek Starego Miasta – wymiana zieleni





ukazać złożoność obu zjawisk i ich rozmaite oblicza w kształtowaniu współczesnego charakteru Krakowa.

Wśród „odwiecznych” zaułków starego Krakowa szczególnie rzucają się w oczy współczesne inwestycje, które stanowią akcent na tyle silny, że dominują w konkretnych wnętrzach krajobrazowych. Krajobraz zmienia się najmocniej, gdy w miejsce budowli zabytkowej, nawet niezbyt urodziwej, jak dawny Browar Królewski na Powiślu, wyrasta nowa kubatura. Browar Królewski, budowlę z XVII w., przebudowywaną wielokrotnie, o skromnych klasycyzujących elewacjach, wyburzono w 2002 r. Hotel Sheraton, który stanął w miejscu dawnego browaru, przesłonięto betonową ścianą – „maską”, której kształt nawiązuje do elewacji zburzonego zabytku. Jest ona swoistym listkiem figowym, który miał złagodzić wymowę zmiany. Kubiczna bryła hotelu znacząco przewyższa gabaryty dawnej zabudowy. Sylweta, faktura i kolorystyka elewacji oraz eksponowana lokalizacja budowli sprawiają, że jest mocnym akcentem architektonicznym kształtującym jedno z najciekawszych wnętrz architektoniczno-krajobrazowych Krakowa. Podobnie dominacja nowych form architektonicznych skonstrastowanych z zachowanymi fragmentami zabudowy historycznej decyduje o nowym wyrazie krajobrazu Grzegórzek. Zdziętkowana wyburzeniami zabudowa dawnej Rzeźni Miejskiej utrzymana w duchu dziewiętnastowiecznego historyzmu, jest zderzona z pudełkowatymi formami galerii handlowej. Budynki dawne zdają się być zagubione i niezrozumiałe w zestawieniu ze współczesną maszyną do sprzedawania. Krajobraz został gruntownie zmieniony. Nie zawsze jednak nowa inwestycja oznacza dewastację wnętrza architektoniczno-krajobrazowego, choć powoduje przemijanie krajobrazów. Centrum Sztuki i Kultury Japońskiej ulokowane na dębnickim brzegu Wisły, naprzeciw Wawelu, to inwestycja „wpisana” w krakowskie widoki. Pozytywne, współczesne nawarstwienie<sup>16</sup>. Podobnie, mimo śmiałej fakturalnie elewacji i ahistorycznej bryły, w historyczne wnętrze palcu Wszystkich Świętych wpisuje się Pawilon Wyspiańskiego. To zasługa stonowanego gabarytu oraz koncepcji architektonicznej, która powstała w wyniku dialogu z zabytkowym otoczeniem, a nie wbrew niemu<sup>17</sup>.

Zjawiskiem częstym w ostatnich dekadach są nadbudowy kamienic. Gdy przypatrzymy się zabudowie historycznej, to okaże się, że wiele z budynków zabytkowych rozrastało się sukcesywnie w górę, w swych wcześniejszych dziejach. Jednak i w tym wypadku wiele zależy od przyjętej formy architektonicznej. Historyzujący pastisz czy neutralna, ginąca w rytmie sąsiednich elewacji forma niktne, nie przechwytuje dominacji we wnętrzu. Formy autorskie, nowoczesne, z eksponowanymi współczesnymi konstrukcjami i materiałami w otoczeniu kamienic zabytkowych działają, jak elementy kontrastowe. Krajobrazy ulegają znaczącym przemianom. Dość spojrzeć na hotel Monopol, przy ul. św. Gertrudy bądź niewielką kamieniczkę przy ul. Karmelickiej 66, która wyrosła o drugie tyle swej wysokości,

[16] Centrum (od 2005 Muzeum) Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, projekt Arata Isozaki 1989, realizacja Krzysztof Ingarden 1993–1994, fundatorzy Krystyna i Andrzej Wajdowie.

[17] Pawilon Wystawienniczo-Informacyjny „Wyspiański 2000” powstał w miejsce zburzonej w roku 1939 kamienicy, jako zamknięcie pierzei ulicy Grodzkiej. Proj. Krzysztof Ingarden, 2005–2007.



Ryc. 9. Mogiła – stodoła z plecionymi ścianami. Ostatni relikw dawnej wsi



Ryc. 10. Mogiła – chałupa. Ostatni relikw dawnej wsi

Ryc. 11. Biprostal – czy to już zabytek?



by zrozumieć znaczenie takich ingerencji w krajobraz miasta. Wspomniane ingerencje inwestycyjne doprowadziły do zmian niejednego z krakowskich wnętr architektoniczno-krajobrazowych. Jednak ich suma wciąż nie przeważa w dominującym charakterze miasta zabytkowego. Trudno wskazać, gdzie znajduje się niebezpieczna granica – punkt krytyczny. Być może dramatycznie blisko, ale miasto wciąż „broni” się, zachowując historyczny kostium.

Paradoksalnie, drugie ze wspomnianych zjawisk – proces rewaloryzacji, miało w ostatnich dekadach decydujący wpływ na zmiany miejskich krajobrazów. By uświadomić sobie skalę przemian trzeba porównać fotografie ulicy Kanoniczej z lat 70–80. XX w. i współczesne. Podobnych wrażeń dostarcza analiza przekazów ikonograficznych z wielu zakątków Kazimierza, Podgórze czy dziewiętnastowiecznych kwartałów zabudowy czynszowej. Współdziałanie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, dysponującego Narodowym Funduszem Odnowy Zabytków Krakowa oraz rzeszy inwestorów prywatnych przynosi realne efekty. Dziesiątki wyremontowanych i zakonserwowanych budowli zabytkowych wszelkich rodzajów wzbogaca dzisiejszy wizerunek miasta. Umiejętnie, zgodnie ze sztuką konserwatorską wykonane prace przy elewacjach podnoszą standardy przestrzeni publicznych<sup>18</sup>. Przywołany przykład ulicy Kanoniczej jest chyba najbardziej reprezentatywny. Jeszcze w latach 80. XX w. była to szara i zapomniana ulica z osypującym się detalem architektonicznym, łuszczącymi tynkami i niedodającymi uroku

[18] H. Rojkowska-Tasak, *Ochrona i konserwacja zabytkowych elewacji, jako element kształtowania*

*przestrzeni publicznej Krakowa*, Biuletyn SKOZK 2009/2010 nr 59, s. 113–117.

sztukami po badaniach architektonicznych. Dziś, dzięki ogromnemu wysiłkowi finansowemu i organizacyjnemu, który skutkowało szerokim frontem prac konserwatorskich, ulica Kanonicza śmiało może być wymieniana wśród najpiękniejszych krajobrazów miejskich Europy. Jednocześnie w wyniku badań i prac konserwatorskich wyeksponowano wiele niedostępnych wcześniej detali i walorów stylowych poszczególnych budynków<sup>19</sup>. Krajobraz zmienił się zasadniczo, ale jego ranga i jakość wzrosły. Jednocześnie zmiana ta, nieco przewrotnie, przyczynia się do utrwalenia wizerunku Krakowa, jako „odwiecznego” miasta i skarbnicy pamiątek dziejowych.

### Skala detalu

Skala detalu w kontekście krajobrazowym, to bardzo rozległa i wielowarstwowa sfera. To jednocześnie obszar wielkiej wrażliwości. Nawet drobne zmiany, zdawałoby się do zaniedbania w skali wielkiego miasta, odgrywają rolę w percepcji poszczególnych wnętrz. Przyjrzyjmy się kilku warstwom owych detali i ich znaczeniu dla mijania bądź trwania miejskich krajobrazów. Detalem w skali krajobrazu są tak ważne elementy, jak pomniki określające ideowy wymiar przestrzeni. W ostatnich dekadach wiele w tym zakresie się zmieniło. Dość wspomnieć pomniki Lenina z Nowej Huty czy Marszałka Koniewa z Widoku. Zniknęły, „wyszły” z Krakowa i o ich losach mało kto już pamięta<sup>20</sup>. Znamienna zmiana krajobrazowa zaszła w otoczeniu krakowskiego Barbakanu. Zniknął pomnik nad grobami żołnierzy radzieckich. Dziś zredukowany monument stoi wśród radzieckiej kwatery wojennej na cmentarzu przy ul. Prandoty. Wydaje się wprost nieprawdopodobne, że przez lata witał wchodzą-



Ryc. 12. Ulica Kanonicza, lata 70. XX w.  
Fot. ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu  
Ochrony Zabytków w Krakowie

Ryc. 13. Ulica Kanonicza, 2011



[19] Wgląd w zakres i koszty prac dają roczne sprawozdania publikowane w Biuletynie SKOZK, zob.: Archiwum Biuletynów SKOZK, za: <http://www.skozok.pl/biuletyn-skozok.html>.

[20] Wybór informacji o zachowanych i niezachowanych pomnikach Krakowa zawiera *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 787–794.



Ryc. 14. Pomnik wdzięczności czerwonoarmistom, po przeniesieniu spod Barbakanu na cmentarz Wojskowy

krakowski Rynek. Tu do rangi pomnika urasta studnia – żeliwna pompa, świadek dramatycznej ofiary czasu stanu wojennego. Zresztą krakowski Rynek jest też areną prezentacji dokonań artystycznych, które wkradają się w „odwieczne” krajobrazy. Jedne, jak *Eros* Igora Mitoraja, intrygują swą rzeźbiarską formą. Inne, jak przewymiarowana fontanna ze szklaną piramidką kojarzoną z paryskimi inspiracjami, zastanawiają, jak to możliwe, że się pojawiły. Zresztą Rynek Główny w Krakowie to doskonały przykład roli detalu we wnętrzu architektoniczno-krajobrazowym. W perspektywie lat powojennych – to wnętrze o wielkiej dynamice przemian. W tym okresie były tu trzy rodzaje nawierzchni – od historycznych, wapiennych kocich łbów, przez posadzkę z płyt kamiennych projektu Wiktora Zina, po współczesne granitowe kostki. Współczesna nawierzchnia, to kompromis między tradycją drobnych miejskich bruków a wymogami współczesności, by nawierzchnia była gładka i trwała. Każda z tych nawierzchni inaczej kształtowała odbiór wnętrza, jego koloryt, fakturę. Zmiany w rynkowym drzewostanie, to temat zasługujący na odrębną gawędę. Dość odnotować, że też w perspektywie półwiecza zmieniły się i koncepcje i same rośliny. Atoli ogólny wyraz, ze szpalerem wzdłuż pierzei, pozostał zachowany na dziewiętnastowieczną modłę.

Gdy mowa o pierzei, trzeba zatrzymać się przy innej warstwie detali. Detal architektoniczny. Związany integralnie z elewacjami, zatem obecny w kształtowaniu wnętrza miejskich, przestrzeni publicznej. Na naszych oczach zachodzą tu lawinowe przemiany. Nieposkromiona wymiana stolarki okiennej, bram, witryn sklepowych niepostrzeżenie zmienia miasto. Nowe wymogi gospodarowania ciepłem, wyciszania pomieszczeń, wreszcie nieubłagana konieczność odnawiania wyeksploatowanych elementów sprawiają, że wymiana stolarki jest zjawiskiem powszechnym. Nie rażą, aż tak bardzo nowe materiały, jak brak poszanowania dla historycznych form i podziałów. Okno kamienicy o historyzującym wyrazie pozbawione podziałów, atakujące prostokątną szklaną taflą, wygląda jak pusty oczodół, jak rana zadana kompozycji. Cenione przez architektów szklane tafle zastępujące drzwi i bramy, odczytywane są jako element „neutralny”. Rzekomo nie fałszują architektury. Jednak

cych w obręb historycznego centrum Krakowa. W miejsce zdezaktualizowanych pojawiają się nowe pomniki. Jedna, jak Smok stojący pod Wawelem, dzieło Bronisława Chromego, bez konotacji politycznych, wrastają w krajobraz. Ów Smok przecież stał się jednym ze współczesnych symboli miasta. Inne służą kultywowaniu idei. Wielofiguralny pomnik marszałka Piłsudskiego w sąsiedztwie gmachu Sokoła, przypomina o korzeniach niepodległości. Znaki upamiętniające walkę z systemem totalitarnym w PRL-u pojawiają się w różnej skali i formie, od nowohuckiego Centrum po

gdy w pierzei pojawia się przewaga takich elementów, tracimy orientację. Mamy trudności ze zdefiniowaniem, czy obcujemy z wnętrzem zabytkowym czy ze współczesną kreacją. Bliskość elementów wykonanych we współczesnych materiałach i technologiach sprawia, że narzucają nam swą obecność. Trudniej wtedy ulec magii gotyckiego sklepienia czy rzeźbiarskiego detalu zabytku. Oczywiście i w skali detalu część zmian jest wynikiem działań konserwatorskich. W ostatnich dekadach wyeksponowano dziesiątki portali kamiennych, odsłonięto setki metrów polichromii czy stropów belkowych. Pokazano wydobyte z wtórnych замуrowań kolumny międzyokienne, obramienia i rzeźby. To potężny kapitał naszego miasta. Czasem jednak strop, polichromia czy kolumna wyglądają na zagubione, gdy trzeba je wyszukiwać wśród wieszaków z modnymi ubiorami czy wypatrywać zza barowego kontuaru. Można rzec, że walka detali architektonicznych trwa nieprzerwanie, a jej wynik bywa niestety rozmaity. „Nowe”, silnie oddziaływające na charakter miejskich krajobrazów bywa górą. Przykładem niemal zupełnej klęski form tradycyjnych jest totalny zanik klamek w bramach krakowskich kamienic... Ustąpiły miejsca gałkom i guzikom od zamków z domofonem. To drobiazg, ale jakże znamienity. Zniknęła cała kategoria przedmiotów, a bramy kamienic zmieniły się istotnie. Dziś trudno nam zrozumieć, że konserwator Krakowa w czasie I wojny światowej mógł walczyć (skutecznie!) z władzami wojskowymi, by od rekwizycji wojennych ocalić mosiężne i żelazne klamki w zabytkowych kamienicach. Były to przedmioty, które na równi z zabytkowymi dzwonami starano się



Ryc. 15. Ulica Kanonicza, lata 70. XX w. Pałac bpa Erazma Ciołka. Fot. ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie

Ryc. 16. Ulica Kanonicza, 2011. Pałac bpa Erazma Ciołka



ratować przed, nie tyle przekuciem na miecze, co przetopieniem na artyleryjską amunicję.

Kolejną, najmniej trwałą, ale niezmiernie agresywną warstwą detalu krajobrazowego są wszechobecne reklamy oraz okazjonalne konstrukcje służące sprzedaży. W szarych latach socjalistycznej rzeczywistości kolor w krajobrazie miejskim pojawiał się chyba tylko przy okazji majowego pochodu. Neony i reklamy sklepów wprawdzie były, ale nielicznie i trudno było je traktować z powagą, bo i tak każdy wiedział, czego i gdzie kupić się nie da. Dziś każdy próbuje przyciągnąć uwagę przechodnia krzykliwym szyldem, wielkoformatową reklamą, banerem zawieszonym na elewacji. Szczęśliwcy wywieszają wielkoformatowe płachty na rusztowaniach. Gdy idziemy Drogą Królewską, od Barbakanu do Wawelu, to w wielu miejscach w gęszczu reklam nie jesteśmy w stanie wyłuskać budowli, które giną gdzieś w tle. To kardynalna zmiana miejskich krajobrazów. Trudno nazwać ją zmianą na dobre. Wprawdzie z dziewiętnastowiecznej ikonografii wyłania się obraz Krakowa czy Kazimierza równie pełnego szyldów, napisów na murach, reklam rozmaitych towarów. Czyżby historia zatoczyła koło? Nawet jeśli jest to powrót do rodzimych tradycji kupieckich, to współczesne technologie pozwalają na karykaturalne wyolbrzymienia. Formy reklam nie mają zazwyczaj nic wspólnego z tradycją miejsca, są kosmopolityczne bądź nijakie. Przykłady zabytkowych miast europejskich, które starają się zapanować nad tą sferą aktywności obywateli, dają do myślenia. Spacer na przykład po Salzburgu przekonuje, że jest to możliwe i celowe.

Detal krajobrazowy okazuje się odgrywać kluczową rolę w sferze percepcji krajobrazu miasta. Z jednej strony to zwykle elementy nietrwałe, odwracalne, tylko w konkretnym czasie absorbujące naszą uwagę. Z drugiej strony to wielość bodźców na naszym podstawowym poziomie odczuwania i obserwacji. Wielobarwna mozaika, która potrafi przyćmić to, co za nią, to co powinno decydować o wartości danego miejsca. Zdawałoby się, że nad detalem najłatwiej zapanować, że wymaga najmniej nakładów. Jednak praktyka pokazuje, że tak nie jest. Czy to ulotność materii, czy jej spontaniczny rozrost sprawiają, że to sfera, która najczęściej wymyka się spod kontroli<sup>21</sup>. Paradoksalnie, w tej stosunkowo delikatnej i ulotnej materii zmiany w krajobrazie zachodzą najmocniej, najszybciej. To realne zagrożenie dla „odwiecznego” wizerunku Krakowa.

### Skala subiektywna

Na powyższych rozważaniach można by zakończyć, gdyż wskazują rozliczne obszary zachowanych i minionych krajobrazów miejskich. Jednak nie sposób ominąć osobistej refleksji. Gdy przyszło się zastanawiać nad zmianami w krajobrazie Krakowa, to punktem wyjścia w sposób oczywisty były własne wspomnienia i obrazy, które osadzają się w pamięci przez lata wędrowania po krakowskich ulicach. Przy rachunku strat okazuje się, że najdotkliwsze są te, w sferze niematerialnej, albo na po-

[21] M. Rutkiewicz, J. Zbiegień, P. Kunc, *Reklama dżungla w mieście*, Biuletyn SKOZK 2009/2010 nr 59, s. 107–112.

graniczu ducha i materii. Z lat szkolnych pamiętam Kraków, przez który przejeżdżały niekiedy transportowe platony, czyli konne zaprzęgi z platformą załadunkową. Dorożki, te zaczarowane, o których pisał K. I. Gałczyński, miały zupełnie inny wymiar niż współczesne powozy pełniące ich funkcje. Po ulicach wędrowali umorusani miałem mężczyźni z drewnianymi koszami na plecach, którzy specjalizowali się w znoszeniu węgla do piwnic. Tu i ówdzie, zwłaszcza o poranku, rozlegał się przeciągły okrzyk drzeeeeewooo! To krążył sprzedawca wiązek suchych szczap drewnianych potrzebnych do rozpalki we wszechobecnych piecach kaflowych. Poranny brzęk butelek roznoszonych przez mleczarzy, to całkiem nieodległa historia. Że Kleparz wyglądał zupełnie inaczej niż dziś, to już wspominać nawet nie warto. Może nie było na nim ananasów i kiwi, ale takich jabłek i gruszek dziś świat już nie zna... Zresztą smaki Krakowa... to dopiero temat opowieści. Nie chodzi tu zresztą o smaki potraw z sali dietetycznej Grandu czy „od Kapusty”, na rogu Jagiellońskiej i św. Anny. Czar raju utraconego ma wspomnienie prywatnych sklepików jarzynowo-spożywczych, jakich pełno było na ul. Krupniczej, Rajskiej, Świerczewskiego (Studenckiej oczywiście) czy św. Jana. Kolorowe landrynki w słoju, niemal czarne i gęste powidło krajane nożem i pakowane w papier, niezrównana oranżada, zapach kiszonych ogórków i kapusty, półmrok, wytarte deski podłogi, wiecznie ruchliwy, zabiegany, ale zagadujący i znający klientów sprzedawca – to konglomerat smaków, zapachów, nastroi i odczuć, który minął bezpowrotnie. Magia takich sklepików nie ustępowała literackim wizjom sklepów cynamonowych. A przecież to wszystko było obecne w tkance miasta jeszcze niedawno. No, może 20 lat temu? Ech! Ze wspomnień wyłaniają się obrazy, którym bliżej do dziewiętnastowiecznego Krakowa, niż współczesnego miasta. Obrazy, których niedługo nie tylko nie będzie można przywołać, ale i zrozumieć. Choć być może jest coś w specyfice miasta, co powoduje, że mimo zmian cywilizacyjnych zachowuje on swój odrębny charakter? Zaczynaliśmy wywód od cytatu z *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola. W kilkadziesiąt lat później *Pieśń* tę sparodiował Tadeusz Boy-Żeleński.

*A czy znasz ty, bracie młody,  
Te najmiłsze dla Polaków  
Szarej Wisły senne wody  
I nasz stary, polski Kraków?*

*A czy znasz ty te ulice,  
Puste w nocy, brudne we dnie,  
Gdzie się snują eks- szlachcice,  
Tępiąc smutne dni powszednie?*

*A czy znasz ty te kawiarnie  
(W całym świecie takich nie ma)  
Gdzie dzień cały marnie, gwarnie  
Wałkoni się cud-bohema?<sup>22</sup>*

[22] T. Boy-Żeleński, *Pieśń o ziemi naszej*, Kraków 1907.

Charakterystyka Krakowa satyrycznie sformułowana w 1907 brzmi dziwnie znajomo. Czyżby między zabrudzonymi ulicami a rozlicznymi miejscami zabaw „cud-bohemy” i dziś ukrywał się ów nieuchwytny urok Krakowa? Krajobrazy miejskie bez ludzi są nieme. To mieszkańcy, goście, przechodnie współtworzą specyfikę miasta, dopełniają ramy wyznaczone w obserwowanych skalach. Krakowskie obchody patriotyczne, uroczystości religijne, studenckie szaleństwa, profesorskie herbatki, czy dogaduszki kwiaciarek, owi „centusie i docentusie”, jak pisał Jan Sztaydinger, decydują o atmosferze miasta. A może już tylko decydowali? Dla mojego kształtowania się odczuwania Krakowa równie ważna była wizyta w wawelskiej katedrze, jak herbatka u cioci na Gołębiej, gra w piłkę na Błoniach i spacer w Ogrodzie Botanicznym, spotkania ludzie i mijane krajobrazy. Ten subiektywny Kraków z jednej strony jest najszybciej przemijającym, z drugiej najważniejszym, bo przez ten pryzmat oceniam współczesność.

### Konkluzja

Podobnie jak w przypadku decyzji odnośnie kierunku zmian w panoramie Krakowa, tak w przypadku kształtowania poszczególnych obiektów oraz detalu architektonicznego i krajobrazowego od decyzji podejmowanych obecnie zależy przyszły charakter miasta i jego krajobraz. Co dzień rozstrzyga się dylemat, czy Kraków pozostaje „odwieczny”, czy górę bierze „zmienność” i jaka ona ma być. Decyzje to szczególnie odpowiedzialne, gdyż z jednej strony waży na nich napór współczesności, zamiarów inwestorskich, indywidualny interes, z drugiej lata troski o zachowanie Krakowa jako skarbnicy dziedzictwa narodowego, odpowiedzialność za dobro wspólne i finansnie zbiorowy zysk. Zdaniem autora tylko Kraków, który zachowuje „odwieczne” krajobrazy, swój charakter skarbnicy historii i sztuki, będzie atrakcyjny i konkurencyjny w perspektywie porównań do innych miast europejskich.

Natomiast krajobrazy subiektywne mijają bezpowrotnie. Pozostaną tylko krajobrazami pamięci każdego z nas. Wspomniane postaci, nastroje, smaki, wonie i odgłosy będą elementami kameralnych opowieści o szczęśliwej przeszłości. Jednak, jeśli tę opowieść potrafimy przekazać mądrze, z wdziękiem i nutką tajemniczej nostalgii, przy herbacie podanej z właściwym ceremoniałem, to może ona trwać, inspirować. Może stać się elementem sztafety pokoleń, w której i my kiedyś trafimy do opowieści. Od nas, od obywateli Krakowa zależy, czy będziemy potrafili snuć tę opowieść na tyle atrakcyjnie, że będzie wciągać następne pokolenia, które budując własny świat, będą świadomie wyrastały z tradycji miejsca. To trudne do zdefiniowania i nieuchwytnie zadanie, ale od jego realizacji zależy, czy kolejne subiektywne krajobrazy krakowskie będą miały związek z tradycją, czy będą współtworzyć niezwykle genius loci – atmosferę „odwiecznego” miasta zanurzonego w dziejach. Tygła kulturowego i matecznika tożsamości narodowej. Realnego skarbu światowego dziedzictwa kulturowego. Niemala tu rola i wyzwanie dla środowisk krajoznawców, miłośników i społeczników krakowskich. Wszak przemijanie krajobrazów zależy od czasu i ludzi...



## Krajoznawcze znaczenie zamków położonych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej – historia i współczesność<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

W Polsce istnieją długie i bardzo bogate tradycje krajoznawcze. Ich początki sięgają schyłku XVIII wieku i związane są z działalnością Komisji Edukacji Narodowej oraz z postaciami Stanisława Staszica i Juliana Ursyna Niemcewicza. Pierwszy z nich jest autorem słynnego apelu do młodzieży, aby nikt nie ubiegł jej w poznaniu własnego kraju, i bywa nazywany „ojcem polskiego krajoznawstwa”<sup>2</sup>. Za pioniera krajoznawstwa w Polsce uznaje się niekiedy również ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1787 roku, wracając z Kaniowa na Ukrainie, monarcha zwiedzał liczne miejscowości, a także zabytki i osobliwości przyrody. Chcąc zaspokoić swoje potrzeby poznawcze król wracał do Warszawy bez pośpiechu i bynajmniej nie najkrótszą możliwą drogą<sup>3</sup>. Szczególnego znaczenia krajoznawstwo nabrało w okresie rozbiorów, ukierunkowane wówczas nie tylko na poznawanie kraju, ale również na wzbudzanie uczuć patriotycznych<sup>4</sup>.

Współcześnie krajoznawstwo definiuje się najczęściej na dwa sposoby – jako ruch społeczny dążący do wszechstronnego poznania kraju (ujęcie szerokie) lub jako zbiór wiadomości o kraju ojczystym (ujęcie wąskie)<sup>5</sup>. Można zatem stwierdzić, że podstawowe cele, które legły u zarania krajoznawstwa polskiego, również w czasach współczesnych pozostają aktualne, a w dobie wszechogarniającej globalizacji nawet na nowo zyskują na znaczeniu.

Głównym przedmiotem krajoznawczego poznania kraju są jego walory przyrodnicze oraz kulturowe. W ramach walorów kulturowych ważne miejsce przypada zabytkom architektury, które wywołują zainteresowanie nie tylko swoimi formami, ale często również interesującą historią oraz powiązaniem z ważnymi wydarzeniami i wybitnymi postaciami z przeszłości. Wyjątkową atrakcyjnością dla krajoznawstwa i turystyki cechują się zamki oraz ich ruiny położone na Wyżynie Krakowsko-Czę-

[1] Referat wygłoszony 7 września 2013 r. w Częstochowie.

[2] Z. Kruczek, A. Kurek, M. Nowacki, *Krajoznawstwo: teoria i metodyka*, Kraków 2012, s. 32.

[3] M. Rokosz, *Geneza i patriotyczne walory polskiego krajoznawstwa*, [w:] „Tu wszystko jest Polską...”: eseje krajoznawcze o Krakowie i Małopolsce: materiały konferencyjne, Kraków, 19–23 sierpnia 2009 r., red. J. Partyka, Kraków 2009, s. 423–424.

[4] J. B. Twaróg, Z. Twaróg, *Początki krajoznawstwa na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *Zróżnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, t. 2, *Kultura*, red. J. Partyka, Ojców 2004, s. 249.

[5] W. W. Gaworecki, *Turystyka*, Warszawa 2007, s. 23.

stochowskiej. Budowle malowniczo usytuowane na wapiennych wzniesieniach i zwane z tego powodu „orlimi gniazdami” posiadają w większości średniowieczną genezę. Niektóre z nich były fundowane przez Kazimierza Wielkiego, prawdopodobnie w celu stworzenia systemu obronnego mającego bronić zachodnią granicę ówczesnego Królestwa Polskiego<sup>6</sup>. W późniejszych okresach większość zamków została rozbudowana w celu zaspokojenia rosnących potrzeb kolejnych właścicieli. W końcu XVIII wieku, gdy na ziemiach polskich rodził się nurt krajoznawczy, większość owych twierdz była już w ruinie. Mimo to (a może także dlatego) stały się one bardzo wczesnie przedmiotem zainteresowania krajoznawców i pierwszych turystów. Duże znaczenie tych zabytków dla krajoznawstwa i turystyki utrzymywało się również w okresach późniejszych. Współcześnie też są one często odwiedzane przez licznych zwiedzających, którzy podążają Szlakiem Orlich Gniazd wiodącym z Krakowa do Częstochowy.

Celem niniejszego opracowania jest prześledzenie rozwoju krajoznawczych fascynacji zamkami zlokalizowanymi na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej od końca XVIII wieku aż do czasów współczesnych. Zagadnienia te zaprezentowano w oparciu o liczne materiały źródłowe (publikacje krajoznawcze, przewodniki, relacje z podróży, artykuły zamieszczone w czasopismach, opracowania konserwatorskie) oraz prace naukowe związane z tą tematyką. W końcowej części omówiono współczesne problemy rozwoju turystyki krajoznawczej ukierunkowanej na zwiedzanie jurajskich warowni. Ze względu na ograniczone ramy opracowania wymienione kwestie opisane zostaną w sposób syntetyczny, stanowiąc pewien wybór zagadnień spośród bogatego materiału źródłowego oraz literatury naukowej. Artykuł można zatem traktować jako wstępny szkic do bardziej gruntownych badań nad tą problematyką.

### **Początki krajoznawczego zainteresowania zamkami Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej**

Efektom ukształtowanej u progu romantyzmu mody na poznawanie kraju ojczystego było stworzenie swoistego kanonu miejsc, które koniecznie trzeba było zwiedzić w czasie krajoznawczych podróży. W skład owego kanonu weszły m.in. zamki (także te zlokalizowane na interesującym nas terenie), jako budowle silnie związane z historią Polski. Dodatkowym czynnikiem podnoszącym ich atrakcyjność był niepowtarzalny krajobraz i bogactwo otaczającej te zabytki przyrody<sup>7</sup>. Najwcześniej sporą popularność zyskały twierdze położone w południowej części Wyżyny, m.in. w Ojcowie i Pieskowej Skale. Zwiedzał je w czasie wspomnianej podróży w 1787 roku król Stanisław August Poniatowski, co dość szczegółowo opisał towarzyszący władcy biskup Adam Naruszewicz<sup>8</sup>. Warto dodać, że jeszcze w tym samym roku monarcha

[6] Szerzej na ten temat zob.: J. Bogdanowski, *Dawna linia obronna Jury Krakowsko-Częstochowskiej: problemy konserwacji i adaptacji dla turystyki*, „Ochrona Zabytków” 1964 nr 4, s. 3–36; M. Antoniewicz, *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej: geneza – funkcje – konteksty*, Kielce 1998, s. 60–69.

[7] J. Kamionka-Straszakowa, „*Do ziemi naszej*”: *podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 23.

[8] A. Naruszewicz, *Dyaryusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do powrotu do Warszawy dnia 22 lipca roku 1787*, Warszawa, s. 464–469.

wysłał w krakowskie i sandomierskie swojego rysownika gabinetowego, Zygmunta Vogla, w celu „odrysowania tychże okolic wraz z historycznymi wiadomościami”<sup>9</sup>. Zamierzeniem króla było uwiecznienie zabytków narodowych, w tym m.in. zamków w Tenczyńcu, Lipowcu, Ojcowie, Pieskowej Skale (ryc. 1) i Rabsztynie<sup>10</sup>. Za ledwie rok później w Dolinie Prądnika pojawił się poeta Franciszek Karpiński. Swoje wrażenia zawarł w niewielkiej książeczce, w której znajdujemy pełen zachwytu opis widoku z zamku w Pieskowej Skale: „Kto z okien na ziemię spojrzysz, w tey niezmiernej podniosłości, potok doliną tamtą płynący, chaty wieśniacze, i wokoło prawie otaczające go skały gołe, albo drzewami okryte, napykniętszy widok sprawują”<sup>11</sup>.

Zarówno Vogel jak i Karpiński znaleźli swoich naśladowców, którzy w ciągu XIX stulecia przedmiotem swojej twórczości uczynili zamczyska Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Spośród artystów na wzmiankę zasługują zwłaszcza ci, którzy tworzyli widoki zamków zamieszczane następnie w albumach graficznych popularyzujących te budowle wśród szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego. Jednym z nich był krakowski malarz Jan Nepomucen Głowacki, który w 1836 roku wydał album widoków Krakowa i okolic, w którym uwzględnił często przez siebie odtwarzane zamki w Ojcowie (ryc. 2) i Pieskowej Skale<sup>12</sup>. W drugiej połowie XIX stulecia dzieło odrysowania pamiątek naro-



Ryc. 1. O. Mikołajski, *Najstarsze widoki zamku w Pieskowej Skale*, [w:] *Badania naukowe w południowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej: materiały konferencyjne, referaty, postery, sesje terenowe, Ojców 10-11 maja 2001 r.*, red. J. Partyka, Ojców 2001, s. 414.

Ryc. 2. Widok zamku w Ojcowie, litografia wg rysunku J.N. Głowackiego zamieszczona w albumie *24 widoków miasta Krakowa i jego okolic...* w 1836 roku



[9] K. Sroczyńska, *Zygmunt Vogel: rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Wrocław 1969, s. 19.

[10] J. Banach, *Zygmunt Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych” z roku 1806: początki historyzmu i preromantyzmu w polskiej ilustracji*, [w:] *Romantyzm: studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX: materiały*

*sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, listopad 1963, Warszawa 1967, s. 132.

[11] F. Karpiński, *Podroz do Krakowa i jego okolic*, Warszawa 1788.

[12] *24 widoków miasta Krakowa i jego okolic zdjętych podług natury przez J.N. Głowackiego wraz z opisami historycznymi oraz Plan Miasta i Mappa Jeograficzna Okregu*, Kraków 1836.



Ryc. 3. Zamek Ogrodzieniec, litografia zamieszczona w *Albumie widoków historycznych Polski Napoleona Ordy*, seria 7 (Warszawa 1880)

dowych położonych na terenie wszystkich zaborów podjął Napoleon Orda<sup>13</sup>. Jego zamierzeniem, częściowo tylko zrealizowanym, było wydanie litografowanych albumów z widokami zabytków narodowych. W siódmej serii *Albumie widoków historycznych Polski*, która ukazała się w 1880 roku, zamieszczono przedstawienia licznych zamków z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, a mianowicie Olsztyna, Mirowa, Bobolic, Siewierza, Smolenia, Ogrodzieńca (ryc. 3), Rabsztyna, Będzina, Ojcowa i Pieskowej Skały<sup>14</sup>.

Spośród literatów, którzy uwiecznili swoje wrażenia związane ze zwiedzaniem jurajskich warowni, trzeba koniecznie wymienić Juliana Ursyna Niemcewicza. Autor *Powrotu pośła* odbywał liczne podróże po ziemiach polskich, dzięki czemu dobrze poznał swój kraj, jego tradycje, dziedzictwo. Z tego czasu zachowały się relacje, które wydane zostały już po jego śmierci. W czasie swojej wyprawy w krakowskie w 1811 roku zwiedzał m.in. zamki położone w pobliżu grodu Kraka: Ojców, Pieskową Skałę i Tenczyn. Na temat tej ostatniej warowni poczynił smutne spostrzeżenia na temat o złym stanie zachowania budowli: „Ruiny te tak już są popsute, iż z ciężkością roz-

[13] Szerzej na ten temat zob.: M. Kaczanowska, *Napoleon Orda twórca widoków architektonicznych: zarys życia i twórczości*, Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie 1968, t. 12, s. 115–159; T. Chrzanowski, *Napoleona Ordy ojczyste fascynacje*, [w:] *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom* zrysowany z natury przez Napoleona Ordę, Gdańsk 1991, s. 7–12.

[14] *Album widoków Polski przedstawiających miejsca historyczne od początku Chrześcijaństwa w tym kraju oraz stare ruiny zamków obronnych w guberniach Warszawskiej, Kaliskiej, Piotrkowskiej, Kieleckiej, Lubelskiej, Radomskiej, Płockiej, Suwalskiej i Łomżyńskiej* zrysowane z natury przez Napoleona Ordę, Warszawa 1882.

porządzenie dawnego gmachu rozpoznać można. Ogromny ich obwód i wysokość, świadczą dotąd możność i bogactwa dawnego Tęczyńskich rodu”<sup>15</sup>.

Pisarzy i poetów dziewiętnastowiecznych przyciągały zwłaszcza najbliższe okolice Krakowa. Ważnymi atrakcjami tego obszaru były zamki w Ojcowie i Pieskowej Skale. Opisał je w swoim wierszowanym utworze krakowski poeta Franciszek Wężyk. Uwagę autora zwróciła ponadto miejscowość Korzkiew z ruinami zamku oraz zlokalizowanym na sąsiednim wzgórzu kościołem<sup>16</sup>. Dolinę Prądnika, w tym także położone na jej obszarze zamki, opisały ponadto dwie znane w XIX stuleciu pisarki – Klementyna z Tańskich Hoffmanowa oraz Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)<sup>17</sup>.

### Rozwój wiedzy na temat zamków jurajskich w XIX wieku

Pierwsza połowa XIX wieku to okres, kiedy na ziemiach polskich zaczęły intensywnie rozwijać się badania historyczne, w tym również ukierunkowane na poznanie elementów materialnego dziedzictwa narodowego. W ramach tzw. starożytnictwa, podejmowano wysiłki zmierzające do odtworzenia historii zabytków ważnych dla przeszłości zniewolonego przez zaborców kraju. Przedmiotem owych badań szybko stały się także zamki oraz ich ruiny, wymownie symbolizujące narodowe treści.

Stan wiedzy na temat zamków zlokalizowanych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej znacznie wzbogaciły najwcześniejsze kompleksowe publikacje zawierające krajoznawcze opisy kraju wydawane już w pierwszej połowie XIX wieku. Tomasz Święcki w swoim *Opisie starożytnej Polski* z roku 1816 pisał, iż pomiędzy Krakowem a Olkuszem „wznoszą się starożytne zamki, wymowne pamiątki, tyłu wieków, ostatnie ślady przemożności niegdyś wielkich w Polsce familii”<sup>18</sup>. Nieco szerzej autor opisał Tenczyn, Ojców i Pieskową Skałę, zamieszczając sporo informacji historycznych na temat tutejszych zamków, a także zachwycając się ich malowniczym położeniem. Wzmiankował jednak również zabytki położone bardziej na północ, m.in. zamki w Rabszynie, Ogrodzieńcu, Pilicy, Olszynie, Lelowie, Smoleniu, Żarnowcu i Będzinie, a także dawne zamki biskupie w Lipowcu i Siewierzu.

Niemal wszystkie zamki z interesującego nas obszaru zostały uwzględnione w monumentalnym dziele geograficzno-historycznym autorstwa Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Szczególnie dużo miejsca poświęcono dolinie Prądnika wraz z zamkami w Ojcowie i Pieskowej Skale. W podsumowaniu znalazło się zdanie, iż: „Ojców, Grodzisko i Pieskowa Skała, będące niezaprzeczenie najpiękniejszą okolicą kraju naszego, słusznie Szwajcaryą polską są zwane”<sup>19</sup>. Okolice Ojcowy były już wówczas powszechnie znane, m.in. ze wspomnianej relacji z podróży króla

[15] J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 42–43.

[16] F. Wężyk, *Okolice Krakowa: poema*, Kraków 1823, s. 54–60.

[17] Wybrane fragmenty relacji wymienionych autorek zob.: D. Ziarkowski, *Zabytki a turystyka: studium poświęcone historii naukowego i krajoznaw-*

*czego poznawania doliny Prądnika*, Kraków 2011, s. 44–45.

[18] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, t. 1, Warszawa 1816, s. 129.

[19] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 2, Warszawa 1844, s. 82.

Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także licznych innych opisów autorstwa m.in. Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica czy Klementyny z Tańskich Hoffmannowej<sup>20</sup>. Bardzo ważną rolę w popularyzacji tych okolic odegrały także opracowania Ambrożego Grabowskiego na temat zabytków Krakowa i okolic. Badacz dość obszernie opisywał w nich m.in. zamki w Ojcowie i Pieskowej Skale, przytaczając wiele informacji historycznych na ich temat<sup>21</sup>. Zasługą autorów *Starożytnej Polski* było natomiast zebranie licznych informacji historycznych na temat pozostałych zamków na terenie Jury Krakowskiej. W opracowaniu znalazły się m.in. cytaty z lustracji zamków królewskich (Rabsztyn, Będzin, Olsztyn), a także dość obszerne wiadomości na temat zamków biskupich (Lipowiec i Siewierz). Z dawnych zamków rycerskich więcej miejsca poświęcono jedynie Tenczynowi, a pozostałe (m.in. Bobolice, Mirów, Pilica – zamek Smoleń) omówione zostały znacznie bardziej syntetycznie.

Wybrane zamki z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej zostały również scharakteryzowane w obszernym *Opisie Królestwa Polskiego* – dziele Józefa Miłkołaja Wiślickiego. Podobnie jak w pracach wcześniej wymienionych, autor zamieścił sporo treści historycznych, a także refleksji o charakterze nostalgiczno-patriotycznym oraz informacje o stanie zachowania zabytków. Przykładowo o zamku w Rabsztynie zanotował: „Obecnie Rabsztyński zamek stanowi wysoka wieża w połowie z piaskowcu, a w połowie z cegły zmurowana, i na skale oparta. Jest ona bezwątpienia jądrem, najdawniejszą częścią gmachu; reszta, to jest pałac dobudowany przez Wolskiego, od najścia Szwedów stale opiera się niszczącej dłoni czasu, chociaż nowożytni ekonomiści starają się korzystać z niepotrzebnych zwalisk, zabierając ciosy i kamień do budowy browaru i tym podobnych przedsięwzięć, duch 19 wieku charakteryzujących”<sup>22</sup>.

Wiedzę na temat zamków położonych pomiędzy Krakowem a Częstochową pomnażały pierwsze szczegółowe prace dotyczące historii i przemian architektury wybranych budowli. Wśród nich do najwcześniejszych należą opracowania poświęcone zamkom w Pieskowej Skale oraz Ojcowie. Historię zamku w Pieskowej Skale, wzbogaconą o pewne uwagi na temat architektury budowli, przedstawił w swoim sprawozdaniu z podróży Michał Baliński<sup>23</sup>; dzieje zamku ojcowskiego starał się odtworzyć Julian Bartoszewicz<sup>24</sup>. W roku 1858 ukazała się praca Romana Hubickiego

[20] J. Partyka, *Postrzeżenie krajobrazu naturalnego i kulturowego w opisach podróży dziewiętnastowiecznych naturalistów*, [w:] *Sztuka i podróżowanie: studia teoretyczne i historyczno-artystyczne*, red. P. Krasny, D. Ziarkowski, Kraków 2009, s. 150–151.

[21] A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822, s. 200–220. Kolejne, uzupełniane o nowe informacje, wydania ukazywały się pod zmienionym tytułem („Kraków i jego okolice”) w latach: 1830, 1836, 1844, 1866, 1900, 1905. O badaniach Grabowskiego nad zabytkami okolic Ojcowa zob.: D. Ziarkowski, *Badania Ambrożego Grabowskiego nad zabytkami sztuki w rejo-*

*nie doliny Prądnika*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera” 2008, t. 18, s. 63–78.

[22] J.M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, t. 1, Warszawa 1850, s. 106.

[23] M. Baliński, *Szwajcaria polska. I. Pieskowa Skala*, „Niezapominajki. Noworocznik na rok 1843”, s. 216–237.

[24] J. Bartoszewicz, *Ojcow*, [w:] Józefa Ungra *Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na rok przestępny 1860*, który ma dni 366, s. 23–28.

o trzech zamkach: Smoleniu, Pilicy i Ogrodzieńcu<sup>25</sup>. Napisana została wprawdzie z pozycji badacza-amatora, który zostawszy właścicielem wymienionych budowli, zapragnął zgłębić ich historię, ale trzeba przyznać, że wnosi sporo rzetelnych informacji na temat dziejów omawianych zabytków. We wstępie autor napisał, że do podjęcia tematu zmotywowały go m.in. liczne pytania zwiedzających, co świadczy o tym, że jurajskie zamki już wówczas były celem wycieczek krajoznawczo-turystycznych.

Wyrazem naukowego zainteresowania zamkami i ich ruinami była pierwsza duża akcja inwentaryzacji zabytków przeprowadzona w Królestwie Polskim w latach 1844–1855. Delegaci pod kierownictwem Kazimierza Stronczyńskiego tworzyli opisy, a także rysunki i akwarele wybranych zabytków. Szczególną uwagę przykładano do budowli średniowiecznych – kościołów i zamków. W sumie zinwentaryzowano 79 zamków z ówczesnego zaboru rosyjskiego<sup>26</sup>, w tym niemal wszystkie z obszaru Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Propagandowy wymiar owego dzieła był jednak ograniczony, gdyż wyników prac nie udało się wówczas opublikować<sup>27</sup> i dopiero w ostatnich latach (od roku 2009) materiały zebrane przez delegatów są wydawane wraz z naukowym komentarzem przez Instytut Sztuki PAN w Warszawie.

#### Krajoznawcze opisy zamków zamieszczone w dziewiętnastowiecznej prasie

Oprócz opracowań naukowych, w ciągu XIX wieku powstało wiele poświęconych zamkom na Jurze Krakowskiej artykułów prasowych. Stanowią one dobitny dowód krajoznawczego zainteresowania warowniami i ruinami zlokalizowanymi na tym obszarze. Zamieszczone w poczytnych czasopismach, takich jak na przykład „Przyjaciel Ludu”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa” czy „Wędrowiec”, najczęściej przyjmowały formę relacji z podróży i były jednocześnie zachętą dla czytelników do podejmowania podobnych wojaży i poznawania materialnych pozostałości narodowego dziedzictwa. Trzeba też podkreślić, że dużą część tych artykułów cechuje wysoki poziom merytoryczny, gdyż często ich autorzy wykorzystywali wyniki wcześniejszych badań naukowych nad jurajskimi zamkami.

Najwięcej artykułów prasowych zamieszczanych w dziewiętnastowiecznej prasie krajoznawczej poświęcono zamkom położonym w dolinie Prądnika. Jak już uprzednio wspomniano, był to obszar, który bardzo wcześnie stał się celem licznych wycieczek krajoznawczych. Od początku drugiej połowy XIX wieku w Ojcowie rozwinęło się uzdrowisko, a wraz z nim powstała infrastruktura noclegowa (hotele, wille i pensjonaty uzdrowiskowe) umożliwiająca dłuższe pobyty<sup>28</sup>. Najwcześniejsze opisy

[25] R. Hubicki, *Opis trzech zamków w bliskości Krakowa w okręgu pileckim*, Warszawa 1858.

[26] B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, s. 9.

[27] Szczegółowy opis inwentaryzacji podjętej przez delegację Kazimierza Stronczyńskiego zob.:

M. Walicki, *Sprawa inwentaryzacji zabytków w Królestwie Polskim (1827–1862)*, Warszawa 1931, s. 51–92.

[28] Więcej na temat uzdrowiska w Ojcowie zob.: D. Ziarkowski, *Zabytki a turystyka...*, op. cit., s. 57–62.

okolic Ojcowa zamieszczano w prasie już w pierwszej połowie XIX wieku. Konstanty Majeranowski, posługujący się z reguły pseudonimem „Pielgrzym z Tenczyna” lub jedynie inicjałem nazwiska, zajmował się zbieraniem i opisywaniem licznych podań i legend związanych z nadprądnickimi skałami, jaskiniami oraz zabytkami<sup>29</sup>. Bardziej konkretny opis osobliwości Ojcowa zamieszczony został w „Dzienniku Podróży Lądowych i Morskich” w 1827 roku. Anonimowy autor poświęcił uwagę ojcowskiemu zamkowi pisząc, o złym stanie jego zachowania oraz o pustych ścianach pokoi, które „przypominając przeminioną świetność tych miejsc pamiętnych, budzą w nas smutne uczucia”<sup>30</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku zamek w Ojcowie, a także niedaleka warownia w Pieskowej Skale, opisywane były w prasie bardzo często. W tekstach zamieszczano z reguły informacje historyczne, a także legendy związane z tymi zabytkami architektury. W przypadku Ojcowa ubolewano nad złym stanem budowli. Krakowski literat, Władysław Ludwik Anczyc, w roku 1859 zanotował: „Stoi jeszcze tylko ośmioletnia baszta, która mocą swą oparła się groźnej potędze czasu... reszta, to tylko szczątki murów, zasypujące gruzem rowy i przepaście. Kir spustoszenia pokrywa wszystko”<sup>31</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku do Ojcowa tłumnie przybywali mieszkańcy Królestwa Kongresowego, korzystając z kolei warszawsko-wiedeńskiej, którą można było dojechać do Olkusza lub Dąbrowy. Spędzali oni w dolinie Prądnika zazwyczaj co najmniej kilka dni, urządzając wycieczki w najbliższe okolice. Stałymi punktami programu zwiedzania były zamki w Ojcowie i Pieskowej Skale. Odwiedzano też pobliską Korzkiew, by zapoznać się z ruinami tamtejszego zameczku. Wszystkie trzy zamki zwiedził Julian Chodorowicz, który relację ze swojej podróży zamieścił na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1881 roku<sup>32</sup>. Opisy wspomnianych budowli odnajdujemy także w cyklu artykułów ks. Stanisława Kuczyńskiego (piszącego pod pseudonimem Stanisław z Warszawy)<sup>33</sup>. Tego rodzaju tekstom z reguły towarzyszyły ryciny z widokami zamków, które popularyzowały wygląd owych zabytków wśród ówczesnych czytelników, a współcześnie stanowią dla nas nieocenione źródła ikonograficzne (ryc. 4).

Warto też podkreślić, że zamki położone w rejonie doliny Prądnika zawdzięczały swoje powodzenie w dużej mierze malowniczemu krajobrazowi, w który zostały wpisane. Już w XIX wieku dostrzegano niezwykłość tego obszaru polegającą na

[29] Pielgrzym z Tenczyna, *Rozwalyiny klasztoru pod Ojcowem*, „Pszczółka Krakowska” 1820, t. 2, s. 148–153; M., *Listy z okolic Ojcowa*, „Pszczółka Krakowska” 1820, t. 3, s. 171–185; Pielgrzym z Tenczyna, *List o Ojcowie*, „Muza Nadwiślańska” 1823, t. 1, s. 44–52; M., *Listy o okolicach Ojcowa*, „Muza Nadwiślańska” 1823, t. 1, s. 103–112.

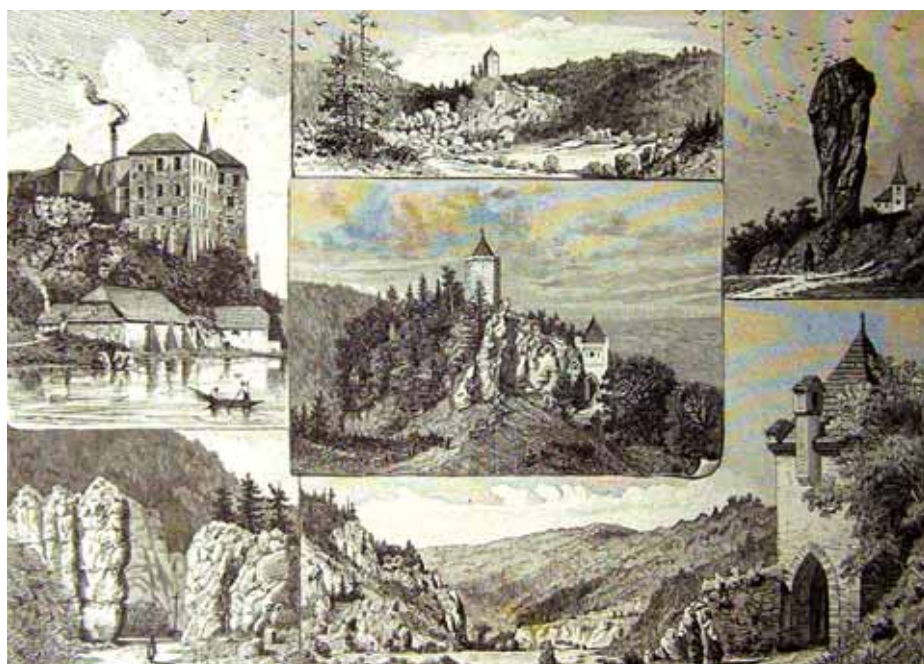
[30] Ojcow, „Dziennik Podróży Lądowych i Morskich” 1827, t. 2, s. 15.

[31] W.L. Anczyc, *Ojcow*, „Tygodnik Ilustrowany” 1859, t. 1, nr 11, s. 85.

[32] J. Chodorowicz, *Z wycieczki do Ojcowa kilka luźnych notatek*, „Tygodnik Powszechny” 1881 nr 22, s. 341–343; nr 23, s. 362–363; nr 24, s. 374–378; nr 25, s. 390–391; nr 26, s. 404–405.

[33] Stanisław z Warszawy, *Dolina Ojcowska i jej okolice*, „Wędrowiec” 1888, nr 23, s. 265–266; nr 24, s. 277–278; nr 25, s. 289–291; nr 26, s. 301–302; nr 27, s. 314; nr 28, s. 325–326; nr 29, s. 337–338; nr 30, s. 349–351.





Ryc. 4. W. Gościński, *Widoki Ojcowa i Pieskowej Skąły*, drzeworyt („Tygodnik Powszechny”, 1881 nr 22, s. 344)

dużym nagromadzeniu zarówno walorów przyrodniczych jak i kulturowych na stosunkowo niewielkim obszarze. W lakoniczny, lecz bardzo trafny sposób wyraził to warszawski rysownik Michał Elwiro Andriolli, wskazując, że Ojców posiada „dwojaki urok”: zamek i skały<sup>34</sup>. Artysta w swojej relacji zamieścił dużo widoków doliny Prądnika, a wśród nich także kilka wyobrażeń zamku w Ojcowie oraz w Pieskowej Skale.

Z zamków położonych poza doliną Prądnika zainteresowanie w XIX wieku wzbudzała twierdza w Będzinie, co znalazło wyraz w znacznej liczbie artykułów prasowych. Położony nad Czarną Przemszą zamek również osadzony był w pięknym krajobrazie. Przyciągał ponadto długą i bogatą historią oraz znacznymi rozmiarami. Duże znaczenie miał zapewne także fakt, że budowla ta została odbudowana z inicjatywy hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Projekt odbudowy sporządził w roku 1834 znany architekt Franciszek Maria Lanci. Informację na ten temat przekazano w „Przyjacielu Ludu” w roku 1843<sup>35</sup>. Krótkie artykuły na temat zamku w Bę-

[34] E.M. Andriolli, *Listy do Adama Pługa z przejażdżki po kraju*, „Kłosa” 1887, t. 45, nr 1152, s. 58.

[35] W.M., *Zakłady górnicze w królestwie polskim i zamek w Będzinie*, „Przyjaciel Ludu” 1843 nr 13, s. 102. Na dwóch poprzednich stronach zamieszczono projekt odbudowy oraz ówczesny widok zamku. Na marginesie można dodać, że w tym samym roku na łamach „Przyjaciela Ludu” za-

mieszczony został również widok ruin zamku ojcowskiego oraz projekt jego odbudowy, także autorstwa Lanciego, zob.: W.M., *Do Redakcji Przyjaciela ludu*, „Przyjaciel Ludu” 1843 nr 30, s. 234, a także widok zamku na s. 233 oraz plan budowl i projekt odbudowy na s. 236–237. W przypadku Ojcowa projektu tego jednak nie udało się zrealizować.

dzinie publikowano później także w innych czasopismach, przekazując czytelnikom wiedzę na temat historii budowli wzniesionej przez Kazimierza Wielkiego na miejscu wcześniejszego zamku wystawionego przez księcia Bolesława Wstydliwego w okresie rozbicia dzielnicowego. Odbudowa zamku okazała się niezbyt skuteczna, gdyż zabytek szybko znów zaczął niszczyć<sup>36</sup>.



Ryc. 5. Widok zamku Smoleń, drzeworyt wg rysunku D. Podbielskiego („Tygodnik Ilustrowany” 1862 nr 128, s. 96)

Pozostałe warownie z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej nie cieszyły się aż takim zainteresowaniem, ale też przyciągały uwagę pierwszych krajoznawców. Dość wymowna w tym zakresie jest relacja z podróży zamieszczona w 1862 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”<sup>37</sup>. Jej autor już we wstępie krytycznie zauważał: „Nie znamy naszego kraju, nie znamy nawet tysięcznej części uroczych jego piękności i pamiątek”. Wspominał także o ogromnej popularności doliny Prądnika, która przysłania atrakcyjność innych regionów. Efektem tego jest małe zainteresowanie zamkami i ich ruinami, które – poza Ojcowem i Pieskową Skałą – rzadko bywają zwiedzane. Aby odmienić tę niekorzystną sytuację, opisana została kilkudniowa wycieczka, której trasa przebiegała przez północną część Wyżyny, a wśród zwiedzanych atrakcji zaplanowano m.in. ruiny zamków: Ogrodzieńca, Pilicy, Smolenia (ryc. 5) oraz Morska. Autor wyrażał nieśmiałą nadzieję, że owo sprawozdanie z podróży zachęci innych do przemierzenia tej samej trasy.

W omawianym tekście znalazł się m.in. jeden z najwcześniejszych spisanych wyrazów zachwyty nad ruinami zamku ogrodzienieckiego: „Kiedyśmy zbliżali się do zamku, wrześnie słońce zapadało właśnie po za plecyma naszymi, w pełnym

[36] *Zamek w Bendzinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861 nr 87, s. 195–197; Mułkowski, *Będzin*, „Strzecha” 1871, R. 4, s. 81–82.

[37] Z., *Kilka kartek z wycieczki po kraju*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862 nr 127, s. 86–87; nr 128, s. 94–98; nr 129, s. 103–106.

majestacie pogody, oblewając gmach cały i jego fantastyczne otoczenie tym purpurowym, niezrównanym blaskiem, który tylko słońce i wyobraźnia poety ziemskie przedmioty w cudowne zjawiska przetwarzać mogą. Gorzał – płonął stary zamek, jak gdyby były w niego krwawe łuny nieprzyjacielskich ognisk, a tymczasem w górze jego, przez ramy okien pustych, przeglądał czysty błękit wschodniego nieba, jak szafiry w oprawach z opalu...<sup>38</sup>. Oprócz tego rodzaju opisów w relacji znajdujemy jednak również sporo wiadomości historycznych na temat zwiedzanych zamków, a także informacji praktycznych dotyczących np. możliwości znalezienia noclegu. Warto też zauważyć, że w artykule właściwie po raz pierwszy pojawiła się idea planowania trasy zwiedzania w ten sposób, aby uwzględnić kilka zamków jurajskich. Koncepcja takiego tematycznego szlaku powróci w bardziej rozbudowanej postaci niespełna sto lat później, kiedy utworzony zostanie Szlak Orlich Gniazd.

Warto zaakcentować, że wiedza na temat warowni jurajskich została w syntetyczny sposób zebrana w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Kolejne jego tomy wydane były w Warszawie w latach 1880–1902 i stanowią dzieło bardzo ważne pod względem krajoznawczym. Krótkie opisy niemal wszystkich zamków z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej zamieszczone w słowniku stanowią kapitalne podsumowanie ówczesnego stanu wiedzy na temat tych zabytków.

#### U progu zorganizowanego krajoznawstwa. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej

Rozwijające się na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w ciągu XIX stulecia krajoznawstwo, na początku ubiegłego wieku mogło przyjąć oficjalne i bardziej zorganizowane formy. Stało się to możliwe dzięki utworzeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Głównym inicjatorem jego powołania był Aleksander Janowski, autor znanego przewodnika po Królestwie Polskim, wydanego w latach 1900–1903 pod tytułem *Wycieczki po kraju*. Organizacja ta została oficjalnie zarejestrowana 27 października 1906 roku w Warszawie<sup>39</sup>.

Zgodnie z ustawą PTK, głównym celem działalności Towarzystwa było zbieranie wiadomości na temat krajoznawstwa polskiego oraz ich szerzenie wśród ogółu społeczeństwa. Zadania te miały być realizowane m.in. poprzez organizowanie wycieczek po kraju, gromadzenie różnego rodzaju eksponatów i urządzenie wystaw, prowadzenie bibliotek oraz organizację konferencji i odczytów z dziedziny krajoznawstwa. Warto podkreślić, że jednym z wpisanych do ustawy form działalności PTK była także opieka nad zabytkami sztuki, pamiątkami historycznymi oraz przyrodniczymi osobliwościami na terenie kraju. Formalnie Towarzystwo miało ograniczać swoją działalność do terenu Królestwa Polskiego, lecz jego członkowie kierowali swoje zainteresowanie także w stronę ziem polskich znajdujących się wówczas w pozostałych zaborach<sup>40</sup>.

[38] Tamże, nr 127, s. 86.

[39] Z. Twaróg, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze – „Ministerstwo Polskości”*, [w:] *W cieniu zamczyska*

Bonerów: w *setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 53–54.

[40] Tamże, s. 54–55.

Można bez wątpienia stwierdzić, że teren Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej był przez członków PTK uznawany za obszar wyjątkowy. Duże znaczenie przypisywano także zlokalizowanym tutaj zamkom i ruinom, które stały się częstymi celami motywowanych patriotycznie wycieczek. Szczególnie doniosłą rolę odegrał Ogrodzieniec, który stał się dla Aleksandra Janowskiego bezpośrednią inspiracją dla powołania organizacji krajoznawczej. Opisał to wiele lat później sam Janowski, wspominając swój pobyt w Ogrodzieńcu w roku 1885. Dziewiętnastoletni wówczas podróżnik wraz ze swoim towarzyszem artystą oglądali ruiny zamku najpierw w pełnym słońcu, później podczas gwałtownej i niespodziewanej burzy, wreszcie w nocy przy blasku księżyca. Sylweta zamku zrobiła na młodych krajoznawcach niesamowite wrażenie. Aleksander Janowski tak to relacjonował: „(...) zupełnie podświadomie rozbudziło się w duszy pragnienie: aby te cuda naszej przyrody i kultury mogły być podziwiane przez najliczniejsze rzesze. To była właśnie bezwiedna koncepcja krajoznawstwa”<sup>41</sup>. Warto przytoczyć jeszcze jeden

cytat, który dobitnie obrazuje, że widok ruin zamku ogrodzienieckiego skłonił Aleksandra Janowskiego do powzięcia idei stworzenia organizacji krajoznawczej: „Miljony Polaków nie wiedziały, że jest jakiś Ogrodzieniec, lub gdzie go szukać. Miljony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by tem goręcej go kochać. Kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć. (...) Tak się urodziła myśl o Towarzystwie Krajoznawczem. Tam, gdzie urwiste skały wieńczą baszty Bonerowego zamczyska (...)”<sup>42</sup>.

Miejsce narodzin idei powołania PTK było na tyle istotne, że sylweta ogrodzienieckiego zamku znalazła się na oficjalnej odznace Towarzystwa zaprojektowanej wkrótce po jego utworzeniu przez Mikołaja Wisznickiego (ryc. 6). Widok ruin zamku zajmował w niej centralną część, zaś na otoku znalazły się herby trzech miast: Krakowa, Poznania i Warszawy jako wymowne nawiązanie do całości podzielonych przez zaborców ziem polskich. W ten sposób zamek Ogrodzieniec stał się jednym z głównych symboli polskiego krajoznawstwa<sup>43</sup>.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zgodnie ze swoimi statutowymi celami, organizowało liczne wycieczki po kraju. Często odbywały się one na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, a w planie zwiedzania uwzględniano oczywiście tujejsze zamki i ich ruiny. W poznawaniu owych zabytków pomocne były oddziały Towarzystwa organizowane na Jurze Krakowskiej oraz na jej obrzeżach. Bardzo wcześnie, gdyż już w 1908 roku powstał oddział PTK w Ojcowie. Nie funkcjonował



Ryc. 6. Odznaka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, proj. M. Wisznicki

[41] A. Janowski, *Garść wspomnień*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 23–24, s. 337.

[42] A. Janowski, *W Ogrodzieńcu*, „Ziemia” 1936 nr 5, s. 121.

[43] W późniejszych odznakach PTK powtarzano te same najważniejsze elementy, w tym również wyobrażenie zamku Ogrodzieniec. Niekiedy po-

wracano do nich także w okolicznościowych odznakach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) powstałego w 1950 roku z połączenia PTK i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie (PTT). Więcej na ten temat zob.: Z. Twaróg, *Odznaki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 105–108.

on zbyt długo, gdyż został zlikwidowany wkrótce po utworzeniu oddziału Towarzystwa w Olkuszu w roku 1911. Okolice Ojcowa były jednak obszarem bardzo aktywnej działalności PTK, realizowanej przez oddziały w Olkuszu oraz w Krakowie. Towarzystwo prowadziło tutaj dwa schroniska – „Pod Kometą” (otwarte w 1913 roku) oraz powstałe później schronisko w willi „Reduta”, a w latach 1928–1938 zarządzało także hotelem „Pod Kazimierzem”<sup>44</sup>. Warto wspomnieć także o opiece PTK nad Muzeum Krajoznawczym w Ojcowie. Placówka ta została założona jeszcze w końcu XIX wieku, a jej zbiory miały charakter archeologiczno-przyrodniczy. Ekspozycja znajdowała się początkowo w budynku Zakładu Hydropatycznego „Goplana”, ale w roku 1908 została przeniesiona do salki nad bramą wjazdową do ojcowskiego zamku. Opiekę nad muzeum sprawowali członkowie PTK (od roku 1920 podlegało ono oficjalnie oddziałowi krakowskiemu)<sup>45</sup>. Spośród innych wcześniej powstałych oddziałów PTK na interesującym nas terenie można wspomnieć o oddziale w Dąbrowie Górniczej założonym w 1908 roku<sup>46</sup> oraz o oddziałach w Sosnowcu i Zawierciu, które zostały utworzone w roku 1910<sup>47</sup>.

Stworzenie terenowych struktur PTK oraz zbudowanie podstawowej infrastruktury turystycznej znacznie ułatwiło zwiedzanie zamków położonych pomiędzy Krakowem a Częstochową. Ażeby poznawanie tych zabytków uzyskało głębszy wymiar, konieczne było również dostarczenie rzetelnej i podanej w przystępny sposób wiedzy na ich temat. Rolę tę spełniły przewodniki turystyczne oraz artykuły zamieszczane w prasie krajoznawczej, w tym zwłaszcza w wydawanym przez PTK od roku 1910 czasopiśmie „Ziemia”.

Szczególnie ważne z krajoznawczego punktu widzenia były ukazujące się w pierwszej połowie XX wieku przewodniki poświęcone zamkom jurajskim. Wiele interesujących nas zabytków zostało w nich po raz pierwszy dokładnie opisanych, gdyż wcześniejsze przewodniki uwzględniały przeważnie tylko zamki położone w pobliżu Krakowa (zwłaszcza Ojców i Pieskową Skałę). Publikacje przewodnikowe z tego czasu możemy podzielić na te, które obejmowały większy obszar, a tym samym także znacznie większą liczbę zamków i przewodniki poświęcone wybranym budowlom. W pierwszej grupie uwzględnić trzeba prace dwóch zasłużonych działaczy PTK – Stanisława Thugutta oraz Antoniego Wiatrowskiego. Pierwszy jest autorem *Przewodnika po Królestwie Polskim* (obejmującego ówczesne gubernie kielecką i radomską), który ukazał się nakładem PTK w 1914 roku. Staraniem Wiatrowskiego powstał natomiast *Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej*, wydany w roku 1938.

Stanisław Thugutt wyraźnie dostrzegał znaczenie zamków i ich ruin dla krajobrazu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, o której pisał m.in.: „(...) po wyniosłych, lśniących białych cyplach wzgórz wieńcem osiadły najbardziej romantyczne

[44] J. Głanowski, *Informacja o oddziale PTTK w Olkuszu*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 31.

[45] J. B. Twaróg, Z. Twaróg, *Początki...*, op. cit., s. 263–264.

[46] B. Hen, Z. Przybyła, *Informacja o oddziale PTTK w Dąbrowie Górniczej*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 27.

[47] S. Czekalski, *Informacja o oddziale PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 35; A. Stróżecki, *Informacja o oddziale PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Zawierciu*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 37.

[48] S. Thugutt, *Przewodnik po Królestwie Polskim*, cz. 1, *Kieleckie i Radomskie*, Warszawa 1914, s. 16.

ruiny prastarych zamczysk: Korzkiew, Ojców i Pieskowa Skała, Rabsztyn, Smoleń i Ogrodzieniec, i dalej już Olsztyn czy Częstochowa”<sup>48</sup>. Ze względu na znaczny zakres terytorialny omawianego przewodnika, opisy poszczególnych zamków zostały ograniczone do krótkich informacji na temat historii oraz stanu zachowania.

Więcej miejsca poświęcono zamkom w późniejszym przewodniku Antoniego Wiatrowskiego, którego zakres ograniczony został do terytorium ówczesnego powiatu olkuskiego. Na obszarze tym znajdowało się sporo miejscowości ozdobionych zamkami i ruinami, a mianowicie: Korzkiew, Ojców, Pieskowa Skała, Rabsztyn, Bydlin, Smoleń, Pilica i Ogrodzieniec. Autor, ówczesny prezes olkuskiego oddziału PTK, sporządził fachowe opisy zabytków uzupełnione o podstawowe informacje historyczne. Podobnie jak wiele innych osób opisujących Jurę Krakowsko-Częstochowską, akcentował także harmonijne połączenie ruin z elementami przyrodniczymi. We fragmencie dotyczącym Ogrodzieńca znalazły się na przykład następujące słowa: „Obok nas jak okiem sięgnąć same potężne skały, przybierające najfantastyczniejsze kształty. Ruiny zamku przy nich to – miniaturowa zabawka, zlewająca się jednak z rumowiskami skalnymi w jedną harmonijną całość”<sup>49</sup>.

Niedługo przed wybuchem I wojny światowej ukazały się szczegółowe przewodniki poświęcone okolicom Pieskowej Skały oraz zamkowi Ogrodzieniec. Pierwszy z nich, autorstwa Józefa Zawadzkiego, wydany został nakładem Towarzystwa Akcyjnego Zamek Pieskowa Skała w roku 1910. Publikacja stanowi właściwie syntetyczny opis całej doliny Prądnika, a sam autor pragnął „dać pojęcie o cudach jej przyrody szerszej publiczności”<sup>50</sup>. Najwięcej uwagi poświęcono jednakże dawnej siedzibie Szafranców. W pracy znalazły się wyczerpujące opisy architektury oraz wnętrza zamku, a także synteza jego dziejów. W zakończeniu części historycznej autor wspominał o pracach zabezpieczających przy zamku podjętych przez wspomniane Towarzystwo Akcyjne. Dzięki ich przeprowadzeniu budowla została odrestaurowana wewnątrz, wzmocniono też grożące zawaleniem się mury. Zamek pełnił funkcje turystyczne, co następująco odnotował Zawadzki: „Jest on niejako kasynem, hotelem, dla przyszłego wielkiego letniska z zachowaniem wszelkich jego właściwości, wszelkich znamion historycznych”<sup>51</sup>. Warto dodać, że w przewodniku krótko opisane zostały także dwa inne pobliskie zamki – w Ojcowie oraz Korzkwi, które autor uwzględnił na trasach proponowanych przez siebie wycieczek po okolicy.

Przewodnik poświęcony zamkowi ogrodzienieckiemu ukazał się w roku 1913. Jego autor, Michał Poleski, na wstępie ubolewał, że zamki jurajskie nie mają swoich monografii, na które – jako ważne zabytki narodowe – z pewnością zasługują<sup>52</sup>. W cennym opracowaniu Poleskiego znalazły się informacje na temat położenia zamku i jego okolic, w tym zwłaszcza osobliwości geologicznych oraz świata roślin i zwierząt. Po raz pierwszy tak szczegółowego opisu doczekały się ruiny zamku, a w kolejnym rozdziale autor przedstawił legendy oraz informacje na temat historii

[49] A. Wiatrowski, *Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej*, Olkusz 1938, s. 71.

[50] J. Zawadzki, *Pieskowa Skała i jej okolice*, Warszawa 1910, s. 5.

[51] Tamże, s. 30.

[52] M. Poleski, *Zamek ogrodzieniecki na tle najbliższej okolicy: jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1913, s. 16.

budowli, w tym wielkiej rozbudowy przez Bonerów. W zakończeniu znajdujemy wyrazy żalu nad złym stanem ruin, które niedługo przedtem przeszły na własność jednego z miejscowych chłopów: „A szkoda, dalibóg, wielka szkoda, tego zabytku zapobiegliwości naszej dawnej, szkoda tych jak złoto, ważkich okrucich wielkości minionej!”<sup>53</sup>.

W okresie międzywojennym wydana została książka Emilii Sukertowej o zamku w Ojcowie<sup>54</sup>. Warto nadmienić, że wiele lat wcześniej była ona przedmiotem dyskusji w czasie zebrań PTK. Omawiana pozycja nie jest typowym przewodnikiem. Tekst ma spore walory naukowe i oparty jest na solidnej kwerendzie źródłowej, ale ogólnie praca napisana została popularnym językiem i zawiera mnóstwo wplecionych w główny wywód legend i podań ludowych. Autorka skreśliła historię zamku od czasów najdawniejszych, utrwalonych jedynie w legendzie do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości. Wymienieni zostali kolejni starostowie ojcowscy, a w niektórych przypadkach podane zostały również liczne informacje na temat ich rodów. Tym samym książka znacznie wzbogaciła ówczesny stan wiedzy na temat ojcowskiego zamku, a przystępna treść ułatwiała jej wykorzystanie do celów krajoznawczo-turystycznych.

Popularyzacja zamków z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w prasie pierwszej połowy XX wieku stanowiła kontynuację procesu rozpoczętego w XIX stuleciu. W tym zakresie również duże zasługi położyło PTK, gdyż interesujące nas budowle szczególnie często opisywane były w periodyku Towarzystwa zatytułowanym „Ziemia”. W krótkich najczęściej artykułach podawano podstawowe informacje historyczne, przytaczano legendy, a także zachwalono malownicze położenie zamków i ruin. Ponadto zwracano dużą uwagę na stan zachowania zabytków, informując o rozmaitych zamierzeniach dotyczących ich restauracji lub odbudowy. W dalszym ciągu najczęściej pisano o zamkach w dolinie Prądnika<sup>55</sup>, ale pojawiały się też teksty poświęcone innym warowniom<sup>56</sup>. Na łamach „Ziemi” zamieszczano ponadto relacje z wycieczek po Jurze, które dowodzą, że trasę zwiedzania układano w ten sposób, aby zobaczyć najważniejsze zabytki dawnej architektury obronnej. Przykładowo prowadzona przez Aleksandra Janowskiego wycieczka do źródeł Warty i Pilicy w 1910 roku zwiedziła zamki w Ogrodzieńcu, Pilicy oraz Smoleniu<sup>57</sup>. Z bardzo interesującej relacji Edwarda Rühlego z dwunastodniowej pieszej wędrowki po Jurze dowiadujemy się, że zwiedził on większość zamków i ruin z tego obszaru. Wyruszył z Częstochowy, a wycieczkę zakończył w Trzebini. Na opisanej, a także zaznaczonej na mapce trasie znalazły się m.in. zamki w Olsztynie, Mirowie i Bobo-

[53] Tamże, s. 121.

[54] E. Sukertowa, *Zamek w Ojcowie: przyczynki do dziejów zamku i rodów starościęńskich w Ojcowie*, Warszawa 1922.

[55] Zob. np. A. Dygasiński, *Zamek w Ojcowie*, „Ziemia” 1911 nr 37, s. 608–610; Tenże, *Zamek w Pieskowej Skale*, „Ziemia” 1911 nr 37, s. 623–625; M. Gotkiewicz, *Zamek w Pieskowej Skale*, „Ziemia” 1950 nr 7–8, s. 127–130.

[56] Przykładowo można wymienić: A. Dygasiński, *Dwory, zamki i pałace – Bobolice*, „Ziemia” 1912 nr 13, s. 198–199; T. Dybczyński, *Rabsztyn*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 3, s. 50–52; S. B. Ludwicki, *Ruiny zamku w Korzkwi*, „Ziemia” 1938 nr 3, s. 45–47.

[57] Na temat zbiorowych wycieczek po terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej zob.: J. B. Twaróg, *Z. Twaróg, Początki...*, op. cit., s. 254–257.

licach, Morsku, Smoleniu, Ogrodzieńcu, Rabsztynie, Pieskowej Skale, Ojcowie, Tenczynie i Lipowcu<sup>58</sup>.

Liczne artykuły na temat zamków jurajskich publikowane były także w innych czasopismach. Przykładowo wymienić można teksty Mariana Kantora-Mirskiego zamieszczane na łamach „Tęczy”<sup>59</sup>. Napisane zostały przystępnym językiem, a jednocześnie zawierają dane historyczne na temat opisywanych zamków. Tego rodzaju publikacje zaznajamiały czytelników z owymi zabytkami, zwracały uwagę na duże znaczenie zamków jako elementów dziedzictwa kulturowego kraju oraz zachęcały do ich zwiedzania.

### Szlak Orlich Gniazd

Ważnym aspektem rozwoju krajoznawstwa na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej było organizowanie szlaków turystycznych łączących najważniejsze walory tego obszaru. Pierwsze trasy powstawały z inicjatywy PTK już w okresie międzywojennym. Warto wspomnieć zwłaszcza o szlaku zaproponowanym w 1930 roku przez Stanisława Leszczyckiego, wyznaczonym w okolicach Krakowa. Trasa miała około 100 km przebiegu i prowadziła z Krakowa do Ojcowia, następnie przez dolinki podkrakowskie do Czernej, Krzeszowic i Tenczyna oraz przez malownicze okolice Mnikowa, Kryspinowa i Bielany wracała do dawnej stolicy<sup>60</sup>. Szlak ten pozwalał zaznajomić wędrowców z wieloma zabytkami kultury, w tym również z zamkami zlokalizowanymi w południowej części Jury Krakowskiej. Warto dodać, że zasłużony dla nauki i krajoznawstwa geograf postulował także stworzenie szlaku turystycznego biegnącego przez całą Wyżynę Krakowsko-Częstochowską. Koncepcję tę skutecznie podjął w ostatnich latach pierwszej połowy ubiegłego stulecia Kazimierz Sosnowski, powołując do życia Szlak Orlich Gniazd.

Projekt szlaku łączącego Kraków z Częstochową zamieszczony został w czasopiśmie „Ziemia” w roku 1948<sup>61</sup>. Kazimierz Sosnowski dowodził, że proponowany szlak jurajski powinien uwypuklić trzy charakterystyczne elementy Wyżyny, tj. osobliwości geologiczne, ruiny zamków oraz miniaturowe pustynie, stanowiące rzadkość w polskim krajobrazie. Warto zatem podkreślić ogromną rolę jaką dla przebiegu trasy odegrała lokalizacja zamków. Jest również bardzo wymowne, że owe „orlich gniazda” znalazły się także w samej nazwie szlaku.

Projekt Sosnowskiego zakładał wyznaczenie szlaku głównego cechującego się w miarę prostym przebiegiem o łącznej długości około 130–150 km, a także wariantów dodatkowych uwzględniających ważne walory przyrodnicze i kulturowe zlokalizowane bardziej na uboczu (ryc. 7). Dla szlaku głównego przewidziano oznaczenie czerwonym kolorem (zostaje ono aktualne do dziś), zaś dla dodatkowych odcinków niebieskim. Przy głównej trasie znalazły się zamki w: Ojcowie, Pieskowej

[58] E. Rühle, *Zimowa wycieczka na Jurę Krakowską*, „Ziemia” 1927 nr 10, s. 154–156.

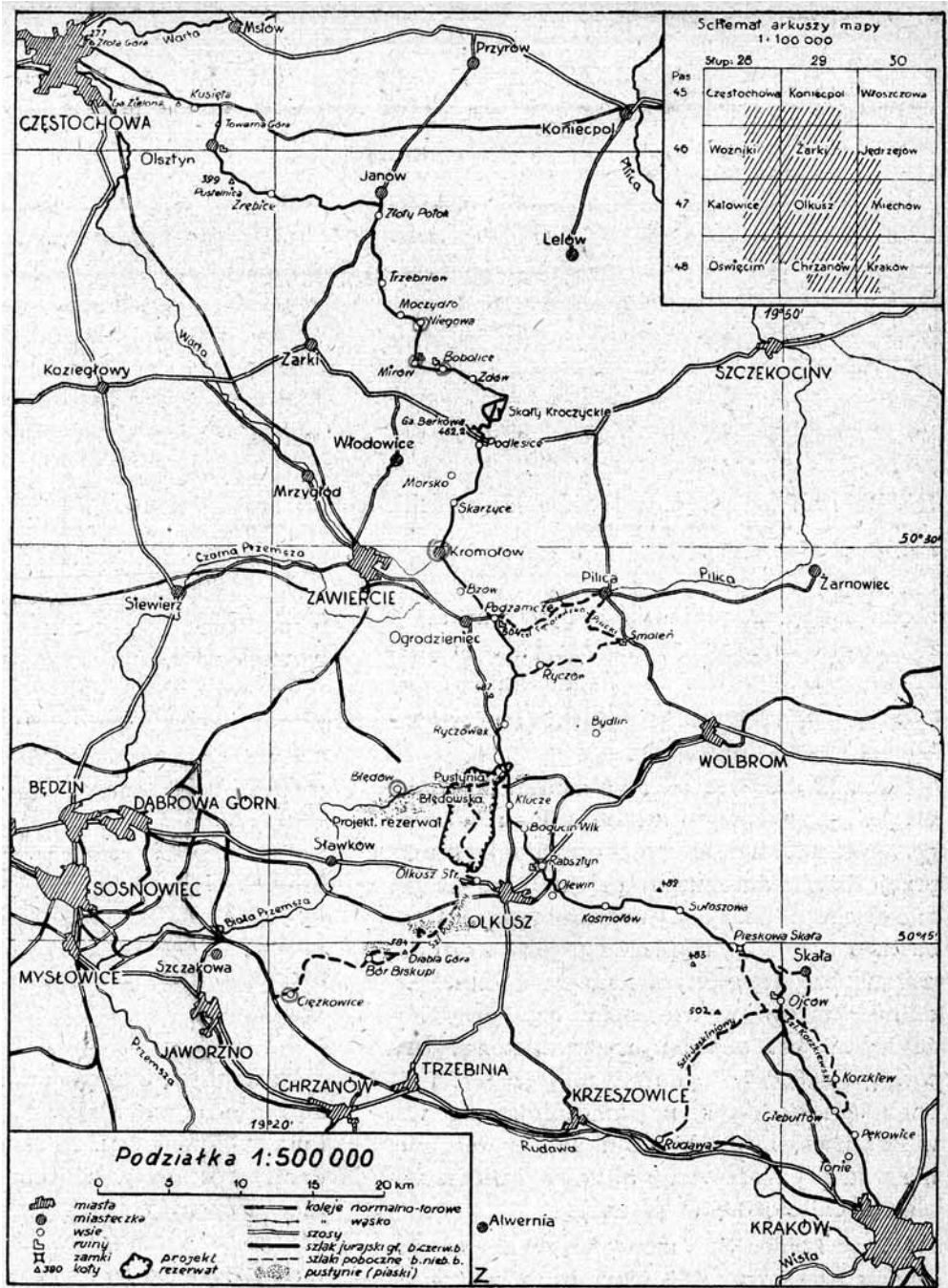
[59] M. Kantor-Mirski, *Znasz-li ten kraj?...: ruiny zamku w Siewierzu*, „Tęcza” 1928, z. 23; Tenże, *Znasz-li ten kraj?...: ruiny zamku w Będzinie*, „Tęcza” 1928, z. 46; Tenże, *Zamki Ogrodzieniec i Rab-*

*sztyń*, „Tęcza” 1928, z. 50 (w czasopiśmie tym nie stosowano paginacji).

[60] S. Leszczycki, *Szlak turystyczny w okolicy Krakowa*, Kraków 1930.

[61] K. Sosnowski, *Jurajski szlak „Orlich Gniazda”*, „Ziemia” 1948 nr 6, s. 122–129.





Ryc. 7. Projekt Szlaku Orlich Gniazd autorstwa Kazimierza Sosnowskiego. Linią ciągłą zaznaczono szlak główny, a linią przerywaną odcinki wariantowe (za: K. Sosnowski, *Jurajski szlak „Orlich Gniazd”*, „Ziemia” 1948 nr 6, s. 123)

Skale, Rabsztynie, Podzamczu (Ogrodzieniec), Bobolicach, Mirowie i Olsztynie. Ponadto jeden z pobocznych wariantów uwzględniał zamek w Korzkwi, a inny ruiny zamku w Smoleniu oraz zamek-pałac w Pilicy. Tym samym projektowany szlak objął zdecydowaną większość warowni jurajskich. Pominięte zostały jedynie pozostałości budowli wysuniętych najbardziej na zachód: Tenczyn, Lipowiec, Sławków, Będzin i Siewierz.

Dwa lata po ogłoszeniu koncepcji szlak był już w większości wyznaczony w terenie, a jak donosił z satysfakcją sam Sosnowski, jeszcze przed jego wytyczeniem był przemierzany przez liczne grupy zorganizowane oraz indywidualnych wędrowców<sup>62</sup>. Przebieg szlaku, a także zlokalizowane przy nim zabytki zostały rozpropagowane przez wydany kilka lat później przewodnik po Wyżynie autorstwa Sosnowskiego<sup>63</sup>, a także liczne późniejsze przewodniki i mapy nieustannie tworzone aż do czasów współczesnych.

Trasa Szlaku Orlich Gniazd podlegała pewnym zmianom, które doprowadziły do jego wydłużenia. W 2005 roku długość szlaku wynosiła niespełna 160 km<sup>64</sup>. Niekiedy korekty podyktowane były względami bezpieczeństwa. Przykładowo pomiędzy Ojcowem a Pieskową Skałą miejscami poprowadzono szlak wierzchowiną, odrywając go od ruchliwej drogi biegnącej dnem doliny Prądnika<sup>65</sup>. Niektóre fragmenty zmieniono jednak w taki sposób, aby uwzględnić jeszcze większą liczbę warowni, m.in. ruiny zamków w Bydlinie i Morsku oraz Smoleń, który w pierwotnej koncepcji Sosnowskiego uwzględniony był przy jednym ze szlaków wariantowych. Aktualnie koordynatorem Szlaku Orlich Gniazd jest Związek Gmin Jurajskich, który zajmuje się m.in. ochroną walorów naturalnych i kulturowych oraz promocją turystyczną zrzeszonych gmin<sup>66</sup>. Mająca swoją siedzibę w Ogrodzieńcu organizacja prowadzi ponadto oficjalną stronę internetową szlaku. Na stronie tej można m.in. zapoznać się z mapą obrazującą przebieg trasy i lokalizację poszczególnych obiektów, zdobyć podstawowe wiadomości na temat zamków, a także różne informacje praktyczne<sup>67</sup>.

Warto również dodać, że Szlak Orlich Gniazd pomyślany został jako trasa do wędrowki pieszej, ale stosunkowo wcześniej opracowano także warianty przeznaczone dla turystyki samochodowej. Jeden z nich został zaprezentowany na mapie wydanej w roku 1967<sup>68</sup>. W ciągu ostatnich kilkunastu lat powstały jeszcze dwa inne szlaki, których przebieg w dużej mierze pokrywa się ze Szlakiem Orlich Gniazd. Jed-

[62] K. Sosnowski, *Szlak Orlich Gniazd*, „Ziemia” 1950 nr 7/8, s. 142.

[63] K. Sosnowski, *Jura Krakowsko-Wieluńska*, Warszawa 1955.

[64] R. Wolski, *Szlaki turystyczne na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *W cieniu zamczy-ska...*, op. cit., s. 124–125.

[65] J. Partyka, *Ojcowski Park Narodowy: przewodnik turystyczny*, Warszawa 2006, s. 52.

[66] Więcej na temat działalności Związku Gmin Jurajskich zob. R. Pawlusiński, *Samorząd lokalny*

*a rozwój turystyki: przykład gmin Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, Kraków 2005, s. 129–132.

[67] <http://www.orlegniazda.pl> [dostęp: 28.08.2013].

[68] E. Moskała, *Ojcow i Szlak Orlich Gniazd*, Kraków 1967. Samochodowy wariant szlaku prowadził w większości głównymi drogami i wiódł z Krakowa przez Ojców, Olkusz, Wolbrom, Pilicę, Ogrodzieniec, Zawiercie, Żarki, Złoty Potok i Olsztyn do Częstochowy.

nym z nich jest Rowerowy Szlak Orlich Gniazd o długości około 180 km. Trasa ta została inaczej poprowadzona w okolicach Krakowa, wiedzie bowiem przez Szczyglice i Rząskę do ruin zamku Tenczyn w Rudnie, a następnie przez Krzeszowice, Czerną, Paczółtowice i Raclawice do Olkusza. Dalszy bieg szlaku rowerowego niemal pokrywa się ze szlakiem przeznaczonym dla turystyki pieszej, obejmując szereg zamków i ich ruin zlokalizowanych w środkowej i północnej części Wyżyny<sup>69</sup>. Inną ciekawą propozycją zwiedzania Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej jest wyznaczony w 2001 roku Transjurajski Szlak Konny. Biegnie on z północnej części Jury Krakowskiej uwzględniając zamki i strażnice: Olsztyn, Ostrężnik, Mirów, Bobolice, Morsko, Ogrodzieniec i Rabsztyn. Późniejszy jego przebieg stanowi niemalże pętlę, wiodąc przez obszar dolinek podkrakowskich, dalej na północny zachód do Sławkowa (ruiny dawnego zamku biskupów krakowskich) i docelowo dochodząc do Pustyni Błędowskiej<sup>70</sup>.

Należy podkreślić, że tematyżacja najważniejszego szlaku jurajskiego, wyrażająca się powiązaniem w linearny system penetracji turystycznej licznych zamczysk i strażnic z tego obszaru, znakomicie przyczyniła się do popularyzacji tych zabytków. Zamki i ich ruiny, zwiedzane w XIX i w pierwszej połowie XX wieku głównie przez zagorzałych krajoznawców, obecnie stanowią cel licznych wycieczek zorganizowanych oraz podejmowanych indywidualnie. Zyskują na tym zwłaszcza mniej znane obiekty, które często są odwiedzane tylko dlatego, że znajdują się przy Szlaku Orlich Gniazd.

#### **Współczesne problemy i zagrożenia dla krajoznawczej funkcji zamków i strażnic na Jurze**

Po II wojnie światowej zdecydowanie wzrosło wśród polskiego społeczeństwa zainteresowanie obiektami kultury, w tym również zamkami i ruinami zlokalizowanymi na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Konieczne stało się zatem przystosowanie tych zabytków dla zwiedzających, tak by mogły stać się bezpiecznymi i atrakcyjnymi dla coraz bardziej masowej turystyki krajoznawczej. Podstawową kwestią było zadbanie o stan techniczny budowli oraz ruin. Pojedyncze zabytki poddano gruntownej restauracji połączonej z częściową odbudową, pozostałe zabezpieczono w postaci trwałej ruiny lub poddano doraźnym, często niewystarczającym, działaniom konserwatorskim. Inną ważną kategorią podjętych działań, były wysiłki mające na celu wzmocnienie dydaktycznej roli niektórych zamków poprzez organizację ekspozycji poświęconych dziejom warowni lub innym zagadnieniom historycznym czy też artystycznym. Ważną kwestią było ponadto zapewnienie podstawowej infrastruktury turystycznej na terenie zamków oraz w ich bezpośrednim otoczeniu.

Zakrojone na szeroką skalę prace restauracyjne podjęto już w roku 1948 przy zamku w Pieskowej Skale. Akcja kierowana przez Alfreda Majewskiego przyczyniła się do odkrycia wielu renesansowych elementów budowli, m.in. arkadowych kruzganków, maszkaronów, loggii widokowej oraz licznych fragmentów kamieniarki

[69] R. Wolski, *Szlaki...*, op. cit., s. 129.

[70] Tamże, s. 134–135.



Ryc. 8. Zamek w Będzinie, odbudowany w latach 1952–1956 (fot. D. Ziarkowski)

Ryc. 9. Zamek Lipowiec w Wygierzowie, zabezpieczony w formie trwałej ruiny (fot. D. Ziarkowski)



nowożytniej, a także późnogotyckiej<sup>71</sup>. Zabytek został zaadaptowany na cele muzealne, które pełni do dziś jako oddział Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Bardzo cenna pod względem artystycznym jest wystawa obrazująca przemiany w różnych dziedzinach sztuki polskiej i europejskiej na przestrzeni wieków. Urządzona została już w 1966 roku jako wystawa czasowa, a od 1970 roku funkcjonuje jako ekspozycja stała, której kształt był parokrotnie modyfikowany<sup>72</sup>. Przed kilkoma laty zorganizowano ponadto niewielką wystawę poświęconą dziejom zamku, a także bardzo interesującą ekspozycję malarstwa angielskiego XVIII i XIX wieku.

Drugim zamkiem, który został odbudowany i w znacznej mierze zrekonstruowany po wojnie jest warownia w Będzinie (ryc. 8). Powstało wówczas kilka koncepcji odbudowy, z których ostatecznie wybrano projekt architekta Zygmunta Gawlika. Prace przeprowadzono w latach 1952–1956. Ostatnim etapem było urządzenie we wnętrzach zamkowym Muzeum Zagłębia, które funkcjonuje do czasów obecnych<sup>73</sup>. Na późniejsze lata przypadło natomiast uporządkowanie i zagospodarowanie otoczenia zamku (parking, ścieżki, schody, zieleń komponowana)<sup>74</sup>.

Liczne budowle obronne z interesującego nas obszaru zostały w ciągu ostatnich kilku dekad zabezpieczone w formie trwałej ruiny i udostępnione do zwiedzania. Na wzmiankę zasługuje zwłaszcza duża akcja podjęta w odniesieniu do ruin zamku Lipowiec (ryc. 9). W latach 60. XX wieku przeprowadzono tam gruntowne badania archeologiczne i architektoniczne, a także wzmocniono strukturę murów. Prace zabezpieczające przy zamku górnym i obwodowych murach obronnych zakończono w 1969 roku, natomiast przy zespole przedbramia w roku 1975. Niektóre wnętrza, znajdujące się na piętrze skrzydła południowego, zostały przeznaczone na ekspozycję poświęconą historii zamku<sup>75</sup>.

Za dobrze lub względnie dobrze zabezpieczone należy uznać także ruiny Ogrodzieńca oraz zamków w Siewierzu i Ojcowie. Były one kilkakrotnie poddawane zabiegom konserwatorskim. Prowizoryczne prace w ruinach zamku ogrodzienickiego, polegające na odgruzowaniu budowli oraz wzmocnieniu najbardziej nadwątłych fragmentów murów, wykonano już w 1949 roku<sup>76</sup>. Gruntowniejsze badania połączone z zabezpieczeniem zamku w formie trwałej ruiny przeprowadzono w latach 1964–1973<sup>77</sup>. W ruinach stanowiących symbol polskiego krajoznawstwa oglądać można niewielką ekspozycję poświęconą historii warowni, a także wystawę

[71] A. Majewski, *Zamek w Pieskowej Skale*, „TeKa Konserwatorska”, z. 2, Warszawa 1953, s. 32–47.

[72] Zob. na ten temat: J. Winiewicz, *Pieskowa Skala*, Warszawa 1986; J. Winiewicz-Wolska, O. Mikołajski, *Pieskowa Skala*, Kraków 2003.

[73] Z. Gawlik, *Wyniki badań na zamku w Będzinie*, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach (dalej: WUOZ Katowice), nr inw. I/15a, maszyn.; L. Kajzer, S. Kołodziejki, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001, s. 90–91.

[74] S. Sepioł, B. Jabłoński, J. Grzegorzak, *Plan zagospodarowania przestrzennego otoczenia zamku*

w Będzinie, Zabrze 1961, WUOZ Katowice, nr inw. I/29, maszyn.

[75] T. Małkowska-Holcerowa, *Lipowiec: dawny zamek biskupów krakowskich*, Warszawa 1989, s. 15–16.

[76] J. Jamroz, *Sprawozdanie z robót zabezpieczających przeprowadzonych w zamku w Ogrodzieńcu w czasie od 15.IX–30.XI.49*, WUOZ Katowice, nr inw. 3211/VII, maszyn.

[77] A. Gruszecki, *Rozwarstwienie chronologiczne zamku w Ogrodzieńcu*, 1973, WUOZ Katowice, nr inw. III/2407b, maszyn.

militariów oraz narzędzi tortur. Dawna siedziba biskupów krakowskich w Siewierzu została zabezpieczona w latach 1969–1974, a potem większe prace – częściowo zabezpieczające, a częściowo rekonstrukcyjne – przeprowadzono w latach 1999–2002<sup>78</sup>. Ruiny zamku ojcowskiego objęto badaniami historycznymi oraz archeologiczno-architektonicznymi w latach 1958–1963. Ze względu na ograniczone fundusze wykonano wówczas tylko nieznaczne zabezpieczenia (m.in. uzupełniono ubytki wątków). Prace wznowiono w roku 1991, kiedy to odgruzowano resztki dawnej rezydencji mieszkalnej oraz częściowo zabezpieczono relikty piwnic tej części zamku<sup>79</sup>. W niewielkiej sali nad bramą wjazdową do zamku znajduje się ekspozycja poświęcona historii budowli i starostwa ojcowskiego. Składają się na nią m.in. fragmenty średniowiecznej kamieniarki, liczne przekazy ikonograficzne oraz makieta obrazująca dawny wygląd zamku wykonana przez Wojciecha Bosaka.

Pozostałe ruiny zamków jurajskich nie zostały w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat otoczone należytą opieką konserwatorską. W wielu przypadkach nie przeprowadzono żadnych prac zabezpieczających, ograniczając się do wykonania inwentaryzacji pomiarowych i ewentualnie badań archeologicznych. Doraźne działania konserwatorskie podejmowano parokrotnie przy rozległych ruinach zamku tenczyńskiego (bardziej systematyczne prace podjęto dopiero w ostatnich latach – zostaną one krótko omówione w dalszej części tekstu). W roku 1949 przeprowadzono konserwację części zamku górnego – wieży zwanej Dorotką oraz skrzydła wschodniego (m.in. odgruzowano te części budowli, uzupełniono korony murów oraz wzmocniono je poprzez wprowadzenie żelbetowego stropu w wieży oraz wylewki betonowej na poziomie piętra skrzydła wschodniego)<sup>80</sup>. Wszelkie prace miały jednak ograniczony zakres i okazywały się niewystarczające. Sytuację utrudniały uwarunkowania geologiczne – zamek wzniesiony jest na skale pochodzenia wulkanicznego (melafir), która jest nieodporna fizycznie, co powoduje przemieszczenia i uszkodzenia ruin<sup>81</sup>.

Warto podkreślić, że ruiny zamku Tenczyn stały się w drugiej połowie XX wieku przedmiotem opieki ze strony krajoznawców. W roku 1970 zostały one przejęte w użytkowanie przez Koło PTTK nr 63, funkcjonujące przy Domu Turysty w Krakowie. Powołano nawet Społeczny Komitet Ratowania Zamku w Tenczynie, który działał do maja 1978 roku. Później opiekę nad zwaliskami zamku sprawował także Klub Młodego Krajoznawcy przy PTTK w Chrzanowie<sup>82</sup>. Podobną społeczną akcją zorganizowaną pod auspicjami PTTK udało się przeprowadzić w odniesieniu do ruin zamku w Korzkwi. W roku 1967 powstał Komitet dla Badań i Zabezpiecze-

[78] A. Rok, *Siewierz. Dzieje zamku*, Siewierz 2003.

[79] M. Bicz-Suknarowska, *Zamek w Ojcowie: historia, teraźniejszość, możliwości rewaloryzacji*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera” 2006, t. 16, s. 263–264.

[80] T. Małkowska-Holcerowa, *Ruiny zamku tenczyńskiego we wsi Rudno: dokumentacja historyczna*, Kraków 1986, s. 53–54, Wojewódzki Urząd

Ochrony Zabytków w Krakowie, nr inw. 11.949/86, maszyn.

[81] Z. Holcer, *Geologiczne uwarunkowania postępującej destrukcji zamku Tenczyn*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN w Krakowie”, 39/1, styczeń–czerwiec 1995, s. 189–193.

[82] T. Małkowska-Holcerowa, *Ruiny zamku tenczyńskiego...*, op. cit., s. 54–55.



Ryc. 10. Zamek Tenczyn w Rudnie, poddawany w ostatnich latach zabiegom konserwatorskim i rekonstrukcyjnym (fot. D. Ziarkowski)

nia Zamku. W kolejnych latach przeprowadzono badania architektoniczne i archeologiczne oraz prowizorycznie zabezpieczono ruiny<sup>83</sup>. Rozważając związki zamków z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej z ruchem krajoznawczym, warto pamiętać również o tego rodzaju cennych inicjatywach stanowiących wyraz troski o dziedzictwo narodowe.

Pogarszający się stan techniczny wielu ruin zamków jurajskich stanowi poważny problem konserwatorski, jak również powoduje spadek ich wartości krajoznawczej. W otoczeniu niektórych zabytków pojawiły się w ostatnim czasie tablice zakazujące wstępu ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony rozpadających się ruin. Na szczęście przy kilku zamkach podjęto konieczne prace zabezpieczające i rekonstrukcyjne, które pozwalają mieć nadzieję na częściowe przynajmniej odwrócenie tego złego trendu. Należy w tym względzie raz jeszcze wspomnieć o ruinach zamku Tenczyn, które w 2009 roku zamknięto dla zwiedzających. Rok później gmina Krzeszowice uzyskała z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego środki finansowe na ratowanie zabytku. Udało się zabezpieczyć i częściowo zrekonstruować wejściową basteję (tzw. barbakan) oraz odchodzący od niego korytarz obronny. Sporo prac wykonano także na zamku górnym, a na ratunek czeka jeszcze większość zamku dolnego (poza wspomnianym barbakanem i korytarzem obronnym; ryc. 10)<sup>84</sup>.

[83] P.S. Szlezynger, *Zamek w Korzkwi i jego otoczenie: problemy odbudowy i zagospodarowania*, Kraków 2005, s. 49–50.

[84] Warto dodać, że ogromną rolę w zdobyciu środków na ratowanie dawnej siedziby Tęczyńskich odegrało Stowarzyszenie „Ratuj Tenczyn”, które popularyzuje ideę otoczenia ruin należytą opieką,

a także skutecznie wywiera w tym względzie presję na władze samorządowe oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki. Stowarzyszenie prowadzi stronę internetową, na której można zapoznać się z dotychczasowym oraz planowanym przebiegiem prac na zamku: <http://www.ratujtenczyn.org.pl> [dostęp: 3.09.2013].



Ryc. 11. Widok zamku w Korzkwi od południa, drzeworyt wg rysunku F. Kostrzewskiego („Tygodnik Ilustrowany” 1860 nr 18, s. 152)



Ryc. 12. Projekt odbudowy zamku w Korzkwi elewacja południowa, oprac. B. i J. Lendowie, 2003. Wg P. S. Szlezynger, *Zamek w Korzkwi i jego otoczenie: problemy odbudowy i zagospodarowania*, Kraków 2005, s. 63

Prace zabezpieczające i rekonstrukcyjne sfinansowane częściowo również ze środków ministerialnych wykonano w ostatnich latach przy zamku w Rabsztynie. Polegały one na rekonstrukcji mostu oraz budynku bramnego<sup>85</sup>, a także na zabezpieczeniu i częściowym nadmurowaniu murów zamku górnego<sup>86</sup>. Warto wspomnieć także o pracach przeprowadzonych niedawno w Smoleniu, które polegały na zabezpieczeniu i uzupełnieniu dużych fragmentów murów wschodniego przedzamcza. Na podobną interwencję oczekuje zamek górny oraz drugie przedzamcze. Zapewne dopiero po zabezpieczeniu całości ruin znikną postawione w 2010 roku tablice zakazujące wstępu na teren zamku.

Poza złym stanem technicznym znacznej części ruin zamków jurajskich występują jeszcze inne czynniki stanowiące ogromne zagrożenie zarówno dla samych

[85] Projekt mostu oraz budynku bramnego sporządził arch. Waldemar Niewalda, zob.: S. Dryja, *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych prowadzonych przy budowie mostu do budynku bramnego*

*zamku w Rabsztynie*, Kraków 2005, WUOZ Kraków, nr inw. 46.833/09, wydruk komputerowy.

[86] Prace na zamku w Rabsztynie prowadzone są z inicjatywy Stowarzyszenia Zamek Rabsztyn, zało-





Ryc. 13. Odbudowany zamek w Bobolicach (fot. D. Ziarkowski)

zabytków, jak i tradycyjnie pełnionej przez nie funkcji krajoznawczej. Dwa rodzaje tych zagrożeń zasługują na omówienie. Pierwszym są inicjowane w ostatnich latach przez prywatnych inwestorów odbudowy zamków, prowadzone bez poszanowania dla ich historycznych form. Drugie zagrożenie związane jest z degradacją krajobrazu kulturowego w bezpośrednim otoczeniu zamków i ich ruin.

W ostatnich kilkunastu latach w naszym kraju zapanowała dość absurdalna moda na odbudowę zamków znajdujących się w stanie daleko posuniętej ruiny. Wiele znacznie lepiej zachowanych budowli nie zostaje otoczonych należyłą opieką, przez co skazuje się je na systematyczne niszczenie, natomiast zamki są „przywracane do życia”. Tego rodzaju działania nie wzbogacają naszego narodowego dziedzictwa, lecz raczej je w pewien sposób dezawuuują poprzez utrzymywanie, iż współczesne kreacje architektoniczne stanowią odtworzenie historycznego kształtu budowli. W rzeczywistości są one najczęściej dla inwestorów zwykłym produktem, który ma przynosić zyski i prestiż<sup>87</sup>. Odbudowane zamki najczęściej przyjmują formy, które nie są zgodne z ich historyczną ikonografią lub – w przypadku braku źródeł ikonograficznych – stanowią po prostu efekt fantazji współczesnych projektantów.

żonego w 2000 roku. Nie zostały one jeszcze ukończone. Przez specjalistów są oceniane dość krytycznie, m.in. ze względu na niezgodność stosowanych materiałów budowlanych. Zob.: B. Szmygin, *Historyczne ruiny średniowiecznych zamków w Polsce – ocena stanu zasobu i prac konserwatorskich*, [w:] *Zamki w ruinie: zasady postępowania konserwator-*

*skiego*, red. B. Szmygin, P. Molski, Warszawa–Lublin 2012, s. 34.

[87] P. Dettloff, *Problem ochrony ruin zamków w Polsce: refleksje w kontekście dziejów konserwatorstwa europejskiego i współczesnych praktyk*, [w:] *Zamki w ruinie...*, op. cit., s. 73.

Dwa przykłady bardzo dobrze obrazujące opisane zjawisko znajdują się na obszarze Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Są to zamki w Korzkwi oraz Bobolicach, obydwa odbudowane przez prywatnych inwestorów. Stan zachowania wymienionych warowni przed podjętymi akcjami nie kwalifikował ich do odbudowy, mimo to zostały one „zbudowane na nowo”<sup>88</sup>. Proces zyskał wymaganą akceptację służb konserwatorskich, choć trzeba zauważyć, że na wielu etapach zgłaszały one swoje uwagi zarówno do kolejnych wersji projektów, jak i sposobu prowadzenia prac. W przypadku zamku w Korzkwi przyjęty projekt jest niezgodny z istniejącą ikonografią. Stopień braku poszanowania projektantów dla zabytku jest dostrzegalny, gdy porównamy ich propozycję z rysunkiem Franciszka Kostrzewskiego, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1860 roku (por. ryc. 11 i 12). Zamek był wówczas nakryty czterospadowym dachem gontowym, projekt zakłada natomiast mocno podniesiony do góry dach łamany (zwany niekiedy „krakowskim”) kryty dachówką. Mieszkalna część zamku była trójkondygnacyjowa, a po odbudowie będzie ona liczyć 5 kondygnacji (w tym dwie w części poddasza). Jeżeli chodzi o zamek w Bobolicach, to w ogóle nie zachowała się ikonografia sprzed jego zniszczenia, dlatego bryłę odbudowanej warowni należy traktować w kategoriach dowolnego fantazjowania na tematy historyczne (ryc. 13).

Odbudowane zamki w znacznej części utraciły swoją wartość krajoznawczą, gdyż stały się obiektami nieautentycznymi, odartymi niejako z wartości historycznej i zabytkowej. Zamek w Korzkwi przeznaczono na cele komercyjne (usługi hotelarskie, organizacja różnego rodzaju imprez), przez co znacznie ograniczono jego dostępność dla zwiedzających. We wnętrzu odbudowanego zamku w Bobolicach urządzono ekspozycję o raczej przeciętnej wartości dydaktycznej. Wspomniane realizacje mogą budzić poważne obawy związane z ewentualnymi kolejnymi odbudowami zamków jurajskich (niepokojące sygnały informują o planach odbudowy zamku w Mirowie koło Bobolic, na razie wstrzymywanych jeszcze przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach, który wyraził zgodę jedynie na zabezpieczenie ruin).

Zwolennicy odbudowywania zamków często podnoszą argument, że alternatywą dla odbudowy jest jedynie dalsza dewastacja ruin prowadząca do ich całkowitej zagłady. Tymczasem praktyka pokazuje, że niekoniecznie musi tak być. Dobrze zabezpieczone ruiny, poddane stałemu nadzorowi konserwatorskiemu, często stanowią autentyczne dokumenty historii i stają się jednocześnie ważnymi atrakcjami turystycznymi, przyciągającymi licznych zwiedzających. Jako przykłady z terenu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej wymienić można przede wszystkim Ogrodzieniec oraz Lipowiec. Warto w tym miejscu przytoczyć założenia, które przyswiecały osobom biorącym udział w konserwacji drugiego z wymienionych zamków:

[88] Historyk sztuki Adam Małkiewicz już w końcu lat 50. XX wieku ocenił, że ruiny zamku w Korzkwi nie nadają się do odbudowy, ale należy je zabezpieczyć jako trwałą ruinę. Zob.: A. Małkiewicz, *Ruiny zamku w Korzkwi: dokumentacja archi-*

*tektury*, Kraków 1959, s. 25, WUOZ Kraków, nr inw. 210/77, maszyn. W ciągu kolejnych dziesięcioleci zabytek jeszcze bardziej podupadł. Stan zachowania zamku w Bobolicach był również bardzo zły.



Ryc. 14. Degradacja otoczenia zamku Ogrodzieniec (fot. D. Ziarkowski)

„Generalną zasadą, jaką kierowano się przy konserwacji obiektu było maksymalne poszanowanie autentycznej substancji zabytkowej, ograniczenie do koniecznego minimum współczesnych materiałów i technik budowlanych. Po prostu ważne było, aby zwiedzający miał do czynienia z oryginalnym dziełem, powstałym w długim procesie historycznym, a nie z rekonstrukcją”<sup>89</sup>. Należałoby życzyć sobie, aby podobne podejście przyświecało działaniom podejmowanym także przy innych ruinach zamków.

Zagrożenia dla krajoznawczej funkcji zamków jurajskich, wynikające z degradacji ich najbliższego otoczenia również są duże i w niektórych przypadkach muszą budzić uzasadniony niepokój. Warownie i ruiny od początku rozwoju krajoznawstwa na Jurze Krakowskiej zwiedzane były w znacznej mierze ze względu na malownicze wpisanie w naturalny krajobraz, a także unikatowe panoramy widoczne ze wzgórz zamkowych. O ogromnej roli owego krajobrazowego kontekstu zamków świadczą liczne relacje z podróży, artykuły prasowe oraz opisy zamieszczone w przewodnikach. Współcześnie te istotne walory często są umniejszane poprzez degradację krajobrazu. Szczególnie drastycznym tego przykładem jest niestety Ogrodzieniec (ryc. 14). Same ruiny zamku są – jak zostało wcześniej napisane – bardzo dobrze zabezpieczone, lecz znacznie gorzej przedstawia się ich otoczenie. Przedpole zamku zostało obudowane z trzech stron przez miasto Ogrodzieniec oraz wieś Podzamcze. Tego rodzaju zniszczenia krajobrazu są praktycznie nie do naprawienia. Sytuację pogarszają różnorodne w formach i kolorystyce kioski, tablice informa-

[89] T. Małkowska-Holcerowa, *Lipowiec: dawny zamek...*, op. cit., s. 16.



Ryc. 15. Widok Doliny Prądnika z zamkiem w Pieskowej Skale jako przykład harmonijnego krajobrazu kulturowego (fot. R. Cieślak)

cyjne i inne elementy małej architektury zlokalizowane przy drodze do zamku<sup>90</sup>. Wewnątrz murów dziedzińca w oczy rzucają się kolorowe toalety przenośne, stanowiące groteskowy kontrast dla zabytkowych murów, przy których zostały ustawione. Kontemplacji zabytkowych ruin nie ułatwiają także hałaśliwe atrakcje zlokalizowane tuż za murami zamku – Park Miniatur oraz Park Linowy.

W przypadku pozostałych zamków na szczęście sytuacja jest znacznie lepsza, lecz też zdarzają się elementy degradujące krajobraz. Wśród nich wymienić można zabudowę podchodzącą w pobliżu zabytków, a także zlokalizowane w bezpośrednim ich otoczeniu szpetne przykłady współczesnej architektury (m.in. Rabsztyn, Bobolice). U podnóża niektórych zamków umieszczono w bezpośrednim otoczeniu zabytków krzykliwe tablice GOPR-u ostrzegające przed wspinaczką na mury (Rabsztyn, Mirów). Skutecznie psują one majestatyczne panoramy górujących nad okolicą zabytków<sup>91</sup>.

[90] W. Kosiński, *Krajobraz jurajski – walory, zniszczenia, perspektywy*, [w:] *Zróżnicowanie i przemiany...*, op. cit., s. 49–50.

[91] Tamże, s. 50–51.

Na szczęście krajobraz w otoczeniu wielu innych zamków jurajskich nie został jeszcze zdegradowany. Zachwycającym przykładem harmonijnego krajobrazu kulturowego jest fragment doliny Prądnika z zamkiem w Pieskowej Skale (ryc. 15). W ciągu wieków ulegał on wprawdzie różnym przekształceniom, ale zachował swoje walory estetyczne<sup>92</sup>. Historyczny charakter posiada otoczenie zamku w Ojcowie z fragmentarycznie zachowanym dawnym parkiem Zdrojowym oraz zabudową uzdrowiskową. Niektóre inne zamki (Tenczyn, Lipowiec, Olsztyn) stanowią dominanty krajobrazowe pięknie wpisane w naturalny pejzaż. Aby zachować piękno i unikatowy charakter jurajskich zamków i ruin niewątpliwie potrzebna jest całościowa ochrona, której przedmiotem będą nie tylko ruiny budowli, ale też ich krajobrazowe otoczenie.

### Zakończenie

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska jest obszarem niezwykle cennym z krajoznawczego punktu widzenia. Występuje tutaj niespotykane nagromadzenie różnego rodzaju walorów zarówno przyrodniczych, jak i kulturowych o dużym znaczeniu naukowym, dydaktycznym i wychowawczym. Wspomniane walory często zespolone ze sobą tworzą unikatowy i zachwycający malowniczością krajobraz kulturowy. Ważną rolę w tym zakresie spełniają zamki i ich ruiny stanowiące swego rodzaju znak rozpoznawczy Jury Krakowskiej oraz decydujące w dużym stopniu o *genius loci* jej krajobrazu<sup>93</sup>.

Zamki i ruiny jurajskie są chętnie odwiedzane już od zarania ruchu krajoznawczego w Polsce. Z dokonanej w pracy analizy źródeł historycznych wynika, że najwcześniej – bo już u schyłku XVIII wieku – dużą popularność uzyskały zamki położone w dolinie Prądnika (Ojcow i Pieskowa Skała). Były one celem wielu wycieczek również w późniejszych okresach, a współcześnie stanowią wiodące atrakcje Ojcowskiego Parku Narodowego. W ciągu XIX stulecia stopniowo wzrastało zainteresowanie również innymi zamkami z badanego obszaru. Szczególną rolę odegrały ruiny Ogrodzieńca, pośród których zrodził się zrealizowany w 1906 roku pomysł utworzenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Organizacja ta przyczyniła się do popularyzacji warowni jurajskich, które stały się celem wielu zorganizowanych wycieczek, a także zostały opisane w licznych przewodnikach, artykułach prasowych i relacjach z podróży. Utworzenie w roku 1950 Szlaku Orlich Gniazd z jednej strony stanowiło potwierdzenie ogromnego znaczenia turystyczno-krajoznawczego zamków, a z drugiej wywołało jeszcze większą modę na zwiedzanie położonych pomiędzy Krakowem a Częstochową zabytków obronnych.

Współcześnie owo zainteresowanie warowniami jurajskimi nie słabnie, lecz ciągle jeszcze wzrasta. Niektóre zamki – Ojcow, Pieskowa Skała, Lipowiec, Będzin czy Ogrodzieniec – zostały należycie zabezpieczone i przystosowane do obsługi zwie-

[92] Więcej na ten temat zob.: D. Ziarkowski, *Przemiany krajobrazu architektonicznego na przykładzie zamku w Pieskowej Skale*, [w:] *Mijające krajobrazy Małopolski*, red. J. Partyka, Kraków 2011, s. 163–172.

[93] Por.: U. Myga-Piątek, *Krajobraz kulturowy jako genius loci Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *W cieniu zamczyska...*, op. cit., s. 92–93.

dzających. Kilka innych (Tenczyn, Rabsztyn, Smoleń) poddawanych jest gruntownej konserwacji. Zapewnienie zabytkom ochrony przed dalszą dewastacją stanowi ważne zadanie, realizacja którego warunkuje dalsze pełnienie przez nie funkcji krajoznawczych. Pojawiają się niestety również zagrożenia, wśród których wskazane zostały akcje odbudowy ruin skutkujące zamianą autentycznych relikwów na „pseudozabytki”, a także degradacja krajobrazu zauważalna w otoczeniu niektórych zamków. Trzeba mieć nadzieję, że wspólnym wysiłkiem krajoznawców, konserwatorów zabytków oraz dyrekcji obszarów chronionych, na których zlokalizowane są jurajskie zamki, uda się przewyciężyć te problemy. Opisane warownie i ruiny powinny w dalszym ciągu stanowić ważne i autentyczne świadectwa polskiej kultury oraz pełnić rolę walorów krajoznawczych o zdecydowanie ponadregionalnym znaczeniu.

### Literatura

- 24 widoków miasta Krakowa i jego okolic zdjętych podług natury przez J.N. Głowackiego wraz z opisami historycznymi oraz Plan Miasta i Mappa Jeograficzna Okręgu*, Kraków 1836.
- Album widoków Polski przedstawiających miejsca historyczne od początku Chrześcijaństwa w tym kraju oraz stare ruiny zamków obronnych w guberniach Warszawskiej, Kaliskiej, Piotrkowskiej, Kieleckiej, Lubelskiej, Radomskiej, Płockiej, Suwalskiej i Łomżyńskiej* zrysowane z natury przez Napoleona Orde, Warszawa 1882.
- Anczyc W.L., *Ojców*, „Tygodnik Ilustrowany” 1859, t. 1, nr 11, s. 84–85.
- Andriolli E.M., *Listy do Adama Pługa z przejażdżki po kraju*, „Kłosy” 1887, t. 45, nr 1151, s. 40–42; nr 1152, s. 56–59; nr 1153, s. 72–74; nr 1154, s. 92–93.
- Antoniewicz M., *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej: geneza – funkcje – konteksty*, Kielce 1998.
- Baliński M., *Szwajcaria polska. I. Pieskowa Skała*, „Niezapominajki. Noworocznik na rok 1843”, s. 216–237.
- Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 2, Warszawa 1844.
- Banach J., *Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych” z roku 1806: początki historyzmu i preromantyzmu w polskiej ilustracji*, [w:] *Romantyzm: studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX: materiały sesji stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Warszawa, Listopad 1963, Warszawa 1967, s. 129–147.
- Bartoszewicz J., *Ojców*, {w:} „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na rok przestępny 1860, który ma dni 366”, s. 23–28.
- Bicz-Suknarowska M., *Zamek w Ojcowie: historia, teraźniejszość, możliwości rewaloryzacji*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera” 2006, t. 16, s. 255–266.
- Bogdanowski J., *Dawna linia obronna Jury Krakowsko-Częstochowskiej: problemy konserwacji i adaptacji dla turystyki*, „Ochrona Zabytków” 1964 nr 4, s. 3–36.
- Chodorowicz J., *Z wycieczki do Ojcowa kilka luźnych notatek*, „Tygodnik Powszechny” 1881 nr 22, s. 341–343; nr 23, s. 362–363; nr 24, s. 374–378; nr 25, s. 390–391; nr 26, s. 404–405.
- Chrzanowski T., *Napoleona Ordy ojczyste fascynacje*, [w:] *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom* zrysowany z natury przez Napoleona Orde, Gdańsk 1991, s. 7–12.

Czekalski S., *Informacja o oddziale PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu*, [w:] *W cieniu zamczyska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 35–36.

Dettloff P., *Problem ochrony ruin zamków w Polsce: refleksje w kontekście dziejów konserwatorstwa europejskiego i współczesnych praktyk*, [w:] *Zamki w ruinie – zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin i P. Molski, Warszawa–Lublin 2012, s. 65–74.

Dryja S., *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych prowadzonych przy budowie mostu do budynku bramnego zamku w Rabsztynie*, Kraków 2005, WUOZ Kraków, nr inw. 46.833/09, wydruk komputerowy.

Dybczyński T., *Rabsztyn*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 3, s. 50–52.

Dygasiński A., *Dwory, zamki i pałace – Bobolice*, „Ziemia” 1912 nr 13, s. 198–199.

Dygasiński A., *Zamek w Ojcowie*, „Ziemia” 1911 nr 37, s. 608–610.

Dygasiński A., *Zamek w Pieskowej Skale*, „Ziemia” 1911 nr 37, s. 623–625.

Gawlik Z., *Wyniki badań na zamku w Będzinie*, WUOZ Katowice, nr inw. I/15a, maszyn.

Gaworecki W. W., *Turystyka*, Warszawa 2007.

Glanowski J., *Informacja o oddziale PTTK w Olkuszu*, [w:] *W cieniu zamczyska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 31–32.

Gotkiewicz M., *Zamek w Pieskowej Skale*, „Ziemia” 1950 nr 7–8, s. 127–130.

Grabowski A., *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822.

Gruszecki A., *Rozwarstwienie chronologiczne zamku w Ogrodzieńcu*, 1973, WUOZ Katowice, nr inw. III/2407b, maszyn.

Guerquin B., *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984.

Hen B., Przybyła Z., *Informacja o oddziale PTTK w Dąbrowie Górniczej*, [w:] *W cieniu zamczyska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 27–28.

Holcer Z., *Geologiczne uwarunkowania postępującej destrukcji zamku Teczyn*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN w Krakowie”, 39/1, styczeń–czerwiec 1995, s. 189–193.

Hubicki R., *Opis trzech zamków w bliskości Krakowa w okręgu Pileckim*, Warszawa 1858.

Jamroz J., *Sprawozdanie z robót zabezpieczających przeprowadzonych w zamku w Ogrodzieńcu w czasie od 15.IX–30.XI.49*, WUOZ Katowice, nr inw. 3211/VII, maszyn.

Janowski A., *Garść wspomnień*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 23–24, s. 336–338.

Janowski A., *W Ogrodzieńcu*, „Ziemia” 1936 nr 5, s. 121.

Kaczanowska M., *Napoleon Orda twórca widoków architektonicznych. Zarys życia i twórczości*, Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie 1968, t. 12, s. 115–159.

Kajzer L., Kołodziejski S., Salm J., *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001.

Kamionka-Straszakowa J., *„Do ziemi naszej”: podróże romantyków*, Kraków 1988.

Kantor-Mirski M., *Zamki Ogrodzieniec i Rabsztyn*, „Tęcza”, 1928, z. 50.

Kantor-Mirski M., *Znasz-li ten kraj?…: ruiny zamku w Będzinie*, „Tęcza”, 1928, z. 46.

Kantor-Mirski M., *Znasz-li ten kraj?…: ruiny zamku w Siewierzu*, „Tęcza”, 1928, z. 23.

Karpiński F., *Podroz do Krakowa i jego okolic*, Warszawa 1788.

- Kosiński W., *Krajobraz jurajski – walory, zniszczenia, perspektywy*, [w:] *Zróźnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, t. 2, Kultura, red. J. Partyka, Ojców 2004, s. 47–74.
- Kruczek Z., Kurek A., Nowacki M., *Krajoznawstwo: teoria i metodyka*, Kraków 2012.
- Leszczycki S., *Szlak turystyczny w okolicy Krakowa*, Kraków 1930.
- Ludwicki S. B., *Ruiny zamku w Korzkwi*, „Ziemia” 1938 nr 3, s. 45–47.
- M. [Konstanty Majeranowski], *Listy o okolicach Ojcowa*, „Muza Nadwiślańska” 1823, t. 1, s. 103–112.
- M. [Konstanty Majeranowski], *Listy z okolic Ojcowa*, „Pszczółka Krakowska” 1820, t. 3, s. 171–185.
- Majewski A., *Zamek w Pieskowej Skale*, „Teka Konserwatorska”, z. 2, Warszawa 1953.
- Małkiewicz A., *Ruiny zamku w Korzkwi: dokumentacja architektury*, Kraków 1959, WUOZ Kraków, nr inw. 210/77, maszyn.
- Małkowska-Holcerowa T., *Lipowiec: dawny zamek biskupów krakowskich*, Warszawa 1989.
- Małkowska-Holcerowa T., *Ruiny zamku tenczyńskiego we wsi Rudno: dokumentacja historyczna*, Kraków 1986, WUOZ Kraków, nr inw. 11.949/86, maszyn.
- Mikołajski O., *Najstarsze widoki zamku w Pieskowej Skale*, [w:] *Badania naukowe w południowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, red. J. Partyka, Ojców 2001, s. 413–418.
- Moskała E., *Ojców i Szlak Orlich Gniazd*, Kraków 1967.
- Myga-Piątek U., *Krajobraz kulturowy jako genius loci Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *W cieniu zamczyska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 87–98.
- Mułkowski, *Będzin*, „Strzecha” 1871, s. 81–82.
- Naruszewicz A., *Dyaryusz podróży Nayaśniejszego Stanisława Augusta krola polskiego na Ukrainę i bytnosci w Krakowie aż do powrotu do Warszawy dnia 22 lipca roku 1787*, Warszawa, s. 464–469.
- Ojców, „Dziennik Podróży Lądowych i Morskich” 1827, t. 2, s. 1–16.
- Partyka J., *Ojcowski Park Narodowy: przewodnik turystyczny*, Warszawa 2006.
- Partyka J., *Postrzeżenie krajobrazu naturalnego i kulturowego w opisach podróży dziewiętnastowiecznych naturalistów*, [w:] *Sztuka i podróżowanie: studia teoretyczne i historyczno-artystyczne*, red. P. Krasny i D. Ziarkowski, Kraków 2009, s. 149–157.
- Pawlusiński R., *Samorząd lokalny a rozwój turystyki. Przykład gmin Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, Kraków 2005.
- Pielgrzym z Tenczyna [Konstanty Majeranowski], *List o Ojcowie*, „Muza Nadwiślańska” 1823, t. 1, s. 44–52.
- Pielgrzym z Tenczyna [Konstanty Majeranowski], *Rozwaliny klasztoru pod Ojcowem*, „Pszczółka Krakowska” 1820, t. 2, s. 148–153.
- Poleski M., *Zamek Ogrodzieniecki na tle najbliższej okolicy: jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1913.
- Rok A., *Siewierz: dzieje zamku*, Siewierz 2003.
- Rokosz M., *Geneza i patriotyczne walory polskiego krajoznawstwa*, [w:] *„Tu wszystko jest Polską...”: eseje krajoznawcze o Krakowie i Małopolsce*, red. J. Partyka, Kraków 2009, s. 423–438.



- Rühle E., *Zimowa wycieczka na Jurę Krakowską*, „Ziemia” 1927 nr 10, s. 154–156.
- Sepiół S., Jabłoński B., Grzegorzak J., *Plan zagospodarowania przestrzennego otoczenia zamku w Będzinie*, Zabrze 1961, WUOZ Katowice, nr inw. I/29, maszyn.
- Sosnowski K., *Jura Krakowsko-Wieluńska*, Warszawa 1955.
- Sosnowski K., *Jurajski szlak „Orlich Gniazd”*, „Ziemia” 1948 nr 6, s. 122–129.
- Sosnowski K., *Szlak Orlich Gniazd*, „Ziemia” 1950 nr 7–8, s. 141–145.
- Sroczyńska K., *Zygmunt Vogel: rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Wrocław 1969.
- Stanisław z Warszawy [ks. Stanisław Kuczyński], *Dolina Ojcowska i jej okolice*, „Wędrowiec” 1888 nr 23, s. 265–266; nr 24, s. 277–278; nr 25, s. 289–291; nr 26, s. 301–302; nr 27, s. 314; nr 28, s. 325–326; nr 29, s. 337–338; nr 30, s. 349–351.
- Stróżecki A., *Informacja o oddziale PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Zawierciu*, [w:] *W cieniu zamczyńska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 37–38.
- Sukertowa E., *Zamek w Ojcowie: przyczynek do dziejów zamku i rodów starościńskich w Ojcowie*, Warszawa 1922.
- Szlezzynger P.S., *Zamek w Korzkwi i jego otoczenie: problemy odbudowy i zagospodarowania*, Kraków 2005.
- Szmygin B., *Historyczne ruiny średniowiecznych zamków w Polsce – ocena stanu zasobu i prac konserwatorskich*, [w:] *Zamki w ruinie: zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin i P. Molski, Warszawa–Lublin 2012, s. 27–36.
- Thugutt S., *Przewodnik po Królestwie Polskiem. Cz.1. Kieleckie i Radomskie*, Warszawa 1914.
- Twaróg J. B., Twaróg Z., *Początki krajoznawstwa na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *Zróźnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, t. 2, *Kultura*, red. J. Partyka, Ojców 2004, s. 249–266.
- Twaróg Z., *Odnaki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, [w:] *W cieniu zamczyńska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 105–108.
- Twaróg Z., *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze – „Ministerstwo Polskości”*, [w:] *W cieniu zamczyńska Bonerów. W setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 51–60.
- W.M., *Do Redakcyi Przyjaciela Ludu*, „Przyjaciel Ludu” 1843, t. 2, nr 30, s. 234.
- W.M., *Zakłady górnicze w królestwie polskiem i zamek w Będzinie*, „Przyjaciel Ludu” 1843, t. 1, nr 13, s. 102.
- Walicki M., *Sprawa inwentaryzacji zabytków w Królestwie Polskim (1827–1862)*, Warszawa 1931.
- Wężyk F., *Okolice Krakowa: poema*, Kraków 1833.
- Wiatrowski A., *Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej*, Olkusz 1938.
- Winiewicz J., *Pieskowa Skała*, Warszawa 1986.
- Winiewicz-Wolska J., Mikołajski O., *Pieskowa Skała*, Kraków 2003.
- Wiślicki J.M., *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, t. 1, Warszawa 1850.
- Wolski R., *Szlaki turystyczne na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *W cieniu zamczyńska Bonerów: w setną rocznicę utworzenia PTK (1906–2006)*, red. J. Partyka, Ojców 2006, s. 121–136.

Z., *Kilka kartek z wycieczki po kraju*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 5, nr 127, s. 86–87; nr 128, s. 94–98; nr 129, s. 103–106.

*Zamek w Bendzinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 3, nr 87, s. 195–197.

Zawadzki J., *Pieskowa Skała i jej okolice*, Warszawa 1910.

Ziarkowski D., *Badania Ambrożego Grabowskiego nad zabytkami sztuki w rejonie doliny Prądnika*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera” 2008, t. 18, s. 63–78.

Ziarkowski D., *Przemiany krajobrazu architektonicznego na przykładzie zamku w Pieskowej Skale*, [w:] *Mijające krajobrazy Małopolski*, red. J. Partyka, Kraków 2011, s. 163–172.

Ziarkowski D., *Zabytki a turystyka: studium poświęcone historii naukowego i krajoznawczego poznawania Doliny Prądnika*, Kraków 2011.

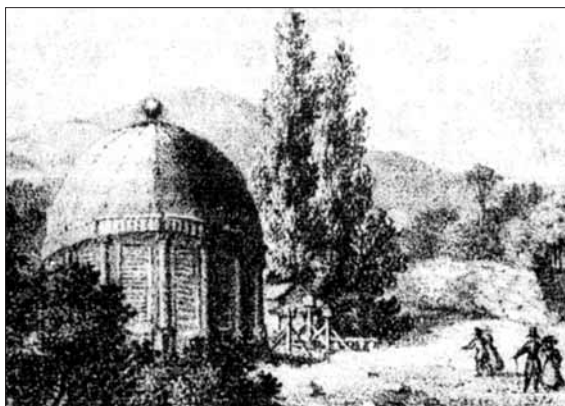
<http://www.orlegniazda.pl>

<http://www.ratujtenczyn.org.pl>

## Dawnych uzdrowisk czar...<sup>1</sup>

Dzisiejsze uzdrowisko przypomina miasto, a niekiedy jest częścią większego miasta. Jego krajobraz to szerokie ulice, jaskrawe światła, hałaśliwe samochody, hotele-wieżowce, parki wodne, baseny, wysokie budynki sanatoriów, wreszcie promenady spacerowe z domem zdrojowym.

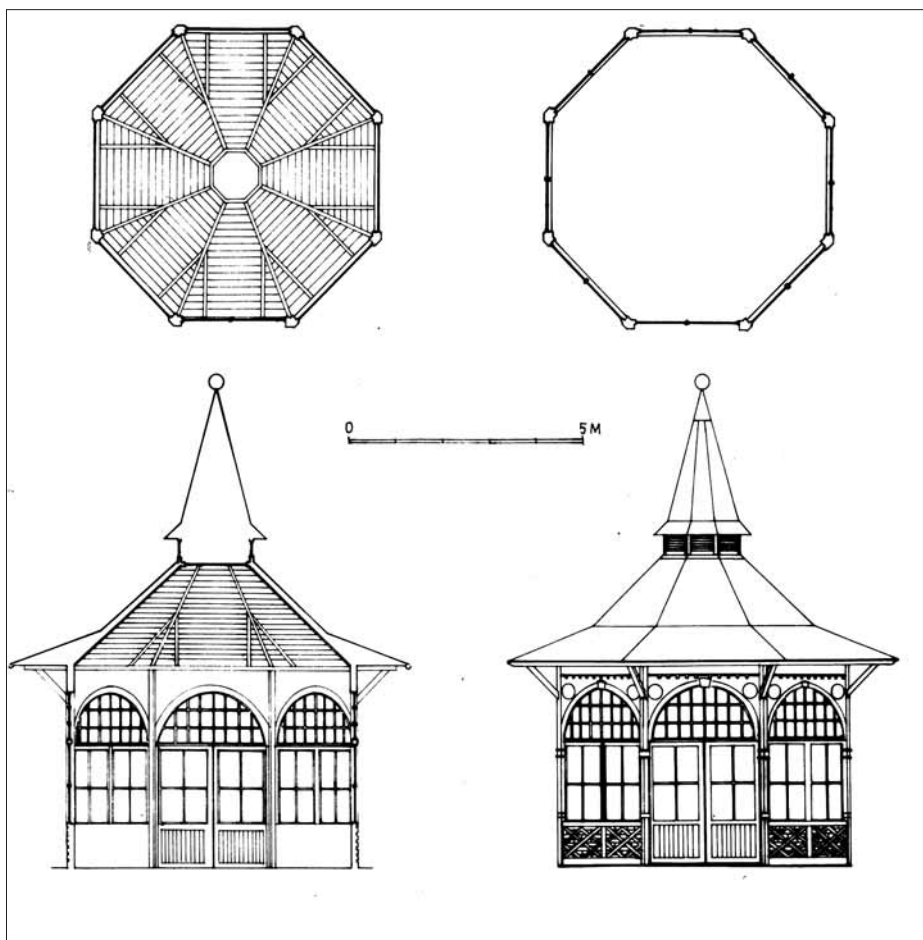
A jak było dawniej? Nie mamy prawie żadnych przekazów z najstarszych uzdrowisk. I nic dziwnego. Musiałyby one pochodzić z XIII czy XIV w. Wprawdzie literatura osiemnasto- i dziewiętnastowieczna wspomina anonimowy poemat zatytułowany *Opis ciepłego dzikiego źródła* dotyczący Łądka-Zdroju, a pochodzący z 1325 r. (Oehmb 1705), który opisywał to źródło i mówił o zniszczeniu zdroju przez Tatarów, ale to pojedyncza, lakoniczna informacja. Piszą także ówcześni autorzy o przypadkowych wykopaliskach w tym samym uzdrowisku w 1878 r., kiedy to z mułu źródła, dziś określanego mianem „Wojciech”, wydobyto naczynia, czerpaki, rury z drewna i kamieni świadczące o starej metryce tego źródła. Te dawne przekazy są bezcenne, ale rzadkie i słabo udokumentowane. Nie zachowały się stare archiwalia, nikt nie rysował ani nie fotografował w zamierzonych czasach. Jak zatem możemy wyobrazić sobie krajobraz najstarszych uzdrowisk, czar tamtych miejsc? Na pewno była cisza, a do leczniczego źródła na leśnej polance wiodła zapewne wąska ścieżka. Nad źródłem wznosił się drewniany daszek, może altanka zabezpieczająca to szczególne miejsce, w którym „wracało” zdrowie. Przychodzili tam zapewne początkowo ludzie, ale i zwierzęta. Może nawet zwierzęta były pierwsze? Pod daszkiem można było zaczerpnąć wody, napić się jej albo przemyć chore miejsca. A potem, być może, pomodlić się o zdrowie lub



Ryc. 1. Szczawno-Zdrój. Pawilon nad źródłem „Mieszko” z 1777 r. (repr. ze zbiorów autorki)

[1] Referat wygłoszony przez prof. Grażynę Balińską (1943–2019), 10 grudnia 2011 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski – Dolny Śląsk: krajob-*

*raz dolnośląski kalejdoskopem jest...*, red. nauk. K.R. Mazurski, Wrocław 2012, s. 89–106.



Ryc. 2. Szczawno-Zdrój. Dawna pijalnia źródła „Korona” (1909 r.), obecnie „kiosk” (inventaryzacja 1990 r.: E. Grubalska, I. Sehn – studenci Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej)

pokłonić w podzięce pod stojącym blisko krzyżem lub figurką. I nie było wtedy nic więcej. Takie altanki i pawiloniki-pijalnie stosowano przez wiele stuleci i znamy je z późniejszych przekazów ikonograficznych, historycznych, a także z nielicznych już zachowanych obiektów. Pijalnie budowano później z różnych materiałów – drewna, kamienia, żeliwa – nadając im coraz piękniejsze formy, na jakie pozwalały właściwości materiału. Stanowiąc osłonę źródła i odwiedzających je chorych, otrzymywały różne i bogate kształty architektoniczne – małych altanek, „kiosków”, domków, zadaszeń.

Medycyna ludowa wykorzystywała źródła lecznicze przez całe stulecia. Medycyna profesjonalna zajęła się wodami znacznie później i akceptowała je ostrożnie i powoli. W Łądku pod koniec XV w. przeprowadzono pierwsze badania medyczne tamtejszych źródeł. Wykonał je słynny lekarz wiedeński Konrad z Bergu na zlecenie hrabiego kłodzkiego Jerzego z Podiebradów. Stwierdził on wartości lecznicze wód

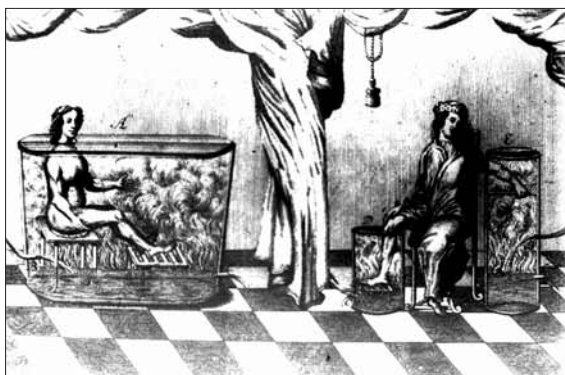
w innym miejscu, niż było pierwsze źródło zniszczone niegdyś przez Tatarów. I w tym nowym miejscu wzniesiono zabudowania małego uzdrowiska, przeznaczonego zapewne początkowo tylko dla jego rodziny. Powstał tam niewielki zakład kąpielowy – łaźienki, w których można było zażywać kąpeli, kaplica pod wezwaniem patrona książęcego św. Jerzego oraz dom mieszkalny. Od tego czasu zarówno miasteczko, jak i mały zdroj szybko się rozwijały. Przybywało w zdroj urządzeń leczniczych i budynków. W 1580 r. uzdrowisko otrzymało kosztowny i rzadki prezent od kolejnego księcia – tym razem od Jerzego II Brzeskiego – zegar, który umieszczono na specjalnie wzniesionej wieży w pobliżu źródła. Krajobraz zdroju wzbogacał się i kształtował nowoczesnie.

Na rycinach z XVIII i pocz. XIX w. widzimy więc nieskomplikowaną jeszcze zabudowę i system urządzeń – pawilony pijalni, skromne domki łaźienek (po kilka stanowisk z wannami). Ciepłą źródlaną wodę doprowadzano do tych domów rurami z drewna. Budowano też baseny do kąpeli zbiorowej na kilka osób w niewielkich pawilonach (Oehmb 1705, s. 27–28)<sup>2</sup>. Na pocz. XIX w. ostatecznie uznano działalność leczniczą wód dolnośląskich za udowodnioną w medycynie. Stało się to w 1812 r. po przedstawieniu we wrocławskiej naukowej prasie medycznej wyników leczenia w Szczawnie żony jednego z lekarzy – doktora Ebersa. Moment ten stał się początkiem szybkiej ka-



Ryc. 3. Łądek-Zdrój. Zdrój „Jerzy” w 1739 r. (za: W. Kochański, *Uzdrowisko Łądek Zdrój*, Wrocław 1971)

Ryc. 4. Kąpiel w łaźienkach, pocz. XVIII w. (wg G. Springsfelda, *Abhandlung vom Carls-Bade*, Lipsk 1749; za: B. Maraz, L. Neubert, *Karlovy Vary* 1983)



[2] Basen w łaźienkach „Jerzego” w Łądku-Zdroju miał liczyć 14 x 7 łokci (1 łokieć pruski = ok. 0,66 m).



Ryc. 5. Kudowa-Zdrój. Pijalnia i łaźienki ok. 1800 r. (wg. *350 Jahre Bad Kudowa*, 1931)



Ryc. 6. Duszniki-Zdrój, Pijalnia, ok. 1893 r. (ze zbioru rycin z końca XIX w., aut. H. Binde, R. Bong, wg *Chronik von Reinerz* t. 4, Wrocław, sygn. 1575)

riery nie tylko Szczawna, ale i innych miejscowości posiadających lecznicze wody. I wtedy rozwinęła się piękna, efektowna architektura zdrojowa.

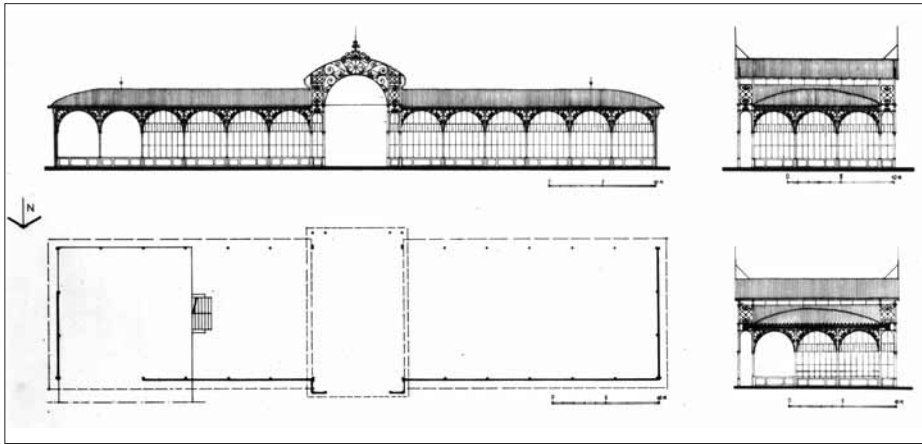
Przede wszystkim zaczęto wznosić nowoczesne, coraz lepiej urządzone zakłady kąpielowe, w tym także tuszowe i borowinowe. W każdym z uzdrowisk dolnośląskich powstawały takie – mniejsze lub większe – łaźnie o interesującej architekturze<sup>3</sup>. Na zachodzie Europy, w renomowanych uzdrowiskach, powstała z czasem szczególna grupa obiektów kąpielowo-leczniczych – wielofunkcyjnych zespołów o architekturze pałacowej nawiązującej do starożytnych term rzymskich. Łączyło się to z dużymi nakładami finansowymi możliwych fundatorów. Na terenie Dolnego Śląska nie znajdziemy tak efektownych realizacji. Największe zakłady kąpielowe, takie jak dom zdrojowy w Dusznikach po przebudowie z 1909 r., czy dom zdrojowy w Polanicy, mimo dużego rozmachu mają jednak skalę lokalną i pewnie to lepiej dla miejscowego, kameralnego krajobrazu. W okresie międzywojennym powstawały duże, modernistyczne zakłady przyrodolecznicze, z popularną wówczas częścią zabiegową typu łóżko – wanna – łóżko (por. inwestycja w Cieplicach z lat 30.

XX w. lub rozbudowy domów zdrojowych w Kudowie, Polanicy czy Szczawnie).

Na krajobraz uzdrowiska, kształtowany w XIX w., miały również wpływ nowoczesne zespoły pijalni z halami spacerowymi. Jakże daleko odeszły one od pierwszych pawilonów chroniących ujęcia źródełek! W parkach zdrojowych, pełnych zieleni i kwiatów, przy głównych promenadach przeznaczonych dla kuracji klimatycznej, wznoszono piękne, nowoczesne pijalnie połączone z wydłużonymi jedno-

[3] Wieloletnie tradycje miały w tej dziedzinie nawet mało znane dziś lub całkiem zapomniane uzdrowiska, jak Jedlina-Zdrój czy podwrocławski Skarszyn, gdzie wśród zaniedbanej obecnie zabu-

dowy po dawnym PGR-ze znajdują się dwa piękne budynki dawnych łaźni. W XIX w. rozwinęły się urządzenia kąpielowe w Przerzeczynie, Długopolu-Zdroju i we Wleniu.



Ryc. 7. Kłodzka-Zdrój. Hala spacerowa z 1906 r. (inventaryzacja 1982 r.: H. Markiewicz, J. Huryk – studenci Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej)

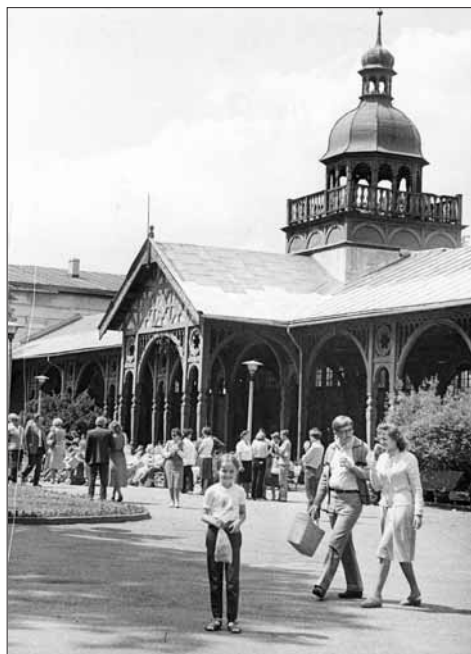
kondygnacyjnymi budowlami hal spacerowych. Tu pod dachem, z czasem w przeszklonych wnętrzach, można było chronić się od upału, a zwłaszcza od chłodu, wiatru i opadów i bezpiecznie spędzać godziny przeznaczone na spacer i zażywanie pitnej kuracji. Było to nie bez znaczenia, ponieważ sezon leczniczy pod koniec XIX w. przedłużył się na chłodne, jesienne, a nawet zimowe miesiące.

Style architektoniczne, w jakich realizowano zabudowę tych reprezentacyjnych zespołów, były bardzo różne. Powstawały, na przykład, budowle neogotyckie. Do takich należała tzw. Duża Kolonada w Dusznikach zbudowana w 1849 r. Przez wiele lat uważano ją za najładniejszą budowlę w tym uzdrowisku. Była istotnie dość dużych rozmiarów, ponieważ, jak pisze świadek tamtych czasów P. Dengler miała 200 stóp długości, 30 stóp szerokości i 50 stóp wysokości. Autor ten, który ją oglądał, określa, iż była zaprojektowana „w wenecjańskim stylu” – miała bowiem neogotycki wystrój, przypominający nieco architekturę Pałacu Dożów z placu św. Marka w Wenecji. Mieściła w swym wnętrzu oprócz spacerowej funkcji także część handlową (Dengler 1869, s. 29).

Wiele obiektów zbudowano w stylu klasycystycznym, stosując kolumnadę o greckich i rzymskich porządkach. Taką była kolejna, monumentalna hala spacerowa z końca lat 80. XIX w. w Dusznikach. Mieściła w wydłużonej bryle m.in. salę



Ryc. 8. Świeradów-Zdrój. Hala spacerowa (wg *Bad Flinsberg*, Glatz 1909)



Ryc. 9. Szczawno-Zdrój. Hala spacerowa w 1983 r. (fot. autorka)



Ryc. 10. Szczawno-Zdrój. Stary pawilon laryngologiczny z 1900 r. [wg *Jubiläums Ausgabe für das Jahr 1901 (1601–1901)*]

z nią powstała niezachowana obecnie pijalnia. Delikatne secesyjne detale metalowej konstrukcji, zdobione motywami roślinnymi i geometrycznymi, doskonale harmonizowały z otaczającą roślinnością parkową.

Wraz z pojawieniem się zakładów przyrodoleczniczych – w okresie międzywojennym włączono pijalnie do ogólnego zespołu terapeutycznego, co miało znaczenie zwłaszcza zimą. Takie rozwiązania otrzymały m.in. Polanica, Cieplice, Kudowa. Głównym obiektem terapeutycznym o interesującej architekturze towarzyszyły nie mniej interesujące budowle pomocnicze, takie jak: inhalatoria, pijalnie serwatki i mleka, pawilony laryngologiczne (znane są m.in. ze Świeradowa, Szczawna, Jedliny). Ładna architektura tych pawilonów ogrodowych była ozdobą parków zdrojowych (tzw. nowa hala laryngologiczna w Szczawnie, pochodząca z 1906 r., zachowała się do dziś i mieści kawiarnię).

Znaczna grupa reprezentacyjnych budowli uzdrowiskowych, efektownie kształtujących krajobraz, to budowle służące rozrywce, wypoczynkowi i spotkaniom towarzyskim. Do takich należały domy towarzyskie (tzw. kursalony), w których odbywały się bale, spotkania, odczyty, wystawy, gry towarzyskie. Pacjenci uzdrowiska dysponowali dużą ilością wolnego czasu, który nie zawsze mogli spędzić atrakcyjnie w miejscu zakwaterowania, natomiast oczywiste było, że kontakt z dobrą rozrywką

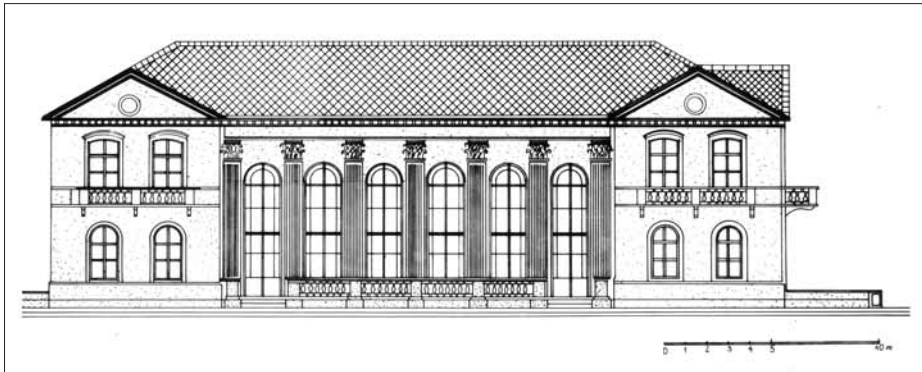
[4] Por. „Dziennik Poznański”, 1895 pr, nr 145. W czasie niepogody mieściła wygodnie tysiąc spacerowiczów.



poprawiał ich samopoczucie i odwracał uwagę od dolegliwości, uprzyjemniając nużącą niekiedy i długą kurację. Dom towarzyski przyjmował rolę centrum życia towarzyskiego miejscowości, a jego wygląd miał w tym niebagatelny udział. „Architektoniczny ustrój gmachu ma... sprawiać wrażenie przyjemne... a to nie tylko frontem głównym... ale także i resztą frontów w ogóle, gdyż budowla ma stanąć wśród promenad najczęściej uczęszczanych...” – pisano w warunkach międzynarodowego konkursu na projekt domu zdrojowego w Krynicy (Purchla 1986).



Ryc. 11. Szczawno-Zdrój. Nowy pawilon laryngologiczny, stan z 1983 r. (fot. J.A. Baliński)



Ryc. 12. Cieplice-Zdrój. Budynek dawnego domu towarzyskiego (inventaryzacja z 1988 r.: J. Adamowicz, W. Kijanka, M. Szubert – studenci Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej)

Potrzeba dobrej rozrywki kulturalnej spowodowała powstawanie innej grupy obiektów, t.j. teatrów uzdrowiskowych, już od początku XIX w. Dotąd wznoszono je przede wszystkim w większych miastach Europy. Wiek XIX sprzyjał rozwojowi sztuk teatralnych i budownictwa teatralnego. Oczekiwania społeczne w tej dziedzinie znalazły wyraz w uzdrowiskach. Pierwsze sceny pojawiły się we wnętrzach domów zdrojowych lub jako obiekty dobudowane. W dolnośląskich uzdrowiskach teatry pojawiły się stosunkowo wcześniej. Od 1734 r. odbywały się przedstawienia teatralne w Łądku-Zdroju. Wiadomo, że w 1784 r. sala teatralna znajdowała się w najstarszym tamtejszym domu zdrojowym (Schmid 1966, s.198). Najstarszy samodzielny teatr uzdrowiskowy powstał w Szczawnie-Zdroju jeszcze przed 1822 r. Drewniany obiekt stanął nieco na uboczu. W 1836 r. unowocześniono go i przebudowano. Dotrwał do 1890 r., kiedy z powodu złego stanu technicznego rozebrano go, a nowy, eklektyczny teatr



Ryc. 13. Szczawno-Zdrój. Teatr, stan ok. 1900 r. [wg *Jubiläums – Ausgabe für das Jahr 1901 (1601–1901)*]



Ryc. 14. Szczawno-Zdrój. Cukiernia i czytelnia, koniec XIX w. (fot. ze zbiorów PPK Szczawno-Jedlina)



Ryc. 15. Duszniki-Zdrój. Ogród zimowy, 1907 r. (wg *Versammlung in Reinerz*, Schweidnitz 1907)

wzniesiono przy promenadzie (Zemplin 1822, s. 13; Scheyer 1966, s. 89, *Führer* 1891).

W Cieplicach, po wcześniejszych próbach wzniesiono teatr w latach 70. XIX w. Dotrwał on do czasów obecnych i cieszył się zawsze wielkim powodzeniem – między innymi ze względu na korzystne położenie w środku promenad. W Polanicy powstał oddzielny budynek teatru dopiero w 1925 r. Wcześniej sala teatralna funkcjonowała w domu zdrojowym. Koncerty z kolei odbywały się często w parkach zdrojowych, w pawilonach muzycznych. Stanowiły one wdzięczne uzupełnienie krajobrazu o misternej zazwyczaj dekoracji i kameralnych bryłach.

Inne, wzbogacające przestrzeń obiekty o mniejszej skali to: cukiernie, kawiarnie, waflarnie, biblioteki, czytelnie. Położone w zieleni parkowej funkcjonowały jako niewielkie, wolnostojące budynki, niekiedy o bardzo pięknej architekturze. Niektóre z nich bywały też częścią innych obiektów, ale najbardziej wyróżniały się te samodzielne.

Do ciekawych, efektownych budowli zaliczyć można oranżerie, palmiarnie czy ogrody zimowe. Niekiedy bywało ich kilka, zwłaszcza gdy kuracja przedłużała się na zimowe miesiące. Spacerowanie na zewnątrz nie zawsze było wtedy przyjemne. Wprowadzano zatem przyrodę pod dach, tworząc sztuczne ogrody. Ze względów estetycznych i zgodnie z panującą modą uprawiano w nich delikatne, południowe rośliny – drzewka pomarańczowe, mirty, palmy, oleandry. Ogrzewano je nawiewem ciepłego powietrza lub stosowano ogrzewanie wodne,

a duże szklane powierzchnie okien dostarczały światła i słońca. Najstarsza oranżeria powstała w Cieplicach około 1820 r. Niebawem wybudowano kolejne: w Kudowie i w Dusznikach. W Sokołowsku, w sanatorium przeciwgruźliczym, były nawet dwa takie ogrody.

Liczną i bardzo zróżnicowaną formalnie grupę budowli w uzdrowiskach stanowiły obiekty usługowe. Wspomnieć tu można gospody, zajazdy, hotele, pensjonaty – a zatem budynki służące do zakwaterowania gości. Niektóre były niewielkie, kameralne, czasem o pięknej regionalnej architekturze. Inne – monumentalne, reprezentacyjne – wpływały znacząco na przestrzenne uformowanie miejscowości. Nigdy jednak – ani te niewielkie, ani średnie, ani też te największe, nie stanowiły dysonansu w środowisku, w którym najważniejszy głos miała przyroda. Ich wysokość, bryły i formy wpisywały się w otoczenie bezkolizyjnie, a wiele dobrego sprawiały miejscowy materiał i regionalna architektura.

Budynków o funkcjach pomocniczych było wiele; tu można wymienić tzw. szwajcarki – farmy hodowlane, dostarczające napojów mlecznych do celów leczniczych. Te budowano w nawiązaniu do alpejskiej architektury – dachy o charakterystycznych spadkach, z szerokimi okapami, długie obiegające budynki balkony (czasem w kilku poziomach) i drewniane ściany. Restauracje zazwyczaj związane były z funkcją hotelu lub gospody. Odrębną grupą były budynki przemysłowe i techniczne. Wśród nich w uzdrowiskach funkcjonowały rozlewnie wód, budynki do gazowania wody, wytwórnie naczyń do transportu wody, ale też kotłownie, siłownie do wytwarzania energii cieplnej lub elektrycznej oraz pralnie. Większość z nich miała starannie opracowaną architekturę. Nieodłączną bryłą parków zdrojowych były z kolei tzw. kioski meteorologiczne – małe, misternie zdobione pawiloniki wskazywały temperaturę i ciśnienie powietrza.



Ryc. 16. Duszniki-Zdrój. *Rozmowa w ogrodzie zimowym*, ok. 1893 r. (ze zbioru rycin z końca XIX w., aut. H. Binde, R. Bong, wg *Chronik von Reinerz*, t. 4, Wrocław, sygn. 1575)



Ryc. 17. Sokołowsko. Ogród zimowy, koniec XIX w. (wg *Schlesische Bäder*, Reinerz 1886)



Ryc. 18. Szczawno-Zdrój. Dom „Na Łąkach, później „Zaścianek”, 1937 r. (wg *Bad Salzbrunn in Schlesien*, Breslau 1937)



Ryc. 19. Szczawno-Zdrój. Felsenhof – jedno z sanatoriów Szczawna, ok. 1840 r. (K. Mattis, *Salzbrunn und seine Umgebung*, Warmbrunn 1841)

Bardzo interesującą formą usług zdrojowych były lecznice zwierząt. Oto niewykorzystaną wodę zdrojową kierowano do zbiorników, w których kąpano chore lub zranione zwierzęta – najczęściej konie i psy. Tym sposobem człowiek odwdzięczał się zwierzętom – bo trzeba pamiętać, że to właśnie one dzięki swemu instynktowi odkrywały niekiedy lecznicze źródła. W Łądku uzdrowisko zwierzęce, zwane „Końskim Zdrojem”, funkcjonowało w okresie 1744–1863. Podobny źródło wzmiankowany był w Cieplicach, a wiadomo, że istniały w uzdrowiskach innych krajów (Pieszczyany, Wiesbaden).

Warto tu wspomnieć niektóre ciekawostki z zakresu regulaminów i zwyczajów kąpielowych, które stanowiły o nastroju dawnych uzdrowisk. Otóż kąpiele w basenach zbiorowych, które trwały po kilka godzin, odbywały się w eleganckich kreacjach, a towarzyszył im wytworny poczęstunek. Towarzystwo bywało mieszane – jednak w Łądku, w 1814 r., król pruski Fryderyk Wilhelm III, mimo protestów zarówno lekarzy jak i pacjentów, zakazał koedukacyjnych kąpiei. Zakazów zresztą bywało więcej. W Dusznikach na przykład od 1867 r. nie wolno było woźnicom trzaskać z bata, aby nie czynić hałasu. Damy odbywające kurację w Dusznikach i w Sokołowsku nie mogły spacerować po promenadach w długich sukniach, aby nie wzniecać kurzu! W Kudowie wydano zakaz jazdy dorożkom w pobliżu parku zdrojowego.

Wiele było lokalnych przepisów urbanistycznych dotyczących ograniczenia gabarytów oraz lokalizacji obiektów (Polanica, Kudowa, Cieplice). Urządzano też konkursy na realizacje architektoniczne, tak aby preferować rozwiązania regionalne. Jednym z niedawnych, ale jakże ważnych i jak mało przestrzeganych ograniczeń, był postulat nakazujący, aby zabudowa uzdrowiskowa nie przewyższała koron drzew. Miało to gwarantować harmonię i równowagę w przestrzeni (postulat z 1976 r. z konferencji FITEC w St. Moritz).

Różnorodność obiektów zdrojowych przeznaczonych do leczenia, jak i cały wachlarz drobnych i większych budynków pomocniczych, stanowiły ogromne bo-

gactwo form w pejzażu uzdrowiska. W powiązaniu z zielenią, wodą, otaczającym krajobrazem tworzyło to specyficzną atmosferę zespołów zdrojowych – miejsc, w których miło było przebywać i do których chciało się wracać. Terapia przez rozrywkę i kontakt z naturą była zawsze uważana za nieodłączny czynnik kuracji. Architektura ułatwiała te procesy przez zachowanie piękna – właściwej skali, zielonych wnętrz, oryginalności budynków, dobór naturalnych materiałów, regionalnych form, uszanowanie zabytkowych budowli. Stan ten został brutalnie przerwany, gdy w przestrzeń uzdrowisk zaczęto wprowadzać wielkie kubatury, zunifikowane formy, betonowe blokowiska i wieżowce. Ta paradoksalna sytuacja trwa, a niektórzy inwestorzy i architekci wydają się nie rozumieć, że kameralność uzdrowisk to jeden z warunków dobrej kuracji.



Ryc. 20. Szczawno-Zdrój. W parku zdrojowym, ok. 1900 r. [wg *Jubiläums – Ausgabe für das Jahr 1901 (1601–1901)*]



Ryc. 21. Polanica-Zdrój. Promenada na pocz. XX w. (ze zbiorów autorki)

#### Literatura (wybór)

*Bad Flinsberg*, Glatz 1909.

Balińska G., *Uzdrowiska dolnośląskie: problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991.

Dengler P., *Gedenkschrift zur Feier des einhundertjährigen Jubelfestes der Kur-Anstalt Reinerz und ihrer kaltem Trinkquelle*, Reinerz 1869.

Förster G., *Über die Bäder bei Landeck und desen Gebrauch*, Glatz 1805.

*Führer durch der Kurort Salzbrunn und seine Umgebung*, Würzburg–Wien 1891.

Kochański W., *Uzdrowisko Łądek Zdrój*, Wrocław 1971.

Mattis K., *Salzbrunn und seine Umgebung*, Warmbrunn 1841.

Oehmb C., *Beschreibung des alten Warmen Bades oder S. Georgen Brunnes*, Breslau u. Liegnitz 1705.

Purchla J., *Jan Zawiejski: architekt przełomu XIX i XX wieku*. Warszawa 1986.

Scheyer E., *Fürstenstein und Salzbrunn*, Schlesien II 1966.

*Schlesische Bäder*, Reinerz 1886.

*Schlesische Bäder*, Reinerz 1904.

Schmidt E., *Denkwürdige alte schlesische Wildbäder, Gesundbrunnen und Kurorte*, „Schlesien” 1966 nr 4.

Zemplin A., *Salzbrunn und seine Mineralquellen*, Breslau 1822.

## SZYMON BIJAK

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wydział Leśny  
Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK

### Świdermajer – wczoraj, dziś, jutro<sup>1</sup>

Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu jednym z głównych elementów krajobrazu terenów położonych na południowy wschód od Warszawy w kierunku Otwocka i Józefowa była drewniana zabudowa mieszkalna i użytkowa, której tuż po II wojnie światowej Konstanty Ildefons Gałczyński nadał miano „świdermajer”. Rzecz w skali Mazowsza, a i być może całej Polski, niezwykła. Powstała bowiem w określonym, praktycznie zawsze tym samym celu, w krótkim czasie i tylko na tym jednym, ograniczonym obszarze<sup>2</sup>. Obecnie jej miejsce coraz częściej zajmują bardziej lub mniej kontrowersyjne wytwory architektury nowoczesnej. Specyfika surowca, z którego zabudowania te powstawały oraz często burzliwe ich losy, a także brak należytej opieki i konserwacji spowodowały, że większość budynków jest dziś bliska całkowitej likwidacji. Dodatkowo próby ratowania „drewniaków” lub objęcia ich ochroną konserwatorską często nie spotykają się z przychylnością czynników decyzyjnych, jak i samych mieszkańców lub są po prostu żywym przykładem urzędniczej indolencji. Czasami zdarzają się wręcz umyślne podpalenia, mające na celu pozbycie się „drewnianego balastu”<sup>3</sup>. Istnieje zagrożenie, że już niedługo słowa poety, który pisał:

*Jest willowa miejscowość,  
nazywa się groźnie Świder,  
rzeczka tej samej nazwy  
łśni za willami w tyle;  
(...)  
a wille w stylu groźnym  
tak jak stały, tak stoją<sup>4</sup>*

będą odnosić się już tylko do czegoś, co będzie można zobaczyć na starych pocztówkach. Jednakże liczne działania społeczności lokalnej, które coraz częściej się obserwuje, dają nadzieję, że tak być nie musi.

Gdy w 1877 r. otwarto Nadwiślańską Linię Kolejową, łączącą znajdujące się na zachodniej rubieży imperium carskiego twierdze, uwagę, jak dziś byśmy powiedzieli, deweloperów przyciągnęły położone w pobliżu stolicy tereny w sąsiedztwie tego naj-

[1] Referat wygłoszony na seminarium w Otwocku 10 czerwca 2011r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Mazowsze*. Otwock 1916–2011, red. P. Ajdacki, Otwock 2011, s. 67-72.

[2] Ajdacki P., Kałużsko J., *Otwock i okolice*, Warszawa 2002.

[3] Urzykowski T., *Na czym polega fenomen słynnych „świdermajerów”?*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 25.06.2010.

[4] Gałczyński K. I., *Wycieczka do Świdra* [online], 1949. Dostępny w Internecie: <http://www.poema.art.pl> [dostęp 5 maja 2011].

nowocześniejszego wtedy środka transportu. Jednym z inwestorów, który kupił tu ziemię, był Michał Elwiro Andriolli (1836–1893), pochodzący z Wilna artysta grafik, ilustrator książek (m.in. *Pan Tadeusz* Mickiewicza) i gazet, dawny powstaniec i zesłaniec syberyjski. W roku 1880 nabył on od Zygmunta Kurtza folwark Anielin stanowiący część dóbr Otwock Wielki. Posiadłość, która obejmowała 12 włók (200 ha) leżących nad rzeką Świder, nazwał Brzegi. W liście do przyjaciół tak opisywał swoje dalsze plany, związane z tym miejscem: „Mam czegom pragnął, do czegom wzdychał: naturę i ciszę. W najpiękniejszym punkcie zbuduję sobie wygodny dworek, a w miarę środków będę budował wille dla letników, ale dla letników miłujących spokój i pragnących rzeczywiście zapomnieć podczas lata o wielkim mieście oraz o jego okropnościach. Zdaje mi się nawet, że miejscowość ta bardzo by się kwalifikowała na jakieś sanatorium...”<sup>5</sup>. I faktycznie. Według własnego pomysłu zbudował drewnianą willę, w której zamieszkał. Wkrótce powstało też kilkanaście domków, które Andriolli przeznaczył pod wynajem dla warszawskich letników. Ich budownictwo cechowała specyficzna, autorska konstrukcja sumikowo-zrębowo-łatkowa. Szkielet budynku składał się z sosnowych belek objanych z dwóch stron łątami. Przestrzeń w środku wypełniana była wiórami, trocinami i gałęziami. Wewnątrz, na ściany kładziono wapienny tynk. Charakterystycznymi elementami tych budowli były liczne zdobienia i detale wycinane z desek oraz, podkreślające letniskowo-uzdrowiskowe zastosowanie domów, werandy konstrukcji szkieletowej, na dole pokrytej szalunkiem, a od połowy w górę – przeszklonej. Wkrótce ten styl budowania, jak i przeznaczenie powstających budynków, rozpowszechniły się po okolicy. Bolesław Prus zachwycał się architekturą Ziemi Otwockiej pisząc w swoich „Kronikach”, że „są to cacka, jakich Warszawa jeszcze nie widziała w tej ilości i różnorodności. (...) Każdy z nich bawi oko piękną formą, sztukaterią, rzeźbieniami, tapicerskimi ozdobami albo żywą barwą. Są to stacje jakby dróg żelaznych, altany, nawet kaplice, zakończone wieżami spiczastymi, baniastymi, równoległościami, niekiedy balkonami”<sup>6</sup>.

Rozwój kolei, odkrycie zdrowotnej roli okolicznych lasów oraz dynamiczny wzrost liczby nowych budynków pod wynajem spowodowały, że Otwock i okolice stały się popularnym warszawskim letniskiem i uzdrowiskiem. O skali tego zjawiska niech świadczy anegdota o ulicznej rozmowie, jaką jakoby odbyły na przełomie XIX i XX wieku dwie stołeczne Żydówki. Gdy zeszło na temat nadchodzących wakacji, koleżanka zapytała Salce, gdzie się oni w tym roku z mężem wybierają. Usłyszawszy, że Moryc wykupił wycieczkę na Kaukaz z dezaprobatą stwierdziła: „Kaukaz?! Ale z niego skąpiradło. Dopłaciliby 50 rubli i byście pojechali do samego Otwocka!”<sup>7</sup>.

W 1925 r. w mieście znajdowały się dwa hotele, 40 pensjonatów, 1300 willi i dworców, a także trzy restauracje i pięć jadłodajni. Pokoi gościnnych było w sumie 4480. Do tego należy dodać to, co oferowała infrastruktura sąsiedniego letniska, czyli

[5] Olszewska-Krysztofiak A., *Na ratunek architekturze drewnianej*, „Linia Otwocka”, 3.05.2002.

[6] Ajdacki P., Kałużsko J. 2002. *Otwock i okolice*, Warszawa.

[7] Baranowski B i K., *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985



gminy Falenica<sup>8</sup>. Ten dynamiczny rozwój budownictwa odbił się na jakości i stylu wznoszonych budynków. W swoim przewodniku dr Mieczysław Orłowicz pisał o okolicy, że „roziadł się [tam] szereg sąsiadujących ze sobą letnisk, ciągnących się od Wawra aż po Otwock. Każde z tych letnisk składa się z kilku will, pobudowanych wśród lasów bez żadnego systemu, a letniska te, z których największymi są Falenica i Otwock, frekwentowane są głównie przez ludność żydowską i odznaczają się z jednej strony wielką drożyzną, a z drugiej brakiem jakiegokolwiek komfortu i elegancji”<sup>9</sup>. Jednakże nie wszyscy podzielali tę opinię. Mieszkający w Aninie w drugiej połowie lat 30. Konstanty Ildefons Gałczyński uważał Świder za „fenomenalne letnisko”, czego wyraz dał w swojej twórczości pisząc *Wycieczkę do Świdra*.

Wielkie zmiany w sytuacji „świdermajerów” przyniosła II wojna światowa i nowa, powojenna sytuacja społeczno-ustrojowa. Zmienili się właściciele budynków, inne też stało się ich główne przeznaczenie. Sezonowa funkcja wypoczynkowa ustąpiła miejsca całorocznej mieszkalnej. Do ocalałych z wojennej pożogi domów odgórnie, masowo kwaterowano ludzi, którzy często zupełnie nie dbali o przydzielone im zabudowania (tzw. „pekiny”). Także instytucjom, mającym swoje siedziby w tych budynkach, nie zależało na ich stanie. Nie należy się więc dziwić, że w sytuacji braku prawowitych właścicieli, permanentnych zaniedbań w zakresie konserwacji i remontów oraz niekontrolowanej przebudowy i rozbudowy, znamienite niegdyś „drewniaki” popadały w ruinę<sup>10</sup>. Stanu rzeczy nie zmieniły przemiany 1989 roku. Budynki niszczył nie tylko czas, lecz głównie zamieszkujący je ludzie. Bilans końca XX wieku jest wymowny. Rozebrano pierwsze otwockie sanatorium dr Geislera i dom emerytowanych księży „Stasinek”. Spłonął pensjonat braci Nussbaumów. Zdewastowano również szpital przeciwgruźliczy „Buczek” przy ul. Piłsudskiego<sup>11</sup>.

Przykładem, który może ilustrować zmienne koleje losu „świdermajerów”, jest historia jednej z perełek architektonicznych Ziemi Otwockiej, czyli Sanatorium Gurewicza (Otwock, ul. Armii Krajowej 8). Z 2,7 tys. m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej i 20 tys. m<sup>3</sup>, kubatury uznawane jest ono za jeden z największych drewnianych budynków Europy<sup>12</sup>. Obiekt zaczęto wznosić w 1906 r. Początkowo była to niewielkich rozmiarów willa mieszkalna Abrahama i Szymona Gurewiczów (inna pisownia na-



Fot. 1. Willa Lala, w której W. Reymont napisał jedną z części „Chłopów” (fot. S. Bijak)

[8] Urzykowski T., *Na czym polega fenomen słynnych „świdermajerów”?*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 25.06.2010.

[9] Orłowicz M., *Krótki ilustrowany przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1922.

[10] Ajdacki P., Kałuszko J. 2002. *Otwock i okolice*, Warszawa.

[11] Kałuszko J., *Coś Pan narobił, Panie Andriolli!*, „Linia Otwocka”, 2.04.2004.

[12] Matysiak B., *Spacerkiem po otwockich ulicach*, Otwock 2002.



Fot. 2. Otwock, Uzdrawisko A. Gurewicza, pocztówka w 1929 r.  
(<http://www.otwock.pl/default.asp?ID=12&rg=2&IDg=8>)

lecz zakładem leczniczym nie był – nie przyjmowano tu np. gruźlików. W pensjonacie gościła głównie inteligencja – lekarze, artyści czy dziennikarze<sup>14</sup>. W czasie II wojny światowej sanatorium zostało przejęte przez hitlerowców. Pierwotnie ulokowano tu niemiecką komendanturę, którą później zamieniono na szpital. Po 1945 r., spadkobiercy właścicieli sprzedali nieruchomość i przez trzy kolejne lata w obiekcie mieścił się Centralny Szpital Lotniczy. Kolejny właściciel, Ministerstwo Oświaty, przeznaczył budynek na szkołę. Do 31 sierpnia 1994 r. pensjonat służył Zespołowi Szkół Medycznych nr 7 i Medycznemu Studium Zawodowemu nr 16. W tym czasie przeprowadzono częściowy remont budynku. Nie poprawił on pogarszającego się stanu obiektu, więc szkoły przeniesiono do Anielina. Po wielu perturbacjach, w 1997 r., budynek przekazano w użytkowanie Polskiej Fundacji Alzheimerowskiej, która zamierzała utworzyć w nim ośrodek dla cierpiących na chorobę Alzheimera, zachowując przy tym jego oryginalną strukturę. Fundacja nie wywiązała się jednak z podjętych zobowiązań, gdyż przez 10 lat nie wykonała żadnych prac<sup>15</sup>. W 2007 r. budynek został odzyskany w wyniku procesu sądowego przez Starostwo Powiatowe, lecz dopiero po dwóch latach, jesienią 2009 r., udało się przedstawicielom Starostwa wejść na teren odzyskanej nieruchomości<sup>16</sup>. Niestety willa nadal pozostaje niewyremontowana i nieużytkowana, przez co systematycznie popada w coraz większą ruinę, a właściciel (Skarb Państwa) nie ma pomysłu co z nią zrobić<sup>17</sup>.

zwiska Górewicz), która z czasem obrastała przybudówkami, werandami i dodatkowymi skrzydłami. Był to budynek jak na tamte czasy bardzo nowoczesny. Pensjonat miał kanalizację, bieżącą wodę, oświetlenie elektryczne i telefon, a wewnątrz znajdowały się salonik, czytelnia, bawialnia, jadalnia oraz sala koncertowa. Otoczony był 3-hektarowym parkiem z egzotycznymi odmianami roślin, o które dbał specjalnie w tym celu zatrudniany ogrodnik<sup>13</sup>. Ostatecznie budowę ukończono na początku lat 20. XX wieku. Z czasem zmienił się też charakter budynku. Co prawda w kolejnym dziesięcioleciu był reklamowany jako „uzdrawisko dla rekonwalescentów i osób poszukujących wypoczynku”,

[13] *Pensjonat Abrama Gurewicza – druga po Juliji perełka Otwocka* [online], 11.10.2007. Dostępny w Internecie: <http://domkiiopotomki.blox.pl> [dostęp 5 maja 2011].

[14] *Na weekend - Uzdrawisko Abrama Gurewicza* [online]. Dostępny w Internecie: [http://www.otwock24.home.pl/na\\_weekend/?page\\_id=1546](http://www.otwock24.home.pl/na_weekend/?page_id=1546) [dostęp 5 maja 2011].

[15] Chudzicka E., *Czy Fundacja wywiąże się z umowy?*, „Gazeta Otwocka”, 7/2001. Dostępny w Internecie: <http://www.otwock.pl> [dostęp 5 maja 2011]

[16] Czajkowska A. *Zabytkowy „Górewicz” – to co z niego zostało*, „Linia Otwocka”, 18.09.2009

[17] Urzykowski T., *Na czym polega fenomen słynnych „świdermajerów”?*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 25.06.2010

Zatrważający stan „świdermajerów” i zagrożenie, że znikną one całkowicie z krajobrazu Ziemi Otwockiej, spowodował aktywizację miłośników „drewniaków”. Jedną z godniejszych odnotowania inicjatyw jest pomysł Andrzeja Rukowicza, absolwenta Wydziału Architektury Wnętrz ASP, który zaproponował projekt pt. *Ochrona dziedzictwa architektury drewnianej linii otwockiej*<sup>18</sup>. Jego celem było przede wszystkim zwrócenie uwagi na „świdermajery” oraz przedstawienie konkretnych sposobów ochrony najcenniejszych z nich. W ramach imprezy odbyły się liczne publiczne dyskusje, koncerty i wystawy na ASP w Warszawie, w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy oraz Muzeum Ziemi Otwockiej. Najważniejszą składową był przede wszystkim konkurs pt. *Dom jednorodzinny na działce leśnej w Otwocku*. Jego uczestnicy, studenci warszawskiej ASP, mieli za zadanie zaprojektować „świdermajera” XXI wieku<sup>19</sup>. Na fali rosnącego zainteresowania regionalnym dziedzictwem kulturowym zaczęto zakładać różne stowarzyszenia i fundacje, mające na celu ratowanie ocalałych obiektów (np. Stowarzyszenie Ochrony Drewnianej Architektury Linii Otwockiej, Stowarzyszenie Animatorów i Przyjaciół Kultury Otwockiej z siedzibą w Otwocku, Świdermajer – Stowarzyszenie Miłośników Drewnianej Architektury Linii Otwockiej z siedzibą w Józefowie, Towarzystwo Miłośników Falenicy, grupa ŚwiderMania). Organizowane są także liczne spotkania i konferencje popularno-naukowe. W 2006 r. w Józefowie dyskutowano o życiu i twórczości Michała Elwiro Andriollego, inicjatora stylu „świdermajer”. W 2008 r., w Otwocku miała miejsce pierwsza, w całości poświęcona drewnianej zabudowie regionu, konferencja pt. *Świdermajer, domy z duszą... i co dalej?*. Przedstawiono na niej między innymi propozycję utworzenia parku kulturowego „Wille Otwockie”, który miałby obejmować ochroną najcenniejsze obiekty<sup>20</sup>. Rok później podczas inauguracji Festiwalu Otwarte Ogrody w Józefowie zaprezentowano projekt *Świdermajer XXI wieku*, który zakłada między innymi wykorzystanie w nowobudowanych domach stylizacji nawiązującej do stylu opracowanego przez Andriollego. Zresztą to, o czym mówiono podczas tego spotkania, jest obecnie wcielane w życie, czego przykładem może być zabudowa w Józefowie (ul. Długa 31) czy Otwocku-Świdrze (ul. Za-



Fot. 3. Sanatorium Gurewicza w 2009 r. (fot. Szymon Bijak)

[18] Olszewska-Krysztofiak A., *Wieceelka sprawa*, „Linia Otwocka”, 12.10.2001

[19] Olszewska-Krysztofiak A. *Na ratunek architekturze drewnianej*, „Linia Otwocka”, 3.05.2002; Menin P., *Ratujemy otwockie świdermajery* [online], 27.10.2010. Dostępny w In-

ternecie: [http://www.wiadomosci24.pl/artycul/ratujmy\\_otwockie\\_swidermajery\\_166192.html](http://www.wiadomosci24.pl/artycul/ratujmy_otwockie_swidermajery_166192.html) [dostęp 5 maja 2011]

[20] Kałużsko J., *Park kulturowy szansą dla „świdermajerów”?*, „Linia Otwocka”, 13.06.2008

Uzdrowisko dla rekonwalescentów  
i osób poszukujących wypoczynku

A. GUREWICZA

Willa własna  
Tel. międzym. № 5



Uzdrowisko Gurewicz



Osiedle sanatoriumskie położone w 8-10 morgach, parku pomysłowy, zaplanowany z 1914 roku, w całości ukończony w piękny sposób, posiada 1200 miejsc w 120 pokojach. Budynki urządzone według najnowszych wymagań techniki, wyposażone w sprzęt elektryczny, kanalizację, w każdym pokoju kąpiel, łazienka, wentylator, wentylator elektryczny, wiatrak, lodówka, obrotowa szafka, łóżka, łazienki, w tym 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000



Fot. 4. Uzdrowisko A. Gurewicza. Reklama zamieszczona w wydawnictwie: *Otworko Uzdrowisko. Informator 1925, Otworko 1925, s. 104–105*

cisza 42)<sup>21</sup>. Większym zaangażowaniem zaczęły się wykazywać także służby konserwatorskie. Co prawda ich działania często wywołują duże emocje<sup>22</sup> i nie zawsze są skuteczne<sup>23</sup>. Godnym naśladowania jest także postępowanie wóldarzy Józefowa, którzy w miejskim programie gospodarki mieszkaniowej umieścili spis budynków do rewitalizacji, czyli gruntownego remontu i pełnej kosmetyki. Większość z nich należy do miasta, ale na liście znalazły się też obiekty prywatne<sup>24</sup>.

Także rok 2011 przyniósł liczne inicjatywy poświęcone drewnianej architekturze Ziemi Otwockiej. Serwis internetowy Swidermajer.Info, Otwockie Centrum Kultury, Muzeum Ziemi Otwockiej oraz portal Świdermania.pl ogłosiły konkurs fotograficzny pt. *Moje opowiadanie fotograficzne ze świdermajerem w tle*<sup>25</sup>. Z kolei

[21] Urzykowski T., *Spór o zabytki w Otworku: publiczność buczała*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 27.02.2010.

[22] Urzykowski T., *Spór o zabytki w Otworku: publiczność buczała*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 27.02.2010; Urzykowski T., *Wojna o zabytkowy Otwork: konserwator kontra mieszkańcy*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 26.02.2010; Majewski J. S., *Precz z zabytkami Otworka!*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 1.03.2009.

[23] Urzykowski T., *Anin okradany jest z cennego zabytku*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 21.06.2010.

[24] Kałużsko J., *Coś Pan narobił, Panie Andriolli!*, „Linia Otwocka”, 2.04.2004.

[25] *Konkurs fotograficzny „Moje opowiadanie fotograficzne ze świdermajerem w tle”* [online]. Dostępny w Internecie: <http://www.swidermajer.info/kofot.html> [dostęp 5 maja 2011].

Otwocki Oddział PTTK zorganizował konkurs polegający na inwentaryzacji krajoznawczej obiektów budownictwa drewnianego tzw. linii otwockiej pt. *W nadświ-drzańskim stylu*<sup>26</sup> oraz wprowadził nową odznakę turystyczno-krajoznawczą poświęconą „świdermajerom”.

Powstała pod koniec XIX w. i w pierwszej połowie XX w. zabudowa letniskowa w stylu „świdermajer” to dla jednych obskurne budy, lecz dla innych – świadectwo krótkiej, acz chwalebnej świetności okolicy, a także przejaw tradycji, historii i tożsamości regionu. Dla turystów niewątpliwie może być zaskakującym akcentem wyróżniającym Ziemię Otwocką z mazowieckiej szarżyzny<sup>27</sup>. Planistów, urbanistów czy architektów może zainteresować to, jak jeden człowiek potrafił w tak znaczący i elegancki sposób ukształtować krajobraz rozległego przecież obszaru<sup>28</sup>. Dziś architektoniczne dziedzictwo Andriollego jest w większości zaniedbane i zagrożone zniknięciem. Drewnianych willi, pensjonatów i sanatoriów, których przed wojną było mnóstwo, jest współcześnie coraz mniej. Jaka przyszłość czeka „świdermajery” w XXI wieku? Jak sugeruje Robert Lewandowski (2009), znawca i miłośnik tych „drewniaków”, najlepszym rozwiązaniem jest z jednej strony ochrona konserwatorska, z drugiej zaś – świadoma stylizacja wykorzystywana we współczesnym budownictwie. Na poparcie swojej tezy podaje to, co jeszcze podczas I wojny światowej pisał prof. Józef Gałęzowski (1877–1963): „Mimo swej świetnej przeszłości i bogactwa pozostałych jeszcze zabytków, wykazują ostatnie czasy zupełny upadek naszej sztuki budowlanej, szczególnie w małych miasteczkach. Dobre tradycje zaginęły i wiele czasu i pracy potrzeba, by drogą ewolucji dawne piękno wskrzesić”<sup>29</sup>. Na szczęście istnieją zainteresowani pasjonaci i coraz liczniej pojawiające się inicjatywy, które pozwalają mieć nadzieje, że „świdermajery” długo jeszcze będą cieszyć oczy wędrowców przemierzających podwarszawskie lasy.

## Literatura

Ajdacki P., Kałużsko J., *Otwock i okolice*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 2002.

Baranowsky B i K., *Polaków kaukaskie drogi*, wyd. KAW, Łódź 1985.

Chudzicka E., *Czy Fundacja wywiąże się z umowy?*, „Gazeta Otwocka”, 7/2001. Dostępny w Internecie: <http://www.otwock.pl> [dostęp 5 maja 2011].

Czajkowska A. *Zabytkowy „Górewicz” – to co z niego zostało*, „Linia Otwocka”, 18.09.2009.

Gałączyński K. I., *Wycieczka do Świdra* [online], 1949. Dostępny w Internecie: <http://www.poema.art.pl> [dostęp 5 maja 2011].

Kałużsko J., *Coś Pan narobił, Panie Andriolli!*, „Linia Otwocka”, 2.04.2004.

Kałużsko J., *Park kulturowy szansą dla „świdermajerów”?*, „Linia Otwocka”, 13.06.2008.

[26] *Na weekend - Uzdrawisko Abrama Gurewicza* [online]. Dostępny w Internecie: [http://www.otwock24.home.pl/na\\_weekend/?page\\_id=1546](http://www.otwock24.home.pl/na_weekend/?page_id=1546) [dostęp 5 maja 2011].

[27] Kałużsko J., *Coś Pan narobił, Panie Andriolli!*, „Linia Otwocka”, 2.04.2004.

[28] *Świdermajer XXI wieku* [online], 2009. Dostępny w Internecie: <http://www.miastaogrody.pl/swidermajer-2009> [dostęp 5 maja 2011].

[29] Lewandowski R. *Świdermajer XXI wieku: projekt*, Józefów 2009.

- Konkurs fotograficzny „Moje opowiadanie fotograficzne ze świdermajerem w tle”* [online]. Dostępny w Internecie: <http://www.swidermajer.info/kofot.html> [dostęp 5 maja 2011].
- Lewandowski R., *Świdermajer XXI wieku: projekt*, Józefów 2009.
- Majewski J. S., *Precz z zabytkami Otwocka!*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 1.03.2009.
- Matysiak B., *Spacerkiem po otwockich ulicach*, wyd. Urząd Miasta Otwock, Otwock 2002.
- Menin P., *Ratujmy otwockie świdermajery* [online], 27.10.2010. Dostępny w Internecie: [http://www.wiadomosci24.pl/artukul/ratujmy\\_otwockie\\_swidermajery\\_166192.html](http://www.wiadomosci24.pl/artukul/ratujmy_otwockie_swidermajery_166192.html) [dostęp 5 maja 2011].
- Na weekend - Uzdrawisko Abrama Gurewicza* [online]. Dostępny w Internecie: [http://www.otwock24.home.pl/na\\_weekend/?page\\_id=1546](http://www.otwock24.home.pl/na_weekend/?page_id=1546) [dostęp 5 maja 2011].
- Olszewska-Krysztofiak A., *Wiecełka sprawa*, „Linia Otwocka”, 12.10.2001.
- Olszewska-Krysztofiak A., *Na ratunek architekturze drewnianej*, „Linia Otwocka”, 3.05.2002.
- Olszewska-Krysztofiak A., *Świdermajer XXI wieku*, „Linia Otwocka”, 24.05.2002.
- Opisz drewniak i wygraj dwa tysiące* [online], 6.03.2011. Dostępny w Internecie: <http://www.otwock24.home.pl/?p=3956> [dostęp 5 maja 2011].
- Orłowicz M., *Krótki ilustrowany przewodnik po Warszawie*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1922.
- Pensjonat Abrama Gurewicza - druga po Juliji perelka Otwocka* [online], 11.10.2007. Dostępny w Internecie: <http://domkiipotomki.blox.pl> [dostęp 5 maja 2011].
- Świdermajer XXI wieku* [online], 2009. Dostępny w Internecie: <http://www.miastaogrody.pl/swidermajer-2009> [dostęp 5 maja 2011].
- Urzykowski T., *Anin okradany jest z cennego zabytku*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 21.06.2010.
- Urzykowski T., *Na czym polega fenomen słynnych „świdermajerów”?*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 25.06.2010.
- Urzykowski T., *Spór o zabytki w Otwocku: publiczność buczała*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 27.02.2010.
- Urzykowski T., *Wojna o zabytkowy Otwock: konserwator kontra mieszkańcy*, „Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 26.02.2010.

SEBASTIAN WICHER

Galeria im. Sleińdzińskich w Białymstoku

## Niedocenione dziedzictwo modernizmu w Białymstoku<sup>1</sup>

Gwałtowne przemiany krajobrazu polskich miast, zapoczątkowane ponad ćwierć wieku temu, coraz częściej przyczyniają się do bezpardonowego niszczenia dwudziestowiecznego dziedzictwa kulturowego, czego przykładem może być rozbiórka takich „ikon” architektury modernistycznej, jak budynek warszawskiego „Super-samu” czy dworca PKP w Katowicach.

Ochrona wielowiekowych zabytków jest dla większości sprawą oczywistą, jednakże potrzeba zachowania obiektów architektury modernistycznej, powstałych w poprzednim stuleciu, budzi wiele kontrowersji, także w środowisku konserwatorskim. Sytuacji nie ułatwia fakt negatywnych konotacji modernizmu z polityką, zwłaszcza w krajach postkomunistycznych, czy też ujemnych odczuć estetycznych związanych z szarżą i monotonią osiedli mieszkaniowych z tzw. wielkiej płyty. Tym większa odpowiedzialność historyków sztuki i konserwatorów zabytków w wyselekcjonowaniu najcenniejszych obiektów, tak w skali kraju i regionu, oraz popularyzacja ich walorów kulturowych. Brak stosownej ochrony w znacznym stopniu przyczynia się do zubożenia tego dziedzictwa, co prezentuję na poniższych przykładach kilkunastu budynków z obszaru Białegostoku.

Największy problem stanowią rozbiórki budynków, których przyczyną często staje się nie tyle zły stan techniczny, ale potrzeba realizacji w ich miejscu inwestycji, w przeważającej mierze komercyjnych. W listopadzie 2008 r. jedna z białostockich spółek dokonała rozbiórki hali sportowej przy ul. Jurowieckiej 21 (fot. 1), pod pretekstem budowy tzw. galerii handlowej, której dochody miały zapewnić utrzymanie klubu piłkarskiego „Jagiellonia”, należącego do wspomnianej spółki. Ostatecznie w miejscu tym zrealizowano wielorodzinne budynki mieszkalne.

Budynek był pierwszą w historii Białegostoku halą sportową, wówczas jedną z największych w Polsce. Wybudowano ją według projektu warszawskiego architekta Tadeusza Lubańskiego, późniejszego starszego asystenta na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, oraz białostockiego technika Kazimierza Dygi, późniejszego inżyniera, znanego białostockiego sportowca-bramkarza pierwszego powo-

[1] Artykuł jest poprawioną i zaktualizowaną wersją referatu mojego autorstwa, wygłoszonego 18 kwietnia 2015 r. w gmachu Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, podczas seminarium krajoznawczego pt. *Gdzie się podziały tamte zabytki: przemiany krajob-*

*razu miasta wielokulturowego na przykładzie Białegostoku*, zorganizowanego przez Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku. Tekst wystąpienia opublikowano, w: *Mijające krajobrazy Polski*, pod red. K. Pierwienis-Laskowskiej, Białystok 2015, s. 24–36.



Fot. 1. Hala sportowa klubu „Jagiellonia” przy ul. Jurowieckiej 21 podczas rozbiórki, listopad 2008 (fot. S. Wicher)

jennego składu miejscowej drużyny piłkarskiej. Hala oddana została do użytku w grudniu 1952 r.<sup>2</sup>. Jej gospodarzem stał się białostocki klub sportowy „Spójnia”, przekształcony później w klub piłkarski „Budowlani Białystok”, następnie „Jagiellonia”. W hali, obok najważniejszych imprez sportowych, odbywały się też często koncerty muzyczne. Grały tu takie zespoły, jak: Republika, Maanam, VOX czy Shakin Stevens<sup>3</sup>. Po 1989 r., obok dotychczasowych funkcji, gmach wykorzystywano również do celów handlowych.

Architektura budynku utrzymana była w duchu międzywojennego modernizmu. Nowoczesny wygląd hali z elewacjami malowanymi w kolorze białym, przetrutymi wysokimi otworami okiennymi, wyróżniał się wówczas na tle ceglanej i drewnianej zabudowy ulicy Jurowieckiej. Bryła budynku posiadała bazylikowy układ, a jej główna hala była nakryta odcinkowym w przekroju dachem i poprzedzona szerszymi skrzydłami, z wejściem na osi z głębokim pulpitem zadaszeniem. Do jej bocznych elewacji przylegały prostokątne, zamknięte półokrągłe ryzality klatek schodowych i gospodarze aneksy.

Podobny los spotkał biurowiec Fabryki Przychodów i Uchwytów przy ul. Łąkowej 3 (fot. 2) oraz chłodnię składową zlokalizowaną przy ul. Baranowickiej 113. Pierwszy z budynków stanowił materialne świadectwo prestiżu jednej z najwięk-

[2] *Hala sportowa na ukończeniu*, „Gazeta Białostocka” 1952 nr 242, s. 8; *Nieprzewidziane trudności na budowie hali sportowej*, „Gazeta Białostocka” 1952 nr 249, s. 5; *Białystok otrzymał nowoczesną halę sportową*, „Gazeta Białostocka” 1952 nr 258, s. 6; W. Monkiewicz, E. Duc, *Szlakiem osiągnięć*

*Polski Ludowej po Białymstoku*, Białystok 1975, s. 10.

[3] A. Muśko, *Hala Jagiellonii zostanie zburzona*, „Gazeta Wyborcza” (Białystok) 2008 z 20 XI, zob: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) – dostęp z dnia 4.11.2015 r.





Fot. 2. Biurowiec Fabryki Przyrządów i Uchwytów przy ul. Łąkowej 3. Stan z pocz. lat 70. XX w. (fot. J. Podlecki, za: *Ziemia Białostocka*, pod red. K. Sz wajca, Kraków 1972)

szych w Polsce fabryk tego typu, powstałej w 1948 r. W latach 50. XX w. przy ul. Łąkowej, na terenie dawnych zakładów Gotliba, zbudowano kompleks budynków produkcyjnych, zaś budynek biurowy FPIU został wzniesiony w latach 1963–1966. Jego wykonawcą była Miejska Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych. W obiekcie mieściła się główna administracja fabryki, księgowość i rachunkowość, działy spraw socjalnych, dział głównego konstruktora i przyzakładowe laboratoria, a w piwnicach warsztaty zakładu doświadczalnego. W 1988 r. fabryka była największym producentem uchwytów na świecie, zaś 70% produkcji kierowano na eksport do 54 państw. W marcu 1991 r. przedsiębiorstwo zostało przekształcone w spółkę akcyjną, a w 1997 sprywatyzowane<sup>4</sup>. W ramach restrukturyzacji właścicielem terenu stała się jedna z białostockich firm deweloperskich, która w maju 2012 r., mimo dobrego stanu zachowania biurowca, dokonała jego rozbiórki w celu budowy nowego osiedla mieszkaniowego.

Prostopadłościenna sześciokondygnacyjna bryła budynku, wyraźnie nawiązująca do warszawskiego gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego z lat 50. XX w. projektu znakomitego polskiego architekta Marka Leykama, posiadała charakterystyczną fasadę, podzieloną żelbetową siatką wykonaną z powtarzalnych ele-

[4] W. Wróbel, *Uchwytów 1948–2014*, Białystok 2014.



Fot. 3. Chłodnia Składowa nr 1 przy ul. Baranowickiej 113 w maju 2012 r. (fot. S. Wicher)

mentów prefabrykowanych. Dekorowane w ten sposób budynki nazywane są potocznie „żyłtkowcami”. Podobne rozwiązania zastosowano nieco później przy budowie biurowca Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa (współcześnie własność Podlaskiego Urzędu Marszałkowskiego). Gmach „Uchwytów” był jednym z niewielu tego typu budynków biurowych na terenie Białegostoku, reprezentujących architekturę późnego modernizmu.

Z kolei budynek białostockiej Chłodni Składowej nr 1 (fot. 3) wzniesiony został w okresie planu sześcioletniego (1949–1955) i stanowił jedną z inwestycji przemysłu kluczowego. Projekt chłodni powstał w Centralnym Biurze Aparatury Chemicznej i Urządzeń Chłodniczych w Krakowie na zlecenie Zjednoczenia Przemysłu Chłodniczego Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego<sup>5</sup>. Całość inwestycji prowadzona była pod kierunkiem warszawskiego inż. Stefana Fercha z Dyrekcji Budowy Chłodni Składowych<sup>6</sup>, znanego jeszcze z okresu międzywojennego projektanta tego typu obiektów<sup>7</sup>. Oficjalnie zakład został uruchomiony 12 września

[5] J. Lewicki, *Opinia dotycząca oceny wartości zabytkowych budynku chłodni przy ul. Baranowickiej 113 w Białymstoku*, Warszawa 2013, mps w zb. Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku, b. sygn., s. 3.

[6] Na podstawie kopii materiałów archiwalnych dotyczących przygotowania terenu pod budowę chłodni składowej, w: Teczka nr Sk.VI.72247-20-11/03 w zasobach Referatu Gospodarki Mieniem

Skarbu Państwa w Departamencie Geodezji Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

[7] S.G. Ferch (11 lipca 1895 w Warszawie – 24 grudnia 1971 tamże), inżynier hydrotechnik, przedsiębiorca, działacz harcerski, uczestnik walk o niepodległość (m.in. jako żołnierz Polskiej Organizacji Wojskowej, oficer II Oddziału Naczelnego Dowództwa WP, oficer artylerii konnej 5. Pułku Ułanów, uczestnik walk o Lwów 1918, wojny 1920,



Fot. 4. Willa przy ul. Artyleryjskiej 2/5 w listopadzie 2015 r. (fot. P. Lewkowicz)

1952 r.<sup>8</sup>. W 1954 r. obok chłodni wzniesiono w duchu biurowego konstrukttywizmu budynek administracyjny. Chłodnia, rozbudowywana w latach 60. i 70. XX w., w wyniku restrukturyzacji została wyłączona z użytkowania w roku 2012 i przeznaczona do rozbioru<sup>9</sup>. Na rzecz jej ochrony występowały organizacje społeczne i instytucje (m.in. oddział białostocki Stowarzyszenia Architektów Polskich, Towarzystwa Urbanistów Polskich, Podlaskiej Okręgowej Izby Architektów, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Narodowego Instytutu Dziedzictwa). Dzięki wspólnej inicjatywie Fundacji Uniwersytetu w Białymstoku i Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej, pod koniec 2012 r. zorganizowany został ogólnopolski studencki konkurs artystyczno-architektoniczny „Odmrażamy chłodnię”, mający na celu znalezienie najciekawszych odpowiedzi na pytanie o przyszłość budynku i otoczenia oraz przedstawienie potencjalnym inwestorom interesujących propozycji jego rewitalizacji<sup>10</sup>. Mimo tych starań, ówczesny Podlaski Wojewódzki Konserwator

żołnierz wojny obronnej 1939, kpt Armii Krajowej oraz uczestnik powstania warszawskiego). W latach 1916–1925 studiował budownictwo lądowe na Politechnice Warszawskiej. Wieloletni zastępca profesora, kierownik Katedry Melioracji Wodnych na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Warszawskiej. Pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Szerzej w: *Mgr inż. Stefan Ferch, „Gospodarka Wodna”, 1972, z. 32, s. 197; Kronika rodziny Talikowskich. Rozdział XIII, zob.:*

*kronikatalikowskich.com* [dostęp z dnia 05.11.2015 r.].

[8] Jerzy Joka, *Kronika Białegostoku (1944–1970)*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 3, pod red. J. Joki, Białystok 1972, s. 295.

[9] *Białostocka architektura modernizmu*, Białystok 2013, b.s.

[10] Szerzej na temat konkursu na portalu internetowym Fundacji Uniwersytetu w Białymstoku: <http://fundacja.uwb.edu.pl> w zakładce „Odmrażamy chłodnię” [dostęp z dnia 4.11.2015 r.].

Zabytków nie objął ochroną konserwatorską tego cennego obiektu. W roku 2014 dokonano rozbiórki budynku. Na jego miejscu planowany jest wielorodzinny budynek mieszkalny.

Chłodnia stanowiła cenny przykład architektury przemysłowej z lat 50. XX w. Jej forma inspirowana była tzw. nurtem okrętowym, szczególnie popularnym w latach 30. XX w., ale również późniejszym nurtem tzw. brutalizmem, zapoczątkowanym w latach 40. przez „papieża” modernizmu – Le Corbusiera. Architektura białostockiej chłodni nawiązywała do najlepszych obiektów tego typu powstałych w pierwszej połowie XX w. na terenie Polski, jak chociażby chłodnie w Gdyni, Krakowie, Ciechanowie czy Lublinie. Był to jedyny o tej funkcji i skali budynek na terenie województwa podlaskiego.

Względy komercyjne stały się również przyczyną zagłady drewnianej willi przy ul. Artyleryjskiej 2/5 (fot. 4). Ten znacznych rozmiarów budynek mieszkalny został zrealizowany w 1936 r. jako dom prywatny Olgi Zaczeniuk<sup>11</sup> i Józefa Zaczeniuka, znanego białostockiego przedsiębiorcy i filantropa<sup>12</sup>. W okresie międzywojennym i tuż po wojnie w budynku zamieszkiwał m.in. Edward Strzałkowski, kontroler Izby Skarbowej<sup>13</sup>. Dwukondygnacyjna bryła domu, w części nadbudowana mezzanino ze ścianami cofniętymi względem lica niższych kondygnacji, została urozmaicona wglębnymi narożnymi balkonami oraz szerokimi trójdzielnymi oknami. Do budowy domu wykorzystano drewnianą konstrukcję zrębową i sumikowo-łątkową. Był to jeden z najlepszych przykładów drewnianych willi na terenie miasta, zrealizowanych w nurcie dojrzałego funkcjonalizmu. Budynek ujęty był w wojewódzkiej i gminnej ewidencji zabytków oraz podlegał ochronie konserwatorskiej na podstawie ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, które zakazywały jego rozbiórki<sup>14</sup>. Ta została dokonana przez właścicielki zabytku nielegalnie w grudniu 2014 r., w czasie gdy Podlaski Wojewódzki Konserwator Zabytków prowadził postępowanie administracyjne dotyczące wpisu willi do rejestru zabytków. Ostatecznie właścicielki za zniszczenie zabytku zostały skazane prawomocnym wyrokiem sądu na karę grzywny.

O rozbiórce przedwojennego sanatorium Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Zdrowia (TOZ) dla dzieci zagrożonych gruźlicą przy ul. Fabrycznej 27 (fot. 5) za-

[11] Willa, Białystok, ul. Artyleryjska 2/5, karta ewidencyjna zabytku architektury, oprac. Barbara Tomecka, Piotr Lewkowicz, 2010, mps w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, nr inw. 3974.

[12] Szerzej na temat Józefa Zaczeniuka, [w:] S. Wicher, Katarzyna Karpińska. *Odkrywanie: twórczość Witolda Stefana Zaczeniuka (1918–1999) z portretem rodzinnym w tle*, Białystok 2015, s. 6–13.

[13] Archiwum Państwowe w Białymstoku, Okręgowy Urząd Likwidacyjny nr 87, Akta wprowadzenia w posiadanie opuszczonej nieruchomości w m. Białymstoku: Zaczeniuk Olga, Artyleryjska 2, sygn.

758, k. 2. Edward Strzałkowski, zamieszkały wówczas w willi przy ul. Artyleryjskiej 2/5 m. 1, był świadkiem we wspomnianej sprawie sądowej. Informacja nt. wykonywanego przez Strzałkowskiego w okresie międzywojennym zawodu [w:] *Księga adresowa miasta Białegostoku na rok 1932*, b.m.w., s. 31.

[14] Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Piłsudskiego, Poleskiej i Włókienniczej w Białymstoku, przyjęty uchwałą Rady Miejskiej Białegostoku nr XXXII/346/04 z dnia 29 listopada 2004 r., w: *Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego*, 2004, nr 199, poz. 2772.

decydowała natomiast konieczność rozbudowy mieszczącego się obecnie w tym miejscu zespołu zabudowań Szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Gmach TOZ ufundowała Fanny Trylling, żona białostockiego kupca Eliasza Tryllinga, która przeznaczyła na ten cel plac zabudowany dziewiętnastowieczną willą i dużym ogrodem oraz wspólnie z dziećmi Reginą, Naumem i Solomonem ofiarowała 2000 funtów szterlingów na pokrycie części kosztów budowy<sup>15</sup>. Do projektu przebudowy i adaptacji starej willi na potrzeby sanatorium zatrudniono berlińskiego architekta Artura Schragenheima<sup>16</sup>. Kamień węgielny pod budowę obiektu został położony 18 maja 1928 r. Prace nadzorowali miejscowi inżynierowie Szymon Pappe i Mojżesz Tropp<sup>17</sup>. Podczas okupacji niemieckiej w budynku znajdował się szpital gettowy i mimo że był ostatnim punktem oporu powstańców w getcie w 1943 roku, to ocalał od zniszczeń wojennych<sup>18</sup>. Po wojnie budynek został zajęty na szpital służby bezpieczeństwa<sup>19</sup>. W latach późniejszych stał się częścią kompleksu szpitala MSWiA. Jego rozbiórki dokonano w roku 2003<sup>20</sup>. Był to pierwszy na terenie miasta i jeden



Fot. 5. Sanatorium Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Zdrowia dla dzieci zagrożonych gruźlicą przy ul. Fabrycznej 27. Stan z końca lat 20. XX w. („Bauwelt” 1930 nr 8, s. 230)

[15] *Wspaniały dar dla gruźlicznych dzieci*, „Dziennik Białostocki” 1928 nr 139, s. 4.

[16] Sch., *Arbeiten deutscher Architekten im Ausland: Kindersanatorium Bialystok / Polen*, „Bauwelt” 1930 nr 8, s. 230–231. Za zwrócenie mojej uwagi na ten artykuł wyrazi wdzięczności kieruję do Joachima Albrechta z Kamenz w Niemczech. Artur Abraham Schragenheim (Berlin 1893 – Tel Awiw 1981), niemiecki architekt i urbanista pochodzący z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej z Berlina. Absolwent architektury berlińskiej Technische Hochschule Charlottenburg (1920). Wspólnie z Walterem Kretschmerem prowadził biuro architektoniczne w dzielnicy Tiergarten w Berlinie. Jednym z jego pierwszych projektów był budynek sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Białymstoku, zaprojektowany w 1927. W latach 1928–1929, sporządził plany Domu Zdrowia w Kownie. Ponadto według jego projektów zrealizowano szereg prywatnych i publicznych budynków, synagog oraz wnętrz w Berlinie. W roku 1933, po dojściu Hitlera do władzy, został usunięty z Izby Sztuk Pięknych Rzeszy, po czym wyemigrował do

Tel Awiwu, gdzie kontynuował działalność architektoniczną wspólnie ze swoją żoną Belą, architektką pochodzącą z Kowna. W latach 1952–1957 pracował nad projektem Uniwersytetu Bar-Ilan w Ramat Gan. Ponadto projektował synagogi, ośrodki zdrowia i sportu, budynki banków, centra handlowe, społeczne osiedla mieszkaniowe, kina i szkoły. Na podstawie: *Arthur Abraham Schragenheim*, [w:] M. Warhaftig, *Sie legten den Grundstein – Leben und Wirken deutschsprachiger Architekten in Palästina 1918–1948*, Berlin 1996, s. 288–290.

[17] *Wspaniały dar...*, dz. cyt., s. 4.

[18] E. Rogalewska, *Żydzi w białostockim getcie (1941–1943)*, [w:] D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok b.r.w., s. 45.

[19] Według informacji Wiesława Wróbla, za co składam mu serdeczne podziękowania.

[20] Z relacji arch. Andrzeja Kocia oraz Anny Dziełak z Departamentu Architektury Urzędu Miejskiego w Białymstoku, za co składam im serdeczne podziękowania.



Fot. 6. Pawilon handlowy „Eldom” przy al. 1-go Maja 13/1 (współcześnie al. Piłsudskiego 13/1). Stan z końca lat 60. XX w. (fot. z zasobów Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku)

z najbardziej okazałych budynków szpitalnych wzniesionych w okresie międzywojennym w stylu awangardowego funkcjonalizmu. Projektant gmachu stworzył nowoczesny, funkcjonalny obiekt, którego architektura budziła podziw już w czasie jego powstania nie tylko wśród białostoczan, ale także i poza granicami Polski. W roku 1930 gmach został opisany w branżowym niemieckim czasopiśmie architektonicznym „Bauwelt”<sup>21</sup>, zaś tuż przed wybuchem II wojny prezentowano go wśród najważniejszych żydowskich budowli w Białymstoku w filmie Shaula i Yitzhaka Goskingów pt.: *Jewish Life in Białystok*<sup>22</sup>.

Inną formą degradacji wartości kulturowych dziewiętnastowiecznego dziedzictwa jest jego błędnie pojęta modernizacja. Jej efekty często w znacznym stopniu wpływają negatywnie na zmianę architektury budynków. Jedną z pierwszych takich modernizacji na terenie Białegostoku, dokonanych po przemianach ustrojowych w 1989 r., była przebudowa pawilonu handlowego „Eldom” przy al. Piłsudskiego 13/1 (fot. 6 i 7). Pierwotnie projekt budynku handlowo-usługowego na potrzeby Przedsiębiorstwa Techniczno-Handlowego Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Eldom”, autorstwa architektów Gabriela Konopki i Andrzeja Kocia, powstał w roku 1965 w Wojewódzkim Biurze Projektów w Białymstoku<sup>23</sup>. Realizację pawilonu powierzono Białostockiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego. Ukończony w 1969 r.<sup>24</sup> budynek miał stanowić centralny obiekt handlowy tej części

[21] „Bauwelt” 1930 nr 8, s. 230–231.

[22] *Szlak Dziedzictwa Żydowskiego w Białymstoku: przewodnik historyczny*, tekst K. Niziołek, R. Poczykowski, wstęp i kom. hist. A. Cz. Dobroński, współpr. A. Fiedoruk, Białystok 2011, s. 11.

[23] *Projekt koncepcyjny zagospodarowania oraz projekt wstępny na pawilon „Eldom” Białystok*, oprac.

inż. Gabriel Konopko, inż. Andrzej Koć, 1965, w zasobach Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku, nr inw. 321/65.

[24] *Białystok. Rozwój przestrzenny miasta*, Białystok 1969, s. 28.



Fot. 7. Dawny pawilon handlowy „Eldom” po przebudowie na potrzeby banku, stan z maja 2007 r. (fot. S. Wicher)

zabudowy alei, flankowany pawilonami rzemieślniczym i kawiarnianym z Domem Mody. Trójkondygnacyjna, prostopadłościenna bryła budynku pierwotnie posiadała całkowicie przeszklony parter od strony al. 1-go Maja (obecnie al. J. Piłsudskiego) oraz żyletkowe elewacje wyższych kondygnacji w formie pionowych aluminiowych przysłón przeciwslonecznych, opartych na ramie stalowej. W konstrukcji budynku zastosowano żelbetowy szkielet ze ścianami wypełnionymi siporeksem i cegłą silikatową. W roku 1994 pawilon, w ramach adaptacji na potrzeby banku, został znacznie przebudowany, tracąc tym samym pierwotny wygląd.

Modernizacji został poddany także pierwszy powojenny hotel „Cristal” przy ulicy Lipowej 3/5 (fot. 8 i 9). Miejsce pod jego zabudowę wyznaczono przy skrzyżowaniu ówczesnych ulic Stalina i Olejniczaka (obecnie Lipowa i Liniarskiego), w sąsiedztwie gmachu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Projektantem obu obiektów był znany białostocki architekt Stanisław Bukowski z Centralnego Biura Projektów Architektury i Budownictwa. Budynek oddano do użytku w 1952 r. jako Hotel Miejski (przez krótki czas funkcjonował pod nazwą „Żubr”), choć prace związane z elewacjami prowadzone były jeszcze w 1956 r.<sup>25</sup>. Architektura obiektu zestawionego z prostopadłościennych brył o różnej wysoko-

[25] S. Wicher, *Życie architektury: życie i twórczość Stanisława Bukowskiego (1904–1979)*, Białystok 2009, s. 110.



Fot. 8. Hotel „Cristal” przy ulicy Lipowej 3/5, 1970 r. (fot. M. Gadzalski, ze zbiorów J. Łempickiej)

Fot. 9. Hotel „Cristal” po przebudowie, kwiecień 2015 r. (fot. S. Wicher)





ści, założona na rzucie zbliżonym do litery „L” z oszczędną i rytmiczną dyspozycją elewacji, jest charakterystyczna dla powojennego „biurowego” konstrukturyzmu. W trakcie modernizacji prowadzonej w latach 90. XX w. przede wszystkim zabudowano naróżną wnękę ozdobioną pierwotnie efektownym neonem kobiety z kieliszkiem. Szklana ściana zabudowy stanowi obecnie swoistą powierzchnię reklamową. Na miejscu skromnego zadaszenia pulpitu nad wejściem głównym wprowadzono nieproporcjonalne zadaszenie odcinkowe na filarach. Zmieniono także podział okien klatki schodowej, a attykę od strony ulicy Liniarskiego „ozdobiono” schodkowym szczytem, usuwając jednocześnie znacznych rozmiarów neon z napisem „Cristal”. Wprowadzone elementy w znaczny sposób zacierają rytmiczną architekturę budynku ujętego w gminnej ewidencji zabytków.



Fot. 10. Szkoła Powszechna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (obecnie Szkoła Podstawowa nr 7 im. Hugona Kołłątaja) przy ulicy Wiatrakowej 18, październik 1936 [fot. ze zb. Szkoły Podstawowej nr 7 im. Hugona Kołłątaja (zob: sp7bialystok.superszkolna.pl)]

Innym, zabytkowym już obiektem, poddanym w ostatnich latach modernizacji, jest przedwojenna Szkoła Powszechna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (obecnie Szkoła Podstawowa nr 7 im. Hugona Kołłątaja) przy ulicy Wiatrakowej 18 (fot. 10 i 11). Do wybuchu II wojny na terenie Białegostoku zdołano zrealizować zaledwie cztery nowe gmachy szkolne. Wspomniany budynek został wzniesiony w latach 1935–1936, w oparciu o indywidualny projekt autorstwa warszawskiego architekta Władysława Nowickiego<sup>26</sup>. Jego kubiczną bryłę oparto na prostokątnym dwutraktowym planie z korytarzem między traktami sal lekcyjnych. Dopiero w 1959 r. dobudowano skrzydło mieszczące salę gimnastyczną<sup>27</sup>. Architektura tego wysokiego – jak na ówczesną zabudowę osiedla Antoniuk – gmachu, była umiejętnie zrównoważona przez zastosowanie horyzontalnych podziałów elewacji. Białe gładkie tynki, pierwotnie skonstrastowano z ciemną terakotową okładziną w części cokołu, na słupach międzyokiennych oraz wyoblonych ościeżach wgłębnego portalu. W okresie międzywojennym nowoczesna architektura gmachu szkolnego budziła podziw lokalnej społeczności. Miejscowi dziennikarze porównywali ją do wybitnego dzieła sakralnego – kościoła św. Rocha projektu Oskara Sosnowskiego, pisząc na łamach „Tempa” następująco: „Niewątpliwie, obok dominującego nad miastem Kościoła – Pomnika, gmach szkolny przy ul. Wiatrakowej będzie jednym z tych budynków,

[26] M. Dolistowska, *W poszukiwaniu tożsamości miasta: architektura i urbanistyka Białegostoku w latach 1795–1939*, Białystok 2009, s. 248–249, 252.

[27] Gmach użyteczności publicznej – szkoła, Białystok, ul. Wiatrakowa 18, karta ewidencyjna za-

bytku architektury, oprac. Adam Dolistowski, 1977, mps w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, nr inw. 0391.



Fot. 11. Szkoła Podstawowa nr 7 im. Hugona Kołłątaja po pracach termomodernizacyjnych, luty 2012 (fot. S. Wicher)

który górować będzie nad miastem, pysniąc się krasą swej architektonicznej urody<sup>28</sup>. Niestety, ostatnie prace remontowe związane z termomodernizacją elewacji poprzez zmianę jej artykulacji, kolorystyki oraz faktury tynku w dużym stopniu wpłynęły na obniżenie wartości artystycznych tego zabytku.

W ostatnich latach szczególnie częste są prace modernizacyjne budynków jednorodzinnych. W ich wyniku znacznym przeobrażeniem uległa willa Zygmunta Różyckiego przy ul. Grotgtera 6 (fot. 12 i 13), ocalona od rozbiórki dzięki włączeniu do gminnej ewidencji zabytków<sup>29</sup>. Różycki był w okresie międzywojennym cenionym w Białymstoku animatorem życia teatralnego, zaś w latach 1927–1929 zajmował stanowisko dyrektora słynnego w mieście hotelu „Ritz”<sup>30</sup>. Willa powstała w okresie międzywojennym na terenie ekskluzywnego osiedla Zdobycz Urzędnicza, założonego w okolicach parku Planty i Zwierzyńca<sup>31</sup>. Kubiczna bryła budynku, wzniesionego w konstrukcji drewnianej, została wzbogacona pięcioboczną werandą

[28] „Tempo”, 1936, nr 28, cyt. za: M. Dolistowska, *W poszukiwaniu tożsamości miasta...*, dz. cyt., s. 252.

[29] Willa, Białystok, ul. A. Grotgtera 6, karta ewidencyjna obiektu nieruchomego niewpisanego do rejestru zabytków, opr. Ewelina Sadowska-Dubicka, 2011, mps w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, nr inw. 4003.

[30] Zenon Błądek, Tadeusz Tulibacki, *Dzieje krajowego hotelarstwa. Od zajazdu do współczesności. Fakty, obiekty, ludzie*, Poznań 2003, s. 124; Elżbieta Kozłowska-Świątkowska, *Cały świat gra komedię*, Białystok 1995, s. 23–24 i inne.

[31] M. Dolistowska, *W poszukiwaniu tożsamości miasta...*, dz. cyt., s. 260–261.

od strony ogrodu, dwukondygnacyjną loggią oraz szalówką w zróżnicowanym układzie. Ciekawym elementem willi pozostaje klatka schodowa w duchu polskiej sztuki dekoracyjnej. Budynek kilka lat temu został obłożony styropianem i otynkowany, zaś w ostatnim czasie oszalowano go w części drewnianą szalówką i blachą. Wymieniono również drewnianą stolarkę okienną i drzwiową na PCV, zaś drewniane geometryczne balustrady loggii zastąpiono szklanymi taflami.

Niedocenionym przykładem willi w duchu późnego modernizmu jest dom przy ulicy Zajęczej 29 (fot. 14 i 15), zrealizowany według planów białostockich architektów Andrzeja Kocia i Idziego W. Łukaszewicza<sup>32</sup> dla prof. Piotra Boronia, kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej, późniejszego jej rektora<sup>33</sup>. Budynek o bogatym programie przestrzenno-funkcjonalnym oddano do użytku w roku 1972. W elewacjach willi zastosowano białą silikatową cegłę, drewno i szkło. Dzięki swojej nowoczesnej i oryginalnej architekturze do niedawna budynek wyróżniał się spośród jednorodzinnej zabudowy osiedla Dojlidy. Jednakże w ramach prac modernizacyjnych elewacje budynku obłożono styropianem, jednocześnie ujednolicając ich podział, co w znacznym stopniu obniżyło jego wartość architektoniczną.

Skrajnie negatywny przykład degradacji wartości kulturowych zabytków architektury modernizmu stanowi obecna siedziba białostockiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego przy ulicy Pałacowej 3/1 (fot. 16 i 17). Wzniesiono ją w 1937 r. według projektu białostockiego architekta Szymona Pappe dla przedsiębiorcy Chackiela Bekkera<sup>34</sup>. W czasie II wojny światowej w budynku mieściło się kasyno oficerskie SS, a od roku 1957 obiekt stanowi siedzibę Komendy Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego. W latach 80. XX w., podczas remontu budynku zmieniono jego układ przestrzenny oraz zabudowano taras<sup>35</sup>. To jeden z niewielu znanych i zachowanych w mieście budynków autorstwa Szymona Pappego i bodaj najciekawszy w jego dorobku. Wyróżnia go wielki hall z zabiegowymi schodami ograniczonymi pełną balustradą oraz drewniane ozdobne belkowanie jednego ze stropów sali na



Fot. 12. Willa przy ul. Grottgera 6 na pocz. lat 90. XX w. (fot. ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku)

[32] P. Sołowiej, *Lubię ten dom*, cz. 2, „300000. Pismo o rzeczach ludziach i Bogu”, 2011 nr 2, s. 22–23.

[33] Piotr Boroń, [w:] *Rektorzy Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku 1950–2014*, pod red. L. Chyczewskiego, M. Grassmann, P. Radziejewskiego, Marty Piszczatowskiej, Białystok 2014, s. 138–153.

[34] A. Lechowski, *Białystok: przewodnik historyczny*, Białystok 2009, s. 284. W opracowaniu błędnie podano nr budynku jako 3a.

[35] Budynek mieszkalny 3/1, Białystok, ul. Pałacowa 3/1, karta ewidencyjna zabytku architektury, opr. Barbara Tomecka, Maria Oleksicka, 1991, mps w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, nr inw. 2546.



Fot. 13. Willa przy ul. Grottgera 6 po przebudowie, kwiecień 2015 (fot. S. Wicher)

Fot. 14. Dom przy ulicy Zajęcej 29, luty 2009 (fot. S. Wicher)





Fot. 15. Dom przy ulicy Zajęczej 29 w trakcie modernizacji, marzec 2015 (fot. S. Wicher)



Fot. 16. Willa przy ulicy Pałacowej 3/1 (obecnie siedziba białostockiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego), 1991 (fot. Barbara Tomecka, za: karta ewidencyjna zabytku, w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, nr inw. 2546)

Fot. 17. Willa przy ulicy Pałacowej 3/1, sierpień 2011 (fot. S. Wicher)





Fot. 18. Willa przy ulicy Nowogródzkiej 1 na pocz. lat 90. XX w. (fot. ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku)

wający się wcześniej w Brodach (obecnie na terenie Ukrainy) Rywkind, wrócił z Armią Czerwoną do Białegostoku, gdzie został kierownikiem fabryki tekstylnej. Wyjeżdżając z Białegostoku do Izraela w roku 1946, podarował willę rodzinie Huzarskich jako dowód wdzięczności za ocalenie go podczas wojny. Rodzina Huzarskich w 1984 r. została wyróżniona przez Yad Vashem tytułem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata<sup>37</sup>. Willę wzniesiono w drewnianej konstrukcji zrębowej, z tynkowanymi i malowanymi na biało elewacjami i mezzanino zdobionym „ząbkowym” szalunkiem. Bryła budynku, zbliżona do prostopadłościanu, posiada od strony ul. Nowogródzkiej uskokową fasadę (w planie), pięcioboczny ryzalit od strony ul. Ciepłej i dwukondygnacyjny taras na zapleczu. To jeden z najstarszych i najlepszych przykładów domów mieszkalnych zrealizowanych w duchu wczesnego funkcjonalizmu na terenie miasta. Niestety adaptacja części willi do celów handlowych połączona z częściową wymianą stolarki okiennej i szalowania „sidingiem” obniżyła walory artystyczne tego zabytku.

Wyjątkowym obiektem na mapie białostockiego modernizmu był pawilon Ośrodka Szkoleniowego Społecznej Pediatrii i Położnictwa, potocznie nazywany „domkiem szwedzkim”, przy ul. Wołodyjowskiego 2 (fot. 20 i 21). Budynek powstał w kwietniu 1959 r.<sup>38</sup> dzięki wysiłkom dr Ireny Białówny, cenionej w Białymstoku le-

piętrze, a także narożne okna, rurowe balustrady i charakterystyczne opaski okienne z fakturą nawiązującą do obróbki kamieniarskiej. Natłok i chaotyczne rozmieszczenie reklam na elewacji zabytku znacznie naruszają jego walory artystyczne.

W podobny sposób została oszpecona willa przy ulicy Nowogródzkiej 1 (fot. 18 i 19). Budynek zrealizowano około 1926 r. dla Menachema Mendela Rywkinda<sup>36</sup>. Podczas niemieckiej okupacji w domu tym zamieszkiwał doktor Gedali Rozenman, ostatni naczelny rabin Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Białymstoku i przewodniczący rady getta, prywatnie teść Rywkinda. Po wojnie, ukry-

[36] Dom mieszkalny (willa), Białystok, ul. Nowogródzka 1, karta ewidencyjna zabytku architektury, oprac. Barbara Tomecka, Marcin Tur, 2010, mps w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku; *Białostocka architektura modernizmu*, Białystok 2013, b.s.

[37] Informacje uzyskane w czerwcu 2012 r. od prof. Avrahama I. Rivkinda z Izraela. Patrz również: *Sprawiedliwi: Zbigniew Antoni Huzarski*, oprac. A. J. Kloza, [za] *Szlak Dziedzictwa Żydowskiego w Białymstoku*, za: szlak.uwb.edu.pl [dostęp z dnia 4.11.2015 r.].

[38] (a), *Delegacja UNICEF w Białymstoku*, „Gazeta Białostocka” 1959 nr 46, s. 1.



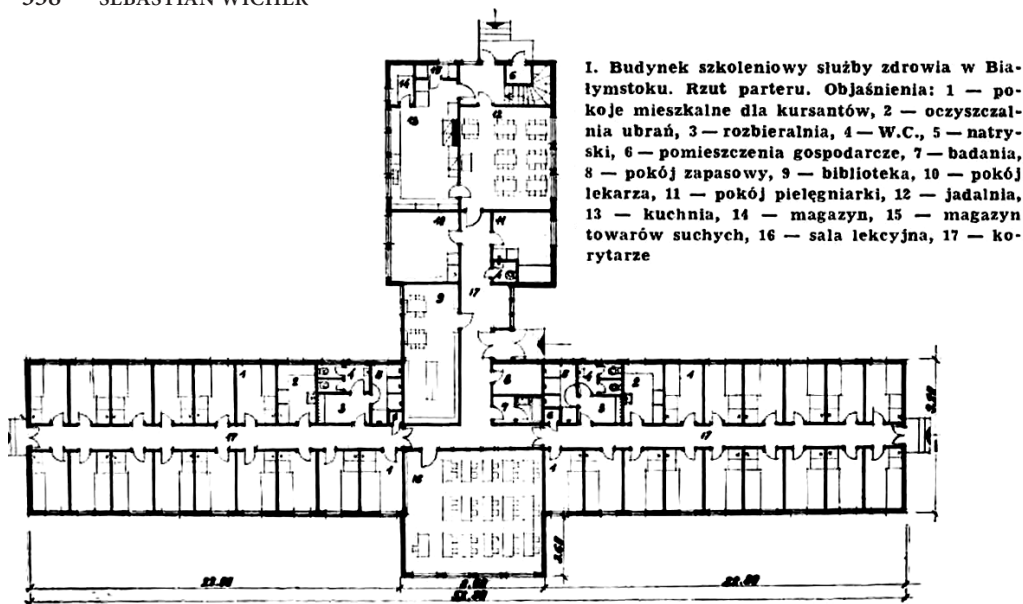
Fot. 19. Willa przy ulicy Nowogródzkiej 1, wrzesień 2013 (fot. S. Wicher)

karki, pełniącej wówczas funkcję adiunkta w Katedrze i Klinice Chorób Dzieci Akademii Medycznej w Wojewódzkim Szpitalu im. J. Śniadeckiego w Białymstoku<sup>39</sup>. Budynek o wartości 100 tys. dolarów wraz z całym wyposażeniem został przysłany do Białegostoku jako dar szwedzkiej organizacji Rädde Barnen, współdziałającej z UNICEF. Projektantami pawilonu byli Szwedzi: architekt Tor Bunner i inżynier Curt Olsson, a wykonawcą robót montażowo-budowlanych – szwedzkie przedsiębiorstwo „AB Wallit” ze Sztokholmu. Jedynie wykopy i wykonanie betonowych fundamentów zostało powierzone miejscowemu przedsiębiorstwu<sup>40</sup>. Skromna architektura pawilonu o rozczłonkowanej parterowej bryle opartej na planie zbliżonym do litery „T”, z dwuspadowym dachem krytym dachówką ceramiczną i elewacjami szalowanymi drewnianymi listwami w układzie pionowym, bliska była tradycyjnym rozwiązaniom. O związkach obiektu z modernizmem przesądzała technologia użyta do jego budowy. Budynek składał się z wielkowymiarowych elementów prefabrykowanych sporządzonych z drewna. Stolarka drzwiowa wykonana została z drewna mahoniowego pokrytego politurą, zaś wiele materiałów instalacyjnych i wykończeniowych z tworzyw sztucznych i laminatów. W placówce warunki

[39] M. Sopek, M. Szukdlarek, *Lekarze białostoccy w okresach: międzywojennym i powojennym: Irena Białówna (1900–1982)*, „Medyk Białostocki” 2012 nr 108, s. 22–23. Patrz również: F. Bakun, Z. Hołoweńko, *Katedra i Klinika Chorób Dzieci*, [w:] *Historia powstania Akademii Medycznej w Białymstoku: studenci pierwszego rocznika*, pod red. L. Chyczew-

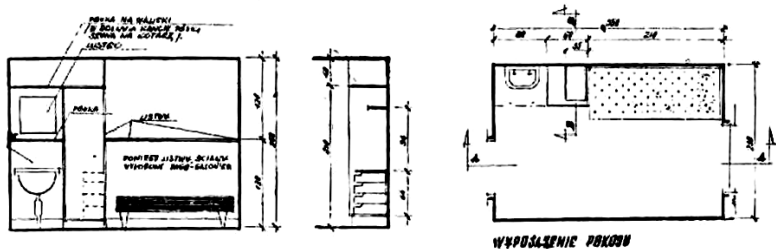
skiego, M. Grassmann, P. Radziejewskiego, Białystok 2012, s. 86.

[40] M. Truszkowski, *Pawilon szkoleniowy służby zdrowia w Białymstoku*, „Architektura” 1962 nr 2, s. 64–65. Za zwrócenie uwagi na ten artykuł dziękuję dr. inż. arch. Michałowi Chodorowskiemu z Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej.



**I. Budynek szkoleniowy służby zdrowia w Białymstoku. Rzut parteru. Objaśnienia:** 1 — pokoje mieszkalne dla kursantów, 2 — oczyszczalnia ubrań, 3 — rozbieralnia, 4 — W.C., 5 — natryski, 6 — pomieszczenia gospodarcze, 7 — badania, 8 — pokój zapasowy, 9 — biblioteka, 10 — pokój lekarza, 11 — pokój pielęgniarki, 12 — jadalnia, 13 — kuchnia, 14 — magazyn, 15 — magazyn towarów suchych, 16 — sala lekcyjna, 17 — korytarze

**2. Przekrój i wyposażenie pokoju**



**WYPOSAŻENIE POKOJU**

Fot. 20. Pawilon Ośrodka Szkoleniowego Społecznej Pediatrii i Położnictwa, tzw. domek szwedzki przy ul. Wołodyjowskiego 2 – rzut budynku (zob.: „Architektura” 1962 nr 2, s. 64)

Fot. 21. Domek szwedzki przy ul. Wołodyjowskiego 2, stan z marca 2015 (fot. S. Wicher)





do szkolenia były komfortowe: zorganizowano 36 miejsc internatowych, salę wykładową, bibliotekę, zaplecze gastronomiczne. Z uwagi na plany rozbudowy zaplecza szpitalnego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego<sup>41</sup>, obiekt został rozebrany w listopadzie 2017 r. Tym samym zniszczono bodaj ostatni z materialnych śladów działalności dr Ireny Białówny, jednej z najwybitniejszych białostocczanek XX w.

Aby niniejszy artykuł nie miał jedynie pesymistycznego wydźwięku, należy stwierdzić, że podejmowana od kilku lat wśród białostoczan popularyzacja architektonicznego dziedzictwa modernizmu przynosi w końcu wymierne efekty, o czym może świadczyć dokonany w ostatnim czasie przez Podlaską Wojewódzką Konserwator Zabytków wpis do rejestru funkcjonalistycznej willi sędziego Stefana Fricka przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 24<sup>42</sup>.

[41] J. Nikliński, *Rozbudowa i modernizacja szpitala*, „Medyk Białostocki” 2008 nr 71, s. 10–12. | W ramach zorganizowanego konkursu architektonicznego została wyłoniona koncepcja pracowni Arch-Deco z Gdyni w składzie: Zbigniew Reszka, Michał Baryżewski, Michał Afeltowicz, Paulina

Czurak, Łukasz Piankowski, Adrianna Bielenik, Anna Lip, Marek Kruk, Oskar Berent, Maciej Sikorski, Tomasz Żarnowski, dr hab. Piotr Czauderna. [42] T. Mikulicz, *Przedwojenna willa przy Skłodowskiej 24 trafiła do rejestru zabytków*, 29 IV 2019 r. za: [www.poranny.pl](http://www.poranny.pl) [dostęp 4.12.2019 r.].



# Notatki krajoznawcze



## Seminaria „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej”

W ramach cyklu seminariów pn. „Mijające krajobrazy Polski” zainicjowanych przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK po zakończeniu VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2010 r. w Olsztynie, Oddział PTTK w Żarach podjął organizowanie takich seminariów także na Ziemi Żarskiej, pod patronatem miast Żary i Łęknica. W latach 2011–2019 odbyło się 10 sejmików regionalnych, dotyczących głównie przemian krajobrazu tego regionu. Spotkania przebiegały pod hasłem „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej”, a informacje na ich temat ukazywały się w regionalnych czasopismach i miesięczniku „INFO Żary”.

Głównym organizatorem spotkań był Żarski Oddział PTTK i Klub Turystyki Aktywnej PTTK „Rys” w Żarach. Sejmiki odbywały się przeważnie w sali Urzędu Miasta Żary, w siedzibie Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach oraz na terenie powiatu żarskiego. Oprócz Muzeum, współorganizatorem spotkań było miasto Żary, Szkoła Podstawowa w Łęknicy, Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach oraz Szkoła Podstawowa nr 10 w Żarach. Organizatorzy zapewniali pomoc logistyczną i naukową, zwłaszcza w przygotowaniu referatów. W tym miejscu szczególne słowa podziękowań należą się Beacie Kłębukowskiej – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach i Jackowi Jakubiakowi – dyrektorowi Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach, za pomoc w ich przygotowanie. Pierwszy sejmik, który zapoczątkował te krajoznawcze spotkania, odbył się 9 lutego 2011 r. w siedzibie Urzędu Miasta Żary, do którego przygotowania w dużej mierze przyczynił się Krzysztof Tęcza. Ostatni, 10. jubileuszowy, odbył się w dniach 6–7 grudnia 2019 r. i był poświęcony historii kopalń węgla brunatnego w regionie żarskim oraz problemom przemian krajobrazu wynikającym z eksploatacji tego surowca.

Seminariom towarzyszyły zwykle sesje terenowe z udziałem młodzieży szkół podstawowych z Żar. Dotychczas odbyły się następujące sejmiki:

- I. 18–19.02.2011 – „Krajobrazy Ziemi Żarskiej – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość” (9 referatów, 130 słuchaczy);
- II. 09–10.03.2012 – „Dzieje wojska w Żarach” (4 referaty, 70 słuchaczy);
- III. 15.04.2013 – „Atrakcje regionu i jego historia” (5 referatów, 60 słuchaczy);
- IV. 15.04.2014 – „Ludzie, o których pamiętamy” (6 referatów, 85 słuchaczy);
- V. 19–20.03.2015 – „Od papirusu do e-booka – czyli historie książki w pigułce” (8 referatów, 94 słuchaczy);
- VI. 08–09.04.2016 – „Zapomniane pamiętki przeszłości” (7 referatów, 96 słuchaczy);



Fot. 1. Plakat sejmiku „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej” 2011



Fot. 2. Plakat sejmiku „Węgiel na Łużycach” 2019

- VII. 06–08.04.2017 – „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej” (8 referatów, 140 słuchaczy);
- VIII. 21–24.03.2018 – „Budowanie polskości na Ziemi Żarskiej” (6 referatów, 167 słuchaczy);
- IX. 21–24.03.2019 – „Ocalenie od niepamięci” (6 referatów, 173 słuchaczy);
- X. 06–07.12.2019 – „Węgiel na Łużycach” (3 referaty, 70 słuchaczy).

W 10 sejmikach łącznie uczestniczyło 1085 osób, zaprezentowano 62 referaty i dodatkowo filmy krajoznawcze. Ich tematyka była różnorodna i poświęcona głównie przemianom krajobrazu Łużyc i okolic Żar, walorom przyrodniczym, historycznym i kulturowym regionu, w tym również ochronie zabytków. Referaty przygotowali głównie nauczyciele i pracownicy żarskich szkół oraz innych instytucji, m.in.: Rafał Szymczak, Elżbieta Łobacz-Bącal, Tomasz Fetzki, Ryszard Bącal, Jacek Jakubiak, Jacek Niezgodzki, Zbigniew Kasprzak. Fragmenty swoich prac przedstawiali również uczniowie szkół z powiatu żarskiego – finaliści powiatowego i ogólnopolskiego młodzieżowego konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” (głównie: SP Jasień, SP Łeknica, Zespół Szkół Katolickich w Żarach, Zespół Szkół Budowlanych w Żarach, SP Trzebiel). Należy podkreślić zasługi nauczycieli, którzy zainteresowali młodzież tematyką „ojcowizny” i krajoznawstwa. Na szczególne podziękowania zasługują nauczyciele: Kamila Krzemińska-Bielak, Edyta Stężycka,



Fot. 3. Łęknica – zimowe przejście po parku Mużakowskim 18 lutego 2011 r.  
(fot. K. Tęcza)



Fot. 4. Nowe Czaple – uczestnicy seminarium na Geościeżce „Dawna kopalnia Babina” 6 grudnia 2019 r.  
(fot. E. Łobacz-Bącal)

Dorota Wilgucka, Olga Pająk, Marek Pawlaczyk, Stanisław Rudnicki, Ewa Migąła, Iwona Przyślak, Bożena Masłowska, Małgorzata Różycka.

W czasie sesji terenowych uczestnicy seminariów mieli okazję poznawać historię, walory krajoznawcze i zobrazować zmiany w krajobrazie regionu, w tym zwłaszcza parku Mużakowskiego, Niemiecko-Polskiego Światowego Geoparku UNESCO oraz Łużyc. W ramach każdej sesji organizowano wycieczki autokarowe i piesze przy współpracy lokalnych instytucji i miejscowych samorządów. Semina-

riom towarzyszyły także wystawy (np. malarstwa Karoliny Antosz, „Kobieta w ekslibrisie”), piosenka turystyczna, warsztaty, montaż słowno-muzyczny, ćwiczenia praktyczne (np. z kaligrafii). Organizowane spotkania spełniają ważną rolę w utrwalaniu więzi mieszkańców Ziemi Żarskiej z regionem, a dla młodzieży biorącej w nich udział pełnią rolę edukacyjną, uzupełniają program nauczania szkolnego, kreują właściwe postawy młodego pokolenia wobec środowiska przyrodniczo-kulturowego, poznawania historii i kształtowania szacunku dla miejscowych tradycji.



KRZYSZTOF TĘCZA

Regionalna Pracownia Karkonoszy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu  
Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK

## Seminaria „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej”

Po zakończeniu VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2010 roku w Olsztynie, Komisja Krajoznawcza ZG PTTK zaproponowała organizację seminariów pod wspólną nazwą „Mijające krajobrazy Polski”. Pomysłodawcą tych spotkań był Józef Partyka, toteż na pierwsze z nich zostaliśmy zaproszeni do Krakowa. Propozycja wydawała się interesująca, idea słuszna, należało ją więc kontynuować, podejmując podobne działania w innych regionach.

Postanowiłem podjąć ten pomysł, proponując wiodący tytuł planowanych seminariów: „Mijające krajobrazy ziemi jeleniogórskiej”. Jednakże pierwsze z tych spotkań poprzedziła wizyta u znajomych w Żarach – Elżbiety i Ryszarda Bącalów, którzy w trakcie rozmowy przyjęli moją propozycję, by zorganizować podobne w Żarach. Pierwsze seminarium pt. „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej”, które odbyło się w lutym 2011 roku, spotkało się z dużym zainteresowaniem władz miasta, które udzieliły wsparcia udostępniając salę. Elżbieta i Ryszard Bącalowie wykazali, że potrafią zarówno przygotować imprezę, jak i dobrze ją przeprowadzić. Najbardziej jednak cieszy mnie, że praca ta zaowocowała kolejnymi spotkaniami i na zakończenie dekady, w Żarach miało miejsce 10 seminariów.

Dzięki spotkaniu w Żarach, nabyłem trochę doświadczenia w organizacji następnych seminariów, toteż zaproponowałem organizację kolejnego spotkania Pawłowi Idzikowi z Oddziału PTTK Ziemi Lwóweckiej, który porozumiał się z burmistrzem Wlenia i już w maju 2011 roku zaprosiliśmy mieszkańców tego miasteczka, kojarzonego z pomnikiem gołębiarki oraz najstarszym murowanym zamkiem w Polsce, na to nietypowe wydarzenie. Zbierając materiały do swojego referatu miałem okazję poznać wielu interesujących mieszkańców Wlenia.

Następnie nadszedł czas na przygotowanie kolejnego spotkania, w listopadzie 2011 roku, podczas organizowanego przeze mnie wyjazdowego zebrania Komisji Krajoznawczej ZG PTTK i Rady ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych, w schronisku szkolnym w Staniszowie. Miejscowość ta została opisana w dzienniku z podróży księżnej Izabeli Czartoryskiej jako najpiękniejsza w kotlinie Jeleniogórskiej. To tutaj Christian Gottlieb Koerner przygotował recepturę i rozpoczął produkcję likieru Echt Stonsdorfer (prawdziwego Staniszowskiego). Żył tu również i wygłaszał swoje przepowiednie, stawiany na równi z Nostradamusem, „latający prorok” Hans Rischmann. Tu na Witoszy widziano widmo Brockenu oraz z jej szczytu podziwiano Góry Olbrzymie.



Fot. 1. Plakat seminarium w Jeleniej Górze w 2011 r.



Fot. 2. Plakat seminarium w Lubaniu w 2014 r.

Ponieważ patronat nad imprezą „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” objął prezydent Jeleniej Góry, mieliśmy do dyspozycji piękną salę w Książnicy Karkonoskiej, która swobodnie pomieściła ponad 160 osób. Sprzyjali nam też sponsorzy, a to bardzo ułatwiało organizację tak dużego przedsięwzięcia. W wywiadzie telewizyjnym prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila zaznaczył, że nigdy wcześniej nie widział aż tak dużego zainteresowania tak nietypową imprezą. Nie przypuszczałem, że będę miał tylu wspaniałych prelegentów, znakomitych regionalistów naszej ziemi, którzy społecznie przygotowali swoje wystąpienia. Od tej pory nie miałem już problemów lokalowych ani osobowych, przy organizacji kolejnych seminariów. Dzięki temu we wszystkich dotychczasowych seminariach wzięło udział ponad 80 prelegentów. Byli wśród nich także przewodnicy sudeccy, traktujący te spotkania jako formę doksztalcenia i doskonalenia. Po każdym seminarium ukazywała się publikacja z referatami.

Kolejne seminaria z cyklu „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” zorganizowałem w latach: 2012, 2013, 2014, 2015 i 2016. Dodatkowo w roku 2013 w porozumieniu z burmistrzem Mirosławem Góreckim, zorganizowałem seminarium „Mijające krajobrazy Kowar”. W roku 2014 przygotowanie spotkania w Lubaniu zaproponowałem miejscowemu oddziałowi PTSM oraz Urzędowi Miasta.



Fot. 3. Uczestnicy seminarium w Jeleniej Górze w 2011 r. (fot. A. Tęcza)

Największą pracę w organizację spotkania włożył Henryk Sławiński – doświadczony działacz PTTK oraz osoba znana w swoim mieście, który od wielu dekad prowadzi działalność turystyczną w Lubaniu wspomagany przez innych działaczy, również przez rodzinę.

Z zadowoleniem i satysfakcją chciałbym powiedzieć, że organizowane seminaria w cyklu „Mijające krajobrazy Polski” spotkały się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony słuchaczy i referentów, ale także władz miast i zarządców obiektów. Zaowocowało to wieloma kontaktami, które utrzymywane wciąż przynoszą pozytywne efekty. Z każdego seminarium robiłem notatki i przygotowywane publikacje zamieszczałem w lokalnej prasie i w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej. Cieszy choćby taki drobny fakt, że występujący podczas pierwszego spotkania zespół „Szybszak” dzisiaj jest znany nie tylko w regionie, ale w całej Polsce. Największym zadowoleniem, przynajmniej dla mnie, z prowadzenia i organizacji wspomnianych spotkań, jest fakt poznania wielu ciekawych i życzliwych ludzi. Utrzymuję kontakty z nimi, współpracujemy przy organizacji kolejnych imprez oraz pomagamy sobie wzajemnie, gdy zajdzie taka potrzeba.

W latach 2011–2016 odbyło się dziesięć seminariów, w tym jedno wspólne ze wspomnianym Oddziałem PTTK w Żarach. Wygłoszono 79 referatów dla 620 słuchaczy. Były to następujące spotkania:

- I. Żarskie Seminarium Krajoznawcze (18–19.02.2011) „Krajobrazy Ziemi Żarskiej – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość” (9 referatów, 130 słuchaczy);
- II. Lwóweckie Seminarium Krajoznawcze (21.05.2011) „Mijające krajobrazy Ziemi Lwóweckiej” (9 referatów, 30 słuchaczy);
- III. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (05.11.2011) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (9 referatów, 160 słuchaczy);



Fot. 4. Prelegenci seminarium w Kowarach 2013 (fot. A. Tęcza)

- IV. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (12.05.2012) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (9 referatów, 60 słuchaczy);
- V. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (12.10.2013) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (9 referatów, 60 słuchaczy);
- VI. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze w Kowarach (26.10.2013) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (10 referatów, 40 słuchaczy);
- VII. Lubańskie Seminarium Krajoznawcze (28.06.2014) „Mijające krajobrazy Lubania” (8 referatów, 40 słuchaczy);
- VIII. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (11.10.2014) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (8 referatów, 35 słuchaczy);
- IX. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (10.10.2015) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (6 referatów, 30 słuchaczy);
- X. Jeleniogórskie Seminarium Krajoznawcze (22.10.2016) „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” (5 referatów, 35 słuchaczy).

Krajoznawstwo, praca na rzecz ochrony przyrody, ale też artefaktów kultury – to niezwykle doświadczenie. W takiej misji na swojej drodze spotykamy ludzi pasjonatów. Jednym z nich jest niewątpliwie Józef Partyka, który zaszczepił w nas pomysł i zachęcał do podejmowania odpowiednich działań.

Projekt „Mijające krajobrazy Polski” dobiegł końca i spełnił oczekiwania organizatorów. Teraz kolejne projekty przed nami, niemniej absorbujące jak poprzednie, ale również ciekawe.

RYSZARD JÓZEF WRZOSEK

Krąg Członków Honorowych PTTK

Oddział Morski PTTK w Gdyni

## Seminaria „Mijające krajobrazy Pomorza”

W cyklu seminariów pn. „Mijające krajobrazy Polski” zainicjowanych przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK wkrótce po zakończeniu VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2010 r. w Olsztynie, rozpoczęto organizowanie tych spotkań także na Pomorzu. W latach 2011–2019 Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK przygotowało 10 sejmików ogólnopolskich i regionalnych o różnej krajoznawczej tematyce, a dotyczących głównie przemian krajobrazu pomorskiego. Sejmiki odbywały się pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego, Rektora Uniwersytetu Gdańskiego i Prezesa Zarządu Głównego PTTK. Patronami medialnymi sejmiku były: „Gazeta Uniwersytecka” (UG), „Gościńiec” (ZG PTTK), „Pomerania” (Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) i „Dziennik Bałtycki” (codzienna gazeta woj. pomorskiego). Głównym organizatorem sejmików od samego początku był przewodniczący Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK w Gdańsku Ryszard Józef Wrzosek, a sekretarzem komitetu organizacyjnego Alicja Wrzosek (członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK). Osiem sejmików krajoznawczych odbyło się w obiektach Uniwersytetu Gdańskiego, z dużym wsparciem merytorycznym i logistycznym tej uczelni. Ich współorganizatorem był Wydział Oceanografii i Geografii, głównie Katedra Limnologii i Katedra Geografii i Rozwoju Regionalnego Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, a także Polskie Towarzystwo Geograficzne i Okręg Gdański Ligi Ochrony Przyrody. Organizatorzy zapewniali sejmikom dużą naukową pomoc, poprzez udział w przygotowaniu referatów. Dwa sejmiki krajoznawcze odbyły się w Pierwoszynie koło Gdyni i w Gdyni (InfoBox). W sejmikach uczestniczyły i wspierały je różne towarzystwa, m.in.: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Polskie Towarzystwo Geologiczne, Polskie Towarzystwo Limnologiczne i inne, w zależności od tematu spotkania. Należy podkreślić, że ważnym celem tych debat była integracja towarzystw naukowych, zwłaszcza Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Ligi Ochrony Przyrody, z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym.

Dziewiąty sejmik w 2018 r. był poświęcony jubileuszom: 100-leciu Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz 90-leciu Ligi Ochrony Przyrody i Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, a także 135-leciu PTTK (wcześniej PTT i PTK). Sesjom naukowym przewodniczyli profesorowie z UG: Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska, Joanna Fac-Beneda i Tadeusz Palmowski, zaś sesjom krajoznawczym Ryszard Józef Wrzosek, a terenowym i wycieczkom Alicja Wrzosek.



Fot. 1. Sejmik pn. „Metropolia trójmiejska”, 29–30 września 2018 r. (fot. D. Dębski)

Dotychczas odbyły się następujące sejmiki:

- I. 8 V 2011 – „Bernard Chrzanowski na Kaszubskim Brzegu” (7 referatów, 160 słuchaczy);
- II. 15–16 X 2011 – „Mijające krajobrazy Pomorza” (11 referatów, 100 słuchaczy);
- III. 15–16 XII 2012 – „Morze w krajobrazie Pomorza” (7 referatów, 110 słuchaczy);
- IV. 14–15 XII 2013 – „Jeziora w krajobrazie i gospodarce Pomorza” (12 referatów, 112 słuchaczy);
- V. 22–23 XI 2014 – „Mijające krajobrazy Kociewia” (12 referatów, 121 słuchaczy);
- VI. 23–24 X 2015 – „Mijające krajobrazy Żuław Wiślanych” (14 referatów, 117 słuchaczy);
- VII. 21–22 X 2016 – „Mijające krajobrazy Pobrzeża Słowińskiego” (14 referatów, 152 słuchaczy);
- VIII. 14–15 X 2017 – „Wisła w krajobrazie Pomorza” (10 referatów, 127 słuchaczy);
- IX. 29–30 IX 2018 – „Metropolia Trójmiejska” (12 referatów, 115 słuchaczy);
- X. 12–13 X 2019 – „Mijające krajobrazy Pomorza Gdańskiego” (16 referatów, w tym filmy, 85 słuchaczy).

W dziesięciu sejmikach łącznie uczestniczyło 1199 osób, zaprezentowano 115 referatów i filmów krajoznawczych. Ich tematyka była różnorodna i poświęcona głównie przemianom krajobrazu Pomorza, jego walorom – przyrodniczym, historycznym, kulturowym, w tym ochronie zabytków. Tematyka referatów pozwoliła na poznanie problemów ochrony krajobrazu Pomorza oraz pomorskiego krajoznawstwa. Wysoki merytoryczny poziom sejmików zapewniali naukowcy, głównie z Uniwersytetu Gdańskiego, autorzy większości wygłaszanych referatów.



Fot. 2. Zespół Pieśni i Tańca „Gdynia” (fot. D. Dębski)

Przed każdym sejmikiem występowały miejscowe zespoły artystyczne, prezentując literacki i muzyczny folklor Pomorza (Zespół Pieśni i Tańca „Gdynia”, Gminny Chór Kaszubski „Morzanie” z Dębogórza i Zespół Pieśni i Tańca Kociewskiego „Modraki” z Pelplina). Sejmikom towarzyszyły również wystawy, głównie fotografii krajoznawczej, przygotowywane przez Komisję Fotografii Krajoznawczej Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK. W czasie sesji terenowych uczestnicy poznawali historię i walory krajoznawcze wybranych rejonów Pomorza, w tym m.in.: Pobrzeża Kaszubskiego i Pobrzeża Słowińskiego, Pojezierza Kaszubskiego i Starogardzkiego (Kociewie) oraz Żuław Wiślanych i Powiśla. Były to głównie wycieczki autokarowe i piesze, połączone z sesjami terenowymi, organizowanymi przy współpracy lokalnych instytucji i miejscowych samorządów.





## Obiekty dawnego prawa w mieście Jelenia Góra<sup>1</sup>

Na terenie Jeleniej Góry zachowało się kilka obiektów związanych z dawnym prawem, które przedstawiają inną jego interpretację i zastosowanie. Nawet w przypadku zabójstwa drugiego człowieka, nie wymierzano dotkliwej kary i nie odbierano mu życia przez powieszenie, lecz dawano mu możliwość wykupienia się od kary.

Złoczyńca mógł zawrzeć z rodziną ofiary ugodę, na podstawie której zobowiązywał się do naprawy swojego czynu, np. pomoc rodzinie, utrzymanie dzieci, zwrot kosztów pogrzebu czy ożenek z wdową. Oczywiście rodziło się czasami podejrzenie, że zabójca dopuścił się niecnego czynu, gdyż zależało mu na poślubieniu owdowiałej niewiasty. W takich jednak wypadkach, gdy udowodniono mu takie zamiary, przyplącał to głową.

Oprócz zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy rodzinie zamordowanego, trzeba było ponieść jeszcze inne koszty, w tym na rzecz parafii, np. opłacenie zamawianych mszy w intencji ofiary, udział w pielgrzymce do miejsca świętego, które wówczas nie były tanie; nie było środków lokomocji tak jak dzisiaj i najczęściej pielgrzym przemierzał szlak pieszo. Wiązało się to również z długim okresem nieobecności w domu, co nierzadko było przyczyną upadku interesów prowadzonych przez osobę pielgrzymującą. Dlatego stworzono możliwość pielgrzymowania w zastępstwie przez opłaconą osobę. Było to jednak bardzo kosztowne i tylko nieliczni, bardzo bogaci mogli sobie na to pozwolić.

Wspomniana ugoda musiała być zawarta w obecności władz kościelnych lub sądowniczych, toteż należało przeznaczyć na ten cel pewne sumy, w tym na konsumpcję podczas procesów. Koszty ponosił zabójca, toteż nic dziwnego, że procesy trwały długo. Przy okazji należało wykonać miły gest w stronę lokalnej społeczności, np. dla określonej liczby osób ponieść koszty kąpieli w łaźni, które wówczas nie były dostępne dla zwykłego człowieka.

Nie tak łatwo zatem było sprostać wymogom ówczesnego prawa. Na zabójcy spoczywał jeszcze jeden obowiązek, który musiał spełnić, mianowicie upamiętnić osobę poszkodowaną przez wystawienie, najczęściej w miejscu zbrodni, kamiennego krzyża pokutnego. Krzyż ten nie miał wyznaczonych kształtów ani rozmiarów. Najczęściej stawiano więc małe krzyże, mające kilkadziesiąt centymetrów wysokości, ale także wyższe, na ponad dwa metry. Do ich wykonania wykorzystywano najczęściej materiał znajdujący się na miejscu. Jednak łatwiej było wykonać krzyż np.

[1] Skrót referatu wygłoszonego 22 października 2016 r. Druk w: *Mijające krajobrazy Polski: Ziemia*

*Jeleniogórska*, red. K. Tęcza, Bukowiec 2017, s. 30–35.



Fot. 1. Krzyże pokutne w ścianie cerkwi Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Jeleniej Górze (ze zbiorów autora)

z piaskowca niż z granitu. Dlatego te z piaskowca spotyka się o wiele częściej. Czasami zamiast krzyża wykonywano kapliczki, jednak proces ich tworzenia był bardziej skomplikowany, toteż wykonanie takiego obiektu powierzano fachowcom. Czasami, gdy sumienie nie dawało we śnie spokoju złooczyńcy, krzyże zaopatrywano w różne rytę. Najczęściej przedstawiały one narzędzie, którym zadawany był śmiertelny cios lub umieszczano na kamieniu opis zbrodniczego zdarzenia. Jak więc widać prawo, w tamtym czasie pozwalało na zachowanie głowy przez zabójcę, zwłaszcza ludziom bogatym. Biedni raczej nie mieli szansy na korzystanie z takiej protekcji.

Na ziemi jeleniogórskiej zachowało się ponad sto takich obiektów, jednak w obrębie dzisiejszej Jeleniej Góry jest ich tylko kilka. I tak najbardziej znane są dwa zachowane w murze prawosławnego kościoła św. św. Apostołów Piotra i Pawła, od strony ulicy 1-go Maja. Pierwszy z nich to krzyż łaciński posiadający rytę podwójnego narzędzia mordu. Jest nim kusza i miecz. Fakt ten sugeruje przebieg morderstwa, jednak nie do końca. Bo czy ofiara była ugodzona beltem wypuszczonym z kuszy, a później dobita mieczem – tego dokładnie nie wiadomo. Drugi krzyż znajdujący się obok jest znacznie mniejszy. Zawiera jednak zagadkę do tej pory niewyjaśnioną. Umieszczony na nim ryt w kształcie prostokąta podzielonego na dwie części swoją formą nie odpowiada żadnemu ze znanych narzędzi zbrodni.

Interesującym obiektem jest trzeci krzyż wmurowany w zewnętrzną ścianę kościoła św. Anny obok Baszty Wojanowskiej. Ponieważ poziom ulicy na przestrzeni czasu znacznie się podniósł, krzyż ten wystaje nad poziom chodnika ledwie 29 cm, toteż jego lokalizację zaznaczono przy budowie nowego chodnika, kładąc chodnikową kostkę w kształcie krzyża. Czwarty krzyż został wmurowany na zewnętrznej

stronie muru otaczającego kościół św. Jerzego w dawnej miejscowości Strupice. Obecnie jest to część Jeleniej Góry w dzielnicy Zabobrze.

Jest jeszcze, a raczej był, piąty krzyż, znajdujący się na Czarnym. Ma on ryt miecza i datę 1786. W zasadzie każdy, kto wyjeżdża z Jeleniej Góry w stronę Mysłakowic, mija go, nie zwracając na niego uwagi. Dzisiaj, ze względu na zmiany granic jednostek administracyjnych, krzyż ten znajduje się w gminie Mysłakowice. Według zachowanych przekazów kartograficznych znajdowały się tu jeszcze dwa krzyże – jeden w Goduszynie, drugi w Sobieszowie. Pierwszy zaginął na początku XX wieku, drugi wiemy, że stał w ogrodzie gospody o nazwie „Pod Żółtą Gwiazdą”.

Za popełnione przestępstwa stosowano także łagodniejsze kary, mianowicie chłostę, a do jej egzekwowania wykorzystywano słupy zwane pręgierzami. Jedyny w Jeleniej Górze zachowany pręgierz znajduje się na dziedzińcu zamku Chojnik. Wykonany z różowego piaskowca ma prawie 4 metry wysokości. Obiekt ten mógł służyć do jednoczesnego wykonywania kary nawet na czterech delikwentach. Pręgierz to nie tylko kara chłosty; często przywiązany do pręgierza przestępca był wystawiony na widok publiczny. Każdy przechodzący obok mógł znieważać złoczyńcę, jednak nie mógł go uderzyć. Za taki czyn można było samemu trafić pod pręgierz. W Jeleniej Górze znajdował się jeszcze jeden pręgierz, lecz przepadł razem ze starym ratuszem, który zawalił się w roku 1739.

Jak więc widać, stosowane dawniej prawo nie było nastawione tylko na eliminowanie zabójców ze społeczeństwa. Dawało im, a przynajmniej tym bogatszym, szansę na dalsze życie w miejscowej społeczności. Jednak prawo to działało do czasu. Gdy nasiliły się rozboje i zabójstwa, zaostrzono przepisy i zaczęto karać nie tylko na gardle, ale także stosowano wymyślne tortury. Aby jednak było czynione to fachowo, utworzono stanowisko kata. Człowiek zajmujący się tym rzemiosłem musiał nie tylko doskonale znać się na anatomii, umieć leczyć, wykonywać drobne operacje, ale także musiał oczyszczać miasto z nieczystości, wylapywać niebezpieczne zwierzęta, a nade wszystko musiał umieć zadawać ból w ten sposób, by skazany przeżył w cierpieniu tyle dni, ile zażyczył sobie sąd.



Fot. 2. Pręgierz na zamku Chojnik  
(ze zbiorów autora)

Aby nowe prawo odstraszało potencjalnych przestępców, toteż co zamożniejsze miasta wystawiały szubienice. Najpierw obiekty te były wykonywane z drewna, później murowane z kamienia i cegły. Stawiano je na wzgórzach, tak by były widoczne z daleka. Przede wszystkim chodziło o prewencję. Gdy bowiem na szubienicy przez wiele dni widać było wisielca, ludzie wiedzieli, co ich czeka, gdy nie będą stosować się do obowiązującego prawa. Wędrujący szlakami handlowymi kupcy, widząc taki obrazek, zbaczali chętnie na odpoczynek do grodu, w którym widać, że prawo nie jest martwe. Wiedzieli wówczas, że są tutaj bezpieczni.

W Jeleniej Górze pierwszą szubienicę ustawiono na dzisiejszym Wzgórzu Kościuszki w XVI wieku. Był to obiekt widoczny z daleka, a jednocześnie położony w miarę blisko miasta. Początkowo skazanych grzebano w obrębie szubienicy, jednak z czasem, gdy brakowało miejsca – także poza obrysem szubienicy, gdzie zakopywano także zwierzęta, a czasami wyrzucano śmieci. Obecnie jest to obiekt badań archeologicznych.

Ówczesne władze wojskowe w 1778 roku podjęły decyzję o likwidacji szubienicy na Wzgórzu Kościuszki, jednakże już w 1779 miasto, pozbawione tak potrzebnego obiektu, podjęło decyzję o budowie nowej szubienicy, wychodząc z założenia, że dla utrzymania porządku konieczne jest posiadanie widocznego środka egzekwowania prawa. Nowy obiekt nigdy jednak nie został wykorzystany w celu do tego przeznaczonym. Podczas przeprowadzonych tu badań archeologicznych znaleziono wiele szczątków zwierzęcych i śmieci pochodzących z przeprowadzonych remontów kamienic na terenie miasta. Nową szubienicę rozebrano w roku 1836. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że Jelenia Góra jest jedynym miastem, na terenie którego udokumentowano istnienie aż dwóch szubienic.

RYSZARD JÓZEF WRZOSEK

Krąg Członków Honorowych PTTK

Oddział Morski PTTK w Gdyni

## Zmiany krajobrazu Pobrzeża Kaszubskiego oczami krajoznawcy<sup>1</sup>

Pobrzeże Kaszubskie jest mezoregionem Pobrzeża Gdańskiego, wchodzącego w skład pobrzeży południowobałtyckich. Jego granice są różnie prowadzone przez geografów. Administracyjnie region ten leży w północno-wschodniej części woj. pomorskiego, głównie w obrębie powiatu puckiego i częściowo wejherowskiego. Charakterystyczną cechą tego regionu jest występowanie zespołu wysoczyzn plejstocenijskich, zwanych kępami, rozdzielających je obniżen pradolinnych i rynn subglacialnych. Zbudowane z gliny zwałowej kępy poprzecinane są również wąwozami. Teren został częściowo podmyty przez abrazyjną działalność Morza Bałtyckiego, przez co stworzyły się liczne falezy (stromie ściany), których wysokość dochodzi do 30–50 metrów. Urozmaicona rzeźba terenu i bliskość morza decydują o wysokich walorach turystycznych i rekreacyjnych tego mezoregionu. W celu ochrony tego obszaru powołano Nadmorski (1978) i Trójmiejski (1979) Park Krajoznawczy. Prawnie chronione są też rezerваты przyrody z najstarszym, „Kępą Redłowską”, powołanym w 1938 r., oraz liczne pomniki przyrody ożywionej i nieożywionej, z których na wyróżnienie zasługuje jaskinia w Mechowej, zwana „Groty Mechowskie” (fot. 1).

Dla turystów ważne są szlaki turystyczne w regionie: piesze, rowerowe i samochodowe. Najwięcej turystów korzysta ze szlaków pieszych, znakowanych przez PTTK, których jest tu kilka: „Nadmorski zatokowy”, „Grot Mechowskich”, „Krawędzią Kępy Puckiej”, „Puszczy Darżlubskiej”, „Swarzewski”, „Zagórskiej Strugi” i „Wejherowski”.

Turyści i krajoznawcy, zrzeszeni przede wszystkim w kołach i klubach PTTK, wędrują w każdy weekend szlakami turystycznymi Pobrzeża Kaszubskiego, organizują rajdy i złady turystyczne, utrwalają uroki tej ziemi, wcześniej na kliszy fotograficznej, a obecnie w technice cyfrowej. Zdobywają odznaki fotografii krajoznawczej, prowadzą prelekcje multimedialne, których tematem są pejzaże Pobrzeża Kaszubskiego. Zapisują zmiany, jakie zachodzą w krajobrazie, patrząc na to okiem krajoznawcy. Korzystają z aparatu fotograficznego i kamery filmowej, aby utrwalić i zapisać, wykonać zdjęcia w terenie, w danej porze roku.

Zmiany krajobrazu zachodzące w wyniku działania procesów naturalnych i antropogenicznych, często są ze sobą powiązane. Spowodowane są one głównie rozwojem przemysłu i urbanizacji, a także rozwojem motoryzacji, rolnictwa czy innej

[1] Skrót referatu wygłoszonego 15 października 2011 r. na seminarium „Mijające krajobrazy Polski” w Gdańsku.



Fot. 1. Mechowo, „Groty Mechowskie” – najmniejsza jaskinia w Polsce

działalności człowieka. Z powodu silnego zurbanizowania i uprzemysłowienia południowej części mezoregionu, zwłaszcza przez wybudowanie stoczni i portu, znacznie zmieniona została pierwotna rzeźba polodowcowa. Dotyczy to przede wszystkim fragmentu przylegającego do morza Pradoliny Kaszubskiej, który przekształcono na baseny portowe. Podobnie molo południowe (wschodnia część skweru Kościuszki) jest tworem sztucznie usypanym. Występujące tu rzeki i potoki są także silnie zmienione przez człowieka ze względu na ochronę przeciwpowodziową, co ma duże znaczenie z uwagi na „cofkę” podczas sztormów. Szczególnie widoczne są zmiany krajobrazu w strefie brzegowej, na granicy lądu i morza. Tam, gdzie brzeg jest wysoki, klifowy, procesy abrazyjne powodują niszczenie brzegu i jego cofanie się. Ma to miejsce głównie na kępach zbudowanych przeważnie z glin zwałowych. Obserwujemy ten proces na klifowych brzegach Pobrzeża Kaszubskiego, zarówno nad otwartym morzem, jak i nad Zatoką Gdańską. Podręcznikowym przykładem jest postępująca abrazja klifu orłowskiego na Kępie Redłowskiej w Gdyni, który cofa się na naszych oczach do jednego metra rocznie. W czasie zimowych sztormów przejście plażą przy klifie często jest niemożliwe. W celu zmniejszenia ryzyka niszczenia brzegu morskiego człowiek stara się zabezpieczać najbardziej zagrożone jego odcinki. Fale morskie niszczą wysokie brzegi, ale również procesy brzegowe powodują akumulację materiału piaszczystego na płaskim brzegu, tworząc często mierzeje. Wybudowanie portu rybackiego we Władysławowie spowodowało przerwanie naturalnego ruchu rumowiska z zachodu na wschód i zamulanie portu. Brak dostawy materiału piaszczystego w wyniku procesów brzegowych spowodował, po wschodniej stronie portu, ubytki materiału na Mierzei Helskiej i cofanie się brzegu. Aby przeciwdziałać temu niekorzystnemu zjawisku, człowiek zmuszony jest sztucznie



Fot. 2. Gniewino. Wieża widokowa „Kaszubskie oko”

Fot. 3. Krajobraz żarnowiecki rurami w tle





Fot. 3. Żarnowiec. Rury elektrowni wodno-szczytowej w krajobrazie pomorskim

zasilać piaskiem z refulacji (poszerzania plaży) najbardziej zagrożone odcinki plaży na półwyspie. W latach 80. XX w. w czasie sztormów zimowych zanotowano przerwanie półwyspu w najcieńszym jego miejscu – w Kuźnicy. Takie przerwania półwyspu były notowane już w historii wielokrotnie. Naturalne procesy geomorfologiczne zmieniają rzeźbę terenu i powodują degradację powierzchni ziemi. Intensywność tych procesów w znacznym stopniu zależy od sposobu użytkowania terenu. Degradacja nasila się przy wycinaniu lasów, likwidacji trwałych użytków zielonych czy uprawy nieużytków. Wówczas ma miejsce różnego rodzaju erozja, głównie powierzchniowa, wietrzna, a nawet wąwozowa oraz procesy osuwiskowe. Wszystkie tego rodzaju procesy geomorfologiczne występują na Pobrzeżu Kaszubskim, modelując rzeźbę powierzchni ziemi. Mechaniczne przekształcanie wierzchniej warstwy ziemi to czynnik antropogeniczny związany z budownictwem, składowaniem odpadów i eksploatacją zasobów naturalnych. Największe przekształcenia terenu następują w wyniku pozyskiwania surowców metodą odkrywkową, m.in. na Pobrzeżu Kaszubskim przy pozyskiwaniu torfu i kruszyw budowlanych, np. żwirownia w Strzelnie i inne. Tereny zdegradowane powinny być zrehabilitowane zgodnie





Fot. 5. Żarnowiec. Budynek elektrowni wodnej

z ustawami o ochronie i kształtowaniu środowiska oraz o ochronie gruntów rolnych i leśnych. W ostatnim czasie notujemy na Pobrzeżu Kaszubskim budowę elektrowni wiatrowych, obecnie nawet farm wiatrowych, co również wpływa na fizjonomię krajobrazu i całego środowiska przyrodniczego.

Reasumując, można powiedzieć, że zachodzące zmiany krajobrazu Pobrzeża Kaszubskiego, wyraźnie zaznaczające się w terenie, mogą ulec przyspieszeniu, jeśli nastąpiłaby budowa elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Dużo zmian w krajobrazie spowodowała budowa elektrowni szczytowo-pompowej o mocy 716 MW, usytuowana na południowym brzegu Jeziora Żarnowieckiego, a także niedokończona elektrownia atomowa w południowo-wschodniej części tego jeziora, gdzie obecnie siedzibę swoją ma Specjalna Strefa Ekonomiczna Żarnowiec.

